

**Eugeniusz Mironowicz**

**Polityka  
narodowościowa  
PRL**

**Białystok 2000**

**Polityka  
narodowościowa  
PRL**

**Katedra Kultury Białoruskiej  
Uniwersytetu w Białymstoku**

**Eugeniusz Mironowicz**

**Polityka  
narodowościowa  
PRL**

**Wydanie  
Białoruskiego Towarzystwa Historycznego**

**Białystok 2000**

Recenzenci

prof. dr hab. Jerzy Tomaszewski

doc. dr hab. Piotr Madajczyk

Redaktor

Oleg Łatyszonek

Korekta

Witalis Łuba

Opracowanie techniczne

Aleksander Maksymiuk

Copyright © by Eugeniusz Mironowicz

ISBN 83-909009-3-9

Książka została opublikowana dzięki pomocy finansowej  
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Wydanie Białoruskiego Towarzystwa Historycznego  
15-959 Białystok, ul. Zamenhofska 27

Drukarnia

„Offset-Print”, ul. Broniewskiego 14, Białystok

# Wstęp

Jednym z nierozwiązywalnych problemów II Rzeczypospolitej była kwestia mniejszości narodowych. Stanowiły one trzecią część mieszkańców kraju, politycznie i kulturowo ciążyły najczęściej ku ośrodkom ościennym. Polskie elity polityczne, którym udało się doprowadzić do odzyskania niepodległości w 1918 r., okazały się zupełnie nieprzygotowane do włączenia wielomilionowej masy obywateli do budowy wspólnego wielonarodowego państwa. Naród zaś po długoletniej niewoli miał trudności z zaakceptowaniem jako równoprawnych obywateli osób mówiących innymi językami lub pozostających w kręgu innych niż katolickie wyznań, obrządków lub religii. Wybrano zatem najprostszy wariant polityki narodowościowej — wzmocnienia polskości metodami administracyjnymi. Efekty z reguły okazywały się odwrotne niż przewidywano. Po II wojnie światowej problem narodowościowy stracił na ostrości, głównie w wyniku znacznego zmniejszenia się liczby ludności niepolskiej. Ponadto przyjęta dla celów politycznych doktryna mówiąca, iż Polska stała się państwem jednolitym etnicznie, ukierunkowywała działania władz na pomniejszanie problemu i podejmowanie prób dopasowywania rzeczywistości do głoszonych teorii. W wyniku wielu zbieżnych czynników, w sposób niezamierzony, powojenne władze komunistyczne realizowały model polityki narodowościowej najbardziej zbliżony do koncepcji narodowych demokratów. Żydzi i Niemcy poprzez emigrację prawie zostali odizolowani od społeczeństwa polskiego, a proces asymilacji Białorusinów i Ukraińców został mocno zaawansowany<sup>1</sup>.

Ze zrozumiałych względów kwestia narodowościowa interesowała polityków, historyków i publicystów w okresie międzywojennym. Powstało wów-

<sup>1</sup> Według badań Andrzeja Sadowskiego prowadzonych na początku lat dziewięćdziesiątych zaledwie 27 proc. prawosławnych mieszkańców Białostoczczyzny — powszechnie uważanych za Białorusinów — skłonnych było określić swoją narodowość jako białoruską. Przytłaczająca większość — 62 proc. — deklarowała narodowość polską; *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995, s. 73.

czas wiele wartościowych prac o charakterze naukowym lub publicystycznym, stanowiących do dziś ważne źródło wiedzy o sytuacji ludności niepolskiej w II Rzeczypospolitej<sup>2</sup>. Znacznie więcej natomiast pozostawało wciąż pytań, zarówno odnoszących się do polityki władz wobec poszczególnych zbiorowości narodowych, jak również stosunku tychże narodów do państwa polskiego. W pierwszych latach po wojnie, ze względu na zaostrożną cenzurę oraz drażliwość tematu, unikano jego eksponowania zarówno w nauce, jak publicystyce. Bardziej sprzyjające warunki do badania kwestii związanych z mniejszościami narodowymi w Polsce w okresie międzywojennym, zaistniały dopiero w latach sześćdziesiątych, lecz efekty badań historyków podejmujących tę tematykę pojawiły się w następnych dziesięcioleciach. Największy wkład do poznania zagadnienia mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej wnieśli: Aleksandra Bergman<sup>3</sup>, Jerzy Tomaszewski<sup>4</sup>, Andrzej Chojnowski<sup>5</sup>, Janusz Żarnowski<sup>6</sup>, Jerzy Holzer<sup>7</sup>, Krystyna Gomółka<sup>8</sup>, Eugeniusz

<sup>2</sup> Do najwybitniejszych znawców problematyki narodowościowej tego okresu należy zaliczyć Leona Wasilewskiego (*Sprawa kresów i mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 1925; *Litwa i Białoruś, Zarys historyczno-polityczny stosunków narodowościowych*, Warszawa 1925; *Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu*, Warszawa 1929; *Skład narodowościowy państw europejskich*, Warszawa 1933), Tadeusza Hołówkę (*Kwestia narodowościowa w Polsce*, Warszawa 1922), Konstantego Srokowskiego (*Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924), Andrzeja Krysińskiego (*Ludność polska a mniejszości w Polsce w świetle spisów ludności 1921 i 1931*, Warszawa 1931), Ludwika Krzywickiego (*Rozbiór krytyczny wyników spisu „Miesięcznik Statystyczny”, 1922, nr 6*), Zygmunta Urbańskiego (*Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1933), Piotra Włodarskiego (*Zagadnienia narodowościowej w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1936), Władysława Zaleskiego (*Ochrona praw mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 1932), Seweryna Wysłoucha (*Polacy i Białorusini-katolicy na terenie Wileńszczyzny*, Warszawa 1938), Józefa Zarembe (*Stosunki narodowościowe w województwie nowogrodzkim z uwzględnieniem tła socjalnego*, Warszawa 1939), Wiktora Piotrowicza (*Wschodnie zagadnienie wyznaniowe*, Warszawa 1939).

<sup>3</sup> *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczzu*, Warszawa 1977; *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984.

<sup>4</sup> *Robotnicy Białorusini w Polsce w latach 1919-1939*, „Acta Baltico-Slavica”, 1967, t. V; *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985; *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985; *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1990; *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1991.

<sup>5</sup> *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979.

<sup>6</sup> *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1973.

<sup>7</sup> *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.

<sup>8</sup> *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Ekonomia”, nr 31, Gdańsk 1992; *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918-1922*, Warszawa 1994.

Kopec<sup>9</sup>, Stanisław Mauersberg<sup>10</sup>, Mirosława Papierzyńska-Turek<sup>11</sup>, Bronisław Makowski<sup>12</sup>, Piotr Łossowski<sup>13</sup>, Ryszard Torzecki<sup>14</sup>, Przemysław Hauser<sup>15</sup>, Dariusz Matelski<sup>16</sup>.

W latach sześćdziesiątych pojawiły się także pierwsze publikacje naukowe na temat ludności niepolskiej zamieszkującej w PRL. Obecność cenzury oraz brak pełnego dostępu do materiałów archiwalnych odbierała jednak badaczom możliwości przedstawiania wszystkich aspektów tego problemu. Trudno bowiem wyobrazić, na przykład, bezstronne opisanie polityki wobec niemieckiej mniejszości narodowej w sytuacji, gdy władze państwowe powoływały instytucje naukowe, których celem było wykazanie, że taka społeczność na ziemiach polskich pojawiła się w wyniku ekspansji i podbojów oraz, że w efekcie historycznego zwycięstwa nad Niemcami w 1945 r. została ona odrzucona za Odrę i Nysę Łużycką. Dominacja propagandy nad nauką oceną dokonujących się po wojnie procesów wynikała z potrzeb bieżącej polityki oraz doraźnych interesów elit partyjnych. Dlatego niezmiernie trudno było historykom, wbrew wszechobecnej propagandzie o równości i internacjonalizmie, pisać o faktach świadczących o dyskryminacji obywateli niepolskiej narodowości. Mimo, iż pojawiło się wiele publikacji o problemie ukraińskim, lecz literatura zarówno beletrystyczna, jak i naukowa, miała przede wszystkim uzasadniać słuszność decyzji władz o przesiedleniach tej ludności w pierwszych latach po wojnie<sup>17</sup>. Nie dawała natomiast odpowiedzi na pytanie o koszty ekonomiczne, społeczne i polityczne podejmowanych wówczas działań. Przez długie lata nie czyniono także żadnych prób wyjaśnienia okoliczności przeprowadzenia antyżydowskiej akcji w latach sześćdziesiątych, w wyniku której przytłaczająca większość obywateli tej narodowości lub pochodzenia musiała opuścić Polskę.

<sup>9</sup> *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej. Społeczne warunki integracji*, Katowice 1981; „*My i oni*” *na polskim Śląsku 1918-1939*, Katowice 1986.

<sup>10</sup> *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław 1968.

<sup>11</sup> *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979; *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989.

<sup>12</sup> *Litwini w Polsce 1929-1939*, Warszawa 1986.

<sup>13</sup> *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985.

<sup>14</sup> *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989.

<sup>15</sup> *Mniejszość narodowa niemiecka w województwie pomorskim w latach 1920-1939*, Wrocław 1980.

<sup>16</sup> *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997.

<sup>17</sup> Najbardziej znaną publikacją przedstawiającą groźbę ukraińskiego podziemia, a tym samym usprawiedliwiającą zasadność przesiedleń Ukraińców w latach 1945-1947, była powieść Jana Gerharda *Łuny w Bieszczadach*, wprowadzona do szkół jako lektura obowiązkowa. Również wydawana w wielkich nakładach literatura wspomnie-



Pojawienie się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pierwszych analitycznych prac o mniejszościach narodowych w powojennej Polsce poszerzało krąg osób zainteresowanych tą tematyką badawczą<sup>18</sup>. Renesans badań naukowych nad sytuacją ludności niepolskiej w PRL nastąpił w połowie lat osiemdziesiątych, często za sprawą reprezentantów tych środowisk. Wcześniej jednak podczas stanu wojennego, na łamach prasy podziemnej, a później także oficjalnej, rozpoczęła się wielka dyskusja o charakterze sąsiedztwa Polaków z innymi narodami. Swojego rodzaju próbą podsumowania tej debaty była książka Kazimierza Podlaskiego (Bohdana Skaradzińskiego) stanowiąca dość przejrzystą analizę stosunków polsko-białoruskich, polsko-litewskich i polsko-ukraińskich w historii najnowszej tych narodów<sup>19</sup>.

Na początku lat dziewięćdziesiątych zaistniały także sprzyjające okoliczności polityczne do publikacji dorobku w tej dziedzinie. Zniesienie cenzury i koniunktura polityczna były czynnikami sprzyjającymi badaniom nad różnymi pograniczami, zarówno o charakterze etnicznym, jak kulturowym. Aspiracje Polski by wejść do struktur europejskich wymagały uregulowania wielu kwestii związanych z istnieniem na terenie kraju mniejszości narodowych. Wiedza na ten temat stawała się zatem ogólnie potrzebna.

W ostatnim dziesięcioleciu pojawiło się stosunkowo dużo prac na temat spraw narodowościowych w Polsce po II wojnie światowej. Powstały one z udziałem przedstawicieli różnych dziedzin nauki — historyków, socjologów, kulturoznawców, politologów. Szczególnie wiele do poznania tych zagadnień wniosły opublikowane wyniki badań Andrzeja Sadowskiego<sup>20</sup>, Zbignio-

niowa, jak np. Władysława Szelańskiego *Wzburzony San* (Warszawa 1973) lub Piotra Werszyhory *Operacja San — Wisła* (Warszawa 1965), jednoznacznie przekonywała o konieczności przeprowadzenia w 1947 r. akcji „Wisła”. Cienia wątpliwości co do słuszności tych decyzji nie pozostawiały także naukowe lub aspirujące do takiego tytułu prace Antoniego Szcześniaka, Wiesława Szoty (*Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973), Edwarda Prusa (*Atamania UPA*, Warszawa 1988) i Artura Baty (*Bieszczady w ogniu*, Warszawa 1987).

<sup>18</sup> Pionierami w tej dziedzinie byli Andrzej Kwilecki (*Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1963, nr 4; *Łemkowie. Zagadnienia migracji i asymilacji*, Warszawa 1974), Krzysztof Skubiszewski (*Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968), Krystyna Kersten (*Przemiany struktury narodowościowej Polski po II wojnie światowej. Geneza i wyniki*, „Kwartalnik Historyczny”, 1969, nr 2; *Kształtowanie się stosunków ludnościowych*, [w:] *Polska Ludowa 1944-1950. Przemiany społeczne*, Wrocław 1974) i Józef Byczkowski (*Mniejszości narodowe w Europie 1945-1974. Wybrane zagadnienia*, Opole 1976).

<sup>19</sup> *Litwini, Białorusini, Ukraińcy — nasi wrogowie czy bracia?*, Londyn 1986 (uprzednio książka ukazała się w kraju poza cenzurą, po raz pierwszy w 1983 r.).

<sup>20</sup> *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991; *Pogranicze polsko-białoruskie...*

niewa Kurcza<sup>21</sup>, Andrzeja Saksona<sup>22</sup>, Beaty Ociepki<sup>23</sup>, Krzysztofa Tarki<sup>24</sup>, Krystyny Kersten<sup>25</sup>, Aliny Całej<sup>26</sup>, Eugeniusza Misiły<sup>27</sup>, Romana Drozda<sup>28</sup>, Piotra Madajczyka<sup>29</sup>, Grzegorza Janusza<sup>30</sup>, Cezarego Żołądowskiego<sup>31</sup>.

Zagadnienie polityki narodowościowej władz PRL pojawiało się w opracowaniach wielu autorów. Najczęściej podejmowane były próby opisanie sytuacji poszczególnych zbiorowości, rzadziej powstawały prace uogólniające<sup>32</sup>. Z reguły historycy ze środowisk mniejszościowych, badając własne społeczności, wykazywali tendencje do eksponowania krzywd doznanych przez nie od rządów polskich, zaś historycy polscy, szczególnie publicyści, doszukiwali się argumentów uzasadniających określoną politykę, względnie przedstawiali opinię, że wszelkie zło, jakie miało miejsce w polityce wobec mniejszości narodowych, było produktem systemu komunistycznego. Analiza dostępnych materiałów archiwalnych pozwala jednak na stwierdzenie, że działania władz komunistycznych w stosunku do poszczególnych zbiorowości narodowych najczęściej spotykały się aprobatą społeczeństwa polskiego. Powojenne wysiedlenia Niemców lub Ukraińców bynajmniej nie dokonywały się wbrew woli Polaków. Z reguły na najniższych szczeblach władzy domagano się zwiększania metod represyjnych w stosunku do spo-

<sup>21</sup> *Kształtowanie się niemieckiej mniejszości na Śląsku*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1991, nr 5; *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1995.

<sup>22</sup> *Mazurzy społeczność pogranicza*, Poznań 1990; *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach*, Poznań 1998.

<sup>23</sup> *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wrocław 1994.

<sup>24</sup> *Litwini w Polsce 1944-1997*, Opole 1998.

<sup>25</sup> *Polacy, Żydzi, komunizm: anatomia półprawd 1939-1968*, Warszawa 1992.

<sup>26</sup> *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992; *Dzieje Żydów w Polsce 1944-1968* (współautorka opr.), Warszawa 1997.

<sup>27</sup> *Akcja „Wisła”. Dokumenty* (opr.), Warszawa 1993.

<sup>28</sup> *Droga na Zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997.

<sup>29</sup> *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948*, Warszawa 1996.

<sup>30</sup> *Usytuowanie mniejszości narodowych w społeczeństwie i polityce państwa polskiego po 1945 r.*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, Lublin 1992.

<sup>31</sup> *Szkolnictwo narodowościowe w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1991, nr 16; *Mniejszości narodowe w Polsce*, [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1989-1994. Zagadnienia polityki społecznej*, Warszawa 1996.

<sup>32</sup> Próbę koordynacji badań nad historią mniejszości narodowych podjęto w 1996 r. w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Zespół historyków kierowany przez Piotra Madajczyka podjął się określenia roli mniejszości narodowych podczas powojennych przełomów politycznych w Polsce. Efektem tych badań była praca zbiorowa *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944-1989)*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1998.

łeczności reprezentujących inne tradycje narodowe. Niewątpliwie ogromny wpływ na postawy społeczeństwa polskiego miały doświadczenia z okresu okupacji niemieckiej. Hitlerowcy bowiem najczęściej podsycali wszelkie antagonizmy etniczne, a efekty ich polityki miały po wojnie wpływ nie tylko na stosunki polsko-niemieckie, lecz także polsko-ukraińskie, polsko-słowackie i, w mniejszym stopniu, na polsko-litewskie i polsko-białoruskie. Warto jednak zauważyć, że na styku różnych kultur narodowych odżyły wszystkie przedwojenne fobie i uprzedzenia. Powojenny antysemityzm także nie był wyłącznie produktem systemu komunistycznego, ani indoktrynacji hitlerowskiej z okresu okupacji. Zarówno wydarzenia pierwszych lat powojennych oraz 1956 i 1968 roku pokazywały jak łatwo można było w Polsce wywoływać nastroje antysemickie. Kolejne fale emigracji Żydów społeczeństwo polskie przyjmowało najczęściej z milczącą aprobata.

Kadry partyjne i administracyjne sprawujące władzę w Polsce stanowili w większości ludzie pochodzenia plebejskiego. Uosabiali oni w dużej mierze hierarchię wartości środowisk z których wyszli. Tymczasem internacjonalistyczne hasła głoszone przez propagandę komunistyczną były obce i mało zrozumiałe dla większości społeczeństwa. Dlatego praktyka polityki narodowościowej była przeważnie rozbieżna z głoszonymi przez partię teoriami. Nie obowiązywały w tej dziedzinie żadne trwałe zasady. Polityka zmieniała się zależnie od potrzeb ekip aktualnie sprawujących władzę. Ponadto najczęściej wobec poszczególnych mniejszości stosowano odmienne metody postępowania. I tak na przykład w okresie forsowania doktryny państwa jednolitego etnicznie w latach 1945-1947 władze centralne wspierały działania umacniające tożsamość słowackiej grupy narodowej. Wynikało to jednak nie z przekonania elit politycznych o słuszności takiej polityki, lecz nacisków rządu czechosłowackiego, uzależniającego postępowanie wobec polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu od sytuacji Słowaków zamieszkujących skrawki terytorium Spisza i Orawy położone w granicach państwa polskiego.

Konstrukcja niniejszej pracy powstała przy uwzględnieniu tej właśnie zmienności polityki narodowościowej w poszczególnych latach historii PRL oraz specyfiki postępowania wobec poszczególnych mniejszości. W latach 1944-1947 zdecydowanie tworzono model państwa polskiego jednolitego etnicznie. Metodami administracyjnymi próbowano upodobnić rzeczywistość do teorii. Stalinizacja życia publicznego w latach 1948-1954 spowodowała transformację radzieckiego modelu polityki narodowościowej do praktyki postępowania wobec mniejszości narodowych w Polsce. Oznaczało to powstrzymanie działań asymilacyjnych w stosunku do Białorusinów i Ukraińców, ograniczenie represji w stosunku do Niemców, z drugiej zaś stro-

ny likwidację różnorodności form życia narodowego Żydów. Postępująca od 1955 r. odwilż polityczna w Polsce wywołała falę żywiołowych wystąpień przeciwko wszystkim mniejszościom narodowym. Społeczeństwo polskie upatrywało w tych środowiskach ostoję systemu komunistycznego. Nastroje nacjonalistyczne były wzmacniane działaniami niektórych przedstawicieli aparatu partyjnego pragnących oczyszczenia ze zbrodni popełnionych w okresie stalinowskim poprzez oskarżanie o ich sprawstwo funkcjonariuszy niepolskiego pochodzenia. W latach 1956-1958 centralne władze PZPR podjęły próbę zrealizowania polityki narodowościowej w oparciu o zasadę równości wszystkich obywateli. Szybko jednak przywrócono logikę postępowania wobec mniejszości narodowych zgodną z obowiązującymi normami w polskim życiu politycznym. Powołanym w 1956 roku towarzystwom społeczno-kulturalnym wyznaczono funkcje realizatorów polityki partii we własnych środowiskach, chociaż interesy poszczególnych zbiorowości narodowych nie zawsze były tożsame z interesami PZPR. Szczególnie wyraźnie ta rozbieżność stała się widoczna w końcu lat sześćdziesiątych, gdy władze państwowe ponownie uaktywniły kurs na asymilację ludności niepolskiej.

Ze względu na brak dostępu do materiałów archiwalnych rozważania na temat polityki narodowościowej władz PRL musiałem zakończyć na przedstawieniu kierunków działań ekipy gierkowskiej. Doświadczenia uczą, że nie zawsze publicystyka i literatura wspomnieniowa daje wiedzę zgodną z tą, którą można uzyskać na podstawie materiałów archiwalnych. Może ona stanowić cenne źródło uzupełniające informacje zawarte w dokumentach lub ułatwiać interpretację poszczególnych zjawisk, lecz niezwykle trudno na jej podstawie rekonstruować fakty. Zbyt mało jest natomiast opracowań analityczno-naukowych, by mogły one stanowić podstawę do określenia charakteru polityki narodowościowej w latach osiemdziesiątych. Uogólnienia zawarte w zakończeniu pracy odnoszące się do tego okresu są wynikiem własnych obserwacji i wiedzy uzyskanej głównie ze źródeł o charakterze publicystycznym.

Przedmiotem analizy w tej pracy jest polityka władz w stosunku do tych grup narodowych, których istnienie na terenie Polski wynikało z sąsiedztwa terytorialnego, stanowiło jakiś problem polityczny, posiadający zaszczości historyczne oraz zauważalnych swoją liczebnością. Chodzi zatem o Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Słowaków, Niemców i Żydów. W tym ostatnim przypadku Żydzi, chociaż nie mieli w sąsiedztwie Polski własnego państwa, to ich rola w historii najnowszej kraju była istotna, a ponadto stale stanowili przedmiot szczególnego zainteresowania rządzących komunistów. Pomijam natomiast zagadnienie polityki władz wobec Romów, Ormian, Gre-

ków, Rosjan, Tatarów, Czechów. Większość z tych społeczności z powodu rozproszenia i niewielkiej liczebności nie stanowiła żadnego problemu politycznego, nie wywoływała więc zainteresowania władz, graniczącego z koniecznością projektowania wobec nich jakiegoś modelu postępowania. W tej grupie liczebnością wyróżniali się Romowie, lecz ci nie byli traktowani jako wspólnota narodowa, lecz jedynie etniczna. Polityka władz wobec nich koncentrowała się na przystosowaniu do osiadłego trybu życia<sup>33</sup>.

<sup>33</sup> A. Mirga, *Romowie*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce...*, s. 125-140.

## ***Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej (1900-1944)***

W okresie zaborów większość polskich elit hołdowała idei odbudowy Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych. Powstania niepodległościowe nie ograniczały się wyłącznie do ziem etnicznie polskich, obejmowały także swoim zasięgiem terytorium Litwy, Białorusi i Ukrainy. Obszary te wchodziły niegdyś w skład Rzeczypospolitej, lecz Polacy stanowili tam mniejszość. Ponad stuletnie rządy rosyjskie, niemieckie i austriackie na terenie dawnej Rzeczypospolitej sprzyjały głównie rozwojowi własnych żywiołów narodowych. Na wschodzie rodziły się także elity narodów, które do tej pory nie przejawiały żadnych aspiracji politycznych. Tworzące się w końcu XIX w. polskie nowożytny ruchy polityczne musiały uwzględniać fakt, iż w postulowanych granicach przyszłego państwa polskiego znajdzie się ogromna masa ludności nie identyfikującej się z polską racją stanu.

Najbardziej spójny program rozwiązywania problemów narodowych przyszłej Polski miała Narodowa Demokracja. Jeden z przywódców tego nurtu — Roman Dmowski — stworzył na początku XX w. podwaliny polskiej ideologii narodowej oraz katalog zasad postępowania wobec mieszkających w sąsiedztwie narodów<sup>1</sup>. Dmowski dostrzegał odrębność kulturową Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, lecz nie wierzył w zdolność zbudowania przez nich własnych państw narodowych. Ludy te nazywał „gorszym gatunkiem Polaków” i był przekonany o możliwości ich całkowitej asymilacji w kulturze polskiej<sup>2</sup>. Pojawiające się na początku XX stulecia hasło „samostijnej Ukrainy” uważał nie za przejaw rozwoju świadomości narodowej ludu ukraińskiego, lecz produkt polityki austriackiej, który łatwo mógł-

<sup>1</sup> Rozważania te zawarł Dmowski w dziele *Myśli nowoczesnego Polaka*, którego pierwsze wydanie książkowe ukazało się we Lwowie w 1903 r.

<sup>2</sup> R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1989, s. 103-104.

by być zastąpiony jakimś wytworem polityki polskiej. Dmowski, chociaż uznawał nadrzędność interesów narodowych nad państwowymi, wychodził z założenia, iż państwa tworzą narody, i w tym upatrywał możliwości naturalnej asymilacji Litwinów, Białorusinów, Ukraińców. Głównym czynnikiem wpływającym na te narody miała być siła oddziaływania przyjaznych im instytucji państwa polskiego. Odrzucał on pruskie i rosyjskie metody asymilacji stosowane wobec Polaków. Proponował propagowanie kultury polskiej, lecz bez narzucania jej siłą narodom wschodnim i bez poniżania ich godności<sup>3</sup>. Wzorem dla asymilacji Litwinów, Białorusinów i Ukraińców miała być praktyka polityki przedrozbiorowej Rzeczypospolitej wobec szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego, która zakończyła się jej polonizacją. Tą samą drogą do polskości — zdaniem Dmowskiego — należało przeprowadzić masy litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego ludu<sup>4</sup>.

W przeciwieństwie do narodów wschodnich Dmowski nie widział możliwości asymilacji Żydów. Polacy — według ideologa obozu narodowego — powinni pomnażać swe siły, wchłaniając inne żywioły, lecz tylko te, które można było przyswoić bez szkody dla „organizmu narodowego”, które nie powodowały jego osłabienia<sup>5</sup>. Takim żywiołem, którego Polacy nie mogli wchłaniać — zdaniem Dmowskiego — byli Żydzi. Historia ich ukształtowała bowiem wyraźnie odmienny charakter cywilizacyjny i narodowy oraz porządek moralny. Żydzi mieli wielkie predyspozycje do zaszczepiania swoich wartości duchowych młodemu narodowi polskiemu. Wchłonięcie większej ilości tego żywiołu mogło przynieść zgubne skutki dla Polaków, gdyż najbardziej twórcze pierwiastki narodowe mogłyby być zastąpione elementami rozkładowymi, które mieli wnosić Żydzi<sup>6</sup>. Dmowski uważał ich za element pasożytniczy na ciele społeczeństwa polskiego. Takie postawienie kwestii żydowskiej w ideologii narodowców wykluczało rzecz jasna możliwość asymilacji tej zbiorowości. Alternatywą pozostawało zatem jedynie dążenie do odizolowania „pasożytów” od społeczeństwa polskiego.

Postulat izolacji Żydów stanie się wkrótce obsesją działaczy narodowych. Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* oskarżał ich o spisek przeciwko narodowi polskiemu, obojętność wobec jego aspiracji politycznych, skłonność do współpracy z każdą władzą, która zagwarantuje im eksploatację miejscowego społeczeństwa<sup>7</sup>. Przewagę dawała Żydom solidarność grupowa i dominacja intelektualna nad masami polskimi. Dlatego przy braku zor-

<sup>3</sup> Tamże, s. 105.

<sup>4</sup> R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1934, s. 66.

<sup>5</sup> Tamże, s. 116.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże, s. 44-45.

ganizowanego przeciwdziałania — konstatował — wzrastały wpływy żydowskie na kulturę polską.

Za groźne zjawisko uznawał Dmowski liczne przypadki „powierzchowej asymilacji” Żydów oraz istnienie jednostek typu pośredniego, Żyda i Polaka w jednej osobie. Jednostki te — pisał — chociaż deklarują przynależność do narodu polskiego zazwyczaj żądają akceptacji przez społeczeństwo polskie całego żywołu żydowskiego. Bycie Polakiem na zewnątrz i Żydem wewnątrz sprzyja przenoszeniu na grunt polski obcych, rozkładowych wartości<sup>8</sup>. „Żyd instynktownie wprost dąży do zniszczenia w swym otoczeniu europejskim czci dla tradycji, przywiązania do religii, uznania jakiejkolwiek hierarchii”<sup>9</sup>. Nawet ochrzczeni i zasymilowani Żydzi nie przestawali dla niego być elementem obcym. Stawiał ich na równi z zaborcami, zarzucając im okupację życia gospodarczego i nasycenie kultury polskiej pierwiastkami obcymi duchowi narodowemu. Nawoływał do tworzenia silnej polskiej warstwy mieszczańskiej oraz systemu handlu uniezależniającego największą grupę społeczną — chłopów — od pośrednictwa kupców żydowskich<sup>10</sup>.

Konkluzje zawarte w dziełach Romana Dmowskiego rodziły wśród zwolenników jego poglądów skłonności do „odżydzania” ziem polskich i chęć pozbycia się Żydów z otoczenia Polaków.

Za głównego wroga Polski i Polaków Dmowski uważał jednak Niemców. Prusy swoją potęgę zbudowały kosztem ziem polskich i one głównie były zainteresowane zniemczeniem okupowanego obszaru, podczas gdy Rosję stać było jedynie na kontrolę polityczną opanowanych przez siebie obszarów Rzeczypospolitej. Dlatego — jego zdaniem — główny wysiłek Polaków winien być skierowany przeciwko naporowi niemczyzny<sup>11</sup>. Nie precyzował natomiast jak miałyby wyglądać polityka przyszłej Polski wobec pozostających w jej granicach Niemców, chociaż był świadom, iż asymilacja, tak jak w przypadku Białorusinów lub Ukraińców, nie wchodzi w rachubę. Do odrodzonej Polski — postulował — powinny należeć Wielkopolska, Górny Śląsk, Prusy Zachodnie (Pomorze) i Prusy Wschodnie<sup>12</sup>. W przyszłości zatem problem niemiecki w odrodzonej Polsce był nieunikniony.

Na przełomie XIX i XX w. krystalizowały się także koncepcje polskich socjalistów w sprawie ułożenia stosunków z narodami, które miały znaleźć się w postulowanych granicach państwa. Po raz pierwszy problem ten zna-

<sup>8</sup> R. Dmowski, *Separatyzm Żydów i jego źródła*, Warszawa 1909, s. 29.

<sup>9</sup> R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1914, s. 135.

<sup>10</sup> St. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1918 r do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 34-35.

<sup>11</sup> R. Dmowski, *Polityka Polska i odbudowanie Polski*, Warszawa 1926, s. 44.

<sup>12</sup> R. Dmowski, *Pisma*, t. II, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Częstochowa 1938, s. 30.



laż się w programie Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) w 1892 r. Drugi punkt tzw. „Programu Paryskiego” PPS mówił o „całkowitym równouprawnieniu narodowości wchodzących w skład Rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji”<sup>13</sup>. Popieranie separatystycznych dążeń narodów wchodzących w skład imperium Romanowych stało się zasadą polityki PPS<sup>14</sup>. Celem nadrzędnym partii było oczywiście niespełnienie aspiracji narodowych elit litewskich, białoruskich czy ukraińskich, lecz osłabienie Rosji jako warunek niezbędny do odzyskania niepodległości przez Polskę. Socjaliści polscy z PPS skłonni byli wspierać rodzące się ruchy narodowe, białoruski i litewski, jako potencjalnych sojuszników w walce z Rosją<sup>15</sup>. Na początku XX w. grupa działaczy PPS, skupionych wokół Józefa Piłsudskiego, wysunęła koncepcję stworzenia państw Litwy, Białorusi, Ukrainy, oddzielających Polskę od Rosji, a jednocześnie politycznie, militarnie i ekonomicznie związanych z Polską<sup>16</sup>. Rozwiązanie takie miało pogodzić dążenia niepodległościowe Polaków i zaspokoić aspiracje narodowe Białorusinów, Litwinów i Ukraińców<sup>17</sup>. Zakładano, że akces do federacji będzie miał charakter dobrowolny, a głównym architektem tej wspólnoty politycznej narodów będą Polacy<sup>18</sup>. Podstawą do wypracowania takiej koncepcji było przekonanie, że narody te nie są zdolne do samodzielnego tworzenia własnych państw, i że jedynie przy udziale czynnika polskiego mogą uzyskać narodową podmiotowość. Oczekiwano zatem, że elity polityczne tych społeczeństw w sposób naturalny wybiorą łączność federacyjną z Polską. Nie uwzględniano jednak ani stanu gotowości społeczeństwa polskiego do przyjęcia takiego rozwiązania, ani nastrojów panujących wśród tych narodów. Nie było odpowiedzi na pytanie, co będzie, jeśli wybór Litwinów, Białorusinów lub Ukraińców padnie na inne rozwiązanie<sup>19</sup>. Wydaje się, że główni działacze ruchu

<sup>13</sup> *Program Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. Antologia*. Warszawa 1986, s. 194.

<sup>14</sup> I. Koberdowa, *Między Pierwszą a Drugą Rzeczypospolitą. Dzieje Polski 1795-1918*, Warszawa 1976, s. 331.

<sup>15</sup> J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905-1922*, Poznań 1983, s. 99-100.

<sup>16</sup> J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1983, s. 26-27; W. Suleja, *Kresy Wschodnie w myśli politycznej polskiej irredenty 1864-1914*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VI, Wrocław — Warszawa — Gdańsk — Łódź 1988, s. 183.

<sup>17</sup> J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918 — II 1920)*, Warszawa 1962, s. 269.

<sup>18</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 9.

<sup>19</sup> J. Tomaszewski, *Kresy Wschodnie w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną...*, s. 105.

sojalistycznego — Józef Piłsudski, Leon Wasilewski, Ignacy Daszyński — nawet nie rozważali innego scenariusza, jak ten, który zakładał popolskie skłonności narodów mieszkających między Polakami i Rosjanami<sup>20</sup>. Byli oni jednak świadomi słabości białoruskiego ruchu narodowego, lecz bez Białorusi, leżącej w centrum tego obszaru, realizacja koncepcji federalistycznej byłaby niemożliwa. Dlatego całkiem poważnie rozważano projekty pomocy ze strony Polaków mieszkających na Białorusi w rozbudzeniu świadomości narodowej mas białoruskich<sup>21</sup>. Taki wariant był rozpatrywany w kręgach kierownictwa PPS tylko w przypadku zarysowania się szans na realizację planów federalistycznych. Natomiast w przypadku wystąpienia konieczności podziału tych ziem między Polskę i Rosję, obóz skupiony wokół Piłsudskiego chciał włączenia do państwa polskiego obszarów zdominowanych przez katolików. Od samego początku federaliści dopuszczali zatem myśl, że w praktyce może być realizowana koncepcja obozu narodowego<sup>22</sup>. Narodowcy nigdy natomiast nie rozważali projektów organizacji państwa w kategoriach federacyjnych. Przynajmniej w odniesieniu do Białorusi — pisze Krystyna Gomółka — hasła federalistyczne okazały się tylko chwytem propagandowym. Gdy pojawiły się możliwości ich realizacji, w Polsce nie było żadnego czynnika politycznego zainteresowanego wprowadzaniem ich w życie. Wysuwając te hasła stwarzano iluzję niepodległościowe działaczom białoruskim, by odciągnąć ich od tendencji prorosyjskich<sup>23</sup>.

Mniejszości narodowe w koncepcjach niektórych działaczy ruchu ludowego miały być potraktowane w niepodległej Polsce według zasad zbliżonych do tych, jakie były zawarte w myśli narodowych demokratów. Jeden z animatorów ruchu ludowego Bolesław Wysłouch na początku stulecia wyrażał pogląd, że należy dążyć do jednolitości etnicznej przyszłego państwa polskiego. Ponieważ był świadom, iż nie da się tak określić granic, aby zachować „ścisłość etnograficzną” uważał, że należy tworzyć taki stan drogą polityki asymilacyjnej i „usuwania elementów obcych rasowo z Polski etnograficznej”<sup>24</sup>. Inny z kolei ideolog ruchu ludowego ks. Antoni Szech propagował w tym samym czasie ideę odbudowy Rzeczypospolitej jako federacji Polski, Litwy i Rusi z prawem wszystkich ludów do swobodnego rozwoju narodowego<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> J. Lewandowski, *Federalizm...*, s. 43-52.

<sup>21</sup> K. Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Ekonomia”, nr 31, Gdańsk 1992, s. 36.

<sup>22</sup> Tamże, s. 37.

<sup>23</sup> Tamże, s. 40.

<sup>24</sup> Cyt. za Z. Hemmerling, A. Łuczak, *Miejsce kresów i słowiańskich mniejszości narodowych w koncepcjach ruchu ludowego*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną...*, s. 211.

<sup>25</sup> *Związek Młodej Polski Ludowej*, Warszawa 1907, s. 24-25.

Przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” (PSL „Piast”) w okresie tworzenia się państwowości polskiej szukali jakiejś pośredniej koncepcji między tym, co z jednej strony proponowali narodowi demokraci, z drugiej zaś federaliści. Wincenty Witos dostrzegał wprawdzie dobrodziejstwa płynące z utworzenia krajów oddzielających Polskę od Rosji, lecz uważał, że żadna pięćdziesiątka polskiej ziemi nie może być przyłączona do tych państw<sup>26</sup>. Ziemia, określana przez Witosą jako polska, zamieszkała była także przez Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, którzy niekiedy stanowili tam większość mieszkańców.

Powstanie niepodległego państwa polskiego w granicach na wschodzie określonych traktatem ryskim przesądziło o tym, że w praktyce podstawą polityki władz wobec mniejszości narodowych stała się doktryna Romana Dmowskiego. „Konsekwencje polityczne traktatu ryskiego — pisał Stanisław Cat-Mackiewicz — narzucały się z żelazną siłą polityce wewnętrznej Polski. Polska polityka narodowościowa zejdzie na tory doktryny Dmowskiego, będzie się dążyło do państwa jednolicie narodowego, i z tego toru nie zejdziemy już nigdy”<sup>27</sup>. Piłsudski, — zauważał Mackiewicz — chociaż po 1926 r. miał ogromną władzę, nie zmienił polityki narodowościowej wobec Białorusinów i Ukraińców, a późniejsze rządy jego pułkowników stały się wynaturzoną formą realizacji idei Dmowskiego<sup>28</sup>.

Doktryna Dmowskiego odmawiająca Białorusinom, Litwinom, Ukraińcom prawa do swobodnego rozwoju narodowego w państwie polskim powstała w czasie, gdy narody te niezbyt wyraźnie demonstrowały swoją tożsamość i aspiracje polityczne. Elity polskie nie dostrzegały zmian, jakie nastąpiły w świadomości tych narodów podczas I wojny światowej oraz będących skutkiem upadku Cesarstwa Rosyjskiego. Postulat asymilacji, który wydawał się łatwym do realizacji na początku stulecia, kilkanaście lat później okazał się znacznie poważniejszym problemem. Litwini mieli własne państwo narodowe, zaś elity białoruskie i ukraińskie w latach 1918-1920 bardzo wyraźnie zademonstrowały wolę jego tworzenia. Od strony polskiej natomiast dążenia te ciągle postrzegano jako przejaw inspiracji zewnętrznej. Zarówno rządy parlamentarne przed 1926 r., jak i później sanacyjne łudziły się, że drogą izolacji od wpływów z republik sowieckich oraz represji policyjno-administracyjnych będzie możliwe rozwiązanie problemu białoruskiego lub ukraińskiego. Polityka ta z reguły wywoływała skutki odwrotne od zamierzonych.

Postulaty autonomii terytorialnej zgłaszane przez reprezentantów białoruskich i ukraińskich organizacji były nie tylko konsekwentnie odrzucane

<sup>26</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964, s. 322.

<sup>27</sup> St. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski...*, s. 130.

<sup>28</sup> Tamże.

przez kolejne rządy, lecz nie znajdowały także zrozumienia wśród tych partii polskich, które przedtem opowiadały się na rzecz federalizmu i równouprawnienia narodów. Nawet gdy naczelne władze PPS skłonne były uznać za słuszne racje galicyjskich Ukraińców, miejscowi działacze tej partii zdecydowanie sprzeciwiali się przyznawaniu im jakiegokolwiek autonomii<sup>29</sup>. Zwracali bowiem oni uwagę na potencjalne zagrożenie dla polskości na tym obszarze w przypadku przyznania autonomii miejscowym Ukraińcom.

Wśród polskich organizacji społecznych i kulturalnych w województwach wschodnich największą popularnością cieszyły się hasła Narodowej Demokracji. Pod ich urokiem pozostawała także większość pracowników miejscowej administracji, którzy na swoich stanowiskach dość konsekwentnie prowadzili politykę sprzyjającą asymilacji Białorusinów, Litwinów i Ukraińców<sup>30</sup>. Częste zmiany rządów w latach 1921-1926 nie wpływały zasadniczo na kształt polityki wobec mniejszości narodowych. Wprawdzie premierzy Władysław Sikorski i Władysław Grabski próbowali uporządkować politykę narodowościową na kresach wschodnich, lecz nie było w Polsce żadnego zaplecza politycznego zainteresowanego reorientacją w tej dziedzinie. Większość partii politycznych reprezentowanych w parlamencie zadawała się tym stanem prawnym, który stwarzała konstytucja z 17 marca 1921 r., mówiąca o prawie obywateli Rzeczypospolitej do zachowania swej narodowości i pielęgnowania mowy ojczystej. „Ustawy językowe”, uchwalone przez Sejm 31 lipca 1924 r. stanowiły pozory działań ustawodawczych umożliwiających Litwinom, Białorusinom i Ukraińcom rozwój własnego szkolnictwa. W rzeczywistości dawały administracji lokalnej szerokie możliwości ograniczania praw tych mniejszości do oświaty w językach narodowych<sup>31</sup>. W efekcie wprowadzania ich w życie nie zaistniały żadne fakty świadczące o pozytywnym oddziaływaniu „ustaw językowych” na sytuację tych mniejszości.

Według spisów z 1921 i 1931 r. mniejszości narodowe stanowiły ponad 30 procent ludności Polski<sup>32</sup>. Wiele wskazuje na to, że w rzeczywistości odsetek ludności niepolskiej był znacznie większy<sup>33</sup>. Niektórym przedstawicie-

<sup>29</sup> E. Koko, *PPS wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918-1939 (ze szczególnym uwzględnieniem okresu kształtowania się zasadniczych koncepcji do 1925 r.)*, [w:] *Polska — Polacy — mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. VIII, red. W. Wrzesiński, Wrocław — Warszawa — Kraków 1992, s. 347.

<sup>30</sup> B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986, s. 46.

<sup>31</sup> K. Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej...*, s. 45.

<sup>32</sup> *Rocznik Statystyki RP*, 1927, s. 51-52; W. Mędrzecki, *Liczebność i rozmieszczenie grup narodowościowych w Drugiej Rzeczypospolitej w świetle wyników II spisu powszechnego (1931)*, „Dzieje Najnowsze”, 1983, nr 1-2.

<sup>33</sup> J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 27-36.

lom władz, zwłaszcza na szczeblu lokalnym, zależało na wykazaniu zmniejszonej liczby Białorusinów lub Ukraińców, stąd też wyrastały wielusettyśczne rzesze „tutejszych” na Polesiu, ogromny odsetek ludności wyznania prawosławnego lub mojżeszowego deklarujących narodowość polską<sup>34</sup>. Niezależnie jednak od faktu występowania licznych manipulacji podczas przeprowadzania spisów, jak również w trakcie opracowywania ich wyników, wykazany ponad 30-procentowy udział mniejszości narodowych w strukturze ludnościowej II Rzeczypospolitej wynosił ten problem do jednego z najważniejszych w polityce wewnętrznej kraju. Żaden z obozów politycznych nie mógł go ominąć. Dlatego przez całe dwudziestolecie międzywojenne trwała dyskusja na temat polityki państwa, chociaż w praktyce z różnym natężeniem i w różnych okresach realizowano idee narodowych demokratów.

Romana Dmowskiego, jak również jego duchowych spadkobierców, nurtował głównie problem żydowski. Hasła izolacji Żydów, zawarte w *Myślach nowoczesnego Polaka*, znalazły wkrótce ujście w akcjach Młodzieży Wszechpolskiej skierowanych przeciwko obecności studentów narodowości żydowskiej na uniwersytetach w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lwowie. Żądania młodych narodowców nie spotykały się bynajmniej z dezaprobatą władz poszczególnych uczelni. Niektórzy rektorzy popierali nawet pomysł wprowadzenia „numerus clausus”, czyli oddzielnych miejsc dla studentów żydowskich w salach wykładowych<sup>35</sup>.

W 1932 r. działacze z kręgów Młodzieży Wszechpolskiej oraz Obozu Wielkiej Polski wydali broszurę *Wytyczne w sprawach żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej i zasad polityki gospodarczej*. Według *Wytycznych* Żydzi stanowili element obcy rasowo i powinni być wyłączeni z życia publicznego, nie powinni mieć praw wyborczych, zajmować stanowisk państwowych, samorządowych, ani pełnić służby wojskowej. Dostęp do szkół publicznych powinien być im całkowicie zabroniony. Przyjęcie chrztu w przypadku Żydów nie powinno zmieniać ich położenia prawnego. Zakazane — według *Wytycznych* — winny być także małżeństwa mieszane, nawet gdy strona żydowska byłaby ochrzczona. Przewidywano także przywracanie nazwisk tym Żydom, którzy je zmienili. Wszystkie dzieła myśli intelektualnej pochodzące od Żydów winny być udostępniane Polakom jedynie po zamieszczeniu adnotacji o narodowości autorów<sup>36</sup>. Narodowcy proponowali także ograniczenie możliwości wykonywania wolnych zawodów przez Żydów tylko do ich własnego środowiska. Ponadto uważali, że najlepszym rozwiązaniem kwestii żydowskiej byłoby wydzielenie w miastach

<sup>34</sup> Tamże, s. 25.

<sup>35</sup> Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 72.

<sup>36</sup> Tamże, s. 139-143, 350.

dzielnic przeznaczonych tylko dla Żydów. Doktryna Dmowskiego przetłumaczona na język praktyki politycznej tworzyła przerażającą wizję dla kilkumilionowej grupy obywateli II Rzeczypospolitej.

Niemców autorzy *Wytocznych* uznawali za głównego wroga Polski i Polaków. Obowiązkiem narodu polskiego — pisali — jest konieczność odzyskania ziem polskich będących pod panowaniem niemieckim — Górnego Śląska, Warmii, Mazur, Zachodniej Wielkopolski i Pomorza<sup>37</sup>. W sprawie mniejszości słowiańskich nie wychodzili dalej niż wcześniejsze propozycje Romana Dmowskiego i reprezentującego młodsze pokolenie narodowców Jędrzeja Giertycha.

Jędrzej Giertych, który był jednym z ideologów Obozu Wielkiej Polski, na początku lat trzydziestych dość dokładnie opisał jaka polityka wobec mniejszości słowiańskich jest zgodna z interesem narodu polskiego. Asymilację uznał za rzecz nieodzowną i konieczną. Prawo do posiadania kresów wschodnich — pisał — dawała Polakom „przewaga moralna i cywilizacyjna” oraz tradycja przewodnictwa politycznego na tych obszarach<sup>38</sup>. Giertych proponował konsekwentne nazywanie języka białoruskiego i ukraińskiego regionalnymi gwarami języka polskiego, zastąpienie cyrylicy alfabetem łacińskim, tworzenie szkół utrakwistycznych z zaznaczeniem, że nauczanie odbywa się w polskim języku literackim i miejscowej gwarze. Od szczybla gimnazjum szkoły miały być wyłącznie „w języku literackim”. Giertych proponował z jednej strony intensyfikację oddziaływania kulturowego poprzez wojsko, stowarzyszenia i organizacje gospodarcze i umożliwienie awansu tej części inteligencji białoruskiej i ukraińskiej, która skłania się ku polskości, z drugiej zaś, zaostrzenie działań represyjnych wobec osób stojących na gruncie zachowania białoruskiej lub ukraińskiej odrębności narodowej. Najlepszą metodą na powstrzymanie rozwoju tej ostatniej tendencji — uważał — powinno być powołanie instytucji sądów doraźnych oraz rozszerzenia uprawnień policji i administracji kresowej.

Był to program przyspieszonej asymilacji mniejszości słowiańskich, odbiegający jednak od założeń doktrynalnych Romana Dmowskiego z początku stulecia, które przewidywały powtórzenie tego samego procesu, który dokonał się z udziałem szlachty w XVII i XVIII wieku. Sens tej polityki, realizowanej zresztą przez konkurentów obozu narodowego — rządzącą sanację, miał na celu przekształcenie Białorusinów i Ukraińców w patriotycznie myślące masy polskie.

Stanowisko narodowych demokratów w stosunku do Niemców, zamieszkujących województwa zachodnie II Rzeczypospolitej, nie było tak jedno-

<sup>37</sup> Tamże, s. 144.

<sup>38</sup> J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932, s. 21.

znaczne jak wobec Żydów, Białorusinów lub Ukraińców. Dostrzegano ogrom zagrożeń ze strony Niemców, lecz nawet teoretycznie nie rozważano możliwości ich asymilacji. Nie traktowano ich także w kategoriach obcości cywilizacyjnej, tak jak to było w przypadku Żydów. Popierano działania w kierunku przywrócenia polskości jednostkom zgermanizowanym słowiańskiego pochodzenia, wspierano emigrację do Republiki Weimarskiej, a później III Rzeszy, propagowano tworzenie warunków ekonomiczno-prawnych sprzyjających przejmowaniu przez Polaków majątku należącego do Niemców<sup>39</sup>.

Większość kleru katolickiego swoją postawą nie sprzyjała bynajmniej łagodzeniu polityki wobec mniejszości. Kościół daleki był od tolerancji. Wielu księży, a także dostojników niejednokrotnie dawało wyraz swojej niechęci wobec Żydów i wyrażało poparcie dla obozu narodowego<sup>40</sup>. Arcybisкуп wileński Romuald Jałbrzykowski eliminował wszystkie próby wprowadzania języka białoruskiego do życia kościelnego<sup>41</sup>. Kościół wprawdzie nie popierał, lecz także nie protestował przeciwko burzeniu cerkwi przez wojsko latem 1938 r. na Chełmszczyźnie i Wołyniu<sup>42</sup>. Rezygnując z zasady powszechności służył umacnianiu potencjału jednego narodu, nawet wtedy, gdy odbywało się to kosztem innych narodów zamieszkujących państwo. Wiele elementów z programów polityki narodowościowej ugrupowań narodowych znajdowało się także w myśli politycznej przywódców PSL „Piast”, partii uczestniczącej w sprawowaniu władzy przed 1926 r. Politycy PSL „Piast” twierdzili, że kierują się zasadą nadrzędności zachowania jedności Rzeczypospolitej Polskiej, mniejszości narodowe postrzegali zaś jako czynnik stwarzający potencjalne zagrożenie dla owej integralności państwa<sup>43</sup>. Stąd logicznym wydawały im się postulaty asymilacji Białorusinów lub Ukraińców, których elity w pierwszej połowie lat dwudziestych coraz bardziej zwracały się w kierunku Mińska i Kijowa.

Chociaż w deklaracjach programowych kolejnych kongresów PSL „Piast” znajdowały się lakoniczne stwierdzenia o potrzebie zagwarantowania praw mniejszościom narodowym, to w rzeczywistości przywódcy partii, uczestnicząc w rządzących krajem koalicjach, działali na rzecz ograniczania ich praw. Popierali politykę kolonizacyjną na kresach wschodnich wychodząc z założenia, że interes państwa wymaga, aby jak najwięcej ziemi było w rę-

<sup>39</sup> J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków*, Warszawa 1985, s.183.

<sup>40</sup> Tamże, s. 184.

<sup>41</sup> M. Moroz, *Zatarg o język kazań w Żodziszkach. Materiały źródłowe*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1998, nr 10, s. 164-165.

<sup>42</sup> M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją i rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989, s. 270.

<sup>43</sup> Z. Hemmerling, A. Łuczak, *Miejsce kresów i słowiańskich mniejszości...*, s. 213.

kach polskich. Politycy z szeregów PSL „Piast” zmiierzali ponadto do ograniczenia liczby przedstawicieli mniejszości w parlamencie polskim, reprezentując pogląd, że decyzje w sprawach państwowych powinny być podejmowane przez Polaków<sup>44</sup>.

W pakcie lanckorońskim, zawartym 17 maja 1923 r. między koalicją ugrupowań narodowych skupionych w Chrześcijańskim Związku Jedności Narodowej i PSL „Piast”, uzgodniono, że rząd polski powinni tworzyć wyłącznie Polacy. Pakt lanckoroński określał także kierunki polityki wobec mniejszości słowiańskich, zakładając jako cel strategiczny szybką ich polonizację. Przywódcy PSL „Piast” reprezentowali czysto paternalistyczny stosunek do Białorusinów i Ukraińców. Żyli i działali w przekonaniu, że naród polski reprezentuje wyższy poziom kultury, dojrzałości politycznej i moralnej i ma wobec tych narodów do spełnienia swoistą misję cywilizacyjną. Transformacja osiągnięć cywilizacyjnych do Białorusinów i Ukraińców miała dokonać się za pośrednictwem języka i kultury polskiej<sup>45</sup>.

Znacznie więcej skłonności do partnerskiego traktowania mniejszości narodowych mieli przywódcy innej partii chłopskiej — Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” (PSL „Wyzwolenie”). Wybitny działacz tej partii — Stanisław Thugutt — był orędownikiem zagwarantowania autonomii kulturalnej dla mniejszości słowiańskich i poszanowania ich odrębności narodowej<sup>46</sup>. Za błędne i szkodliwe dla państwa uznawali przywódcy PSL „Wyzwolenie” traktowanie mniejszości narodowych jako elementu obcego, jako potencjalnych wrogów Polski<sup>47</sup>. PSL „Wyzwolenie” reprezentowało jednak znacznie słabszy nurt polskiego ruchu ludowego niż PSL „Piast”, dlatego większy wpływ na sytuację mniejszości narodowych w okresie rządów parlamentarnych miała postawa Wincentego Witosa niż Stanisława Thugutta.

PSL „Wyzwolenie” hołdowało innej koncepcji, zgłaszanej jednocześnie przez kilku polityków obozu belwederskiego, której sens polegał na zastąpieniu asymilacji narodowej na rzecz państwowej. Polityka ta miała zapewnić autonomię dla mniejszości narodowych, zwłaszcza słowiańskich oraz związać je z instytucjami państwa polskiego.

Po przewrocie majowym 1926 r. odsunięte od władzy PSL „Piast” w kwestii polityki narodowościowej nieco zbliżyło się do PSL „Wyzwolenie”. Obie partie głosiły konieczność tworzenia równych szans w życiu publicznym dla wszyst-

<sup>44</sup> Tamże, s. 214.

<sup>45</sup> Tamże, s. 215.

<sup>46</sup> St. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 165.

<sup>47</sup> K. Polackiewicz, *Stosunek nasz do tzw. mniejszości narodowych*, „Wyzwolenie”, 25. 05. 1925, nr 21.



kich obywateli, w tym także dla mniejszości narodowych, zwiększenia ich udziału w instytucjach państwowych i samorządowych. Deklaracje te nie miały jednak większego wpływu na bieżącą sytuację mniejszości narodowych<sup>48</sup>.

Rządzący po 1926 r. obóz belwederski wprawdzie kilka lat po przewrocie próbował realizować niektóre elementy ideologii federalistycznej, lecz w drugiej połowie lat trzydziestych zdecydowanie powrócił do polityki opartej na logice inkorporacyjnej.

Piłsudscy, pozostający do maja 1926 r. w opozycji, wobec mniejszości narodowych stwarzali nadzieję skutecznego i racjonalnego rozwiązania ich problemów z uwzględnieniem zgłaszanych przez nie postulatów. Żydów uznawali za element lojalny wobec państwa i przejawiający postawy obywatelskie. Liczyli także na taką lojalność ze strony Niemców, w zamian za zagwarantowanie im praw ekonomicznych i kulturowych<sup>49</sup>. Życzliwe traktowanie mniejszości słowiańskich uznawali za główny argument w polityce wobec republik sowieckich, gdyż miało to być magnesem przyciągającym tamtejsze elity ku Polsce.

Z dyskusji w łonie obozu sanacyjnego po przewrocie majowym wynika, iż uświadamiano sobie, że szanse na asymilację narodową Niemców i Litwinów były bardzo niewielkie. Dlatego piłsudscy postulowali szukanie metod politycznych, które miały doprowadzić te społeczności do współpracy z instytucjami państwa polskiego. Jednocześnie państwo miało po cichu wspierać rozwój polskich organizacji kulturalnych i społecznych, aby swoim oddziaływaniem mogły wywierać właściwy wpływ na Niemców i Litwinów<sup>50</sup>.

Generalnie jednak piłsudscy trzymali się zasady silnej władzy wobec mniejszości, sprawiedliwego ich traktowania, dominacji języka polskiego w życiu publicznym oraz stworzenia warunków sprzyjających asymilacji Białorusinów i Ukraińców. Po śmierci Piłsudskiego obóz sanacyjny przyjął do realizacji wiele postulatów narodowych demokratów. Likwidowano wszystkie białoruskie instytucje kulturalne, społeczne i polityczne, wspierano osadnictwo polskie na kresach wschodnich, emigrację Żydów do Palestyny, a Niemców do III Rzeszy, wspomagano walkę ekonomiczną kupców polskich z handlem żydowskim.

W tym czasie, gdy pozostający u władzy piłsudscy — Felicjan Sławoj Składkowski, Edward Rydz-Śmigły, Wacław Kostek-Biernacki tworzyli realne warunki bytu mniejszości narodowych, inni przedstawiciele obozu belwederskiego — Leon Wasilewski, Tadeusz Hołówko, Mieczysław Niedział-

<sup>48</sup> Z. Hemmerling, A. Łuczak, *Miejsce kresów i słowiańskich mniejszości...*, s. 221.

<sup>49</sup> J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków...*, s. 187.

<sup>50</sup> Cz. Madajczyk, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze”, 1972, z. 3, s. 144-149.

kowski — wciąż apelowali o podmiotowe traktowanie ludności niepolskiej. Znaczący problemów narodowościowych Leon Wasilewski uważał, że polityka prowadzona przez jego współtowarzyszy szkodzi interesom państwa. Wychodził bowiem z założenia o nieuchronności rozwoju ruchów narodowych oraz powstawania konfliktów na tym tle. Bezsensowne — jego zdaniem — były wszelkie działania polityczno-administracyjne zmierzające do hamowania tych naturalnych procesów, gdyż powodowały one jedynie eskalację konfliktu<sup>51</sup>. Za najważniejszą metodę rozwiązywania problemów narodowych uznawał porozumienia międzynarodowe i zapewnienie mniejszościom warunków bezkolizyjnej egzystencji z państwem, na terenie którego zamieszkują. Wasilewski proponował swobodę kształtowania lokalnych samorządów, wprowadzenie języków narodowych do administracji, sądownictwa i wszystkich innych dziedzin życia publicznego na terenach zamieszkałych przez Białorusinów, Litwinów i Ukraińców.

Wasilewski przewidywał rozpad Związku Radzieckiego wzdłuż granic etnicznych i stał na stanowisku, że Polska powinna być gotowa do ułożenia stosunków z nowymi państwami na wschodzie<sup>52</sup>. W związku z tym uważał za niecelowe zadrażnianie stosunków z mniejszościami słowiańskimi, a zwłaszcza z Ukraińcami, bowiem polska racja stanu wymagała, aby przy zmianie koniunktury międzynarodowej ich dążenia niepodległościowe realizowały się nie wbrew interesom Polski, lecz zgodnie z nimi.

Za szkodliwe dla państwa uważał Wasilewski działania władz polskich ukierunkowane na zwalczanie białoruskiego ruchu narodowego w środowiskach prawosławnych, które tradycyjnie skłaniały się ku rosyjskości. Białoruski ruch narodowy wśród prawosławnych sprzyjał wyrwaniu tych środowisk spod wpływów Moskwy. Świadomość białoruskojęzycznych katolików — uważał — rozwijała się w kierunku pożądanym przez polską rację stanu<sup>53</sup>.

Podobnie jak Leon Wasilewski w skuteczność realizowanej przez sanację polityki asymilacyjnej nie wierzył także inny przedstawiciel obozu belwederskiego, jeden z przywódców PPS, Mieczysław Niedziałkowski. Również on uważał ją za szkodliwą dla państwa. Najlepszym rozwiązaniem problemu ukraińskiego w Polsce — zdaniem Niedziałkowskiego — winno być uczynienie Ukraińców współgospodarzami tych ziem, na których oni mieszkali<sup>54</sup>. Stanowiłoby to najlepszą gwarancję spokoju na południowo-wschod-

<sup>51</sup> B. Stoczeńska, *Leon Wasilewski o mniejszościach narodowych II Rzeczypospolitej*, „Sprawy Narodowościowe”, 1995, t. IV, z. 1 (16), s. 40.

<sup>52</sup> Tamże, s. 45.

<sup>53</sup> Tamże, s. 49.

<sup>54</sup> M. Niedziałkowski, *Sprawa ukraińska w Polsce*, [w:] *Polska myśl demokratyczna...*, s. 289-291.

nich kresach państwa oraz umożliwiło ich lepszy rozwój gospodarczy. Tak urządzone obszary Rzeczypospolitej zamieszkałe przez Ukraińców mogłyby stanowić alternatywę dla sowieckiej Ukrainy, pozostającej w strefie wpływów rosyjskich.

Realizowana w dwudziestoleciu międzywojennym inkorporacyjna polityka narodowościowa przyniosła fatalne skutki dla państwa. We wrześniu 1939 r. znaczna część obywateli nie była zainteresowana jego obroną i oczekiwała jakichkolwiek zmian.

Kłęska, jaką Polacy ponieśli w wojnie z Niemcami i ZSRR w 1939 r., nie spowodowała upadku instytucji reprezentujących państwo, ani rezygnacji narodu z myśli o jego odzyskaniu w przedwojennym kształcie. Dlatego też problem ułożenia stosunków z wielomilionową rzeszą ludności niepolskiej nie przestawał absorbować polityków z różnych obozów politycznych. W „Deklaracji zasad stronnictw jedności narodowej”, wydanej w lipcu 1941 r. przez partie tworzące rząd polski w Londynie, w punkcie drugim napisano: „Polska będzie państwem demokratycznym, opartym na równości wszystkich obywateli, bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wobec prawa i przed urzędami, (...) na poszanowaniu praw narodowych mniejszości słowiańskich, litewskiej i żydowskiej<sup>55</sup>. W „Deklaracji” nic nie wspomiano o gwarancji poszanowania praw ludności niemieckiej.

Okrucieństwa popełniane przez hitlerowców na ludności polskiej prowadziły wielu przywódców organizacji konspiracyjnych do przekonania, iż Niemcy są narodem, z którym współpraca dla uczciwego Polaka stała się nie do zniesienia<sup>56</sup>. Hitleryzm w propagandzie podziemnej jawił się jako kontynuacja wielowiekowych niemieckich tradycji politycznych, uosobieniem wszystkich cech niemieckiego charakteru narodowego. Jedynie socjaliści stali na stanowisku, że naród niemiecki stał się pierwszą ofiarą dyktatury hitlerowskiej. Przestrzegali przed utożsamianiem narodowych socjalistów ze społeczeństwem niemieckim<sup>57</sup>.

W dyskusjach polityków ze stronnictw tworzących rząd emigracyjny, a także reprezentowanych w Delegaturze Rządu RP na Kraj, niewiele uwagi zwracano na problem granic wschodnich, wychodząc z założenia o konieczności powrotu do stanu sprzed 17 września 1939 r. Panowała w tym względzie dość duża zbieżność poglądów wśród polskich elit politycznych. Najbardziej absorbującym zagadnieniem było natomiast określenie zachodnich granic Polski. Już w marcu 1940 r. w sztabie generała Władysława Si-

<sup>55</sup> *Polska myśl demokratyczna...*, s. 334.

<sup>56</sup> W. Wrześniński, *Naród niemiecki w polskiej myśli politycznej lat II wojny światowej*, [w:] *Polska — Polacy — mniejszości narodowe...*, s. 93.

<sup>57</sup> Tamże, s. 96.

korskiego pojawił się program przesunięcia granicy polskiej na linię Szczecin — Nysa Łużycka, co wiązało się — jak szacowano — z koniecznością wysiedlenia 7 mln Niemców<sup>58</sup>. Usprawiedliwieniem dla takich działań miał być fakt reprezentowania przez Niemców odmiennego i wrogiego Polsce systemu wartości, kultury i cywilizacji. Stanowisko Delegatury Rządu RP na Kraj przez niemal cały okres okupacji było konsekwentne i mówiło, że naród polski walczy nie z hitleryzmem, lecz z narodem niemieckim, który przejawiał skłonności do niszczenia innych narodów i dlatego powinien zostać złamany i osłabiony. Uzdrawienie życia międzynarodowego wymagało — według propagandy władz polskiego państwa podziemnego — znacznego osłabienia „zbrodniczego narodu niemieckiego”.

W miarę zaostrzania represyjności niemieckiego systemu okupacyjnego narastały wśród działaczy polskich organizacji podziemnych tendencje odwetowe. Domagano się ukarania nie tylko sprawców zbrodni, lecz także całego narodu. Wykonania akcji odwetowych miał dokonać aparat państwowy w imieniu narodu polskiego. Najbardziej radykalne rozwiązania proponowały ugrupowania narodowe, wzywając do zadania Niemcom 3-krotnie większych strat, niż te, które w wyniku okupacji ponieśli Polacy<sup>59</sup>.

Postulaty wysiedlenia Niemców z granic przyszłej Polski i repolonizację ludności słowiańskiej zamieszkującej ziemie mające być do niej włączone zawarte były w programach wszystkich ugrupowań tworzących struktury państwa podziemnego. W opiniach na ten temat wśród polskich elit politycznych panowała dość duża zbieżność poglądów. Większość idei w kwestii niemieckiej, zgłaszanych przez polityków związanych z rządem emigracyjnym i działaczy narodowych w kraju, zostało wkrótce przejętych przez komunistów polskich, którzy w 1945 r. organizowali władzę na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną, położonych na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej.

Wiele uwagi w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej poświęcano skazanym na zagładę Żydom. Podziemna prasa obozu narodowego nie przestawała określać Żydów jako źródła zepsucia cywilizacji chrześcijańskiej, propagatorów idei liberalnych, socjalistycznych i komunistycznych, destruktorów życia rodzinnego i więzi narodowych<sup>60</sup>. Niektórzy przedstawiciele środowisk skrajnie nacjonalistycznych próbowali nawet szukać analogii między hitleryzmem i judaizmem, a usunięcie Żydów z życia pub-

<sup>58</sup> Tamże, s. 98.

<sup>59</sup> Tamże, s. 100.

<sup>60</sup> A. Friszke, *Publicystyka Polski podziemnej wobec Żydów 1939-1944*, [w:] *Polska — Polacy — mniejszości narodowe...*, s. 193.

licznego — uważali — za jeden z nadrzędnych celów powojennej polityki państwa polskiego<sup>61</sup>.

Propaganda socjalistów z PPS-Wolność-Równość-Niepodległość wprawdzie potępiała radykalizm narodowców, lecz sceptycznie wyrażała się o możliwości normalnego ułożenia stosunków między ludnością polską i żydowską. Rozwiązaniem problemu żydowskiego miało być tworzenie korzystnych warunków do emigracji lub radykalna przebudowa życia społeczno-gospodarczego. Ta ostatnia propozycja, w przypadku jej realizacji, miała przyczynić się do złamania struktury społeczno-zawodowej Żydów, uznawanej przez socjalistów za główne źródło antagonizmów z polską większością. Organizacje chłopskie natomiast bardziej skłonne były popierać emigrację ludności żydowskiej z Polski<sup>62</sup>.

Zbrodnie popełniane na Żydach zostały potępione przez niemal wszystkie podziemne ośrodki polityczne. Masowe zabijanie ludności cywilnej wywoływało dezaprobatę także środowisk tradycyjnie antysemitycznych<sup>63</sup>. Powszechnie obawiano się przeniesienia ludobójstwa w następnej kolejności na Polaków. Zbrodnie niemieckie na ludności żydowskiej były jednoznacznie potępiane przez rząd polski w Londynie i Delegaturę Rządu RP na Kraj. Władze Polski podziemnej apelowały do społeczeństwa polskiego o pomoc dla Żydów, podjęły także walkę z jednostkami wspomagającymi Niemców w poszukiwaniu ukrywających się członków tej społeczności<sup>64</sup>.

Dezaprobatą wobec ludobójstwa nie przekreślała jednak uprzedzeń wobec Żydów. Dla działaczy narodowych, a także znacznej części akowskiego podziemia, wszelkie myślenie w kategoriach liberalizmu lub lewicowości pozostawało produktem żydowskim, deprawującym duszę narodu polskiego<sup>65</sup>.

Wojna niemiecko-radziecka ożywiła także nadzieje polityków białoruskich i ukraińskich na zbudowanie z pomocą Rzeszy własnych państw narodowych. Nieuchronny był zatem konflikt zarówno polsko-białoruski, jak i polsko-ukraiński, bowiem ani Białorusini, ani Ukraińcy nie zamierzali respektować ustaleń granicznych wynikających z traktatu ryskiego. Rząd polski oraz większość działających w podziemiu ugrupowań politycznych popierało wprawdzie ideę tworzenia państw białoruskiego i ukraińskiego, lecz na ziemiach położonych na wschód od granicy polsko-radzieckiej sprzed 17

<sup>61</sup> Tamże, s. 195.

<sup>62</sup> Tamże, s. 200.

<sup>63</sup> C. Żerosławski, *Katolicka myśl o Ojczyźnie. Ideowo-polityczne koncepcje klerykałnego podziemia 1939-1944*, Warszawa 1987, s. 270.

<sup>64</sup> S. Kraskowski, *Podziemie polskie wobec zagłady Żydów*, „Odra”, 1991, nr 4.

<sup>65</sup> K. Kersten, *Rozważania wokół podziemia 1944-1947*, „Krytyka”, 1987, nr 25; 1988, nr 27; J. Szymanderski, *Diabły, Żydzi, komuniści*, „Krytyka”, 1988, nr 27.

września 1939 r. W stosunku do Białorusinów przyjmowano zasadę, iż wszystkie problemy związane z istnieniem tej mniejszości na obszarze stanowiącym niegdyś część II Rzeczypospolitej są sprawami wewnętrznymi państwa polskiego. Polityka ta — pisał Jerzy Turonek — była ukierunkowana na utrwalenie podziału ziem białoruskich i asymilację tej części Białorusinów, która miała znaleźć się w granicach państwa polskiego<sup>66</sup>. Próba tworzenia białoruskich struktur politycznych i wojskowych na Nowogródczyźnie spowodowała antybiałoruski terror ze strony Armii Krajowej<sup>67</sup>.

Bardziej złożony pozostawał problem ukraiński. Po klęsce Polski w 1939 r. wielu polityków rządu emigracyjnego uznało, że istnienie niepodległej Ukrainy byłoby zgodne z polską racją stanu. Problemem dyskusyjnym pozostawała jedynie kwestia granic. Narodowcy i ludowcy stali na stanowisku mówiącym o konieczności przywrócenia stanu sprzed 17 września 1939 r. Dopuszczano jednak możliwość dyskusji o korekcie granic po zakończeniu wojny, co wiązało się przede wszystkim z chęcią złagodzenia problemu wynikającego z faktu istnienia kilkumilionowej mniejszości ukraińskiej w granicach przedwojennego państwa polskiego<sup>68</sup>. Przewidywano jednak, że, niezależnie od ewentualnych zmian granic, problemu ukraińskiego w Polsce nie da się całkowicie wyeliminować. Dlatego ugrupowania działające w podziemiu proponowały różne pomysły rozwiązania tego zagadnienia. Politycy z kręgu ugrupowań narodowo-katolickich — Stronnictwa Narodowego, Konfederacji Narodu, Grupy Szaniec — uważali, że najlepszym rozwiązaniem będzie poddanie Ukraińców kontroli państwa, wyznaczenie im granic swobodnego poruszania się, zakaz wykonywania niektórych zawodów, a przede wszystkim tworzenie warunków do przesiedlania się na wschód<sup>69</sup>. Ugrupowania centrowe — Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne oraz PPS-WRN skłaniały się ku idei zapewnienia Ukraińcom warunków swobodnego rozwoju kulturalnego lub nawet autonomii kulturalnej dla obszarów przez nich zamieszkałych. Forma tej autonomii miała być ustalona po wojnie.

<sup>66</sup> J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce obozu londyńskiego 1941-1944*, [w:] *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*. Wrocław — Warszawa — Kraków — Łódź — Gdańsk 1983, s. 143.

<sup>67</sup> J. Turonek, *Okupacja niemiecka na Białorusi*. Warszawa 1993, s. 187; J. Malecki, *Pod znakami Pahoni. Uspamięny*, Toronto 1976, s. 51-52; J. Prawdzic-Szlaski, *Nowogródczyzna w walce 1940-1945*, Londyn 1976, s. 66; *Lidskaja akruha padczas niemieckaj akupacyi 1941-1944*, „Biełaruskaja Dumka”, październik 1960, nr 1.

<sup>68</sup> R. Torzecki, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej w czasie II wojny światowej. (Kraj i emigracja)*, [w:] *Polska — Polacy — mniejszości narodowe...*, s. 360-361.

<sup>69</sup> Tamże, s. 369.

Walki polsko-ukraińskie i rzezie polskiej ludności cywilnej na Wołyniu w 1943 r. zmieniły ton wypowiedzi polskich elit politycznych na temat Ukraińców. Dominujące stawały się głosy tych, którzy nie chcieli rozmawiać z Ukraińcami i szukali odwetu w bardziej sprzyjających okolicznościach politycznych.

Okres wojny nie sprzyjał refleksji na temat polityki wobec mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej. Bieżące wydarzenia dostarczały nowych doświadczeń, często będących następstwem błędów popełnionych przez władze polskie przed 1939 r. Potraktowanie trzeciej części mieszkańców państwa jako obywateli drugiej kategorii uczyniło z nich zbiorowość zainteresowaną zmianą istniejącego stanu. W okresie wojny bardzo wyraźnie dali temu wyraz Niemcy, Ukraińcy, Litwini, a także Białorusini, próbując rozwiązać własne problemy narodowe z pominięciem czynnika polskiego lub traktując go jako przeszkodę w realizacji celów nadrzędnych.

## **„Polska państwem jednolitym etnicznie” (1944-1947)**

W Polsce w pierwszych latach po II wojnie światowej nie było jednej polityki narodowościowej. W stosunku do każdej mniejszości narodowej aparat państwowy podejmował działania będące najczęściej odzwierciedleniem relacji z krajem, w którym dana narodowość stanowiła większość. W przypadku litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej mniejszości narodowej polityka państwa polskiego w dużym stopniu odzwierciedlała stosunek centralnych władz radzieckich do każdej z tych narodowości w ZSRR. O polityce wobec Słowaków decydował skomplikowany układ zależności, w którym ważną rolę odgrywała także chęć zagwarantowania przez władze znośnej egzystencji dla polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu. Działania podejmowane wobec Niemców były w dużej mierze konsekwencją hitlerowskiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Żydzi, którzy ponieśli największe ofiary podczas wojny, zostali potraktowani przez władze jako naturalni sojusznicy w walce z faszyzmem. Pozwolono im, jako jedynej mniejszości narodowej, na organizację życia narodowego, oczekując jednak, że większość wkrótce wyjedzie do Palestyny.

Zasady polityki narodowościowej władz PRL wynikały w dużej mierze ze zmiany granic i położenia geopolitycznego kraju. Komuniści zmianę granic na wschodzie uzasadniali wolą pozbycia się mniejszości narodowych i kłopotów z tym związanych. Dawali do zrozumienia społeczeństwu polskiemu, że jest to ich wybór i szukali argumentów potwierdzających jego słuszność. Spodziewając się znacznych zmian granic na wschodzie już w 1943 r. pisali, że powojenne państwo polskie powinno być narodowym, a jednocześnie podkreślali, że nie chcą „ani jednej piędzi ziemi ukraińskiej, białoruskiej czy litewskiej”<sup>1</sup>. Ten rodzaj argumentacji był charakterystycz-

<sup>1</sup> A. Marek (Alfred Lampe), *Miejsce Polski w Europie*, „Wolna Polska”, 1943, nr 7.



ny zwłaszcza dla komunistów przebywających podczas wojny w ZSRR. Bardziej powściągliwi byli działacze Polskiej Partii Robotniczej (PPR) działający w okupowanym kraju. W miejsce jednoznacznie brzmiących haseł o państwie jednolitym narodowo twierdzili, że Polska powinna być krajem równości i braterskiego współżycia wszystkich narodowości ją zamieszkujących<sup>2</sup>. Dopuszczali zatem myśl o możliwości istnienia w kraju mniejszości narodowych. Ze zrozumiałych względów mogła być realizowana jedynie ta koncepcja, która bardziej odpowiadała interesom radzieckim. Dlatego w powojennej praktyce politycznej wdrażano w życie głównie te idee, które wcześniej były głoszone przez komunistów przebywających na wschodzie. Władze przekonywały społeczeństwo, że Polska w wyniku zmiany granic stała się krajem jednolitym etnicznie, pozbyła się mniejszości narodowych i kłopotów z tym związanych. Fakt, że w granicach państwa w 1945 r. było prawie 4 mln ludności niepolskiej przyjmowano jako stan tymczasowy. O losach najliczniejszej niepolskiej grupy narodowościowej — niemieckiej — rozstrzygnięto w Jałcie i Poczdamie. Wcześniej jednak w deklaracji ideowej Związku Patriotów Polskich w ZSRR z czerwca 1943 r. podkreślono wyraźnie, że odbudowa polskości na terenie przyszlých ziem odzyskanych powinna stać się podstawowym zadaniem polityki państwa polskiego<sup>3</sup>. Problem Litwinów, Białorusinów i Ukraińców mieszkających przy wschodniej granicy miał być rozwiązany na zasadzie przesiedlenia tej ludności do ZSRR. Opuszczone miejscowości przewidywano natomiast zasiedlić Polakami wysiedlonymi z kolei z ZSRR. Stosowne umowy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) zawarł w połowie września 1944 r. z lokalnymi rządami radzieckimi w Wilnie, Mińsku i Kijowie<sup>4</sup>.

W 1945 r. retoryka narodowa stała się istotną częścią propagandy komunistycznej w Polsce. Jednolita narodowo powojenna Polska miała stanowić przeciwieństwo wielonarodowościowej i rozdieranej wewnątrzmi sprzecznościami II Rzeczypospolitej<sup>5</sup>. W tym kontekście mówienie o mniejszościach narodowych w kategoriach bieżącej polityki stało w sprzeczności z doktryną państwa narodowego. Dlatego też w pierwszych powojennych latach nie powstały żadne projekty polityki wobec mniejszości narodowych, gdyż miały one zniknąć z krajobrazu Polski. Wysilek władz partyjnych i ad-

<sup>2</sup> *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942-1948*, Warszawa 1984, s. 54.

<sup>3</sup> *Kształtowanie się podstaw programowych PPR*, Warszawa 1957, s. 454.

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), zespół PKWN, sygn. VII/15, k. 1-6; A. Magierska, *Zewnętrzne ruchy migracyjne jako następstwo zmian granic Polski po II wojnie światowej*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego”, 1981, z. 9, s. 45-52.

<sup>5</sup> K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944-1956*, Londyn 1993, s. 30-41.

ministracji państwowej skupiał się głównie na tym, aby proces ten zakończył się możliwie jak najszybciej. Jednocześnie jednak polityka ta była zgodna z oczekiwaniami większości społeczeństwa. Wysiedlanie Niemców i Ukraińców lub zamykanie szkół białoruskich spotykało się z dość powszechną akceptacją. Na niższych szczeblach władzy z reguły zaś domagano się bardziej radykalnych i represyjnych metod postępowania wobec mniejszości narodowych niż te, które były proponowane przez centralne ośrodki decyzyjne.

Istotne różnice na temat polityki narodowościowej wśród komunistów polskich występowały głównie w pierwszym okresie działalności PKWN. Chodziło głównie o taktykę postępowania wobec ludności niepolskiej w okresie przejściowym, do czasu zakończenia akcji przesiedleńczej. W celu koordynacji postępowania wobec mniejszości narodowych powołano w strukturach Departamentu Politycznego Resortu Administracji Publicznej Wydział Narodowościowy, a w nim Referat do Spraw Pomocy Ludności Żydowskiej<sup>6</sup>. Na obszarach administrowanych przez PKWN oprócz Żydów mieszkali Białorusini, Litwini, Ukraińcy i nieliczni Niemcy. Władze lubelskie starały się przede wszystkim zebrać informacje na temat oczekiwań politycznych każdej z tych społeczności oraz roli, jaką odgrywały podczas niemieckiej okupacji. Poza podejrzeniami o kolaborację byli jedynie Żydzi. Znaczną część tej społeczności stanowiły zresztą osoby powracające ze wschodu, gdzie znalazły się w okresie wojny uciekając przed hitlerowskim ludobójstwem. Władze PKWN deklarowały im pomoc w odzyskaniu majątku, a zwłaszcza domów, które w międzyczasie zostały zasiedlone przez ludność polską. Pozwolono także na tworzenie Komitetów Żydowskich, które miały zajmować się niesieniem pomocy osobom, którym udało się przetrwać wojnę. Rzeczywistość na szczeblu lokalnym wyglądała mniej optymistycznie. Lokalni urzędnicy przyjmowali Żydów jak petentów, za którymi idą kłopoty. Ekscesy antysemickie w małych miasteczkach z reguły spotykały się z bezkarnością. Powracający ze wschodu Żydzi często ginęli w napadach, pogromach, byli skrytobójczo zabijani przez bojówki narodowego podziemia jako rzeczywisci lub domniemani komuniści. Niekiedy przemocy dopuszczali się nowi właściciele mienia pożydowskiego, obawiając się jego utraty<sup>7</sup>. Dlatego władze PKWN, aby zapewnić w miarę bezpieczną egzystencję powracającym do Polski Żydom, delegowały niekiedy do województw specjalnych wysłanników, którzy mieli pomagać organizować życie tej społeczności<sup>8</sup>. Ze sprawozdania Wydziału Narodowości

<sup>6</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. VII/24, k. 16.

<sup>7</sup> A. Cała, H. Datner-Śpiewak (opr.), *Życie Żydów w Polsce 1944-1968. Teksty źródłowe*, Warszawa 1997, s. 15-17.

<sup>8</sup> AAN, akta PKWN, sygn. I/72, k. 2.

ciowego Departamentu Politycznego MAP Rządu Tymczasowego za drugi kwartał 1945 r. wynikało jednoznacznie, że władze nie były w stanie powstrzymać terroru antysemickiego. MAP obarczyło winą głównie Ministerstwo Informacji i Propagandy, że nie podjęło zdecydowanej akcji uświadamiającej społeczeństwo polskie<sup>9</sup>.

Rosnąca liczba wystąpień antysemickich zmusiła Wydział Narodowościowy do opracowania w maju 1945 r. *Projekt dekretu o zwalczaniu nienawiści rasowej, narodowej i wyznaniowej*. Dokument miał być przedstawiony do akceptacji Krajowej Radzie Narodowej. *Projekt* przewidywał traktowanie działalności sprzyjającej narastaniu nienawiści na podłożu rasowym, narodowym lub wyznaniowym jako wystąpień antypaństwowych. „Kto sieje nienawiść narodowościową, rasową lub wyznaniową przez podburzanie, rozpowszechnianie podburzających pism, książek, ilustracji, umieszczanie w widocznych miejscach takiej samej treści napisów lub haseł, wygłaszanie mów, odczytów, czy też w inny sposób przyczynia się do wywołania wzajemnej nienawiści narodowościowo-wyznaniowej, podlega karze [pozbawienia wolności — E. M.] od 5 do 15 lat”<sup>10</sup>. Taki sam wyrok przewidywano za wykonywanie druków i ilustracji do tych pism i książek. Skazani mieli być pozbawiani mienia. *Projekt*, ze względu na radykalizm proponowanych działań, nie uzyskał akceptacji kierownictwa MAP i nie wyszedł poza ramy tego resortu.

Wśród kierownictwa PKWN panowała duża zgodność w sprawie postępowania wobec Niemców. Wprawdzie na obszarach administrowanych przez Komitet pozostali głównie ci, którzy mieszkali tam przed 1939 r., lecz na nich właśnie skupiły się pierwsze działania władz, będące w dużej mierze reakcją na okrucieństwa okupacji hitlerowskiej. Już w końcu sierpnia 1944 r. przebywający w Rzeszowie kierownik Resortu Oświaty PKWN Stanisław Skrzyszewski proponował Edwardowi Osóbce-Morawskiemu, aby zabitych przez akowców działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” pochować jako ofiary agentury niemieckiej i przy okazji wywołać represje przeciw volksdeutschom. Pogrzeb miała poprzedzić manifestacja z udziałem kleru katolickiego, wojska, milicji i społeczeństwa, podczas której zamierzano wskazać „sprawców” zabójstwa wiciowców<sup>11</sup>. Represje wobec Niemców organizowano także w Białymstoku. Ich rozmiar budził nawet wątpliwości miejscowych przedstawicieli PKWN. W listopadzie 1944 r. wojewoda białostocki Jerzy Sztachelski zwracał

<sup>9</sup> Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (CA MSWiA), zespół MAP, sygn. 1252/35, t. 28, k. 1.

<sup>10</sup> Tamże, sygn. 125/128, t. 261, k. 7.

<sup>11</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. I/72, k. 39.

uwagę władzom centralnym, że „akcja likwidacji volksdeutschów stała się źródłem demoralizacji w milicji”<sup>12</sup>.

Wspomniana „likwidacja volksdeutschów” była wynikiem realizacji „Instrukcji Kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN Stanisława Radkiewicza z 30 października 1944 r. o przytrzymaniu i odesłaniu do obozów pracy zdrajców Narodu, tzw. Volksdeutsche”<sup>13</sup>. Instrukcja była adresowana do wojewódzkich, powiatowych i miejskich komendantów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) oraz milicji. Według Stanisława Radkiewicza zdrajcą narodu był każdy przedwojenny obywatel polski, który podczas okupacji zadeklarował przynależność do narodu niemieckiego lub wskazał swoje niemieckie pochodzenie. Według tej definicji praktycznie każdy obywatel II Rzeczypospolitej narodowości niemieckiej był zdrajcą. Wszyscy volksdeutsche, którzy mieli ukończone 16 lat powinni być zatrzymani i odesłani do obozów pracy. Rodziny zatrzymanych, zgodnie z instrukcją szefa resortu UBP, otrzymały w dokumentach osobistych adnotację: „Rodzina volksdeutsche”. Dotyczyło to także tych, którzy osobiście nigdy nie deklarowali związków z narodem niemieckim. Instrukcja szczegółowo opisywała sposób zatrzymania i postępowania wobec volksdeutschów. Była to w zasadzie lista obowiązkowych szykan, którym mieli być poddani Niemcy, wcześniej będący obywatelami polskimi.

Dwa lata po zakończeniu wojny rząd podjął próbę określenia liczby poszczególnych mniejszości narodowych w Polsce oraz dynamiki zmian demograficznych zachodzących w tym środowisku. Według sprawozdań nadesłanych przez wojewodów we wszystkich województwach nastąpił znaczny spadek liczby ludności niepolskiej. Najwięcej ubyło w województwach zachodnich i południowo-wschodnich, skąd wysiedlano Niemców i Ukraińców. W większości województw malała także liczba Żydów. W ciągu dwóch powojennych lat Polska pozbyła się około 60 proc. mniejszości narodowych<sup>14</sup>.

\* \* \*

Jako bardzo trudny do rozwiązania władze PKWN uznały problem litewski. Podstawową trudność w tej sprawie — jak się wydaje — stanowiła powszechna nieznamość zagadnienia litewskiego. Urzędnicy wszystkich szczebli stawiali wiele pytań, na które nikt nie był w stanie udzielić odpowiedzi. Wojewoda białostocki Jerzy Sztachelski po kilku miesiącach urzędowania szczerze przyznawał, że wśród swoich współpracowników nie ma

<sup>12</sup> CA MSWiA, zespół PKWN, sygn. 1252/37, k. 2.

<sup>13</sup> Tamże, sygn. 114/1, k. 1.

<sup>14</sup> Tamże, zespół MAP, sygn. 1252/136, t. 299, k. 8-36.

osób znających specyfikę środowiska litewskiego. Jest parę gmin — pisał — w stu procentach zamieszkałych przez Litwinów. Celowym byłoby je zamienić na gminy zamieszkałe przez Polaków na Litwie<sup>15</sup>. Nie potrafił jednak wskazać ani gmin zamieszkałych przez Litwinów w Polsce, ani gmin zamieszkałych przez Polaków na Litwie, które mogłyby zmienić przynależność państwową. Alarmował jednak rząd, że w granice Polski w ślad za Armią Czerwoną przeniosło się około 3 tys. Litwinów, którzy przed kilku laty zostali przesiedleni na terytorium Litwy Radzieckiej na mocy porozumienia niemiecko-radzieckiego z 1941 r. Powracający Litwini chcieli odzyskać gospodarstwa, które były ich własnością przed 1941 r. Rodziło to konflikty z użytkującą je ludnością polską. Rozwiązania tego problemu władze PKWN upatrywały na drodze wysiedlenia Litwinów do LSRR.

Wielkie nadzieje pokładano w realizacji układu „dotyczącego ewakuacji ludności polskiej z terytorium LSRR i ludności litewskiej z terytorium Polski” podpisanego 22 września 1944 r. przez przewodniczącego PKWN Edwarda Osóbkę-Morawskiego i przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych LSRR Gedwila<sup>16</sup>. Przesiedlanie ludności według tego dokumentu miało trwać od 1 grudnia 1944 do 1 kwietnia 1945 r. przy zachowaniu zasady dobrowolności wyboru miejsca zamieszkania przez obie mniejszości. Na szczeblu wojewódzkim w Białymstoku rozważano jednak możliwość zastosowania przymusu wobec Litwinów uchylających się od wyjazdu. Argumentem miało być ich „antypolskie, antysowieckie i proniemieckie usposobienie”<sup>17</sup>.

Z różnych spisów przeprowadzanych przez administrację powiatową w Suwałkach na zlecenie Ministerstwa Administracji Publicznej lub władz wojewódzkich w Białymstoku wynikało, że w północno-wschodniej Polsce mieszkało od 2 do 3 tys. Litwinów<sup>18</sup>. Starosta suwalski Stanisław Łapot, uwzględniając tendencje urzędników gminnych do zaniżania liczby Litwinów, szacował, że na terenie powiatu w październiku 1944 r. było ich około 6 tys<sup>19</sup>. Badacz dziejów mniejszości litewskiej w powojennej Polsce Krzysztof Tarka szacował tę wielkość na 8-10 tys.<sup>20</sup> Z technicznego punktu widzenia przesiedlenie takiej liczby ludności nie stanowiło problemu. Istotną przeszkodą w realizacji postanowień układu z 22 września była zasada dobrowolności. W warunkach jej przestrzegania jedynie poszczególne jednostki

<sup>15</sup> Tamże, sygn. 1252/37, k. 2.

<sup>16</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. VII/15, k. 1.

<sup>17</sup> CA MSWiA, zespół PKWN, sygn. 1252, k. 2.

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), zespół UWB, sygn. 686, k. 17, 27.

<sup>19</sup> Tamże, sygn. 179, k. 6.

<sup>20</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce 1944-1997*, Opole 1998, s. 38.

zdecydowały się na przesiedlenie do Litwy Radzieckiej<sup>21</sup>. Zabiegi czynione w październiku 1945 r. przez nowego wojewodę białostockiego Stefana Dybowskiego w Ministerstwie Administracji Publicznej (MAP) „aby wszyscy Litwini skorzystali z możliwości zamieszkania na Litwie” nie znajdowały jednak posłuchu w Warszawie<sup>22</sup>. Ministerstwo zaakceptowało natomiast propozycje wojewody białostockiego i starosty suwalskiego Wacława Kraški, aby Litwinów, którzy nielegalnie przybyli do Polski oddawać do dyspozycji władz radzieckich. Dotyczyło to także byłych obywateli II Rzeczypospolitej, którzy zostali przesiedleni do LSRR w 1941 r. i obecnie wracali do własnych gospodarstw<sup>23</sup>.

Antagonizm polsko-litewski obejmował nie tylko płaszczyznę stosunków między władzą a mniejszością litewską, lecz także tkwił we wzajemnych relacjach między obiema społecznościami. Niechęć do Litwinów ze strony administracji państwowej i wojska powodowała, że w sytuacjach zagrożenia szukali oni ochrony u komendantów placówek NKWD stacjonujących na terenie Suwalszczyzny, co przyczyniało się do dalszego zaostrzenia konfliktów<sup>24</sup>. Ponieważ zarówno Polacy, jak i Litwini, byli katolikami, istniał zadawniony spór o język nabożeństw w kościele. Administracja powiatowa w Suwałkach oraz miejscowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego czyniły wszystko, aby język litewski wyrugować z życia religijnego. Stanowisko to było zresztą zbieżne z działaniami łomżyńskiej kurii biskupiej, która z reguły nie uwzględniała postulatów ludności litewskiej w kwestii języka nabożeństw<sup>25</sup>. W wyniku działań lokalnych władz państwowych i kościelnych w 1947 r. w większości parafii mieszanych, zamieszkałych przez Polaków i Litwinów, zaprzestano odprawiania nabożeństw po litewsku.

Mimo oczekiwania ludności litewskiej w pierwszych latach po wojnie nie powstały szkoły z litewskim językiem nauczania. Wprawdzie w kilku miejscowościach w roku szkolnym 1944/1945 nauczano litewskiego w wymiarze dwóch godzin tygodniowo, lecz zaniechano tego, argumentując planowanym wyjazdem Litwinów do ZSRR<sup>26</sup>.

W 1947 r. informacje o mieszkających w Polsce Litwinach rzadko pojawiały się w korespondencji urzędowej. Litwini w obawie przed przymusowym przesiedleniem nie zgłaszali pod adresem władz żadnych potrzeb oświatowych, kulturalnych, ani językowych. Z drugiej strony uznano to za

<sup>21</sup> CA MSWiA, zespół MAP, sygn. 40, k. 121.

<sup>22</sup> Tamże, k. 154.

<sup>23</sup> Tamże, k. 6-7.

<sup>24</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 40-41.

<sup>25</sup> Tamże, s. 50-52.

<sup>26</sup> CA MSWiA, zespół MAP, sygn. 40, k. 86-87.

przejaw ich lojalnego zachowania wobec państwa i narodu polskiego oraz dobrą perspektywę na szybką asymilację<sup>27</sup>.

\* \* \*

Prawdziwym dylematem w polityce wewnętrznej PKWN stawał się natomiast problem białoruski i ukraiński. W nowych granicach państwa polskiego pozostawało kilkaset tysięcy przedstawicieli tych narodowości. Zarówno Białorusini, jak i Ukraińcy, zamieszkiwali tereny nadgraniczne, w stosunku do których nie było pewności czy Stalin pozostawi je ostatecznie w Polsce. Tajny raport majora Szyra z Zarządu Politycznego Wojska Polskiego sporządzony we wrześniu 1944 r. na zlecenie sekretariatu prezydium PKWN mówił jednoznacznie, że w Białymstoku nic nie przypomina, aby to miasto należało do Polski<sup>28</sup>. Wszędzie widać portrety Stalina, a odezwy do Polaków wydaje się wprawdzie w języku polskim, lecz ozdobione pięcioramienną gwiazdą. Z ulicznych głośników płynie muzyka z pieśniami sowieckimi, wyświetlane są sowieckie filmy, w życiu kulturalnym widać tylko rosyjskojęzycznych artystów. Wszystko to odbywa się przy braku jakiegokolwiek propagandy z naszej strony — pisał mjr Szyr. Zaznaczał przy tym, że to, co działo się w Białymstoku, znajdowało aprobatę Białorusinów, a wśród Polaków rodziło przekonanie, że tak właśnie rodzi się radziecka Polska. Również dokonujący w połowie sierpnia 1944 r. kontroli województwa białostockiego wysłannik PKWN kapitan Jan Kotwicz-Skrzyпка donosił, że po wkroczeniu Armii Czerwonej Białorusini zabiegali, aby Białystok został miastem radzieckim<sup>29</sup>.

Dysponując takimi raportami władze PKWN miały podstawy do obaw o przynależność państwową Białostoczczyzny. Każda zatem decyzja wobec Białorusinów zamieszkujących ten region wiązała się z pewnym ryzykiem. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem uznano wciąganie tej ludności do budowy polskiego aparatu władzy komunistycznej.

Jako podstawowe kryterium, wyodrębniające Białorusinów z ogółu społeczeństwa Białostoczczyzny, administracja państwowa przyjmowała wyznanie prawosławne. Poza jej uwagę pozostawał zatem dość liczny element etnograficznie białoruski wyznania katolickiego. Zastosowanie tego kryterium, chociaż budzi poważne wątpliwości, było uzasadnione. Sposób zbiorowego zachowania i system przyjętych wartości przez białoruskojęzycznych katolików, zamieszkujących powiaty sokólski i białostocki, był prawie identyczny jak ludności sąsiedniego Mazowsza.

<sup>27</sup> APB, zespół UWB, sygn. 279, k. 4-8.

<sup>28</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. I/73, k. 11.

<sup>29</sup> Tamże, sygn. I/72, k. 2.

Również poważne obawy może budzić potraktowanie wszystkich wyznawców prawosławia jako Białorusinów, zwłaszcza przy założeniu, że świadomość narodowa tej mniejszości nie była dostatecznie ukształtowana, i że znacznie częściej niż pojęcie „Białorusin” występowało samookreślenie „tu-tejszy” lub „ruski”. Należy również uwzględnić fakt, że spora część ludności zarówno prawosławnej, jak i katolickiej, została wciągnięta w krąg statystyki, która jej nie dotyczyła. Obejmowała ona bowiem również tych, którzy nie posiadali żadnej ideologii narodowej i nie poczuli się do szerszej więzi niż więzi regionalna.

Białorusini mieszkali we wschodniej części powiatów bielskiego, białostockiego i sokólskiego. W październiku 1944 r. władze wojewódzkie na polecenie PKWN po raz pierwszy podjęły próbę określenia liczby ludności niepolskiej na terenie Białostoczczyzny oraz zorientowania się w zakresie jej potrzeb<sup>30</sup>. Było to przedsięwzięcie niezmiernie trudne do zrealizowania, zważywszy na fakt, że struktury administracyjne dopiero formowały się, a większość kadry stanowiącej aparat władzy przysyłana tu była spoza województwa białostockiego. Ludzie ci nie mieli prawie żadnego rozeznania w stosunkach narodowościowych tego obszaru. Starostom udało się wprawdzie pozyskać sprawozdania o strukturze narodowościowej z większości gmin powiatu białostockiego, bielskiego i sokólskiego, lecz otrzymane wyniki wskazują, że dane te zbierano w rozmaity sposób. W przypadku Białorusinów, większość zarządów gminnych przesłała informacje o liczbie wyznawców prawosławia na terenie ich administrowania. Z wielu gmin nadesłano dane szacunkowe uzyskane według bliżej nieokreślonego kryterium. Autentyczność podanych liczb najczęściej zależała od uczciwości i stopnia fachowości pracowników. Tymczasem wielu ówczesnych urzędników nie odróżniało nawet pojęcia narodowości od obywatelstwa. Stąd też zdarzały się przypadki, że jako mniejszość narodową traktowano wyłącznie przebywających czasowo na Białostoczczyźnie obywatele radzieckich<sup>31</sup>.

Według relacji nadesłanych z powiatów, na terenie województwa białostockiego mieszkało 127 tys. Białorusinów<sup>32</sup>, w tym 86 tys. w powiecie bielskim<sup>33</sup>. Oczywiście, ze względu na sposób zbierania informacji, danych tych nie przyjmowano jako w pełni wiarygodnych. Wątpliwości budziły zwłaszcza dane zebrane w powiecie białostockim i sokólskim. Ponieważ do zarządów miejskich i gminnych tych powiatów nie przesłano żadnych instrukcji mówiących o tym, jak należy dokonać spisu ludności niepolskiej,

<sup>30</sup> APB, zespół UWB, sygn. 124, k. 1.

<sup>31</sup> Tamże, zespół SPBP, sygn. 125, k. 18.

<sup>32</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 686, k. 27.

<sup>33</sup> Tamże, zespół SPBP, sygn. 112, k. 5.



niektórzy przedstawiciele administracji gminnej informowali, że wywieśli ogłoszenia, aby wszyscy Białorusini zgłosili się do rejestracji, a ponieważ zgłoszeń nie było, więc uznali oni, że na terenie gminy nie ma żadnych mniejszości<sup>34</sup>. Hasła o Polsce jako kraju jednolitym narodowo ułatwiały takie postępowanie. Powtórnie przeprowadzony spis ludności niepolskiej w styczniu 1945 r. wykazał, że na terenie powiatu białostockiego mieszkało ponad 32 tys. Białorusinów<sup>35</sup>. W powiecie sokólskim kilkakrotnie podejmowane próby określenia liczby ludności białoruskiej kończyły się niepowodzeniami. Uwzględniając liczbę Białorusinów przesiedlonych do ZSRR na mocy umowy repatriacyjnej (9,7 tys.) oraz pozostających na terenie powiatu w 1949 r., wielkość tę w pierwszych miesiącach po wojnie należy szacować na około 23 tys.<sup>36</sup>

Istniejące dokumenty pozwalają jedynie na stwierdzenie, że tuż po zakończeniu wojny na Białostoczczyźnie mieszkało 150-160 tys. Białorusinów, zaś po zakończeniu repatriacji (wyjechało około 38 tys. osób) pozostało około 125 tys., w tym w powiecie bielskim 86 tys., białostockim 25 tys., sokólskim 14 tys.

Władza komunistyczna na Białostoczczyźnie nie miała żadnych korzeni, trwanie jej w oparciu o element miejscowy było możliwe tylko przy włączeniu ludności białoruskiej do budowy nowych struktur. W 1944 r. urzędy gminne, rady narodowe, organizacje PPR powstawały w zasadzie tylko we wschodniej części województwa, na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską. Na początku 1945 r. PPR na terenie powiatu białostockiego liczyła 228 członków, w tym 175 Białorusinów, 52 Polaków i 1 Żyd<sup>37</sup>. W powiecie tym Białorusini stanowili 25 proc. ludności, a ich udział w organizacji partyjnej przekraczał 75 proc.. Podobnie wyglądała sytuacja w powiecie bielskim, gdzie do partii należało 520 osób, w tym 437 (84,3 proc.) Białorusinów, 82 Polaków i 1 Żyd<sup>38</sup>. Ludność białoruska w tym powiecie stanowiła 45% ogółu mieszkańców. W gminach zachodnich tego powiatu, zamieszkałych przez ludność polską, komórki PPR w tym czasie w ogóle nie powstały. Mniejszy był udział Białorusinów we władzach partii. Wśród 10 członków Komitetu Powiatowego w Białymstoku (stan z 1 stycznia 1945 r.) 5 było Polakami, w tym pierwszy sekretarz i wszyscy jego zastępcy<sup>39</sup>. Wśród

<sup>34</sup> Tamże, zespół SPB, sygn. 125, k. 9.

<sup>35</sup> Tamże, k. 7.

<sup>36</sup> Zob. szerzej: E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 114-116.

<sup>37</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 4/VI/7, k. 14.

<sup>38</sup> Tamże, sygn. 5/VI/3, k. 13.

<sup>39</sup> Tamże, sygn. 4/VI/7, k. 8.

20 sekretarzy gminnych, w tym powiecie, 9 było narodowości białoruskiej i 11 polskiej<sup>40</sup>. Podobnie wyglądała sytuacja w powiecie bielskim<sup>41</sup>.

W konsekwencji w pierwszych miesiącach po wojnie władza w gminach wschodniej Białostoczczyzny w dużej mierze znalazła się w rękach przedstawicieli ludności białoruskiej. Wójtowie, sekretarze gmin, sołtysi, milicjanci w większości byli Białorusinami. Ze środowiska tego rekrutowała się również znaczna część kadr partyjnych, funkcjonariuszy milicji i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP), zatrudnionych w Białymstoku oraz zachodniej części województwa, zamieszkałej przez ludność polską<sup>42</sup>.

W sierpniu 1944 r. Resort Oświaty PKWN wydał zezwolenie na tworzenie w województwie białostockim szkół z białoruskim językiem nauczania<sup>43</sup>. Ponieważ w wielu miejscowościach takie szkoły już istniały jako placówki radzieckie, decyzja ta była raczej demonstracją władzy polskiej na tym terenie. We wrześniu 1944 r. funkcjonowały na Białostoczczyźnie 93 szkoły, w których nauczano języka białoruskiego,<sup>44</sup> a w październiku liczba ta wzrosła do 115<sup>45</sup>. Powstały także 3 szkoły średnie — gimnazja w Białymstoku i Hajnówce oraz liceum i gimnazjum w Bielsku Podlaskim<sup>46</sup>. Białoruskie placówki oświatowe tworzone były głównie w miejscowościach jednolitych etnicznie lub tam, gdzie ludność prawosławna stanowiła zdecydowaną większość<sup>47</sup>. Resort Oświaty PKWN odrzucił natomiast żądanie „prawosławnych obywateli Bielska Podlaskiego”, aby nauczanie ich dzieci odbywało się w języku rosyjskim, upatrując w tym, chyba nie bez racji, inspirację ze strony czynników radzieckich<sup>48</sup>. 2 września 1944 r. kierownik Resortu Oświaty skierował do kuratoriów białostockiego i lubelskiego okólnik w sprawie organizacji szkolnictwa dla dzieci białoruskich i ukraińskich. Warunkiem zaistnienia szkoły z nauczaniem w którymś z języków mniejszościowych było złożenie minimum 40 deklaracji od rodziców, których dzieci miały kształcić się w owej placówce oraz zapewnienie nauczania języka polskiego w nie mniejszej liczbie godzin niż ojczystego. Okólnik

<sup>40</sup> Tamże, k. 9.

<sup>41</sup> A. Soroczyński, *Ludność białoruska na Białostoczczyźnie w latach 1944-1947*, s. 68 (maszynopis pracy, znajduje się w APB).

<sup>42</sup> E. Orłowska, *Wspomnienia z województwa białostockiego*, „Z pola walki”, 1959, nr 2 (6).

<sup>43</sup> J. Turonak, *Białoruskaje szkolnictwa na Bielastoczczyźnie u pasławajemy pieryjad*, Białostok 1976, s. 3.

<sup>44</sup> Tamże, s. 4.

<sup>45</sup> APB, zespół UWB, sygn. 230, k. 3.

<sup>46</sup> Tamże, sygn. 90, k. 15.

<sup>47</sup> Tamże, zespół Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, sygn. 14, k. 7.

<sup>48</sup> CA MSWiA, zespół PKWN, sygn. 1252, k. 5; AAN, zespół PKWN, sygn. XIV/17, k. 55-57.

zabraniał także zatrudniania nauczycieli, którzy pracowali w okresie okupacji niemieckiej<sup>49</sup>.

Wiele wskazywało na to, że jesienią 1944 r. władze wojewódzkie, kierowane przez I sekretarza PPR Edwardę Orłowską i pełnomocnika PKWN na teren województwa białostockiego Leonarda Borkowicza, przymierzały się do wypracowania długotrwałej polityki zabezpieczającej podstawy istnienia białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. We wrześniu 1944 r. Borkowicz przedstawił władzom PKWN projekt działań administracji w zakresie rozwoju białoruskiej oświaty, gdzie proponował utworzenie ośrodka dydaktycznego dla nauczycieli oraz opracowanie podręczników uwzględniających nową rzeczywistość polityczną<sup>50</sup>. Jeszcze na początku października władze PKWN akceptowały projekt Borkowicza<sup>51</sup>. Powołano nawet Redakcyjną Komisję Wydawniczą dla opracowania podręczników do szkół białoruskich. Kilka dni później pomysły te okazały się być sprzeczne z założeniami polityki narodowościowej „władzy ludowej”.

Symptodem zmiany polityki wobec Białorusinów były decyzje konferencji sekretarzy wojewódzkich i powiatowych PPR, która odbywała się w Lublinie w dniach 10-11 października 1944 r. Na pytanie Edwardy Orłowskiej, czy ludność białoruską umieszczać na listach uprawnionych do podziału ziemi obszarnej, odpowiedziano, że Białorusinów nie należy umieszczać na listach, ani nadzielać ziemią, bowiem powinni oni wyjechać do swojej radzieckiej republiki<sup>52</sup>. Mimo sugestii Orłowskiej, że dla tych Białorusinów, którzy pragną pozostać w Polsce należy stworzyć warunki do normalnego rozwoju życia narodowego,<sup>53</sup> konferencja, zgodnie z wizją państwa bez mniejszości narodowych, odrzuciła jej propozycję<sup>54</sup>. Wkrótce został również odrzucony przez Resort Oświaty PKWN wspomniany projekt Borkowicza w sprawie oświaty białoruskiej. Kierownik Resortu Stanisław Skrzyszewski w piśmie do kuratora białostockiego decyzję tę motywował zamierzonym przesiedleniem Białorusinów do BSRR i, w związku z tym, uważał za zbędne wszelkie zabiegi zmierzające do podtrzymywania białoruskiego szkolnictwa<sup>55</sup>. Szkoły białoruskie miały jednak funkcjonować dalej, lecz szef resortu oświaty zwalniał białostockie władze oświatowe z troski o poziom ich nauczania. Dopuszczał możliwość pracy na stanowisku

<sup>49</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. XIV/17, k. 22.

<sup>50</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. XIV/17, pismo L. Borkowicza z dn. 10.09.1944 r.

<sup>51</sup> Tamże, pismo kierownika Resortu Oświaty St. Skrzyszewskiego z dn. 03.10.1944 r.

<sup>52</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 1/VIII/9, k. 148.

<sup>53</sup> Tamże, k. 123-124.

<sup>54</sup> Tamże, k. 148.

<sup>55</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. XIV/17, k. 79.

nauczycielskim także osób deklarujących edukację szczebla gimnazjalnego. Zabronił korzystania z podręczników wydawanych w okresie władzy radzieckiej lub niemieckiej<sup>56</sup>. Ponieważ innych podręczników nie było, w praktyce więc szkoły te miały funkcjonować bez żadnych pomocy dydaktycznych. Opinia pełnomocnika PKWN z Białegostoku mówiąca o tym, że dobrowolna repatriacja nie rozwiąże problemu białoruskiego w Polsce, nie była w ogóle uwzględniana przez władze centralne. Decyzja Resortu Oświaty praktycznie stwarzała stan tymczasowości szkolnictwa białoruskiego w Polsce.

W połowie września 1944 r. PKWN podpisał z rządem BSRR wspomniany już układ o repatriacji ludności polskiej z terytorium Białorusi oraz białoruskiej z Polski<sup>57</sup>. Ewakuacja z obu stron miała być dobrowolna i przeprowadzona na dogodnych warunkach<sup>58</sup>. Jej zakończenie przewidziano na 15 lutego 1945 r.<sup>59</sup> Miesiąc po podpisaniu układu władze wojewódzkie wydały zarządzenie o „spolszczeniu” administracji we wschodnich gminach powiatów: białostockiego, bielskiego i sokólskiego<sup>60</sup>. W ślad za tym wstrzymano wszystkie działania sprzyjające utrwalaniu białoruskiej tożsamości narodowej wśród ludności Białostoczczyzny. Nie podejmowano natomiast żadnych działań w kierunku zmniejszenia udziału Białorusinów w PPR, MO, UBP, administracji gminnej. W miarę rozbudowy struktur „władzy ludowej” systematycznie zwiększał się w nich udział osób białoruskiego pochodzenia. Wynikało to także z faktu, że w niektórych gminach mieszkańcami byli prawie wyłącznie Białorusini. Przez kilka pierwszych miesięcy 1945 r. władze wojewódzkie nie podejmowały żadnych decyzji w sprawie Białorusinów, oczekując na decyzje ze strony rządu, a także na rezultaty dobrowolnej repatriacji. Jednocześnie przybyli z zewnątrz decydenci zaczęli odkrywać, że ludność białoruska zachowuje ogromną bierność w ekspozowaniu problemów narodowych, wykazuje skłonności do samookreślenia się Polakami, jest lojalna wobec władz i nie kwapi się do wyjazdu<sup>61</sup>. Nie było zatem istotnych powodów dla których lokalne komunistyczne władze polskie mogłyby być zainteresowane pozbyciem się Białorusinów z Białostoczczyzny, zwłaszcza że stanowili istotną podporę tworzącego się systemu.

Wyjątkową aktywność na rzecz repatriacji wykazywały natomiast przedstawicielstwa radzieckie. Komisarze do spraw repatriacji byli kilkakrotnie

<sup>56</sup> Tamże, k. 80.

<sup>57</sup> APB, zespół WO PUR, sygn. 36, (tekst „Układu”).

<sup>58</sup> Tamże, art. 1.

<sup>59</sup> Tamże, art. 2.

<sup>60</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 230, sprawozdanie wojewody białostockiego z października 1944 r.

<sup>61</sup> Tamże, sygn. 158, k. 1; sygn. 230, 231, sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego z roku 1944 i 1945.

obecni w każdym domu prawosławnym, agitowali do wyjazdu, obiecywali prywatne gospodarstwa rolne na Białorusi lub nad Wołgą, pomoc ze strony państwa w zagospodarowaniu się i wizję szczęśliwego życia „w państwie rządzonej przez robotników i chłopów”<sup>62</sup>. Przedstawiciele sowieccy namawiali także Białorusinów, aby ci nie oddawali kontyngentów nałożonych przez administrację polską. Przekonywali, że zboże i zwierzęta domowe przydadzą się im wkrótce w nowych gospodarstwach na terenie BSRR<sup>63</sup>. Komisarze żądali także od władz polskich użycia środków przymusu wobec tych Białorusinów, którzy zapisali się na listę wyjeżdżających, a później unikali wykonania tego zobowiązania.

W pierwszej połowie 1945 r. rząd polski nie zajął żadnego wyraźnego stanowiska w sprawie repatriacji Białorusinów. Wojewoda białostocki kilkakrotnie zwracał się do władz centralnych z pytaniem, jak powinien ustosunkować się wobec niekontrolowanej działalności przedstawicieli radzieckich służb repatriacyjnych oraz Białorusinów, którzy nie chcą, mimo wcześniejszych deklaracji, opuszczać terytorium Polski<sup>64</sup>. Z powodu braku jakichkolwiek wytycznych z Warszawy administracja lokalna, wyrażając dezaprobatę wobec poczynań komisarzy radzieckich, nie podejmowała żadnych działań sprzyjających przesiedleniu Białorusinów do ZSRR<sup>65</sup>.

Na początku 1945 r. uaktywniło się natomiast zbrojne podziemie, które w znacznym stopniu zmieniło sytuację Białorusinów na Białostocczyźnie<sup>66</sup>. W 1944 r., ze względu na nasycenie tego obszaru jednostkami radzieckimi, było ono mało widoczne. Na Białostocczyźnie najaktywniejsze były formacje Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), Narodowego Związku Wojskowego (NZW) oraz Wolności i Niezawisłości (WiN). Działały także liczne grupy zbrojne, rekrutujące się z miejscowej ludności polskiej, nie związane z żadną opcją polityczną. Powojenny konflikt między Białorusinami i Polakami był zarówno następstwem wydarzeń, które następowały po 1939 r., jak również aktualnych postaw obu społeczności. Polacy postrzegali Białorusinów jako tę zbiorowość, której samo istnienie stało się przyczyną wkroczenia wojsk radzieckich we wrześniu 1939 r. W przyszłości również mogli stwarzać pretekst do łączenia Białostocczyzny z Białorusią. Okres okupacji niemieckiej nie sprzyjał bynajmniej łagodzeniu konfliktów. Po ponownym wkroczeniu Armii Radzieckiej pojawiła się wprawdzie władza polska, ale nieakceptowana przez większość społeczeństwa i korzystająca z poparcia Białorusinów.

<sup>62</sup> Tamże, zespół SPB, sygn. 5, k. 11.

<sup>63</sup> Tamże, k. 11.

<sup>64</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 231, k. 13.

<sup>65</sup> Tamże, zespół SPB, sygn. 5, k. 24.

<sup>66</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 231, k. 13.

Wydarzenia z lat 1945-1947 na Białostocczyźnie oprócz konfliktu politycznego miały bez wątpienia także kontekst narodowościowy. Działania podziemia nie ograniczały się do walki ze strukturami komunistycznego państwa, lecz wymierzone były także w ludność białoruską. Podziemie działające na Białostocczyźnie nie stanowiło zresztą monolitu politycznego. Większość oddziałów rekrutowała się z zachodniej części województwa, obszarów przed wojną pozostających pod wpływami endecji. Również w oparciu o miejscową ludność polską działały ugrupowania poakowskie przybyłe z Wileńszczyzny. Oddziały te zapisały się dużą ilością zbrodni popełnionych na bezbronnej ludności cywilnej<sup>67</sup>. Wśród Białorusinów wywołały szok. Z gmin mieszanych etnicznie, w środkowej części powiatu bielskiego, ludność całymi wsiami uciekała na wschód lub na ziemie zachodnie i północne. Jednym z celów terroru podziemia, nasilonego zwłaszcza na początku 1946 r., było zmuszenie Białorusinów do opuszczenia terytorium Polski<sup>68</sup>. Największą liczbę zbrodni na ludności białoruskiej popełnił oddział Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Związku Wojskowego dowodzony przez Romualda Rajsa, ps. „Bury”. W ciągu kilku dni na przełomie stycznia i lutego 1946 r. żołnierze „Burego” dokonali pacyfikacji 6 wsi białoruskich. W okrutny sposób zamordowano 87 przypadkowych osób, kilkadziesiąt dotkliwie okaleczono. Mieszkańców wsi Zaleszany spalono żywcem w zamkniętym budynku<sup>69</sup>.

Nie oznacza to, że całe podziemie działające na Białostocczyźnie miało tak zbrodniczy charakter, jak formacje PAS NZW. Większość grup zbrojnych kontakty z ludnością białoruską ograniczała do rabunku żywności i wartościowych przedmiotów. Często nakładano na ludność regularne kontrybucje<sup>70</sup>, karano natomiast za oddanie kontyngentów nałożonych przez władze komunistyczne<sup>71</sup>. W gminach zamieszkałych przez ludność polską ściąganie podatków było praktycznie niemożliwe, dlatego też władze starały się wyrównać bilans województwa nakładając dodatkowe świadczenia na ludność białoruską<sup>72</sup>.

Wobec istnienia dwóch zwalczających się orientacji polskich, Białorusini nie musieli nawet wybierać po której stronie się opowiedzieć. Znaleźli się po tej samej stronie barykady co władza, chociaż nie wszyscy byli jej zwolennikami<sup>73</sup>. Ich zdaniem taki wybór dawał jednak szansę pozostania na swojej ziemi i powrót do normalnego życia.

<sup>67</sup> Tamże, s. 10.

<sup>68</sup> APB, zespół UWB, sygn. 234, k. 117.

<sup>69</sup> Tamże, k. 5; sygn. 515,teczka „Spalenie wsi Szpaki, Zanie, Wólka Wygonowska, Zaleszany, Końcowizna. Meldunki i korespondencje”; zespół SPBP, sygn. 20, k. 3.

<sup>70</sup> Tamże, zespół SPBP, sygn. 20, k. 16.

<sup>71</sup> Tamże, k. 6.

<sup>72</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 458, sprawozdanie starosty bielskiego z kwietnia 1946 r.

<sup>73</sup> Tamże, zespół SPBP, sygn. 5, k. 22-23.

Politykę w stosunku do pozostających w państwie polskim Białorusinów kształtowały w tym okresie głównie czynniki lokalne. Ilość pytań kierowanych do organów centralnych w 1945 r. świadczy o braku jakichkolwiek instrukcji. Oficjalnie propagowany model państwa jednonarodowego nie stwarzał podstaw do prowadzenia konstruktywnej polityki narodowościowej. W pracy administracji białostockiej ze zrozumiałych względów powstawał jednak problem: jak potraktować istnienie dość licznej grupy ludności białoruskiej, czy preferowany model państwa jednonarodowego uznać za już istniejący, czy też jako cel polityki, wreszcie, jak zachować się wobec, nie liczących wprawdzie, Białorusinów domagających się własnych szkół i placówek kulturalnych.

Władzy zależało przede wszystkim na pozyskaniu większości polskiej, znajdującej się w orbicie wpływów podziemia. Liczna reprezentacja białoruska w milicji, UBP, PPR, radach narodowych z jednej strony stanowiła mocne wsparcie tej władzy, z drugiej zaś barierę w zbliżeniu z ludnością polską. Dlatego też starannie dbano, aby Białorusini piastujący stanowiska w aparacie partyjno-państwowym lub chociażby będących milicjantami nie zdradzali swego niepolskiego pochodzenia<sup>74</sup>. Od funkcjonariuszy władzy wymagano dobrej znajomości języka polskiego i posługiwania się nim w miejscach publicznych. Zamykano szkoły białoruskie, gdy mniejszość polska na terenie gminy protestowała przeciw ich istnieniu<sup>75</sup>.

Ludność białoruska, chociaż lojalna wobec władz, stawała się niewygodna. Dla wielu przedstawicieli administracji szansą na rozwiązanie problemu było jej przesiedlenie do ZSRR. Wprawdzie w 1944 r. potępiano zbyt radykalne metody komisarzy radzieckich, lecz od połowy 1945 r. formułę o dobrowolności repatriacji władze wojewódzkie niejednokrotnie sugerowały zastąpić przymusem. Przedstawiciele Państwowego Urzędu Repatriacyjnego natomiast jednoznacznie opowiadali się za takim rozwiązaniem<sup>76</sup>. W sprawozdaniach wojewody białostockiego dotychczasowe pozytywne opinie o ludności białoruskiej, przesyłane do władz centralnych, zostały zastąpione doniesieniami o wrogim stosunku Białorusinów do państwa i narodu polskiego<sup>77</sup>. Zaznaczano jedynie, że jest to wynik okupacji i propagandy niemieckiej<sup>78</sup>. Najlepszym rozwiązaniem — zdaniem władz wojewódzkich —

<sup>74</sup> Tamże, zespół SPB, sygn. 5, k. 24.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> AAN, zespół PUR, sygn. 112/22, sprawozdanie ze zjazdu kierowników powiatowych oddziałów PUR w województwie białostockim z dn. 09.09.1946 r.

<sup>77</sup> APB, sygn. 231, sprawozdanie wojewody białostockiego z listopada 1945 r.; sygn. 159, sprawozdanie starosty bielskiego z lutego 1945 r.; sygn. 153, sprawozdanie starosty białostockiego z marca 1945 r.

<sup>78</sup> Tamże, zespół SPBP, sygn. 18, k. 6.

byłoby, gdyby wszyscy Białorusini wyjechali do ZSRR<sup>79</sup>. Starostowie bielski i białostocki wielokrotnie przekonywali zwierzchników, że Białorusini opieszale wykonują zarządzenia władz polskich w sprawie poboru roczników do wojska, dostaw wojennych, świadczeń rzeczowych, szarwarku, a lekceważeniem władz demoralizują ludność polską.

Nowy wojewoda białostocki Stefan Dybowski, pisząc sprawozdanie dla rządu w sierpniu 1945 r., powołując się na słowa prezydenta Bolesława Bieruta, wyrażał powszechną w kręgach władzy opinię, że „szczęśliwym rozwiązaniem zagadnienia mniejszości narodowych w Polsce jest stworzenie Polski jako państwa jednonarodowego”, bowiem „tereny zamieszkałe przez ludność białoruską lub ukraińską zawsze były zarzewiem wojen”<sup>80</sup>. Przez kilka następnych miesięcy pisał o wrogim stosunku Białorusinów do Polski i Polaków<sup>81</sup>. Większość tych informacji przekazywanych władzom centralnym z Białegostoku była nieprawdziwa. Przeczą im protokoły z wykonania dostaw kontyngentów i stawiennictwa poborowych w gminach zamieszkałych przez Białorusinów<sup>82</sup>. Dane te prawdopodobnie były znane wojewódzkim decydującym. Pisząc fałszywe opinie prawdopodobnie oczekiwali oni na decyzje władz centralnych umożliwiające przymusowe przesiedlenie.

Udział osób białoruskiego pochodzenia w strukturach władz lokalnych miał niewielki wpływ na kształtowanie się wizerunku tej mniejszości wśród Polaków. Białorusin, który awansował na stanowisko wójta lub nawet zwykłego urzędnika gminnego z reguły nie przeciwdziałał antybiałoruskim tendencjom, przejawiającym się w polityce władz zwierzchnich, zachowywał się biernie, a nawet wykonywał te polecenia, które w rzeczywistości ograniczały białoruskie życie narodowe.

Sygnały, napływające z terenu o nielojalności Białorusinów wobec władz państwowych, szły obok informacji mówiących o tym, że zamierzają oni także oderwać od Polski wschodnią Białostoczczyznę<sup>83</sup>. Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego powoływał się na anonimowe listy, których autorzy donosili o emisariuszach namawiających Białorusinów powiatu bielskiego do podpisywania petycji kierowanych do rządu radzieckiego z prośbą o przyłączenie tych ziem do BSR. Nadmieniał przy tym, że 80% mieszkańców miejscowości, do których dotarli emisariusze podpisali owe petycje. Likwidacją tej akcji miał zająć się Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku. Informacje te budziły

<sup>79</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 158, k. 1.

<sup>80</sup> Tamże, sygn. 231, sprawozdanie wojewody białostockiego z sierpnia 1945 r.

<sup>81</sup> Tamże, sprawozdania wojewody z listopada, grudnia 1945 r. i stycznia 1946 r.

<sup>82</sup> Tamże, k. 39-40.

<sup>83</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 523, k. 7.



uzasadnione zaniepokojenie władz centralnych. Zanim sprawdzono ich wiarygodność, docierały do wszystkich szczebli administracji państwowej i opinii publicznej<sup>84</sup>. Śledztwo prowadzone w tej sprawie wykazało, że istotnie latem 1945 r. we wsiach białoruskich zbierane były podpisy, lecz pod listem adresowanym do patriarchy moskiewskiego, aby ten nie wyrażał zgody na autokefalię Kościoła prawosławnego w Polsce<sup>85</sup>. Akcja została zainicjowana przez część kleru prawosławnego, nie uznającą jurysdykcji narzuconego przez władze polskie biskupa Tymoteusza (Jerzego Szrettera). Nie można oczywiście wykluczyć także możliwości, że część ludności białoruskiej, przeżona terrorem podziemia, chciała znaleźć się w granicach BSRR wraz ze swoimi gospodarstwami, lecz jakakolwiek działalność w tym kierunku groziła konsekwencjami zarówno ze strony władz, jak i podziemia.<sup>86</sup> Incydent ten narodził jednak legendę o białoruskich ciągotach irredentystycznych. Nikt bowiem opinii publicznej nie wyjaśniał rzeczywistego stanu rzeczy.

W pierwszej połowie 1946 r. nastąpiła dosyć wyraźna zmiana polityki władz wobec Białorusinów. Ci ostatni, w obawie przed przymusowym przesiedleniem, nie stawiali już prawie żadnych postulatów o charakterze narodowym. Anemiczność żądań w tym zakresie spowodowała, że zaprzestano traktowania ich jako odrębnej zbiorowości narodowej. Powstało na pozór logiczne uzasadnienie, że ci, którzy czują się Białorusinami wyjeżdżając lub wyjechali do Białorusi, natomiast ci, co pozostają są Polakami wyznania prawosławnego. Argumentu takiego dostarczyli sami Białorusini, którzy w okresie nasilonej propagandy radzieckiej na rzecz repatriacji bronili się twierdząc, iż są narodowości polskiej<sup>87</sup>.

W połowie czerwca 1946 r. prezydent m. Białegostoku A. Krzewniak pisał: „... z MO winno się usunąć ludzi źle mówiących po polsku”<sup>88</sup>. Zdaniem prezydenta był to podstawowy warunek do pozyskania dla władzy narodu polskiego. Jako zwierzchnik administracji miejskiej twierdził, że w Białymstoku nie odczuwa się istnienia żadnej mniejszości narodowej<sup>89</sup>.

W listopadzie 1946 r. Ministerstwo Administracji Publicznej wydało nakaz wydalenia wszystkich obywateli, którzy urodzili się poza linią Curzona i nie byli narodowości polskiej<sup>90</sup>. Oznaczało to, że Białorusin urodzony w Grodnie, deklarujący urzędnikowi własną narodowość, nie mógł pozos-

<sup>84</sup> Tamże, sygn. 94, k. 4.

<sup>85</sup> Tamże, zespół SPBP, sygn. 115, k. 2.

<sup>86</sup> D. Fikus, *Nieznany fragment wojny domowej*, „Tygodnik Powszechny”, 26.02.1989, nr 9.

<sup>87</sup> APB, zespół UWB, sygn. 231, sprawozdanie wojewody ze stycznia i lutego 1945 r.

<sup>88</sup> Tamże, sygn. 486, k. 2.

<sup>89</sup> Tamże, k. 9.

<sup>90</sup> Tamże, zespół SPB, sygn. 152, k. 2-3.

tać w Polsce. Jednocześnie administracja przestała przyjmować do wiadomości istnienie białoruskiej narodowości w Polsce, nakłaniając interesantów, by we wszelkiego typu formularzach wpisywali narodowość polską<sup>91</sup>. Szczególną uwagę zwrócono na tych, którzy w okresie okupacji należeli do komitetów białoruskich. Zwalniano ich z posad państwowych, usuwano z partii, represjonowano za samo członkostwo<sup>92</sup>. Uczestnicy zespołów artystycznych, działających pod patronatem komitetów, wkrótce trafili do więzień<sup>93</sup>. W 1946 r. słowo „Białorusin” dla wielu urzędników znaczyło tyle, co kolaborant. Dlatego też bycie Białorusinem stawało się wyjątkowo uciążliwe.

Od 1946 r. życzliwie traktowano tych Białorusinów, którzy wcześniej wyjechali do ZSRR i po krótkim pobycie wracali do Polski. Konfrontacja z radziecką rzeczywistością czyniła ich lojalnymi obywatelami państwa polskiego, a lojalność w tym czasie oznaczała również rezygnację z białoruskich aspiracji narodowych. Władze miały wszelkie podstawy sądzić, że godząc się na pozostanie w Polsce nie będą miały z ich strony żadnych kłopotów w budowie „jednolitego etnicznie państwa polskiego”. Zezwolono im na zajmowanie wcześniej opuszczonych gospodarstw. Również gospodarstwa tych, którzy pozostali w ZSRR i które miały być przeznaczone dla Polaków zza linii Curzona, oddawano w ręce ich krewnych lub sąsiadów<sup>94</sup>. Ponieważ pojawienie się osadników zazwyczaj wywoływało konflikty z miejscową ludnością<sup>95</sup>, władze czyniły starania, aby opuszczone przez Białorusinów gospodarstwa pozostawały własnością ich bliskich, kierując repatriantów na Ziemię Odzyskane. Ten kierunek polityki widać wyraźnie od początku 1946 r.<sup>96</sup> W przypadku zajęcia gospodarstwa przeznaczonego na cele osadnictwa przez miejscową ludność ani milicja, ani UBP nie kwapiły się do usuwania intruzów<sup>97</sup>. Rady narodowe wydawały decyzje zazwyczaj korzystne dla miejscowej ludności, utrudniając tym samym osiedlanie się repatriantom.

Białorusinów potraktowano jako pełnoprawnych obywateli. Uzyskali dostęp do wszystkich instytucji stanowiących elementy składowe ludowego państwa — MO, UBP, PPR, ORMÓ, rad narodowych. Stanowili w nich znaczny odsetek składu osobowego. Zyskali szerokie możliwości awansu

<sup>91</sup> S. Jaryna, *Kolki nas, Bielarusau?*, „Niwa”, 18.09.1988, nr 38.

<sup>92</sup> Według relacji Anny Suławko z Białegostoku (członek Białoruskiego Komitetu w 1942 r.).

<sup>93</sup> Według relacji Konstantego Sidorowicza z Białegostoku (członek chóru białoruskiego w latach 1942-1944).

<sup>94</sup> APB, zespół PUR, sygn. 23, k. 21; zespół WO PUR, sygn. 20, k. 102.

<sup>95</sup> Tamże, zespół WO PUR, sygn. 22, sprawozdanie z czerwca 1945 r.

<sup>96</sup> Tamże, sygn. 3, sprawozdanie z kwietnia 1946 r.; sygn. 23, sprawozdanie z marca 1947 r.

<sup>97</sup> Tamże, sygn. 23, sprawozdanie z lutego i października 1947 r.

społecznego, uczestnictwa w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym, lecz żadnych możliwości rozwoju własnego życia narodowego. Otrzymali pełnię praw jako Polacy, nie natomiast jako Białorusini.

Począwszy od roku szkolnego 1945/1946 władze oświatowe przystąpiły do likwidacji białoruskiego szkolnictwa, szermując hasłem, że Białorusini wyjeżdżają z Polski i szkoły takie nikomu nie są potrzebne<sup>98</sup>. Mimo zainteresowania ludności nie przeprowadzono naboru do klas pierwszych w szkołach średnich<sup>99</sup>. Jako powód podano brak odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli. Wcześniej poziom ich wykształcenia nie budził żadnych zastrzeżeń<sup>100</sup>. Obecnie, według opinii białostockiego kuratorium, na terenie Białostoczczyzny nie było nauczycieli Białorusinów posiadających predyspozycje do pracy w szkołach średnich. Wkrótce podobnie oceniono nauczycieli szkół podstawowych.

W sprawozdaniach kuratora do Urzędu Wojewódzkiego zwracał on uwagę na nielojalne zachowanie się nauczycieli szkół białoruskich wobec państwa polskiego. Jako przykład nielojalności wymienił brak godła państwowego w gimnazjum w Hajnówce<sup>101</sup>. Jesienią 1945 r. gimnazjum to uległo likwidacji. Jako oficjalną przyczynę podano brak funduszy na szkolnictwo tego typu oraz bezzasadność jego istnienia w związku z wyjazdem Białorusinów do ZSRR<sup>102</sup>. Zabiegi rodziców o reaktywowanie tej placówki, czynione w białostockim kuratorium i Ministerstwie Oświaty spotkały się ze zdecydowaną odmową<sup>103</sup>. Szczególne zaangażowanie w likwidacji tego gimnazjum wykazała Eugenia Krassowska pełniąca wówczas funkcję kuratora białostockiego. Rok dłużej funkcjonowały szkoły średnie w Bielsku Podlaskim i Białymstoku<sup>104</sup>. W sierpniu 1946 r. naczelnik Wydziału Szkół Ogólnokształcących Urzędu Wojewódzkiego informował wprost przełożonych, że ich polecenie odnośnie zlikwidowania gimnazjum i liceum z białoruskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim zostało wykonane<sup>105</sup>. W szkołach powszechnych tymczasem nauczycieli Białorusinów zwalniano pod byle pretekstem<sup>106</sup>. Pod koniec 1944 r. było 105 szkół z białoruskim językiem nauczania,<sup>107</sup> w czerwcu 1945 r. — 82, w styczniu 1946 r. — 67, w grudniu

<sup>98</sup> Tamże, zespół KW PZPR, sygn. 1/VII/13, k. 13.

<sup>99</sup> Tamże, zespół KOSB, sygn. 21, k. 18.

<sup>100</sup> Tamże, k. 15.

<sup>101</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 188, k. 8.

<sup>102</sup> Tamże, sygn. 94, k. 15.

<sup>103</sup> Tamże, zespół KW PZPR, sygn. 1/VII/13, k. 1-3, 15.

<sup>104</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 188, k. 72.

<sup>105</sup> Tamże, k. 80.

<sup>106</sup> Tamże, zespół KW PZPR, sygn. 1/VII/13, k. 16.

<sup>107</sup> Tamże, k. 25-27.

1946 r. — 41, w lutym 1947 r. — 38, w grudniu 1947 r. — 6<sup>108</sup>. Władze szkolne, zwalczając szkoły białoruskie, tych, którzy występowali w ich obronie nazywały „nacionalistami” i „separatystami”<sup>109</sup>. Przedstawiciele miejscowej administracji twierdzili zaś, że likwidacja tych szkół przyczyni się do złagodzenia antagonizmów narodowościowych<sup>110</sup>.

Chociaż tylko część Białorusinów wyjechała do ZSRR, dało to jednak władzom podstawy do twierdzenia, że wszyscy, którzy czuli się obcej narodowości wyjechali do swoich państw, a ci co pozostali czują się Polakami. Przy zastosowaniu tej logiki łatwo można było udowodnić, że istnienie szkół białoruskich byłoby anachronizmem. Na początku 1947 r. temat „Białorusini w województwie białostockim” oficjalnie uznano za nieistniejący. Zgodnie z logiką państwa jednonarodowego miejscowa administracja zachowywała się tak, jakby ich po prostu nie było.

\* \* \*

Bardziej skomplikowany niż białoruski był problem ukraiński. Krwawy konflikt na pograniczu polsko-ukraińskim trwający od 1943 r. zrodził wiele negatywnych emocji stanowiących istotną barierę w porozumieniu się obu społeczności. Narodowy ruch ukraiński miał ponadto zdecydowanie antyradziecki charakter, co praktycznie pozbawiało go jakichkolwiek sojuszników po 1944 r. Władze polskie podejmując decyzje o zastosowaniu represji wobec ludności ukraińskiej mogły zatem liczyć zarówno na akceptację ze strony ludności polskiej, jak również na przyzwolenie strony sowieckiej.

W nowych granicach państwa polskiego pozostawało w 1944 r. około 650 tys. Ukraińców<sup>111</sup>. Zamieszkiwali głównie w województwie rzeszowskim (powiaty: przemyski, rzeszowski, krośnieński, leski, sanocki, gorlicki, przeworski, lubaczowski, brzozowski), lubelskim (powiaty: chełmski, biłgorajski, hrubieszowski, włodawski, zamojski, kraśnicki, lubartowski, tomaszowski) oraz krakowskim (powiaty: nowosądecki i nowotarski). Wiele wskazuje na to, że granica między Polską i USRR nie była wówczas ostatecznie określona. W lipcu 1944 r. I sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy Nikita Chruszczow domagał się od Stalina przyłączenia do Ukrainy Chełma, Hrubieszowa, Zamościa, Jarosławia i Tomaszowa, lecz

<sup>108</sup> Tamże, zespół UWB, sygn. 188, k. 77, 79, 90, 103.

<sup>109</sup> W. Maciąg, *Sprawy białoruskiego pogranicza*, „Życie Literackie”, 27.07.1956, nr 31.

<sup>110</sup> APB, zespół UWB, sygn. 487, k. 15.

<sup>111</sup> A. Szcześniak, W. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacionalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973, s. 213: Według danych jakimi dysponowało Ministerstwo Administracji Publicznej w 1944 r. było ich około 600 tys.: AAN, zespół MAP, sygn. 753, k. 1; Taką samą wielkość — 600 tys. — wymienił T. Olszański, *Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, „Więź”, 1991, nr 11-12, s. 228.

jego żądania nie zyskały akceptacji centralnych władz radzieckich<sup>112</sup>. Późną jesienią 1944 r. nie było jednak na tym odcinku granicy żadnych polskich jednostek wojskowych. Kontrolowali ją wyłącznie żołnierze radzieccy<sup>113</sup>.

Dowódcy stacjonujących na terenie Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny radzieckich jednostek wojskowych dawali lokalnym władzom podległym PKWN do zrozumienia, że zagadnienie ukraińskiej mniejszości narodowej mogą rozwiązać według własnego uznania<sup>114</sup>. Ze szczególnym zainteresowaniem głosu radzieckich generałów słuchali przedstawiciele lubelskiego kuratorium, którzy nie wiedzieli jak zachować się wobec Ukraińców domagających się szkół z ojczystym językiem nauczania. Najwłaściwszym sposobem rozwiązania problemu ukraińskiego w Polsce w kręgach władzy uznano przesiedlenie ich do Ukrainy Radzieckiej. Stosowną umowę o wymianie ludności PKWN podpisał z rządem USRR 9 września 1944 r. Była ona podobnej treści jak dokumenty podpisywane przez PKWN z Litwą i Białorusią. Również zakładała dobrowolność wyjazdu dla każdej z mniejszości — Polaków mieszkających na Ukrainie i Ukraińców w Polsce.

Sytuacja Ukraińców na Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie była jednak inna niż Białorusinów lub Litwinów na Białostocczyźnie. Władze polskie, zarówno centralne, jak i lokalne przejawiały bowiem ogromną determinację w działaniach mających na celu pozbycie się ich z granic Polski. Istnienie ukraińskiego narodowego podziemia w postaci Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) było jedynie elementem usprawiedliwiającym najbardziej radykalne poczynania władz wobec tej mniejszości. Zastępca kierownika Resortu Administracji Publicznej PKWN Adam Ostrowski w liście do wojewodów lubelskiego i rzeszowskiego pisał, że szybkie przeprowadzenie akcji ewakuacji ludności ukraińskiej do ZSRR jest najważniejszym problemem państwowym. Wywiezienie Ukraińców miało — zdaniem Ostrowskiego — poprawić stan bezpieczeństwa w południowo-wschodniej Polsce oraz umożliwić repatriację Polaków z Ukrainy<sup>115</sup>. Dlatego zasady dobrowolności przesiedlania się, zapisanej w umowie z 9 września 1944 r., od samego początku nie traktowano poważnie. Władze PKWN podjęły natomiast szereg działań mających na celu uniemożliwienie Ukraińcom pozostanie w Polsce.

Obawiając się przymusowego przesiedlenia ludność ukraińska, zamieszkująca województwo rzeszowskie, a szczególnie powiat przemyski, ma-

<sup>112</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944-1989)*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1998, s. 182.

<sup>113</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. VII/15, k. 127.

<sup>114</sup> Tamże, sygn. XIV/17, k. 10-11.

<sup>115</sup> Tamże, sygn. VII/15, k. 132.

sowo porzucała obrządek greckokatolicki (unicki) na rzecz rzymskokatolickiego. Z wyznaniem na tym obszarze najczęściej kojarzono narodowość. Większość Ukraińców była unitami. Uzyskanie przez nich zaświadczeń od proboszczów o ich przynależności do Kościoła rzymskokatolickiego nie nasuwało wielu trudności. Zmiana obrządku z zaniepokojeniem była natomiast przyjmowana zarówno przez radzieckie służby do spraw przesiedlenia, jak i miejscowe władze polskie. Strona radziecka zwróciła się do urzędów administracji o niepotwierdzanie takich zaświadczeń, które utrudniały przesiedlenie Ukraińców, zaś starosta przemyski Stanisław Wojciechowski poprosił Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie o instrukcje w kwestii dalszego postępowania wobec zjawiska, które — jak twierdził — przybrało masowy charakter<sup>116</sup>. Jednocześnie starosta zwrócił się do proboszczów parafii katolickich o niewydawanie takich zaświadczeń dla osób, których nie ma w księgach metrykalnych<sup>117</sup>. Odpowiedź UBP w Rzeszowie nie nasuwała żadnych wątpliwości — wydawanie zaświadczeń uznano za utrudnianie pracy komisjom przesiedleńczym. Sprawa ta wywołała także ogromne zainteresowanie władz PKWN. Zastępca szefa Resortu Administracji Publicznej Adam Ostrowski w liście do wojewody rzeszowskiego z 30 grudnia 1944 r. wyjaśnił, że zmiana wyznania lub obrządku nie oznacza zmiany narodowości i nie powinna mieć wpływu na przebieg akcji przesiedleńczej<sup>118</sup>. Wszystkie małżeństwa zawarte w obrządku greckokatolickim miały być traktowane jako rodziny ukraińskie. W latach następnych wojewoda rzeszowski wielokrotnie donosił, że w wielu powiatach ludność ukraińska w zamian za pozostawienie ich na swojej ziemi wyrażała gotowość przejścia na obrządek rzymskokatolicki oraz zamiany cerkwi na kościoły<sup>119</sup>. Propozycje te nigdy nie były rozpatrywane przez władze jako warunek powstrzymujący przed wysiedleniem.

Ukraińców pozbawiono także prawa do ziemi parcelowanej w ramach reformy rolnej. Rozstrzygnięto o tym podczas narady sekretarzy powiatowych i aktywistów PPR w Lublinie 11 października 1944 r. Ogólny wniosek z tej narady w sprawach narodowościowych sprowadzał się do stwierdzenia, że miejsce Ukraińców jest na Ukrainie, a Białorusinów na Białorusi<sup>120</sup>. Jednocześnie, aby zmusić ludność ukraińską do „dobrowolnej ewakuacji”, nałożono na nią szereg obciążeń ekonomicznych — podwyższono

<sup>116</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. VII/25, k. 65.

<sup>117</sup> Tamże, k. 66.

<sup>118</sup> Tamże, k. 62.

<sup>119</sup> Tamże, zespół MAP, sygn. 121, k. 25; sygn. 125, k. 44.

<sup>120</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. I/VIII/9, k. 148.

podatek i obowiązkowe świadczenia rzeczowe. Zwalniano z oddawania kontyngentów tych, którzy zadeklarowali gotowość wyjazdu do ZSRR<sup>121</sup>.

Jedną z pierwszych decyzji władz powojennej Polski w sprawie ukraińskiej była likwidacja szkolnictwa. Na mocy układu zawartego 26 lipca 1944 r. między PKWN i ZSRR unieważniono wszystkie akty prawne wydane w okresie okupacji niemieckiej. Wszystkie szkoły, które były powołane na mocy zezwoleń wydanych przez władze niemieckie traciły rację bytu, natomiast nauczyciele, którzy w tym czasie uzyskali kwalifikacje, prawo do wykonywania zawodu<sup>122</sup>. Kierownictwo PKWN podejmując decyzje w sprawie szkolnictwa ukraińskiego nie uwzględniało faktu, iż znaczna część szkół zaistniała po raz pierwszy w latach 1939-1941 jako sowieckie placówki oświatowe. Władze zezwoliły na funkcjonowanie szkół z ukraińskim językiem nauczania tylko tam, gdzie one istniały przed 1939 r. oraz na pracę w nich nauczycieli, którzy mieli dyplomy polskich placówek kształcenia pedagogów. Takie okoliczności istniały tylko w nielicznych przypadkach. Szkoły ukraińskie powstały w tych miejscowościach województwa rzeszowskiego, w których były przed 1939 r. oraz gdy udało się znaleźć nauczycieli nie pracujących w oświacie w okresie okupacji niemieckiej.

Na terenie działalności Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego (KOSL) placówek takich w 1944 r. nie powołano, bowiem nie było ich przed 1939 r. „Doszło do tego — pisał wizytator lubelskiego kuratorium Jan Szurek, — że na naszym terenie, który do 1939 r. nie miał ani jednej szkoły ukraińskiej, powstały w czasie okupacji setki tych szkół, prowadzących działalność antypolską, antysowiecką i proniemiecką. Niektórzy obywatele, którzy wcześniej uważali się za Polaków, w czasie okupacji nagle stali się Ukraińcami. (...) Kierując się interesem Państwa Kuratorium OSL w jednym z pierwszych swoich zarządzeń rozwiązało wszystkie szkoły ukraińskie na terenie Okręgu”<sup>123</sup>. Przedstawiciel kuratorium nie zaprzeczał jednak faktu istnienia na terenie województwa lubelskiego ludności ukraińskiej, gdyż w sprawozdaniu składanym do PKWN podawał dość dokładne odsetki osób tej narodowości w poszczególnych powiatach. W hrubieszowskim mieli oni stanowić 35,8 proc. mieszkańców, włodawskim — 28,9 proc., tomaszowskim — 28,5 proc, chełmskim 24,1 proc, w pozostałych poniżej 20 proc.<sup>124</sup> Proponował, aby istniał, tak jak przed wojną, stan prawny umożliwiający istnienie szkół ukraińskich, lecz warunkiem ich powołania miały być de-

<sup>121</sup> E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa wobec Ukraińców 1944-1947*. [w:] *Polska — Polacy — mniejszości narodowe...*, s. 394-395.

<sup>122</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. XIV/17, k. 11.

<sup>123</sup> Tamże, k. 1.

<sup>124</sup> Tamże.

klaracje indywidualne składane przez rodziców każdego dziecka w obecności dyrektora szkoły lub urzędnika państwowego. Ten ostatni swoim podpisem powinien uwiarygodnić prawdziwość żądań opiekunów dziecka. Przedwojenne ustawodawstwo w sprawie szkolnictwa dla mniejszości narodowych przedstawiciel lubelskiego kuratorium uważał mimo wszystko za niebezpieczne dla polskiej racji stanu, gdyż dawało ono możliwość domagania się szkół z ukraińskim językiem nauczania. Prowadziło to — zdaniem wizytatora Jana Szurka — mniejszości do „obłądy, hipokryzji i oportunisty, a jednocześnie zawierało ukryte zarzewie jądrowościowego”. Przestrzegał jednak PKWN, że „ludność ukraińska może na pewien czas godzić się na szkołę z państwowym językiem nauczania. (...) Może nawet ludność ta — co gorsza — podawać się jako ludność polska”<sup>125</sup>. Lubelskie władze oświatowe nie miały żadnych wątpliwości, iż tylko wyjazd Ukraińców doprowadzi do normalizacji sytuacji na tym terenie i zdecydowanie przeciwdziałały wszelkim próbom tworzenia szkół z ukraińskim językiem nauczania. Również z Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego informowano PKWN o systematycznym odrzucaniu przez ten urząd żądań ze strony Ukraińców powołania szkół powszechnych, zawodowych lub gimnazjów<sup>126</sup>.

Sprawy wymykały się spod kontroli, gdy działaczom ukraińskim udało się dojść do porozumienia z komendantami jednostek wojsk radzieckich lub placówek NKWD stacjonujących na terenie Lubelszczyzny. W Krasnymstawie na rozkaz niejakiego kapitana Wasilewskiego miejscowy inspektor oświaty musiał powołać 4 szkoły ukraińskie w miejscowościach położonych w pobliżu tego miasta<sup>127</sup>.

W połowie października 1944 r. rozpoczęła się akcja przesiedlania Ukraińców z Polski do ZSRR. Poprzedziła ją ogromna kampania propagandowa oraz opracowanie szczegółowych planów wysiedlania ludności z poszczególnych powiatów<sup>128</sup>. W pierwszych miesiącach miała ona rzeczywście dobrowolny charakter. Wyjechały osoby, których rodziny pozostały po drugiej stronie granicy, nie posiadające gospodarstw oraz ci, którzy utracili majątek wskutek działań wojennych. Do marca 1945 r. terytorium Polski opuściło 81 tys. Ukraińców<sup>129</sup>. Większość chciała jednak pozostać na swojej ziemi i wszystko wskazywało na to, że dobrowolna repatriacja może tylko zakoń-

<sup>125</sup> Tamże, k. 4.

<sup>126</sup> Tamże, k. 50.

<sup>127</sup> Tamże, k. 67.

<sup>128</sup> P. Skrzynecki, *Wysiedlenie ludności ukraińskiej z Polski w latach 1944-1946*, Warszawa 1988, s. 7-8.

<sup>129</sup> E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa...*, s. 393.



czyć się fiaskiem. Przed wyjazdem Ukraińców powstrzymywała także UPA, obawiając się m.in. utraty zaplecza społecznego.

Wobec dotychczasowych niepowodzeń w realizacji planów przesiedleńczych władze zdecydowały się zmusić Ukraińców do wyjazdu sankcjami ekonomicznymi i administracyjnymi. 13 lutego 1945 r. na posiedzeniu Tymczasowego Rządu RP zaakceptowano wniosek Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) dotyczący bezwzględnego wyegzekwowania od pozostających w Polsce Ukraińców świadczeń rzeczowych na rzecz państwa oraz likwidacji ukraińskiego podziemia zbrojnego<sup>130</sup>. Postanowienie rządu otwierało milicji i UBP możliwości szerokiego stosowania represji wobec Ukraińców pod pozorem zwalczania zbrojnego podziemia oraz ściągania kontyngentów. Od końca lutego do początku kwietnia 1945 r. w wyniku działań organów bezpieczeństwa zginęło jako podejrzanych o współpracę z podziemiem kilkuset chłopów ukraińskich<sup>131</sup>.

Przypadkowym sojusznikiem komunistycznego aparatu bezpieczeństwa okazało się polskie podziemie zbrojne. Oddziały NSZ, NOW, WiN w tym samym czasie dokonały pacyfikacji kilkunastu wsi ukraińskich, których większość mieszkańców została wymordowana. W odwecie oddziały UPA atakowały wsie zasiedlone przez Polaków. W rzeziach ginęły tysiące ludzi. We wsi Pawłokoma oddział WiN zamordował 365 osób, we wsi Piskorowice żołnierze z Narodowej Organizacji Wojskowej zabili 17 kwietnia 1945 r. ponad czterystu Ukraińców<sup>132</sup>. Władze państwowe zaniepokojone rozmiarami zbrodni wobec ludności cywilnej i gwałtownie rozszerzającym się konfliktem narodowościowym zmuszone zostały do przerzucenia na teren pogranicza plsko-ukraińskiego dodatkowych jednostek wojskowych. Odegrały one później znaczącą rolę w akcji wysiedleńczej.

Terror ze strony podziemia i rządowych organów bezpieczeństwa zmusił dziesiątki tysięcy ludzi do wyjazdu. Od kwietnia do połowy czerwca 1945 r. terytorium Polski opuściło prawie sto tysięcy Ukraińców. W niektórych powiatach województwa rzeszowskiego — tarnobrzeskim, niskim, rzeszowskim, łańcuckim, kolbuszowskim władze wojewódzkie zagadnienie ukraińskie uznały za rozwiązane<sup>133</sup>. W powiatach przeworskim, jarosławskim, przemyskim, sanockim lubaczowskim i brzozowskim — według rozoznania władz — ludność znajdowała się pod kontrolą UPA, co uniemożliwiało przeprowadzanie akcji przesiedleńczej.

<sup>130</sup> *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenia Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946. Dokumenty 1944-1945*, t. I, red. E. Misiło, Warszawa 1996, s. 78-79.

<sup>131</sup> R. Dróżdź, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 184.

<sup>132</sup> Tamże, s. 185; E. Misiło, *Akcja „Wisła”*. Dokumenty, Warszawa 1993, s. 13.

<sup>133</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 121, k. 57.

Na Lubelszczyźnie, a szczególnie w powiatach włodawskim i hrubieszowskim Ukraińcy masowo wstępowali do PPR. Zdominowane zostały przez nich komitety gminne w rejonach przygranicznych<sup>134</sup>. Popierając „władzę ludową” wiązali nadzieje na zapewnienie ochrony przed polskim podziemiem oraz pozostanie na swojej ziemi. Podobne postawy występowały wśród Łemków zamieszkujących w powiatach nowosądeckim, nowotarskim i krośnieńskim. Tych ostatnich niewiele wiązało z ukraińską ideologią narodową, a o ich lojalności wobec państwa polskiego były przekonane miejscowe władze, niejednokrotnie informując o tym członków rządu. Rozważano nawet, aby Łemków potraktować inaczej niż resztę Ukraińców, pozostawić ich w rejonach, które zamieszkiwali, bowiem — jak argumentował wojewoda rzeszowski Jan Mirek — osadnicy nie nadają się do pracy w warunkach górskich<sup>135</sup>. Ani zaangażowanie w ruchu komunistycznym, ani okazywana lojalność wobec państwa nie miały jednak żadnego wpływu na decyzje rządu dotyczące przesiedlenia Ukraińców. W lipcu 1945 r. rząd z inicjatywy premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego zdecydował się wprowadzić na rozmowy z reprezentantami ludności ukraińskiej z województw lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego na temat określenia warunków jej egzystencji w państwie polskim, lecz w sierpniu powrócił do kontynuacji polityki wysiedlania<sup>136</sup>. Rząd próbował wpływać na Ukraińców poprzez unickiego biskupa przemyskiego Józefa Kocyłowskiego, nakładając go do wydania listu pasterskiego wzywającego do wyjazdów na Ukrainę. Odmowa ze strony biskupa spowodowała jego aresztowanie i osadzenie w rzeszowskim więzieniu, a następnie przekazanie władzom radzieckim. Aresztowano także wszystkich uczestników lipcowych rozmów z rządem, dając tym samym do zrozumienia, że niemożliwa jest dalsza dyskusja na temat pozostania Ukraińców w Polsce.

Do listopada 1945 r. teren województwa rzeszowskiego opuściło 123 tys. Ukraińców. Wojewoda rzeszowski szacował, że wciąż mieszkało tam 180-200 tys. osób tej narodowości. Na opuszczonych gospodarstwach poukraińskich osiedlono 22,7 tys. Polaków<sup>137</sup>. Problemem pozostawało jednak zapewnienie bezpieczeństwa i stabilności osadnikom. UPA bowiem systematycznie paliła wsie opuszczone przez Ukraińców<sup>138</sup>. Według ustaleń Urzędu Wojewódzkiego co piąte gospodarstwo zostało spalone. Często czynili tak ze swoim majątkiem wyjeżdżający do USRR byli właściciele. Wojewoda

<sup>134</sup> E. Miśiło, *Polska polityka narodowościowa...*, s. 397.

<sup>135</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 121, k. 114.

<sup>136</sup> E. Miśiło, *Polska polityka narodowościowa...*, s. 399.

<sup>137</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 121, k. 211.

<sup>138</sup> Tamże, sygn. 122, k. 32.

Jan Mirek w październiku informował rząd, że większość Ukraińców jest gotowa podporządkować się władzom polskim, pod warunkiem zapewnienia gwarancji pozostania w swoich miejscowościach. „Chcą zmienić wyznanie, narodowość, wyrzec się języka, szkół, byle tylko pozostać w obrębie RP”<sup>139</sup>. Zaznaczał, że zdecydowana postawa władz w sprawie wysiedlenia Ukraińców zyskuje uznanie ludności polskiej zamieszkującej okoliczne miasta. Od września 1945 r. trzy dywizje Wojska Polskiego wspomagały oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, UBP i milicji w akcji przesiedleńczej do USSR. Zaangażowanie wojska władze wojewódzkie uznawały za najważniejszy sposób rozwiązania problemu ukraińskiego<sup>140</sup>. Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 1937 r. o strefach przygranicznych państwa dowódcy wojskowi nakazali Ukraińcom opuszczenie wyznaczonych obszarów w ciągu 14 dni. Opornych zmuszono do wykonania rozkazu brutalnymi represjami.

Mimo iż systematycznie trwało usuwanie Ukraińców z ich gospodarstw, wcześniej opracowane plany nie były w pełni realizowane. W powiecie przemyskim zakładano na przykład wysiedlenie do listopada 69,5 tys. osób, zdołano wysłać do ZSRR tylko 51 tys.<sup>141</sup> Ponadto tym, którzy już wyjechali, niekiedy udawało się wrócić do swoich wiosek. Zdeterminowani pozostali w Polsce często trafiali do szeregów UPA. Decyzją rządu powinni oni być traktowani jak cudzoziemcy, którzy nielegalnie przekroczyli granice Polski i przekazywani do dyspozycji władz radzieckich<sup>142</sup>. Wykonanie tych postanowień było jednak bardzo trudne.

Na początku 1946 r. tempo wysiedlenia ludności ukraińskiej uległo znacznemu zmniejszeniu. Głównym czynnikiem powstrzymującym stała się wzmożona aktywność oddziałów UPA, które w warunkach zimowych, dzięki dobrej znajomości terenu, skutecznie paraliżowały ruchy wojska, UBP, KBW i milicji. Ponadto palenie świeżo zasiedlonych poukraińskich wsi hamowało ruch osiedleńczy i powodowało wyludnianie się całych regionów. UPA przyjęła taktykę palenia wsi polskich w odwecie za wysiedlanie ukraińskich<sup>143</sup>. Powstała w tym czasie atmosfera, którą można określić równowagą strachu. Nowy wojewoda rzeszowski Roman Gesing w sprawozdaniu dla rządu pisał: „Ludność polska żyje w ciągłym strachu przed napadem banderowców i innych band. Ludność zaś ukraińska żyje w strachu przed akcją Wojska Polskiego, które przeprowadzając pacyfikacje stosuje wobec niej ostre środki

<sup>139</sup> Tamże, sygn. 121, k. 101.

<sup>140</sup> Tamże, sygn. 122, k. 1.

<sup>141</sup> Tamże, k. 34.

<sup>142</sup> Tamże, sygn. 753, k. 2.

<sup>143</sup> Tamże, sygn. 123, k. 4, 18, 23, 82.

represyjne”<sup>144</sup>. Według rozeznania wojewody część Ukraińców uwierzyła w możliwość czynnej obrony przed wysiedleniami i ci stawili się do nadzwyczajnej mobilizacji ogłoszonej przez UPA, część natomiast wyjeżdżała na zachód Polski, fałszowała metryki, zmieniała wyznanie, ukrywała się u krewnych Polaków<sup>145</sup>. Zwracał też rządowi uwagę na propagandę UPA adresowaną do ludności polskiej, w której wyjaśniano, że palenie poukraińskich wsi zamieszkałych przez Polaków jest metodą na powstrzymanie władz pozbawiających Ukraińców ich domów i majątku<sup>146</sup>.

Wiosną 1946 r. inicjatywę w rozwiązywaniu kwestii ukraińskiej przejęło wojsko. 5 kwietnia powołano Grupę Operacyjną „Rzeszów” (GO „Rzeszów”), w skład której włączono formacje wojska, UBP, KBW, WOP i MO. Oddziałom wojskowym przydzielano pracowników UBP, mających lepsze rozeznanie w terenie i doświadczenie w pracy operacyjnej<sup>147</sup>. Oficjalnie Grupa miała za zadanie zabezpieczyć prace komisji przesiedleńczych. W praktyce koncentrowano jednostki GO „Rzeszów” w określonych rejonach i po opanowaniu terenu dokonywano całkowitego wysiedlenia Ukraińców według wcześniej przygotowanych spisów. Zazwyczaj przed opuszczeniem domów dawano mieszkańcom wsi kilka godzin na zabranie najwartościowszych przedmiotów. Dowódcom 8 i 9 dywizji piechoty, stanowiących trzon sił GO „Rzeszów”, zastępca szefa sztabu generalnego WP gen. Stefan Mossor określił nawet dzienną normę osób przewidzianych do wysiedlenia<sup>148</sup>. Ponieważ wobec partyzantów z UPA nie obowiązywała żadna amnestia, dlatego w rejonach koncentracji oddziałów GO „Rzeszów” likwidacja podziemia ukraińskiego miała wyjątkowo krwawy charakter.

Zaangażowanie wojska przyspieszyło proces wysiedlania. W ciągu kilku miesięcy do ZSRR wyjechało ponad ćwierć miliona osób<sup>149</sup>. Do 2 sierpnia 1946 r. przesiedlono łącznie 482 662 Ukraińców, tym z województwa krakowskiego 21 776 osób, rzeszowskiego 267 795, lubelskiego 190 734<sup>150</sup>. Opuszczone miejscowości starano się możliwie szybko zasiedlić ludnością polską przybyłą ze wschodu, lecz działania UPA skutecznie paraliżowały akcję osiedleńczą<sup>151</sup>. W rezultacie Polaków wysiedlanych z Ukrainy kierowano najczęściej na ziemię zachodnie, opuszczane przez Niemców.

<sup>144</sup> Tamże, k. 4.

<sup>145</sup> Tamże, k. 82-84.

<sup>146</sup> Tamże, sygn. 124, k. 24.

<sup>147</sup> H. Piecuch, *Siedem rozmów z generałem dywizji Władysławem Pożogą I zastępcą ministra spraw wewnętrznych, szefem wywiadu i kontrwywiadu*, Warszawa 1987, s. 28.

<sup>148</sup> Norma ta przewidywała minimum 500 osób na dywizję: E. Misiło, *Akcja „Wisła”...*, s. 16

<sup>149</sup> P. Skrzynecki, *Wysiedlenie ludności...*, s. 31.

<sup>150</sup> E. Misiło, *Akcja „Wisła”...*, s. 17; H. Piecuch, *Siedem rozmów...*, s. 12.

<sup>151</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 124, k. 92.

Wiele wskazuje na to, że władze w końcu 1946 r. były przeświadczone, że w Polsce pozostało niewielu Ukraińców, głównie będących członkami rodzin mieszanych. W październiku tego roku rozwiązano nawet GO „Rzeszów” w przekonaniu, że spełniła ona swoją misję. Z Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie docierały do rządu informacje mówiące o stabilizacji sytuacji w terenie, o lojalnym zachowaniu nielicznych osób ukraińskiego pochodzenia, którym udało się przetrwać wiosenno-letnią akcję wojska i organów bezpieczeństwa. W styczniu i lutym 1947 r. w korespondencji z terenu pisano o malejącej aktywności UPA, która ograniczała się do zaopatrywania oddziałów w odzież i żywność<sup>152</sup>. Częściej pisano o kłopotach i ofiarach wśród funkcjonariuszy UBP i milicji związanych z istnieniem NSZ. Władze wojewódzkie w Lublinie i Rzeszowie, które zazwyczaj starały się dostarczać rządowi argumentów mówiących o konieczności wzmocnienia wysiłków na rzecz przymusowego wysiedlenia, obecnie pokazywały problem ukraiński jako marginalny. Oceny te były zbieżne z informacjami, którymi dysponował Sztab Generalny WP, mówiącymi o rozpadzie ukraińskiego podziemia<sup>153</sup>.

Otwartym pozostawało natomiast pytanie, co zrobić z pozostającymi nadal w Polsce Ukraińcami, których liczbę urząd Głównego Pełnomocnika Rządu RP d/s Ewakuacji Ludności Ukraińskiej z Polski szacował na kilkanaście tysięcy<sup>154</sup>. W kręgach rządowych nie było rozeznania o liczbie osób ukrywających się w lasach, na obszarach wcześniej uznanych za oczyszczone z ludności ukraińskiej oraz przechowywanych przez polskich krewnych. Jesienią 1946 r. w Sztabie Generalnym WP narodził się pomysł przymusowego przesiedlenia Ukraińców pozostających na terenie województwa lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego na ziemie poniemieckie. W listopadzie gen. Ostap Stecy w sprawozdaniu z działalności operacyjnej jednostek wojskowych i organów bezpieczeństwa zasugerował rządowi rozwiązanie, które stało się później podstawą do organizacji akcji „Wisła”<sup>155</sup>. Od początku 1947 r. przestała obowiązywać umowa o wymianie ludności między Polską i republikami radzieckimi, dlatego zdecydowano się na deportację wewnętrzną.

Dokładnie nie wiadomo kto i kiedy zainicjował przygotowania do przeprowadzenia akcji „Wisła”, lecz dowódcy oddziałów stacjonujących na Rzeszowszczyźnie otrzymali w końcu stycznia 1947 r. rozkaz zebrania informacji o liczbie ludności ukraińskiej przebywającej na terenie województ-

<sup>152</sup> Tamże, sygn. 125, k. 122, 135, 140, 142.

<sup>153</sup> E. Miśiło, *Polska polityka narodowościowa...*, s. 403.

<sup>154</sup> AAN, zespół Głównego Pełnomocnika Rządu RP d/s Ewakuacji Ludności Ukraińskiej z Polski, sygn. 23, k. 3.

<sup>155</sup> Tamże, zespół KC PPR, sygn. 295/VII-184, k. 155.

wa<sup>156</sup>. Rzecznikiem jej wywiezienia na drugi kraniec Polski i rozproszenia na szerokiej przestrzeni był zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. Stefan Mossor. Takie rozwiązanie — zdaniem gen. Mossora — dawało nadzieję na szybką asymilację<sup>157</sup>. Wysiedlanie Ukraińców miało niewątpliwie poparcie społeczeństwa polskiego, bowiem wraz z repatriantami z Ukrainy docierały informacje o wydarzeniach na Wołyniu z okresu okupacji niemieckiej. Propaganda rządowa także kreowała wizerunek Ukraińca jako bandyty i okrutnika. Zastępca dowódcy Grupy Operacyjnej „Wisła” do spraw polityczno-wychowawczych ppłk Bolesław Sidziński pisał o Ukraińcach jako o „ludności pozostającej na poziomie zupełnego prymitywu”, wśród której panował analfabetyzm i zabobon<sup>158</sup>. Ponadto powojenna działalność UPA na terenach Polski południowo-wschodniej sprzyjała umacnianiu tego stereotypu. Dlatego śmierć gen. Karola Świerczewskiego, zabitego w potyczce z oddziałem UPA pod Jabłonką 28 marca 1947 r., stała się znakomitym pretekstem do rozwiązania problemu ukraińskiego zgodnie z oczekiwaniami czynników wojskowych. Dzień po śmierci gen. Świerczewskiego Biuro Polityczne KC PPR w składzie: Władysław Gomułka, Bolesław Bierut, Roman Zambrowski, Jakub Berman, Hilary Minc, Marian Spychalski, Aleksander Zawadzki, Stanisław Radkiewicz, postanowiło przyjąć propozycje Mossora i „w ramach akcji represyjnej (...) w szybkim tempie przesiedlić Ukraińców i rodziny mieszane na tereny odzyskane (przede wszystkim Prusy płn.), nie tworząc zwartych grup i nie bliżej niż 100 km od granicy”<sup>159</sup>. Akcja wysiedlenia miała być uzgodniona z rządami ZSRR i Czechosłowacji, a jej przygotowanie powierzono szefowi Sztabu Generalnego WP Marianowi Spychalskiemu i ministrowi bezpieczeństwa publicznego Stanisławowi Radkiewiczowi.

Wraz z decyzją Biura Politycznego rozpoczęto olbrzymią kampanię propagandową, w której oskarżano UPA o wszystkie możliwe zbrodnie, w tym o mordowanie ludności cywilnej podczas Powstania Warszawskiego<sup>160</sup>. 30 marca sztab 9 Dywizji Piechoty stacjonującej na terenie Rzeszowszczyzny dysponował już projektem działań wobec ludności ukraińskiej i rodzin mieszanych polsko-ukraińskich, które również podlegały obowiązkowemu wysiedleniu. Sztab proponował utworzenie obozów dla osób podejrzanych o współpracę z podziemiem oraz powołanie sądów doraźnych<sup>161</sup>. Zgodnie

<sup>156</sup> E. Misiło, *Akcja „Wisła”...*, dokument 3, s. 42-43.

<sup>157</sup> Tamże, dokument 8, s. 53.

<sup>158</sup> CA MSWiA, zespół Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/140, k. 33.

<sup>159</sup> E. Misiło, *Akcja „Wisła”...*, dokument 19, s. 65.

<sup>160</sup> *W służbie Rzeczypospolitej*, „Życie Warszawy”, 29.03.1947, nr 30.

<sup>161</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 193.

z decyzją Biura Politycznego z 11 kwietnia 1947 r. koordynacją przygotowań operacyjnych mieli zajmować się gen. Stefan Mossor ze Sztabu Generalnego WP, płk Grzegorz Korczyński z MBP oraz płk Juliusz Hübner z KBW<sup>162</sup>. Biuro Polityczne zaakceptowało także pomysł utworzenia obozu koncentracyjnego w Jaworznie, w którym mieli być zamykani Ukraińcy podejrzani o działania na szkodę państwa polskiego. Kilka dni później pojawiła się instrukcja MBP dotycząca zasad osiedlania na ziemiach północnych i zachodnich. Przewidywała ona, aby w miejscowości, do której zostali przesiedleni Ukraińcy, nie stanowili oni więcej niż 10 proc. mieszkańców. Ponadto zalecano, aby nie osiedlać ich w odległości mniejszej niż 50 km od granicy państwowej oraz 30 km od wybrzeża oraz miast wojewódzkich<sup>163</sup>. Do przeprowadzenia akcji, której nadano kryptonim „Wisła”, zgrupowano 18 tys. żołnierzy WP i KBW i milicjantów.

Wysiedlanie w ramach akcji „Wisła” rozpoczęto 28 kwietnia, zakończono zaś 30 lipca 1947 r. W tym czasie na ziemie zachodnie i północne przesiedlono ponad 140 tys. osób<sup>164</sup>. Podczas przeprowadzania akcji wykorzystano przede wszystkim doświadczenia Grupy Operacyjnej „Rzeszów”. Wielu oficerów tam właśnie zdobywało praktyczną wiedzę na temat przeprowadzania takich akcji. Wojsko zazwyczaj otaczało wczesnym rankiem wieś szczelnym kordonem, następnie gromadzono ludność na centralnym placu, wydzielano kilka godzin czasu na spakowanie się i pod eskortą odprowadzano do punktów zbornych. Do akcji wysiedlania angażowały się także władze terenowe. W czerwcu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Włodawie wydało odezwę do mieszkańców, informującą o tym, jak ludność polska w okresie zaborów straciła orientację narodową, stając się Ukraińcami i dopuszczając się zdrady wobec narodu polskiego. „Narodowi polskiemu obca jest wszelka nienawiść i mimo okrutnych morderstw dokonywanych przez UPA nie odpowiada nam dewiza „oko za oko, ząb za ząb, gdyż jako naród o łaćwińskiej kulturze, sprawy te reguluje na drodze rozsądku. W trosce o zapewnienie bezpieczeństwa i pracy ludności prześladowanej przez ukraińskie bandy terrorystyczne Rząd Polski przeprowadza przesiedlenie tej ludności, która przychylnie była ustosunkowana do UPA. Przesiedla się ludność ukraińską na ziemie opuszczone przez Niemcy, by zapewnić jej spokój, rozwój gospodarczy i narodowy. Czekają na nich murywane domy, budynki gospodarcze i wysoka kultura rolna” — pisano w odez-

<sup>162</sup> AAN, zespół KC PPR, sygn. 295/V-3, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego z dn. 11.03.1947 r.

<sup>163</sup> R. Drozd, *Zasady rozmieszczania ludności ukraińskiej na Ziemiach Odzyskanych w ramach akcji „Wisła”*, „Słupskie Studia Historyczne”, 1993, nr 3, s. 104-105.

<sup>164</sup> E. Misito, *Akcja „Wisła”...*, s. 26.

wie, apelując jednocześnie o okazywanie pomocy w wysiedlaniu Ukraińców<sup>165</sup>. Wysiedleniu podlegali wszyscy Ukraińcy i osoby pochodzące z rodzin polsko-ukraińskich, w tym także działacze partyjni, funkcjonariusze MO, UBP, rodziny żołnierzy odbywających służbę w Wojsku Polskim<sup>166</sup>.

Od chwili rozpoczęcia akcji „Wisła” minister obrony narodowej Michał Żymierski codziennie informował ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza o przebiegu akcji wysiedlania Ukraińców<sup>167</sup>. W pierwszych tygodniach wysyłano na północ i zachód każdego dnia średnio po 2 tys. osób. Do końca maja w 210 transportach wywieziono 68 270 ludzi<sup>168</sup>. W czerwcu intensywność wysiedlania nieco zmalała, lecz w lipcu wywieziono ponad 38 tys. osób. Z reguły po 3-4 dniach transporty z Ukraińcami przybywały do miejsc przeznaczenia. Ostatnie trafiły na ziemie zachodnie i północne w połowie sierpnia 1947 r. Pułkownik Grzegorz Korczyński donosił rządowi, że „ludność ukraińska na ogół chętnie idzie na wysiedlenia. (...) Jedynie bandy chodzą głodne”. Dlatego — uzasadniał — najbardziej przeciwne przesiedleniom były formacje UPA, które w wyniku przeprowadzonej akcji traciły źródła utrzymania<sup>169</sup>. Najwięcej Ukraińców wywieziono do województwa olsztyńskiego — 55 tys., następnie szczecińskiego — 48,5 tys., wrocławskiego — 21,3 tys., poznańskiego — 8 tys., gdańskiego — 6,8 tys., białostockiego — 1 tys.<sup>170</sup> Rozproszenie Ukraińców na terenie kilku województw zachodnich i północnych, według inicjatorów akcji „Wisła”, miało przyczynić się do szybkiej ich asymilacji. Sprzyjać temu miało przede wszystkim odizolowanie poszczególnych rodzin od własnego środowiska, pozbawienie dostępu do prasy, książek i szkolnictwa z ojczystym językiem nauczania, zakaz prowadzenia działalności kulturalnej oraz swobodnego przemieszczania się. Sytuację pogarszała także delegalizacja w 1946 r. Kościoła unickiego, którego wyznawcami była większość Ukraińców z województwa rzeszowskiego. Ani Kościół prawosławny, ani tym bardziej rzymskokatolicki, do których trafili unicy ukraińscy nie spełniał tej funkcji narodotwórczej jak niegdyś greckokatolicki.

Gigantycznym wysiłkiem wojska i służb bezpieczeństwa publicznego, narażając państwo na ogromne straty materialne, kosztem niewymiernych cierpień ukraińskiej ludności cywilnej zrealizowano ideę państwa jednonarodowego w Polsce południowo-wschodniej. Akcja „Wisła” nie przyniosła

<sup>165</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 778, k. 18.

<sup>166</sup> E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa...*, s. 410.

<sup>167</sup> CA MSWiA, zespół MBP. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/140, k. 197-229.

<sup>168</sup> Tamże, k. 210.

<sup>169</sup> Tamże, k. 49.

<sup>170</sup> Tamże, k. 230.



natomiast likwidacji UPA, chociaż formalnie była skierowana głównie na osiągnięcie tego celu. Po zakończeniu akcji „Wisła” wszystkie meldunki i doniesienia z województwa rzeszowskiego i lubelskiego, aż do połowy 1948 roku, mówiły o paleniu przez UPA wysiedlonych miejscowości i utrudnianiu osadnictwa polskiego na tych terenach<sup>171</sup>.

\* \* \*

Chociaż antagonizm na pograniczu polsko-słowackim wywoływał wśród obu społeczności równie wielkie emocje jak na pograniczu polsko-ukraińskim, władze centralne zdecydowały rozwiązywać występujące tutaj konflikty przy uwzględnianiu podstawowych interesów ludności słowackiej. Rząd przełamywał w tej materii opór lokalnych urzędników, dokonywał zmian personalnych w milicji i wśród oficerów WOP, nakłaniał kler katolicki do uwzględniania w pracy duszpasterskiej odrębności kulturowej Słowaków, prowadził politykę opartą na zupełnie innych standardach niż w stosunku do Ukraińców.

Spór polsko-słowacki o tatrzańskie prowincje Spisza i Orawy miał długoletnią tradycję. Negocjacje związane z delimitacją granicy w tym rejonie trwały od 1918 do 1925 r. i zakończyły się kompromisem, który nie zadowalał żadnej ze stron. W Polsce pozostało 26 wsi zamieszkałych przez ludność słowacką. Jesienią 1938 r. Polska, wykorzystując sytuację polityczną po kryzysie monachijskim, znalazła się w posiadaniu spornych terenów leżących po słowackiej stronie Spisza i Orawy. Rok później północne skrawki tych prowincji, wcześniej należące do Polski, zostały przyłączone do sprzymierzonej z Niemcami Słowacji. W latach 1939-1944 powstała tam dość gęsta sieć szkół, które realizowały program wychowania młodego pokolenia odpowiadający potrzebom narodowego państwa słowackiego. W maju 1945 r. na mocy porozumienia między rządem Polski i Czechosłowacji granica powróciła na linię wytyczoną na konferencji w Spa w 1920 r.<sup>172</sup>

Doniesienia, jakie napływały do Warszawy w 1945 r. z powiatu nowotarskiego, mówiły o wrogim usposobieniu Słowaków zamieszkujących okolice Spisza i Orawy do wszystkiego co polskie. Inspektorat szkolny w Nowym Targu donosił, że 95 proc. ludności zamieszkującej Bukowinę podpisało listę popierającą ponowne przyłączenie tego obszaru do Słowacji. Nauczycieli polskich chłopcy z Bukowiny — według informacji inspektoratu — mieli przepędzać z siekierami w rękach. Słowacy oznajmiali lokalnym władzom polskim, że będą wykonywać jedynie polecenia rządu słowackiego.

<sup>171</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 779, k. 20-160, sygn. 130, k. 4.

<sup>172</sup> J. Ciągwa, *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce w latach 1920-1996*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce* (red. Z. Kurcz), Wrocław 1997, s. 185.

go i żądali przeprowadzenia referendum w sprawie przynależności państwowej spornych obszarów<sup>173</sup>. Także Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego (KOSK) domagało się zabezpieczenia pracy nauczycieli polskich na terytorium Spisza i Orawy, bowiem tamtejsze władze gminne złożone ze Słowaków uniemożliwiały im wykonywanie obowiązków<sup>174</sup>. Gminna Rada Narodowa w Bukowinie wystosowała 24 marca 1945 r. rezolucję do Rządu Tymczasowego, w której domagała się surowego ukarania Słowaków, którzy przed 1939 r. służyli w wojsku polskim, a w okresie okupacji niemieckiej w formacjach słowackich<sup>175</sup>. Raport specjalny o sytuacji na terenie Spisza i Orawy z 16 kwietnia 1945 r. pisany przez oficera UBP Aleksandra Karasia donosił, że partyzanci słowaccy, określane tu jako bojówki faszystowsko-hitlerowskie, rozbijają posterunki milicji i przejmują kontrolę nad całym obszarem<sup>176</sup>. Dowódca Krakowskiego Okręgu Wojskowego gen. Skokowski otrzymywał alarmujące wieści od starosty nowotarskiego, mówiące o tym, że władze cywilne zupełnie nie panują nad sytuacją, zaś granica państwowa między Polską i Czechosłowacją faktycznie istnieje tam, gdzie wyznaczyli ją Niemcy w 1939 r., rozdzielając terytorium Słowacji i Generalnego Gubernatorstwa<sup>177</sup>.

Z korespondencji, która napływała w 1945 r. do Ministerstwa Administracji Publicznej na temat ludności słowackiej w województwie krakowskim, wynikało jednoznacznie, że okazywała ona wolę przyłączenia nadgranicznych skrawków ziemi — Spisza, Orawy — do Czechosłowacji. Te tendencje separatystyczne były podtrzymywane także ze Słowacji. Na polską część Spisza i Orawy trafiało przez niezbyt szczelną granicę wiele literatury propagandowej wzywającej Słowaków do trwania w oporze przeciw Polakom, apelującej o nieposyłanie dzieci do szkół polskich i unikanie nabożeństw odprawianych w języku polskim<sup>178</sup>. Całkiem oficjalnie natomiast dostarczano z Czechosłowacji pomoc materialną ludności Spisza i Orawy, którą — według informacji napływających z Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie — nie obdarowywano jedynie Słowaków lojalnych wobec państwa polskiego<sup>179</sup>.

Urząd Wojewódzki w Krakowie zaproponował wkrótce plan działań mających na celu integrację Spisza i Orawy z państwem polskim. W marcu plan taki został przedstawiony rządowi. Zakładał on budowę na terenach zamieszkałych przez Słowaków dróg i linii kolejowych, połączenie poste-

<sup>173</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 774, k. 4-5.

<sup>174</sup> Tamże, k. 8.

<sup>175</sup> Tamże, k. 6.

<sup>176</sup> Tamże, k. 15.

<sup>177</sup> Tamże, k. 16.

<sup>178</sup> Tamże, k. 84.

<sup>179</sup> Tamże, k. 111.

runków MO łączami telefonicznymi, przeprowadzenie nowego podziału administracyjnego w powiecie nowotarskim tak, aby zwiększyć w poszczególnych gminach udział ludności polskiej, zwiększenie premii nauczycielom uczącym słowackie dzieci, rozdanie modlitewników w języku polskim, wyposażenie świetlic i bibliotek w „odpowiednią” literaturę, stworzenie systemu stypendialnego dla młodzieży słowackiej umożliwiającego naukę w polskich szkołach średnich<sup>180</sup>. Był to projekt ukierunkowany na asymilację tej mniejszości.

Rząd, który skłonny był popierać podobne rozwiązania w stosunku do wszystkich innych mniejszości, w tym przypadku zdecydował inaczej. W czerwcu 1946 r. powołał Komisję Koordynacyjną dla Spisza i Orawy, w składzie której znaleźli się przedstawiciele MSZ, MON, MBP, MAP. Treść raportu tej komisji znacznie odbiegała od informacji napływających z urzędów administracji państwowej w Krakowie i Nowym Targu. Komisja przyznała, że na terenach spomych ludność polska stanowi od 2 do 20 proc. mieszkańców. Polacy — stwierdzano w raporcie komisji — są faworyzowani przez miejscowe władze. Słowacy byli m.in. pomijani podczas podziału ziemi z parcelowanych majątków oraz środków dostarczanych w ramach pomocy międzynarodowej dla ludności poszkodowanej w okresie wojny. Tuż po wojnie miejscowe władze zmusiły kler i nauczycieli słowackich ze Spisza i Orawy do opuszczenia terytorium Polski. Duchowni narodowości polskiej, którzy zajęli miejsca swoich poprzedników uznali Słowaków za „zbałamuconych” Polaków, których trzeba było repolonizować. Nauczyciele wysłani z Krakowa lub Nowego Targu, którzy mieli uczyć dzieci słowackie reprezentowali poziom zniechęcający do polskości. „Gdyby dziś utworzono szkoły słowackie, to według opinii miejscowych Polaków, większość dzieci przeniosłaby się do nich” — pisano w raporcie<sup>181</sup>. Za skandaliczną uznano akcję, zainicjowaną przez krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Spisza i Orawy z ks. Franciszkiem Machajem na czele, zmuszającą Słowaków do podpisywania wiernopoddańczych deklaracji, które były rozprowadzane, a następnie zbierane przez żołnierzy. Komisja we wnioskach zawartych w raporcie proponowała rządowi podjęcie działań mających na celu doprowadzenie do świadomości mieszkańców Spisza i Orawy, że tereny te pozostaną na zawsze w Polsce, rezygnację z „repolonizacji” na rzecz wiązania ludności słowackiej z państwem polskim, czyli asymilację państwową zamiast narodowej. Aby przekonać ludność do instytucji państwa polskiego proponowano przede wszystkim inwestować na terenie Spisza i Orawy w budowę dróg, szkół, ośrodków zdrowia i domów kultury.

<sup>180</sup> Tamże, k. 102.

<sup>181</sup> Tamże, k. 177.

Słowacy, jako jedyna mniejszość w owym czasie, mieli zagranicznych protektorów w postaci rządu sąsiedniego państwa. Władze Czechosłowacji interesowały się losem ludności słowackiej w Polsce. Konsul czechosłowacki, który miał siedzibę w Katowicach, wielokrotnie przebywał na terenie Spisza i Orawy, znał problemy Słowaków, często organizował im pomoc materialną. W październiku 1946 r. minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, Jan Masaryk, przesłał notę polskiemu MSZ z żądaniem zaprzestania prześladowań ludności słowackiej na terenie Spisza i Orawy. „Muszę z żalem stwierdzić, że terror i okrucieństwa ze strony polskiej na słowackiej ludności Spisza i Orawy nie tylko nie przestają, ale z dnia na dzień są coraz gorsze. Życie dla tych ludzi staje się nie do zniesienia, a liczba uchodźców stale wzrasta. Niektóre wsie były kontrolowane przez oddziały w polskich mundurach kilkakrotnie, a liczba morderstw wzrosła do 14. Wojsko zabrało 700 krów, 200 koni, 200 owiec, ubranie, obuwie, żywność. Bandy polskie pod groźbą kary wyganiają Słowaków z ich domów, liczba uchodźców wzrosła do 6000”<sup>182</sup>.

Rząd polski w sprawie mniejszości słowackiej nie był związany żadną umową międzynarodową. Po drugiej stronie południowej granicy państwa mieszkało jednak kilkadziesiąt tysięcy Polaków. W pierwszym okresie po wojnie rządy Polski i Czechosłowacji przyjmowały niepisaną zasadę wzajemności w traktowaniu swoich mniejszości narodowych. Władzom polskim niewątpliwie zależało, aby sytuacja kilkunastotysięcznej słowackiej grupy narodowej nie wpływała negatywnie na położenie znacznie liczniejszej mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Dopiero podpisanie w Warszawie w marcu 1947 r. „Układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką” otworzyło nowy etap w polityce wobec słowackiej mniejszości narodowej. Jeden z punktów podpisanego układu mówił, że obie strony „zapewnią Polakom w Czechosłowacji, Czechom i Słowakom w Polsce w ramach praworządności i na zasadzie wzajemności możliwości rozwoju narodowego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego”<sup>183</sup>.

Obowiązek koordynacji polityki wobec Słowaków mieszkających na terenie Spisza i Orawy powierzono wojewodzie krakowskiemu Kazimierzowi Passankiewiczowi. W połowie maja 1947 r. wojewoda rozesłał tajną instrukcję do starosty powiatowego, dowódcy jednostki WOP i komendanta MO w Nowym Targu omawiającą zasady i motywację polityki rządu polskiego wobec słowackiej mniejszości narodowej. Wyjaśniał w niej, że os-

<sup>182</sup> Tamże, s. 224. MSZ Czechosłowacji obarczało rząd polski zarówno za czyny żołnierzy WOP, jak również podziemia działającego na tym terenie.

<sup>183</sup> Dziennik Ustaw RP, 1948, nr 7, poz. 47.

tatnia wojna wywołana przez Niemcy miała na celu zniszczenie Słowian. Wydarzenia najnowszej historii udowodniły, że narody słowiańskie, aby przetrwać, powinny utworzyć blok państw zaprzyjaźnionych. „Ostatnio jesteśmy świadkami stale pogłębiającej się współpracy między Polską i Czechosłowacją. Współpraca ta musi znaleźć swój wyraz w traktowaniu mniejszości słowackiej na terenie naszego województwa, w powiecie nowotarskim, na Spiszu i Orawie. Odpowiednie bowiem traktowanie tej mniejszości da nam legitymację do domagania się od rządu czechosłowackiego, by w stosunku do Polaków zamieszkujących na terenie Czechosłowacji zastosował zasadę wzajemności”<sup>184</sup>. Wojewoda nakazywał powoływać przedstawicieli ludności słowackiej na różne stanowiska publiczne, a szczególnie w radach narodowych, wciągać do współpracy ze służbami bezpieczeństwa, wojskiem, milicją, unikać demonstracji na rzecz zbierania podpisów na rzecz polskości Spisza i Orawy. Wcześniej, w liście do ministra administracji publicznej ze stycznia 1947 r. wojewoda zwracał uwagę, że stosunek władz w Warszawie, a nawet Krakowie jest Słowakom przychylny, lecz aby realizować politykę rządu, w gminach i powiecie nowotarskim trzeba byłoby zmienić kierowników wielu placówek reprezentujących państwo polskie. Ponadto zarówno podziemie, jak przytłaczająca większość Polaków działania rządu postrzegało jako faworyzujące Słowaków. Ogłoszenie zamiaru utworzenia szkoły ze słowackim językiem nauczania sami zainteresowani przyjęli bez entuzjazmu, zaś Polacy z wielkim przygnębieniem<sup>185</sup>.

Zdaniem wojewody krakowskiego żadna akcja polityczna na Spiszu i Orawie bez odpowiedniego wsparcia finansowego nie ma szans powodzenia. Czechosłowacja bowiem nadal aktywnie, przy zaangażowaniu znacznych środków, wspierała Słowaków. Jako przykład podawał sytuację w szkolnictwie. „W szkołach, gdzie w czasach słowackich było 7 nauczycieli, obecnie pracuje 1”<sup>186</sup>. Taki stan nie budził zaufania do państwa polskiego.

Wiadomości, które w końcu 1947 r. napływały do Ministerstwa Administracji Publicznej od władz wojewódzkich z Krakowa i powiatowych z Nowego Targu mówiły o całkowitej porażce dotychczasowej polityki. Słowacy powszechnie domagali się przyłączenia Spisza i Orawy do Czechosłowacji, odmawiali płacenia podatków i — jak pisał wojewoda — nienawidzili Polaków<sup>187</sup>. Ulotki krążące wśród ludności nawoływały do walki z polskimi szkołami i polskim komunizmem. Przyczyna porażki tkwiła jednak w zachowaniu miejscowego kleru i lokalnych władz. Jesienią 1947 r. spra-

<sup>184</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 775, k. 51.

<sup>185</sup> Tamże, sygn. 774, k. 233-235.

<sup>186</sup> Tamże, sygn. 775, k. 3.

<sup>187</sup> Tamże, k. 122.

wę porozumienia ze Słowakami realizowaną przez rząd skomplikował kler katolicki, który nakazał zamalowywać lub zdrapywać w kościołach napisy w języku słowackim<sup>188</sup>. Niektóre z nich znajdowały się tam od kilkuset lat. Inicjatorem akcji był ksiądz Julian Łysek, który miał poparcie starosty nowotarskiego Leona Leja. Starosta wyjaśniał, że księża nie mogą także prowadzić nabożeństw w języku słowackim, „gdyż jest to sprzeczne z przepisami kościelnymi. Ludność polska oraz wojsko chce słyszeć od księdza w kościele polską mowę”<sup>189</sup>. Inspektorat w Nowym Targu, który miał zorganizować szkolnictwo słowackie wprawdzie wykonał polecenie rządu, lecz w sąsiednich szkołach polskich wprowadził darmowe dożywianie uczniów, powodując przechodzenie uboższych dzieci słowackich do placówek polskich<sup>190</sup>. Minister oświaty nakazał kuratorowi krakowskiemu odwołanie inspektora, a minister administracji publicznej zaproponował wojewodzie zmienić starostę, lecz nikt z rządu nie miał wpływu na miejscowych księży, którzy wywoływali najwięcej emocji. Podczas pasterki w 1947 r. w kościołach na terenie Spisza i Orawy doszło do bójek między Polakami i Słowakami. Ci ostatni chcieli śpiewać kolędy słowackie. Milicjanci w Nidzicy aresztowali 7 Słowaków i wymusili od nich podpisanie oświadczenia, że nie będą śpiewać w kościele w języku ojczystym<sup>191</sup>.

W obronie Słowaków wystąpiła ambasada Czechosłowacji w Polsce. Być może dlatego sprawą poprawnego ułożenia stosunków z mniejszością słowacką najbardziej zainteresowane było MSZ, które interweniowało w Ministerstwie Administracji Publicznej, koordynującym politykę narodowościową, o energiczniejsze działania na rzecz zażegnania konfliktów. MSZ prosił MAP o odwołanie starosty nowotarskiego Leona Leja, „gdyż nie pełnił on funkcji zgodnie z interesami państwa polskiego”<sup>192</sup>. Podkreślano, że rządowi polskiemu zależy przede wszystkim na dobrych stosunkach z Czechosłowacją.

W latach następnych władze centralne będą czynić jeszcze więcej wysiłków w kierunku złagodzenia konfliktu na pograniczu polsko-słowackim i będzie to jedyny przypadek w okresie powojennym, gdy nie odbywało się to kosztem zepchnięcia ludności niepolskiej na margines życia publicznego.

\* \* \*

Najpoważniejszy problem w polityce narodowościowej w pierwszych latach po wojnie stanowili Niemcy. W wyniku przesunięcia granic na Odrę

<sup>188</sup> Tamże, sygn. 776, k. 30.

<sup>189</sup> Tamże, k. 33.

<sup>190</sup> Tamże, k. 76.

<sup>191</sup> Tamże, sygn. 777, k. 3-7.

<sup>192</sup> Tamże, k. 13.

i Nysę Łużycką na terytorium państwa polskiego znalazło się około 3,5 mln. Niemców. Część ludności cywilnej uciekła wiosną 1945 r. na zachód wraz z cofającą się armią niemiecką. Nieliczni wracali do swoich domów po zakończeniu działań wojennych. Wprawdzie ostateczne decyzje o przesiedleniu ludności niemieckiej za Odrę zapadły na konferencji w Poczdamie w sierpniu 1945 r., lecz faktycznie proces ten rozpoczął się znacznie wcześniej, bowiem w czerwcu gotowe były instrukcje i plany zatwierdzone przez najwyższe władze państwowe. Wysiedlenia Niemców prowadzone były przy poparciu większości społeczeństwa polskiego, które po okrucieństwach okupacji hitlerowskiej nie widziało możliwości normalnego współżycia z nimi w jednym państwie<sup>193</sup>.

16 kwietnia 1945 r. pełnomocnik rządu RP przy dowódcy I Frontu Białoruskiego Edward Ochab poinformował prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta, że niemieccy mężczyźni, którzy byli na Pomorzu Zachodnim, zostali zamknięci w obozach<sup>194</sup>. Oficjalnie motywował te działania troską o ich bezpieczeństwo w związku z narastającymi tendencjami odwetowymi wśród Polaków. W rzeczywistości był to początek polityki pozabawiającej Niemców jakiegokolwiek podmiotowości. Wkrótce Edward Ochab został generalnym pełnomocnikiem rządu RP dla Ziem Odzyskanych. 25 czerwca wysłał do pełnomocników okręgowych instrukcję w sprawie zasad wysiedlania ludności niemieckiej<sup>195</sup>. W pierwszej kolejności mieli być wywiezieni poza granice Polski mieszkańcy miast. Gdyby natomiast z jakichś powodów czasowo było to niemożliwe, generalny pełnomocnik zalecał przesiedlić ich do folwarków i zatrudnić przy pracach żniwnych. Zgodnie z instrukcją wysiedlanych Niemców władze polskie winny powiadomić 24 godziny przed opuszczeniem przez nich domów oraz pozwolić im na zabranie bagażu ręcznego. Pozostawione mienie powinno być jak najszybciej przekazane w użytkowanie Polakom. Edward Ochab polecił także pełnomocnikom okręgowym tępić przejawy zachowania sprzecznego z prawem, a szczególnie znęcania się nad osobami wysiedlanymi. Niemcy zatrudnieni jako niezbędni fachowcy w przemyśle lub samorządach mieli pozostać na swoich miejscach do czasu, aż zostaną zastąpieni Polakami.

Znacznie bardziej represyjny charakter postępowania wobec Niemców zalecał w memoriale, złożonym w tym samym czasie do Ministerstwa Administracji Publicznej szef Biura Ziem Zachodnich J. Wildera. Zalecał on, aby osoby narodowości niemieckiej przebywające na terenie Polski nosiły

<sup>193</sup> P. Madajczyk, *Niemcy, [w:] Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych...*, s. 66.

<sup>194</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 2471, k. 9.

<sup>195</sup> Tamże, k. 10.

odznaki zewnętrzne wyróżniające ich od reszty społeczeństwa. Proponował także wprowadzić zakaz swobodnego przemieszczania się i zmiany miejsca zamieszkania bez zgody administracji państwowej oraz wydanie specjalnych dowodów tożsamości. Naruszenie tych ograniczeń przez Niemców powinno być karane pozbawieniem wolności. Memoriał przewidywał wyłączenie Niemców spod ustawodawstwa socjalnego obowiązującego w Rzeczypospolitej. Wszyscy, którzy ukończyli 14 lat mieli podlegać obowiązkowi pracy z ustaloną normą dzienną. Przerwa w pracy dla Niemców winna obowiązywać tylko w przypadku zawierania związku małżeńskiego lub śmierci członka rodziny. Zwolnienia lekarskie mogły być im wydawane tylko przez zaufanych lekarzy, gdy temperatura ciała przekraczała 38 stopni Celsjusza. Wynagrodzenie dla Niemców winno być kształtowane według najniższych stawek obowiązujących w danej branży. Ponadto mieli być obciążeni różnymi świadczeniami — na rzecz odbudowy kraju, Warszawy, szkół, sierocińców. Przepisy te miały obowiązywać w okresie przejściowym „do czasu całkowitego wyeliminowania osób narodowości niemieckiej z granic Rzeczypospolitej”<sup>196</sup>.

Zasadniczy problem dla władz polskich stanowiło ustalenie, kogo z mieszkańców nowo nabytych ziem zaliczyć do niemieckiej grupy narodowościowej, a kogo do tzw. autochtonów, czyli Słowian, którzy przez długi czas życia w państwie pruskim ulegli w różnym stopniu wpływom kultury niemieckiej. Przyłączenie ziem na zachodzie i północy propaganda państwowa nazywała powrotem na prastare ziemie piastowskie. Dlatego starano się eksponować elementy świadczące o bliskości więzi łączących Ślązaków, Kaszubów, Warmiaków i Mazurów z resztą narodu polskiego. Władze zdecydowały przeprowadzić weryfikację narodowości osób posiadających obywatelstwo niemieckie, lecz polskie pochodzenie. Rządowi zależało na wykazaniu największej liczby tzw. autochtonów, co uzasadniałoby przesunięcie granicy państwa na zachód. Pytanie, jakie często stawiano w kręgach rządowych, dotyczyło sposobów osłony autochtonów przed represjami, które zamierzano stosować wobec Niemców<sup>197</sup>. Ponieważ prostych rozwiązań w tej kwestii być nie mogło, nieuniknione stały się także represje wobec Ślązaków, Mazurów, Warmiaków i Kaszubów.

Na obszarach ponemieckich, gdzie powstawała administracja polska, zobowiązano starostów powiatowych i prezydentów miast do wydawania autochtonom zaświadczeń o przynależności do narodu polskiego. Dokumenty takie miały być wydawane na pisemne wnioski zainteresowanych, poparte zaświadczeniami polskich organizacji lub rekomendacją osób, któ-

<sup>196</sup> Tamże, k. 20-21.

<sup>197</sup> CA MSWiA, zespół MAP, sygn. 1252/35, t. 28, k. 1.



rych polskość nie była kwestionowana<sup>198</sup>. Specjalnie powołane w tym celu komisje gminne opiniowały przedstawione wnioski. W lipcu 1945 r. utworzone zostały komisje weryfikacyjne podległe starostom i prezydentom miast, a w ich składzie znaleźli się przedstawiciele Polskiego Związku Zachodniego, MO, UBP, polskich partii politycznych oraz nauczycielstwa. Miały one ostatecznie rozstrzygać kogo uznać za Polaka, a kogo za Niemca. Pierwsza kontrola pracy tych komisji przeprowadzona w województwie śląskim wskazywała, że wiele wniosków rozpatrywano negatywnie tylko dlatego, aby usunąć ludność autochtoniczną z zajmowanych gospodarstw, mieszkań i zakładów produkcyjnych<sup>199</sup>. Zrozumienie dla polityki rządu wobec ludności pochodzenia słowiańskiego na niższych szczeblach władzy było minimalne. Autochtoni, zanim zostali zweryfikowani, często tracili mienie jako obywatele niemieccy, wielu trafiło do obozów przeznaczonych dla Niemców<sup>200</sup>. Ci, co pozostali na swoich gospodarstwach, zamiast sąsiadów znanych od pokoleń mieli teraz zupełnie obcych kulturowo przybyszy z Polski centralnej lub wysiedlonych z Litwy, Białorusi, Ukrainy. Wielu, poddając się procedurom weryfikacyjnym, czyniło tak głównie ze względu na chęć zachowania własnego majątku, hasła narodowe dla większości nie miały istotnego znaczenia. Natomiast napływowa ludność polska najczęściej widziała w nich wyłącznie Niemców. Zaowocowało to stanem rzeczy, sprzyjającym systematycznemu narastaniu wśród autochtonów poczucia obcości wobec kultury i cywilizacji przychodzącej z Polski<sup>201</sup>.

W lipcu 1945 r. na zlecenie generalnego pełnomocnika rządu RP dla Ziem Odzyskanych został opracowany raport dla rządu o stanie zaludnienia ziem zachodnich. Dokument podpisany przez Bronisława Bukowskiego zawierał nie tylko opis sytuacji na ziemiach przyłączonych do Polski, lecz także propozycje postępowania zarówno wobec Niemców jak i osób uznanych za autochtonów<sup>202</sup>. W raporcie bardzo szczerze stwierdzano, że Niemcy, nawet ci najbardziej lojalni wobec władz polskich, są pozbawieni jakichkolwiek praw. Ludność słowiańska stanowiła tam natomiast mniejszość. Według autorów raportu Słowianie stanowili 90 proc. ludności Mazur, 20 proc. Warmii, 30 proc. Pomorza Gdańskiego, 80 proc. Śląska Opolskiego, 20 proc. Dolnego Śląska, na pozostałych obszarach jej udział nie przekraczał 10 proc.

<sup>198</sup> H. Szczerbiński, *Ludność niemiecka na Górnym i Opolskim Śląsku w latach 1945-1979*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1991, nr 17, s. 143-144.

<sup>199</sup> Tamże, s. 145.

<sup>200</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 72.

<sup>201</sup> M. Szmaja, *Dlaczego Ślązacy z Opolszczyzny nie chcą być Polakami*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce* (red. Z. Kurcz), Wrocław 1997, s. 109-110.

<sup>202</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 2471, k. 12-16.

„Dla dobra naszego narodu należy tę ludność przygarnąć, bo potomek złego Polaka może być przy odpowiednim wychowaniu dobrym Polakiem. (...) Na odwrót, należy nawet przyzwoitych Niemców przygarnąć tylko czasowo, bo Niemiec pozostanie Niemcem. Więc niech ten Niemiec sobie idzie” — konkludowano. Przyszła ustawa „o uobywatelnieniu mieszkańców Ziem Odzyskanych” winna być — zdaniem autorów raportu — oparta na następujących zasadach:

— przy zaliczaniu do narodowości polskiej brać pod uwagę tylko pochodzenie, a nie zachowanie wobec narodu polskiego,

— po oddzieleniu Polaków od Niemców dokonać weryfikacji polskości przez specjalne komisje — urzędy narodowościowe,

— zasłużeni dla Polski Niemcy powinni tylko czasowo korzystać z praw przysługujących ludności polskiej,

— za osoby pochodzenia polskiego uznawać tych, którzy byli zaliczani do kategorii Polaków przez Niemców, należących przed wojną do polskich organizacji, których przynajmniej jeden z dziadków był polskiego pochodzenia<sup>203</sup>.

„Polska stoi w obliczu katastrofy biologicznej, trzeba przyciągnąć do Polski emigrantów, a na ziemiach zachodnich zatrzymać każdą kroplę krwi polskiej, by wyjeżdżając do Niemiec nie wzmacniała germańskiego gada. Należy się zastanowić, czy nie warto wcielić do naszego organizmu narodowego zgermanizowanych Kaszubów, brandenburskich Wendów, łżyckich Serbów. Możliwości reslawizacji tych ludów istnieją, bo język niemiecki nie oznacza jeszcze psychiki niemieckiej. (...) Naszym hasłem powinien być liberalizm narodowościowy na ziemiach zachodnich wobec całego elementu niegermańskiego. Taka polityka dowiedzie wobec świata, że żądanie granicy na Odrze nie jest wynikiem tępego imperializmu, lecz woli tamtejszej ludności. Będzie zarazem dowodem słuszności naszej polityki ustępstw na wschodzie, na rzecz bratnich narodów Białorusinów i Ukraińców” — radzili autorzy raportu. Dokument miał być przedmiotem rozważań rządu<sup>204</sup>.

Praktycznie w 1945 r. nie pojawiły się żadne alternatywne propozycje polityki wobec ludności niemieckiej. W kręgach rządowych rozważano wyłącznie plany zakładające wysiedlenie Niemców i metody wyselekcjonowania spośród mieszkańców nowo przyłączonych ziem elementu pochodzenia słowiańskiego. Władze były przekonane, że największe zainteresowanie pozytywnymi wynikami weryfikacji wykażą sami Mazurzy, Ślązacy, Kaszubi, nie uwzględniały ponadto wpływu na ich postawy zachowania osadników ze wschodu i województw centralnych<sup>205</sup>. Występowanie niemieck-

<sup>203</sup> Tamże, k. 14.

<sup>204</sup> Tamże, k. 16.

kich elementów kulturowych w życiu tych społeczności dość powszechnie traktowano jako przejawy demonstrowania niemieckiej opcji narodowościowej. Brutalne niszczenie śladów obecności niemieckiej wywoływało zazwyczaj wśród tzw. autochtonów tendencje odwrotne od zamierzonych. Wśród Ślązaków, Mazurów i Kaszubów szybko następował wzrost nastrojów proniemieckich<sup>206</sup>. Na mocy rozporządzenia Prezydenta RP o cudzoziemcach z 13 sierpnia 1926 r. (DzURP, nr 83, poz. 469) wszyscy, których narodowość niemiecka nie była kwestionowana, zostali pozbawieni obywatelstwa polskiego i tym samym podlegali obowiązkowi opuszczenia kraju. Prawo z okresu międzywojennego, uzupełniano rozporządzeniami poszczególnych ministrów i w ten sposób dopasowywano do bieżących potrzeb politycznych<sup>207</sup>.

6 lipca 1945 r. Ministerstwo Oświaty przesłało do kuratoriów okręgów szkolnych w Katowicach, Toruniu, Poznaniu, Koszalinie, Gdańsku i Olsztynie instrukcję w sprawie kursów repolonizacyjnych dla autochtonów. Ukończenie kursu miało być jednym z argumentów ułatwiających przyznanie obywatelstwa polskiego. W ciągu 6 miesięcy, po 6-10 godzin tygodniowo nauczyciele mieli przekazywać zainteresowanym otrzymaniem obywatelstwa polskiego wiedzę o Polsce współczesnej i jej historii<sup>208</sup>. Dotyczyło to jednak tylko tych osób, które uznano za posiadające słowiańskie pochodzenie etniczne.

Do akcji repolonizacyjnej władze starały się wciągnąć także Kościół katolicki. W sierpniu 1945 r. minister administracji publicznej Władysław Kiernik zwrócił się do biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego o zapewnienie osadnikom przybywającym na Śląsk opieki duszpasterskiej w polskim duchu narodowym. Miejscowych księży uznał za Niemców<sup>209</sup>. Z odpowiedzi biskupa wynika, iż wcześniej już wyraził on wobec duchownych niemieckich przekonanie, że władze państwowe nie pozwolą pozostać w Polsce nawet tym Niemcom, którzy sprzeciwiali się hitleryzmowi. Jednocześnie zwracając się do ministra Kiernika, jako przedstawiciela rządu, biskup Adamski uznał metody wysiedlania za „strasliwe i kompromitujące Polskę i jej władze za granicą”<sup>210</sup>. Później wielokrotnie zwracał jeszcze uwagę, że wśród przymusowo wysiedlanych jest także wielu Polaków, których urzędnicy zainteresowani przejęciem ich majątków uznali za Niemców. Wywiezionych z Polski — według rozeznania biskupa — było wielu księży wcześ-

<sup>205</sup> L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945-1950*, Toruń 1996, s. 83-84.

<sup>206</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 73.

<sup>207</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 753, k. 11-12.

<sup>208</sup> Tamże, sygn. 2471, k. 23.

<sup>209</sup> Tamże, sygn. 758, k. 4.

<sup>210</sup> Tamże, k. 5.

niej będących współpracownikami Wojciecha Korfańtego, prześladowanych przez hitlerowców. W Niemczech w 1946 r. powstał nawet Związek Polaków Wysiedlonych z Polski<sup>211</sup>.

Przejawem odwetu i symbolem bezmyślnego okrucieństwa stały się tzw. obozy pracy. Zamykano w nich w większości starców, kobiety i dzieci przed wywiezieniem do Niemiec. Mężczyźni przebywali najczęściej w obozach jenieckich, więzieniach lub wcześniej uciekli wraz z wycofującą się armią niemiecką. Obozy pracy były zarządzane przez oficerów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Warunki sanitarne, głód i brutalność kadry powodowały ogromną śmiertelność wśród przetrzymywanych tam osób<sup>212</sup>. Jednym z obozów o ponurej sławie były Zimne Wody w województwie pomorskim. W końcu 1945 r. rząd polski naciskany przez Czerwony Krzyż został zmuszony do udzielania odpowiedzi o losach znajdujących się tam Niemców. Ponieważ wiele osób przetrzymywanych w Zimnych Wodach już nie żyło, za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy polecono wpisanie ich jako zmarłych do ewidencji miejscowego Urzędu Stanu Cywilnego. Charakterystyczny dla lokalnych władz sposób myślenia przedstawia odpowiedź kierownika USC w Bydgoszczy Kreńca. „Po głębszym zastanowieniu się Urząd Stanu Cywilnego nabrał przekonania, że zapisanie do rejestru tak wielkiej ilości osób, którzy w stosunkowo krótkich odstępach czasu poginęli w tutejszym obozie pracy Zimne Wody, mogłoby rzucić ujemne światło na przebieg stosunków, jakie zapanowały w obozach polskich po wyzwoleniu się spod jarzma okupacyjnego. Nie wiadomo jak mogą w przyszłości ukształtować się stosunki międzynarodowe i mogą zajść wypadki, że jakiegokolwiek komisje z pod znaku Ligi Obrony Praw Człowieka zechcą stosunki te badać i będą żądały wyjaśnienia. Nie byłoby celowym ze względów prestiżowych państwa polskiego zapisywać do rejestrów zgonów Niemców, którzy tu na ziemiach polskich nie mieli racji bytu. Gdybyśmy odnośne spisy zmarłych Niemców zapisali do rejestrów zgonów wówczas ułatwilibyśmy ustalenie, że dana osoba została w Polsce w taki lub inny sposób pozbawiona życia. (...) Dużo Niemców z Bydgoszczypouciekało i poginęło w drodze do Berlina, więc ci również mogliby w ten sposób zginąć. Chodzi tu przecież tylko o element niemiecki...”<sup>213</sup>. Lista, której nie chciał umieścić w swojej ewidencji bydgoski USC obejmowała 365 nazwisk, głównie dzieci i starców, którzy stracili życie w Zimnych Wodach w marcu i na początku kwietnia 1945 r.<sup>214</sup>

Dla osób przetrzymywanych w obozach przesiedlenie do Niemiec często stanowiło szansę na przeżycie. Władze centralne były szczerze zaintereso-

211 Tamże, k. 68-81.

212 Th. Pauly, *Wina, zemsta, odkupienie*, „Polityka”, 30.10.1998, nr 44.

213 AAN, zespół MAP, sygn. 764, k. 87-88.

wane szybkim zakończeniem tej akcji. W połowie 1945 r. były gotowe szczegółowe instrukcje i scenariusze wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski. Przebiegiem operacji mieli kierować wojewodowie pod nadzorem Ministerstwa do Spraw Ziem Odzyskanych. Niemcy, zgodnie z zaleceniami rządowymi, zostali podzieleni według stopnia przydatności dla gospodarki polskiej. Najbardziej przydatnych planowano wysiedlać jako ostatnich. Wojewodowie mieli przygotować środki transportowe do przewozu chorych, kalek, starców i dzieci. Konwojować wysiedlonych powinni funkcjonariusze MO lub UBP, w ostateczności tylko do tego celu mogło być wykorzystywane wojsko<sup>215</sup>. Szczegółowe instrukcje opracowano także dla kierowników punktów zbornych. Dla 2-3 tys. wysiedlonych powinni oni zapewnić lekarza i pielęgniarkę. Droga od miejsca zamieszkania do punktów zbornych, którą pokonywały osoby dorosłe i zdrowe nie powinna być — według instrukcji — dłuższa niż 20 km. Rząd zalecał aby do wagonów nie lokować więcej niż 40 osób, a przed załadowaniem transportu wysiedlonych zaopatrzyć w suchy prowiant na drogę<sup>216</sup>. W praktyce operację przesiedlania przeprowadzali w większości ludzie o głębokich uprzedzeniach antyniemieckich, stąd nie mogła się ona odbyć bez cierpień i ofiar. Według informacji przesyłanych do Ministerstwa Administracji Publicznej przez naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu Dariusza Plucińskiego wysiedlanie odbywało się dosyć spontanicznie i żadne instrukcje nie były przestrzegane<sup>217</sup>. Pierwszych wysiedleń dokonały zresztą wojska radzieckie i polskie wiosną 1945 r. wypędzając mieszkańców wielu wsi i miast za Odrę. Później — pisał naczelnik — działania wojska były wspierane bez żadnych poleceń ogólnych przez tworzące się struktury UBP, MO i administracji. W trakcie tej spontanicznej akcji — przyznaje — wysiedlono z Polski „pewien procent ludności autochtonicznej polskiej”. Opisanie w liczbach skutków tych działań — zdaniem naczelnika — było niemożliwe.

Ze względu na masowe szabrownictwo i dewastację mienia w opuszczonych przez Niemców domach i gospodarstwach, 20 sierpnia 1945 r. Urząd Generalnego Pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych (UGPdZO) polecił wojewodom, aby najpierw sprowadzać do tych obiektów osadników polskich, a później pod eskortą odprowadzać właścicieli niemieckich<sup>218</sup>.

O wysiedleniach Niemców i zasiedlaniu repatriantami ze wschodu opuszczonych obszarów szeroko informowała ówczesna prasa. „Polska Zbrojna”

<sup>214</sup> Tamże, k. 93-96.

<sup>215</sup> Tamże, sygn. 2771, k. 59.

<sup>216</sup> Tamże, k. 64.

<sup>217</sup> Tamże, sygn. 761, k. 65.

<sup>218</sup> Tamże, sygn. 2771, k. 30.

pisała o humanitarnym przebiegu akcji wysiedleńczej, o opiece polskich służb medycznych nad wysiedlanymi Niemcami, znakomitym zaopatrzeniu odjeżdżających, trosce władz polskich o zdrowie i wygodę podróży matek z małymi dziećmi<sup>219</sup>. Jeszcze bardziej optymistyczny obraz przedstawiano o sytuacji w obozach, w których przetrzymywano kobiety, dzieci i starców przed wywiezieniem. „Wysiedleńcy są zadowoleni, mieszkają w blokach, dzieci mają rumiane policzki, nie ma skarg z powodu poniżania lub złego traktowania przez polskich wartowników, wszyscy są pod stałą opieką lekarską”<sup>220</sup>. O dobrym samopoczuciu wysiedlanych Niemców pisał także „Dziennik Łódzki”, który zwracał także uwagę na cenne przedmioty, które za zgodą władz polskich były przez nich wywożone do Niemiec<sup>221</sup>.

W połowie stycznia 1946 r. rząd polski, po uprzednim porozumieniu z władzami angielskiej strefy okupacyjnej, ustalił, że do Niemiec będzie wysiedlane dziennie 6 tys. Niemców. Ponad 2 tys. miało być wywożone angielskim transportem morskim i samochodowym<sup>222</sup>.

Wysiedlanie Niemców do jesieni 1946 r. odbywało się w zasadzie bez podstaw prawnych. Dopiero od 8 listopada zaczął obowiązywać dekret KRN „O wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej”<sup>223</sup>. W kwietniu 1947 r. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra sprawiedliwości regulujące tryb postępowania wobec Niemców<sup>224</sup>. Według interpretacji treści dekretu, dokonanej przez dyrektora Departamentu Politycznego MAP Aleksandra Grabowskiego dla MSZ, „wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego” miały podlegać osoby, które po ukończeniu 18 lat swoim zachowaniem okazały niemiecką orientację narodową. Obywatelstwo polskie i prawo pozostawania w Polsce mogli uzyskać jedynie ci Niemcy, którzy walczyli w wojsku polskim lub polskich organizacjach niepodległościowych. Przyznanie obywatelstwa polskiego — jak wyjaśniał dyrektor Grabowski — zależało od uznania organów podejmujących bezpośrednie decyzje w tej sprawie, czyli wojewodów lub prezydentów miast<sup>225</sup>. Wiele wskazuje na to, że w sprawie Niemców pisano prawo, dopasowując jego treść do faktów już dokonanych.

Na adres UGPdZO napływała liczna korespondencja od starostów powiatowych, którzy opisywali swoje poczynania na rzecz umacniania pol-

219 „Polska Zbrojna”, 16.05.1946.

220 „Polska Zbrojna”, 23.05.1946.

221 „Dziennik Łódzki”, 22.05.1946.

222 AAN, zespół MAP, sygn. 758, k. 34.

223 Dziennik Ustaw RP, 1946, nr 55, poz. 310.

224 Dziennik Ustaw RP, 1947, nr 34, poz. 163.

225 CA MSWiA, zespół MAP, sygn. 1252/118, t. 264, k. 3.

skości w województwach zachodnich. Relacje te pokazują jednoznacznie, że na szczeblu lokalnym władze wykazywały znacznie więcej skłonności do działań o charakterze represyjnym w stosunku do tzw. autochtonów oraz determinacji na rzecz wysiedlenia ludności niemieckiej niż oczekiwał rząd. Starosta opolski Włodzimierz Zajązkowski w lipcu 1945 r. pisał, że wraz z miejscowym komendantem UPB ułożył własny plan pozbycia się Niemców z terytorium powiatu. „Niemal codziennie w jakiejs gminie zostają w nocy zabrani najwięksi nasi wrogowie, bez hałasu, krzyków, użycia broni i osadzeni w więzieniu do dyspozycji prokuratora. Wszystkich, którym bezsprzecznie zostaje udowodniona narodowość niemiecka, usuwa się z ich gospodarstw i wprowadza rodziny repatriantów. Na skutek podobnego postępowania wielu Niemców straciło dotychczasowy tupet i wyjeżdżają dobrowolnie do Berlina. Opole będzie naprawdę polskie, jeżeli wszystkie stanowiska urzędnicze będą obsadzone przez ludzi, którzy pracę będą uważać za obowiązek wobec państwa, a nie interes dochodowy”<sup>226</sup>. We wrześniu, rozgoryczony przyznaniem przez Komisję Kwalifikacyjną w Opolu obywatelstwa polskiego kilku autochtonom, co równało się z prawem pozostawiania we własnym gospodarstwie, starosta donosił, że „zdrowy, silny, polski narzybek osadniczy” został potraktowany po macoszemu. Osadnicy bowiem stracili możliwość przejmowania majątku należącego do Ślązaków. „Dziś Ślązakiem — pisał — zrobił się każdy hakatysta-Niemiec, każdy hitlerowiec... Dla tych osobników nie istnieje moralność”<sup>227</sup>. Domagał się od władz centralnych ukarania wszystkich tych, którzy przyznają obywatelstwo polskie Ślązakom, bowiem nie wierzył w szczerłość deklarowanej przez nich polskości. Wszystkich Niemców — pisał — „trzeba wysiedlić z posiadanych mieszkań i skoszarować w obozach”<sup>228</sup>.

Przypadek starosty opolskiego nie był wcale odosobniony, a wręcz przeciwnie, bardzo często spotykany na szczeblu administracji wojewódzkiej i powiatowej. W styczniu 1946 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu przyjęła uchwałę nakładającą na Niemców obowiązek noszenia opasek lub innych odznak „uniemożliwiających im stosunki handlowe z Polakami oraz korzystanie z państwowych środków transportu”<sup>229</sup>. Podobne postulaty wysuwał Urząd Wojewódzki w Warszawie. Pomysły te były wzorowane na tych, jakie hitlerowcy stosowali podczas okupacji wobec ludności żydowskiej. Nie zyskały one jednak akceptacji władz centralnych. Dyrektor

<sup>226</sup> AAN, zespół MAP, akta Urzędu Generalnego Pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych, sygn. 2466, k. 21.

<sup>227</sup> Tamże, k. 49.

<sup>228</sup> Tamże, k. 55.

<sup>229</sup> Tamże, zespół MAP, sygn. 754, k. 2.

Departamentu Politycznego MAP wyraził w imieniu rządu opinię, że „noszenie odznak i tworzenie zamkniętych dzielnic jest sprzeczne z duchem państwa demokratycznego”<sup>230</sup>.

Wizytujący w marcu 1947 r. województwo gdańskie inspektor MAP Tomasz Kosmala stwierdzał później, że akcja repolonizacyjna nie daje tam żadnych wyników. Ponad 80 proc. Niemców i autochtonów chciało jak najszybciej wyjechać z Polski. Takiego rozwiązania — zdaniem Kosmali — oczekiwali także wojewoda gdański i wszyscy starostowie. Kaszubów, ze względu na stanowisko władz centralnych, proponowali oni przesiedlić w inne rejony Polski<sup>231</sup>. Za podobnymi rozwiązaniami wobec Ślązaków wypowiedali się również naczelnicy wydziałów społeczno-politycznych urzędów wojewódzkich podczas narady w listopadzie 1947 r.<sup>232</sup> Czynnikiem powstrzymującym przed takim rozwiązaniem była obawa, że przesiedleńcy mogą stać się rozsądnikiem niemczyzny na wschodnich rubieżach, bowiem zamierzano ich wywozić głównie na teren opustoszałego po akcji „Wisła” województwa rzeszowskiego.

Wysiedlenia Niemców i Mazurów niezdolnych do pracy z powiatów ełckiego, gołdapskiego i oleckiego domagali się miejscowi starostowie i wojewoda białostocki Stefan Dybowski. „Dla całkowitego oczyszczenia terenu z tego nieprodukcyjnego elementu wystarczyłby jeden transport” — pisał naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Białymstoku Czesław Bernard Matejko do Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO) w maju 1947 r.<sup>233</sup> Wcześniej wojewoda kilkakrotnie informował MZO, że wszelkie próby zbliżenia autochtonów i ludności napływowej zakończyły się fiaskiem. Mazurzy powszechnie traktowani byli jako Niemcy. Ich sytuację pogarszało — zdaniem wojewody — odżegnywanie się od polskości oraz domaganie się zwrotu gospodarstw przejętych w latach 1945-1946 przez repatriantów ze wschodu lub przesiedleńców z województw centralnych<sup>234</sup>.

Znacznie poważniejsze problemy miały władze województwa śląsko-dąbrowskiego, gdzie na początku 1947 r. pozytywnie zweryfikowani autochtoni, uznani jako Polacy, masowo deklarowali przynależność do narodu niemieckiego i zgłaszali wolę wyjazdu do Niemiec<sup>235</sup>. W marcu i czerwcu 1947 r. wojewoda katowicki gen. Aleksander Zawadzki informował rząd, że Ślązacy powszechnie w miejscach publicznych starają się posługiwać

<sup>230</sup> Tamże, k. 3.

<sup>231</sup> Tamże, sygn. 759, k. 12-15.

<sup>232</sup> CA MSWiA, zespół MAP, sygn. 1252/11, t. 8, k. 73.

<sup>233</sup> Tamże, zespół Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO),teczka nr 14, k. 46.

<sup>234</sup> Tamże, k. 8.

<sup>235</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 135, k. 8.



językiem niemieckim, zaprzestali posyłania dzieci do szkół polskich, zwracając zaświadczenia o przynależności do narodu polskiego, wychodzą z kościołów, gdy śpiewana jest „Rota” lub „Boże coś Polskę”<sup>236</sup>. Jedną z przyczyn takiego stanu było uniemożliwienie zweryfikowanym powrotu do swoich domów i odzyskania majątku, przejętego wcześniej przez osadników ze wschodu. Wielu prawdopodobnie poddało się weryfikacji w nadziei na odzyskanie własnego mienia. Niekorzystnym zjawiskiem — pisał wojewoda — jest to, że pozostać w Polsce chcą tylko ludzie starzy<sup>237</sup>. Fakt ten gen. Zawadzki oceniał jako chęć zatrzymania majątku, który później miałby być przedmiotem roszczeń ze strony przebywających w Niemczech ich potomków.

Z Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach wyszły propozycje, które w końcu 1947 r. stały się podstawą do wypracowania polityki rządu wobec autochtonów. Wojewoda Aleksander Zawadzki i wicewojewoda płk Józef Ziętek już w czerwcu 1947 r. proponowali, aby repolonizację Ślązaków opierać bardziej na działaniach represyjnych niż edukacyjnych. „Urząd Wojewódzki jest zdania, że należałoby wystąpić energicznie oraz radykalnie i z miejsca zlikwidować wrogie Polsce przejawy, ponieważ dalsze tolerowanie istniejącego stanu rzeczy przyczynić się może do dalszego ugruntowania niemczyzny wśród obywateli polskich, którego później nie będzie można wykorzenić” — pisali do ministra administracji publicznej<sup>238</sup>. Od władz centralnych domagali się stworzenia jedynie podstaw prawnych umożliwiających karanie za okazywanie związków z kulturą niemiecką. W lipcu 1947 r. z inicjatywy wojewody Zawadzkiego został utworzony w Gliwicach „obóz pracy” dla tych, którzy zrezygnowali z przyznanego im obywatelstwa polskiego, w miejscach publicznych posługiwali się językiem niemieckim lub nie posyłali dzieci do szkół polskich. Podstawę prawną osadzenia w obozie stanowiło oskarżenie o wprowadzenie w błąd władz polskich. Zarzucano im, że będąc Niemcami deklarowali narodowość polską i w ten sposób bezprawnie wyludziło obywatelstwo polskie. Działania władz wojewódzkich w Katowicach stanowiły nie tylko próbę zastraszenia Ślązaków, lecz jednocześnie zapoczątkowały totalną walkę z wszelkimi przejawami obecności niemieckiej na tym obszarze. Do „zwalczania niemczyzny” zaangażowano partie polityczne, związki zawodowe, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, gospodarcze, sportowe oraz organizacje młodzieżowe. „Akcja ta — pisał wojewoda Zawadzki we wrześniu 1947 r. — w połączeniu ze stosowaniem specjalnych zarządzeń daje coraz lepsze rezultaty. Znikają niemieckie napisy z przydrożnych krzyży i figur, z nagrobków cmen-

<sup>236</sup> Tamże, k. 38-39, 68.

<sup>237</sup> Tamże, k. 67.

<sup>238</sup> Tamże, k. 68.

tarnych, w kościołach itp”<sup>239</sup>. Od września przyspieszono wysiedlanie tych, których uznano za Niemców, autochtonów zaś zaczęto zmuszać do okazywania przywiązania do polskości.

Urząd Wojewódzki w Katowicach kontrolował nawet organizacje sportowe dbając, aby wśród zawodników startujących w zawodach nie było osób narodowości niemieckiej. Wojewoda nie zgodził się, aby w wyścigach motocyklowych w Warszawie województwo reprezentował Rudolf Breslauer, który w okresie wojny brał udział w imprezach sportowych jako członek klubu niemieckiego. Urząd Wojewódzki nie zmienił decyzji, mimo iż Breslauer złożył „deklarację wierności Narodowi Polskiemu” i miał pełne poparcie Polskiego Związku Motocyklowego. Pod wpływem presji ze strony władz został on zawieszony w prawach członka katowickiego klubu motocyklowego „Pogoń”<sup>240</sup>.

Działania wojewody Zawadzkiego z uwagą były obserwowane przez władze centralne. W grudniu 1947 r. z inicjatywy wiceministra administracji publicznej Władysława Wolskiego rozesłano wśród starostów ankietę z pytaniem, jak ich zdaniem powinna być kształtowana polityka rządu wobec pozostającej czasowo w Polsce ludności niemieckiej. Starosta gdański proponował młodych Niemców pojedynczo osiedlać wśród Polaków, aby przerwać więzi z własnym środowiskiem. Nie precyzował jaki miałby być ostateczny cel tej operacji<sup>241</sup>. Za podobnym rozwiązaniem opowiadał się także starosta bielsko-bialski (województwo krakowskie), nie ukrywając przy tym, że efektem końcowym takiego przedsięwzięcia miałyby być całkowita ich asymilacja<sup>242</sup>. Starosta wejherowski opowiadał się za przymusowym przesiedleniem do Niemiec również tych zweryfikowanych jako autochtoni. Takie stanowisko zajmowała większość ankietowanych szefów administracji powiatowej kraju<sup>243</sup>.

Pytania stawiane przedstawicielom władz lokalnych były wynikiem rozbieżności wśród kierownictwa MAP, resortu koordynującego politykę narodowościową państwa, na temat kwestii niemieckiej. Zwolennikiem złagodzenia represji był dyrektor Departamentu Politycznego Zygfryd Sznek, który proponował szybsze przyznawanie obywatelstwa polskiego autochtonom, umożliwienie także byłym volksdeutschom starań o uzyskanie obywatelstwa, zmniejszenie kar „za odstępstwa od narodu polskiego” oraz ułatwienie Polkom rozwodów z Niemcami przebywającymi poza granicami pań-

<sup>239</sup> Tamże, sygn. 136, k. 31.

<sup>240</sup> Tamże, sygn. 757, k. 14-20.

<sup>241</sup> Tamże, sygn. 759, k. 19.

<sup>242</sup> Tamże, k. 40.

<sup>243</sup> Tamże, k. 43-68.

stwa<sup>244</sup>. Inne rozwiązania proponował inspektor tego departamentu Stanisław Gajowniczek. Opowiadał się on za natychmiastowym pozbawieniem wszystkich Niemców, w tym i volksdetschów, obywatelstwa polskiego i konfiskatą majątku, wprowadzeniem przymusu pracy oraz zakazu swobodnego przemieszczania się bez zgody administracji, oddaniem dzieci nie posiadających rodzin na wychowanie do Polaków<sup>245</sup>.

Na najwyższych szczeblach władzy panowała pełna zbieżność poglądów w sprawie wysiedlenia Niemców. W końcu 1947 r. rozważano jednak nad wyborem metod postępowania wobec tzw autochtonów, czyli Ślązaków, Kaszubów, Mazurów, których przywiązanie do polskości okazało się nie tak oczywiste, jak zakładano dwa lata wcześniej. Wysiedlenie ich pozbawiałoby władze polskie koronnego argumentu o powrocie na prastare ziemie słowiańskie. Z województw zachodnich i północnych napływały natomiast informacje, że zarówno władze lokalne jak i osadnicy traktują autochtonów wyłącznie jako Niemców. Władzom państwowym także ze względów ekonomicznych zależało na zatrzymaniu w Polsce osób pracujących głównie w górnictwie, rybołówstwie, energetyce, a więc wykonujących zawody wymagające długoletniego przygotowania. Wielu stanowisk w przemyśle z tych oczywistych względów nie mogli obejmować chłopi przybywający ze wschodu.

Na początku 1948 r. zaczęła zwyciężać w polityce władz polskich koncepcja postępowania wobec Niemców, którą od kilku miesięcy próbował realizować w praktyce wojewoda śląsko-dąbrowski gen. Aleksander Zawadzki. Zakładała ona, że po wywiezieniu tych, których narodowość niemiecka nie budziła żadnych wątpliwości, pozostałych należy uznać za Polaków i sprawić, aby zachowywali się jak Polacy. Najbardziej opornych, radzili wojewodowie pomorski i śląsko-dąbrowski, należało odizolować od reszty społeczeństwa i trzymać w obozach<sup>246</sup>. W warunkach narastającej unifikacji życia politycznego łatwo było tego typu metody postępowania wobec ludności niemieckiej przenieść na inne województwa. Wkrótce zmienił się ton sprawozdań z powiatów i województw składanych rządowi na temat kwestii niemieckiej. Informacje o zagrożeniach dla państwa polskiego z powodu obecności Niemców oraz daleko posuniętym stopniu zgermanizowania autochtonów zastąpiły doniesienia o sukcesach w umacnianiu lub przywracaniu polskości na terenie województw zachodnich i północnych. Wojewoda białostocki Stefan Dybowski donosił, że na terenie powiatów ełckiego, gołdapskiego i oleckiego „repolonizacja odbywa się sprawnie. Ludność mazurska chętnie posyła dzieci do szkół polskich i na ogół Mazurzy starają się

<sup>244</sup> Tamże, k. 108.

<sup>245</sup> Tamże, k. 75-76.

<sup>246</sup> Tamże, k. 77, 91.

opanować polski. Akcja usuwania niemczyzny została przeprowadzona, wprowadzono w życie ustalone nazwy miejscowości<sup>247</sup>. Wojewoda nie wiedział tylko jak ma postąpić wobec kilkuset osób o polskich imionach i nazwiskach, którzy nie chcieli poddać się weryfikacji i woleli wyjechać za Odrę. Również z województwa gdańskiego zaczęły napływać optymistyczne informacje o pozytywnie zweryfikowanych autochtonach, którzy odkrywali w sobie polską narodowość. Ponieważ zweryfikowani jako Polacy otrzymywali automatycznie prawo do swojego majątku pojawił się nowy, nierozwiązywalny z prawnego punktu widzenia problem — jak zachować się wobec przybyłych ze wschodu i województw centralnych osadników, którzy od pewnego czasu byli jego użytkownikami lub właścicielami<sup>248</sup>. Sowietyzacja życia ekonomicznego i społeczno-politycznego w Polsce pozwoliła jednak władzom na stosowanie niekonwencjonalnych rozwiązań kwestii własnościowych. Przypadki odzyskiwania majątków utraconych przez ludność miejscową w latach 1945-1947 należały do rzadkości.

\* \* \*

W porównaniu ze wszystkimi wyżej omawianymi mniejszościami narodowymi najbardziej złożony był problem żydowski. W pierwszych latach po wojnie istniała przede wszystkim duża rozbieżność między polityką władz a nastrojami społecznymi w stosunku do tej mniejszości. W przypadku Niemców lub Ukraińców działania władz były zgodne z oczekiwaniami większości społeczeństwa polskiego. Wizja komunistów polskich zbudowania państwa jednolitego etnicznie milczeniem pomijała zagadnienie żydowskie. W umowach o repatriacji ludności podpisywanych przez PKWN z republikami radzieckimi — Litwą, Białorusią i Ukrainą — przewidywano możliwość przesiedlenia na terytorium Polski Żydów mieszkających przed 1939 r. na wschodnich kresach II Rzeczypospolitej oraz tych, którzy schronili się na terytorium ZSRR, uciekając z okupowanej przez Niemców części kraju. Być może zgoda na repatriację ludności żydowskiej dokonała się pod presją Stalina, tworzącego nową strukturę narodowościową swojego imperium i krajów satelickich. Faktem jednak jest, że wśród Żydów polskich silne były nastroje na rzecz powrotów. Doświadczenia nabyte podczas pobytu w ZSRR zachęcały do jak najszybszego opuszczenia tego kraju. Do Polski powróciło ze wschodu 180-200 tys. Żydów, z których większość natychmiast emigrowała na Zachód<sup>249</sup>.

<sup>247</sup> CA MSWiA, zespół MZO, teczka nr 12, k. 2, 8, 18.

<sup>248</sup> Tamże, k. 88, 126.

<sup>249</sup> Według ustaleń Centralnego Komitetu Żydów w Polsce z sierpnia 1946 r. okupację niemiecką przeżyło w okupowanym kraju około 100 tys. Żydów polskich oraz 160

W ocenie narodowego podziemia powracający ze wschodu Żydzi stanowili ogromne zagrożenie dla Polski, wszystkich podejrzewano o agenturalność na rzecz ZSRR i szerzenie komunizmu<sup>250</sup>. W propagandzie podziemnej tworzący się w Polsce system określany był mianem „komunistyczno-żydowskiej gangreny”<sup>251</sup>. O rządzie pisano, iż składa się wyłącznie z Żydów i zdrajców<sup>252</sup>. Krążyły plotki o milionach żydowskich komunistów przybyłych ze Związku Radzieckiego, przejmujących ster rządów w Polsce, o praktykach wytaczania krwi z chrześcijańskich dzieci dla celów rytualnych. W takiej atmosferze w kilkudziesięciu miejscowościach w latach 1945-1947 doszło do pogromów, których ofiarą padło ponad sto, najczęściej przypadkowych, osób<sup>253</sup>. Panujący w Polsce antysemityzm zachęcał wielu Żydów do jak najszybszego opuszczenia jej terytorium, innych zaś wiązał z tworzącym się aparatem władzy komunistycznej. Podobnie jak w przypadku Białorusinów, poczucie zagrożenia ze strony podziemia oraz większości polskiej sprzyjało szerzeniu wśród ludności żydowskiej postaw akceptujących nowy porządek polityczny w Polsce. Z wyjątkiem komunistów akceptacja ta miała najczęściej charakter konwencjonalny i taktyczny. Ze względu na antysemityzm polskich ugrupowań prawicowych, większość organizacji żydowskich popierała „partie bloku demokratycznego”<sup>254</sup>

Jednocześnie Żydzi jako jedyna mniejszość narodowa cieszyli się oficjalnym uznaniem władz. „Wynikało to ze splotu różnych okoliczności — piszą Alina Cała i Helena Datner-Śpiewak. Pewną rolę odgrywało zapewne współczucie wobec ofiar hitlerowskiej zagłady. Ważniejsze były jednak rachuby polityczne. Polska lewica, a zwłaszcza Komunistyczna Partia Polski ostro zwalczała antysemityzm, łącząc go z postawami prawicowymi, toteż po wojnie walkę z tym zjawiskiem uznała za istotny składnik taktyki wobec przeciwników, licząc na szerokie poparcie społeczności żydowskiej dla przemian ustrojowych. Komuniści wspierali jej samorządowe inicjatywy, wykorzystując fakt odnowy życia żydowskiego dla celów propagandowych,

tys. tych, którzy schronili się na terenie ZSRR (AAN, zespół MAP, sygn. 788, k. 51). Znaczący temat Alina Cała podaje, że w szczytowym okresie repatriacji z ZSRR na terytorium Polski mogło przebywać ok. 280-300 tys. Żydów, z tego w latach 1946-1947 na Zachód wyemigrowało ok. 120 tys. osób (A. Cała, *Mniejszość żydowska*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce...*, s. 245).

<sup>250</sup> A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *Dzieje Żydów w Polsce...*, dokumenty nr 11-14, s. 35-45.

<sup>251</sup> CA MSWiA, zespół Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Gabinet Ministra, sygn. 41/233,teczka „Ulotki reakcyjnego podziemia 1946-1948”, k. 98.

<sup>252</sup> Tamże, k. 97.

<sup>253</sup> A. Cała, H. Danter-Śpiewak, *Dzieje Żydów w Polsce...*, dokumenty nr 5-10, s. 17, 27-34.

<sup>254</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 251.

zwłaszcza wobec zagranicy. (...) Za oficjalne uznanie musiała (mniejszość żydowska — E. M.) jednak zapłacić instrumentalnym traktowaniem przez państwo. Ponadto była dla niego balastem ze względu na piętno „żydokomuny” ciążyące na partii, na konieczność zapewnienia ochrony w pierwszych powojennych latach, na naciski międzynarodowej opinii, wreszcie dlatego, że odbudowa jej egzystencji wymagała nakładów finansowych. Choć nikt tego głośno nie mówił, władzom wygodniej było, gdy Żydzi emigrowali”<sup>255</sup>.

Na powojenną sytuację społeczności żydowskiej nie miała natomiast wielkiego wpływu obecność jej przedstawicieli w strukturach władzy. Wielu komunistów żydowskich, zgodnie z wybraną ideologią, negowała potrzebę narodowego samookreślenia co prowadziło do zacierania związków z własnym środowiskiem i szybkiej asymilacji<sup>256</sup>. Znacznie większą rolę w kształtowaniu polityki państwa polskiego wobec Żydów miała natomiast sytuacja międzynarodowa. W pierwszych latach po wojnie, gdy Stalin wspierając inicjatywę utworzenia państwa żydowskiego na Bliskim Wschodzie łudził się, że stanie się ono bastionem wpływów radzieckich na tym obszarze, Żydzi mieszkający w krajach Europy wschodniej traktowani byli jako potencjalni jego obywatele, a tym samym przyszli sojusznicy. Polityka wobec nich początkowo kształtowana była głównie przez rządy państw satelickich. Wszystko zmieniło się, gdy nowo powstałe państwo Izrael wybrało prozachodnią orientację polityczną. Żydzi polscy stali się jedną z wielu mniejszości zobowiązanych do budowania socjalizmu w kraju zamieszkania.

Utworzony w sierpniu 1944 r. w strukturach PKWN Referat ds. Pomocy Ludności Żydowskiej kierowany przez lekarza Szlomę Hirszenhorna uzyskał autentyczną pomoc ze strony władz dla Żydów, którym udało się przetrwać koszmar niemieckiej okupacji. Pomoc ta była wręcz niezbędna dla ludzi wyczerpanych psychicznie i fizycznie kilkuletnim okresem ukrywania się, życia w strachu i niepewności. Referat był inicjatorem powołania w poszczególnych miejscowościach społecznych komitetów pomocy, które później z reguły przekształcały się w lokalne przedstawicielstwa tej społeczności pod nazwą Komitetów Żydowskich<sup>257</sup>. Działali w nich przedstawiciele różnych przedwojennych organizacji oraz partii politycznych. W listopadzie 1944 r. rozpoczął działalność Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻP), który miał być reprezentantem tej mniejszości wobec władz polskich, a także koordynatorem pomocy dla osób ocalałych z zagłady. Statutowym celem CKŻP było także organizowanie opieki dla dzieci, którzy utra-

<sup>255</sup> A. Cała, H. Datner, *Dzieje Żydów w Polsce...*, s. 11.

<sup>256</sup> Zob. szerzej: I. Hurwic-Nowakowska, *Żydzi polscy (1947-1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*, Warszawa 1996.

<sup>257</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 788, k. 3.

cili rodziców, „kierowanie Żydów na tory produktywizacji”, czyli do pracy w fabrykach, warsztatach, gospodarstwach rolnych, tworzenie szkolnictwa zawodowego, organizowanie pomocy medycznej, umożliwianie kontaktów z rodzinami przebywającymi poza granicami Polski oraz zbieranie dokumentacji o zbrodniach hitlerowskich<sup>258</sup>. Struktury CKŻP powstały na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Siedziba Komitetu początkowa znajdowała się w Lublinie, a później w Warszawie. Jego władze tworzone były według klucza partyjnego. Najwięcej przedstawicieli miała Frakcja PPR, następnie Zjednoczona Żydowska Partia Robotnicza „Bund”, Syjoniści Demokraci — Ichud oraz Poalej Syjon. Inne organizacje, jak Haszomer Hacair czy Związek Żydowskich Partyzantów reprezentowane były jedynie symbolicznie. W strukturach CKŻP znajdowała się także Centralna Żydowska Komisja Historyczna, która stała się załączkiem późniejszego Żydowskiego Instytutu Historycznego. Poza Komitetem pozostawało kilka organizacji żydowskich: prawnicza — Agudas Isroel, religijna — Mizrachi, socjaldemokratyczna — Hitachdut. Opowiadały się one za emigracją Żydów do Palestyny i nie widziały przyszłości w kraju, gdzie po kilkumilionowym narodzie pozostały jedynie cmentarze.

Na początku 1945 r. Ministerstwo Administracji Publicznej poleciło władzom wojewódzkim, aby lokalne komitety żydowskie traktować jako legalne instytucje o charakterze społeczno-politycznym i charytatywnym. Jednocześnie decyzją tego resortu mienie byłych Izraelickich Gmin Wyznaniowych miało być udostępniane CKŻP na cele charytatywne i kulturalne. Z treści okólnika wydanego przez Departament Wyznaniowy MAP wynika, że cały majątek gmin wyznaniowych miał pozostawać w dyspozycji państwa<sup>259</sup>. W 1945 r. praktycznie wszystkie sfery żydowskiego życia społecznego rozwijały się w ramach działalności CKŻP. W większych skupiskach żydowskich organizowano nawet własne koła teatralne i kluby sportowe, tworzone były organizacje środowiskowe, jak Związek Nauczycieli Żydowskich lub Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Żydowskiej w Łodzi.

CKŻP od czasu swego powstania był bardzo mocno związany ze strukturami rządowymi. Niektóre dokumenty wydawane przez Komitet nasuwają przypuszczenie, że był on często traktowany przez władze państwowe bardzo instrumentalnie. 13 stycznia 1946 r. podczas narady przewodniczących wojewódzkich i okręgowych komitetów żydowskich wydano oświadczenie potępiające emigracyjny rząd polski w Londynie za rozpowszechnianie wieści o wzrastającej fali antysemityzmu w Polsce. Przekonywano żydowską opinię publiczną w kraju i za granicą, iż są to wymysły zbankrutowanych poli-

<sup>258</sup> Tamże, k. 14-20.

<sup>259</sup> Tamże, k. 6.

tyków, i że w Polsce Ludowej nie ma miejsca na antysemityzm. „Rząd Jedności Narodowej — pisano w tym dokumencie — oświadczał przez usta Premiera Osóbki-Morawskiego, że nadal będzie pomagał Żydom w ich urządzaniu się, jak również przy dobrowolnej legalnej emigracji”<sup>260</sup>.

Wiele wskazuje na to, że kwestia emigracji była właśnie główną platformą, na której spotykały się interesy władzy i CKŻP. Popierały ją głównie partie syjonistyczne, natomiast Frakcja PPR oraz Bund opowiadały się za odbudową żydowskiego życia w Polsce. Do czasu pogromu kieleckiego w lipcu 1946 r. problem ten nie był jednak wyraźnie akcentowany ani w propagandzie rządowej, ani żydowskiej. W maju 1946 r. komitety centralne czterech partii — Poalej Syjonu-Lewicy, Poalej Syjonu, Ichudu i Hechaluc-Pioniera zwróciły się do rządu polskiego o wznowienie działalności Żydowskiego Funduszu Narodowego, który przed wojną gromadził środki i kupował ziemię w Palestynie, gdzie następnie osiedlali się Żydzi emigrujący z Europy. Ziemia ta pozostawała własnością Funduszu. Środki gromadzone po wojnie — według zapewnień komitetów centralnych wspomnianych partii — miały być przeznaczone na przygotowanie młodzieży żydowskiej w Polsce do pracy na roli, którą miała wykonywać po osiedleniu się w Palestynie<sup>261</sup>. Rząd udzielił zezwolenia na działalność Funduszu w proponowanej postaci pod warunkiem przestrzegania zasady zakazanej przez Ministerstwo Skarbu zabraniającego transferu środków finansowych zebranych w Polsce. Do Palestyny, na zakup ziemi, mogły być natomiast przekazywane przez Fundusz pieniądze uzyskane za granicą<sup>262</sup>. Tworząc warunki prawne do działalności Żydowskiego Funduszu Narodowego władze państwowe nie skrywały, iż starają się w ten sposób umożliwić i ułatwić Żydom wyjazd do Palestyny. Problemem pozostawało tylko jak pomagać w tym przedsięwzięciu bez uszczuplania krajowych środków finansowych. Dyrektor Departamentu Politycznego MAP Zygfryd Sznek zwracał jednak uwagę, że Fundusz bez prawa gromadzenia środków na zakup ziemi w Palestynie jest pozbawiony możliwości realizacji części swoich celów statutowych<sup>263</sup>. Stanowisko rządu w tej sprawie nie uległo jednak zmianie, a działalność Funduszu ograniczała się do szkolenia przyszłych emigrantów.

Władze zezwoliły natomiast na swobodne prowadzenie działalności organizacjom syjonistycznym współpracującym z żydowskimi ośrodkami międzynarodowymi na rzecz emigracji do Palestyny. Partie Haszomer Hacair, Ichud, Hechaluc-Pionier oraz organizacje młodzieżowe Dror i Gordonia od

<sup>260</sup> Tamże, k. 48.

<sup>261</sup> Tamże, sygn. 790, k. 2.

<sup>262</sup> Tamże, k. 3-4.

<sup>263</sup> Tamże, k. 7.



jesieni 1945 r. zajmowały się przygotowaniem młodych ludzi do pracy kolonizatorskiej w Palestynie, prowadząc wychowanie — jak zapewniano rząd polski — „w duchu syjonistyczno-socjalistycznym”<sup>264</sup>.

W lutym 1946 r. powstało Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów w Polsce „Ort”, w skrócie niekiedy nazywane Towarzystwem Twórczości „Ort”. Podstawowym celem była „produktywizacja” ludności żydowskiej w Polsce, czyli wdrażanie jej do pracy w przemyśle i rolnictwie. Ponieważ „Ort” była organizacją międzynarodową Żydzi polscy mogli liczyć na szeroką pomoc w dostawach maszyn i sprzętu pozwalającego na zbudowanie własnej bazy szkoleniowej i rzemieślniczej. W Dzierżoniowie, Wrocławiu, Łodzi, Katowicach, Bytomiu, Lublinie, Szczecinie i Warszawie powstały ośrodki szkoleniowe „Ortu”, w których uczono młodzież elektromechaniki, radiotechniki, księgowości, maszynopisania, krawiectwa, ślusarstwa. Na Śląsku i w okolicach Szczecina powstały żydowskie kółka rolnicze, gdzie przygotowywano do pracy na roli<sup>265</sup>. Kierujący Tymczasowym Zarządem Głównym „Ortu” płk MSW Muszkat opowiadał się za wykorzystaniem istniejącej bazy szkoleniowej w celu przystosowania Żydów do pracy w warunkach gospodarki polskiej<sup>266</sup>. Był to jednak pogląd na rolę „Ortu” całkiem odosobniony. Władze państwowe traktowały działalność organizacji wyłącznie w ramach przygotowań ludności żydowskiej do osiedlania się w Palestynie.

Od lutego 1946 r. prowadziło działalność w Polsce towarzystwo Hias America, mające na celu pomoc dla Żydów emigrujących do Ameryki i innych krajów zachodnich. Jego oddziały powołano w Białymstoku, Katowicach, Krakowie i Lublinie. Towarzystwo udzielało pomocy w załatwianiu różnorodnych formalności, informowało o kraju przeznaczenia, finansowało przejazd i adaptację w nowym środowisku<sup>267</sup>.

Intensywność podejmowanych działań na rzecz wyjazdu Żydów z Polski świadczyło o zainteresowaniu zarówno władz państwowych, jak i środowisk żydowskich pomyślnym przebiegiem tego procesu. Świadczy o tym także statystyka dotycząca Żydów przyjeżdżających z ZSRR i wyjeżdżających z Polski. Chociaż okupację — według dokumentów Działu Statystyki CKŻP — przeżyło 99 881 Żydów, to na początku 1946 r. na terenie Polski przebywało zaledwie 86 069 osób tej narodowości<sup>268</sup>. Zważywszy na fakt, że do Polski międzyczasie przybyło kilkadziesiąt tysięcy Żydów z ZSRR

<sup>264</sup> Tamże, k. 67.

<sup>265</sup> Tamże, sygn. 792, k. 1-10.

<sup>266</sup> Tamże, k. 27.

<sup>267</sup> Tamże, sygn. 795, k. 14.

<sup>268</sup> Tamże, sygn. 788, k. 44, 131.

dynamika wyjazdów znacznie przewyższała ruch wjazdowy. CKŻP dysponował bardzo dokładnymi informacjami na temat transportów z repatriantami. Według danych będących w jego posiadaniu, do lipca 1946 r. przybyło do Polski 136 576 Żydów<sup>269</sup>. Większość z nich zatrzymywała się w Polsce tylko na czas załatwienia formalności wizowych i paszportowych. Ze względu na agresywne zachowanie lokalnych społeczności, dysponujących żydowskim mieniem, większość Żydów przybywających z ZSRR kierowano na Dolny Śląsk lub na teren województwa szczecińskiego<sup>270</sup>. Przesiedlenie na ziemię pomieckie dla wielu było dodatkowym czynnikiem motywującym do opuszczenia Polski. Chociaż Żydów uznawano jako oficjalnie istniejącą mniejszość narodową, to także w ich przypadku władze czyniły wiele, aby opuścili oni terytorium Polski i swoją obecnością nie burzyli wizerunku państwa jednonarodowego.

Mord dokonany w Kielcach 4 lipca 1946 r. na 42 osobach pochodzenia żydowskiego uzewnętrznił skalę antysemityzmu wśród społeczeństwa polskiego. Niezależnie od tego czy była to prowokacja służb bezpieczeństwa, czy też spontaniczny wybuch nienawiści rasowej spowodowany plotką o porwaniu chłopca do celów rytualnych, pogrom kielecki odsłonił panujący wśród zwykłych ludzi stan emocji wokół problemu żydowskiego<sup>271</sup>. Żydzi padli ofiarą polskiego poczucia zagrożenia, bezsilności i frustracji. Krystyna Kersten wybuch agresji tłumaczy reakcją na powojenną sytuację Polski i Polaków. „Nie mogąc znaleźć ujęcia w atakowaniu rzeczywistych sprawców tej sytuacji, zwracał się (gniew — E. M.) przeciw wrogowi zastępczemu — Żydom. Nadawali się do tej roli idealnie, spełniali wszystkie wymogi psychologicznego zabiegu, któremu mieli posłużyć. Byli słabi, bezbronni, mogli też być utożsamiani z siłami, stanowiącymi prawdziwe źródło frustracji, które atakować było niebezpiecznie. Więcej, do których trzeba było się przystosować, wymagał tego bowiem byt — jednostek i narodu”<sup>272</sup>.

Pogrom kielecki wzmocnił wśród Żydów tendencje emigracyjne. Nawet CKŻP, który do tej pory wstrzemięźliwie nawoływał do wyjazdu z Polski, obecnie opowiadał się za tym jednoznacznie. W memorandum z 2 sierpnia 1946 r. adresowanym do Komisji Anglo-Amerykańskiej ds. Palestyny CKŻP wymienił przyczyny, z powodu których Żydzi chcieli wyjechać z Polski. „Wielu nie chce żyć w otoczeniu cmentarzy ich rodzin, krewnych, przyjaciół, znajomych, nie jest w stanie oderwać się od koszmaru przeszłości —

<sup>269</sup> Tamże, k. 121-124.

<sup>270</sup> Tamże, k. 125.

<sup>271</sup> K. Kersten, *Pogrom kielecki — znaki zapytania*, [w:] *Polska — Polacy — mniejszości narodowe...*, s. 157-168.

<sup>272</sup> Tamże, s. 187.

pisano. — (...) W Polsce, mimo przeciwdziałania władz państwowych i demokratycznych partii politycznych zdarzają się przypadki mordów popełnianych na ludności żydowskiej ze strony sił reakcyjnych związanych z generałem Andersem i emigracyjnym rządem londyńskim. Antysemityzm w Polsce jest faktem realnie istniejącym. (...) Na podstawie dotychczasowych obserwacji i doświadczeń można przyjąć, że znaczna część ludności żydowskiej wyemigrowałaby za granicę, a przede wszystkim do Palestyny, gdyby miała taką możliwość<sup>273</sup>. W imieniu społeczności żydowskiej w Polsce oraz wszystkich organizacji CKŻP oświadczał przedstawicielom władz angielskich i amerykańskich, że „cała ludność żydowska, bez względu na różnice polityczne, łączy się w żądaniu prawa wolnej i nieskrępowanej emigracji Żydów do Palestyny. (...) Naród żydowski nie spocznie, dopóki nie osiągnie swych praw i nie wywalczy żydowskiego niepodległego bytu narodowego w Palestynie”<sup>274</sup>. Można przypuszczać, że treść memorandum była konsultowana z władzami polskimi i odzwierciedlała także ich intencje, bowiem odpowiedzialnością za panujące w Polsce nastroje antyżydowskie obarczano wyłącznie przeciwników reżimu. Dokument podpisali prezes CKŻP Emil Sommerstein oraz członkowie zarządu Adolf Berman, Marek Bitter, Paweł Zelicki, Mordchaj Zonszajn, Józef Sack.

Na przełomie 1946 i 1947 r. rozpoczęło się porządkowanie żydowskiego życia politycznego zgodnie z logiką procesów komunizacyjnych dokonujących się w kraju. Powołując się na opinię UBP Departament Polityczny MAP odrzucił wniosek o rejestrację partii Poalej Israel, która miała reprezentować interesy środowisk religijnych. Jako uzasadnienie odmowy podano, że „nie odpowiada względem pożytku społecznego”<sup>275</sup>. Rząd z reguły niechętnie odnosił się do wszelkich inicjatyw żydowskich, które nie były związane z CKŻP. Ministerstwo Administracji Publicznej sugerowało nawet, aby kongregacje wyznaniowe w jakiś sposób podporządkować organizacyjnie Komitetowi, co wywołało zdecydowany sprzeciw Komitetu Organizacyjnego Żydowskich Zrzeszeń Religijnych i oskarżenie rządu o obrazę uczuć religijnych<sup>276</sup>. Zarząd Poalej Israel również zwracał uwagę, że Komitet w najmniejszym stopniu nie reprezentuje środowisk religijnych<sup>277</sup>. Rząd, nie zrażając się protestami, właśnie z CKŻP prowadził konsultacje w sprawie organizacji żydowskiego życia religijnego. W maju 1947 r. w MAP powstał projekt ustawy przewidującej daleko idącą samorządność gmin wyznanio-

<sup>273</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 788, k. 51.

<sup>274</sup> Tamże, k. 53.

<sup>275</sup> Tamże, sygn. 791, k. 2, 4.

<sup>276</sup> Tamże, sygn. 794, k. 1-2.

<sup>277</sup> Tamże, sygn. 791, k. 7-8.

wych, z prawem do posiadania własnych szkół, synagog, cmentarzy, łaźni rytualnych. Żydowskie Kongregacje Religijne miały być organizacjami działającymi w obrębie jednej lub kilku gmin, niezależnymi od innych podmiotów działających wśród tej społeczności<sup>278</sup>. Ze względu na sprzeciw ze strony CKŻP ustawa ta nie weszła do obiegu legislacyjnego. Za negatywny stosunek do nacjonalizacji handlu i przemysłu skreślony został z rejestru stowarzyszeń niezależny od Komitetu Związek Żydowskiej Inteligencji Pracującej<sup>279</sup>. Bez problemu rejestrowano natomiast stowarzyszenia popierane przez CKŻP, jak Związek Artystów Scen Żydowskich w Polsce lub Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Polsce<sup>280</sup>.

W lipcu 1947 r. Syjonistyczno-Socjalistyczna Partia Pracy (Hitachdut) połączyła się z Poalej Syjon-Prawicą. W październiku do koalicji tej dołączyła Poalej Syjon-Lewica tworząc Zjednoczoną Żydowską Partię Robotniczą Poalej Syjon<sup>281</sup>. Organizacja ta stawiała sobie za cel zbudowanie niepodległego żydowskiego państwa socjalistycznego w Palestynie. Wszystkie działania zjednoczeniowe z jednej strony były podyktowane potrzebą konsolidacji sił na rzecz przyśpieszenia emigracji z Polski, z drugiej zaś koniecznością demonstracji marksistowskiego charakteru ruchu syjonistycznego. W tym ostatnim przypadku trudno określić, gdzie przebiegała granica między taktyką mającą na celu zagwarantowanie dla ruchu przychylności ze strony władz państwowych, a szczerym uzewnętrznianiem jego lewicowych tendencji.

Akcentowanie poparcia dla władz komunistycznych przez organizacje syjonistyczne dawało wymierne efekty. W połowie 1947 r. w Bolkowie na terenie województwa wrocławskiego został założony obóz szkoleniowy dla rekrutów podziemnej armii żydowskiej w Palestynie — Hagany. Przeszkolenie wojskowe przyszłych żołnierzy Hagany prowadzili instruktorzy posiadający doświadczenie walki z Brytyjczykami na Bliskim Wschodzie. Rekrutacją młodzieży zajmowały się organizacje syjonistyczne, a rekomendację dla poszczególnych osób dawało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego<sup>282</sup>.

Wraz z przejmowaniem kontroli PPR nad wszystkimi organizacjami polskimi, podobny proces następował w stosunku do organizacji żydowskich. Od połowy 1947 r. Frakcja PPR systematycznie zwiększała wpływy w CKŻP. Na początku lipca gotowy był już projekt uchwały KC PPR pt. „Praca i zadania PPR wśród ludności żydowskiej”<sup>283</sup>. W październiku dokument zo-

<sup>278</sup> Tamże, sygn. 788, k. 160-162.

<sup>279</sup> Tamże, sygn. 793, k. 31.

<sup>280</sup> Tamże, k. 21, 23.

<sup>281</sup> Tamże, sygn. 790, k. 14-16.

<sup>282</sup> A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *Dzieje Żydów w Polsce...*, s. 82.

<sup>283</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 788, k. 211.

stał zatwierdzony przez KC i przekazany organom partyjnym do realizacji. Była to zapowiedź walki z żydowskimi organizacjami niekomunistycznymi i wyeliminowania ich z życia publicznego. Uchwała KC przewidywała także ścisłą kontrolę osób emigrujących do Palestyny. Chodziło o to, aby wyjeżdżali budować państwo żydowskie ludzie o lewicowych i proradzieckich przekonaniach. Pozostali mieli być reedukowani w Polsce. „W oparciu o siły Obozu Demokratycznego stworzymy normalne warunki bytu i rozwoju dla ludności żydowskiej w Polsce” — pisano w uchwale. PPR aprobowała udział przedstawicieli CKŻP w żydowskich organizacjach międzynarodowych pod warunkiem, że zostanie on wykorzystany dla spopularyzowania demokratycznych warunków panujących w Polsce oraz „do walki z elementami reakcyjnymi w społeczeństwie żydowskim w świecie”. Jako główne zadania partii w kwestii żydowskiej KC zakładał przyjmowanie repatriantów z ZSRR i kierowanie ich do pracy produkcyjnej, następnie rozwój teatru, szkolnictwa i wszelkich innych form życia kulturalnego mającego wychować Żydów „w duchu Polski Ludowej i zasad marksizmu”, zwalczanie Bundu i organizacji syjonistycznych, a zwłaszcza ich wpływów na młode pokolenia oraz powołanie „masowej, ogólnokrajowej organizacji Towarzystwa Kultury i Sztuki Żydowskiej”<sup>284</sup>. KC PPR uznawał „wysiłki towarzyszy z CKŻP w walce z żydowskimi siłami reakcyjnymi za niewystarczające”. Wzywał do rozprawienia się z „faszystami żydowskimi” i współpracy z tymi działaczami Bundu oraz „zdrowymi i uczciwymi elementami lewicy syjonistycznej, które mają pozytywny stosunek do ZSRR i popierają walkę narodowo-wyzwoleńczą w Palestynie”. Była to w zasadzie propozycja dla komunistów żydowskich rozbijania innych ugrupowań działających wśród tej społeczności. „Każda próba — stwierdzano w uchwale — sztucznego wyprowadzenia Żydów z Polski winna być zwalczana”<sup>285</sup>.

Decyzje podjęte przez KC PPR w październiku 1947 r. otwierały drogę do podporządkowania całości życia żydowskiego w Polsce kontroli aparatu państwowego. Koniecznością zatem stawała się marginalizacja, a później likwidacja organizacji, które do tej pory wywierały ogromny wpływ na postawy tej ludności, a także pozwalały odnaleźć się psychicznie dla tysięcy osób po koszmarze niemieckiej okupacji. Najszybciej doszło do ograniczenia niezależności życia religijnego. Na początku 1948 r. po dokonaniu zmian personalnych w Komitecie Organizacyjnym Żydowskich Kongregacji Religijnych postanowił on wejść do struktur CKŻP. W ten sposób — zgodnie z wolą władz — zaczęła powstawać „jednolita reprezentacja żydostwa polskiego”<sup>286</sup>.

<sup>284</sup> Tamże, k. 212.

<sup>285</sup> Tamże, k. 213.

<sup>286</sup> Tamże, sygn. 794, k. 52-56.

# Sowietyzacja polityki narodowościowej (1948-1954)

Od końca 1947 r. następowała w Polsce przyspieszona monopolizacja władzy przez PPR i upodabnianie się ustroju politycznego do systemu panującego w ZSRR. Małało znaczenie partii niekomunistycznych, roznastał się natomiast aparat bezpieczeństwa i umacniała jego kontrola nad całością życia społecznego. W latach 1948-1952 doszło do uporządkowania systemu politycznego w Polsce według zasad radzieckiego „centralizmu demokratycznego”. Powstanie jednej organizacji rządzącej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) oraz jej przybudówek, w postaci tzw. stronnictw sojuszniczych — Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) i Stronnictwa Demokratycznego (SD) ułatwiało transformację stalinowskich metod sprawowania władzy. Według wzorców radzieckich rozpoczęło się nie tylko organizowanie życia politycznego, lecz także społecznego, ekonomicznego i kulturalnego. Tendencje te nasiliły się wraz z zaostrzeniem sytuacji międzynarodowej po wybuchu wojny koreańskiej.

Zmiany zachodzące w polskim życiu politycznym wpływały także na sytuację mniejszości narodowych. Zgodnie z propagandą komunistyczną, nacjonalizm i konflikty narodowościowe miały być wyłącznie przejawem zachowań społeczeństwa kapitalistycznego. Partia zaś dysponowała wszelkimi instrumentami, aby nie dopuścić by życie zaprzeczało tej teorii. Nadmierne uzewnętrznianie uczuć narodowych stało się niebezpieczne także dla Polaków. Walka z tzw. „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” w partii uczyniła nieaktualnym hasło Polski jednolitej etnicznie<sup>1</sup>. Bycie nie-Polakami przestało być złem samym w sobie. Miernikiem wartości czło-

<sup>1</sup> *Rezolucja KC o prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie partii*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942-1948*, Warszawa 1984, s. 433-441.

wieka stał się natomiast stopień jego akceptacji dla dokonujących się przeobrażeń. Eliminowano z życia publicznego i prześladowano tych Niemców, Żydów, Ukraińców lub Białorusinów, którzy znaleźli się w kręgu osób podejrzanych o negowanie panującego systemu. Awansowano natomiast najbardziej oddanych komunizmowi przedstawicieli tych społeczności pod warunkiem, że nie eksponowali oni swojego pochodzenia narodowego. Kwestia narodowa nie była tematem publicznym. Sprawa mniejszości narodowych niezmiernie rzadko pojawiała się w publikacjach prasowych, najczęściej w kontekście zmian ku lepszemu w porównaniu do okresu międzywojennego. Istotne dla propagandy komunistycznej były wówczas podziały klasowe.

Generalnie w okresie stalinizacji życia politycznego w Polsce nastąpił jednak początek odchodzenia od jednoznacznie restrykcyjnej polityki wobec mniejszości narodowych. Oszacowano liczebność każdej z grup narodowościowych<sup>2</sup>. Władze inicjowały nawet procesy odradzania się szkolnictwa białoruskiego, litewskiego, ukraińskiego i niemieckiego<sup>3</sup>. W 1950 r. w jednym z departamentów Ministerstwa Oświaty utworzono wydział, który miał zajmować się sprawami szkolnictwa z niepolskim językiem nauczania. W sierpniu 1952 r. minister oświaty wydał rozporządzenie o zasadach organizacji szkół z niepolskim językiem nauczania<sup>4</sup>. Władze wyszły z propozycją, aby proces edukacyjny odbywał się w języku ojczystym danej mniejszości. Nauka własnego języka, w myśl rozporządzenia ministra oświaty, powinna rozpoczynać się od pierwszej klasy szkoły podstawowej, zaś polskiego od drugiej. W całym cyklu nauczania po polsku miały być prowadzone jeszcze zajęcia z przysposobienia obronnego i wychowania fizycznego.

W latach 1948-1954 podejmowano liczne próby wypracowania jednolitej polityki narodowościowej, eksponując przede wszystkim hasła „proletariackiego internacjonalizmu”. Wraz z powstaniem w 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej w polskiej propagandzie pojawiło się pojęcie „dobrych Niemców”, budujących, podobnie jak Polacy, „ustrój sprawiedliwości społecznej”. Okres stalinizacji przyniósł natomiast niewymierne straty społeczności żydowskiej. Zlikwidowane zostały wszystkie partie polityczne, szkolnictwo religijne, większość gazet, działalność literacka, teatralna i wydawnicza znalazła się pod ścisłą kontrolą aparatu partyjnego, całkowicie

<sup>2</sup> Według danych, którymi dysponowało Prezydium Rady Ministrów, 1 sierpnia 1950 r., w Polsce mieszkało 140 tys. Niemców, 150 tys. Kaszubów, 110 tys. Białorusinów, 100 tys. Ukraińców i Łemków, 18 tys. Słowaków, 3 tys. Czechów, 10 tys. Litwinów, 30 tys. Cyganów, 6 tys. Rosjan: CA MSWiA, zespół Prezydium Rady Ministrów (PRM), sygn. 98/256, k. 1.

<sup>3</sup> K. Pudło, *Kształtowanie się statusu etnicznego ludności niepolskiej w Polsce (1945-1965)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis — Nauki Polityczne”, 1989, s. 233-234.

<sup>4</sup> AAN, zespół Ministerstwa Oświaty, sygn. 1752, k. 21-22.

została zmarginalizowana rola Kongregacji Religijnych<sup>5</sup>. Procesy Żydów, członków władz komunistycznych na Węgrzech, w Rumunii i Czechosłowacji oraz wykrycie rzekomego spisku lekarzy żydowskich na Kremlu, wywołały nie tylko kampanię antysemicką w ZSRR, lecz także dały sygnał elitom partyjnym w krajach demokracji ludowej. Ograniczanie żydowskiego życia narodowego w Polsce następowało w czasie, gdy osoby pochodzące ze społeczności żydowskiej — Jakub Berman, Hilary Minc i inni — zajmowały wysokie stanowiska w aparacie władzy. W istniejącym systemie zależności musieli uwzględniać treść dyrektyw płynących z moskiewskiego ośrodka decyzyjnego. Położenie społeczności żydowskiej w okresie stalinizacji, mimo posiadania własnego teatru, wydawnictwa „Idysz Buch” i tygodnika „Fołks Sztyme” szybko upodobniało się do sytuacji innych mniejszości narodowych w Polsce.

W końcu lat czterdziestych koordynacją polityki narodowościowej zajmował się Departament Polityczny MAP. Działający w jego strukturach Wydział Narodowościowy przygotowywał projekty działań rządu w oparciu o analizę sytuacji politycznej w kraju. Wydział zajmował się m.in. rozpatrywaniem wniosków weryfikacyjnych autochtonów i podejmował w tej sprawie ostateczne decyzje, prowadził systematycznie ewidencję Niemców przebywających w Polsce, opracowywał propozycje socjalnego zabezpieczenia dla górników narodowości niemieckiej, udzielał zezwoleń na zawieranie związków małżeńskich między osobami narodowości niemieckiej i obywatelami polskimi, opracowywał wytyczne w sprawie organizacji szkolnictwa białoruskiego, nadzorował organizację wyjazdów Żydów do Izraela, opracowywał plany likwidacji organizacji żydowskich, koordynował akcję repolonizacji ludności autochtonicznej<sup>6</sup>.

Na początku lat pięćdziesiątych zaczął kształtować się model jednolitej dla wszystkich mniejszości polityki narodowościowej. Niektóre projekty przygotowywane w tym okresie były realizowane dopiero w czasie „odwilży październikowej”, lecz uchwała Prezydium Rady Ministrów z końca 1954 r. (po śmierci Stalina) dotycząca zadań prezydiów rad narodowych „na odcinku grup narodowościowych” otwierała ten nowy etap polityki wobec mniejszości. „Grupy narodowościowe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają konstytucyjnie zagwarantowane równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego — pisano w uchwale. — (...) Istniejące w świadomości znacznej części społeczeństwa przeżytki ideologii burżuazyjnej powodują, że w stosunku

<sup>5</sup> H. Datner, M. Melchior, *Żydzi we współczesnej Polsce — nieobecność i powroty*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1997, s. 73.

<sup>6</sup> CA MSWiA, zespół MAP, sygn. 1252/128, t. 261, k. 5-6.



do grup narodowościowych zachodzi niejednokrotnie naruszenie tej podstawowej konstytucyjnej zasady, że podlegają one rozmaitym próbom dyskryminacji, że linia Partii i Rządu jest wypaczana i wreszcie, że faktyczna sytuacja grup narodowościowych nie zawsze pokrywa się ze stanem prawnym, konstytucyjnie ustalonym<sup>77</sup>. Prezydiom rad narodowych na ziemiach zachodnich i północnych nakazano podjąć rozmowy i pracę uświadamiającą wśród Ukraińców na temat czekających ich perspektyw w Polsce Ludowej, zwiększyć obecność przedstawicieli tej ludności w radach narodowych, uregulować należności finansowe rolników ukraińskich wobec państwa, rozwiązać problem nauczania w języku ojczystym, młodzież angażować do ZMP, ludność izolować od „propagandy kułackiej, klerykalnej i imperialistycznej”<sup>78</sup>. Prezydium Rady Ministrów potępiło dyskryminacyjne działania lokalnych władz wobec ludności niemieckiej. Nakazało załatwienie najpilniejszych spraw socjalnych i lokalowych nurtujących tę społeczność. Zobowiązało administrację wojewódzką i powiatową do otoczenia opieką szkolnictwa niemieckiego oraz amatorskich zespołów artystycznych<sup>9</sup>. Podjęcie podobnych działań nakazano w stosunku do Białorusinów, Litwinów i Słowaków.

\* \* \*

Utrzymujący się stan napięcia na pograniczu polsko-litewskim w powiecie suwalskim oraz istnienie grup zbrojnych rekrutujących się z obu społeczności zmusiło władze do zastosowania nadzwyczajnych środków w celu pacyfikacji tych nastrojów. Najbardziej aktywnych narodowo Litwinów i Polaków postanowiono odizolować od własnych środowisk. W końcu grudnia 1949 r. na wniosek Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wojewoda białostocki oraz starosta suwalski przygotowali listę 87 osób narodowości litewskiej, uznanych za sprzymierzeńców podziemia i winnych istniejących antagonizmów<sup>10</sup>. W trybie natychmiastowym zostali oni przesiedleni na teren województwa szczecińskiego. W 1950 r. wysiedlono kolejnych 40 Litwinów oraz kilkudziesięciu Polaków. Metodę zastraszenia władze uznały za najskuteczniejszy sposób na zażegnanie istniejących konfliktów narodowościowych.

Mniejszość litewska, licząca na początku lat pięćdziesiątych około 7 tys. osób, nie stanowiła problemu nawet w skali powiatu suwalskiego<sup>11</sup>. Miej-

<sup>7</sup> Tamże, akta PRM. Biuro Społeczno-Administracyjne, sygn. 98/257, k. 1.

<sup>8</sup> Tamże, k. 3.

<sup>9</sup> Tamże, k. 4.

<sup>10</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 785, k. 9, 32-34.

<sup>11</sup> C. Żołędowski, *Rozmieszczenie i liczebność mniejszości litewskiej w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych” (ZN INP) wyd. Uniwersytetu Warszaw-

scowe władze, zarówno powiatowe, jak i wojewódzkie nie darzyły sympatią tej społeczności. Zamykanie się Litwinów w kręgu własnych problemów odczytywano jako przejaw postaw nacjonalistycznych i wrogięgo stosunku do Polaków<sup>12</sup>. Wizerunku Litwinów w oczach władz nie mogła poprawić zaledwie symboliczna reprezentacja osób tej narodowości w szeregach PZPR i Związku Młodzieży Polskiej. Dlatego, chociaż przeciw ludności litewskiej nie znajdowano żadnych formalnych zarzutów, pisało się o niej jako społeczności dalekiej od ideałów komunizmu. Brak miejscowych entuzjastów nowego porządku społeczno-gospodarczego sprawiał także, że kolektywizacja na terenach zamieszkałych przez Litwinów następowała niezmiernie powoli. W odróżnieniu od mieszkających na terenie tego samego województwa białostockiego Białorusinów, Litwini nie wypełnili lokalnych struktur władzy, niewielu ich było w administracji wojewódzkiej, natomiast jako wspólnota narodowa lepiej wykorzystali wszystkie szanse, jakie niesła polityka stopniowego odchodzenia od koncepcji państwa jednolitego etnicznie.

W 1952 r. tuż po wydaniu przez ministra oświaty rozporządzenia o zasadach organizacji szkół z niepolskim językiem nauczania, Litwinom udało się zorganizować na mocy nowego prawa 4 szkoły podstawowe (164 uczniów) oraz 15 szkół (362 uczniów), w których nauczano litewskiego jako jednego z przedmiotów<sup>13</sup>. Rok wcześniej na mocy decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku rozpoczęto nauczanie języka litewskiego w kilku miejscowościach powiatu suwalskiego<sup>14</sup>. Decyzje przesądzające o wprowadzaniu nauczania w języku litewskim zapadały na szczeblu Ministerstwa Oświaty lub Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Władze powiatowe w Suwałkach natomiast z reguły wszelkie propozycje litewskie załatwiały odmownie. W styczniu 1953 r. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej odrzuciło postulat zorganizowania klas na poziomie kształcenia licealnego. Argumentem przesadzającym o odmowie były obawy, iż szkoły takie będą źródłem „nacjonalizmu i separatyzmu litewskiego”<sup>15</sup>. Żądania Litwinów zostały natomiast uwzględnione przez władze wojewódzkie. We wrześniu 1953 r. Prezydium WRN w Białymstoku zdecydowało o zorganizowaniu klasy litewskiej przy liceum ogólnokształcą-

skiego, 1992, nr 17, s. 182-183; Liczbę 7 tys. podawało władzom centralnym Prezydium WRN w Białymstoku: AAN, zespół Ministerstwa Oświaty, sygn. 1749, k. 347.

<sup>12</sup> CA MSWiA, akta MSW (Departamentu Spraw Administracyjnych z 1953 r.), teczka „Mniejszość litewska”, k. 2.

<sup>13</sup> C. Żołędowski, *Powstanie i ewolucja szkolnictwa narodowościowego w PRL*, „ZN INP”, 1991, nr 16, s. 199.

<sup>14</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/53, k. 10.

<sup>15</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce ...*, s. 64.

cym w Suwałkach, co otworzyło perspektywy powołania kilka lat później własnej szkoły średniej w Puńsku<sup>16</sup>.

Wraz z odradzaniem się szkolnictwa litewskiego pojawiły się możliwości rozwoju różnych form życia kulturalnego. System rządów totalitarnych potrzebował jednak nieustannej kontroli wszelkiej społecznej aktywności. Władze nie miały wśród Litwinów wielu osób, którym mogłyby powierzyć nadzór nad ich życiem intelektualnym. Starano się jako organizatorów litewskiego życia kulturalnego angażować osoby spoza tego środowiska, znające jednak język litewski. Instruktorzy z zewnątrz wprawdzie łatwiej uzyskiwali koncesje na organizację różnych przedsięwzięć, lecz aktywność kulturalna społeczności litewskiej coraz bardziej stawała się częścią inspirowanej przez PZPR propagandy oraz oficjalnych świąt i uroczystości<sup>17</sup>.

\* \* \*

Narastanie tendencji totalitarnych oraz „zaostrzająca się walka klasowa” nie stanowiły istotnego przełomu w dziejach białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. Rok 1948, w przypadku tej społeczności, nie zapoczątkował fali zdarzeń mających wpływ na jej sytuację polityczną. W interesie Związku Radzieckiego nie leżała szybka asymilacja Białorusinów mieszkających na Białostocczyźnie, zaś charakter przemian dokonujących się w Polsce nie był dla nich zaskoczeniem.

Nagły zwrot w polityce władz wobec białoruskiej mniejszości narodowej nastąpił latem 1949 r. 28 czerwca na posiedzeniu sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR Władysław Piwowarczyk-Wolski złożył wniosek odbudowy szkolnictwa białoruskiego w Polsce<sup>18</sup>. Wedle słów Jakuba Bermana Wolski był wyrazicielem woli Stalina w rządzie polskim<sup>19</sup>, dlatego też jego propozycja nie tylko została zaakceptowana, lecz także rozpoczęto jej realizację zaledwie kilka dni po posiedzeniu sekretariatu KC<sup>20</sup>. Na początku lipca, wiceminister oświaty Henryk Jabłoński polecił białostockiemu kuratorium podjęcie przygotowań do otwarcia szkół białoruskich już od września 1949 r. W odpowiedzi ministerstwu kurator białostocki Władysław Okuszek oznajmił, że jego urząd po otrzymaniu polecenia natychmiast przystąpił do zbierania informacji potrzebnych do odtworzenia struktury szkolnictwa białoruskiego z roku szkolnego 1944/1945<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> AAN, zespół Ministerstwa Oświaty, sygn. 1749, k. 352-353.

<sup>17</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 66-68.

<sup>18</sup> J. Turonak, *Białoruskie szkolnictwo na Białostocczyźnie u paślawajenny pieryjad*, Białostok 1976, s. 10.

<sup>19</sup> T. Torańska, *Omi*, Warszawa 1989, s. 83.

<sup>20</sup> APB, zespół KOSB, sygn. 2, k. 96.

<sup>21</sup> Tamże.

Sprawa odbudowy szkolnictwa białoruskiego była tematem konferencji międzypartyjnej PZPR-SL-SD na szczeblu wojewódzkim, która odbyła się 16 lipca 1949 r. w Białymstoku<sup>22</sup>. Dwa dni później odbyła się narada z udziałem I sekretarza KW PZPR, szefa Wojewódzkiego UBP i kuratora. Postanowiono zebrać wszelkie informacje o szkołach i nauczycielach Białorusinach z lat 1939-1941 oraz 1944-1945. Kuratorium zobowiązało się do 1 sierpnia opracować projekt sieci szkół białoruskich na najbliższy rok szkolny. Czas na przygotowanie takiego projektu, jak również realizację całego przedsięwzięcia był wyjątkowo krótki, zważywszy szczególnie na fakt, że kuratorium w połowie lipca nie posiadało żadnego rozeznania w zakresie potrzeb i możliwości organizacyjnych ludności białoruskiej oraz było całkowicie zaskoczony decyzjami płynącymi z ministerstwa. Nie było podręczników, a dawna kadra nauczycielska pracowała w szkołach polskich lub odeszła z pracy w oświacie. Nie było praktycznie żadnego czynnika przemawiającego za tym, by we wrześniu 1949 r. ruszyły szkoły z białoruskim językiem nauczania. Żadnych oznak zainteresowania takimi szkołami nie przejawiała już także ludność białoruska.

Zbieranie informacji oraz nadzór nad organizacją szkolnictwa białoruskiego powierzono inspektorom szkolnym powiatów białostockiego, bielskiego i sokólskiego. W przeciwieństwie do 1946 r. administracja szkolna wyrażała pełne zrozumienie dla wszelkich pomysłów istnienia takiego szkolnictwa na terenie Białostoczczyzny. W lipcu 1949 r. kurator białostocki, jakby pod wpływem nagłego olśnienia, pisał do ministra oświaty: „Na terenie okręgu zagadnienie białoruskie istnieje w całej rozciągłości i problem szkół białoruskich wymaga rozwiązania zgodnie z wytycznymi polityki narodowościowej sformułowanej przez twórców marksizmu”<sup>23</sup>.

W sierpniu organizowano liczne konferencje i narady zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i powiatowym. Na przykładzie Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku można odtworzyć tok działań administracji nad tworzeniem szkolnictwa białoruskiego na Białostoczczyźnie oraz reakcji ludności białoruskiej wobec nieoczekiwanych decyzji władz państwowych. Podczas narady w Inspektoracie 11 sierpnia 1949 r. z udziałem starosty, I sekretarza KP PZPR, szefa powiatowego UBP, przedstawiciela ZMP oraz inspektora zebrani, po wysłuchaniu referatu przedstawiciela kuratorium o konieczności zorganizowania szkół białoruskich, mieli wyrazić opinie na ten temat oraz określić sposób realizacji tego przedsięwzięcia. Konferencja wojewódzka przedstawiciele tych resortów zalecała, aby tam, gdzie ludność była mieszana, organizować dwie szkoły równoległe — polską i białoruską<sup>24</sup>. Zebrani w Inspektoracie

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże, zespół Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, sygn. 14, k. 1.

przedstawiciele władz powiatowych nie mieli żadnego rozeznania w sprawie potrzeb ludności białoruskiej w zakresie oświaty w języku ojczystym. Choć część obecnych funkcjonariuszy było białoruskiego pochodzenia, nie wiedzieli nic lub nie chcieli wiedzieć o problemach środowiska, z którego wyszli. Postanowiono, że delegacja władz powiatowych uda się do gmin zamieszkałych przez Białorusinów, aby zasięgnąć opinii na niższym szczeblu.

W Gródku tamtejsza elita gminna także nie miała nic do powiedzenia na propozycje przywiezione z powiatu<sup>25</sup>. Przedstawiciel kuratorium długo musiał przekonywać gospodarzy gminy, że tym razem władze oświatowe poważnie traktują potrzebę istnienia szkół białoruskich, i że zamierzają nawet organizować szkoły średnie. Białorusini obawiali się jednak, czy ich dzieci, które będą uczęszczać do szkół z białoruskim językiem nauczania, znajdą później pracę, czy będą mieć możliwości dalszego kształcenia, poza tym szczerze oznajmiali, iż nikt na terenie gminy nie domagał się takich szkół. Zobowiązano jednak Komitet Gminny PZPR do przeprowadzenia odpowiednich rozmów z mieszkańcami i poinformowaniu o wynikach Inspektoratu. Zalecono, aby wszystkich prawosławnych traktować jako Białorusinów, zaś katolików jako Polaków. Szkoły te miały być tworzone na bazie struktury wyznaniowej, nie zaś narodowościowej, bowiem niemal wszyscy katolicy na terenie tej gminy posługiwali się językiem białoruskim.

Podobne były wyniki rozmów delegacji powiatowej w Michałowie i Zabłudowie<sup>26</sup>. W każdym przypadku władze gminne były zaskoczone nową polityką wobec białoruskiego szkolnictwa. Białoruscy urzędnicy zgłaszali szereg wątpliwości co do przydatności tych szkół w warunkach państwowości polskiej oraz możliwości ich zorganizowania. Najwięcej obawiano się konfliktów z miejscową ludnością katolicką, chociaż stanowiła ona zaledwie kilkanaście procent mieszkańców gminy gródeckiej lub michałowskiej. Zbyt żywa była jeszcze pamięć o działalności podziemia, a urzędnicy, szefowie gminnych struktur partyjnych, milicjanci zapamiętali zaś, że ich awans następował wtedy, gdy przestali mówić w języku białoruskim. Swym dzieciom życzyli przecież także sukcesów.

W trakcie zebrań, organizowanych przez władze gminne, mieszkańcy wsi z reguły nie odrzucali propozycji „przywiezionych przez urzędników z powiatu” i, chociaż bez entuzjazmu, wypowiadali się za potrzebą tworzenia takich szkół<sup>27</sup>.

Inspektoraty szkolne, nie czekając na wyniki konsultacji władz z mieszkańcami wschodniej Białostoczczyzny, już w lipcu 1949 r. rozpoczęły zbie-

<sup>25</sup> Tamże, k. 2.

<sup>26</sup> Tamże, k. 3-4.

<sup>27</sup> Tamże, k. 13-14.

ranie informacji o szkołach istniejących w latach 1939-1941 oraz 1944-1945<sup>28</sup>. Na wykazach miejscowości, w których były te szkoły, nanoszono dane o liczbie dzieci wyznania prawosławnego i katolickiego. Kryterium wyznaniowe miało być podstawą do określenia charakteru szkoły od września 1949 r. W powiecie białostockim, według przyjętych zasad, powinny rozpocząć pracę 34 szkoły z białoruskim językiem nauczania. Nie było jednak żadnych szans zrealizowania tych planów ze względu na brak odpowiedniej kadry nauczycielskiej. Jedyne w 18 szkołach istniały możliwości zatrudnienia tylko po jednym nauczycielu, który musiałby nauczać języka białoruskiego we wszystkich klasach. Nauczanie innych przedmiotów w tym języku mogło być rozważane jedynie w przyszłości. W pozostałych szkołach, mimo presji władz i przyzwolenia rodziców, nie można było zrealizować nawet tego minimum, jakie stanowiło nauczanie języka białoruskiego jako jednego z przedmiotów.

Mimo trudności kadrowych we wrześniu 1949 r. otwarto w całym województwie białostockim 24 szkoły białoruskie, a do końca roku szkolnego ich liczba wzrosła do 39. W trakcie roku szkolnego 1949/1950 otwarto także dwie szkoły średnie — liceum w Bielsku Podlaskim i Hajnówce, a w białostockim Liceum Pedagogicznym utworzono klasy, w których nauczanie odbywało się w języku białoruskim<sup>29</sup>. W Białymstoku zdobywali kwalifikacje przyszli nauczyciele szkół białoruskich. W grudniu 1949 r. kuratorium zorganizowało kursy dokształcające dla nauczycieli uczących w szkołach białoruskich. W marcu 1950 r. utworzono przy białostockim kuratorium Urząd Wizytatora Okręgowego Szkół Białoruskich. Pierwszym wizytatorem został aktywista PZPR, Białorusin — Bazyli Litwińczuk<sup>30</sup>

Reaktywowanie szkolnictwa białoruskiego na Białostocczyźnie w 1949 r. wynikało niewątpliwie z kalkulacji politycznych i decyzji podejmowanych przez czynniki spoza tego obszaru. Miejscowe władze gorliwie wykonywały polecenia płynące z Warszawy, jednak — jak pisał starosta bielski — niewielu lokalnych dygnitarzy wierzyło w trwałość tworzonego przez siebie stanu rzeczy<sup>31</sup>. Również Białorusini odbudowę szkolnictwa z językiem ojczystym przyjmowali bez entuzjazmu, traktowano je jako przedsięwzięcie koniunkturalne, podejrzone i krótkotrwałe. Spadek zainteresowania szkolnictwem białoruskim był również wynikiem pierwszych migracji ludności wiejskiej do miast. W nowym środowisku i miejscu pracy potrzebna była przede wszystkim znajomość języka polskiego.

<sup>28</sup> Tamże, k. 17.

<sup>29</sup> J. Turonak, *Bielaruskaje školnictwa...*, s. 11.

<sup>30</sup> Tamże, zespół KOSB, sygn. 1, k. 68.

<sup>31</sup> Tamże, zespół UWb, sygn. 487, k. 20.

Szkoły białoruskie tworzone po 1949 r. miały jednak wyjątkową opiekę władz. Wizytacje, przeprowadzane na polecenie Ministerstwa Oświaty i kuratorium, pozwalają określić cele, jakie stawiano przed tymi placówkami. Oprócz „właściwego wychowania obywatelskiego” i propagowania „przyjaźni polsko-radzieckiej zgodnie z duchem proletariackiego internacjonalizmu” władze centralne zalecały urzędnikom kuratorskim i dyrektorom szkół, aby zwracali uwagę na poziom nauczania języka i literatury białoruskiej<sup>32</sup>. Komisje kuratorskie, które często odwiedzały szkoły, interesowały się przede wszystkim wykształceniem i przygotowaniem zawodowym nauczycieli języka białoruskiego<sup>33</sup>. Negatywnie oceniano fakt, że większość wierszy i piosenek prezentowanych przez dzieci podczas różnych akademii była w języku polskim lub rosyjskim<sup>34</sup>. Nakazano dyrektorom, aby dopilnowali poszerzenia repertuaru w języku białoruskim. Jako poważne uchybienie w pracy tych szkół uznawano brak prenumeraty prasy w języku białoruskim<sup>35</sup>.

Przedstawiciele władz partyjnych i państwowych byli natomiast zachwyceni aktywnością polityczną nauczycieli, uczniów i ich rodziców<sup>36</sup>. Imponujący, w ocenie tychże czynników, był udział młodzieży białoruskiej w szeregach ZMP, pochodach pierwszomajowych, zbieraniu stonki, a także w masowym zgłaszaniu się do wyjazdu na „wielkie budowy socjalizmu”<sup>37</sup>. Sukcesy w tym zakresie oceniano jako wyraz właściwej polityki narodowościowej, ekonomicznej i oświatowej partii i państwa. Miernikiem demokratyzacji i tolerancyjności nowych władz Polski uznawano obecność osób białoruskiego pochodzenia w kierownictwie różnych instytucji i urzędów państwowych<sup>38</sup>.

Natomiast z pewnym zażenowaniem przedstawiciele władz państwowych przyjmowali fakt niedorozwoju świadomości narodowej Białorusinów. Mimo „tolerancyjnej” polityki rządu, Białorusini niechętnie przyznawali się do swojej narodowości. Miejscowe władze tłumaczyły takie zachowania strachem wywołanym działalnością podziemia oraz skutkami polityki narodowościowej Władysława Gomułki w latach 1945-1947<sup>39</sup>. Interpretacja ta zresztą znakomicie korelowała z hasłami o „odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznym w kierownictwie partii”.

<sup>32</sup> Tamże, zespół Prezydium WRN w Białymstoku,teczka „Wizytacje szkół z białoruskim językiem nauczania, k. 29.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże,teczka nr 16 (akta nie ujęte w ewidencji), k. 10.

<sup>35</sup> Tamże,teczka „Wizytacje...”, k. 18.

<sup>36</sup> Tamże, k. 38.

<sup>37</sup> Tamże,teczka „Organizacja szkół z niepolskim językiem nauczania”, k. 14.

<sup>38</sup> Tamże,teczka „Wizytacje...”, k. 18.

<sup>39</sup> Tamże, k. 32.

Polityka władz zmierzała w kierunku rozwoju szkolnictwa oraz stworzenia placówek kulturalnych bazujących na folklorze białoruskim. Ten model polityki wyjątkowo odpowiadał poziomowi rozwoju świadomości narodowej Białorusinów, nie stwarzał bowiem potrzeby deklarowania własnej odrębności etnicznej.

Przemiany polityczne, społeczne, a nawet gospodarcze stwarzały chłopom białoruskim ogromną szansę zmiany ich położenia. Władza żądała — z ich punktu widzenia — niewiele: akceptacji jej poczynań i głoszonej przez nią ideologii. Nie pytając o narodowość i wyznanie oferowała miejsca w swoich szeregach. Nie wymagała także wielkich umiejętności i wykształcenia, a jedynie wyraźnego opowiedzenia się ideologicznego i politycznego. Dla chłopów białoruskich była to cena tak niska, że bez wahania przyjmowali tę ofertę. Nowy ustrój nie był odbierany przez nich jako tragedia, a wręcz przeciwnie, stwarzał on po raz pierwszy szansę awansu społecznego, kulturalnego i politycznego. W przeszłości nie było niczego, za czym należałoby tęsknić. W przypadku Białorusinów wszystko to, co się działo po wojnie, było przyjmowane jako zwrot ku lepszemu.

W tej sytuacji nawet kolektywizacja nie była w stanie zmienić pozytywnego stosunku białoruskich chłopów do nowej władzy<sup>40</sup>. Proces kolektywizacji na Białostocczyźnie został zapoczątkowany w końcu lat czterdziestych i w przypadku wsi białoruskiej miał gorsze następstwa niż gdzie indziej. Objęta nim została znacznie większa część ludności niż na terenie zachodniej Białostocczyzny, zamieszkałej przez Polaków. Metody przeprowadzania kolektywizacji były w zasadzie zbliżone do tych, jakie stosowano na terenie całego kraju. Rozwój spółdzielni odbywał się pod przymusem administracyjnym, przy stosowaniu szantażu i represji wobec opornych<sup>41</sup>. Wzrost obciążeń podatkowych, administracyjne ograniczenia dochodowości, obowiązkowe dostawy oraz wszelkie policyjne formy walki z „kułactwem” rujnowały podstawy ekonomiczne indywidualnych gospodarstw.

Dla większości chłopów polskich „walka z kułactwem” była czymś nowym, zaś dla białoruskich z Białostocczyzny wiązała się z pewnymi doświadczeniami, wyniesionymi z lat 1940-1941. Wówczas to została złamana bariera psychologiczna wobec kolektywnego gospodarowania, ale przede wszystkim chłopci białoruscy oswoili się z faktem, że można stracić ojcowiznę, by ratować życie. Największą wartość, jaką dla chłopów stanowiła ziemia, utraciła znaczenie, jakie miała w tym środowisku przez stulecia. Odmowa przystąpienia do kolchozu w okresie „władzy radzieckiej” wiąza-

<sup>40</sup> J. Miranowicz, *Sytuacja białoruskaha nasielnictwa u Polsczcy u hadach 1949-1956*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 1 (3), 1995, s. 68.

<sup>41</sup> Tamże, s. 69-70.



ła się z brutalnymi represjami. Na obszarze Białostoczczyzny do czerwca 1941 r. zdołano utworzyć 19 kołchozów, w tym 18 w części zamieszkałej przez Białorusinów, a tylko 1 w powiecie łomżyńskim zdominowanym przez Polaków<sup>42</sup>. Dlatego też w końcu lat czterdziestych, we wschodniej części powiatu białostockiego czy bielskiego, mimo wyraźnego braku akceptacji dla kołchozowego gospodarowania ze strony chłopów, zakładanie spółdzielni następowało praktycznie bez oporu ze strony ludności<sup>43</sup>.

Radzieckie koncepcje z lat 1940-1941 były powielane przez polskie władze komunistyczne, począwszy od 1949 r. Na terenie wschodniej Białostoczczyzny do 1955 roku powstały 43 spółdzielnie rolnicze, w zachodniej zaś, zamieszkałej przez Polaków, zaledwie dwie<sup>44</sup>.

Kolektywizację wsi białoruskiej na Białostoczczyźnie przeprowadzono po uprzednim zbadaniu opinii tych, którzy zetknęli się z radzieckimi kołchozami w latach 1940-1941. Chociaż pracownicy Komitetu Wojewódzkiego PZPR nie uzyskali praktycznie żadnej pozytywnej opinii o tym systemie, przystąpiono do jego tworzenia tak, jakby był on oczekiwanym przez chłopów rozwiązaniem ich problemów<sup>45</sup>. W 1949 r. pierwsze spółdzielnie powołano tam, gdzie istniały one w „okresie władzy radzieckiej”. Chłopi, którzy otrzymali ziemię w wyniku parcelacji majątków ziemiańskich dowiedzieli się nagle, że ich gospodarstwa są obciążone ogromnymi długami na rzecz państwa. Za otrzymaną w 1944 r. ziemię winni byli zapłacić. Wraz z odsetkami wartość tej swoistej darowizny od „władzy ludowej” często przekraczała cenę ziemi w wolnym obrocie. Aby uniknąć kłopotów, najlepszym rozwiązaniem było dołączenie gospodarstwa do spółdzielni produkcyjnej. Znacznie wcześniej czyniła to, dobrowolnie zresztą, dawna służba folwarczna obdarowana w wyniku reformy rolnej gospodarstwami wielkości 4-5 ha. Dla tych ostatnich spółdzielnia była w pewnym sensie powrotem do form gospodarowania, które znali. Ziemia, którą krótko posiadali, nie była ich własnością i rozstawali się z nią bez żalu<sup>46</sup>.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych struktura agrarna wschodniej Białostoczczyzny bardzo szybko upodabniała się do tej, którą tworzą na terenie Białorusi Radzieckiej.

Środowisko białoruskie stanowiło dla władz komunistycznych w Polsce znakomity materiał do przeprowadzania rozmaitych eksperymentów.

<sup>42</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 1/VIII/16, k. 4-31.

<sup>43</sup> Tamże, k. 10.

<sup>44</sup> Tamże, zespół Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim, teczka „Sprawy Wydziału Oświaty”, k. 38.

<sup>45</sup> Tamże, zespół KW PZPR, sygn. 1/VIII/16, k. 6-28.

<sup>46</sup> J. Miranowicz, *Sytuacja białoruska w naselnictwie...* s. 71.

O ile w stosunku do zachodniej części województwa białostockiego, zamieszkałej przez Polaków, polityka „socjalistycznych przeobrażeń” realizowana była z pewną wstrzeźliwością, o tyle we wschodniej części przeprowadzano ją z pełnym rozmachem. Widać to było na przykładzie kolektywizacji, mobilizacji młodzieży do brygad „Służby Polsce”, organizacji prac szarwarkowych oraz innych akcji inicjowanych przez lokalne władze partyjne. Za nieuczestnictwo w zbieraniu stonki groziła rozprawa sądowa, tak jak za sabotaż, stąd też frekwencja na tego typu przedsięwzięciach była niemal stuprocentowa<sup>47</sup>. Za nieodrobienie w wyznaczonym czasie szarwarku zwiększano jego wymiar o 50 procent, a w przypadku niewykonania narzuconego wymiaru dniówek darmowej pracy terroryzowano sądem. Ponieważ liczba dni do odpracowania wyznaczona poszczególnym rolnikom była nierealna do wykonania (60 dni w roku), urzędy gminne zasypywane były podaniami o zredukowanie szarwarku<sup>48</sup>. Wykonanie planów, nałożonych przez władze partyjno-administracyjne, groziło zaniedbaniem własnych gospodarstw, a w konsekwencji ich ruiną. Kłopotów można było uniknąć przekazując gospodarstwo do spółdzielni produkcyjnej.

Mimo braku oporu ze strony Białorusinów wobec nowej polityki gospodarczej „władzy ludowej”, nie była ona bynajmniej przez nich akceptowana. Do spółdzielni przystępowali chłopci pozbywszy się uprzednio większości inwentarza. Do kolektywnego gospodarstwa oddawali najczęściej jedną krowę, świnie i kilka kur<sup>49</sup>. Prawie nigdy nie przekazywali na rzecz spółdzielni konia lub uprzęży. Konia sprzedawali, uprzęż przechowywali w domu, w nadziei na odzyskanie utraconego gospodarstwa. Od 1939 r. systemy polityczne i ekonomiczne zmieniały się dość często, niewielu więc wierzyło w trwałość gospodarki kolchozowej, lecz doświadczenie życiowe nauczyło chłopów białoruskich, że i ten okres trzeba jakoś przeczekać<sup>50</sup>.

Kolektywizacja bez wątpienia zapoczątkowała proces pośpiesznego wyludniania się wsi białoruskiej na Białostocczyźnie. Brak perspektyw na odziedziczenie ojcowizny zmuszał wielu młodych ludzi do poszukiwania źródeł utrzymania w Białymstoku, na Ziemiach Odzyskanych, „wielkich inwestycjach socjalizmu”. Towarzyszyła zresztą temu ogromna agitacja zachęcająca młodzież do wyjazdu i poszukiwania perspektyw poza środowiskiem

<sup>47</sup> APB, akta Gminnej Rady Narodowej w Białowieży, sygn. 1, k. 100.

<sup>48</sup> Tamże, sygn. 27, k.14 i n.

<sup>49</sup> Tamże, akta Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Bobrownikach, sygn. 1, k. 1-12.

<sup>50</sup> O powszechności takich postaw mówili: Mikołaj Masalski ze wsi Folwarki Tylwickie, gm. Michałowo, Maria Swirydziuk ze wsi Tryczówka, gm. Juchnowiec, Aleksander Bartoszewicz ze wsi Rafałówka gm. Zabłudów (zapisane w sierpniu 1996 r.).

wiejskim<sup>51</sup>. W przypadku ludności białoruskiej było to przeniesienie się do środowiska sprzyjającego szybkiej asymilacji w kulturze polskiej.

W lutym 1949 r. wojewoda białostocki polecił starostom zebranie danych i określenie ilu Białorusinów znajduje się w ich powiatach. Urzędnicy w latach 1946-1948 oswoili się z hasłem mówiącym o tym, że Polska jest państwem jednolitym etnicznie. Przyzwyczajali się także odpowiadać władzom zwierzchnim, że „z mniejszości narodowych na terenie powiatu nie pozostał nikt”<sup>52</sup>. Rok później odpowiedzi z gmin i powiatów brzmiały podobnie. W powiecie sokólskim, na przykład, naliczono zaledwie 59 Białorusinów<sup>53</sup>. Jednak w 1949 r. odpowiedź tej treści nie zadawała już ani wojewody, ani rządu<sup>54</sup>. Staroście sokólskiemu przesłano polecenie ponownego zbadania struktury narodowościowej w powiecie, dodając w piśmie, że „Urząd Wojewódzki uważa, że na terenie powiatu ludności białoruskiej jest znaczny procent”<sup>55</sup>. Tym razem zbieranie informacji trwało niemal pół roku. Dokładnie policzono wszystkich wyznawców prawosławia na terenie powiatu i okazało się, że Białorusinów było prawie dwukrotnie więcej niż w 1946 r. — 13 909 osób<sup>56</sup>.

Niezależnie od pracy podległych wojewodzie urzędników, Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku prowadził rozpoznanie w strukturze narodowościowej poprzez proboszczów parafii prawosławnych, nakazując im informowanie o liczbie wiernych w każdej miejscowości oraz o naturalnym ruchu ludności<sup>57</sup>. Władze w bardzo krótkim czasie zebrały zatem dostateczne dane o Białorusinach, pozwalające na prowadzenie wobec nich dowolnej polityki.

System, którego filary wznoszono na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, dla Polaków był zniewoleniem, kolejną okupacją, dla Białorusinów — chociaż narzucał szereg absurdalnych rozwiązań społecznych i gospodarczych — stwarzał także szanse wybicia się. Ubogim białoruskim chłopom otwierał drogę do awansu społecznego, prowadzącą poprzez wojsko,

<sup>51</sup> Tamże, Zespół Prezydium WRN,teczka „Szkoła Podstawowa i LO z białoruskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim”, k. 31.

<sup>52</sup> W lutym 1948 r. starosta powiatu białostockiego Alfons Kaczmarek pisał: „Z mniejszości narodowych na terenie powiatu nie pozostał nikt. Jest pewna liczba ludności, która możliwie, że przedtem była uważana za Białorusinów, lecz w obecnej chwili we wszystkich przypadkach podkreślają swoją polskość” (APB, zespół SPB, sygn. 10, k. 20).

<sup>53</sup> Tamże, zespół SPS, sygn. 229, k. 1.

<sup>54</sup> Tamże, k. 4.

<sup>55</sup> Tamże, k. 31.

<sup>56</sup> Tamże, k. 18-30.

<sup>57</sup> Tamże, sygn. 216, k. 77.

milicję, służbę bezpieczeństwa, aparat partyjny i niższe szczeble administracji. Nawet podoficerski stopień, władza nad niewielką grupą ludzi, wywoływała nieraz szokujące wrażenie poczucia własnej wartości i bezmiar wdzięczności dla wszystkiego, co sprzyjało takim przemianom<sup>58</sup>.

Praca we wspomnianych instytucjach wymagała jednak, przynajmniej w sferze formalnej, maskowania białoruskiego pochodzenia. Niemal wszyscy funkcjonariusze państwowi lub partyjni, gdy przyjeżdżali do rodzinnych wsi, publicznie zwracali się do swoich znajomych i kolegów w języku polskim<sup>59</sup>. Na państwowej posadzie obowiązywał państwowy język. Sytuacja taka nie przeszkadzała bynajmniej urzędnikom, działaczom partyjnym czy milicjantom pochodzenia białoruskiego. Ich zachowanie ze zrozumieniem było także przyjmowane przez białoruskojęzyczne otoczenie. W powszechnym mniemaniu język polski wyróżniał ich i nobilitował, był symbolem człowieka, któremu się powiodło, i który coś znaczył w strukturach władzy. Dlatego też bez specjalnej presji ze strony przełożonych, awansowani do roli milicjantów, urzędników, nauczycieli czy sekretarzy partii białoruscy chłopcy stawali się warstwą aktywnie wspierającą procesy polonizacyjne własnych środowisk.

Polityki władz państwowych wobec Białorusinów na początku okresu stalinowskiego nie można jednoznacznie określić. Oficjalnie starano się nie uzewnętrzniać żadnego problemu białoruskiego w Polsce. W prasie, nawet białostockiej, brak jest śladów wskazujących na istnienie Białorusinów na tym obszarze. Z drugiej zaś strony prowadzono dość aktywną politykę, zwłaszcza w sferze szkolnictwa, sprzyjającą zachowaniu odrębności etnicznej ludności prawosławnej Białostoczczyzny. Zbudowano dość trwałe podwaliny specyficznego modelu zachowania Białorusinów mieszkających na Białostoczczyźnie, polegającego na odrzucaniu przez nich wszystkich elementów białoruskich w życiu publicznym, maskowaniu pochodzenia narodowego wobec świata zewnętrznego i jednoczesnym pielęgnowaniu tych wartości w kręgu prywatnym i wewnątrzśrodowiskowym. Wyglądało to tak, jakby Białorusini mieli trwać w poczuciu własnej odrębności, lecz istnieć w sposób niewidoczny dla Polaków.

To założenie polityki było niekorzystne zarówno dla Białorusinów, jak i Polaków. Sprzyjało narastaniu atmosfery wzajemnej podejrzliwości, kształtowaniu mitologicznych wyobrażeń o mieszkającej w sąsiedztwie społeczności. W przypadku Białorusinów było to nie tylko zepchnięcie ich kultury i języka na margines życia społecznego, lecz także utrata podmiotowości w życiu publicznym.

<sup>58</sup> B. Pietruczuk, *Ściernisko*, Warszawa 1986, s. 201-236

<sup>59</sup> S. Janowicz, *Kab mowa nie razdzialała*, „Białoruski kalendarz”, 1964 (Białystok), s. 61.

Powoli następował także odwrót od represyjnej polityki w stosunku do Ukraińców. Jej symbolem stała się akcja „Wisła”, której efektem było rozproszenie tej społeczności w szerokim pasie województw zachodnich i północnych. Operację przeprowadzono w celu rozbicia tej wspólnoty narodowej i jej szybkiej asymilacji. Fakty dokonane w latach 1945-1947 nie sprzyjały zatem zmianie stanowiska władz w kwestii ukraińskiej także po 1949 r., kiedy rozpoczęto odchodzenie od koncepcji państwa jednonarodowego.

Przesiedleni w ramach akcji „Wisła” Ukraińcy zostali zakwalifikowani przez UBP do trzech kategorii, w zależności od zagrożeń jakie mogli stwarzać państwu polskiemu. Pierwsza kategoria obejmowała tych, których uznano za niebezpiecznych, druga — podejrzanych, trzecia — lojalnych<sup>60</sup>. W praktyce jednak zarówno „niebezpieczni” jak i „lojalni” byli traktowani podobnie. Znacznie złagodzone pierwotny zakaz osiedlania się Ukraińców w pasie nadgranicznym. Odległość 50 km od granicy lądowej państwa zmniejszono do 30, a w rejonie nadmorskim z 30 do 10. Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO) zabraniało także osiedlania Ukraińców w dwudziestokilometrowej strefie wokół miast wojewódzkich. Podniesiono natomiast odsetek ludności ukraińskiej w poszczególnych wsiach. Od końca 1947 r. zgodnie z instrukcją MZO mogli oni stanowić 40 proc. mieszkańców<sup>61</sup>.

Obowiązujące przesiedleńców ukraińskich ograniczenia zmiany miejsca zamieszkania, które miały zapobiec powrotom do ich dawnych siedzib, mocno utrudniały aktywność ekonomiczną oraz hamowały awans społeczny ludności chłopskiej należącej do tej mniejszości. Ukraińcy otrzymywali najczęściej gospodarstwa najbardziej zniszczone podczas wojny i zaniedbane w wyniku długotrwałej nieobecności jakiegokolwiek gospodarza. Mienie poniemieckie zostało zazwyczaj wcześniej rozszabrowane. W tej sytuacji większość rodzin ukraińskich znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Władze przyznały im wprawdzie kartki żywnościowe, przydziały zboża na zasiew, kredyty na remont zabudowań, lecz pomoc ta była niewspółmiernie niska w stosunku do potrzeb. Wielu przesiedleńców, aby przetrwać, musiała wynajmować się do pracy w gospodarstwach osadników polskich.

Pomoc udzielana Ukraińcom przez państwo na zagospodarowanie się w miejscowościach, w których zostali osiedleni, miała także na celu utrwalenie stanu zaistniałego w wyniku akcji „Wisła”. 27 sierpnia 1949 r. Rada Ministrów wydała *Dekret o przejęciu na własność Państwa nie pozostają-*

<sup>60</sup> R. Żerelik, *Mniejszość ukraińska w Polsce po II wojnie światowej*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce* (red. Z. Kurecz), Wrocław 1997, s. 44.

<sup>61</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 200.

cych w faktycznym władaniu właścicieli nieruchomości ziemskich położonych w niektórych powiatach województwa białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego<sup>62</sup>. Dekret pozbawiał Ukraińców prawa własności do ziemi i mienia pozostawionego w dawnych miejscach zamieszkania. Miesiąc później rząd przejął na własność skarbu państwa mienie ukraińskich organizacji i Kościoła greckokatolickiego na tym obszarze<sup>63</sup>. Jednocześnie władze zainicjowały akcję nadawania Ukraińcom aktów własności gospodarstw, których aktualnie byli użytkownikami. Odmowa przyjęcia dokumentów zazwyczaj wiązała się z represjami.

Długotrwała antyukraińska propaganda prowadzona na łamach prasy rządowej w latach 1946-1948 ukształtowała w świadomości Polaków stereotyp Ukraińca-bandyty, pozbawionego jakichkolwiek zasad moralnych<sup>64</sup>. Mitologiczne myślenie o Ukraińcach było charakterystyczne nie tylko wśród zwykłych ludzi, lecz także lokalnych elit partyjnych na ziemiach zachodnich i północnych. Nastroje panujące wśród Polaków miały zaś ogromny wpływ na sytuację ludności ukraińskiej żyjącej w ich otoczeniu. Dla większości wrogość ze strony polskiej była mało zrozumiała i bezpodstawana. Zapamiętali bowiem głównie swoje krzywdy doznane od Polaków, dlatego na wrogość odpowiadali wrogością. Stan taki z jednej strony prowadził do swoistego ostracyzmu społecznego wobec Ukraińców, z drugiej zaś potęgował ich skłonności do samoizolacji i zamykania się w kręgu własnego środowiska<sup>65</sup>. Zaistniała sytuacja nie sprzyjała bynajmniej asymilacji, a ponadto ograniczała kontrolę aparatu bezpieczeństwa nad tą społecznością.

Stabilizacja sytuacji ekonomicznej Ukraińców w nowych miejscach zamieszkania na początku lat pięćdziesiątych, która następowała także dzięki pomocy materialnej ze strony państwa, sprzyjała odradzaniu ich życia kulturalnego. Do 1952 r. proces ten dokonywał się w formie niesformalizowanej, nie przekraczał granic folkloru, ograniczał się głównie do uroczystości rodzinnych i religijnych.

W kwietniu 1952 r. Biuro Polityczne KC PZPR przyjęło uchwałę zobowiązującą wojewódzkie i powiatowe instancje partyjne do poszukiwania sposobów poprawy sytuacji materialnej ludności ukraińskiej i ożywienia pracy

<sup>62</sup> „Dziennik Ustaw”, 1949, nr 46.

<sup>63</sup> *Dekret z dnia 28.09.1949 r. o przejęciu przez Państwo mienia osób prawnych, w tym ukraińskich organizacji i instytucji świeckich i wyznaniowych*, „Dziennik Ustaw”, 1949, nr 53.

<sup>64</sup> R. Drozd, *Droga na Zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997, s. 136-137.

<sup>65</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, Poznań 1998, s. 180.

politycznej w tym środowisku<sup>66</sup>. Intencją władz PZPR było trwałe związanie Ukraińców z miejscem ich aktualnego zamieszkania oraz niedopuszczenie do zaistnienia nastrojów sprzyjających powrotom do dawnych siedzib. Zezwolenia na powrót mogły być wydawane tylko w wyjątkowych przypadkach. Biuro Polityczne przewidywało natomiast możliwość powoływania terenowych ukraińskich stowarzyszeń kulturalnych i tworzenie legalnych form działalności w tej dziedzinie. Ponadto wspomniana uchwała zobowiązywała komitety wojewódzkie partii do szybkiego prawnego uregulowania stanu własności gospodarstw należących do Ukraińców, umorzenia długów z tytułu kredytów zaciągniętych na odbudowę lub remont budynków w latach 1947-1948 oraz udzielenia nowych pożyczek na modernizację gospodarstw. Wojewódzkie władze partyjne zobowiązane zostały także do rozpatrzenia możliwości wprowadzenia nauczania języka ukraińskiego w miejscowościach zamieszkałych przez tę ludność, a Wydział Propagandy KC do zaopatrzenia wiejskich świetlic w prasę z Ukrainy radzieckiej<sup>67</sup>. Samowolne opuszczenie zajmowanych gospodarstw miało zaś być karane sądownie.

Decyzje podejmowane przez centralne władze partyjne nie zawsze znajdowały należyte zrozumienie w terenie. Niechęć urzędników wojewódzkich i powiatowych do Ukraińców nie sprzyjała realizacji polityki proponowanej przez Biuro Polityczne. Ich postawy w tej kwestii bardziej korelowały z nastrojami miejscowego społeczeństwa polskiego, zaś w powszechnej świadomości Ukraińcy nie przestali być „upowcami” i „rezunami”. Uchwała Biura Politycznego z kwietnia 1952 r. w sprawie ludności ukraińskiej dotarła do komitetów powiatowych PZPR województwa olsztyńskiego dopiero w sierpniu 1955 r. Komitet Wojewódzki nie uznał za stosowne upowszechnianie treści tego dokumentu. Wizytujący w październiku 1955 r. województwo olsztyńskie pracownik MSW stwierdził, że trudno było oczekiwać właściwej realizacji uchwały Biura Politycznego przez pracowników prezydiów rad narodowych i komitetów partyjnych, którzy kierowali się „nacjonalistycznymi zasadami asymilacji”<sup>68</sup>. Także ze strony ukraińskiej nie było oznak zainteresowania wdrażaniem nowej polityki w życie. ●czekiwano przede wszystkim pozwolenia na powrót do miejscowości, z których ich wysiedlono, nie zaś zakorzenienia na obcej ziemi. Często odmawiali przyjmowania pomocy ze strony państwa w obawie, że mogłaby ona stanowić przeszkodę w późniejszym przesiedleniu się na dawne miejsce zamieszkania<sup>69</sup>.

<sup>66</sup> CA MSWiA, zespół PRM. Biuro Społeczno-Administracyjne, sygn. 98/349, l. 1.

<sup>67</sup> Tamże, k. 2-3.

<sup>68</sup> CA MSWiA, zespół MSW I, sygn. 199, k. 5.

<sup>69</sup> S. Zabrowarny, *Polityka narodowościowa polskich władz komunistycznych w kwestii ukraińskiej*, [w:] *Polityka narodowościowa państw Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Piertraś, A. Czarnocki, Lublin 1993, s. 139-140.

Rozporządzenie ministra oświaty z sierpnia 1952 r. o zasadach organizacji szkolnictwa z niepolskim językiem nauczania otwierało także możliwości powoływania szkół ukraińskich. Ich organizacja następowała jednak niezwykle marudnie. Do 1955 r. powstały jedynie 24 punkty nauczania języka ukraińskiego, w których uczyło się 287 dzieci<sup>70</sup>. Powolny rozwój szkolnictwa ukraińskiego w tym okresie spowodowany był także znacznym rozproszeniem ludności, co utrudniało organizację szkół z ukraińskim językiem nauczania, a także niechęcią samych zainteresowanych do uzewnętrzniania swojej odrębności, co z kolei uniemożliwiało wprowadzanie nauczania języka ojczystego jako jednego z przedmiotów w szkołach polskich<sup>71</sup>. Dodatkową przeszkodę stanowił brak kadr nauczycielskich, podręczników i literatury, lecz przypadek szkolnictwa białoruskiego dowodził, że przy odpowiednim zaangażowaniu władz, trudności te można było rozwiązywać w stosunkowo krótkim czasie.

Lektura *Biuletynów dziennych* MBP wskazuje, że w latach 1948-1954 zagadnienie ukraińskie rzadko absorbowało pracowników resortu odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa. Sporadycznie pojawiały się jedynie informacje o aresztowaniu Ukraińców podejrzanych o ukrywanie członków UPA, szpiegostwo na rzecz zachodnich służb wywiadowczych lub za działalność w nielegalnej organizacji narodowej<sup>72</sup>. Trudno jednak tego typu działania określić jako element wrogiej wobec Ukraińców polityki, gdyż przytłaczająca większość podobnych spraw, prowadzonych w tym czasie przez UBP, skierowana była przeciwko obywatelom PRL narodowości polskiej.

\* \* \*

Zmiana polityki narodowościowej w końcu lat czterdziestych miała niewielki wpływ na stan stosunków na pograniczu polsko-słowackim. Rząd polski niewątpliwie szczerze dążył do wprowadzenia w życie zasad dotyczących kwestii narodowościowych wynikających z układu o przyjaźni z Czechosłowacją z marca 1947 r. Zupełnie odmienną politykę państwa polskiego wobec Słowaków chcieli widzieć przedstawiciele władz lokalnych. Znacznie bardziej drażliwe niż nastroje powiatowych i gminnych urzędników na terenie Spisza i Orawy było zachowanie polskiego kleru. Mimo apeli płynących z Warszawy do kancelarii arcybiskupów krakowskich o powstrzymanie antysłowackich wystąpień w kościołach, proboszczowie poszczególnych parafii konsekwentnie ograniczali obecność języka słowackiego w życiu liturgicznym<sup>73</sup>.

<sup>70</sup> C. Żołędowski, *Powstanie i ewolucja szkolnictwa narodowościowego w PRL...*, s. 196.

<sup>71</sup> A. Kwilecki, *Łemkowie*, Warszawa 1974, s. 16.

<sup>72</sup> CA MSWiA, zespół MBP, sygn. 41/486, k. 130.

<sup>73</sup> J. Ciągwa, *Słowacka mniejszość narodowa...*, s. 196-197.



25 lutego 1948 r. wojewoda krakowski Rubiński z upoważnienia rządu wysłał list do metropolity krakowskiego kardynała Adama Sapiehy, w którym prosił o „wydanie dyrektyw duchowieństwu Spisza i Orawy, by tamtejszej ludności nie zakazywać śpiewania w języku słowackim”. Apelował także o przeniesienie wrogo usposobionych do Słowaków proboszczów. „Księża ci — pisał — nie zupełnie rozumieją politykę naszego Rządu, który dając koncesje Słowakom, w ten sposób ułatwia również życie Polakom na Zaolziu, których jest bez porównania więcej niż Słowaków na Spiszu i Orawie”<sup>74</sup>. Rząd ze swej strony dokonywał wielu zmian kadrowych na tym obszarze. Usuwano ze stanowisk wywołujących antagonizmy narodowościowe komendantów milicji, inspektorów szkolnych, kierowników administracji powiatowej i gminnej<sup>75</sup>.

Problemem najbardziej podnoszonym przez Słowaków była sprawa szkolnictwa w języku ojczystym. Zarzucano władzom polskim, że nie są w stanie zabezpieczyć nauczania w języku słowackim i, że szkoły istniejące na terenie Spisza i Orawy służą polonizacji młodzieży słowackiej. Rząd, chcąc uniknąć pogorszenia stosunków z Czechosłowacją, wyszedł z inicjatywą zorganizowania kursów języka słowackiego dla nauczycieli polskich, którzy mieli być zatrudnieni na terenie Spisza i Orawy. Jako wykładowców zaproszono znawców dziejów literatury, historii i kultury słowackiej z Bratysławy i Krakowa<sup>76</sup>. Ze Słowacji sprowadzono niezbędną ilość podręczników i pomocy dydaktycznych. Z uczestnikami organizowanych w Krakowie kursów spotykał się miejscowy wojewoda, który tłumaczył przyszłym nauczycielom dzieci słowackich sens polityki rządu. „Problem mniejszości narodowych w polityce państwa polskiego ma marginesowe znaczenie, w skali ogólnopaństwowej nie występuje. Poprawnego traktowania mniejszości słowackiej wymagają jednak stosunki z Czechosłowacją”<sup>77</sup>. Innym argumentem przemawiającym za „sprawiedliwym traktowaniem Słowaków”, podnoszonym przez wypowiedającego się w imieniu władz państwowych wojewodę, była chęć odcięcia się od praktyk okresu międzywojennego. „Rząd polski zerwał z przedwojenną eksterminacyjną polityką wobec mniejszości narodowych. (...) Jesteśmy państwem demokratycznym i nie możemy uciekać się do metod gwałtu” — przekonywał zebranych<sup>78</sup>.

Stanowisko rządowe w sprawie zasad postępowania władz wobec obywateli narodowości słowackiej przedstawiono także szefom administracji,

<sup>74</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 777, k. 113.

<sup>75</sup> Tamże, k. 128.

<sup>76</sup> W. Czajka, *Szkolnictwo słowackie w Polsce w latach 1945-1982*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1991, nr 16, s. 160.

<sup>77</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 777, k. 100.

<sup>78</sup> Tamże, k. 102.

MO, UBP, PPR, PPS oraz Inspektoratu Szkolnego powiatu nowotarskiego. Protokół z zebrania stwierdzał, że „za wszelką cenę nie należy dopuścić do oderwania Spisza i Orawy od Polski. Dla zahamowania nacjonalizmu słowackiego życzeniem Władz Naczelnych jest wyprzedzać Słowaków w ich żądaniach (w myśl umowy polsko-czechosłowackiej), a wówczas, gdy im damy co dać powinniśmy, stworzymy dobre stosunki, wówczas Słowacy nie będą mieli okazji do zadrażnień i zażaleń, a nacjonalizm zostanie zahamowany”<sup>79</sup>. Zebrani zgodzili się wysiedlić ze Spisza i Orawy „element polski o zaopatrywaniu nacjonalistycznym” oraz działać wspólnym wysiłkiem na rzecz przeniesienia księży katolickich, „których nacjonalizm prowadził do niepotrzebnych zadrażnień”<sup>80</sup>.

Najbardziej zdecydowanie za likwidacją źródeł konfliktów na pograniczu polsko-słowackim wypowiadało się Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ). Dyplomacja występując do władz Czechosłowacji o koncesje na rzecz polskiej mniejszości na Zaolziu musiała odpierać zarzuty o dyskryminowaniu Słowaków na terenie Spisza i Orawy. Stanowisko MSZ podzielał główny kordynator polityki narodowościowej dyrektor Departamentu Politycznego MAP Zygfryd Sznek. Za najskuteczniejszą metodę likwidacji konfliktów uznawał on inwestycje w gospodarkę regionu oraz stworzenie przez państwo warunków do rozwoju słowackiego życia narodowego w Polsce<sup>81</sup>. Był natomiast bezradny wobec faktów zamalowywania napisów słowackich na freskach i obrazach świętych w kościołach oraz zachowań księży prowokujących konflikty narodowościowe między wiernymi. Odmienne stanowisko w kwestii słowackiej zajmowało natomiast Ministerstwo Oświaty kierowane przez Eugenię Krassowską. W latach 1946-1947, jako kurator białostocki, likwidowała ona szkolnictwo białoruskie, w 1949 r., jako członek rządu, musiała organizować szkolnictwo słowackie. W przeciwieństwie do kierownictwa MAP i MSZ Eugenia Krassowska podzielała stanowisko starosty nowotarskiego negującego potrzebę ustępstw na rzecz Słowaków<sup>82</sup>.

Niezależnie od intencji szefowej resortu oświaty szkolnictwo słowackie od końca lat czterdziestych przeżywało renesans. W roku szkolnym 1949/1950 na terenie Spisza i Orawy istniało 70 szkół, w tym 38 polskich i 32 słowackie<sup>83</sup>. Szkoły te funkcjonowały obok siebie, w tych samych miejscowościach, powodując konieczność opłacania dwóch zespołów nauczycielskich. Były to placówki z niewielką liczbą uczniów. W szkołach słowac-

<sup>79</sup> Tamże, k. 182.

<sup>80</sup> Tamże, k. 183.

<sup>81</sup> Tamże, k. 210.

<sup>82</sup> Tamże, k. 146-147, 192.

<sup>83</sup> Tamże, k. 239.

kich pracowali w większości nauczyciele polscy, którzy ukończyli kursy językowe. Treści przez nich przekazywane wywoływały jednak wiele kontrowersji wśród Słowaków. W licznych miejscowościach rodzice żądali, aby ich dzieci były uczone przez pedagogów narodowości słowackiej<sup>84</sup>. Rząd wbrew protestom lokalnych władz wyrażał zrozumienie dla tych postulatów. Dla załatwienia najbardziej drażliwych, doraźnych spraw kilkunastu nauczycieli sprowadzono ze Słowacji<sup>85</sup>. Ponieważ z powodu górzystego terenu, rzadkiego zaludnienia, braku dróg i środków komunikacji szkoły nie mogły skupiać większej liczby dzieci, jedynym rozwiązaniem było tworzenie internatów. Rząd gotowy był finansować takie przedsięwzięcie<sup>86</sup>. Za tańszą metodę rozwiązania problemów kadrowych uznano jednak utworzenie liceum słowackiego w Jabłonce. Powstało ono w 1951 r., a kilka lat później pierwsi jego absolwenci znacznie złagodzili problem braku nauczycieli słowackich w szkołach podstawowych na terenie Spisza i Orawy<sup>87</sup>.

Na początku 1949 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie zostały zarejestrowane dwa słowackie stowarzyszenia kulturalne. Siedzibą jednego z nich była Jabłonka na Orawie, drugiego zaś Łapsze Niżne na Spiszu. W kilku wsiach powstały oddziały tych stowarzyszeń<sup>88</sup>. Miały one zajmować się głównie animacją miejscowego folkloru słowackiego.

Przychylnie Słowakom stanowisko władz centralnych nie likwidowało istniejących antagonizmów narodowościowych. Informacje napływające z Nowego Targu mówiły o nieustających konfliktach o język w kościele i jątrzących postawach nauczycieli reprezentujących obie społeczności<sup>89</sup>. Polityka rządu powodowana troską o los Polaków w Czechosłowacji dawała wprawdzie Słowakom możliwości tworzenia własnych szkół, stowarzyszeń kulturalnych, spółdzielni produkcyjnych, lecz przez Polaków odbierana była jako faworyzująca tę mniejszość narodową. Rodziła przez to skłonności do okazywania niechęci Słowakom, potęgując istniejący stan napięcia między obu społecznościami.

\* \* \*

Okres sowietyzacji życia publicznego w Polsce przyniósł także stopniowe odchodzenie od jednoznacznie restrykcyjnej polityki w stosunku do Niemców. Charakteryzowała się ona jednak w tym czasie ogromną niekon-

<sup>84</sup> Tamże, k. 240.

<sup>85</sup> Tamże, akta Ministerstwa Oświaty, sygn. 283, k. 241.

<sup>86</sup> Tamże, k. 244.

<sup>87</sup> J. Ciągwa, *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce...*, s. 199.

<sup>88</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 777, k. 205.

<sup>89</sup> W. Czajka, *Szkolnictwo słowackie w Polsce...*, s. 169.

sekwencją oraz sprzecznościami wynikającymi z różnych postaw poszczególnych decydentów wobec problemu niemieckiego. Obok głosów wpływających z kręgów rządowych pragnących kontynuacji działań odwetowych, pojawiły się opinie o potrzebie bardziej humanitarnego potraktowania Niemców przebywających na terenie państwa polskiego. Ten drugi kierunek myślenia nasilał się w miarę wkomponowywania NRD w system polityczny tworzony przez Stalina w Europie Wschodniej.

W latach 1948-1949 wysiedlono 76 tys. osób narodowości niemieckiej, a rok później dalszych 50 tys<sup>90</sup>. W 1950 r. rozwiązano Państwowy Urząd Repatriacyjny i tym samym oficjalnie zakończono akcję przesiedleńczą. W Polsce w tym czasie znajdowało się jeszcze około 120 tys. osób uznanych za Niemców<sup>91</sup>. W połowie 1949 r. zakończono także akcję weryfikacji autochtonów. Tych, którzy nie zgłaszali chęci wyjazdu do Niemiec, potraktowano jako Polaków, nie wnikając w motywy ich postępowania<sup>92</sup>. Otwartym jednak pozostawał wciąż problem Ślązaków, Kaszubów, Mazurów, Warmiaków, w stosunku do których podjęte tuż po wojnie zabiegi „repolonizacyjne” okazały się mało skuteczne. Mimo zakończenia akcji przesiedleńczej do prezydiów powiatowych i wojewódzkich rad narodowych napływało od autochtonów tysiące wniosków o wyjazd do RFN<sup>93</sup>. Jak wynika z tajnego raportu MAP z lipca 1949 r., adresowanego do KC PZPR, Mazurzy zweryfikowani jako Polacy masowo odmawiali przyjmowania zaświadczeń stwierdzających przypisywaną im narodowość<sup>94</sup>. Na Śląsku, gdzie problem niemiecki uznano już za nieistniejący, na murach pojawiały się napisy w języku niemieckim, hasła obraźliwe dla Polaków, w wielu domach — jak wynika z raportu — przechowywano portrety Hitlera, odznaczenia wojskowe i mundury Wehrmachtu, podczas uroczystości rodzinnych śpiewano niemieckie pieśni patriotyczne. Nagminne były bójki między Ślązakami a ludnością napływową. Niekiedy w starciach ulicznych przy użyciu noży i kamieni brało udział kilkaset osób<sup>95</sup>. Każdy wypadek lub pożar w miejscu pracy rodził podejrzenie, że ich sprawcami byli robotnicy autochtoni. Oni pierwsi byli zatrzymywani i przesłuchiwani jako podejrzani przez UBP<sup>96</sup>.

Władze bardzo nerwowo reagowały na fakt odradzania się sympatii proniemieckich wśród autochtonów zweryfikowanych jako Polacy. MAP w piś-

<sup>90</sup> CA MSWiA, zespół MAP, sygn. 281, k. 98-99; AAN, zespół MAP, sygn. 753, k. 4.

<sup>91</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 753, k. 4.

<sup>92</sup> M. Szmeja, *Dlaczego Ślązacy z Opolszczyzny nie chcą być Polakami?*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1997, s. 113.

<sup>93</sup> H. Szczerbiński, *Ludność niemiecka na Górnym i Opolskim Śląsku...*, s. 159.

<sup>94</sup> Tamże, zespół MAP, sygn. 765, k. 39-40.

<sup>95</sup> Tamże, k. 50-51.

<sup>96</sup> CA MSWiA, zespół UBP, sygn. 41/467, k. 2.

mie do KC PZPR sugerowało, że podczas przeprowadzania weryfikacji popełniono wiele błędów, w wyniku czego dużej liczbie Niemców została przypisana narodowość polska. Oni — według ministerstwa — mieli być źródłem fermentu i niepokoju wśród ludności słowiańskiej na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach. W stosunku do osób podkreślających swoje związki z kulturą niemiecką proponowano zastosować szereg działań represyjnych — zamianę mieszkania na gorsze, pracy na mniej płatną, pozbawienie koncesji na prowadzenie działalności gospodarczej lub handlowej<sup>97</sup>. Rzeczą charakterystyczną dla polityki rządu tego okresu było stonowanie postulatów wysiedleńczych. Przemawiały za tym przede wszystkim względy gospodarcze. Centralny Związek Przemysłu Węglowego zwracał uwagę rządowi, że dalsze wysiedlanie górników niemieckich grozi niewykonaniem planów i zatrzymaniem pracy wielu kopalń<sup>98</sup>. O powstrzymanie wysiedleń, przynajmniej do czasu przygotowania kadry specjalistów polskich, apelowało także Ministerstwo Górnictwa i Energetyki oraz Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego<sup>99</sup>. Brak fachowców był szczególnie odczuwalny na Śląsku. Kontynuacja wysiedlania Niemców groziła paraliżem strategicznych działów gospodarki, a tym samym stawiała pod znakiem zapytania możliwość wykonania planu 6-letniego.

Problem wysiedlania i warunków zatrudniania Niemców był przedmiotem licznych projektów rządowych. Podstawą do wypracowania nowej polityki stanowiły informacje i wnioski zwarte w tajnym raporcie radcy Departamentu Politycznego MAP Tadeusza Pilarskiego. Proponował on, aby z Polski wysiedlić do NRD tylko niemieckie rodziny urzędnicze i inteligentkie, które mogły mieć negatywny wpływ na autochtonów oraz inwalidów, wdowy, emerytów i osoby w wieku przedemerytalnym, pozostałym zaś zapewnić stabilne warunki egzystencji. Wysiedlanym — zdaniem Pilarskiego — należało zapewnić przed wyjazdem wszechstronną opiekę na koszt państwa. Dzieciom, których rodzice mieli pozostać w Polsce, proponował stworzenie warunków do nauki w języku niemieckim oraz możliwość zatrudnienia w szkołach nauczycieli tej narodowości. Placówki takie — zdaniem autora raportu — powinny natomiast być pod ścisłą kontrolą PZPR<sup>100</sup>.

Na początku 1950 r. skorygowano także politykę wobec autochtonów. Projekt MAP przewidywał możliwość udzielenia zezwolenia na wyjazd z Polski Ślązacom, Mazurom lub Kaszubom, gdy rodziny zostały rozdzielone działaniami wojennymi, osobom samotnym, niezdolnym do pracy, cho-

<sup>97</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 765, k. 58.

<sup>98</sup> Tamże, sygn. 764, k. 42.

<sup>99</sup> Tamże, k. 46-47.

<sup>100</sup> Tamże, k. 71-76.

rym, „obcym klasowo” oraz żonom mężów zwalnianych z radzieckich obozów jenieckich<sup>101</sup>. Pozostali autochtoni mieli być poddani działaniom „repolonizacyjnym”. W kwietniu 1950 r. MAP zwróciło się nawet do Zakładu Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego o zbadanie cech antropologicznych ludności mazurskiej<sup>102</sup>. Celem tych badań było wykazanie, że Mazurzy są częścią narodu polskiego. Pomysł został zaakceptowany przez Wydział Nauki KC PZPR<sup>103</sup>. Szczególną rolę w „przywracaniu polskości” wyznaczono szkołom. W województwie olsztyńskim przytłaczającą większość nauczycieli stanowili repatrianci ze wschodu. Byli to przeważnie zdemobilizowani żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego, partyzanci i więźniowie obozów koncentracyjnych, ludzie z uprzedzeniami antyniemieckimi<sup>104</sup>. Mazurzy, zmuszani do maskowania związków z kulturą niemiecką, poddani natarczywej propagandzie na rzecz polskości, opowiadali się najczęściej za niemiecką opcją narodowościową<sup>105</sup>. Według opinii UBP ze stycznia 1950 r., tysiące osób, które wcześniej miały trudności z określeniem własnej narodowości, obecnie demonstracyjnie podkreślały, iż są Niemcami. Dla większości czynnikiem przesądzającym za takim wyborem była nadzieja na uzyskanie pozwolenia na wyjazd z Polski<sup>106</sup>.

W 1949 r. wciąż wielu Niemców znajdowało się w tzw. obozach pracy, więzieniach, obozach jenieckich. W wielu przypadkach w więzieniach przetrzymywani byli ludzie, którym dawno upłynął termin pozbawienia wolności. W obozie pracy w Potulicach latem 1949 r. oczekiwało na wyjazd do Niemiec 21 tys. osób, w tym 5 tys. dzieci<sup>107</sup>. Obóz w zasadzie stanowił zaplecze darmowej siły roboczej dla istniejących w pobliżu gospodarstw rolnych oraz zakładów pracy. Zdaniem przedstawicieli działającego tam Komitetu Przesiedleńców zarząd traktował osadzonych jak niewolników. Warunki panujące w obozie powodowały ogromną umieralność wśród Niemców, a sposób traktowania ich przez personel — liczne przypadki samobójstw. Za szesnastogodzinny dzień pracy otrzymywali trzykrotnie mniejszą płacę niż zatrudnieni w normalnym wymiarze czasowym, na tych samych stanowiskach, Polacy. Podobnie swoje położenie oceniali działacze Komitetu Przesiedleńców obozu Gronowo-Lesno w wo-

<sup>101</sup> Tamże, sygn. 765, k. 71.

<sup>102</sup> Tamże, k. 90-95.

<sup>103</sup> Tamże, k. 100.

<sup>104</sup> H. Szczerbiński, *Ludność pochodzenia rodzimego na Warmii i Mazurach w pierwszych latach Polski Ludowej*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1991, nr 16, s. 99.

<sup>105</sup> Tamże, s. 100.

<sup>106</sup> CA MSWiA, zespół MBP, sygn. 41/467, k. 76.

<sup>107</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 758, k. 106

jewództwie poznańskim. Niektórzy po kilka lat oczekiwali tam na pozwolenie wyjazdu z Polski<sup>108</sup>.

Do obozów pracy w Potulicach i Jaworznie kierowani byli przez UBP także Niemcy zwalniani z obozów jenieckich lub karnych. Po odbyciu kary nie mieli oni ani środków utrzymania, ani możliwości zakwaterowania. Ich domy były przeważnie zajęte przez osadników, a rodziny wysiedlone. W Jaworznie lub Potulicach mieli czekać na załatwienie formalności wyjazdowych<sup>109</sup>. 27 października 1949 r. MAP wydało rozporządzenie, aby przetrzymywać ich w miejscach aktualnego pobytu, zanim zostaną stworzone warunki do wyjazdu<sup>110</sup>.

Kilka miesięcy wcześniej rząd zabronił „wypożyczania” Niemców przebywających w obozach do pracy w gospodarstwach prywatnych. Proceder ten trwał od 1945 r., a środkiem płatniczym była najczęściej wódka przekazywana przez rolników funkcjonariuszom UBP sprawującym nadzór nad tymi obozami<sup>111</sup>. Instrukcja wydana przez MAP w maju 1948 r. zabraniała także zmuszania Niemców do bezpłatnych prac na rzecz różnych instytucji państwowych. Zatrudnienie mogło dokonywać się jedynie na zasadzie dobrowolności i ogólnie przyjętych warunkach umowy o pracę<sup>112</sup>. Skargi pisane przez przedstawicieli Komitetów Przesiedleńczych działających w obozach pracy świadczyły o tym, że zalecenia rządowe były powszechnie ignorowane.

Od 1949 r. uległa natomiast poprawie sytuacja Niemców pozostawionych czasowo w Polsce jako niezbędnych dla gospodarki narodowej. Dla wielu z nich pojawiły się perspektywy uzyskania pełni praw obywatelskich za cenę nieokazywania publicznie swojego pochodzenia narodowego. Wspomniana instrukcja MAP zezwalała na pozostanie w Polsce i przewidywała możliwość uzyskania obywatelstwa dla Niemców będących w związkach małżeńskich z Polkami. Prawa tego miały być pozbawione osoby, którym udowodniono, iż nie wychowują dzieci „w duchu polskim”. Pozwolono także Niemkom wychodzić z zamąż za Polaków pod warunkiem, iż ci ostatni nie zdradzają sympatii proniemieckich<sup>113</sup>. Zgodnie z duchem epoki, aparat władzy miał określać predyspozycje uprawniające Polaków do zawierania takich związków. Osoby, które były na listach volksdeuschów, i które odbyły za to karę lub zostały zrehabilitowane, miały być traktowane na równi z innymi obywatelami<sup>114</sup>.

<sup>108</sup> Tamże, k. 107.

<sup>109</sup> Tamże, k. 95.

<sup>110</sup> Tamże, k. 96.

<sup>111</sup> Tamże, sygn. 761, k. 93.

<sup>112</sup> Tamże, sygn. 757, k. 34.

<sup>113</sup> Tamże, k. 35.

<sup>114</sup> Tamże, k. 37.

Zarządzenia władz centralnych zazwyczaj były wdrażane z pewnym opóźnieniem. Z treści sprawozdań i tajnych raportów pisanych w 1949 r. przez wojewodę szczecińskiego Włodzimierza Mirgonia wynikało, że jako przedstawiciel władzy państwowej z kilkumiesięcznym opóźnieniem dowiadywał się, jaki model polityki obowiązuje w stosunku do mieszkających na terenie województwa Niemców. W marcu z satysfakcją donosił, że „akcja repolonizacyjna jest na ukończeniu. Wyjątek stanowią cmentarze niemieckie, gdzie na niektórych nagrobkach widnieją jeszcze napisy w języku niemieckim, a usunięcie których nie było możliwe. Wszyscy Niemcy zdolni do pracy zostali przekazani Państwowym Gospodarstwom. Język niemiecki w życiu publicznym został niemal całkowicie wyrugowany”<sup>115</sup>. Z uznaniem pisał wojewoda o pracy nauczycieli historii i języka polskiego „w kształtowaniu nowego oblicza narodowego Pomorza Zachodniego”. Treść tego sprawozdania świadczyła o tym, że na terenie województwa szczecińskiego wciąż realizowana była polityka tworzenia państwa jednonarodowego. Kilka miesięcy później ocena problemu niemieckiego w opinii tego samego urzędnika uległa radykalnej zmianie. W tajnym raporcie do MAP donosił o katastrofalnym położeniu ludności niemieckiej na terenie województwa, o szowinizmie administracji PGR-ów, pozbawiającej pracujących tam Niemców połowy zarobków, o całkowitym braku życia kulturalnego, o pozbawieniu dzieci niemieckich prawa do nauki. Z treści raportu wynikało także, że część Niemców trudniła się żebractwem, zmuszona w ten sposób zdobywać środki do życia<sup>116</sup>. Wojewoda proponował zmianę polityki wobec ludności niemieckiej, lecz jego postulaty dziwnym trafem pokrywały się z treścią rozporządzeń wydawanych wcześniej przez MAP.

Znacznie większe szkody dla państwa polskiego swoją polityką narodowościową spowodował wojewoda śląsko-dąbrowski gen. Aleksander Zawadzki. W akcję „zwalczania niemczyzny” zaangażował cały swój autorytet. Traktował ją jako najważniejsze zadanie polityki wewnętrznej państwa. W styczniu 1948 r. pisał do MAP, że „do walki z przejawami niemczyzny przystąpiło całe społeczeństwo”<sup>117</sup>. We wszystkich gminach powołał Społeczne Komisje Obywatelskie, które miały zacierać ślady przynależności tych ziem do państwa niemieckiego, a przede wszystkim oddziaływać asymilująco na Ślązaków. Trzy miesiące później donosił, że „niemieckie napisy poznikały, a posługiwanie się publiczne językiem niemieckim niemal ustało. Znikają napisy z nagrobków cmentarnych. Jednocześnie przeprowadza się akcję oczyszczania terenu z książki niemieckiej”<sup>118</sup>. Specjalna ko-

<sup>115</sup> Tamże, sygn. 132, k. 22.

<sup>116</sup> Tamże, sygn. 761, k. 105.

<sup>117</sup> Tamże, sygn. 136, k. 119.

<sup>118</sup> Tamże, sygn. 137, k. 27.



misja weryfikacyjna oceniała wartość druków w języku niemieckim. Dzieła o wartości naukowej przekazywano do bibliotek i instytutów badawczych, pozostałe sprzedawano na makulaturę. Uzyskane środki Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach przeznaczył na druk śpiewników polskich pieśni patriotycznych, które miały być rozprowadzane wśród autochtonów. W atmosferze hysterii antyniemieckiej, rozpetanej przez Urząd Wojewódzki w Katowicach, setki tysięcy ludzi zostało zmuszonych do zmiany nazwisk i imion lub spolszczenia ich pisowni. W niektórych zakładach pracy rady zakładowe występowały ze zbiorowymi wnioskami do USC w Katowicach o zmianę nazwisk swoich pracowników.

W kwietniu 1948 r. z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego Społeczne Komisje Obywatelskie powołano na szczeblu powiatowym i w zakładach pracy. W ich składzie znaleźli się przedstawiciele partii politycznych, Polskiego Związku Zachodniego, Związku Weteranów Powstań Śląskich i Związku Oficerów Wojska Polskiego. Komisje te miały opiniować wszystkie decyzje dotyczące problemu niemieckiego na terenie ich działania. Kontrolowały usuwanie napisów niemieckich z nagrobków, w kopalniach i zakładach pracy oraz z towarów znalezionych w miejscowych magazynach.

Do 22 lipca 1948 r. generał Zawadzki zobowiązywał się wobec rządu zniszczyć wszystkie napisy w języku niemieckim na cmentarzach województwa śląsko-dąbrowskiego<sup>119</sup>. Jego działania były realizacją wcześniejszych decyzji MAP, które w imię swoiście pojmowanego interesu państwa starał się wykonywać z największą starannością. Z odrazą pisał o urzędnikach przybywających na Śląsk z województw centralnych, wywyższających się nad ludnością autochtoniczną, traktujących zajmowane stanowiska do załatwiania interesów prywatnych. Ze szczerością stwierdzał, iż z Polski szły na Śląsk jak najgorsze wzorce zachowania, dlatego „akcja repolonizacyjna” spotykała się z obojętnością, a nawet wrogością autochtonów<sup>120</sup>. Wojewoda Zawadzki nie był wrogiem Ślązaków. Rdzennych mieszkańców województwa cenił bardziej niż ludność napływową, lecz pragnął uczynić ich częścią narodu polskiego. Sprzeciwiał się wyjazdom miejscowych kobiet wraz dziećmi do mężów przebywających w Niemczech, oceniając to jako bezpowrotną stratę elementu polskiego<sup>121</sup>. Repolonizację Ślązaków chciał jednak zrealizować metodami wojskowymi, które okazały się mało skuteczne i zazwyczaj wywoływały skutki odwrotne od zamierzonych. Zmiana polityki wobec Niemców i Ślązaków zaczęła następować w 1949 r. po odejściu gen. Aleksandra Zawadzkiego

<sup>119</sup> Tamże, sygn. 138, k. 24.

<sup>120</sup> Tamże, k. 23.

<sup>121</sup> Tamże, sygn. 136, k. 119.

ze stanowiska wojewody śląsko-dąbrowskiego. Później jako wicepremier, a od 1952 r. jako przewodniczący Rady Państwa nie sprzeciwiał się odchodzeniu od koncepcji polityki narodowościowej, której kilka lat wcześniej był gorącym orędownikiem.

Przełom w polityce państwa wobec Niemców i ludności autochtonicznej zapoczątkowała uchwała Biura Politycznego KC PZPR z lipca 1950 r. Mówiono w niej o wypaczeniach linii partii w polityce narodowościowej i konieczności zwalczania nastrojów nacjonalistycznych wśród ludności napływowej. „Zamiast oprzeć proces scalania ludności autochtonicznej z narodem polskim na zróżnicowaniu klasowym, władze administracyjne i czasami organizacje partyjne traktowały autochtonów jako zwartą masę i szukały oparcia w starej kadrze typu endecko-sanacyjnego”<sup>122</sup>. Biuro Polityczne postanowiło „otoczyć opieką ludność autochtoniczną i zlikwidować skutki jej wielowiekowego upośledzenia”. Zobowiązano instancje partyjne do „bezwzględnego usuwania wszelkich przejawów wrogiego stosunku do Ślązaków, Kaszubów, Warmiaków i Mazurów” oraz wytypowania odpowiedniej liczby autochtonów jako kandydatów na radnych. MON i MBP miały dokonać naboru młodzieży autochtonicznej do resortowych szkół oficerskich, Ministerstwo Opieki Społecznej w trybie przyspieszonym przywrócić prawo do świadczeń emerytalnych nabytych przed wojną. Postanowiono także rozpocząć pertraktacje z rządem NRD na temat możliwości wymiany osób celem połączenia rodzin<sup>123</sup>. Po kilkunastu miesiącach negocjacji, 1 lutego 1952 r., podpisano stosowne porozumienie międzyrządowe, umożliwiające wyjazdy do Niemiec Wschodnich<sup>124</sup>. Otwierało ono możliwości ubiegania się o wyjazd z Polski zarówno dla uznanych Niemców, jak i autochtonów.

Rząd szacował, że w Polsce w 1951 r. przebywało 60 tys. Niemców i 45 tys. byłych volksdeutscheów<sup>125</sup>. Liczba autochtonów (dane z 1954 r.) sięgała natomiast miliona osób<sup>126</sup>. Treści porozumienia z rządem NRD w sprawie łączenia rodzin nie nagłaśniano w kraju. Ze względów ekonomicznych władze polskie nie były zainteresowane kolejnymi ubytkami rąk do pracy. Według danych Biura Paszportów MBP w 1951 r. w całym kraju złożono około

<sup>122</sup> Cyt. za: H. Szczerbiński, *Ludność pochodzenia rodzimego na Warmii i Mazurach...*, s. 102.

<sup>123</sup> Tamże, s. 102-103.

<sup>124</sup> CA MSWiA, zespół Urzędu Rady Ministrów (URM). Wydział Narodowości i Stowarzyszeń, sygn. 1186/970, k. 87.

<sup>125</sup> Tamże, sygn. 497/151, k. 1.

<sup>126</sup> Najwięcej autochtonów mieszkało w województwie opolskim — 455 tys., katowickim 397 tys., olsztyńskim 105 tys., gdańskim 30 tys.: CA MSWiA, zespół Komitetu d/s Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 17/IX/118, t. 259, k. 1.

4118 wniosków o wyjazd do obu części Niemiec, w tym 2908 do RFN<sup>127</sup>. Przytłaczająca większość została załatwiona odmownie. Dopiero w 1952 r., w ramach łączenia rodzin, wyjechało do NRD 2300 osób, w tym 929 uznanych za autochtonów<sup>128</sup>. Rok później władze Niemiec Wschodnich przedstawiły rządowi polskiemu listę 9495 osób, których oczekiwały rodziny mieszkające w NRD. Rząd powołał specjalną komisję dla zbadania tej sprawy, która stwierdziła, że ponad 30 proc. nazwisk zamieszczonych na liście dotyczy autochtonów<sup>129</sup>. Wyjechało 4017 osób, 363 zrezygnowało z wyjazdu, dla 590 odmówiono zgody na emigrację, kilkadziesiąt osób z tej listy uznano za zmarłych, natomiast w przypadku pozostałych nie udało się ustalić ich miejsca pobytu<sup>130</sup>.

Ponowne otwarcie granicy zachodniej spowodowało wśród Niemców mieszkających w Polsce wzrost nadziei na emigrację do RFN. W 1953 r. do prezydiów wojewódzkich rad narodowych składano już niemal 3-krotnie więcej wniosków o wyjazd do Niemiec Zachodnich niż NRD, chociaż szanse na ich pozytywne rozpatrzenie były znikome<sup>131</sup>.

Podjęte próby aktywizacji politycznej Niemców i autochtonów zakończyły się połowicznym sukcesem. Wielu byłych członków Komunistycznej Partii Niemiec znalazło się w szeregach PZPR, a przedstawiciele miejscowej ludności w radach narodowych<sup>132</sup>. Repolonizacja autochtonów nie przedstawiała być jednak celem polityki partii. Zrezygnowano jedynie z brutalnych i represyjnych metod jej realizacji na rzecz wciągania miejscowej ludności do tworzenia systemu władzy komunistycznej. Wynagrodzeniem miała być perspektywa awansu dla najbardziej aktywnych jednostek reprezentujących te społeczności.

Wdrażanie w życie nowej polityki centralnych władz partyjnych napotykało jednak znaczne trudności na szczeblu lokalnym, gdzie tymczasem wytworzyły się różne układy nie sprzyjające awansom przedstawicieli ludności niemieckiej lub autochtonicznej. W powiecie gliwickim województwa katowickiego, gdzie Ślązacy w 1952 r. stanowili 87 proc. ludności, wśród 11 sekretarzy gminnych tylko 1 był autochtonem<sup>133</sup>. Jeszcze skromniej reprezentowani oni byli w zarządach przedsiębiorstw i kierownictwach zakładów pracy. Stosunkowo niewielki był także udział młodzieży śląskiej wśród

<sup>127</sup> CA MSWiA, zespół URM. Wydział Narodowości i Stowarzyszeń, sygn. 1186/970, k. 1-12.

<sup>128</sup> Tamże, sygn. 1186/832, k. 1.

<sup>129</sup> Tamże, sygn. 1186/974, k. 10.

<sup>130</sup> Tamże, k. 10-11

<sup>131</sup> Tamże, k. 17.

<sup>132</sup> AAN, zespół PZPR, sygn. 237/VII-3085, k. 54.

<sup>133</sup> H. Szczerbiński, *Ludność niemiecka na Górnym i Południowym Śląsku...*, s. 156.

uczniów szkół ogólnokształcących. Zdaniem znawcy problemu Henryka Szczerbińskiego — spowodowane to było także słabą znajomością języka polskiego<sup>134</sup>. Wydaje się jednak, że zasadniczą przyczyną hamującą napływu Niemców i autochtonów do struktur kierowniczych w partii, administracji i zakładach pracy pozostawała wrogość i nieufność między nimi a ludnością przybyłą po 1945 r. Na gminnym było upokarzanie pracowników niemieckich przez polskich przełożonych<sup>135</sup>. W tej sytuacji nie mogło być mowy o atmosferze sprzyjającej awansom Niemców, którzy w ten sposób rugowaliby Polaków z zajmowanych stanowisk.

W lipcu 1950 r. Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie umożliwiające tworzenie szkół i przedszkoli z niemieckim językiem nauczania. Dotyczyło to wprawdzie jedynie województw koszlińskiego, szczecińskiego i wrocławskiego, gdzie w roku szkolnym 1950/1951 funkcjonowało 40 szkół, do których uczęszczało 4270 uczniów, lecz precedens został uczyniony. W następnym roku planowano niemal podwojenie tej liczby placówek<sup>136</sup>. Podstawą do założenia szkoły były deklaracje rodziców składane władzom kuratorskim. Ze zrozumiałych względów szkolnictwo niemieckie podlegało szczególnemu nadzorowi ze strony partii i służb bezpieczeństwa, lecz poszczególne placówki stały się pierwszymi po wielu latach ośrodkami niemieckiego życia kulturalnego i intelektualnego<sup>137</sup>.

Władze centralne bardzo krytycznie oceniały politykę oświatową ośrodków wojewódzkich i powiatowych. Podczas narady w URM 15 grudnia 1951 r. poświęconej sprawom szkolnictwa mniejszości narodowych, wiele mówiono o szkodliwych dla państwa działaniach władz lokalnych ograniczających rozwój oświaty w języku niemieckim<sup>138</sup>. Potępiono powszechną praktykę odmawiania lokali dla szkół z niemieckim językiem nauczania oraz zaniechania w zaopatrywaniu tych placówek w podręczniki. Reakcją środowisk niemieckich były natomiast próby organizowania własnego szkolnictwa z pominięciem czynników kuratorskich, co rząd także uznawał za działania niedopuszczalne.

Od lipca 1950 r. decyzją rządu zabroniono zaniżania płac robotnikom niemieckim. Mieli oni otrzymywać takie same uposażenie jak Polacy, a ponadto mogli uczestniczyć w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, co otwierało możliwości otrzymywania premii<sup>139</sup>. Uzyskali także prawo do urlo-

<sup>134</sup> Tamże, k. 157.

<sup>135</sup> AAN, zespół PZPR, sygn. 237/V/1b-10, k. 4.

<sup>136</sup> CA MSWiA, zespół URM. Wydział Narodowości i Stowarzyszeń, sygn. 497/144, k. 7.

<sup>137</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 79.

<sup>138</sup> CA MSWiA, zespół URM. Wydział Narodowości i Stowarzyszeń, sygn. 497/144, k. 8.

<sup>139</sup> B. Ociepa, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wrocław 1994, s. 80.

pów i innych świadczeń socjalnych przysługujących dotychczas tylko robotnikom polskim<sup>140</sup>.

Kolektywizacja rolnictwa, realizowana na początku lat pięćdziesiątych, objęła również tereny zamieszkałe przez Ślązaków, Mazurów, Warmiaków, Kaszubów i Niemców. Dla wielu z nich sprawa bycia na własnym gospodarstwie przesądzała o deklarowaniu narodowości polskiej. Wraz z utratą ojcowizny część starała się pozbyć także narodowości i obywatelstwa polskiego, chcąc w ten sposób ułatwić sobie emigrację do Niemiec<sup>141</sup>. Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym wzrostowi nastrojów emigranckich był brak perspektyw na stabilizację w Polsce. Uchwała Biura Politycznego z 1950 r. nagminnie torpedowana była przez lokalnych decydentów. Rzadko przyjmowano Niemców i autochtonów do pracy w administracji, milicji, ograniczano możliwości awansu w miejscach zatrudnienia, nie zwracano mieszkań, z których zostali usunięci w pierwszych latach po wojnie<sup>142</sup>.

Działania te, zwłaszcza w odniesieniu do osób uznanych za autochtonów, były sprzeczne z intencjami władz centralnych. 10 lutego 1952 r. Prezydium Rady Ministrów przesłało przewodniczącym WRN województw zachodnich i północnych memoriał w sprawie pomocy ludności rodzimej<sup>143</sup>. Zawierał on ostrą krytykę władz lokalnych za brak zainteresowania losem autochtonów i tym samym spychanie ich w stronę niemieckości. Prezydium rządu zarzucało im niedopuszczanie autochtonów do rad narodowych i aparatu partyjnego, ignorowanie potrzeb kulturalnych i oświatowych oraz dyskryminację w miejscach pracy. Polecilo jak najszybsze skorygowanie tej polityki, a przede wszystkim karanie winnych wszelkiej dyskryminacji. Ponadto nakazano zorganizowanie opieki nad wdowami i sierotami, ustanowienie stypendiów dla dzieci autochtonów, udzielenie pomocy w zakupie odzieży dla najbardziej potrzebujących, angażowanie młodzieży do działalności w ZMP, organizowanie wycieczek do Polski centralnej oraz systematyczne prowadzenie akcji uświadamiającej na rzecz trwałego związania z Polską Ludową<sup>144</sup>.

Próby odwrócenia przez władze centralne na początku lat pięćdziesiątych tendencji wywołanych polityką powojenną zakończyły się niepowodzeniem. Wskutek panującej dyskryminacji, wśród Niemców i autochtonów narastały nastroje rewizjonistyczne. Z województwa stalinogrodzkiego (nazwę tę po śmierci Stalina nosiło przez kilka lat województwo kato-

<sup>140</sup> F. Bielak, *Niemiecka grupa narodowa w Polsce*, Warszawa 1990, s. 20-21.

<sup>141</sup> AAN, zespół PZPR, sygn. 237/VII/1005, k. 19.

<sup>142</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 85-86.

<sup>143</sup> CAMSWiA, zespół URM. Wydział Ogólny, sygn. 497/15, k. 32.

<sup>144</sup> Tamże, k. 34-36.

wickie) i olsztyńskiego do Komitetu Centralnego PZPR napływały informacje o oczekiwaniach na wojnę amerykańsko-radziecką i nadziejach na przyłączenie ziem zachodnich i północnych do Niemiec<sup>145</sup>. Nastroje te nasiliły się w czerwcu 1953 r., po wybuchu powstania robotników niemieckich w Berlinie, stłumionego przez Armię Czerwoną. Znacznie powszechniejsze niż oczekiwanie na przyłączenie było zainteresowanie ludności miejscowej perspektywami wyjazdu do Niemiec Zachodnich. Demonstrowanie związków z kulturą niemiecką najczęściej miało być argumentem ułatwiającym uzyskanie zgody na wyjazd. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego oceniało, że zachowania takie były skutkiem „dywersji neohitlerowskiej”, a szczególnie akcji nadsyłania paczek z odzieżą i żywnością<sup>146</sup>. Rewizjonizmem nazywano także odmowę przyjęcia dowodu osobistego i polskiego obywatelstwa<sup>147</sup>. Obwiniano kler autochtoniczny o podsycanie tych nastrojów. Dyrektor V Departamentu MBP, Luna Brystygier, podkreślając, że była to zorganizowana akcja dywersyjna, która miała na celu pchnąć ludność autochtoniczną do walki z państwem polskim, zastrzegała jednak, że zwalczając wrogie działania „trzeba postępować z odwagą i odpowiedzialnością, starać się, aby nie zdarzały się represje za samo tylko używanie języka niemieckiego, unikać incydentów, które mogą wywoływać wrażenie dyskryminacji w stosunku do ludności miejscowej”<sup>148</sup>. Była to nieco inna filozofia działania i inny język niż generała Zawadzkiego, chociaż cel pozostawał niezmienny.

Aby rozładowywać nastroje panujące wśród ludności niemieckiej i autochtonicznej, władze, pod pretekstem akcji łączenia rodzin, decydowały się zazwyczaj na wydanie pozwolenia wyjazdu do NRD, rzadko do RFN, dla osób najbardziej niewygodnych<sup>149</sup>. Formą integracji ludności rodzimej z państwem polskim była natomiast tzw. akcja paszportyzacyjna, przeprowadzana na początku 1953 r. W województwie katowickim okazało się natomiast, że ponad połowa mieszkańców, według obowiązującego prawa, nie kwalifikowała się do otrzymania polskich dowodów tożsamości, bowiem w ankietach personalnych miały wpisane, że ich językiem ojczystym był niemiecki. Władze uznały ten stan za efekt oddziaływania propagandy rewizjonistycznej na niewykształconą narodowo ludność polską, co usprawiedliwiałoby wydanie także tym osobom dowodów osobistych<sup>150</sup>.

<sup>145</sup> AAN, zespół PZPR, sygn. 237/VII/3831, k. 51, 68, 115.

<sup>146</sup> CA MSWiA, zespół MBP, sygn. 118/1a, k. 2.

<sup>147</sup> Tamże, zespół Komitetu d/s Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 17/IX/118, t. 259, k. 5.

<sup>148</sup> Tamże, zespół MBP, sygn. 118/1a, k. 3-4.

<sup>149</sup> S. Jankowiak, *Łączenie rodzin między Polską a NRD w latach 1955-1959*, „Przegląd Zachodni”, 1995, nr 4, s. 84-85.

<sup>150</sup> H. Szczerbiński, *Ludność niemiecka na Górnym i Dolnym Śląsku...*, s. 158.

Kalkulacje władz partyjnych i państwowych na asymilację państwową Niemców i narodową autochtonów okazały się błędne. Kraj nie dysponował możliwościami ekonomicznymi, by zainteresować te społeczności wiązaniem przyszłości z państwem polskim, zaś osadnicy z województw centralnych i wschodnich, którzy opanowali wszystkie szczeble władzy lokalnej, nie reprezentowali kultury politycznej umożliwiającej realizację planów asymilacyjnych. Kontrolowana emigracja do Niemiec Ślązaków, Mazurów lub ludności autochtonicznej Pomorza stała się trwałą metodą na łagodzenie konfliktów etnicznych w województwach zachodnich i północnych.

\* \* \*

Rok 1948 stanowił istotną cezurę w życiu społeczności żydowskiej. W Polsce likwidowane były wszelkie przejawy pluralizmu. W istniejących warunkach nie miała zatem także racji bytu różnorodność form żydowskiej aktywności politycznej, kulturalnej lub oświatowej. Komuniści, którzy uzyskali dominujący wpływ w CKŻP, kierując się wytycznymi partii, rozpoczęli gwałtowną kampanię propagandową przeciwko innym organizacjom działającym w środowisku żydowskim. Zapowiedź zjednoczenia PPS i PPR została przez nich przyjęta z wielkim entuzjazmem. Wystosowali także apel do kierownictwa Bundu o przyłączenie się do jednolitego frontu lewicy w Polsce<sup>151</sup>.

W listopadzie 1948 r. podczas Narady Krajowej żydowskich aktywistów PPR zapadły decyzje o reorganizacji struktur CKŻP<sup>152</sup>. Do tej pory skład Centralnego Komitetu oraz jego oddziałów terenowych był kształtowany na zasadzie delegowania przedstawicieli przez poszczególne partie i organizacje. W końcu 1948 r. działacze frakcji PZPR przeforsowali nowy sposób formowania składu CKŻP. Miał on być wybierany przez „żydowską ludność pracującą: robotników fabryk i spółdzielni, przez organizacje rzemieślnicze, związki młodzieżowe, Żydowskie Towarzystwo Kultury i Sztuki, Związek Dziennikarzy i Literatów, Żydowski Instytut Historyczny”. Wymienione organizacje już znajdowały się pod kontrolą PZPR. Z obszernej informacji z kwietnia 1949 r. o działalności zespołu PZPR przy CKŻP podpisanej przez Szymona Zachariasza adresowanej do KC PZPR wynika, że wszyscy pozostali działacze Komitetu byli przeciwni nowemu sposobowi kształtowania składu zarządów tej organizacji. Komuniści donosili, że reorganizacja przebiegała w atmosferze ostrej walki z syjonistami i nacjonalistami żydowskimi, do których zaliczali również niektórych działaczy Bundu. „Akcja ta została przeprowadzona jednocześnie na rosnącej fali ofensy-

<sup>151</sup> A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *Dzieje Żydów w Polsce...*, s. 88.

<sup>152</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 788, k. 218.

wy ideologicznej przeciwko syjonizmowi we wszystkich jego odmianach, przeciwko bundowskiej teorii o autonomii narodowo-kulturalnej, przeciwko syjonistycznej koncepcji, że Izrael jest rozwiązaniem kwestii żydowskiej. Obecnie powiatowe, wojewódzkie i zarząd centralny są całkowicie opanowane przez naszą Partię” — pisał Zachariasz<sup>153</sup>. W miejsce doświadczonych działaczy do władz CKŻP wprowadzono robotników i rzemieślników, co logicznie odpowiadało głoszonej przez komunistów teorii o zaostarzającej się walce klas.

Ze względu na opinię międzynarodowej społeczności żydowskiej 25 proc. miejsc we władzach CKŻP pozostawiono działaczom niezależnym, głównie bezpartyjnym i lewicowej partii Poalej Syjon<sup>154</sup>. Ich obecność nie miała jednak istotnego wpływu na działalność tej organizacji, która głosiła „bezpodstawność istnienia oddzielnych partii żydowskich” i potrzebę zjednoczenia Żydów w jednej organizacji marksistowsko-leninowskiej. Nowe władze CKŻP zapowiadały także walkę z nacjonalizmem i syjonizmem w szkołach żydowskich. „Należy wprowadzić do szkół nowy program wychowawczy, nacechowany duchem socjalizmu, duchem polskiego patriotyzmu, który by przyśpieszył całkowite związanie dzieci z obecną rzeczywistością polską i wpoił im miłość dla socjalistycznego Związku Radzieckiego i innych krajów demokracji ludowej. Należy również przejść na wykładanie szeregu przedmiotów w języku polskim”<sup>155</sup>. Propozycja komunistów zmierzała do wychowania młodzieży żydowskiej z pominięciem tradycyjnych dla tej społeczności wartości kulturowych i narodowych.

Drugą organizacją, która podzieliła los CKŻP było Żydowskie Towarzystwo Kultury i Sztuki (ŻTKiS). Idea powołania tej organizacji pojawiła się w uchwale KC PPR z lipca 1947 r.<sup>156</sup> W zamyśle twórców miało ono być organizacją masową i zarazem pośrednikiem między partią a społecznością żydowską w Polsce. W końcu 1947 r. ŻTKiS liczyło 2709 członków skupionych w 25 oddziałach. Rok później liczba członków wzrosła do 6687. W 1950 r. w 50 kołach zarejestrowanych było prawie 14 tys. osób<sup>157</sup>. Towarzystwo na początku 1949 r. dysponowało 43 świetlicami, 20 domami kultury, 13 zespołami teatralnymi, 7 chórami i 44 bibliotekami. Jesienią 1949 r. Wydział Kultury KC PZPR zaproponował podporządkowanie ŻTKiS Centralnej Radzie Związków Zawodowych (CRZZ). Argumentem podnoszonym przez Wydział Kultury, przemawiającym za takim rozwiązaniem, była

<sup>153</sup> Tamże.

<sup>154</sup> Tamże, k. 219.

<sup>155</sup> Tamże, k. 222.

<sup>156</sup> Tamże, k. 212.

<sup>157</sup> Tamże, zespół KC PZPR, sygn. 237/XVIII-22, k. 1.



chęć zaoszczędzenia sum wydatkowanych na administrację Towarzystwa<sup>158</sup>. Na skutek protestów środowiska żydowskiego oraz niechętej tym pomysłom postawy kierownictwa CRZZ, nie wyszły one poza fazę projektów. We wrześniu 1949 r. upaństwowiono jednak większość ośrodków kultury administrowanych przez ŻTKiS. Ministerstwo Kultury i Sztuki przejęło nadzór nad Szkołą Instruktorów Muzycznych w Łodzi, Żydowskie Studium Plastyczne w tym mieście przekształcono w ognisko kultury muzycznej, amatorskie zespoły teatralne, chóralne i instrumentalne przekazano pod opiekę Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Instrumentalnych<sup>159</sup>.

W październiku 1949 r. odbył się zjazd ŻTKiS. Wśród 309 delegatów 224 było członkami PZPR. Ze sprawozdania wynika, że zjazd był „manifestacją poparcia Żydów polskich dla socjalizmu, pokoju, Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz odpowiedzią na oszczerstwa syjonistyczno-bundowskich i trockistowskich band”<sup>160</sup>. Delegaci z ogromnym entuzjazmem mówili o tolerancji władz komunistycznych i ich zaangażowaniu w rozwijaniu kultury żydowskiej w Polsce. Zjazd określił, że wśród społeczności żydowskiej w Polsce istniały dwa nurty — „postępowy i reakcyjno-burżuazyjny”<sup>161</sup>. Wypowiedział się za likwidacją wszystkich struktur organizacyjnych drugiego nurtu, określanego także jako obca agentura. Głosami „postępowych Żydów” dokonano moralnego osądu żydowskich ugrupowań narodowych. Dla władz postanowienia tego zgromadzenia były ważnym argumentem propagandowym usprawiedliwiającym wcześniejsze plany likwidacji żydowskich organizacji niekomunistycznych.

Wybór prozachodniej orientacji przez Izrael spowodował uznanie organizacji syjonistycznych w Polsce jako wrogich ustrojowi socjalistycznemu i niepożądanych zarówno ze względów ideologicznych, jak i politycznych. Od końca 1948 r. trwała już likwidacja biur zajmujących się organizacją wyjazdu Żydów do Palestyny i krajów zachodnich<sup>162</sup>. 2 listopada 1949 r. MAP poleciło Zarządowi Miejskiemu w Łodzi, gdzie zarejestrowane były Żydowski Fundusz Narodowy i Fundusz Odbudowy Palestyny, natychmiastową likwidację obu stowarzyszeń<sup>163</sup>. Ich majątek miał zabezpieczyć UBP. 13 grudnia 1949 r. ministerstwo rozesłało do wszystkich urzędów wojewódzkich w Polsce oraz zarządów miast Warszawy i Łodzi tajny okólnik o trybie likwidacji żydowskich organizacji syjonistycznych. Wyznaczono terminy

<sup>158</sup> Tamże, k. 38.

<sup>159</sup> Tamże, k. 40-41.

<sup>160</sup> Tamże, k. 2.

<sup>161</sup> Tamże, k. 8.

<sup>162</sup> Tamże, zespół MAP, sygn. 796, k. 3.

<sup>163</sup> Tamże, sygn. 790, k. 22.

delegalizacji poszczególnych partii. Najszybciej, bo w ciągu tygodnia, miała być zlikwidowana Żydowska Syjonistyczna Partia Pracy Hitachdut. Do 1 stycznia 1950 r. mogło jeszcze istnieć Zjednoczenie Syjonistów Demokratów Ichud, a do 1 lutego Zjednoczona Żydowska Partia Robotnicza Poalej Syjon<sup>164</sup>. Zlikwidowano także wszystkie organizacje młodzieżowe, związane z tymi partiami, przestał istnieć również Bund.

W 1950 r. upaństwowiono szkolnictwo żydowskie oraz wprowadzono program nauczania obowiązujący w szkołach polskich. Większość przedmiotów nauczano jednak w języku hebrajskim lub jidisz<sup>165</sup>. Szkoły żydowskie upodobniono zatem do placówek oświatowych tworzonych w tym czasie dla innych mniejszości narodowych. Uległo likwidacji natomiast żydowskie szkolnictwo religijne, zaś działalność Kongregacji została zmarginalizowana<sup>166</sup>. Upaństwowiono także wiele domów dziecka, starców i inwalidów, szpitali i sanatoriów powstałych po wojnie dzięki pomocy finansowej międzynarodowych organizacji żydowskich. Przejmowanie mienia żydowskiego przez państwo dokonywało się zazwyczaj według jednego schematu. Najpierw kilku działaczy CKŻP zwracało się z prośbą do Ministerstwa Zdrowia o przejęcie odpowiedniej placówki na cele ogólnospołeczne, po czym, jakoby na prośbę Żydów, zmieniała ona właściciela<sup>167</sup>. Żydowskie spółdzielnie rolnicze powstałe po wojnie w województwach zachodnich, przekształcono według standardów obowiązujących w polskich gospodarstwach kolektywnych, ustanowiono w nich nowe zarządy i zatrudniono osoby innych narodowości. Zaprzestano działalności kibucerołnicze, w których organizacje syjonistyczne przygotowywały Żydów do przyszłej pracy w Palestynie.

Systematyczne wprowadzanie ograniczeń żydowskiego życia narodowego w Polsce spowodowało gwałtowny wzrost liczby chętnych do wyjazdu<sup>168</sup>. Według opinii zebranych przez UBP, większość Żydów, nie będących zwolennikami ustroju komunistycznego, obawiała się włączenia Polski do ZSRR i tym samym ostatecznego pozbawienia możliwości emigracji<sup>169</sup>. Do terenowych oddziałów CKŻP zgłaszało się tysiące osób z prośbą o wydanie zaświadczeń umożliwiających otrzymanie paszportu. Z informacji napływających do KC PZPR od sekretarzy zespołów partyjnych działających przy

<sup>164</sup> Tamże, k. 27.

<sup>165</sup> C. Żołądowski, *Powstanie i ewolucja szkolnictwa narodowościowego w PRL...*, s. 201.

<sup>166</sup> H. Datner, M. Melchior, *Żydzi we współczesnej Polsce — nieobecność i powroty*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce* (red. Z. Kurcz), Wrocław 1997, s. 73.

<sup>167</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 265.

<sup>168</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 134, sprawozdanie wojewody szczecińskiego za III kwartał 1949 r.

<sup>169</sup> CA MSWiA, zespół MBP, sygn. 41/466, k. 122-132.

CKŻP, po zaświadczenia zgłaszali się członkowie organizacji syjonistycznych, młodzież, inteligencja oraz prywatni przedsiębiorcy, których majątek właśnie znacjonalizowano<sup>170</sup>. Emigrować chcieli przede wszystkim ludzie najaktywniejsi, pozbawieni perspektyw zdobycia majątku, robienia kariery zawodowej lub chociażby tworzenia kultury narodowej. Część osób do opuszczenia Polski skłaniał raz po raz uzewnętrzniający się antysemityzm. Z różnych miast do MBP docierały doniesienia o napadach na Żydów, podejrzewanych przez tłum o porwania dzieci chrześcijańskich do celów rytualnych<sup>171</sup>. W Krakowie zaatakowane zostało małżeństwo narodowości żydowskiej, ponieważ towarzyszące im ich własne dziecko zostało uznane jako chrześcijańskie i będące ofiarą porwania. Dopiero interwencja milicji i okazanie dowodów praw rodzicielskich uspokoiło rozhisteryzowany tłum<sup>172</sup>.

Władzom państwowym zależało na pozbyciu się z kraju części Żydów, a szczególnie reprezentujących środowiska religijne lub syjonistyczne, mających posłuch wśród diaspory żydowskiej w świecie oraz, ze względów ekonomicznych, ludzi starych i chorych<sup>173</sup>. W sierpniu 1949 r. KC PZPR podjął decyzje o otwarciu granic dla Żydów pragnących wyemigrować z Polski oraz określił kategorie osób, które mogły z tej możliwości skorzystać<sup>174</sup>. Nie mogli wyjeżdżać członkowie PZPR i osoby wykształcone — lekarze, inżynierowie, naukowcy. Ci, którzy otrzymali zezwolenie na opuszczenie kraju musieli zrzec się obywatelstwa polskiego i prawa powrotu. Od września 1949 r. do lutego 1951 r. wyjechało do Izraela ponad 30 tys. osób<sup>175</sup>.

W Polsce wraz z sowietyzacją życia publicznego znikły także możliwości uczestnictwa w życiu religijnym. W końcu 1949 r. władze zaczęły przejmować na rzecz użyteczności publicznej synagogi, argumentując niewielką liczbą wiernych wyznania mojżeszowego. W świątyniach żydowskich zakładano biblioteki, organizowano świetlice, domy kultury, niekiedy wykorzystywano do celów gospodarczych. Z reguły przed przejęciem obiektów religijnych administracja zwracała się do CKŻP, nie mającego żadnych praw własności, o przekazanie ich na rzecz skarbu państwa<sup>176</sup>. Formalnie zatem, i w tym przypadku, państwo przejmowało mienie za zgodą jakoby środowiska żydowskiego. Na protesty Żydów, którym odbierano bożnicę lub synagogę, nikt nie zwracał uwagi. Jedynie w miejscowości Busko-Zdrój, gdzie

170 AAN, zespół MAP, sygn. 788, k. 216.

171 CA MSWiA, zespół MBP, sygn. 41/465, k. 156, 195, 204.

172 Tamże, k. 156.

173 A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 268.

174 AAN, zespół KC PZPR, sygn. 295/VII, k. 72.

175 A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 268.

176 Tamże, zespół MAP, sygn. 1095, k. 18-19.

bożnicę pierwotnie przekazano „Społem” na magazyn soli, po wstawieniu w nim głównego rabinu Wojska Polskiego pułkownika Dawida Kahane, adaptowano ją na bibliotekę<sup>177</sup>.

Ogromnie ważnym pozostawał problem cmentarzy. Niemal do końca lat czterdziestych władze nie były zdecydowane, czy potraktować je jako mienie opuszczone, czy będące własnością gmin wyznaniowych, których *de facto* już nie było<sup>178</sup>. Przekazanie cmentarzy samorządom lokalnym z reguły kończyło się ich dewastacją, często wykorzystywaniem kamiennych nagrobków do celów budowlanych. W końcu 1948 r. MAP wydało okólnik, na mocy którego cmentarze przekazano pod opiekę Kongregacji Religijnych. Ze względu na to, że Kongregacje działały tylko w nielicznych miejscowościach, w których przed wojną zamieszkiwali Żydzi, dlatego większość cmentarzy pozostawała bez opieki. MAP zdecydowało zamienić je w tereny leśne, parki lub tereny budowlane<sup>179</sup>. W 1951 r. w Komitecie Centralnym PZPR rozważano wniosek komunistów żydowskich, aby cmentarz na warszawskim Bródnie pozostawić jako pomnik obecności Żydów w dziejach miasta. Na wniosek kierownika Wydziału Kultury Pawła Hoffmana przyjęto wówczas kompromisowe rozwiązanie mówiące, że wokół cmentarza zostanie wybudowany mur z płyt nagrobkowych, których napisy miały być zwrócone do wewnątrz, gdyż ich religijne treści były zbyt sprzeczne z proponowaną wówczas Żydom ideologią marksistowską<sup>180</sup>.

Zreformowany przez komunistów CKŻP przekształcił się w rzeczywistości w żydowską sekcję PZPR. Działacze tej organizacji mówili w stylu obowiązującej wówczas retoryki o „walce klas”, oskarżali bezpartyjnych współtowarzyszy o oportunizm, uleganie imperialistycznej propagandzie. Wzywali ludność żydowską do czujności wobec wrogów klasowych, obcych agentów, którzy jakoby zagnieźdzyli się w strukturach Komitetu. Potępiali Światowy Kongres Żydowski za wspieranie imperializmu amerykańskiego oraz syjonizmu<sup>181</sup>. Mówili o sobie, że służą obozowi demokracji i pokoju, walczą zaś przeciwko siłom reakcji i faszyzmu. Po tej drugiej stronie był Światowy Kongres Żydowski<sup>182</sup>. CKŻP jako organizacja marksistowska deklarował walkę z wszelkimi poglądami bundowskimi, syjonistycznymi i trockistowskimi. Przewodniczący CKŻP Hersz Smolar w referacie, wygłoszonym 18 listopada 1949 r. na posiedzeniu zarządu tej organizacji, mó-

<sup>177</sup> Tamże, k. 36-38.

<sup>178</sup> Tamże, sygn. 1097, k. 49.

<sup>179</sup> Tamże, k. 82.

<sup>180</sup> Tamże, zespół KC PZPR, sygn. 237/XVIII-22, k. 19-20.

<sup>181</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 788, k. 180.

<sup>182</sup> Tamże, k. 184.

wił o „jedności moralno-politycznej żydowskich mas pracujących”, które włączyły się do odbudowy gospodarki kraju<sup>183</sup>. „W Komitetach — mówił Smolar — władzę przejęli działacze, którzy mobilizują ludność do twórczej pracy na rzecz ludowej i demokratycznej Polski”. Zadaniem CKŻP — według przewodniczącego — powinno być pomaganie rządowi i PZPR w tępieniu resztek nacjonalizmu żydowskiego, wykorzenienie nastrojów emigranckich oraz „wzmocnienie patriotycznego zespolenia Żydów z Polską”<sup>184</sup>.

29 października 1950 r. odbyła się konferencja zjednoczeniowa CKŻP i ŻTKiS<sup>185</sup>. Obie organizacje były zarządzane przez komunistów, kierowały się marksistowską ideologią i deklarowały poparcie dla przemian dokonywających się w kraju. W wyniku ich połączenia powstało Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (TSKŻ). Nadzór nad jego działalnością powierzono Urzędowi Rady Ministrów. Podczas konferencji zjednoczeniowej delegaci kilkakrotnie wznosili okrzyki „Stalin, Bierut, pokój”, jednomyślnie przyjęli wniosek o wystosowaniu depesz dziękczynnych do I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta i premiera rządu Józefa Cyrankiewicza. Przyjęty scenariusz zjazdu TSKŻ oraz tryb wyboru jego władz był powielany w latach 1955-1957 podczas powoływania podobnych towarzystw dla innych mniejszości narodowych.

W sprawozdaniu zespołu PZPR z obrad konferencji pisano, że „była ona pierwszą w Polsce Ludowej, na której nie było żadnych zgrzytów, na której panowała wśród wszystkich obecnych, partyjnych i bezpartyjnych, pełna harmonia poglądów, opartych na zasadach ideologicznych naszej partii. (...) Na konferencji uwypuklona została konieczność wzmocnienia czujności w walce z nacjonalizmem żydowskim, zdemaskowanie do końca żydowskich podżegaczy wojennych i zohydzenie imperializmu amerykańskiego w oczach ludności żydowskiej w Polsce”<sup>186</sup>.

Ponieważ TSKŻ ze zrozumiałych względów nie mogło liczyć na pomoc międzynarodowych organizacji żydowskich, jego budżet w 1951 r. był już 8-krotnie mniejszy niż CKŻP w 1949 r.<sup>187</sup> Tworzyły go głównie dotacje rządowe. Po przejściu przez państwo szpitali, domów opieki społecznej, ośrodków kultury należących niegdyś do CKŻP, uległa także kilkakrotnemu zmniejszeniu liczba pracowników etatowych zatrudnionych obecnie przez TSKŻ. Towarzystwo prowadziło wprawdzie jeszcze kursy dla działaczy kultury, dyrygentów, reżyserów teatralnych, wydawało gazetę „Fołks Sztyme”

183 Tamże, k. 200.

184 Tamże, k. 206.

185 Tamże, zespół KC PZPR, sygn. 237/XVIII-22, k. 11.

186 Tamże, k. 12-13.

187 Tamże, k. 14, 26.

oraz miesięczniki „Ojfgang” (dla młodzieży) i „Jidisze Szriftn” (literacki), opiekowało się teatrem w Warszawie, lecz jego działalność kulturalna była bez porównania skromniejsza niż Komitetu, nie wspominając o aktywności organizacji żydowskich w pierwszych latach po wojnie. W 1951 r. Towarzystwo przyjęło natomiast na siebie obowiązek troski „o aktywizację zawodową ludności żydowskiej w Polsce oraz jej mobilizację do walki o wykonanie planu 6-letniego”. Miało także przekonywać Żydów, że „Izrael, który wprzegł się w rydwan obozu imperialistycznego, jest zaciekłym wrogiem Polski”<sup>188</sup>. W ramach działalności wydawniczej w miejsce dzieł literatury żydowskiej pojawiły się *Dzieła wybrane* Stalina i *Krótki kurs historii WKP(b)*<sup>189</sup>.

W 1950 r. komuniści przejęli także całkowitą kontrolę nad żydowskim życiem religijnym. W miejsce Żydowskich Kongregacji Religijnych powołano Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego, finansowo i organizacyjnie podległy TSKŻ<sup>190</sup>.

W końcu marca 1953 r. odbył się I Zjazd TSKŻ. Na 265 delegatów 191 było członkami PZPR. Dyskusja — jak wynikało ze sprawozdania — odbywała się pod hasłami: „Wzmoczenia wysiłków w codziennej pracy polityczno-wychowawczej dla godnego uczczenia pamięci wielkiego Stalina” i „Bezwzględnej walki z przejawami nacjonalizmu żydowskiego i zwiększenia czujności wobec kreciej roboty wroga klasowego”<sup>191</sup>.

Jesienią 1953 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego pojawił się konspekt przeznaczony do użytku wewnętrznego, opatrzony klauzulą tajności i zatytułowany *Syjonizm agenturą imperializmu amerykańskiego*. Treść dokumentu wpisywała się w kontekst kampanii antysemitkiej w ZSRR oraz wielkich procesów politycznych w Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech. „Jedną z najniebezpieczniejszych agentur imperializmu amerykańsko-angielskiego — pisano w konspekcie — jest światowa organizacja syjonistyczna. Po wymordowaniu przez hitlerowców milionów Żydów jakby zapomniano, że społeczeństwo żydowskie nie jest jednolite. Wynikający stąd brak czujności skrzętnie wykorzystali syjoniści, agenci amerykańskiego imperializmu, podstępnie nasadzając swoje wtyczki w różnych ogniwach aparatu gospodarczego, państwowego i partyjnego w krajach demokracji ludowej. Naszym zadaniem — apelowano do funkcjonariuszy MBP — jest ujawnić zamaskowanych syjonistów, ujawnić i zlikwidować zbrodniczą działalność syjonistycznych agentów imperializmu”<sup>192</sup>. Prawdopodobnie śmierć

<sup>188</sup> Tamże, k. 16-17.

<sup>189</sup> Tamże, sygn. 237/XVIII-78, k. 4.

<sup>190</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 266.

<sup>191</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XVIII-78, k. 12-20.

<sup>192</sup> CA MSWiA, zespół MBP, sygn. 41/1106, s. 1.

Stalina uchroniła przed zdemaskowaniem jakiegoś „spisku syjonistycznego” w Polsce, a cytowany dokument stanowił już tylko relikwium pomysłów „wodzina światowego proletariatu”.

Żydowskie życie narodowe w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych zostało całkowicie zmarginalizowane. Wszystkie tradycyjne wartości kultury żydowskiej w ocenie rządzących były przejawem wsteczności, reakcji i zabobonu lub nacjonalizmu. W języku żydowskim, podobnie jak polskim, można było wyrażać podziw dla geniuszu Stalina oraz osiągnięć cywilizacyjnych Związku Radzieckiego i pozostałych krajów demokracji ludowej. Bycie Żydem nie było grzechem, pod warunkiem wspierania przez osoby tej narodowości komunistycznych przeobrażeń dokonujących się w kraju. Wielu Żydów, po doświadczeniach zagłady i fali powojennego antysemityzmu, nie chciało ryzykować konfliktu z władzą. Ich konformizm zaś sprzyjał narastaniu wśród otoczenia polskiego przekonania o rządach „żydokomuny”. Nie dostrzegano tych, którzy stanowili większość, i którzy ze względu na politykę władz oraz nastroje społeczne zostali zmuszeni do nieustannego maskowania swojej tożsamości, zmiany imion i nazwisk, wychowywania dzieci w oderwaniu od tradycji i kultury narodowej.

## ***Partia przeciw dyskryminacji narodowościowej (1955-1958)***

Ferment na najwyższych szczeblach władzy trwający od końca 1954 r. sprzyjał nie tylko liberalizacji systemu politycznego, lecz przede wszystkim stwarzał społeczeństwu polskiemu większą możliwość manifestowania autentycznych postaw, sympatii i przekonań. Wszędzie tam, gdzie w sąsiedztwie Polaków zamieszkiwały mniejszości narodowe pojawiła się fala wrogości wobec nich i oskarżenia o wszystkie możliwe nieszczęścia epoki stalinizmu. Wcześniejsze deklaracje władz, że Polska stała się krajem jednolitym etnicznie i skrywanie wobec społeczeństwa polskiego faktu istnienia problemu narodowościowego w latach 1948-1954, sprzyjały jedynie narastaniu atmosfery podejrzliwości wobec osób innej narodowości. Zazwyczaj w miejscu pracy lub zamieszkania łatwo rozpoznawano Białorusinów, Ukraińców, Żydów, Niemców. Nawet deklarowanie przez nich polskiej narodowości nie oznaczało potraktowania ich jako swoich. Z reguły także obecność w szeregach stalinowskiego aparatu władzy osób pochodzenia żydowskiego, białoruskiego lub ukraińskiego wywoływała wielkie społeczne emocje oraz oskarżenia o prześladowania Polaków z powodu uprzedzeń narodowych. Obecność mniejszości narodowych wśród funkcjonariuszy PZPR, UBP, MO dla wielu była symbolem obcości władzy.

Istniejące nastroje starali się wykorzystać niektórzy komuniści polscy w walce o stanowiska we władzach partii. Od 1955 r. w kierownictwie PZPR ścierały się dwie koncepcje. Pierwsza przewidywała stopniowe odchodzenie od systemu totalitarnego i częściowe dopasowanie praktyk rządzenia do oczekiwań społecznych, druga zaś, przeciwna liberalizacji, dążyła do mobilizacji mas partyjnych przy pomocy haseł antysemitycznych i nacjonalistycznych<sup>1</sup>. Pierwszą grupę nazywano Puławianami, drugą zaś Natolińczykami.

<sup>1</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1992, s. 230.



Na najwyższych szczeblach władzy istotą walki politycznej stało się przeczucie odpowiedzialności politycznej za zbrodnie stalinizmu na osoby pochodzenia żydowskiego zajmujące wysokie stanowiska we władzach partyjnych, jak Jakub Berman czy Hilary Minec<sup>2</sup>. Ten sposób pomniejszania własnego udziału w budowaniu totalitaryzmu w Polsce uzyskał poparcie wielu działaczy partyjnych szczebla wojewódzkiego i powiatowego. Na Białostocczyźnie zrzucanie odpowiedzialności za zbrodnie stalinizmu próbowano realizować kosztem komunistów białoruskiego pochodzenia.

Niezależnie od walk wewnątrz aparatu partyjnego postępująca odwilż polityczna w Polsce przyniosła także odmrożenie nastrojów nacjonalistycznych i antysemickich. Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR został zasypany doniesieniami o wystąpieniach antyżydowskich, antybiałoruskich, antyniemieckich, antyukraińskich, antysłowackich. Najczęściej dochodziło do przypadków obrażania w miejscach pracy, prześladowań dzieci w szkołach z powodu ich inności narodowej, rugowania z pracy, zwłaszcza Niemców i Żydów, bójek wywołanych na tle etnicznym oraz, nielicznych wprawdzie, przypadków zabójstw<sup>3</sup>. Często źródłem szerzenia nastrojów nacjonalistycznych byli nauczyciele, którzy swoją postawą prowokowali dzieci i młodzież polską do agresji w stosunku do kolegów reprezentujących inne tradycje narodowe<sup>4</sup>. Treść dokumentów partyjnych wskazuje, że wybuch nacjonalizmu był zaskoczeniem dla władz<sup>5</sup>. Po latach wpajania haseł „proletariackiego internacjonalizmu”, zwłaszcza z „bratnimi narodami słowiańskimi”, okazało się, że nie miało to większego wpływu na postawy społeczeństwa polskiego. Nie sposób było jednak dalej prowadzić polityki narodowościowej bez jej upublicznienia, gdyż groziło to jedynie eskalacją istniejących konfliktów.

Latem 1955 r. Sekretariat KC PZPR podjął decyzje mające istotny wpływ na kształtowanie nowej polityki partii wobec mniejszości. W czerwcu zobowiązał wszystkie instancje partyjne do udzielenia pomocy gospodarczej Ukraińcom oraz aktywniejszej pracy politycznej w tym środowisku, aby powstrzymać dążenia do powrotu na dawne miejsca zamieszkania. Metodą miały być nie zakazy i ograniczenia swobody przemieszczania się, lecz pokazywanie perspektyw w przypadku pozostania w miejscu aktualnego pobytu. Za pośrednictwem komitetów wojewódzkich zobowiązano administrację terenową do poważnego potraktowania nowej polityki partii w kwestii ukraińskiej<sup>6</sup>. W rezultacie jesienią 1955 r. liczba szkół z nauką języka

<sup>2</sup> A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *Dzieje Żydów w Polsce...*, s. 91.

<sup>3</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-137, k. 15-16.

<sup>4</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-138, k. 38-39.

<sup>5</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-142, k. 52-55.

<sup>6</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 209.

ukraińskiego wzrosła do 82, a liczba uczniów do 1625<sup>7</sup>. W czerwcu tego roku było zaledwie 19 szkół z 424 uczniami. W powiatach, w których zamieszkiwali Ukraińcy odbyły się narady władz z przedstawicielami tej społeczności. Ludność ukraińska była wciągana do czynnego rozwiązywania jej własnych problemów. Do końca 1955 r. znacznie zwiększono pomoc materialną na remonty i modernizację gospodarstw, będących w posiadaniu Ukraińców oraz zakończono nadawanie aktów własności. Szybko odradzało się ukraińskie życie kulturalne. Wprawdzie nie wykraczało ono poza granice folkloru, lecz liczne wiejskie chóry śpiewacze stały się ważnym elementem aktywizacji Ukraińców<sup>8</sup>.

Latem 1955 r. Komitet Centralny PZPR rozpoczął przygotowania do powołania organizacji społeczno-kulturalnych dla Białorusinów i Ukraińców oraz redakcji pism adresowanych do tych mniejszości. Tworzenie tych instytucji przebiegało według scenariusza sprawdzonego kilka lat wcześniej na społeczności żydowskiej. Doborem kadr przyszłej organizacji ukraińskiej oprócz instancji partyjnych zajmowało się MSW<sup>9</sup>. W składzie 10-osobowego komitetu organizacyjnego znaleźli się dawni działacze Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy oraz przedstawiciele młodej inteligencji, w stosunku do których istniało przekonanie o ich lojalności wobec polityki partii. Do tworzenia organizacji białoruskiej oddelegowano zaufanych pracowników z Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku oraz Prezydium WRN. W październiku 1955 r. ustalono skład kadry kierowniczej przyszłej organizacji białoruskiej<sup>10</sup>. W tym samym czasie podjęto także działania uwzględniające potrzeby kulturalne społeczności niemieckiej. Symptomem tego było przekształcenie tygodnika „Arbeiterstimme” w gazetę codzienną oraz dokooptowanie do składu redakcji osób narodowości niemieckiej<sup>11</sup>. Pismo uzyskało możliwość prezentowania także poglądów i racji czytelników. Władze, aby zahamować gwałtownie rosnące tendencje wyjazdowe, zezwoliły na rozwój aktywności kulturalnej, szkolnictwa i prasy. Decyzje o utworzeniu organizacji społeczno-kulturalnej dla Niemców podjęto w czerwcu 1956, gdy pomyślnie zakończyły się działania związane z powołaniem towarzystw białoruskiego i ukraińskiego. Obok Niemców własne organizacje mieli otrzymać Liwini oraz Słowacy wraz z Czechami.

<sup>7</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-138, k. 50.

<sup>8</sup> S. Zabrowarny, *Geneza i początki działalności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1991, nr 16, s. 132.

<sup>9</sup> Tamże, s. 133.

<sup>10</sup> APB, zespół K W PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 6-7.

<sup>11</sup> CA MSWiA, zespół URM, akta Departamentu Spraw Administracji, sygn. 704/3, k. 116.

Tworzone z inicjatywy władz towarzystwa społeczno-kulturalne dla mniejszości narodowych z jednej strony stały się elementem kontroli i oddziaływania partii na te środowiska, z drugiej zaś pozwalały na ich integrację oraz niewątpliwie przyczyniały się do rozwoju kultury. Fakt ich powołania oznaczał wreszcie oficjalne uznanie istnienia w kraju mniejszości narodowych.

W opracowanym w sierpniu 1955 r. przez Ministerstwo Oświaty obszernym raporcie o prawie do nauki ludności niepolskiej pisano, że „Polska jest w zasadzie państwem jednonarodowym z drobnymi skupiskami ludności białoruskiej, słowackiej, niemieckiej, litewskiej, ukraińskiej, żydowskiej”<sup>12</sup>. Dokument sporządzony dla potrzeb MSZ udawał, że ludność niepolska miała zagwarantowane równe prawa we wszystkich dziedzinach życia publicznego. „Naczelna zasada socjalizmu — pisano — to likwidacja wyzysku człowieka przez człowieka, zapewnienie jednostce ludzkiej pełni jej rozwoju kulturalnego, połączone z postulatem braterskiego współżycia narodów. Postulat braterskiego współżycia narodów wyklucza zaś nacjonalizm i szowinizm”<sup>13</sup>. Ministerstwo Oświaty powoływało się na zapis konstytucyjny o równości wszystkich obywateli oraz podawało przykłady inwestycji przemysłowych na terenach zamieszkałych przez mniejszości narodowe aby udowodnić, że jakakolwiek dyskryminacja w socjalistycznym państwie jest niemożliwa<sup>14</sup>. Dóbr argumentów świadczył, że MSZ chciało przedstawić PRL jako kraj powszechnej tolerancji, wolny od nacjonalizmu i szowinizmu.

W grudniu 1955 r. KC PZPR wydał uchwałę zobowiązującą Ministerstwo Kultury i Sztuki (MKiS) do pracy ze środowiskami mniejszości narodowych<sup>15</sup>. Był to nowy element w polityce państwa wobec mniejszości narodowych, gdyż do tej pory sprawy te znajdowały się głównie w kręgu zainteresowań MAP i MBP. Prawdopodobnie przymierzano się do powierzenia resortowi kultury roli oficjalnego koordynatora polityki państwa wobec mniejszości narodowych. W 1956 r. w przyznano ministerstwu 2,3 mln zł na finansowanie działalności kulturalnej tych środowisk<sup>16</sup>. MKiS nie dysponowało jednak odpowiednimi kadrami, ani nie miało żadnych doświadczeń w pracy z ludnością niepolską, dlatego większość spraw związanych z mniejszościami narodowymi stopniowo przechodziła w zakres kompetencji MSW. Resortowi temu powierzono nadzór i koordynację pracy towarzystw społeczno-kulturalnych. Rola głównego kreatora polityki narodowościowej należała jednak do Sekretariatu KC.

<sup>12</sup> AAN, zespół Ministerstwa Oświaty, sygn. 784, k. 8.

<sup>13</sup> Tamże, k. 9.

<sup>14</sup> Tamże, k. 12-13.

<sup>15</sup> Tamże, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-142, k. 10.

<sup>16</sup> Tamże, k. 11.

W uchwale obradującego w lipcu 1956 r. VII Plenum KC PZPR znalazły się stwierdzenia mówiące o tym, że partia zdecydowanie przeciwstawia się wszelkim przejawom nacjonalizmu i szowinizmu. Plenum potępiło dyskryminację obywateli należących do mniejszości narodowych i zapowiedziało walkę o ich równouprawnienie, dostęp do oświaty w języku ojczystym oraz pełny udział w życiu społecznym i politycznym kraju<sup>17</sup>. Wynik obrad VII Plenum okazał się zwycięski dla Puławian, którym udało się odrzucić propozycje Natolińczyków zmniejszenia liczby Żydów w kierownictwie partii<sup>18</sup>. Sprawy narodowościowe stały się także przedmiotem dyskusji przedłomowego w dziejach PRL VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. Ponownie potępiono przypadki dyskryminacji obywateli ze względu na ich odmienność narodową<sup>19</sup>. Sygnały płynące z Komitetu Centralnego zmieniły wprawdzie atmosferę wokół mniejszości narodowych wśród lokalnych elit partyjnych i administracyjnych, lecz nie eliminowały nastrojów wrogości panujących wśród społeczeństwa polskiego. Często inicjatorami nacjonalistycznych wystąpień byli funkcjonariusze partii.

W styczniu 1957 r. KC PZPR powołał własną stałą Komisję do Spraw Narodowościowych, która oficjalnie miała „udzielać politycznej pomocy w realizacji linii partii instytucjom, organizacjom partyjnym, społecznym, stowarzyszeniom kulturalnym mniejszości narodowych”<sup>20</sup>. W rzeczywistości, jak się wydaje, była przewidziana jako pewien wentyl bezpieczeństwa, umożliwiający rozładowanie napięcia wśród mniejszości narodowych. W jej składzie oprócz przedstawicieli KC i MSW znaleźli się także szefowie działających już towarzystw społeczno-kulturalnych — białoruskiego, ukraińskiego i żydowskiego. Przewodniczącym Komisji został sekretarz KC, były minister oświaty Witold Jarosiński, jego zastępcą wiceminister spraw wewnętrznych Zygfryd Sznek, a sekretarzem pracownik KC Aleksander Sław. Komisje do spraw narodowościowych powstały także przy komitetach wojewódzkich partii w Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie, Olsztynie, Gdańsku, Koszalinie, Szczecinie, Zielonej Górze, Wrocławiu, Katowicach i Krakowie.

Powołanie Komisji poprzedziło zebranie przez Sekretariat KC szczegółowych informacji o wszystkich mniejszościach narodowych, zamieszkują-

<sup>17</sup> *O sytuacji politycznej i gospodarczej kraju i zadaniach partii*, „Nowe Drogi”, 1956, nr 7/8, s. 218

<sup>18</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski...*, s. 234.

<sup>19</sup> *O aktualnych zadaniach politycznych i gospodarczych partii*, „Nowe Drogi”, 1956, nr 10, s. 5.

<sup>20</sup> *Uchwała KC PZPR w sprawie powołania Komisji KC PZPR do Spraw Mniejszości Narodowych*. AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-137, k. 1.

cych w Polsce oraz przeprowadzenie wnikliwej analizy ich sytuacji. Zebrany materiał pozwalał określić jakie nastroje panują wśród członków partii i zwykłych obywateli w stosunku do Żydów, Niemców, Ukraińców, Białorusinów i Słowaków oraz położenie polityczne i oczekiwania każdej z tych mniejszości. Z informacji KC, przeznaczonej do użytku wewnętrznego, wynikało jednoznacznie, że najwyższe władze partyjne miały świadomość, iż zapewnienia o internacjonalistycznym traktowaniu mniejszości nie rozwiązują żadnych problemów, ani nie zmieniają atmosfery wokół nich wśród społeczeństwa polskiego. „W aparacie partyjnym i państwowym — przyznawano — brak jest pracowników, którzy znają problemy narodowościowe”<sup>21</sup>. Tymczasem propozycje przysyłane do KC przez MSW i wojewódzkie władze partyjne lub administracyjne świadczyły o braku wizji jakiegokolwiek alternatywnej polityki. Aparat partyjny i państwowy oczekiwał na instrukcje. Niektóre wojewódzkie komisje do spraw narodowościowych wręcz prosiły o przysłanie jakichś wytycznych na temat polityki partii wobec mniejszości narodowych<sup>22</sup>. Często bowiem zasiadali w nich ludzie, którzy kilka lat wcześniej byli świadkami lub zgoła realizatorami zupełnie odmiennej polityki.

Na jednym z pierwszych posiedzeń Komisji do Spraw Narodowościowych w lutym 1957 r. dokonano oceny sytuacji mniejszości narodowych w Polsce, a wyniki dyskusji w formie raportu przesłano do Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR. „W naszym kraju zdarzają się wypadki nietolerancji, dyskryminowania obywateli pochodzenia niepolskiego, mimo że założenia ideologiczne naszego państwa, założenia marksizmu-leninizmu zapewniają równość obywateli niezależnie od pochodzenia i rasy — pisano w raporcie. — Wzrost szowinizmu i nacjonalizmu polskiego wpływa na ożywienie się nastrojów nacjonalizmu wśród mniejszości narodowych. (...) Prześladowanie obywateli niepolskiego pochodzenia jako zjawisko antyhumanitarne, antysocjalistyczne, przynosi niepowetowane straty naszemu krajowi. Jest ono jednym z objawów łamania praworządności i wnosi w nasze życie elementy anarchii. Dyskryminowanie jakichkolwiek grup obywateli przyczynia się do rozluźnienia dyscypliny państwowej i społecznej. Wpływa demoralizująco na prześladowanych, obniża ich godność ludzką. Paraliżuje społeczną oraz gospodarczą aktywność prześladowanych, w przypadku wyjazdów z Polski eliminuje wręcz z naszego życia tysiące wartościowych pracowników, z produkcji, z aparatu państwowego i gospodarczego. Fakty te niegodne cywilizowanego kraju odbijają się głośnym echem w postępowych i demokratycznych środowiskach za granicą, wśród inte-

<sup>21</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-142, k. 55.

<sup>22</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-141, k. 38.

lektualistów, pisarzy i uwłaczają imieniu Polski. (...) Rozlewająca się fala nacjonalizmu i szowinizmu cofa nas w naszym rozwoju, osłabia partię, przeszkadza w budowie socjalizmu. (...) Tu i ówdzie nacjonalistycznym i rasistowskim hasłom ulegają chwiejni członkowie naszej partii, co znalazło m.in. wyraz w niektórych wystąpieniach na zebraniach i konferencjach partyjnych”<sup>23</sup>.

Komisja proponowała Biuru Politycznemu, aby Komitet Centralny na najbliższym posiedzeniu podjął decyzje w sprawie zwalczania nacjonalizmu i antysemityzmu wśród członków partii. Najpilniejszym zadaniem partii — zdaniem Komisji — powinna być praca wychowawcza wśród społeczeństwa polskiego i wyeliminowanie nastrojów nacjonalistycznych. „Piętnować występującą w różnej formie dyskryminację narodowościową jak: zwalnianie Żydów, Ukraińców, Niemców i Białorusinów z pracy, trudności w szerzeniu znajomości języka ojczystego mniejszości narodowych, niemożność uprawiania praktyk religijnych w ich obrządku”. Komisja proponowała także roztoczenie wszechstronnej opieki nad komunistami żydowskimi, białoruskimi, ukraińskimi, niemieckimi, pokazywanie ich wkładu w walkę z faszyzmem, utrwalanie władzy ludowej i budowę socjalizmu w Polsce. „W stosunku do ludności żydowskiej, pilnym zadaniem jest wytworzyć klimat, który będzie przeciwdziałał panicznym nastrojom wyjazdu z kraju. Administracyjnymi środkami nie można powstrzymać wyjazdów, obywatele ci odczuliby jako przymus i pogwałcenie ich woli. Instancje partyjne powinny obok różnych form pracy wyjaśniającej prowadzić rozmowy z ludźmi, którzy zgłaszają chęć wyjazdu z Polski i drogą perswazji wpływać na ich decyzje”<sup>24</sup>. Jako pilne zadanie, które należało postawić organizacjom partyjnym, uznano zwalczanie wśród społeczeństwa polskiego mitu, że wszyscy Żydzi w Polsce są dyrektorami, a Ukraińcy byłymi upowcami.

Na początku lutego 1957 r. sekretarz Komisji Aleksander Sław zwrócił się do przewodniczących wojewódzkich rad narodowych o przedstawienie sytuacji materialnej ludności niepolskiej na ich terenie. Poleciał także wskazanie tematów i problemów, które dotyczyły mniejszości narodowych, i które powinny być opisane w prasie polskiej. Chodziło zwłaszcza o napiętnowanie występujących przejawów dyskryminacji i szowinizmu<sup>25</sup>. Sław rozesłał także listy do szefów towarzystw społeczno-kulturalnych, którym poleciał przygotowanie informacji o stanie nauczania języka ojczystego każdej mniejszości oraz potrzebach w zakresie sieci szkół, kadr i podręczników. Jednocześnie, aby uzyskać bardziej obiektywny obraz sytuacji szkolnictwa mniejszości-

<sup>23</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-137, k. 15-6.

<sup>24</sup> Tamże, k. 18.

<sup>25</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-140, k. 1-2.

wego, zwrócił się o opracowanie takich samych informacji do kuratorów białostockiego, olsztyńskiego, krakowskiego, rzeszowskiego i wrocławskiego<sup>26</sup>.

Uzyskane materiały stały się przedmiotem szczegółowej analizy kierownictwa Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych. Witold Jarosiński, Zygfryd Sznek i Aleksander Sław, chcieli potrzeby oświatowe mniejszości narodowych dopasować do możliwości państwa i realiów politycznych w kraju. W rzeczywistości oni byli głównymi kreatorami polityki narodowościowej. Aleksander Sław wysyłając zaproszenia do sekretarzy propagandy komitetów wojewódzkich PZPR na posiedzenie Komisji poświęcone problemom oświatowym, dołączył informacje pozwalające na określenie rzeczywistego stanowiska KC w tej sprawie<sup>27</sup>. Informacji tych nie otrzymali członkowie Komisji reprezentujący towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości narodowych. W korespondencji do sekretarzy propagandy Sław zwracał uwagę, że towarzystwa nie posiadają dostatecznego rozeznania w zakresie potrzeb oświatowych własnej społeczności. Oczekiwania ludności białoruskiej, ukraińskiej, słowackiej lub niemieckiej z reguły rozmiągają się z tym, co deklarują działacze towarzystw. Celem partii — wyjaśniał — nie jest zaspokajanie ambicji działaczy, lecz walka z dyskryminacją i „stworzenie warunków, w których mniejszość narodowa w nieskrępowany sposób określa swoje kulturalne i społeczne potrzeby. Chodzi o wyeliminowanie wszelkich nierówności w zaspokajaniu tych potrzeb”<sup>28</sup>. Sław wskazał zarówno na potrzebę zwalczania odradzających się tendencji polonizatorskich, jak również różnych form wywierania presji przez działaczy towarzystw na rodziców, aby zaprzestali posyłania dzieci do szkół polskich. „Działacze środowisk narodowych zdradzają tendencje forsowania rozwoju szkół wszystkich stopni z ojczystym językiem wykładowym. Zaś rodzice pragną, aby dzieci znały język ojczysty, a jednocześnie wyrażają oni chęć posyłania dzieci do polskiej szkoły, widząc w tym większe dla nich perspektywy wyboru zawodu i miejsca zamieszkania, ewentualnie dalszych studiów”. Przed decydującym posiedzeniem Komisji Aleksander Sław, powołując się na zdanie przewodniczącego i jednocześnie członka KC Witolda Jarosińskiego, określił, że najlepszym modelem szkolnictwa dla mniejszości narodowych będzie „pobieranie nauki języka ojczystego w szkołach z polskim językiem wykładowym”<sup>29</sup>.

Obrady Komisji w dniu 5 sierpnia 1957 r. dały tylko formalno-prawne podstawy dla jej kierownictwa, reprezentującego KC i MSW, do opraco-

<sup>26</sup> Tamże, k. 5.

<sup>27</sup> APB, zepół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 43.

<sup>28</sup> Tamże, k. 45.

<sup>29</sup> Tamże, k. 46.

wania dokumentu pod nazwą *Wnioski Komisji KC PZPR d/s Narodowościowych w sprawie dalszego rozwoju szkolnictwa dla mniejszości narodowych w Polsce*. Wnioski przesłano jako wytyczne do realizacji ministerstwom: Oświaty, Kultury i Spraw Wewnętrznych, komitetom wojewódzkim i powiatowym PZPR, prezydiom wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, kuratoriom oraz mniejszościowym towarzystwom społeczno-kulturalnym<sup>30</sup>. Według tego dokumentu szkoły dla mniejszości narodowych miały przede wszystkim wychowywać obywateli Polski Ludowej. Ich zadaniem z jednej strony było przyswojenie własnej kultury narodowej, z drugiej zaś „związanie z kulturą polską”. W Polsce w 1957 r. było 227 szkół z niepolskim językiem wykładowym, a w 291 szkołach polskich nauczano jako przedmiotu języka którejś mniejszości narodowej. Istnienie takiej liczby szkół — zdaniem Komisji — świadczyło o zerwaniu przez Polskę Ludową z międzywojenną praktyką dyskryminacji mniejszości narodowych. Przyznano jednak, że poziom edukacji w szkołach z niepolskim językiem nauczania znacznie odbiega od tego, który udało się osiągnąć w szkołach polskich. Przyczyną takiego stanu, oprócz braków kadrowych i niedostatecznej ilości podręczników, była „niezdrowa atmosfera wokół szkolnictwa dla mniejszości narodowych”<sup>31</sup>. Uznano, że niektóre rady narodowe, komitety partyjne, zarządy okręgowe Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) nie przeciwdziałają tendencjom nacjonalistycznym i szowinistycznym w środowisku nauczycielskim. Wprawdzie instytucje te deklarują werbalną pomoc mniejszościom, lecz w praktyce zachowują całkowitą obojętność wobec przypadków ich dyskryminacji. Nauczycieli z województwa krakowskiego, zwłaszcza na terenach zamieszkałych przez Słowaków, uznano za „siewców nacjonalizmu i szowinizmu polskiego”. Tolerowanie szowinizmu i obskurantwa Komisja oceniła jako zjawisko szkodliwe dla Polski Ludowej i nakazała organizacjom partyjnym, radom narodowym, zarządowi ZNP przeciwdziałanie jakiegokolwiek dyskryminacji narodowościowej w oświacie. Ministerstwo Oświaty wraz z Ministerstwem Szkół Wyższych zobowiązano do opracowania długoletniego planu kształcenia nauczycieli dla potrzeb szkół mniejszościowych. Oprócz wspierania rozwoju istniejących już na Uniwersytecie Warszawskim filologii białoruskiej i ukraińskiej nakazano wprowadzić język ukraiński do Liceum Pedagogicznego w Bartoszycach, a białoruski w Bielsku Podlaskim. Wizytatorami szkół dla mniejszości narodowych mogły być jedynie osoby znające dany język. Komisja zobowiązała Ministerstwo Oświaty i kuratoria do dopilnowania, „aby nauczanie w językach ojczystych mniejszości narodowych nie było fikcją”.

<sup>30</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV/-140, k. 6-9.

<sup>31</sup> Tamże, k. 7.



W tej ostatniej kwestii Komisja nie była jednak konsekwentna. W tych samych *Wnioskach* stwierdzano bowiem, że w tzw. szkołach białoruskich i słowackich, w których wbrew nazwie nauczanie odbywa się w języku polskim, należy wyjaśnić rodzicom, że nauka może być prowadzona w języku ojczystym, ale także, zgodnie z ich wolą, może być zachowany stan dotychczasowy<sup>32</sup>. W stosunku do wszystkich mniejszości narodowych podkreślano potrzebę poszerzenia nauczania języka ojczystego w szkołach polskich. Nie mówiono natomiast o zwiększeniu liczby szkół z niepolskim językiem nauczania, lecz jedynie o konieczności podnoszenia poziomu edukacyjnego w tych placówkach. Rozwój liczbowy szkół, w których nauczać miano języka ojczystego jako przedmiotu mógł dokonać się głównie kosztem zmniejszenia liczby placówek, gdzie niemal wszystkie przedmioty były wykładane w języku danej mniejszości narodowej. Tak też treść *Wniośków* została odczytana przez adresatów. Być może stało się to wbrew intencjom Komisji, niemniej jednak zmniejszanie się liczby szkół z niepolskim językiem wykładowym stało się faktem. W roku szkolnym 1957/1958 zmniejszyła się przede wszystkim liczba szkół z białoruskim, słowackim i niemieckim językiem nauczania, pojawiły się jedynie szkoły ukraińskie, których przedtem nie było. Szkoły żydowskie już od 1954 r. funkcjonowały jako placówki polskie, w których jedynie nauczano języka hebrajskiego lub jidysz. Wzrosła liczba szkół z nauczaniem białoruskiego i słowackiego jako przedmiotu. Zmalała natomiast, w porównaniu do roku szkolnego 1956/1957, liczba uczniów uczących się języka niepolskiego w obu typach szkół. W czerwcu 1957 r. było ich w całej Polsce 23 633, a rok później 17 151<sup>33</sup>. Spadek ten był głównie wynikiem załamania się szkolnictwa niemieckiego, spowodowanego nową falą wyjazdów do Niemiec.

Niezależnie od woli władz partyjnych i państwowych rok 1956 nie przyniósł ożywienia w szkolnictwie dla mniejszości narodowych, a wręcz przeciwnie, zapoczątkował stan długotrwałego regresu. Było to głównie wynikiem specyficznej atmosfery panującej w społeczeństwie polskim wokół mniejszości narodowych, zniechęcającej część ludności niepolskiej do uzewnętrzniania swojej inności. Szkoły, w których nauczano języka ojczystego jako przedmiotu, z reguły dawały jedynie powierzchowną wiedzę na temat historii i kultury własnego narodu. Myślenie abstrakcyjne rozwijano głównie na bazie słownictwa polskiego. Język ojczysty dla większości dzieci niepolskich stawał się bardziej elementem lokalnego folkloru i życia rodzinnego, niż składnikiem kultury narodowej.

<sup>32</sup> Tamże, k. 9.

<sup>33</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-138, k. 50.

Ożywienie się nastrojów nacjonalistycznych w społeczeństwie polskim stawało się kłopotliwe dla komunistów. Deklarowana przyjaźń z narodami ZSRR, NRD i Czechosłowacją wymagała tonowania wystąpień przeciw Białorusinom, Ukraińcom, Niemcom, czy Słowakom. Tymczasem mnożyły się przypadki publicznego żądania wydalenia tych społeczności poza granice Polski. Antysemityzm stał się nieodłącznym elementem debat politycznych. W kwietniu 1957 r. Sekretariat KC PZPR wydał trzy dokumenty odnoszące się do zaistniałej sytuacji: *Uchwałę w sprawie mniejszości ukraińskiej w PRL*, *Uchwałę w sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce* oraz *List Sekretariatu KC PZPR w sprawie walki z nacjonalizmem i antysemityzmem*<sup>34</sup>. Sekretariat zobowiązał komitety wojewódzkie do upowszechnienia pierwszego i trzeciego dokumentu, zabronił zaś upubliczniania uchwały w sprawie mniejszości niemieckiej<sup>35</sup>. Ponieważ dla Niemców stworzono możliwości do wyjazdu z Polski, obawiano się, że na szczeblu lokalnym zostanie to odebrane jako metoda na rozwiązanie kwestii niemieckiej. Natomiast kierownictwo partii, głównie ze względów gospodarczych, nie chciało, aby wyjazdy te stały się zjawiskiem masowym. Starano się jednak zatrzymać Niemców ofertą tworzenia warunków rozwoju życia narodowego w Polsce. Drugą przyczyną, dla której utajniono treść uchwały Sekretariatu KC w sprawie ludności niemieckiej, była zbyt duża ilość opisanych w niej faktów masowej korupcji w szeregach władzy podczas załatwiania formalności wyjazdowych.

Sekretariat zobowiązał natomiast Komisję KC do Spraw Narodowościowych do zorganizowania narady z udziałem przewodniczących komisji wojewódzkich oraz sekretarzy propagandy KW celem przedyskutowania wydanych uchwał oraz opracowania wniosków umożliwiających wprowadzanie ich w życie. Wnioski Komisji w poszerzonym składzie stanowiły skondensowaną wersję treści trzech wspomnianych dokumentów. Autorzy dokumentu proponowali, aby akcję uświadamiającą w sprawie polityki narodowościowej PZPR zaczynać od członków partii. Organizacje partyjne zobowiązano do przygotowania prelegentów, którzy podczas zebrań w zakładach pracy mieli wyjaśniać dlaczego nacjonalizm i antysemityzm jest szkodliwy dla polskiej racji stanu. Komitetom partyjnym nakazano reagować na przypadki dyskryminacji Żydów, Ukraińców, Białorusinów, Niemców, Litwinów i Słowaków oraz przeprowadzać rozmowy z Żydami ubiegającymi się o wyjazd, by powstrzymać ich przed opuszczeniem kraju. Instancje wojewódzkie PZPR miały przygotować narady aktywistów partii z udziałem przedstawicieli TSKŻ. Komisje kontroli partyjnej zobowiązano natomiast „wyciągnąć wnioski w stosunku do członków partii, nosicieli nacjonaliz-

<sup>34</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-141, k. 11.

<sup>35</sup> Tamże, k. 14.

mu, szowinizmu i antysemityzmu”<sup>36</sup>. Prasa i radio otrzymały zadanie zwalczania mitów o Żydach dyrektorach. Redakcje radiowe i prasowe otrzymały polecenie informować, że 52 proc. Żydów w Polsce pracuje na stanowiskach robotniczych oraz popularyzować osoby tej narodowości, które przyczyniły się do rozwoju nauki i gospodarki polskiej. Prasa i radio musiały także informować, że ludność ukraińska w Polsce niewiele ma wspólnego z UPA, a ta ostatnia była sojusznikiem polskiego podziemia i wspólnie z nim walczyła przeciw władzy ludowej<sup>37</sup>.

Jesienią 1957 r. Komisja zażądała od wszystkich instancji partyjnych, administracji państwowej, organizacji i instytucji typu Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), Towarzystwa Wiedzy Powszechnej (TWP), Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW), Domu Twórczości Ludowej, „Domu Książki”, Polskiego Radia, Związku Spółdzielczego „Samopomoc Chłopska” informacji o tym co zrobili i co zamierzają zrobić dla rozwoju kultury mniejszości narodowych. Z różnych stron napływały sprawozdania, których treści, jak się wydaje, nikt nie był w stanie zweryfikować. Zarząd Główny PCK informował o przypadkach zasiadania Ukraińców, Litwinów lub Niemców w zarządach wojewódzkich tej organizacji<sup>38</sup>. „Dom Książki” wyliczał ilość książek zamówionych w NRD, Ukrainie i Białorusi radzieckiej, które następnie miały być udostępniane odpowiednim mniejszościom narodowym<sup>39</sup>. Być może długie sprawozdania zawierały zbyt optymistyczne informacje, lecz obowiązek ich sporządzania zmuszał mimo woli wymienione instytucje do zainteresowania się problemem.

We wrześniu 1957 r. Sekretariat KC zasypał administrację nowymi propozycjami dotyczącymi mniejszości narodowych. Ministerstwu Kultury i Sztuki proponowano tworzenie w gminach świetlic dla tych społeczności, rozważenie możliwości powołania teatrów białoruskiego i ukraińskiego, zorganizowania w marcu 1958 r. wystawy twórczości ludowej Białorusinów, Ukraińców, Słowaków, Czechów i Litwinów<sup>40</sup>. Polskie Radio zobowiązano do nadawania w dziesięciu rozgłośniach regionalnych audycji w językach mniejszości narodowych. Problematyka ta miała być także odzwierciedlana w działalności Związku Literatów Polskich. Planowano utworzenie obok żydowskiego wydawnictw białoruskiego, ukraińskiego, rosyjskiego, czeskiego i słowackiego<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 23.

<sup>37</sup> Tamże, k. 25.

<sup>38</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-142, k. 6.

<sup>39</sup> Tamże, k. 45-46.

<sup>40</sup> Tamże, k. 22, 34-36.

<sup>41</sup> Tamże, k. 37-39.

14 października 1957 r. odbyła się narada przedstawicieli KC PZPR, MKiS, Ministerstwa Oświaty, ZMW, TWP, TPPR, PTTK, PCK, LZS, „Samopomocy Chłopskiej”, „Domu Książki”, Polskiego Radia oraz towarzystw społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych. Celem spotkania było omówienie metod wspierania i popularyzacji kultury ludności niepolskiej. Wnioski z tej narady Sekretariat KC przesłał do komitetów wojewódzkich i powiatowych PZPR, prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych<sup>42</sup>. W obszernym dokumencie krytycznie oceniono pracę MKiS na polu wspierania kultury mniejszości narodowych. Również źle zostały ocenione rady narodowe, organizacje społeczne, kulturalne i sportowe, które nie przejawiały faktycznie żadnego zainteresowania tymi środowiskami. Zdaniem Sekretariatu KC takie zachowanie prowadziło do pogłębiania poczucia odrębności i wyizolowania ludzi niepolskiej narodowości, wysuwania przez nich żądań tworzenia oddzielnych instytucji kulturalno-oświatowych i sportowych. Szefowie Komisji KC do Spraw Narodowościowych, którzy byli autorami dokumentu, żądali od elit wojewódzkich i powiatowych, aby istniejące na ich terenie placówki kulturalne były dostępne także dla mniejszości narodowych. Proponowano organizowanie imprez kulturalnych integrujących wszystkich mieszkańców danej miejscowości. Zdaniem kierownictwa Komisji najskuteczniej mogły przeciwdziałać nietolerancji i nacjonalizmowi występy zespołów folklorystycznych mniejszości narodowych przed polską publicznością.

Nowością w polityce narodowościowej partii była zapowiedź zorganizowania towarzystwom społeczno-kulturalnym możliwości wymiany kulturalnej z republikami ZSRR, NRD i Czechosłowacją. Współpraca miała obejmować wymianę zespołów artystycznych, pisarzy, naukowców, a także organizowanie obozów wypoczynkowo-edukacyjnych dla dzieci i młodzieży.

Do akcji upowszechniania wiedzy o mniejszościach narodowych zaangażowano TWP, które miało organizować odczyty na ten temat w środowiskach polskich, oraz PTTK, które poprzez wydawane przewodniki i organizowanie wycieczek miało informować o spuściznie kulturowej niepolских mieszkańców ziem znajdujących się w okolicy szlaków turystycznych.

W grudniu 1957 r. Sekretariat KC PZPR, określając zadania dla partii przed zbliżającymi się wyborami do rad narodowych, przedstawił także warunki udziału w nich towarzystw społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych. W instrukcji przesłanej do przewodniczących komisji narodowościowych komitetów wojewódzkich PZPR wyjaśniono na wstępie, że żadne odrębności nie powinny być eksponowane<sup>43</sup>. Organizacje partyjne wraz z towarzystwami społeczno-kulturalnymi miały za zadanie budzić aktywność

<sup>42</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-140, k. 16-19.

<sup>43</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 62.

społeczną mniejszości narodowych, ale jednocześnie „skutecznie zwalczać przejawy separatystycznych tendencji”. Instrukcja nie zawierała wyraźnej wykładni rozumienia separatyzmu przez władze partii, pozostawiała dużą możliwość swobodnej interpretacji tego terminu, lecz z treści dokumentu wynikało jednoznacznie, że jako separatystę należało traktować każdego, kto publicznie domagał się „swojego” radnego<sup>44</sup>. Towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości narodowych miały „swoją pracę w kampanii wyborczej prowadzić pod kątem spraw ogólnonarodowych. Popularyzować wśród mniejszości politykę partii i rządu, pomagać w walce o lepsze funkcjonowanie organów władzy ludowej”. Towarzystwa otrzymały zadanie podnoszenia autorytetu władzy terenowej i kształtowania odpowiednich nastrojów w czasie kampanii wyborczej. Dokonać tego miały za pośrednictwem czasopism wydawanych w językach mniejszości oraz poprzez codzienną pracę aktywistów. Prasa mniejszościowa otrzymała listę tematów i sposób ich przedstawiania. Dziennikarze powinni byli pisać o przykładach zgodnego współżycia różnych grup narodowościowych w Polsce Ludowej, popularyzować osiągnięcia rządu i partii w rozwiązywaniu problemów oświatowych i kulturalnych mniejszości narodowych, pokazywać działaczy wyróżniających się w pracy rad narodowych i organizacji społecznych.

Sekretariat KC PZPR wystawiał w ten sposób rachunek towarzystwom za dotychczasową pomoc organizacyjną i materialną. W miarę odchodzenia od liberalizmu wymogi te zaczynały stopniowo wzrastać. Od 1958 r. towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości narodowych coraz wyraźniej stawały się narzędziem polityki partii. Zjawisko to nie było groźne dla mniejszości narodowych w okresie liberalizacji kursu politycznego PZPR w latach 1955-1957. Natomiast późniejsze narastanie tendencji autorytarnych doprowadziło towarzystwa do roli podobnej do tej, jaką w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych odgrywało TSKŻ. W 1957 r. organizacje mniejszości narodowych miały jedynie pomagać partii w aktywizacji własnych środowisk i były wręcz zachęcane przez władze do szerszego korzystania z możliwości oddziaływania na własne środowiska, do tworzenia instytucji kulturalnych i oświatowych. Na posiedzeniu Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych w maju 1958 r. dokonano pierwszej oceny ich działalności<sup>45</sup>. Sekretariat KC, jako faktyczny inicjator powoływania tych organizacji, uznawał je jako agendy partii w środowiskach mniejszościowych i nadawał sobie uprawnienia do oceny i korygowania ich pracy.

Dokument, który sporządzono w formie wniosków z majowej dyskusji nad charakterem dotychczasowej działalności towarzystw narodowościowych

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże, k. 69.

wych, wskazywał, że kończył się ich okres pracy na rzecz własnych środowisk, a zaczynał na rzecz partii. We wstępie podkreślono, że władza ludowa, w odróżnieniu od tej z okresu międzywojennego, dała równouprawnienie wszystkim obywatelom państwa, w tym także mniejszościom narodowym. Wprawdzie „przeżytki nacjonalizmu i wypaczenia socjalistycznej linii partii” nie zawsze gwarantowały tę równość, lecz VII i VIII Plenum KC PZPR przywróciły właściwą politykę narodowościową. „Partia i władza ludowa — stwierdzono — jest reprezentantem interesów politycznych i ekonomicznych mniejszości narodowych w Polsce”<sup>46</sup>. Wynikały z tego określone konsekwencje dla przyszłości towarzystw. Podkreślono bowiem, że słusznie towarzystwa pomogły przełamać nieufność ze strony ludności niepolskiej wobec władzy ludowej, lecz niesłusznie, że zaczęły zajmować się także sprawami politycznymi i gospodarczymi, jak na przykład walką z nacjonalizmem polskim lub odzyskiwaniem mienia utraconego przez przedstawicieli mniejszości w pierwszych latach po wojnie. Zarzucano działaczom, zwłaszcza białoruskim i ukraińskim, że często zajmowali postawy politycznych reprezentantów własnej społeczności, podczas gdy powinni być rzecznikami partii wobec tych środowisk.

Szczególnie negatywnie oceniono pracę reakcji pism mniejszościowych. Zarzucano liczne „poślizgi ideologiczne”, „falsywy ton”, „trzymanie się koncepcji pism polityczno-społecznych” oraz „aspirowanie do roli politycznych reprezentantów mniejszości narodowych”. Za niewybaczalny uznano ton czarnowidztwa i niedostrzeganie zmian na lepsze, które zachodziły w ciągu ostatnich lat w sytuacji mniejszości narodowych. „Wielu działaczy zamiast powodować zbliżenie środowisk narodowościowych do partii, rad narodowych, organizacji młodzieżowych — wpływa raczej na konserwowanie tendencji separatystycznych. Zjawiska niezdrowej solidarności narodowej często biorą górę nad polityką klasową” — pisano we wnioskach. Zarzucano działaczom towarzystw, że podejmując walkę z nacjonalizmem polskim zaniechali krzewienia uczuć patriotycznych do „Ludowego Państwa”<sup>47</sup>.

Aby zapobiec rozwojowi tych „negatywnych” tendencji, Komisja nakażała wzmocnienie organizacji partyjnych w zarządach towarzystw oraz redakcjach czasopism i zapewnienie tym instytucjom właściwego oblicza ideologicznego. Podstawowym zadaniem towarzystw powinna być działalność kulturalno-oświatowa. Argumentem przemawiającym za takim właśnie kierunkiem aktywności — według tego dokumentu — było upośledzenie i zacołanie kulturowe ludności białoruskiej, ukraińskiej, litewskiej i słowackiej, będące wynikiem dyskryminacyjnej polityki w okresie międzywojen-

<sup>46</sup> Tamże, k. 71.

<sup>47</sup> Tamże, k. 72.

nym. Charakterystyczne było, że dokument nie odnosił się do polityki PZPR wobec mniejszości w poprzednich latach, która przecież jawnie dyskryminowała ich kulturę i oświatę. Towarzystwa społeczno-kulturalne, oprócz krzewienia idei socjalizmu i miłości do ludowego państwa, miały poprzez propagowanie aktywności czytelniczej, samokształceniowej i odczytowej podnosić ich poziom cywilizacyjny. „Koniecznym jest — pisano w konkluzji — aby zarządy towarzystw zdały sobie w pełni sprawę dla jakich celów zostały powołane, aby uwolniły się od wypaczeń i naleciałości nacjonalistycznych, popychających towarzystwa na drogę obrony interesów mniejszości przed partią i rządem, i wreszcie by zdały sobie sprawę, że zostały powołane przez partię do pracy społeczno-kulturalnej wśród mniejszości narodowych, w której winna być zawarta głęboka socjalistyczna treść wychowawcza”<sup>48</sup>.

W lutym 1958 r. Sekretariat KC wycofał także swoje wcześniejsze propozycje w sprawie tworzenia przy wydziałach kultury wojewódzkich rad narodowych stanowisk dla osób reprezentujących mniejszości narodowe. Decyzję tę argumentowano tym, że przedstawiciele mniejszości są już obecni na wszystkich szczeblach władzy, lecz powinni oni pracować na rzecz interesu ogólnospołecznego, nie zaś określonej grupy narodowej<sup>49</sup>. Po konsultacjach z Sekretariatem KC PZPR Ministerstwo Kultury i Sztuki wycofało się z planów tworzenia teatrów — białoruskiego i ukraińskiego. Zaproponowano natomiast, aby przy towarzystwach społeczno-kulturalnych tych mniejszości powstały amatorskie teatry objazdowe<sup>50</sup>.

Polityka partii wobec mniejszości narodowych po 1958 r. oscylowała w kierunku upowszechniania różnych form folkloru, tworzenia amatorskich zespołów śpiewaczych, tanecznych, teatralnych. Festyny i zabawy oraz propaganda za pośrednictwem czasopism miały kształtować poczucie zmian prowadzących ku lepszemu. Nowa koncepcja postępowania wobec mniejszości zakładała likwidację wszelkich przejawów samodzielności towarzystw społeczno-kulturalnych. Miały one być częścią aparatu władzy i pełnić misje powierzone przez partię. Z drugiej zaś strony starano się oswoić społeczeństwo polskie z obecnością w kraju mniejszości narodowych. Mobilizowano, naukowców, literatów, dziennikarzy do szerszego informowania opinii publicznej o obywatelach niepolskiej narodowości, ich dorobku intelektualnym i wspólnych z Polakami walkach „o wyzwolenie społeczne”<sup>51</sup>. Polską Akademię Nauk inspirowano do badań nad problematyką narodowościową. Opracowywano programy szkolenia partyjnego dotyczące aktualnej

<sup>48</sup> Tamże, k. 74.

<sup>49</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-142, k. 62-65.

<sup>50</sup> Tamże, k. 67.

<sup>51</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-139, k. 22-23.

polityki państwa wobec mniejszości narodowych. Tłumiono przejawy nacjonalizmu polskiego, lecz jednocześnie nie pozwalano żadnej mniejszości na demonstrowanie jakichkolwiek aspiracji narodowych. Koncesjonowanie zakresu życia intelektualnego po 1958 r. dotyczyło nie tylko ludności niepolskiej. Początek walki z „rewizjonizmem” i „frakcyjnością” w partii oznaczał zmierzch krótkotrwałego okresu liberalizmu politycznego w Polsce. Nawrót tendencji konserwatywnych i totalizujących w jednakowym stopniu dotykał mniejszości narodowe i społeczeństwo polskie.

W marcu 1958 r. Ministerstwo Finansów przesłało do Wydziału Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR *Tezy dotyczące zapewnienia dodatkowych źródeł dochodu dla organizacji, stowarzyszeń i instytucji o charakterze społecznym i kulturalnym*. Zgodnie z treścią tego dokumentu, który wkrótce stał się prawem regulującym finansowanie wymienionych podmiotów, ich działalność statutowa powinna opierać się na środkach własnych — składkach członkowskich, dochodach z imprez i działalności gospodarczej. Tylko w wyjątkowych przypadkach mogły one być dotowane z budżetu państwa<sup>52</sup>. Prawo to obowiązywało również towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości narodowych. W latach następnych każdej z organizacji mniejszościowej zostanie przekazane kilka obiektów gospodarczych, których zyski z działalności miały zabezpieczyć finansowanie etatów oraz przedsięwzięć kulturalnych i oświatowych.

\* \* \*

Ludność litewską zamieszkującą w powiecie sejneńskim województwa białostockiego znacznie bardziej niż polityka władz absorbowały stosunki z miejscową społecznością polską. Drobne konflikty wywoływały na tym pograniczu wielkie emocje. Przypadkowa bójka dwóch wiejskich chłopaków niekiedy nabierała cech starcia etnicznego<sup>53</sup>. W 1956 r. pojawił się nowy problem związany ze zmianą proboszcza w Puńsku. W gminie ponad 80 proc. mieszkańców stanowili Litwini<sup>54</sup>. Biskup łomżyński Czesław Falkowski mianował na to stanowisko księdza nie będącego ani Litwinem, ani nie znającego języka litewskiego. Litwini nie pogodzili się z decyzją władz kościelnych i zażądali zmiany proboszcza<sup>55</sup>. Zapoczątkowało to długotrwały spór między społecznością litewską a kurią biskupią w Łomży. Wierni z reguły demonstracyjnie wychodzili z kościoła podczas wygłaszania kazań w je-

<sup>52</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-142, k. 83.

<sup>53</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 74-75.

<sup>54</sup> C. Żołądowski, *Rozmieszczenie i liczebność mniejszości litewskiej w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1992, nr 17, s. 185.

<sup>55</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 113.



zyku polskim. Próba wprowadzenia dwujęzyczności do porządku nabożeństw jedynie zaostriżyła konflikt. Ksiądz wikariusz, Polak znający język litewski, nie miał dostatecznego autorytetu, aby skupić uwagę wiernych na nabożeństwie przeplatanych elementami śpiewanymi w języku litewskim i pacierzami w języku polskim. Litwini, z przekory lub trudności językowych, zamiast „święć się imię Twoje”, wymawiali „swędzi imię Twoje”, zamiast „w godzinę śmierci naszej” powtarzali za księdzem „w godzinę śmierdzi naszej”<sup>56</sup>. Podstawowa masa wiernych, którą stanowili Litwini, nie rozumiała racji, dla których miała wyrzekać się języka ojczystego w kościele. Mniejszość polska w gminie nie rozumiała zaś dlaczego mieszkając we własnym państwie musi tolerować język litewski w świątyni.

Konfliktem między społecznością litewską a kurią biskupią w Łomży interesowały się nie tylko miejscowe władze powiatowe oraz wojewódzkie, lecz także Sekretariat KC PZPR. Obie strony zresztą szukały poparcia ze strony władz państwowych. Łomżyński biskup sufragan Aleksander Mościcki uczestniczył nawet w posiedzeniu Prezydium WRN w Białymstoku, gdzie przedstawił racje strony kościelnej. W posłaniu do wiernych powoływał się na autorytet „Rządu Polski Ludowej”, który życzył sobie „spokojnej pracy, ładu i współzycia w zgodzie. Jeżeli zaś będą awantury, burdy, chaos, to tych nieporządków nie ścierpi, tym bardziej w strefie nadgranicznej. Awanturujących się ma prawo i może wysiedlić z ich miejsca zamieszkania, ze strefy nadgranicznej ze względu na bezpieczeństwo i spokój”<sup>57</sup>. Działacze tworzącego się Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w listach do Komitetu Centralnego szeroko informowali o groźbach wysiedleń płynących ze strony kleru, o odczuciach ludności zmuszonej do spowiadania się w języku polskim. Zwracali uwagę, że modlić się po litewsku mogli w czasach carskich, okupacji niemieckiej i wszechwładnych rządów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Oskarżali kler polski o prowokowanie konfliktów polsko-litewskich<sup>58</sup>. Konflikt zaostriżył się jeszcze bardziej, gdy władze kościelne zawiesiły nabożeństwa litewskie w dwóch sąsiednich parafiach — w Sejnach i Smolanach.

Sytuacja na pograniczu polsko-litewskim w powiecie sejneńskim dawała Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych możliwość występowania w roli rzecznika dyskryminowanej przez kler katolicki mniejszości narodowej. Układ był niezwykle korzystny dla władz partii. Do Sekretariatu KC zwracali się przedstawiciele ludności litewskiej, oskarżając biskupów i księży o szerzenie nacjonalizmu i współpracę z polskimi „elementami fa-

<sup>56</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-148, k. 4.

<sup>57</sup> Cyt. za: K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 115.

<sup>58</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-148, k. 4-5.

szystowskimi”<sup>59</sup>. Występując w obronie praw Litwinów władze miały niepowtarzalną okazję do dyskredytowania Kościoła. Brak jest dokumentów świadczących o działaniach Sekretariatu KC w celu zażegnania konfliktu wokół języka nabożeństw w parafiach powiatu sejneńskiego. Odpowiednie wnioski wyciągnęły natomiast władze kościelne. Kompromitujący Kościół spór został rozstrzygnięty mianowaniem w grudniu 1957 r. na stanowisko proboszcza w Puńsku miejscowego Litwina<sup>60</sup>.

W atmosferze walki o język w kościele latem 1956 r. pojawiła się propozycja ze strony Sekretariatu KC PZPR powołania Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (LTSK). Litwini byli ostatnią mniejszością, która miała być obdarowana własną organizacją. Jej tworzenie powierzono mieszkającemu w Warszawie Litwinowi Bronisławowi Mickiewiczowi. Statut organizacji powielał w zasadzie treść statutów istniejących już stowarzyszeń — białoruskiego i ukraińskiego. LTSK miało przede wszystkim starać się o zwiększenie zaangażowania Litwinów w budowaniu socjalizmu w Polsce, „popularyzować wspólne tradycje walki polskich i litewskich mas pracujących, umacniać więzi braterskiego współzycia ludności litewskiej z pracującą ludnością polską”<sup>61</sup>. Podstawową trudność w powołaniu LTSK stanowiła postawa samych Litwinów, nieufnych wobec wszelkich propozycji płynących ze strony polskiej. Mickiewiczowi dopiero w październiku 1956 r. udało się zebrać grupę inicjatywną i powołać Komitet Organizacyjny przyszłego stowarzyszenia.

Tworzenie się litewskiej organizacji nie wywoływało entuzjazmu miejscowych władz powiatowych. W Sejnach obawiano się, że przyczyni się ona do zaostrzenia konfliktów polsko-litewskich w regionie. Nie miało to jednak żadnego wpływu na losy Towarzystwa. O powstaniu LTSK przesądziły jednoznaczne decyzje MSW, nakazujące Prezydium WRN w Białymstoku jego zarejestrowanie<sup>62</sup>. Zjazd Założycielski z udziałem 112 delegatów odbył się w dniach 30-31 marca 1957 r. w Puńsku. Organizatorom nie udało się zapanować nad przebiegiem dyskusji. Z sali padały propozycje powrotu na Suwalszczyznę Litwinów wysiedlonych po wojnie do województwa szecińskiego, wydania modlitewnika w języku litewskim, wielu delegatów oskarżało miejscowe władze partyjne o podsycanie konfliktów narodowościowych<sup>63</sup>. Najważniejszym postulatem była jednak sprawa powołania redakcji litewskiego pisma. W odróżnieniu od innych mniejszości narodowych,

<sup>59</sup> Tamże, k. 2.

<sup>60</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 118.

<sup>61</sup> CA MSWiA, zespół MSW. Departament Społeczno-Administracyjny, sygn. 7, k. 5.

<sup>62</sup> Tamże, k. 7.

<sup>63</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 78-79.

władze, nie mając dostatecznej kontroli nad środowiskiem litewskim, nie kwapiły się z tworzeniem pisma dla tej społeczności.

Nie udało się także obecnym na Zjeździe Założycielskim LTSK przedstawicielom MSW i Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku narzucić Litwinom swoich kandydatów do władz stowarzyszenia. Przewodniczącym Zarządu Głównego został bezpartyjny rolnik Józef Maksimowicz. Spośród 12 członków Prezydium tylko jeden był członkiem PZPR<sup>64</sup>. Nie gwarantowało to bezkolizyjnego ułożenia stosunków między LTSK i PZPR. W Puńsku, gdzie mieściła się siedziba Zarządu Głównego LTSK, miejscowa organizacja partyjna była zdominowana przez Polaków. W założeniu Sekretariatu KC PZPR towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości narodowych miały służyć szerzeniu idei partii wśród własnych społeczności. Skład Prezydium Zarządu Głównego LTSK skazywał natomiast tę organizację na obronę litewskich interesów narodowych. Logiczną konsekwencją tego faktu stało się wkrótce wzajemne oskarżanie o nacjonalizm i szerzenie nienawiści na tle etnicznym<sup>65</sup>. W Puńsku w roli obrońców zagrożonej jakoby polskości, obok proboszcza, występowała miejscowa organizacja partyjna. Wśród miejscowej ludności polskiej rozpowszechniano plotki o tworzeniu przez Litwinów „Republiki Puńskiej”, o planach przyłączenia Suwalszczyzny do Litwy radzieckiej, straszono kołchozami i sowieckim bezbożnictwem<sup>66</sup>. Propaganda ta nie spotykała się z żadną reakcją władz państwowych, co uwiarygodniało plotki i wzmacniało wrogie nastroje wśród Polaków. Nieobecność Litwinów w strukturach PZPR ułatwiała polskim komunistom propagowanie własnych opinii o działaczach LTSK. O nacjonalistycznych tendencjach w tej organizacji zaczęli niebawem pisać przedstawiciele Sekretariatu KC PZPR odpowiedzialni za politykę narodowościową państwa<sup>67</sup>. Wnioski z posiedzenia Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych w maju 1958 r. nakazujące „wzmocnienie zespołów partyjnych” w towarzystwach społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych były także sygnałem dla MSW i władz lokalnych do działań na rzecz „uzdrowienia” sytuacji w LTSK.

Według rozeznania MSW, „aby uzdrowić działalność Towarzystwa, należałoby zmienić dotychczasowe Prezydium Zarządu Głównego”<sup>68</sup>. Pracownik ministerstwa Laszkowski, składający w końcu kwietnia 1958 r. infor-

<sup>64</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 82.

<sup>65</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 172-173, 179.

<sup>66</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-148, k. 17.

<sup>67</sup> A. Sław, *O rozwinięcie walki z przejawami nacjonalizmu*, „Nowe Drogi”, 1958, nr 8, s. 32-37.

<sup>68</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-148, k. 28.

mację o sytuacji panującej w LTSK, donosił o ogromnym autorytecie władz tej organizacji wśród ludności litewskiej. Zjawisko to uznawał za bardzo niekorzystne dla PZPR, gdyż w najmniejszym stopniu działacze litewscy nie uwzględniali „linii Partii”. Władze państwowe nie posiadały jednak dużego pola manewru, bowiem tylko nieliczne jednostki wśród puńskich Litwinów były członkami PZPR. „Upartyjnienie” LTSK mogło dokonać się tylko poprzez dokooptowanie do składu Zarządu Głównego komunistów polskich znających język litewski. MSW rozważało i taką możliwość, jednak do jej realizacji nigdy nie doszło<sup>69</sup>. W maju 1958 r. zmuszono do rezygnacji ze stanowiska przewodniczącego Zarządu Głównego Józefa Maksimowicza. Po kilku miesiącach rozmów z działaczami litewskimi i wywierania na nich różnego rodzaju presji nowym przewodniczącym został jedyny członek PZPR w składzie Prezydium Józef Sawicki<sup>70</sup>.

8 lipca 1958 r. Komitet Powiatowy PZPR w Sejnach podjął decyzję o wzmożeniu pracy w środowisku litewskim. Postanowiono przyjąć do partii „świątłych i postępowych chłopów, robotników i inteligentów litewskich” oraz „utrwalić zaufanie Litwinów do LTSK i władzy ludowej”<sup>71</sup>. Pod naciskiem zwierzchnich władz partii przystąpiono w Sejnach do tworzenia pożądanego zaplecza społecznego dla Towarzystwa, aby w latach następnych dokonać gruntownej zmiany Zarządu Głównego i Prezydium. Na początku 1959 r. sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Sejnach Aleksander Lebedziński informował Komisję KC do Spraw Narodowościowych o sukcesach w reformowaniu LTSK. „Zorganizowaliśmy koła LTSK w Sejnach, na członków wstąpił aktyw partyjny litewski i polski. Pomału opanujemy całkowicie sytuację polityczną, gdyż już obecnie „działacze” nie chcą angażować się do nowego kierunku działania LTSK”<sup>72</sup>.

W 1958 r. wciąż nie było pisma w języku litewskim. Z poufnego raportu sporządzonego przez pracownika MSW A. Łaskowskiego wynika, że opóźnienie w wydawaniu pisma wynikało z powodu prób Sekretariatu KC PZPR mianowania na stanowisko jego redaktora naczelnego nieznaney w środowisku litewskim Lau Gniadowskiej. Miała ona być gwarantem „właściwej linii pisma”. Zarząd Główny LTSK proponował na to stanowisko Litwina Józefa Michniewiczza, lecz tej kandydatury nie chciano z kolei zaakceptować w Komitecie Centralnym PZPR<sup>73</sup>. W listopadzie 1958 r. Zarząd Główny LTSK ponownie zwrócił się do KC PZPR o zgodę na wydawanie pisma

<sup>69</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 87.

<sup>70</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-148, k. 108.

<sup>71</sup> Tamże, k. 58, 61.

<sup>72</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-147, k. 56.

<sup>73</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-148, k. 26.

w języku litewskim. Domagano się dwutygodnika w nakładzie 3 tys. egzemplarzy. Proponowano, aby siedziba redakcji znajdowała się w Warszawie<sup>74</sup>. Biuro Prasy KC skłonne było udzielić zgody na jednodniówkę, przynajmniej do czasu wyłonienia zaufanego zespołu redakcyjnego<sup>75</sup>. Sekretarz Komisji KC do Spraw Narodowościowych Aleksander Sław opowiadał się za możliwie najszybszym rozpoczęciem wydawania 8-stronicowego miesięcznika, aby w ten sposób móc przeciwdziałać propagandzie płynącej z litewskich ośrodków emigracyjnych w USA i RFN<sup>76</sup>. Przeszkodą nie do pokonania okazała się jednak sprawa kadr przyszłej redakcji. Pismo w języku litewskim mogło powstać tylko wówczas, gdy PZPR przejęła całkowitą kontrolę nad LTSK.

Determinacja Litwinów w obronie własnych praw przyniosła natomiast sukces w rozwoju oświaty narodowej. Litwini byli jedyną mniejszością narodową, której po przełomie październikowym udało się zwiększyć liczbę szkół z ojczystym językiem nauczania<sup>77</sup>. W 1955 r. w szkołach z językiem litewskim uczyło się 207 uczniów, zaś w 1958 — 382<sup>78</sup>. Zmniejszyła się nieco liczba dzieci w szkołach polskich z dodatkową nauką języka litewskiego. W 1956 r. w Puńsku rozpoczęło działalność liceum ogólnokształcące, które niebawem stało się jednym z najważniejszych ośrodków litewskiego życia intelektualnego w Polsce. Rozwój oświaty litewskiej w latach 1955-1958 był możliwy dzięki wykorzystaniu przez działaczy litewskich szans, jakie przyniosła w tym czasie krótkotrwała liberalizacja polityki narodowościowej komunistów polskich.

\* \* \*

Zmiany zachodzące w polskim życiu politycznym od 1955 r. wywołały także wzrost nastrojów narodowych na pograniczu polsko-białoruskim na Białostocczyźnie. Zaowocowało to eksplozją wrogości wobec Białorusinów, z drugiej zaś strony wywołało nową falę strachu przed ewentualnymi konsekwencjami polskiego konfliktu wewnętrznego. Białorusini nade wszystko obawiali się powrotu koszmaru z lat 1945-1947. Emocje, które rodziły się po obu stronach, miały wielorakie źródła. Najnowsza historia pogranicza polsko-białoruskiego na Białostocczyźnie nie sprzyjała porozumieniu obu narodów. Z całą jaskrawością różnice interesów i postaw politycznych obu społeczności pojawiły się w okresie „walki o władzę ludową”. Na po-

<sup>74</sup> Tamże, k. 66.

<sup>75</sup> Tamże, k. 79.

<sup>76</sup> Tamże, k. 80.

<sup>77</sup> C. Żołędowski, *Powstanie i ewolucja szkolnictwa narodowościowego w PRL...*, s. 207.

<sup>78</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-138, k. 50.

czątku lat pięćdziesiątych liczba milicjantów i działaczy partyjnych noszących imiona i nazwiska charakterystyczne dla środowisk prawosławnych była wyraźnie nieproporcjonalna do udziału tej ludności w ogólnej liczbie mieszkańców województwa. Białorusini popierali system, który, z ich punktu widzenia, był lepszy od wszystkich poprzednich, stwarzał ogromne szanse awansu społecznego i nie upokarzał ich jako zbiorowości narodowej. Dla większości Polaków był on natomiast obcy, uosabiał sowiecki porządek polityczny i dlatego nawet bierna jego akceptacja przez Białorusinów nie mogła sprzyjać poprawnemu ułożeniu stosunków między obu społecznościami.

Narastaniu atmosfery podejrzliwości sprzyjała przede wszystkim polityka informacyjna okresu stalinowskiego. O Białorusinach mieszkających w Polsce nie pisano w prasie, ani nie mówiono w programach radiowych. Chociaż od 1949 r. istniały szkoły białoruskie na Białostocczyźnie, nigdy nie próbowano w świadomości miejscowych Polaków zmieniać wizerunku Polski jako „państwa jednolitego etnicznie”. Mówienie publiczne o mieszkających na Białostocczyźnie Białorusinach przywodziło skojarzenia z retoryką radziecką z 1939 r., kiedy to również, po latach przemilczania problemu w polskich mediach, czynnik białoruski pojawił się nagle jako przedmiot polityki sąsiedniego państwa. Do 1956 r. nie istniały żadne instrumenty porozumiewania się społeczeństw polskiego i białoruskiego na Białostocczyźnie. Stereotyp Białorusina komunisty, oczekującego przyłączenia Białostocczyzny do Związku Radzieckiego, tak samo długo funkcjonował w świadomości Polaków, jak w świadomości Białorusinów stereotyp Polaka nacjonalisty i okrutnika, mordującego bezbronnych chłopów z racji ich inności narodowej i religijnej<sup>79</sup>.

Pierwsze informacje o mieszkających w Polsce Białorusinach pojawiły się we wrześniu 1955 r. w postaci dwóch artykułów Jerzego Rawicza, zamieszczonych w organie prasowym Komitetu Centralnego PZPR „Trybuna Ludu”<sup>80</sup>. Były one najprawdopodobniej jednym z elementów przygotowania propagandowego do utworzenia białoruskiej organizacji. W tym samym czasie Sekretariat KC zbierał wszelkie informacje o Białorusinach mieszkających na Białostocczyźnie<sup>81</sup>. Artykuły Rawicza mieściły się w konwencji publicystyki pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Pierwszy opisy-

<sup>79</sup> Pacyfikacje wsi białoruskich na Białostocczyźnie przez polskie podziemie w latach 1945-1947 nigdy nie było przyjmowane przez Białorusinów w kategoriach „walki klasowej” lub politycznej. Zawsze widziano te wydarzenia jako przejaw konfliktu o charakterze narodowo-religijnym, por.: E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 206-207.

<sup>80</sup> J. Rawicz, *Białorusini w Polsce. Droga do wspólnej sprawy*, „Trybuna Ludu”, 08.09.1955; Tenże, *Nowym torem*, „Trybuna Ludu”, 10.09.1955.

<sup>81</sup> APB, zespół K W PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 1.

wał tradycje wspólnych walk polskich robotników i białoruskich chłopów „w walce o wyzwolenie społeczne i klasowe” podczas Powstania Styczniowego, Rewolucji Październikowej i w dwudziestoleciu międzywojennym w szeregach Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi<sup>82</sup>. Druga publikacja w „Trybunie Ludu” przedstawiała losy ludności białoruskiej w powojennej Polsce. Pacyfikacje wsi białoruskich w 1946 r. — zdaniem Jerzego Rawicza — były dziełem „najróżniejszego tałatajstwa, byłych SS-manów i własowców”. „Bandyci” nie palili tylko domów polskich, gdyż — według „Trybuny Ludu” — „chcieli zasiać ziarno niezgody między polskich i białoruskich chłopów”<sup>83</sup>. Artykuł Rawicza po raz pierwszy zawierał jednak krytykę polityki narodowościowej rządów komunistycznych w okresie powojennym. „Bezpośrednio po wojnie ziścił się sen kilku pokoleń białoruskiej inteligencji — Białorusini uzyskali w Ludowej Polsce pełnię praw, przysługującym im tak, jak i wszystkim innym obywatelom — pisał Rawicz. — Między innymi uzyskali to, o co niezmordowanie walczyli przez burżuazyjne dwudziestolecie: uzyskali własną szkołę. Nareszcie język białoruski przestał być językiem zabronionym. Rodzice zaczęli posyłać dzieci do tych szkół, szkoły stały się centrum odżywającej kultury białoruskiej i pierwszą kuźnią patriotycznego wychowania i przywiązania do Polski Ludowej. I wtedy nagle wyrządzono krzywdę. Zarządzeniem władz oświatowych zamieniono szkoły białoruskie na polskie. Nie pomogły interwencje. Działo się to w sierpniu 1946 r., gdy teza, iż Polska z państwa narodowościowego zamieniła się w państwo narodowe, potraktowana była przez wielu jako sztywna formułka. (...) Formułkowicze doprowadzili do nacjonalistycznych wypaczeń w stosunku do ludności białoruskiej, co przyniosło i przynieść musiało duże szkody. Wielu Białorusinów straciło orientację, niektórzy woleli oficjalnie nie przyznawać się do swojej narodowości”.

Zasługi Białorusinów w budownictwie socjalizmu w Polsce podkreślał sekretarz propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku Marian Książę. W liście do Sekretariatu KC pisał: „Wśród ludności białoruskiej obserwujemy wzmożenie aktywności i przywiązania do Polski Ludowej. Przykładem może służyć rozwój spółdzielczości produkcyjnej, który najpomyślniej przebiega na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską. Należy zaznaczyć, że pionierami w naszym województwie byli właśnie Białorusini. Również w tych terenach wyszły czyny drogowe i melioracyjne. Ludność białoruska posiada piękne tradycje walki rewolucyjnej pod przewodnictwem KPP i KPZB. (...) Dla pogłębienia budownictwa socjalistycznego koniecznym jest wydawanie pisma w języku białoruskim, które by jeszcze

<sup>82</sup> Rawicz, *Białorusini w Polsce...*

<sup>83</sup> J. Rawicz, *Nowym torem..*

bardziej zmobilizowało ludność białoruską”<sup>84</sup>. Zdaniem sekretarza propagandy KW PZPR w Białymstoku pismo w języku białoruskim byłoby nie tylko zadośćuczynieniem za wierność i oddanie Polsce Ludowej, lecz także zachęcałoby do dalszych wysiłków na rzecz socjalistycznej ojczyzny.

Na początku października 1955 r. do Sekretariatu KC został przesłany *Projekt tygodnika w języku białoruskim*, opracowany przez pracownika KW w Białymstoku Jerzego Wołkowyckiego. Celem pisma miało być: „1) rozwijanie wśród ludności białoruskiej ducha solidarności międzynarodowej i braterstwa, 2) rozwijanie patriotyzmu w oparciu o przyjaźń narodów Związku Radzieckiego i narodu polskiego (...), bliższe wiązanie Białorusinów ze wspólną ojczyzną — Polską Ludową, 3) szerzenie ideologii partii. Walka o stosowanie w życiu codziennym marksizmu-leninizmu, 4) walka o wykonywanie zadań stawianych przez partię i rząd, 5) propagowanie i rozwijanie kultury białoruskiej”<sup>85</sup>. Treść dokumentu nie tyle odzwierciedlała sympatię Wołkowyckiego dla marksizmu, co znajomość przez niego ówczesnych realiów. *Projekt* powstał zgodnie z ówczesnymi zasadami załatwiania spraw w instancjach partyjnych. Cele w nim zawarte wyprzedzały nawet o kilka lat zadania, o podobnej treści, stawiane przez Sekretariat KC towarzystwom społeczno-kulturalnym i redakcjom pism mniejszości narodowych.

15 października 1955 r. Egzekutywa KW PZPR w Białymstoku przesłała do KC wnioski o powołanie przy Zarządzie Wojewódzkim Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Białymstoku Towarzystwa Kultury Białoruskiej<sup>86</sup>. Zadania i cele nowej organizacji były podobne jak projektowanego tygodnika „Niwa”. Towarzystwo miało ponadto opiekować się szkolnictwem białoruskim, zespołami artystycznymi, zabytkami kultury i folklorem. W treści wniosku wskazane było także nazwisko etatowego kierownika przyszłej organizacji, nazwanej ostatecznie Białoruskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym (BTSK). Kilka miesięcy przed zjazdem założycielskim organizacji sekretarzem jej Zarządu Głównego został „wybrany” kierownik Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku Aleksy Kozioł<sup>87</sup>.

Większość informacji o Białorusinach adresowanych do władz centralnych była raczej powielaniem mitów i stereotypów o tej ludności. Funkcjonariusze partyjni otrzymali polecenie stworzenia odpowiedniego klimatu, sprzyjającego powołaniu białoruskich instytucji — przyszłego BTSK i tygodnika „Niwa”. Określenia zawarte w liście sekretarza propagandy KW

<sup>84</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 2.

<sup>85</sup> Tamże, k. 3.

<sup>86</sup> Tamże, k. 6-7.

<sup>87</sup> Tamże, k. 6



PZPR w Białymstoku Mariana Księżę do Sekretariatu KC mówiące o zaangażowaniu Białorusinów w rozwój spółdzielczości w rolnictwie nie wytrzymały konfrontacji z rzeczywistością. Wraz z demokratyzacją życia w kraju, kilka miesięcy przed ogłoszeniem słynnej uchwały VIII Plenum KC PZPR, zezwalającej na „rozwiązanie spółdzielni nie posiadających warunków do dalszego rozwoju i kompromitujących spółdzielczość”<sup>88</sup>, zarządy rolniczych spółdzielni produkcyjnych na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską zostały zasypane podaniami z prośbami o zwolnienie z członkostwa oraz zwrot ziemi wniesionej do kolektywnego gospodarstwa<sup>89</sup>. Świadczyło to o tym, że „socjalistyczna organizacja pracy w rolnictwie” nie była wynikiem naturalnego wyboru białostockich Białorusinów. Kolektywne formy gospodarowania w rolnictwie pozostawały najczęściej tam, gdzie spółdzielnie tworzone były na bazie parcelowanej po wojnie ziemi folwarcznej.

Drugim odruchem Białorusinów w tym czasie było domaganie się likwidacji szkół z białoruskim językiem nauczania. Niekiedy żądano tylko pozostawienia języka ojczystego jako przedmiotu. Najczęściej jako przyczynę podawano argument mówiący, że białoruski język literacki jest do niczego nieprzydatny, ponieważ „nie daje tyle korzyści co język polski lub rosyjski”<sup>90</sup>. Nauka języka białoruskiego — zdaniem rodziców — sprawiała kłopoty z opanowaniem polskiego lub rosyjskiego. Odmowę posyłania dzieci na lekcje języka białoruskiego uzasadniano także trudnościami, jakie je czekały podczas nauki w szkołach zawodowych. Do tych szkół najczęściej trafiała młodzież białoruska, a edukacja w nich odbywała się wyłącznie w języku polskim. Przy braku opanowania tego ostatniego były nawet kłopoty ze zdaniem egzaminów wstępnych<sup>91</sup>. W jednej z miejscowości powiatu białostockiego prośbę o zlikwidowanie szkoły białoruskiej motywowano tym, że nauka języka ojczystego powoduje zniekształcenie akcentu w języku rosyjskim<sup>92</sup>. Rzadko w listach, kierowanych do władz szkolnych z żądaniami likwidacji nauczania języka ojczystego, podawano rzeczywiste powody tych decyzji — liczne przypadki agresywnego zachowania polskich rówieśników wobec kolegów posługujących się językiem białoruskim. Aby nie narażać dzieci na nieprzyjemności, rodzice proponowali nie uczyć ich własnego języka, ze znajomości którego — jak twierdzili — nie było żadnego konkretnego pożytku, a tylko same kłopoty<sup>93</sup>.

<sup>88</sup> *Uchwała VIII Plenum KC PZPR o aktualnych zadaniach politycznych i gospodarczych partii*, „Nowe Drogi”, październik 1956, nr 10.

<sup>89</sup> APB, akta Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Czerewkach, sygn. 1, k. 39-70.

<sup>90</sup> APB, zespół Prezydium WRN w Białymstoku, teczka nr 16, k. 16.

<sup>91</sup> Tamże, k. 28-32.

<sup>92</sup> Tamże, k. 25.

<sup>93</sup> Tamże.

W końcu 1955 r., gdy pojawiła się fala żądań likwidacji szkół z białoruskim językiem nauczania, nie było jeszcze żadnej białoruskiej instytucji, która usiłowałaby powstrzymać ten proces. Władze oświatowe przejawiały wówczas więcej troski o szkolnictwo białoruskie niż sami zainteresowani. Pracownicy administracji szkolnej przekonywali nawet ludność białoruską o potrzebie nauki języka ojczystego, odwoływali się do białoruskich uczuć narodowych, lecz ich apele o niewyrzekanie się szkół z ojczystym językiem nauczania pozostawały najczęściej bez echa<sup>94</sup>.

W 1955 r. w kilku szkołach zmieniono język wykładowy z białoruskiego na polski, pozostawiając nauczanie białoruskiego w postaci jednego z przedmiotów. Proces rozpadu szkolnictwa białoruskiego powstrzymano dopiero w połowie 1956 r., gdy u boku przedstawicieli władz państwowych na wiejskie zebrania wyruszyli działacze nowo powstałego BTSK. W wielu przypadkach nawet tam, gdzie wcześniej przegłosowano wnioski o likwidację białoruskiego języka wykładowego, ci sami ludzie, kilka tygodni później, jednogłośnie opowiadali się za jego pozostawieniem<sup>95</sup>. Sprzyjała temu przede wszystkim polityka władz państwowych, zachęcająca działaczy BTSK do zdecydowanych działań w obronie własnego szkolnictwa<sup>96</sup>. Atmosfera wokół białoruskiej mniejszości narodowej na Białostocczyźnie zmuszała jednak działaczy do ciągłego przekonywania swoich rodaków, że z powodu bycia Białorusinem w Polsce Ludowej nie grożą żadne przykre konsekwencje, i że nie ma więc istotnych przyczyn, dla których należałoby ukrywać swoją narodowość, język lub kulturę<sup>97</sup>. W 1956 r. nastąpił jednak wyraźny spadek liczby szkół z białoruskim językiem wykładowym. W ich miejsce powstawały szkoły polskie z nauką białoruskiego jako jednego z przedmiotów<sup>98</sup>. Tendencje te utrzymywały się także w następnych latach.

Ogromny wpływ na zmianę atmosfery wśród Białorusinów miało powstanie BTSK i tygodnika „Niwa”. Towarzystwo, podobnie jak organizacje innych mniejszości narodowych, zostało powołane decyzją Sekretariatu KC PZPR. Jesienią 1955 r. wydzielono etaty przyszłej organizacji. Skład Prezydium Zarządu Głównego wyznaczono spośród pracowników aparatu partyjnego, administracji i rozwiązanego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego<sup>99</sup>. Przewodniczącym (funkcja społeczna) został pracownik Urzędu Cen-

<sup>94</sup> Tamże, k. 34-36.

<sup>95</sup> Tamże, k. 38-43.

<sup>96</sup> Tamże, k. 40.

<sup>97</sup> M. Kapczuk, *Ab partyjatyzmie*, „Niwa”, 27.05.1956, nr 13.

<sup>98</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-138, k. 50; APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 44, 136-138.

<sup>99</sup> *Piać hod dziejnasci BHKT*, „Biełaruski kalendar”, 1962, s. 72-74.

zury Aleksander Dawidziuk. 26 lutego 1956 r. odbył się I Zjazd BTSK, który jako pierwszą decyzję jednomyślnie zaaprobował treść listu do Bolesława Bieruta. Pisano w nim, że „dzięki władzy ludowej i opiece Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Białorusini w Polsce korzystają z pełni swobód obywatelskich. Razem z Polakami budujemy wspólny dom — Polskę Ludową. Dzieci nasze uczą się w języku ojczystym. W miastach i wsiach rozkwita kultura białoruska. Dowodem historycznych zmian w życiu Białorusinów w Polsce jest utworzenie Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. (...) Zapewniamy Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, że w naszej pracy będziemy kierować się polityką Partii i dołożymy wszelkich starań, aby z honorem wykonać zadania, jakie stawia przed nami Komitet Centralny i Rząd”<sup>100</sup>.

Pojawienie się informacji o tworzeniu się białoruskiej organizacji i pisma w języku białoruskim wywołało szok wśród społeczeństwa polskiego<sup>101</sup>. W liście do Komitetu Centralnego PZPR Polacy z Bielska Podlaskiego pisali: „Mieszkańcy naszego miasteczka i całego powiatu żyją w panice i przerażeniu. Powstały z zezwolenia władz tzw. Komitet Białoruski [chodzi o BTSK — E. M.] rozpoczął dość energiczną akcję na rzecz jeszcze jednego rozbioru Polski. Wysłannicy tego komitetu w Bielsku Podlaskim, a także w całym województwie białostockim zbierają podpisy pod petycją do rządu Białoruskiej SRR celem przyłączenia do Białej Rusi powiatu sokólskiego, hajnowskiego, bielsko-podlaskiego i białostockiego”<sup>102</sup>. Komitet Centralny polecił zbadać sprawę dla MSW, UBP i Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku. Wysłany na Białostoczczyznę pracownik MSW A. Łaskowski donosił, że odbył rozmowę z Aleksym Koziołem, z której wynikało, że część Zarządu Głównego BTSK chce oderwania ziem zamieszkałych przez Białorusinów od Polski i przyłączenia ich do BSRR. Mieli oni zbierać podpisy od mieszkańców wschodniej Białostoczczyzny pod petycją do rządu polskiego z prośbą o włączenie tych ziem do ZSRR. Niektórzy chłopcy z tego powodu — według MSW — sprzedawali ziemię i uciekali do województw zachodnich<sup>103</sup>. Na znak protestu — zapewniał Łaskowski — Kozioł złożył rezygnację. Nie wiadomo jaki był cel tej dezinformacji Komitetu Centralnego PZPR przez MSW. Być może Kozioł, aby pozbyć się niewygodnych

<sup>100</sup> *List Bolesława Bieruta*, „Białoruski kalendarz”, 1966, s. 41.

<sup>101</sup> I Zjazd Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego odbył się 26 lutego 1956 r. Pierwsze informacje o planach wydawania w Białymstoku pisma w języku białoruskim ukazały się 13 stycznia 1956 r. w „Gazecie Białostockiej”. Tygodnik „Niwa” pojawił się w sprzedaży 4 marca 1956 r.

<sup>102</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-98, k. 3-4.

<sup>103</sup> CA MSWiA, zespół MSW I, sygn. 197, k. 1.

mu ludzi z Zarządu Głównego, oskarżył ich o działalność antypaństwową. Intensywne śledztwo, prowadzone przez UBP i bezpośrednio przez pracowników KC, ujawniło, że istotnie były zbierane podpisy przez działaczy białoruskich z Zarządu Głównego BTSK, lecz pod deklaracjami członkowskimi tej organizacji. Miała ona, zgodnie z życzeniem partii, mieć masowy charakter, więc prowadzono na szeroko zakrojoną skalę akcję pozyskiwania kandydatów. Prawdą było także złożenie rezygnacji przez Kozła, lecz — jak wyjaśniał później sam sekretarz — decyzja ta wynikała z braku należytego wsparcia dla Towarzystwa ze strony KW PZPR w Białymstoku, a ponadto rezygnacja nie została przyjęta<sup>104</sup>. Informacje o białoruskim separatyzmie szybko trafiły do polskiej opinii publicznej, pogłębiając istniejące antagonizmy narodowościowe. Nikt i nigdy ich nie dementował.

Bez względu na okoliczności i atmosferę wokół powstania BTSK, zapoczątkowało ono rzeczywisty renesans białoruskiego życia narodowego w Polsce. Tworzące się koła terenowe prowadziły działalność pod szyldem białoruskiej organizacji, a określenie „Białorusin” w świadomości tej społeczności przestało być utożsamiane z czymś zakazanym, niemile widzianym przez władze. BTSK, jako jedyna organizacja białoruska, tworzyła płaszczyznę integrującą wszystkich członków tej społeczności, a w przypadku żyjącej w rozproszeniu inteligencji, stwarzała jedną z niewielu szans nawiązania kontaktu z ludźmi o podobnej orientacji narodowej. Do narodowości białoruskiej zaczęli przyznawać się także niektórzy repatrianci ze wschodu, którzy w latach 1945-1947 przybyli do Polski jako Polacy. Tworzyli oni oddziały BTSK w Szczecinie, Gdańsku i Warszawie<sup>105</sup>.

Powstawanie białoruskich struktur organizacyjnych dokonywało się w wyjątkowo skomplikowanej sytuacji politycznej. Podczas wiecu w Białymstoku w dniu 24 października 1956 r. uczestnicy kilkakrotnie skandowali hasło: „Precz z kacapami i Białorusinami”. Wśród tłumu rozpowszechniano ulotki z żądaniem aby Białorusini opuścili terytorium Polski i wyjechali do ZSRR<sup>106</sup>. Fala antybiałoruskiego nacjonalizmu, która przelała się przez Białostoczczyznę jesienią 1956 r., doprowadziła niektóre środowiska białoruskie do myśli o tworzeniu formacji samoobrony i żądania od władz ich uzbrojenia<sup>107</sup>. Sekretarz Zarządu Głównego BTSK Aleksy Kozioł, przemawiając 31 października 1956 r. podczas obrad Plenum KW PZPR w Białymstoku, wskazał liczne przypadki szykanowania Białorusinów w miejscu pracy

<sup>104</sup> Tamże, k. 2.

<sup>105</sup> A. Karpiuk, *Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w latach 1956-1970*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1994, nr 1, s. 92-93.

<sup>106</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 111, 162.

<sup>107</sup> Tamże.

i zamieszkania z racji ich inności narodowej<sup>108</sup>. W „Niwie” pojawił się artykuł redakcyjny, który prawdopodobnie przeoczyła cenzura, bowiem o tym, co działo się na Białostocczyźnie, pisano w konwencji mocno odbiegającej od obowiązujących haseł o „braterskim współżyciu narodów polskiego i białoruskiego” „Długo oczekiwana swoboda słowa — informowano czytelników — podporządkowała sobie serca ludzi. Lecz w tym entuzjazmie słyszy się także wrogie głosy polskich szowinistów. Nacjonalistyczne nawoływania i bezpodstawne dokuczanie Białorusinom nasiliło się w ostatnim czasie. Dziwi tylko jakim prawem te wrogie elementy ośmielają się prześladować Białorusinów! Białostocczyzna — a szczególnie jej wschodnie powiaty — to ziemia graniczna. Białorusini zasiedlali ją od tak dawna. Nikt ich tutaj nie przywiózł, żyją tu i pracują z dziada pradziada. Na przestrzeni historii już nie raz ujawniły się dążenia polskich nacjonalistów, których celem było udowodnienie, że żadnych Białorusinów tu nie ma”<sup>109</sup>. W listach do redakcji popularnej audycji Polskiego Radia „Fala 56” Białorusini z różnych zakątków Białostocczyzny donosili o nastrojach wrogości ze strony Polaków przypominających stan z pierwszych lat po wojnie<sup>110</sup>. Listy od Polaków do KW PZPR w Białymstoku lub redakcji partyjnej „Gazety Białostockiej” wyrażały fobie i wyobrażenia o Białorusinach drugiej strony konfliktu. Najczęściej powstanie BTSK i tworzenie szkolnictwa białoruskiego łączono z przygotowaniami do oderwania Białostocczyzny od Polski<sup>111</sup>.

Brak informacji w prasie polskiej o Białorusinach mieszkających na Białostocczyźnie sprzyjał powstawaniu i upowszechnianiu kolejnych mitów. 31 października 1956 r. Plenum KW PZPR zleciło funkcjonariuszom z Egzekutywy „wzmoczenie walki z wszelkimi przejawami nacjonalizmu i próbami dyskryminacji w stosunku do mniejszości narodowych”<sup>112</sup>. Zdaniem sekretarza BTSK Aleksiego Kozła sytuacja była na tyle poważna, że Białorusini w poczuciu zagrożenia zaczęli pisać listy z prośbami o zapewnienie bezpieczeństwa do Nikity Chruszczowa i Władysława Gomułki<sup>113</sup>. Prawdopodobnie zdarzały się także przypadki wyolbrzymiania poczucia zagrożenia z powodu polskiego nacjonalizmu. Często atmosferę grozy potęgowały osoby zwalniane z kierowniczych stanowisk, które wcześniej niczym nie zdradzały białoruskiego pochodzenia. Wraz ze zmianą ekipy rządzącej w Warszawie następowały także zmiany na szczeblu wojewódzkim. Część

<sup>108</sup> Tamże, sygn. 33/II/7, k. 353-354.

<sup>109</sup> *Szto z nami budzie*, „Niwa”, 18.11.1956, nr 38.

<sup>110</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 160-162.

<sup>111</sup> Tamże, k. 164-167.

<sup>112</sup> Tamże, sygn. 33/II/7, k. 379.

<sup>113</sup> Tamże, k. 354.

zwalnianych Białorusinów jako przyczynę utraty stanowisk wskazywała względy narodowe. Niektórzy dopiero wtedy poczuli się Białorusinami<sup>114</sup>.

Na koniec 1956 r. zaplanowane były wybory do Sejmu PRL II kadencji. Ze względu na zmiany, jakie dokonywały się w aparacie władzy komunistycznej, wybory przełożono na 20 stycznia 1957 r. Kandydatów na posłów zgłosiło również BTSK. Jerzy Wołkowycki, w imieniu Zarządu Głównego, domagał się podczas obrad Plenum KW PZPR w Białymstoku, aby działaczom Towarzystwa udostępnić 5 miejsc na listach kandydatów z województwa białostockiego<sup>115</sup>. Wprawdzie Komitet Wojewódzki odrzucił propozycję, aby na listach Frontu Narodowego (od grudnia 1956 r. Frontu Jedności Narodu) umieszczać kandydatów BTSK, lecz w okręgu bielskim i białostockim osoby białoruskiego pochodzenia kandydowały jako reprezentanci polskich organizacji. Niektórzy z nich byli członkami Towarzystwa. Choć Sekretariat KC PZPR popierał w tym czasie obecność mniejszości narodowych w przedstawicielskich organach władzy, na szczeblu powiatowym zwracano uwagę, aby kandydaci w trakcie kampanii wyborczej nie określali swojego pochodzenia etnicznego. Argumentowano, że przyszli posłowie nie mogą reprezentować opcji narodowej, lecz ogólnospołeczną<sup>116</sup>. Kandydaci ze środowiska białoruskiego — Makary Demianowicz, Paweł Chrzanowski, Jan Maciejuk — czynili wszystko, by nie być postrzegani jako Białorusini. W szczegółowych życiorysach, składanych przez nich w Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego w Białymstoku, nie wspominali nawet o przynależności do BTSK, chociaż byli jego aktywnymi działaczami. Powszechnie było jednak wiadomo, kto z kandydatów jest Białorusinem.

W trakcie kampanii wyborczej odnotowano szereg wystąpień przedstawicieli aparatu władzy przeciw kandydatom białoruskim. Na posiedzeniach egzekutyw komitetów powiatowych PZPR w Hajnówce i Sokółce otwarcie mówiono, że Polacy mieszkający w tych powiatach nie będą głosować na osoby narodowości białoruskiej<sup>117</sup>. W powiecie bielskim, podczas spotkań

<sup>114</sup> Przykładem takiego zachowania był przypadek Eliasza Fiedorowicza. Do 1956 r. był sekretarzem Prezydium WRN w Białymstoku. W październiku tego roku został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Wstąpił do BTSK deklarując narodowość białoruską i zażądał od Towarzystwa zajęcia formalnego stanowiska w sprawie zwolnienia go ze stanowiska w Prezydium WRN. Gdy odmówiono interwencji, wstąpił do Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego (według relacji Jerzego Wołkowyckiego, członka Komisji d/s Narodowościowych KW PZPR, działacza BTSK, redaktora naczelnego „Niwy” — relacja z dn. 05.09.1996).

<sup>115</sup> S. Iwaniuk, *Białorusini w wyborach do Sejmu PRL II kadencji*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 2 (6), 1996.

<sup>116</sup> APB, zespół KP PZPR w Bielsku Podlaskim 1948-1975, sygn. 37/V/1, k. 36-37.

<sup>117</sup> Tamże, zespół KP PZPR w Hajnówce 1954-1975, sygn. 42/IV/7, k. 2; zespół KP PZPR w Sokółce 1948-1975, sygn. 50/IV/17, k. 10.

przedwyborczych, do skreślenia kandydatów Białorusinów nawoływali niektórzy pracownicy aparatu partyjnego<sup>118</sup>. W powiecie siemiatyckim działacze Frontu Narodowego tłumaczyli mieszkańcom gmin o zagrożeniu białoruskim dla polskości tych ziem. Według opinii sekretarza propagandy Komitetu Powiatowego PZPR w Siemiatyczach, Henryka Sadowskiego, nie nawiść do Białorusinów wśród pracowników niższego szczebla aparatu partyjnego wywoływały plotki o białoruskich działaniach na rzecz przyłączenia Białostoczczyzny do ZSRR<sup>119</sup>. Bardziej prawdopodobnym źródłem wrogości wobec Białorusinów była jednak walka o władzę w komitetach partyjnych, prezydiach rad narodowych i administracji. Odsunięci od wpływów i stanowisk Polacy upatrywali w tym intrygi ze strony Białorusinów, a obecność osób białoruskiego pochodzenia na listach kandydatów do Sejmu potęgowała stan ogólnej podejrzliwości. Każda decyzja personalna, tak przez Polaków, jak i Białorusinów, była zazwyczaj przyjmowana jako wypływająca z pobudek narodowych.

Mimo zapisania w uchwale VIII Plenum KC PZPR postanowienia o zwalczaniu nacjonalizmu wśród członków partii, w Komitecie Wojewódzkim w Białymstoku żadnych działań w tym kierunku nie podejmowano. Sytuacja zmieniła się po powołaniu w styczniu 1957 r. Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych. Jej członkami zostali kierujący BTSK, Dawidziuk i Kozioł<sup>120</sup>. Dawidziuk i redaktor naczelny „Niwy”, Jerzy Wołkowycki, znaleźli się w składzie Komisji do Spraw Narodowościowych KW PZPR w Białymstoku. W marcu 1957 r. białostocka Komisja KW przesłała komitetom powiatowym partii polecenie powołania w ich składzie struktur zajmujących się sprawami narodowościowymi<sup>121</sup>. Postanowienia Sekretariatu KC w kwestii narodowościowej zaczęły być realizowane na szczeblu lokalnym.

Od początku powstania Komisja KC podjęła wiele starań, by zorientować się w rzeczywistej sytuacji mniejszości białoruskiej. Na podstawie analizy treści tygodnika „Niwa” i efektów działalności BTSK zostały sformułowane wytyczne polityki w stosunku do Białorusinów i przesłane do realizacji do KW PZPR w Białymstoku. Zalecano dokonać zmiany w składzie Zarządu Głównego BTSK, pozbycie się ludzi przypadkowych i wprowadzenie autentycznych przedstawicieli ludności białoruskiej. Postulowano przede wszystkim przyciągnięcie do Towarzystwa inteligencji białoruskiej, a zwłaszcza nauczycieli. Zwracano uwagę na potencjał intelektualny Warszawskiego Oddziału tej organizacji. Jako „konieczne” uznano obsadzenie

118 Tamże, zespół KW PZPR, sygn. 33/IV/41, k. 76.

119 Tamże, zespół KP PZPR w Siemiatyczach 1952-1975, sygn. 49/IV/8, k. 17.

120 Tamże, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 9.

121 Tamże, k. 93.

stanowisk podinspektorów w wydziałach oświaty prezydów rad narodowych w Hajnówce, Bielsku Podlaskim, Siemiatyczach, Sokółce, Dąbrowie Białostockiej i Białymstoku ludźmi znającymi język białoruski. Postulowano wprowadzenie obowiązkowego nauczania języka białoruskiego dla wszystkich uczniów uczęszczających do szkół na terenach, gdzie mieszkali Białorusini. Za niezbędne Komisja uznała wprowadzenie w tych szkołach nauczania historii narodu białoruskiego, a przede wszystkim stworzenie całego systemu, zabezpieczającego te placówki w kadre nauczycielską. BTSK, oprócz aktywizacji społeczności białoruskiej w dziedzinie kultury i oświaty, zalecono organizowanie działalności gospodarczej, najlepiej spółdzielni produkcyjnej, zabezpieczającej potrzeby finansowe organizacji. Postulowano także zorganizowanie kursów dla działaczy, przygotowujących ich do pracy w radach narodowych jako reprezentantów społeczności białoruskiej<sup>122</sup>. Komisja chciała w ten sposób uniknąć sytuacji trwającej od 1946 r., zachęcającej osoby narodowości białoruskiej, zajmujące stanowiska państwowe lub partyjne, do ukrywania swojej tożsamości.

W Białymstoku realizacja tych wytycznych napotykała liczne trudności. Komisja KW do Spraw Narodowościowych, uwikłana w spory ambicjonalne między różnymi grupami funkcjonariuszy partyjnych, nie była w stanie wypracować jakiegokolwiek koncepcji polityki narodowościowej w skali województwa. Pierwsze posiedzenia Komisji zdominował spór między przedstawicielami BTSK i Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego<sup>123</sup>. Problem dotyczył ludzi z tych samych wsi białoruskich, z których jedni czuli się Białorusinami, inni — Rosjanami. Niekiedy nawet działacze BTSK, nie znajdując zrozumienia we własnej organizacji, dla swoich spraw osobistych stawali się rosyjskimi aktywistami<sup>124</sup>. W sporze tym komuniści polscy zazwyczaj wspierali towarzyszy o białoruskiej orientacji narodowej, oficjalnie wypowiadali się przeciw rusyfikacji ludności prawosławnej Białostoczczyzny<sup>125</sup>.

Nie sprzyjała także pracy białostockiej Komisji nadmierna reprezentacja funkcjonariuszy partyjnych białoruskiego pochodzenia. Troszcząc się o interesy „ludowego państwa polskiego” byli oni skłonni upatrywać w każdej formie aktywności białoruskiej, lub nawet jej braku, przejawów białoruskiego nacjonalizmu. W zasadzie ich rola w pracach Komisji ograniczała się do ciągłego udowadniania, iż są dobrymi komunistami. Im głównie powierzano pisa-

<sup>122</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 29-33.

<sup>123</sup> Tamże, k. 80-85.

<sup>124</sup> Tamże, k. 83.

<sup>125</sup> Tamże, k. 84 (wypowiedź Jana Sienkiewicza na posiedzeniu Komisji K W d/s Narodowościowych 25.04.1957).



nie okresowych ocen na temat działalności BTSK i treści publikowanych w „Niwie”. Jesienią 1957 r. zespół oceniający pracę redakcji „Niwy” zarzucił jej przemilczanie programu rolnego partii, brak publikacji na temat dobrosąsiedzkiego współżycia Polaków i Białorusinów, tolerowanie nastrojów separatystycznych, brak zaangażowania zatrudnionych w redakcji dziennikarzy w walce o podnoszenie produkcji rolnej<sup>126</sup>. Wszyscy członkowie zespołu oceniającego „Niwę” byli komunistami pochodzenia białoruskiego. Niektórzy z nich zaczęli działalność polityczną w szeregach KPZB.

Możliwości w zakresie polityki narodowościowej, stworzone na szczeblu centralnym, tylko w niewielkim stopniu były wykorzystane przez władze wojewódzkie, które, w imię spokoju politycznego, przyjęły strategię hamowania inicjatyw uzewnętrzniających istnienie problemu białoruskiego na Białostoczczyźnie. Polityka taka odpowiadała także funkcjonariuszom partyjnym i państwowym białoruskiego pochodzenia, którzy, przebywając wśród towarzyszy polskich, za wszelką cenę chcieli, by postrzegano ich jako Polaków.

Aby sprawniej realizować politykę partii w środowisku białoruskim, postanowiono zmienić kierownictwo BTSK. Okazję stwarzał zaplanowany na 30 marca 1958 r. II Zjazd Towarzystwa. Nie znajdowano jednak odpowiednich kandydatów na najważniejsze stanowiska w organizacji wśród miejscowych Białorusinów. Dlatego Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku zwrócił się z oficjalną prośbą do Komitetu Centralnego o oddelegowanie na stanowisko przewodniczącego BTSK pracownika MSW Włodzimierza Stankiewicza<sup>127</sup>. List wysłano tydzień przed planowanym zjazdem. Stankiewicz przebywał w tym czasie w Belgii, oficjalnie w roli inspektora szkół polskich przy ambasadzie PRL w Brukseli. Zjazd jednomyślnie wybrał go na przewodniczącego BTSK, chociaż przytłaczającej większości delegatów był on osobą całkowicie nieznaną. Stankiewicz przybył do Białegostoku dopiero w czerwcu 1958 r. Piastując stanowisko szefa białoruskiej organizacji był przede wszystkim rzecznikiem interesów partii. Ujawniał natomiast kompletną ignorancję miejscowych realiów<sup>128</sup>.

\* \* \*

Najdalej idąca zmiana polityki w połowie lat pięćdziesiątych nastąpiła w stosunku do ukraińskiej mniejszości narodowej. Z licznych dokumentów wynika, że na najwyższych szczeblach sprawowania władzy uświadomiono zakres błędów popełnionych w polityce wobec Ukraińców w latach 1945-1947. Dylematem władz w 1956 r. była jednak sprawa przyznania się do

<sup>126</sup> Tamże, k. 127.

<sup>127</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-145, k. 21.

<sup>128</sup> H. Wałkawycki, *Wiry. Notatki redaktora*, Białystok 1991, s. 47-48.

tych błędów. Konsekwencje takiej decyzji groziły wręcz destabilizacją życia politycznego i ekonomicznego w niektórych regionach państwa.

Od początku 1956 r. pracownicy MSW zbierali informacje o rozmieszczeniu ludności ukraińskiej w Polsce oraz nastrojach panujących w tym środowisku. Według danych zgromadzonych w tym resorcie, w kraju było około 160 tys. Ukraińców, w tym w województwie olsztyńskim — 60 tys., koszalińskim — 30 tys., rzeszowskim — 20 tys., lubelskim — 15 tys., wrocławskim — 15 tys., zielonogórskim — 12 tys. i szczecińskim — 8 tys.<sup>129</sup>. Wysiedlonym w wyniku akcji „Wisła”, mimo nakazów władz centralnych, nie zapewniono — zdaniem MSW — należytych warunków do zagospodarowania. Władze wojewódzkie i powiatowe na ziemiach zachodnich i północnych w rzeczywistości bojkotowały rozporządzenia rządowe w sprawie pomocy materialnej Ukraińcom. Spowodowało to jedynie narastanie sentymentów do rodzinnych stron i poczucie krzywdy wobec państwa odpowiedzialnego za sytuację, w której znaleźli się przesiedleńcy z województw rzeszowskiego, lubelskiego i krakowskiego. Od 1955 r. — stwierdzano w raporcie MSW — nastąpiła wzmożona fala nielegalnych powrotów do miejsc dawnego zamieszkania. Powracający z reguły dążyli do odzyskania własnych gospodarstw. Pojawienie się Ukraińców najczęściej prowokowało konflikty z nowymi właścicielami ich mienia, osiedlonymi po 1947 r.<sup>130</sup> Służby bezpieczeństwa informowały rząd o wzroście nastrojów nacjonalistycznych wśród ludności ukraińskiej oraz antypolskiej retoryce amnestionowanych właśnie bojowników UPA<sup>131</sup>.

Uchwała Sekretariatu KC PZPR z czerwca 1955 r. *O zadaniach KW i KP w sprawie poprawy sytuacji gospodarczej i wzmożenia pracy politycznej wśród ludności ukraińskiej* i próby wdrażania jej w życie przyczyniły się do pojawienia się oczekiwań na radykalną zmianę polityki władz wobec Ukraińców. Podstawowym postulatem tego środowiska było udzielenie przez władze zgody na powrót do dawnych miejsc zamieszkania oraz pomocy w przesiedleniu do województw południowo-wschodnich. Podczas spotkań przedstawicieli komitetów wojewódzkich i powiatowych partii z ludnością ukraińską, ci pierwsi obiecywali pomoc materialną na modernizację aktualnie zajmowanych gospodarstw i mieszkań, drudzy zaś żądali takiej pomocy, lecz po uprzednim przemieszczeniu do innej części kraju<sup>132</sup>.

Według analiz sytuacji w środowisku ukraińskim, dokonanych przez MSW w maju 1956 r., warunkiem niezbędnym do zmiany nastrojów powinno być

129 CA MSWiA, zespół MSW. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/268, t. 5, k. 242.

130 Tamże, k. 243.

131 Tamże, zespół Komitetu d/s Bezpieczeństwa, sygn. 131/36, k. 1-2.

132 Tamże, zespół MSW. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/268, k. 244.

potępienie przez partię akcji „Wisła” jako nieuzasadnionego zastosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej. Oceniano głównie moralną stronę problemu. „Zdaniem MSW — pisano w opinii do Komitetu Centralnego — przeprowadzenie akcji „W” było niesłuszne i przyniosło niepowetowane szkody. (...) Zastosowanie obcej socjalizmowi odpowiedzialności zbiorowej szło w parze z naruszeniem leninowskich zasad polityki narodowościowej”<sup>133</sup>. Krytyczna ocena akcji „Wisła” uczyniona przez władze partii — według MSW — powinna także złagodzić uprzedzenia antyukraińskie panujące w środowisku polskim. Resort konsekwentnie bronił stanowiska nakazującego przeciwdziałanie tendencjom sprzyjającym powrotom Ukraińców na dawne miejsca zamieszkania. Powrót poszczególnych rodzin mógł odbywać się jedynie wówczas, gdy nie groził konfliktem z osiedlonymi tam Polakami, a ponadto miał dokonywać się pod ścisłym nadzorem MSW<sup>134</sup>.

Problem ukraiński był tematem posiedzenia kolegium MSW 5 czerwca 1956 r. Zdania poszczególnych wiceministrów i dyrektorów departamentów w kwestii oceny akcji „Wisła” oraz dalszej polityki wobec tej społeczności były mocno podzielone. Wiceminister Władysław Hibner przekonywał, że działania władz w latach 1944-1947 były usprawiedliwione, ponieważ nie było żadnej możliwości likwidacji UPA bez wysiedlenia ludności ukraińskiej popierającej partyzantów. Jednocześnie, jakby wbrew tej opinii, zaznaczał, że „popełniliśmy ogromny błąd w stosunku do ludności ukraińskiej, stosując przeciwko niej ostre represje. Oceniamy nasze stanowisko jako niesłuszne i niesprawiedliwe, niezgodne z naszą ideologią, ale sama ocena nie usprawiedliwia naszych potwornych błędów. Wniosek dokonania krytycznej oceny akcji „W” uważam za słuszny. Na projektowanym zjeździe [PZPR — E. M.] należy powiedzieć prawdę, przypomnieć jak było, nie po to, aby usprawiedliwiać, ale po to by wyjaśnić”<sup>135</sup>. Hibner był jednak przeciwny naprawianiu krzywd Ukraińcom poprzez umożliwienie powrotu do dawnych miejsc zamieszkania. Proponował maksymalną pomoc materialną i opiekę nad wszystkimi pokrzywdzonymi.

Stanowisko Hibnera popierał drugi wiceminister MSW Zygfryd Sznek, który przekonywał zebranych, że zajęcie stanowiska przez najbliższy zjazd PZPR wobec akcji „Wisła” ma służyć nie tylko wyświetleńiu prawdy historycznej, lecz przede wszystkim wychowaniu partii w „duchu zasad marksizmu-leninizmu i wyeliminowaniu dyskryminacji w stosunku do ludności ukraińskiej”<sup>136</sup>.

<sup>133</sup> Tamże, zespół MSW I, sygn. 198, k. 6.

<sup>134</sup> Tamże, zespół MSW. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/268, k. 245.

<sup>135</sup> Tamże, k. 212.

<sup>136</sup> Tamże, k. 215.

Z tezami Hibnera i Szneka nie zgadzał się komendant główny MO Wołański, który był jednym z bezpośrednich wykonawców akcji „Wisła”<sup>137</sup>. Uważał on, że publiczne rozważanie o wysiedleniach Ukraińców wywoła znacznie bardziej skomplikowany problem niemiecki. Poruszanie tematu ukraińskiego na zjeździe partii uznał za bezcelowe, gdyż — jak stwierdził — „nie mamy praktycznie żadnych możliwości zadośćuczynienia”. Podobne stanowisko zajmował wiceminister MSW Stefan Antosiewicz, który ponadto uważał, że władze nie powinny wogóle zajmować się tym problemem, ponieważ Ukraińcy zostali przesiedleni w odwecie za wojnę prowadzoną przeciwko państwu polskiemu<sup>138</sup>.

W wyniku tej dyskusji przyjęto kompromisowe rozwiązania. Postanowiono zdecydowanie odrzucić żądania Ukraińców wydania pozwolenia na powrót do miejsc, z których ich wysiedlono. Zdecydowano natomiast proponować władzom partii kontynuację działań na rzecz ich integracji z miejscem aktualnego zamieszkania. Metodą miała być wzmożona pomoc gospodarcza, rozbudowa szkolnictwa oraz rozwój różnych form życia kulturalnego.

Konflikt interesów państwa polskiego i społeczności ukraińskiej po 1956 r. był jednak nieunikniony. Ukraińcy na ziemiach północnych i zachodnich czuli się wyobcowani, nigdy też nie zostali zaakceptowani ani przez lokalne władze, ani przez mieszkającą tam ludność polską. Oczekiwali, że wraz ze zmianą sytuacji politycznej uzyskają możliwości powrotu do własnego i bardziej zrozumiałego świata. Nie przyjmowali do wiadomości argumentów przemawiających za trwałym pozostawianiem na obcej dla nich ziemi. Z województw zachodnich i północnych przesyłano władzom partyjnym informacje, że Ukraińcy rezygnują z oferowanej im pomocy materialnej i domagają się jej w województwie lubelskim, rzeszowskim i krakowskim<sup>139</sup>. Minister Kontroli Państwowej Jan Górecki sugerował nawet Sekretariatowi KC PZPR, że z ekonomicznego punktu widzenia należałoby rozważyć możliwość kontrolowanego powrotu Ukraińców na dawne miejsca zamieszkania, gdyż tylko tam mogliby oni właściwie wykorzystać zarezerwowane dla nich środki finansowe<sup>140</sup>.

Mnożące się konflikty z ludnością polską potęgowały jedynie wśród Ukraińców chęć ucieczki z województw zachodnich i północnych. W województwie olsztyńskim starcia często prowokowali żołnierze stacjonujących tam jednostek wojskowych. Milicja w przypadku gwałtów dokonywanych na Ukraińcach z reguły zachowywała się bardzo powściągliwie<sup>141</sup>. Zabawy

<sup>137</sup> E. Misiło, *Akcja „Wisła”...*, s. 119.

<sup>138</sup> CA MSWiA, zespół MSW. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/268, t. 5, k. 214.

<sup>139</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-146, k. 11-13.

<sup>140</sup> Tamże, k. 14.

<sup>141</sup> Tamże, k. 77.

wiejskie, gdzie obok siebie mieszkali Polacy i Ukraińcy, najczęściej kończyły się bójkami na tle narodowościowym<sup>142</sup>. Również w województwie rzeszowskim, dokąd kierowała się większość nielegalnie powracających z zachodu i północy kraju, mnożyły się konflikty z polskimi osadnikami. Lokalne władze odmawiały przydzielania im ziemi leżącej odłogiem i będącej własnością skarbu państwa, kler katolicki nie wyrażał zgody na otwieranie unickich cerkwi<sup>143</sup>.

W listach do redakcji „Naszego Słowa” Ukraińcy przedstawiali swoje racje przemawiające za powrotem do rodzinnych stron. Podkreślali niesprawiedliwość płynącą z oficjalnej propagandy. Zwracali uwagę, że Ukraińcy, którzy mordowali Polaków nazywani byli bandytami, zaś Polacy, którzy mordowali Ukraińców uznawani byli za bohaterów<sup>144</sup>. Mieszkanka Małomic, miejscowości w województwie wrocławskim, pisała, że w 1956 r., gdy sąsiedzi dowiedzieli się o jej ukraińskim pochodzeniu, życie przekształciło się w koszmar. Wybijanie okien, obrzucanie kamieniami, okrzyki: „bić Ukrainkę”, „bić banderówkę” stało na porządku dziennym<sup>145</sup>. Listy te, tłumaczone w redakcji na język polski, przekazywane były do Komitetu Centralnego PZPR. Również korespondencja od Ukraińców, która trafiała do redakcji partyjnego miesięcznika „Nowe Drogi” wskazywała jednoznacznie, że większość z nich czuje się źle w nowym otoczeniu społecznym. Listów tych nigdy nie publikowano, lecz przekazywano je do analiz odpowiednim wydziałom MSW i Komitetu Centralnego PZPR. Jeden z autorów korespondencji zwracał uwagę, że ani szkoła, ani prasa nie podejmowały próby walki z widocznymi na każdym kroku przejawami nacjonalizmu polskiego<sup>146</sup>. W listach, kierowanych bezpośrednio do Komitetu Centralnego PZPR, Ukraińcy pisali o biciu dzieci uczących się języka ojczystego w szkołach przez polskich rówieśników, o pomijaniu pracowników ukraińskich przy rozdzielaniu nagród, premii i funduszy socjalnych w zakładach pracy oraz postawach władz lokalnych zachęcających do antyukraińskich wystąpień<sup>147</sup>.

Intensywność żądań ludności ukraińskiej na rzecz powrotu spowodowała powołanie przez premiera Józefa Cyrankiewicza w końcu kwietnia 1956 r. Komisji przy Pełnomocniku Rządu do Spraw Zagospodarowania Terenów Zaniebanych, która miała zbadać możliwości bezkolizyjnego przeprowadzenia takiej operacji. W jej skład weszli przedstawiciele Ministerstwa Rol-

<sup>142</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-147, k. 112.

<sup>143</sup> Tamże, k. 111-112; sygn. 237/XIV-141, k. 19.

<sup>144</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-146, k. 78.

<sup>145</sup> Tamże, k. 80.

<sup>146</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-147, k. 36.

<sup>147</sup> Tamże, k. 3.

nictwa, Finansów, prezydiów WRN w Rzeszowie, Lublinie i Krakowie oraz UTSK. Komisja rozważała możliwość przeznaczania pod osadnictwo powracających Ukraińców ziemi bankrutujących Państwowych Gospodarstw Rolnych. Wydaje się jednak, że działalność komisji miała służyć jedynie pacyfikacji nastrojów wśród Ukraińców. Oficjalnie zaprzestała ona działalności w marcu 1958 r., gdy Sejm uchwalił ustawę o sprzedaży nieruchomości rolnych należących do państwa. Ukraińcy mogli nabywać ziemię w województwach południowo-wschodnich na drodze kupna<sup>148</sup>. Wcześniej WRN w Rzeszowie i Krakowie podjęły decyzje o przesiedleniu z województwa krakowskiego do rzeszowskiego 2 500 rodzin góralskich<sup>149</sup>. Postanowienie to zostało pozytywnie zaopiniowane przez Sejmową Komisję Rolnictwa i Leśnictwa oraz Ministerstwo Rolnictwa i Leśnictwa<sup>150</sup>. Górale mieli być osiedleni na ziemiach poukraińskich.

W kwietniu 1956 r., po kilkumiesięcznych konsultacjach prowadzonych przez pracowników KC PZPR i MSW z byłymi działaczami KPZU, powołany został Komitet Organizacyjny Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Miało ono z jednej strony być reprezentantem społeczności ukraińskiej wobec władz, z drugiej zaś pośrednikiem ułatwiającym wdrażanie w życie polityki narodowościowej partii. Termin I Zjazdu UTSK ustalono na 16-17 czerwca. Większość pracy organizacyjnej wykonali funkcjonariusze MSW, którzy organizowali zebrania ludności ukraińskiej w powiatach i wybór delegatów<sup>151</sup>. Na początku 1956 r. powołano redakcję ukraińskiego tygodnika „Nasze Słowo”, a redaktorem naczelnym mianowano działacza komunistycznego Mikołaja Szczyrbę. Pierwszy numer pisma ukazał się w przeddzień I Zjazdu UTSK i zawierał omówienie celów, dla których tworzona była organizacja oraz podstawowe założenia jej statutu.

Władze starały się nadać zjazdowi możliwie wysoką rangę i budować tym samym prestiż powstającego Towarzystwa w oczach społeczności ukraińskiej w Polsce. Na obrady przybyli: minister oświaty i członek KC PZPR Witold Jarośniński oraz wiceminister spraw wewnętrznych Zygfryd Sznek. Pierwszy z nich w imieniu partii i rządu zapewniał, że władze robią wszystko, aby Ukraińcy mogli rozwijać swoją kulturę narodową, a ich dzieci uczyć się w szkołach języka ojczystego. Wzywał UTSK do konsolidacji ze społeczeństwem polskim w dziele budowania socjalizmu oraz umacniania „bo-

<sup>148</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...*, 214.

<sup>149</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-146, k. 109; „Trybuna Ludu”, 24.11.1957, nr 324.

<sup>150</sup> „Dziennik Polski”, 24-25.11.1957, nr 280.

<sup>151</sup> S. Zabrowarny, *Geneza i początki działalności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego...*, s. 133.

gatyh tradycji przyjaźni bratnich narodów — polskiego i ukraińskiego”<sup>152</sup>. Dyskusję na zjeździe zdominowała jednak sprawa powrotu na dawne miejsca zamieszkania. Wypowiedzi przedstawicieli władz partyjno-państwowych oraz większości delegatów rozmięły się w kwestii celów strategicznych. Pierwsi zapewniali o szczerych intencjach pomocy Ukraińcom w zorganizowaniu im życia narodowego pod warunkiem pozostania w miejscach aktualnego pobytu, drudzy zaś warunku tego nie byli w stanie zaakceptować. Uwzględniając życzenie władz, zjazd postanowił nie nazywać, w propagandzie UTSK, akcji „Wisła” symbolem dyskryminacji ludności ukraińskiej w Polsce. Zdecydowano także, że Zarząd Główny UTSK opracuje i przekaże wszystkie ukraińskie postulaty władzom partyjnym i rządowi. Zjazd zaproponował powierzenie funkcji przewodniczącego Zarządu Głównego, popieranemu przez Komitet Centralny, Stefanowi Makuchowi. Sekretarzem generalnym ZG został Grzegorz Bojarski<sup>153</sup>.

Do końca 1956 r. wojewódzkie oddziały UTSK powstały w Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie, Szczecinie, Wrocławiu, Zielonej Górze, Rzeszowie i Lublinie. Na konferencjach wojewódzkich sformułowano postulaty, które za pośrednictwem Zarządu Głównego miały trafić do władz partyjnych i państwowych. Żądano przede wszystkim publicznej oceny akcji „Wisła”, anulowania dekretu z lipca 1949 r. o przejęciu przez państwo majątków należących do wysiedlonych Ukraińców, zgody na powrót do dawnych miejsc zamieszkania, zwrotu cerkwi i pozwolenia na odprawianie nabożeństw w obrządku greckokatolickim<sup>154</sup>. Pod naciskiem struktur wojewódzkich i powiatowych Zarząd Główny był zmuszony do przedstawiania tych postulatów Komitetowi Centralnemu PZPR. Oprócz wyżej wymienionych pojawiły się także nowe żądania: przeniesienia Liceum Pedagogicznego z Bartoszyca do Przemyśla, założenia ukraińskich szkół średnich w Koszalinie, Przemyślu i Legnicy, zorganizowanie redakcji miesięcznika społeczno-literackiego z dodatkiem dla dzieci i młodzieży oraz powołanie ukraińskiego teatru<sup>155</sup>.

W kwietniu 1957 r. Sekretariat KC PZPR podjął uchwałę w sprawie pomocy materialnej i kulturalno-oświatowej dla ukraińskiej mniejszości narodowej na ziemiach zachodnich i północnych. Jej postanowienia zmierzały do mocniejszego związania tej społeczności z miejscem aktualnego zamieszkania poprzez pomoc materialną, rozwój szkolnictwa i ukraińskich instytucji kulturalno-oświatowych. Ministerstwu Kultury i Sztuki polecono zorganizowanie Państwowego Ukraińskiego Zespołu Pieśni i Tańca w Prze-

<sup>152</sup> Cyt. za: S. Zabrowarny, *Geneza i początki...*, s. 134.

<sup>153</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 212.

<sup>154</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-146, k. 3-4, 11.

<sup>155</sup> Tamże, k. 5.

myślu, ukraińskiej księgarni wysyłkowej w Warszawie, udzielenie pomocy finansowej UTSK na rozwój działalności wydawniczej i zakup książek, utworzenie ośrodków kształcenia kadr do pracy kulturalno-oświatowej, zakup filmów z ukraińską wersją językową oraz zobowiązanie zarządów kin do pokazywania tych filmów na wniosek UTSK. Rozgłośnie Polskiego Radia w Olsztynie, Koszalinie, Wrocławiu, Szczecinie, Gdańsku, Lublinie i Zielonej Górze zobowiązano do emitowania audycji w języku ukraińskim<sup>156</sup>.

Władze pomagały także UTSK w zażegnaniu tzw. separatyzmu łemkowskiego. Łemkowie byli przesiedleni wraz ze wszystkimi Ukraińcami w ramach akcji „Wisła”, chociaż znaczna część z nich nie miała poczucia przynależności do narodu ukraińskiego. W połowie lat pięćdziesiątych Łemkowie powołali Tymczasowy Komitet Społeczno-Oświatowy Rusinów-Łemków i zwrócili się do władz państwowych o uznanie ich za odrębną mniejszość narodową. Uwzględnienie tych postulatów oznaczałoby z jednej strony spowodowanie głębokiego rozłamów wśród społeczności ukraińskiej, z drugiej zaś konieczność odpowiedzi na pytanie o sens wysiedlenia Łemków skoro nie byli Ukraińcami. Trudno byłoby zatem znaleźć jakiegokolwiek argumenty uzasadniające odmowę powrotu wobec narodu wysiedlonego bez wyraźnego powodu. Zastępca komendanta wojewódzkiego MO d/s Bezpieczeństwa we Wrocławiu ppłk B. Jedynak sugerował nawet, że to Ukraińcy, tworząc łemkowską organizację, chcieli w ten sposób odżegnać się od nacjonalizmu ukraińskiego i pod postacią innej narodowości wystąpić o powrót na ziemię południowo-wschodnie<sup>157</sup>.

Wielu przedstawicieli łemkowskiej grupy etnicznej zajmowało wysokie stanowiska w UTSK Władze nie chciały osłabiać tej organizacji, a wręcz przeciwnie, starały się ją wzmacniać, upatrując w niej skuteczny instrument oddziaływania na środowisko ukraińskie. MSW szybko spreparowało tezę, że ruch łemkowski jest wynikiem inspiracji imperialistycznych ośrodków emigracyjnych, mających na celu wywołanie niepokojów wśród ukraińskiej mniejszości narodowej<sup>158</sup>. W ten sposób zwolennicy odrębnego narodu łemkowskiego zostali uznani za element antypaństwowy i agenturalny. Wielu działaczy UTSK pochodzenia łemkowskiego było szczerymi zwolennikami wdrażania polityki partii we własnym środowisku. Dlatego Komisja KC PZPR do Spraw Narodowościowych była przeciwna ostrym metodom zwalczania „separatystów łemkowskich” stosowanym przez redakcję „Naszego Słowa”, bowiem prowadziło to jedynie do pogłębiania podziałów. Komisja zaproponowała natomiast UTSK uwzględnienie odrębności łemkowskiej i potraktowa-

<sup>156</sup> Tamże, k. 37-38.

<sup>157</sup> CA MSWiA, zespół MSW II. Gabinet Ministra, sygn. 921, k. 53.

<sup>158</sup> Tamże, zespół MSW I, sygn. 198, k. 4.



nie jej jako przejawu ukraińskiego regionalizmu. Od czerwca 1957 r. w „Naszym Słowie” zaczęła ukazywać się strona w języku łemkowskim pt. „Łemkiwskie Słowo” („Łemkowskie Słowo”)<sup>159</sup>. Dwa lata później przy ZG UTSK powstała Sekcja d/s Regionalnej Kultury Łemkowskiej, która uzyskała szeroką autonomię w sprawach organizacji życia kulturalnego tej społeczności.

Postanowienia Sekretariatu KC tylko częściowo uwzględniały postulaty zgłaszane przez Ukraińców podczas wojewódzkich i powiatowych konferencji UTSK odbywających się na przełomie 1956 i 1957 r. Szczególne niezadowolenie wywoływał brak stanowiska władz w sprawie zwalczania skutków akcji „Wisła”. Reakcje środowiska ukraińskiego były bardzo pilnie obserwowane przez MSW i Komitet Centralny PZPR. Instytucje te dysponowały szczegółami nawet zakulisowych rozmów, poprzedzających oficjalne spotkania zarządów wojewódzkich i powiatowych oddziałów UTSK<sup>160</sup>. Manipulacjom i infiltracji społeczności ukraińskiej sprzyjały także konflikty między poszczególnymi działaczami Towarzystwa. Niektóre oficjalne pisma do Komitetu Centralnego podpisywane przez przewodniczącego Zarządu Głównego miały charakter donosów na współtowarzyszy. Oskarżał ich najczęściej o brak wyrobienia politycznego i nacjonalizm<sup>161</sup>. Szczególnie dużo pretensji zgłaszali szefowie zarządów wojewódzkich UTSK pod adresem redakcji „Naszego Słowa”. Tygodnikowi zarzucano brak reakcji na przejawy nacjonalizmu ukraińskiego i krytykowanie działaczy oddanych partii<sup>162</sup>. W rzeczywistości redakcja zamieszczała wiele publikacji przemawiających na rzecz powrotu ludności ukraińskiej do województw południowo-wschodnich, co było sprzeczne z polityką realizowaną przez partię. Władze naciskały Zarząd Główny, aby włączył się do akcji uświadamiającej na rzecz pozostania Ukraińców na ziemiach zachodnich i północnych. Większość komunistów ukraińskich, będących w zarządach regionalnych Towarzystwa, podjęła próby przekonywania rodaków do linii partii, wywołując tym nieoczekiwane jeszcze większy ferment. W opozycji do Zarządu Głównego znalazł się oddział wrocławski UTSK, którego działacze poparli redakcję „Naszego Słowa”, lecz wkrótce sami zostali napiętnowani jako nacjonalisci<sup>163</sup>.

4 czerwca 1957 r. z funkcji przewodniczącego Zarządu Głównego zrezygnował Stefan Makuch. Na jego miejsce powołano dotychczasowego sekretarza generalnego Grzegorza Bojarskiego. Był on zdania, że rozwiązaniu problemu ukraińskiego przeszkadza z jednej strony polski nacjonalizm, z dru-

<sup>159</sup> S. Zabrowarny, *Geneza i początki...*, 153.

<sup>160</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-146, k. 41-42.

<sup>161</sup> Tamże, k. 43.

<sup>162</sup> Tamże, k. 47.

<sup>163</sup> Tamże, k. 64-68.

giej zaś brak skłonności do kompromisów wśród działaczy UTSK<sup>164</sup>. Bojarski nie był jednak w stanie opanować sytuacji w oddziałach wojewódzkich i powiatowych, gdzie powszechnie krytykowano uległość Zarządu Głównego wobec władz państwowych i jego rezygnację z podstawowego postulatu zgłaszanego przez Ukraińców, dotyczącego uregulowania sprawy powrotów<sup>165</sup>. Z pomocą kierownictwu UTSK pośpieszyła Komisja KC PZPR do Spraw Narodowościowych oraz MSW. Sekretarz Komisji Aleksander Sław polecił szefom wojewódzkich organizacji partyjnych wyciągnięcie wniosków partyjnych i personalnych w stosunku do członków zarządów UTSK agitujących na rzecz powrotu do województw południowo-wschodnich<sup>166</sup>. Postawę taką uznano za przejaw nacjonalizmu. MSW proponowało Komitetowi Centralnemu usuwanie z oddziałów wojewódzkich Towarzystwa wszystkich nieposłusznych wobec Zarządu Głównego, postawienie przed Komisją Kontroli Partyjnej działaczy kwestionujących linię partii w sprawie powrotów oraz „właściwe naświetlenie ich szkodliwej działalności” w „Naszym Słowie”. Autorem tych propozycji był inspektor do spraw narodowościowych MSW, Ukrainiec, Dymitr Perun<sup>167</sup>.

W czerwcu 1957 r. Komisja KC PZPR do Spraw Narodowościowych przedstawiła „Wnioski w sprawie realizacji Uchwały Sekretariatu KC z kwietnia 1957 r.” w kwestii ukraińskiej. Uznano, że UTSK skutecznie realizowało linię partii zwalczając ukraiński szowinizm i popularyzując przykłady pomocy władz dla ludności przesiedlonej. Działania te miały być przerwane w wyniku nacisków ze strony „elementów nacjonalistycznych, które usunęły z Zarządu Głównego dwóch oddanych partii członków oraz starały się opanować „Nasze Słowo” i uczynić z niego trybunę antysocjalistycznych i antyradzieckich poglądów”<sup>168</sup>. Komisja za najpilniejsze zadanie partii w sprawie ukraińskiej uznała zwolnienie z pracy w zarządach wojewódzkich sekretarzy UTSK ludzi „ideowo obcych”, utworzenie zespołów partyjnych przy zarządach powiatowych, udzielenie pomocy Prezydium Zarządu Głównego w doborze sekretarzy oddziałów wojewódzkich. Komisja postanowiła nawiązać kontakty z władzami Ukrainy radzieckiej i poprzez organizowanie wycieczek do tej republiki przekonywać do socjalizmu młodzież ukraińską w Polsce. Redakcja „Naszego Słowa” otrzymała zadanie zwalczania ukraińskiego nacjonalizmu, zwiększenia liczby publikacji na temat wspólnych polsko-ukraińskich tradycji rewolucyjnych, popularyzacji budownictwa socja-

<sup>164</sup> Tamże, k. 70.

<sup>165</sup> Tamże, k. 90.

<sup>166</sup> Tamże, k. 105.

<sup>167</sup> Tamże, k. 107.

<sup>168</sup> Tamże, k. 52.

listycznego w Polsce oraz szerszego informowania o zaangażowaniu Ukraińców w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym PRL<sup>169</sup>.

Polityka władz w kwestii ukraińskiej była w tym czasie bardzo konsekwentna. Zdecydowanie przeciwdziałano wszelkim próbom organizowania masowych powrotów do województw południowo-wschodnich, zwalczano działania propagandowe zachęcające ludność ukraińską do opuszczania zajmowanych gospodarstw. Jednocześnie czyniono bardzo wiele, aby związać Ukraińców z miejscami ich aktualnego pobytu. Oprócz autentycznego wspierania szkolnictwa i rozwoju życia kulturalnego, w marcu 1957 r. premier Cyrankiewicz zezwolił na otwieranie parafii greckokatolickich na ziemiach zachodnich i północnych<sup>170</sup>. Nie było takiego pozwolenia na reaktywowanie życia religijnego unitów w Polsce południowo-wschodniej, gdzie przed wysiedleniem Ukraińców znajdowała się przytłaczająca większość parafii i gdzie w niektórych miejscowościach pozostały jeszcze świątynie i cmentarze. Zgoda premiera Cyrankiewicza na otwieranie parafii greckokatolickich na ziemiach zachodnich i północnych miała więc wszelkie cechy kontraktu politycznego, którego celem było utrwalenie stanu zaistniałego w wyniku akcji „Wisła”.

Na początku 1958 r. sekretarz Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych Aleksander Sław, w oparciu o dane dostarczone przez MSW, opracował informację o sytuacji w środowisku ukraińskim. Była ona adresowana do Komitetu Centralnego. Sław zwracał przede wszystkim uwagę na ekspansję nacjonalizmu ukraińskiego. Proponował, oprócz zmian kadrowych w UTSK, tworzyć nowe instytucje, by absorbować elity tej społeczności działalnością kulturalną. Opowiadał się za organizowaniem redakcji ukraińskiego miesięcznika literackiego, miał nawet gotową obsadę personalną<sup>171</sup>. Wiosną 1958 r. Komisja KC PZPR do Spraw Narodowościowych rozpoczęła akcję oczyszczania zarządów UTSK z osób negujących politykę państwa w kwestii ukraińskiej. Na wniosek Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu Komisja zwróciła się do ZG UTSK o usunięcie ze swojego składu dwóch członków — Bazylego Szota i Mikołaja Gala, zaś do Komisji Kontroli Partyjnej o wykluczenie ich z partii<sup>172</sup>. Sław wystosował ponadto list do Komendanta Głównego MO Ryszarda Dobieszaka z informacją, że oficer Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu Bazyli Szot utrzymywał kontakty z reakcyjnymi kołami łemkowskimi w Stanach Zjednoczonych<sup>173</sup>.

<sup>169</sup> Tamże, s. 53-54.

<sup>170</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 221.

<sup>171</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-147, k. 1.

<sup>172</sup> Tamże, k. 2, 8-9.

<sup>173</sup> Tamże, k. 4.

Był to dostateczny powód do zwolnienia go z pracy. W rzeczywistości, jak wynika z korespondencji między KW PZPR we Wrocławiu i Komitetem Centralnym, przewodniczący wrocławskiego Zarządu Wojewódzkiego UTSK, Bazyli Szot, kierował organizacją bez porozumienia z władzami partyjnymi. Samowolnie zwoływał zebrania, sam ustalał porządek obrad, nie uzgadniał z Komitetem Wojewódzkim treści postanowień, otwarcie domagał się zgody na powrót Ukraińców na dawne miejsca zamieszkania<sup>174</sup>.

Rozprawa z wrocławskimi działaczami UTSK miała prawdopodobnie zastraszyć i zmusić do posłuszeństwa zarządy w innych województwach. 5 sierpnia sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, Władysław Bielowicz, zwrócił się do Komitetu Centralnego o zawieszenie całego Prezydium Zarządu Wojewódzkiego UTSK. Tydzień później Aleksander Sław przesłał przewodniczącemu Komisji Kontroli Partyjnej Romanowi Nowakowi listę działaczy ukraińskich „zaangażowanych w działalność antypartyjną”. Byli wśród nich kierownicy wrocławskiego oddziału UTSK. Sław proponował, aby przy rozpatrywaniu sprawy komunistów ukraińskich wykorzystać wiedzę i doświadczenie Grzegorza Bojarskiego i Dymitra Peruna<sup>175</sup>. Sekretarz Komisji KC PZPR był przekonany, że ci Ukraińcy skutecznie będą wdrażać w życie politykę partii.

W końcu 1958 r. władzom udało się spacyfikować nastroje opozycyjne w UTSK. W grudniu, na polecenie z Komitetu Centralnego, Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa dokonało oceny tygodnika „Nasze Słowo”. Redakcji zarzucano niewykonywanie postawionych przed nią zadań. Według oceniających „Nasze Słowo” nie spełniało funkcji wychowawczych, „nie docierało do mas pracujących”, zajmowało się „nudną publicystyką polityczną zamiast problemami budownictwa socjalistycznego”, niewiele publikacji dotyczyło „wspólnych walk klasowych polskich i ukraińskich mas pracujących”<sup>176</sup>. Komisja KC PZPR do Spraw Narodowościowych zobowiązała Zarząd Główny do „opieki” nad redakcją i udzielenia jej pomocy w usuwaniu błędów. Władze partyjne oczekiwały, że pismo rozpocznie walkę z ukraińskim nacjonalizmem i zacznie ujawniać „jego powiązania z faszyzmem i kołami imperialistycznymi”<sup>177</sup>.

W 1958 r. UTSK wyznaczono rolę strażnika interesów partii w środowisku ukraińskiej mniejszości narodowej. Pozwalano jednak na prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej, pod warunkiem, że nie kolidowała ona z zasadami polityki narodowościowej określonymi przez Sekretariat KC

<sup>174</sup> Tamże, k. 10.

<sup>175</sup> Tamże, k. 15.

<sup>176</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-138, k. 62-64.

<sup>177</sup> Tamże, k. 65, 69.

PZPR. Po 1956 r. nastąpił niekwestionowany rozwój szkolnictwa, amatorskiego ruchu artystycznego i czytelnictwa w języku ukraińskim<sup>178</sup>. Prowadziło to do ożywienia życia narodowego i powstrzymywało procesy asymilacyjne. Niezależnie od wymogów politycznych, stawianych przez partię działaczom UTSK, na kształtowanie świadomości większości Ukraińców istotny wpływ miało to, że dzieci w szkołach uczyły się języka ojczystego, a ukraińskie zespoły artystyczne docierały niemal do każdego skupiska tej społeczności.

\* \* \*

Odwilż polityczna w Polsce, następująca od połowy lat pięćdziesiątych, nie wpłynęła natomiast w istotny sposób na sytuację słowackiej mniejszości narodowej zamieszkującej rejony Spisza i Orawy. Niekończący się spór o język w kościele przybierał na sile niezależnie od politycznej koniunktury w kraju. Polski kler konsekwentnie unikał języka słowackiego w liturgii nawet w tych miejscowościach, gdzie Słowacy stanowili zdecydowaną większość wiernych. Z biegiem czasu słowacki zniknął zupełnie z katolickich świątyń na Orawie, na Spiszu pozostał natomiast w postaci kilku pieśni śpiewanych podczas niedzielnych mszy<sup>179</sup>.

Latem 1956 r. przystąpiono do tworzenia Czechosłowackiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Na początku lat pięćdziesiątych na terenie Spisza i Orawy było zarejestrowanych kilka słowackich stowarzyszeń kulturalnych, których działalność ograniczała się do kilku miejscowości i polegała głównie na pielęgnowaniu miejscowego folkloru. MSW prowadziło jednak rozmowy na temat powołania wspólnej organizacji dla Słowaków i Czechów z przedstawicielami tych narodów mieszkającymi w Warszawie. W lipcu 1956 r. powstał komitet organizacyjny przyszłej organizacji, a pierwszy zjazd jej przedstawicieli zaplanowano na 18 sierpnia. Z bliżej nieznanym przyczyn termin zjazdu kilkakrotnie przesuwano. Ostatecznie odbył się on w Krakowie w dniach 9-10 marca 1957 r.<sup>180</sup> Delegaci przyjęli statut, bardzo podobny w treści do tych, jakie miały już istniejące towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości narodowych. Oprócz „aktywnego włączania Czechów i Słowaków do budowania socjalizmu w Polsce” oraz popularyzowania wiedzy o wspólnych z Polakami tradycjach walk rewolucyjnych, organizacja miała rozwijać działalność kulturalną, naukową, artystyczną i gospodarczą tych społeczności. Zjazd nadał stowarzyszeniu naz-

<sup>178</sup> S. Zabrowarny, *Geneza i początki...*, s. 144-152.

<sup>179</sup> J. Ciągwa, *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce...*, s. 196-197.

<sup>180</sup> K. Smolana, *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce (1956-1961)*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1992, nr 17, s. 193.

wę Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce (TSK CiS). Około trzytysięczną społeczność czeską, rozproszoną po całej Polsce, organizacyjnie związane ze Słowakami, tworząc w ten sposób odbicie związku politycznego narodów tworzących sąsiednie państwo. W czerwcu 1958 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika w języku słowackim „Život”. Redakcja skoncentrowała się głównie na sprawach szkolnictwa w języku ojczystym.

TSK CiS, chociaż reprezentowało niezbyt liczną społeczność<sup>181</sup>, bardzo szybko zdołało pozyskać 3,5 tys. członków<sup>182</sup>. Jego działacze, nagłaśniając przypadki dyskryminacji Słowaków w miejscach pracy, urzędach, szkołach, prowokowali jednak dalsze incydenty. W ocenie władz partyjnych Towarzystwo, koncentrując się na sprawach narodowych, nie realizowało podstawowych celów statutowych. Komisja KC PZPR do Spraw Narodowościowych uznała, że TSK CiS, prowadząc walkę z polskim nacjonalizmem, zupełnie zaniechało „krzewienia uczuć patriotycznych do Ludowego Państwa”, a nawet „zaszczepiało nieufność i poczucie obcości w stosunku do Polski”<sup>183</sup>. Podobnie jak w przypadku innych mniejszości narodowych Komisja poleciła powołać zespoły partyjne przy zarządach oddziałów Towarzystwa, a jego działalność ograniczyć do zakresu spraw przewidzianych statutem.

Komisja miała jednak świadomość, że nacjonalizm słowacki jest reakcją na zachowanie środowisk polskich. Za szczególnie niepokojące zjawisko uznawano postawę nauczycieli zatrudnionych na pograniczu polsko-słowackim, wśród których upatrywano „siewców nacjonalizmu i szowinizmu polskiego”<sup>184</sup>. Mimo sprzyjającej rozwojowi szkolnictwa słowackiego polityki władz centralnych w roku szkolnym 1955/1956 po raz pierwszy obniżyła się liczba szkół ze słowackim językiem nauczania. Zmalała także liczba uczniów w tych szkołach<sup>185</sup>. Tendencja ta utrzymywała się także w latach następnych. „Główną przyczyną upadku szkolnictwa słowackiego — pisał Józef Ciągwa — była gorliwa antysłowacka polityka inspektoratu w Nowym Targu (organizowanie zebrań we wszystkich szkołach, indywidualne przekonywanie rodziców, by nie zapisywali do szkół słowackich swoich dzieci itp.), opieszałość administracji szkolnej we wprowadzaniu języka słowac-

<sup>181</sup> Według rozeznania MAP na początku lat pięćdziesiątych na terenie Spisza i Orawy mieszkało 15 tys. Słowaków, natomiast liczbę Czechów szacowano na 3 tys: AAN, zespół MAP sygn. 753, k. 4.

<sup>182</sup> K. Smolana, *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków...*, s. 196.

<sup>183</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237XIV-140, k. 5-6.

<sup>184</sup> Tamże, k. 8.

<sup>185</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-138, k. 50; W. Czajka, *Szkolnictwo słowackie w Polsce w latach 1945-1982*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1991, nr 16, s. 175.

kiego w nowych szkołach, nieprzestrzeganie przez niektóre szkoły przepisów o zapisywaniu dzieci na język słowacki<sup>186</sup>.

Wydaje się jednak, że bardziej istotną przyczyną załamania szkolnictwa słowackiego po 1956 r. była postawa ludności słowackiej wobec edukacji dzieci w języku ojczystym. Podobnie jak w przypadku Białorusinów, ucieczka od szkoły z ojczystym językiem nauczania wynikała z przekonania, że nie daje ona należytego przygotowania do nauki w placówkach szczebla średniego lub wyższego. Nieznajomość języka polskiego niewątpliwie komplikowała życie jednostkom podejmującym naukę w Krakowie lub innych miastach Polski. Troska o zapewnienie właściwego startu własnemu potomstwu zmuszała wielu rodziców do rezygnacji z nauczania w języku ojczystym<sup>187</sup>. Ponadto atmosfera panująca wokół szkół ze słowackim językiem nauczania nie zachęcała do posyłania tam swoich dzieci. Wypowiadający się na łamach miesięcznika „Żivot” dyrektor Wydziału Szkolnictwa Mniejszości Narodowych Ministerstwa Oświaty Stanisław Mauersberg zwracał uwagę, że poważną przeszkodą w funkcjonowaniu szkolnictwa na pograniczu polsko-słowackim były spory i kłótnie między młodzieżą polską i słowacką na tle narodowościowym. „Poczucie narodowe — zwracał się do Słowaków — nie powinno stać się przyczyną podziału zwartej grupy regionalnej na dwa nieprzyjazne sobie obozy”. Szkoła słowacka, oprócz nauki języka ojczystego, miała przede wszystkim „kształcić światłych i wartościowych obywateli polskich”<sup>188</sup>.

Niewątpliwie władze centralne nie były zainteresowane uszczuplaniem słowackiego stanu posiadania w dziedzinie oświaty lub kultury, nie miały natomiast możliwości całkowitego wyeliminowania konfliktów i uprzedzeń istniejących na pograniczu polsko-słowackim, w powiecie nowotarskim. Aleksander Sław nie skrywał, że na Orawie, nauczyciele, członkowie PZPR, zamiast łagodzić, prowokują konflikty narodowościowe. „Stosunki panujące w liceum [ze słowackim językiem nauczania w Jabłonce — E. M.] — pisał — powodują rozprzężenie wśród rodziców i troskę o przyszłość dzieci”<sup>189</sup>. Przenoszenia służbowe urzędników i nauczycieli, praktykowane w latach czterdziestych i na początku pięćdziesiątych, rozwiązywały sporne problemy tylko tymczasowo. Wszystko wskazuje na to, że niepowodzeniem zakończyła się także próba łagodzenia antagonizmów drogą oddziaływania propagandowego na obie społeczności. Realizować to zadanie miał miejscowy aparat partyjny. Lokalni działacze najczęściej jednak sami byli

<sup>186</sup> J. Ciągwa, *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce...*, s. 200.

<sup>187</sup> W. Czajka, *Szkolnictwo słowackie...*, s. 174.

<sup>188</sup> Cyt. za: W. Czajka, *Szkolnictwo słowackie...*, s. 171-172.

<sup>189</sup> Tamże, s. 173.

ukształtowani w warunkach istniejących sprzeczności i emocjonalnie zaangażowani po którejs ze stron. Każda ich aktywność z reguły tylko pogarszała sytuację.

\* \* \*

Na początku lat pięćdziesiątych, mimo dążenia władz do ustabilizowania sytuacji prawnej i ekonomicznej Niemców i ludności autochtonicznej, nie udało się pozyskać z ich strony zaufania do instytucji państwa polskiego. W miarę upływu czasu i wzrostu gospodarczego w RFN wśród byłych obywateli Rzeszy narastały tendencje do wyjazdu z Polski. Od lutego 1952 r. istniała możliwość emigracji do NRD. Chętnych do przesiedlenia się do socjalistycznego państwa niemieckiego było jednak niewiele, gdyż do końca 1955 r. wyjechało tam zaledwie 10 800 osób<sup>190</sup>. W grudniu 1955 r. podpisano porozumienie o łączeniu rodzin także z RFN. Przewidywało ono również możliwość przesiedlania się Niemców do Polski, lecz przypadki takie zdarzały się niezwykle rzadko. Błędy popełnione w polityce wobec autochtonów w pierwszym dziesięcioleciu powojennym, postawa wobec nich społeczeństwa polskiego oraz wiadomości płynące z Niemiec Zachodnich o rosnącym tam dobrobycie, uruchomiły natomiast lawinę wniosków o wyjazd z Polski. Zezwoleń oczekiwały nie tylko osoby posiadające bliskie rodziny w RFN, lecz także dalszych krewnych. Na wyjazd zgłaszały się rodziny mieszkane polsko-niemieckie, ludność autochtoniczna ze wszystkich województw północnych i zachodnich. Wśród składających wnioski byli przedwojenni działacze polskiego ruchu narodowego w Rzeszy, często więzieni za to przez hitlerowców, wdowy po obrońcach Poczty Gdańskiej, byli działacze harcerstwa polskiego<sup>191</sup>. Przytłaczająca większość domagała się pozwolenia na wyjazd do Niemiec Zachodnich<sup>192</sup>. Należy zaznaczyć, że w 1955 r., zanim jeszcze zostało podpisane porozumienie z RFN, do prezydów WRN województw zachodnich i północnych wpłynęło kilkanaście tysięcy podań o wyjazd do tego kraju<sup>193</sup>.

Wśród elementów napędzających ruch wyjazdowy trzeba także uwzględnić szybko dokonujący się proces rozwoju niemieckiej świadomości narodowej wśród ludności rodzimej Warmii, Mazur, Śląska i Pomorza. Przyczyniała się do tego przede wszystkim konfrontacja z polską rzeczywistością, a szczególnie relacje z ludnością napływową. „Uwarunkowany szere-

<sup>190</sup> CA MSWiA, zespół MSW. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/68, t. 6, k. 57.

<sup>191</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 91.

<sup>192</sup> AAN, zespół PZPR, sygn. 237/VII-3114, k. 86-97.

<sup>193</sup> CA MSWiA, zespół URM. Departament Społeczno-Administracyjny, sygn. 1186/962, k. 2.



giem przyczyn poziom kultury politycznej społeczeństwa, mierzony w tym przypadku zakresem funkcjonowania przesądów nacjonalistycznych i religijnych, pozostawiał wiele do życzenia — pisał Henryk Szczerbiński. — Nie bez znaczenia na kształtowanie świadomości narodowej ludności autochtonicznej pozostawały przemiany społeczno-polityczne i ustrojowe. Realizowany w tych latach proces kolektywizacji wsi i tworzenie spółdzielni produkcyjnych zagrażało własności ziemi i inwentarza, czego efektem w wielu przypadkach było umacnianie się niemieckiej świadomości narodowej<sup>194</sup>. Dla wielu chęć pozostania na własnym gospodarstwie była czynnikiem przesądającym o zadeklarowaniu przynależności do narodu polskiego podczas weryfikacji. Zdaniem badacza problemu, Piotra Madajczyka, „autochtoni nie mieli poczucia bycia obywatelami państwa prawa, opartego na sprawiedliwości i praworządności. Skarg nie załatwiano, na pisma nie odpowiadano, decydowały znajomości i nieformalne powiązania. Uciekano od tego wyjeżdżając. Była to raczej atmosfera niż konkretne działania i tym bardziej władze nie potrafiły zapanować nad sytuacją, bowiem umiano zwalczać jedynie jawne wystąpienia, ale takich nie było wiele. Władze szukające zgodnego ze stalinowskim stereotypem wroga były bezradne<sup>195</sup>. Wśród wyjeżdżających z województwa katowickiego było wielu działaczy PZPR, osób pracujących na kierowniczych stanowiskach w przemyśle i administracji, wcześniej nie zdradzających poczucia przynależności do niemieckiej wspólnoty narodowej<sup>196</sup>.

Wielu zgłaszających się do wyjazdu Ślązaków zaczęło demonstracyjnie okazywać swoją niemieckość. Wynikało to z faktu przyspieszania wydawania zezwoleń na wyjazd osobom uprawiającym niemiecką propagandę nacjonalistyczną. Masowo powracano do posługiwania się językiem niemieckim w miejscach publicznych, urzędach, zakładach pracy, środkach komunikacji. Liczne były przypadki występowania do władz o przywrócenie poprzedniego brzmienia imion i nazwisk<sup>197</sup>.

W Komitecie Centralnym PZPR nasilający się pęd emigracyjny widziano przede wszystkim jako ruch o podłożu ekonomicznym. Przyznano jednocześnie, że dotychczasowe metody repolonizacyjne okazały się całkowicie nieskuteczne. „Trzeba wziąć pod uwagę, że wyjeżdżający z Opolszczyzny to potomkowie rdzennie polskich rodzin, nieraz synowie i córki zasłużonych dla tej ziemi działaczy polskich, względnie oni sami — oceniano sytu-

<sup>194</sup> H. Szczerbiński, *Ludność pochodzenia rodzimego na Warmii i Mazurach...*, s. 116-117.

<sup>195</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 92.

<sup>196</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-153, k. 123-124.

<sup>197</sup> H. Szczerbiński, *Ludność niemiecka na Górnym i Opolskim Śląsku...*, s. 164.

ację Biuro Polityczne KC PZPR. — Kontakty korespondencyjne i osobiste z mieszkańcami RFN wywołują psychozę wielkiej prosperity dla wszystkich przyjeżdżających do RFN, nie wyłączając rencistów i emerytów. (...) Psychoza ta znalazła wyraźne odbicie w poważnym zmniejszeniu się zainteresowania młodzieży autochtonicznej kształceniem się w uczelniach polskich. Znaczna część przerywa studia wyższe, rezygnuje z egzaminów dojrzałości i ogranicza pobyt w szkołach ogólnokształcących. Zjawisku temu towarzyszy równoczesny wzrost zainteresowania nauczaniem języka niemieckiego tak wśród dzieci, jak i dorosłych”<sup>198</sup>.

Wiele wskazuje na to, że władze były zupełnie nieprzygotowane na taki rozwój wydarzeń, nie miały też żadnej koncepcji działania, ani sprecyzowanej oceny zjawiska. W kręgach partyjnych i rządowych, zarówno szczebla centralnego, jak i lokalnego, byli zwolennicy maksymalnie szerokiego udzielania zezwoleń wyjazdowych, co w efekcie miało dać jednolitą strukturę narodowościową na ziemiach zachodnich i północnych. Poważną wadą tej koncepcji stanowiła perspektywa osłabienia kondycji przemysłu krajowego w wyniku wyjazdu robotników i nadzoru technicznego. Kolegium MSW, które często zajmowało się kwestią emigracji obywateli polskich do Niemiec, także w tej sprawie nie miało jednolitego stanowiska. Zdecydowanym zwolennikiem pozbycia się wszystkich osób uważających się za Niemców był wiceminister Stefan Antosiewicz<sup>199</sup>. Odmiennie stanowisko reprezentował drugi wiceminister Zygfryd Sznek, który uważał za szkodliwe dla interesów państwa pozbywanie się wartościowych obywateli. Proponował przyjmować Niemców do partii, organizacji społecznych, otwierać szkoły niemieckie, wydawać prasę w języku niemieckim, a z wszelkich formularzy urzędowych wykreślić rubrykę „narodowość”, aby nie ułatwiać dyskryminacji ludności niepolskiej<sup>200</sup>. Na początku 1956 r. był to jednak pogląd odosobniony, nawet wśród zespołu kierowniczego MSW. Zgodność panowała jedynie w sprawie wyjazdów kalek, osób w starszym wieku i samotnych kobiet z dziećmi. W ich przypadku nie stawiano żadnych zastrzeżeń.

Dynamika ruchu wyjazdowego wpłynęła jednak na zmianę stanowiska władz wobec ludności rodzimej w województwach zachodnich i północnych. Po pierwsze uznano fakt, że autochtoni to nie tylko Polacy, lecz także Niemcy. Po drugie, że metodami administracyjnymi nie da się rozwiązać wszystkich problemów, a szczególnie zatrzymać w kraju tych, którzy uważali się za Niemców. W końcu 1956 r. Komitet Centralny PZPR i Prezydium Rządu ustaliły kryteria umożliwiające uzyskanie pierwszeństwa wyjazdu do Nie-

<sup>198</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-152, k. 78-79.

<sup>199</sup> CA MSWiA, zespół MSW. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/268, t. 6, k. 50.

<sup>200</sup> Tamże, k. 51, 76.

miec. Na podstawie tych ustaleń w lutym 1957 r. MSW opracowało przepisy wykonawcze. W pierwszej kolejności mogły wyjechać kobiety z dziećmi do mężów, dzieci do rodziców lub rodzice do dzieci, wdowy nie posiadające źródeł utrzymania w Polsce, którym przysługiwała renta po mężu w Niemczech, starcy niezdolni do pracy oraz osoby, których pobyt w Polsce nie był uzasadniony względami gospodarczymi<sup>201</sup>.

Równoległe z regulowaniem przepisów dotyczących wyjazdów podejmowano szereg działań sprawiających wrażenie, iż mają one na celu zapewnienie warunków życia narodowego dla tych, którzy chcieliby pozostać w Polsce. Pozwalano na rozwój szkolnictwa, poszerzono dostępność prasy w języku niemieckim, a w końcu 1956 r. przystąpiono do tworzenia Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców (TSKN). Były to jednak działania połowiczne, niezdecydowane, nie zobowiązujące administracji lokalnej do szerszego uwzględnienia interesów ludności niemieckiej i poszanowania odrębności kulturowej Ślązaków, Warmiaków lub Mazurów. W rezultacie, począwszy od 1956 r., głównie w wyniku narastania psychozy wyjazdowej, gwałtownie zaczęła maleć liczba szkół z niemieckim językiem nauczania. W 1954 r. było ich 140 (7 330 uczniów), w 1956 r. — 127 (5 701 uczniów), w 1958 r. pozostało 18 (580 uczniów)<sup>202</sup>.

Nie powiodła się także próba oddziaływania na społeczność niemiecką poprzez TSKN. Organizacja ta, utworzona przez osoby z rekomendacji PZPR, wprawdzie szybko pozyskała około 4 tys. członków, lecz wkrótce większość z nich opuściła jej szeregi. Oczekiwano, że przynależność do TSKN ułatwi wyjazd do Niemiec lub załatwienie innych spraw w urzędach państwowych. Tymczasem działacze Towarzystwa na Śląsku wożono do fabryk, kopalni i hut, by agitowali oni robotników niemieckich do wydajnej pracy, zapewniali o dobrych perspektywach dla demokracji w Polsce, przekonywali o dobrobycie panującym w NRD<sup>203</sup>. Instrumentalne wykorzystywanie przez władze partyjne TSKN nie mogło mu przysparzać ani wiarygodności, ani zwolenników. Za usługi oddane władzy działacze Towarzystwa nie otrzymywali nic w zamian. Domagali się świetlic i domów kultury. W liście do KC PZPR zwracali uwagę, że nawet niewielkie grupy Greków, przywiezionych na Śląsk w końcu lat czterdziestych, miały znacznie większe możliwości rozwoju własnej kultury niż rdzenna ludność na swojej ziemi<sup>204</sup>.

W wyniku rozmów przedstawiciele MSW i ambasady NRD w Warszawie w kwietniu 1957 r. uzgodniono, że TSKN będzie głównym adresatem

201 AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-150, k. 58.

202 Tamże, sygn. 237/XIV-138, k. 50.

203 Tamże, sygn. 237/XIV-150, k. 66.

204 Tamże, k. 68.

pomocy kulturalnej przekazywanej z Niemiec Wschodnich do Polski. Z NRD miały być dostarczane książki, czasopisma, gazety, filmy i aparatura do ich wyświetlania, wyposażenie domów kultury i środki transportu<sup>205</sup>. Ponieważ przytłaczająca większość wyjeżdżających chciała emigrować do RFN, rządy Polski i NRD szukały sposobów skierowania części tego strumienia ludzkiego do Niemiec Wschodnich<sup>206</sup>. TSKN, poprzez rozprowadzanie literatury i projekcję filmów, miało reklamować wśród zainteresowanych wyjazdem walory niemieckiego państwa socjalistycznego.

Krótkotrwały okres prosperity przeżywała natomiast prasa w języku niemieckim, a szczególnie dziennik „Arbeiterstimme”. Ukazywał się on od 1951 r. na Dolnym Śląsku jako tygodnik w nakładzie 7 tys. egzemplarzy. W lipcu 1955 r. pismo przekształcono w ogólnokrajowy dziennik w języku niemieckim. Nakład pisma wzrósł do 27 tys. egzemplarzy, a objętość do 34 stron. Kolportaż odbywał się głównie poprzez prenumeratę, co wiązało redakcję z czytelnikami i dawało możliwość oddziaływania na stosunkowo dużą grupę ludzi. Najwięcej prenumeratorów w 1957 r. było w Opolu — 3 277, Olsztynie — 3 037, Wrocławiu — 2 008, Koszalinie — 1 666, zaś w wolnej sprzedaży najwięcej rozprowadzано we Wrocławiu — 7 140 i Katowicach — 4 411<sup>207</sup>. Sukces był tym większy, że redaktorami gazety byli prawie wyłącznie znający język niemiecki Polacy. Dopiero w 1957 r. zaczęto zatrudniać dziennikarzy narodowości niemieckiej. Według Komisji KC PZPR oceniającej pismo, redakcji „Arbeiterstimme” udało się pogodzić kilka sprzecznych ze sobą tendencji — prezentować linię partii, bronić interesów ludności niemieckiej, a ponadto w miarę rzetelnie informować o sytuacji w RFN i NRD. Gazeta miała czytelników w Austrii, RFN i Argentynie. Byli to głównie Niemcy, którzy wcześniej mieszkali na terenach położonych na wschód od Odry. W dzienniku ukazywały się artykuły krytycznie oceniające rząd NRD za brak zainteresowania losami ludności niemieckiej w Polsce. Komisja KC podzielała zresztą ten pogląd, wychodząc z założenia, że w ten sposób większe pole manewru uzyskują zachodnio-niemieckie ośrodki propagandowe<sup>208</sup>. Komitet Centralny żądał natomiast od redakcji podjęcia zdecydowanej walki z rewizjonizmem niemieckim.

Z obszernej korespondencji, którą redaktor naczelny Bogdan Winnicki wysyłał do Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych wynika, że gazeta w porozumieniu z władzami partyjnymi i za ich zgodą, wiele uwagi poświęcała korupcji wśród urzędników państwowych, którzy mieli wpływ

<sup>205</sup> Tamże, k. 21.

<sup>206</sup> Tamże, k. 13.

<sup>207</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-138, k. 9.

<sup>208</sup> Tamże, k. 17-18.

na podejmowanie decyzji umożliwiających wyjazd do Niemiec, publikowała informacje o zorganizowanych napadach na górników niemieckich powracających z nocnych zmian, o krwawych burdach urządzanych przez ludność napływową i zupełnej bierności w takich przypadkach milicji i Urzędu Bezpieczeństwa. Pisano także o represjonowaniu ludzi za posługiwanie się językiem niemieckim w miejscach publicznych<sup>209</sup>. Winnicki był zresztą zdecydowanym zwolennikiem ułatwiania wyjazdów dla wszystkich pragnących opuścić terytorium Polski. Ich miejsca w kopalniach i PGR-ach — pisał do KC PZPR — mogliby zająć Polacy powracający z ZSRR<sup>210</sup>. Natomiast ci autochtoni, którzy chcieli pozostać — jego zdaniem — powinni być szczerymi patriotami polskimi i w zamian otrzymać utracone po wojnie domy i gospodarstwa. Być może publikacje, przedstawiając ponurą rzeczywistość, miały także na celu ułatwienie wyboru ludności rodzimej Śląska, Warmii, Mazur, Pomorza Zachodniego poprzez zachęcanie do wyjazdu tych, którzy rzeczywiście poczuli się Niemcami, pozostałym zaś sugerując zdecydowane opowiedzenie się za polskością. Istniejąca sytuacja — zdaniem redaktora naczelnego „Arbeiterstimme” — była nie do zniesienia na dłuższą metę ani dla ludności napływowej, ani dla rodzimej. „Żywiołowa i powszechna nienawiść” — pisał do Aleksandra Sława — panująca między obu grupami nie pozwalała na normalne funkcjonowanie szkół, zakładów pracy. Nauczyciele i milicja raczej podsycali niż łagodzyli konflikty<sup>211</sup>. Winnicki, który niewątpliwie miał zaufanie władz partii, zamieszczał zresztą publikacje zgodne z ówczesną polityką partii, potępiającą wszelkiego rodzaju ekscesy nacjonalistyczne.

Na początku 1958 r. władze zdecydowały się jednak na powrót do polityki repolonizacji ziem zachodnich i północnych. Biuro Polityczne KC PZPR, motywując wyjazdem ludności niemieckiej z Polski, nakazało wycofanie „Arbeiterstimme” z wolnej sprzedaży i ograniczenie kolportażu do prenumeraty<sup>212</sup>. W kwietniu 1958 r. dziennik przekształcono w tygodnik pod nową nazwą „Die Woche in Polen”, a w grudniu w ogóle zaprzestano jego wydawania. Uznano bowiem, że dla pozostających w Polsce autochtonów zbędne jest pismo w języku niemieckim.

W drugiej połowie 1957 r. władze konsekwentnie ograniczały rozwój wszystkich instytucji sprzyjających kształtowaniu się niemieckiej tożsamości narodowej. Odmówiono m.in. zarejestrowania Towarzystwa Niemców na Warmii i Mazurach, duchownym protestanckim zabroniono odprawiania na-

<sup>209</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-149, k. 16-17.

<sup>210</sup> Tamże, k. 19.

<sup>211</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-150, k. 1-2.

<sup>212</sup> Tamże, k. 47, 98.

bożeństw w języku niemieckim<sup>213</sup>. W województwie wrocławskim rozwiązano nawet amatorskie zespoły artystyczne<sup>214</sup>. Przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki na spotkaniu z ludnością autochtoniczną Warmii i Mazur nie skrywał, że celem władz było ukształtowanie jednolitego pod względem narodowym społeczeństwa na tych ziemiach<sup>215</sup>. Autochtoni mieli zatem do wyboru: zaadaptować system wartości i zachowań przyniesiony przez ludność napływową lub ubiegać się o wyjazd do Niemiec.

Równoległe z polityką marginalizacji życia kulturalnego w coraz szerszym zakresie udzielano zezwoleń na opuszczanie kraju dla osób deklarujących narodowość niemiecką. Dynamikę ruchu emigracyjnego do Niemiec w latach 1955-1958 dość przejrzyście odzwierciedlają wyjazdy z województwa katowickiego. W 1955 r. wyjechało stamtąd do obu państw niemieckich 163 osoby, w 1956 r. — 5 168, w 1957 r. — 15 912 i w 1958 r. — 29 835<sup>216</sup>. W końcu 1958 r. na rozpatrzenie wniosków wyjazdowych przez Prezydium WRN w Katowicach czekało wciąż ponad 50 tys. osób. Liczba chętnych do wyjazdów nie malała, lecz wciąż rosła. Ze wszystkich województw od 1 stycznia do 1 września 1958 r. wyjechało 105 tys., a do prezydiów WRN wpłynęło 66 tys. nowych wniosków<sup>217</sup>.

Ruch migracyjny napędzał spiralę korupcji, bowiem ubiegający się o wyjazd, obawiając się ponownego zamknięcia granic, starali się przyspieszyć wydawanie decyzji przez prezydium WRN. Komenda Główna MO informowała Komitet Centralny PZPR, że branie łapówek przez urzędników wojewódzkich w zamian za przyspieszenie wyjazdu lub udzielenie zezwolenia osobom nie spełniającym wymaganych warunków stało się powszechne<sup>218</sup>. Składający wnioski o wyjazd Niemcy i autochtoni, za ich pozytywne rozpatrzenie, byli zmuszani do przekazywania przedstawicielom władzy łapówek w postaci swoich domów, mieszkań, mebli, sprzętu gospodarstwa domowego. Niekiedy osobami przyjmującymi byli najwyżsi przedstawiciele administracji wojewódzkiej<sup>219</sup>.

Korupcji sprzyjała także specyficzna atmosfera wokół problemu niemieckiego w Polsce. Przez długie lata Niemców oficjalnie nie było, a wnioski o wyjazd zgłaszali głównie ludzie uznawani do tej pory za autochtoniczną ludność słowiańską. „W Gdańsku — pisał przewodniczący miejscowej Komisji KW

<sup>213</sup> Tamże, zespół PZPR, sygn. 237/VII-3360, k. 65.

<sup>214</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 93.

<sup>215</sup> H. Szczerbiński, *Ludność pochodzenia rodzimego na Warmii i Mazurach...*, s. 120.

<sup>216</sup> CA MSWiA, zespół URM. Departament Społeczno-Administracyjny, sygn. 1186/962, k. 22.

<sup>217</sup> Tamże, k. 35-36.

<sup>218</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-140, k. 25.

<sup>219</sup> Tamże, k. 25.

PZPR do Spraw Narodowościowych Adam Zieliński — mieszka około 40 tys. gdańszczyzan — rodowitych obywateli, w tym 10 tys. Niemców, lecz nikt otwarcie do narodowości niemieckiej nie przyznaje się, tylko do Prezydium WRN wpływa coraz więcej podań z prośbą o wyjazd do Niemiec”<sup>220</sup>.

W połowie września 1958 r. zakończono przyjmowanie wniosków o wyjazd. Do końca tego roku w ramach akcji łączenia rodzin wyjechało z Polski 216 tys. osób<sup>221</sup>. Wyjechali przede wszystkim najaktywniejsi przedstawiciele ludności autochtonicznej. Zdaniem Urzędu Rady Ministrów, oceniającego skutki emigracji obywateli polskich do Niemiec, przyniosła ona następujące korzyści: doprowadziła do końca akcję łączenia rodzin, starzy ludzie otrzymali renty lub emerytury, do wypłacania których w Polsce nie było podstaw prawnych, „odciążono kraj od nosicieli nacjonalizmu i rewizjonizmu oraz elementów kryminalnych, rozładowano dążenia zmierzające do utworzenia niemieckiej mniejszości narodowej ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami”<sup>222</sup>. Rząd dostrzegał także skutki ujemne. „Do RFN wyjechała w większości ludność rodzima, a więc polska”. Kraj opuściły także osoby pochodzące z Polski centralnej mające za współmałżonków autochtonów lub Niemców. Wyjeżdżali przeważnie ludzie młodzi. Emigracja ta wywołała niepożądane skutki gospodarcze, będące następstwem ubytku rąk do pracy<sup>223</sup>.

Od 1958 r. rozpoczęto planowe prowadzenie działań mających na celu pełną integrację ziem zachodnich i północnych z resztą kraju. Plan Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR „adaptacji Opolszczyzny” przewidywał m.in. zapewnienie środków finansowych Instytutowi Śląskiemu na prowadzenie badań i wydawanie literatury naukowej uzasadniającej polskość tych ziem, „osiedlanie na ziemiach zachodnich elementu pracowitego, fachowego i narodowo pewnego”, podniesienie autorytetu nauczyciela polskiego, powoływanie na odpowiedzialne stanowiska w administracji ludzi fachowo przygotowanych i znających specyfikę Opolszczyzny oraz „ograniczenie dostępu do stanowisk kościelnych elementowi niepewnemu — proniemieckiemu”<sup>224</sup>. Tworzono w ten sposób nowe zastępy autochtonów oczekujących na kolejną akcję łączenia rodzin.

\* \* \*

Straty poniesione przez społeczność żydowską na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych uniemożliwiły odbudowę życia narodowego tej

<sup>220</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-141, k. 7.

<sup>221</sup> J. Korbel, *Emigranci z Polski do RFN w świetle statystyk i analiz (1952-1985)*, „Materiały i Studia Opolskie”, 1988, nr 30, s. 272.

<sup>222</sup> CA MSWiA, zespół URM. Departament Społeczno-Polityczny, sygn. 1186/962, k. 13.

<sup>223</sup> Tamże, k. 14.

<sup>224</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-152, k. 80-81.

mniejszości po październikowym przełomie. Pozbawione poparcia społecznego TSKŻ swoją aktywność ograniczało do organizowania okolicznościowych akademii z okazji różnych uroczystości upamiętniających wydarzenia w ruchu komunistycznym. Niewielu Żydów interesowała taka działalność, dlatego liczba członków tej organizacji nie była zbyt wielka. Do poszczególnych oddziałów Towarzystwa zapisywało się od 3 do 10 proc. Żydów mieszkających na danym terenie<sup>225</sup>.

Bardzo szybko postępowała asymilacja ludności żydowskiej w Polsce. Na początku lat pięćdziesiątych prawie zupełnie zniknęły tradycyjne stroje, koszerna kuchnia, a w życiu prywatnym język jidysz wypierany był przez polski. Tożsamość Żydów — jak pisze Alina Cała — stała się niedookreślona, płynna. „Bardziej kojarzono ją z nieprzyjemnymi doświadczeniami, lękiem, rzadziej — z pozytywnymi wartościami i dziedzictwem, z którego by należało być dumnym”<sup>226</sup>.

Przełom polityczny w Polsce w połowie lat pięćdziesiątych, z jednej strony wyzwolił nową falę antysemityzmu i wystąpień antyżydowskich, z drugiej zaś uaktywnił te środowiska żydowskie, które przez ostatnie kilka lat nie uczestniczyły w życiu narodowym. Odradzał się amatorski ruch artystyczny — zespoły muzyczne, taneczne, teatralne, chóralne. Większą samodzielność próbował odzyskać Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego. Wraz z nową falą migracji byłych obywateli II Rzeczypospolitej z ZSRR do Polski powróciło około 20 tys. Żydów, wśród nich wielu wybitnych przedstawicieli nauki i kultury. Oni także w dużym stopniu wpływali na dynamizowanie procesów odradzania się żydowskiego życia intelektualnego w Polsce.

14 października 1955 r. Sekretariat KC PZPR przyjął uchwałę „w sprawie wrogiej działalności nacjonalistycznych organizacji żydowskich i ich oddziaływania na środowiska żydowskie w Polsce”<sup>227</sup>. W dokumencie pisano, że z powodu nasilonej akcji przesyłania do Polski przez ośrodki żydowskie z USA, Szwajcarii i innych krajów zachodnich listów, paczek i literatury, w środowiskach żydowskich w Polsce ożywiły się tendencje syjonistyczne i zainteresowanie emigracją. Sekretariat KC postanowił przeprowadzić na szeroko zakrojoną skalę akcję uświadamiającą polskich Żydów o prowokacyjnym charakterze działalności ośrodków zagranicznych. Szczególną rolę w tym przedsięwzięciu wyznaczono TSKŻ, które miało uwiarygodniać partyjną propagandę. Jednocześnie, aby pozbyć się z kraju najbardziej niewygodnych przedstawicieli społeczności żydowskiej, zobowiązano MSW do szybszego udzielania zezwoleń wyjazdowych w „uzasadnio-

<sup>225</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 270.

<sup>226</sup> Tamże, s. 271.

<sup>227</sup> CA MSWiA, zespół MSW I, sygn. 200, k. 1-4.



nych wypadkach”. MSZ zobowiązano natomiast do udzielania zezwoleń na powrót dla tych Żydów, którzy wyjechali po wojnie z Polski, lecz ich rodziny pozostały w kraju. Była to niewątpliwie zapowiedź zmian, także w polityce wobec mniejszości żydowskiej.

Postępująca odwilż polityczna tworzyła korzystniejsze warunki do nawiązywania kontaktów ze środowiskami żydowskimi w Europie, Ameryce i Izraelu oraz przywracania więzi zerwanych w końcu lat czterdziestych. W 1957 r. ponownie zaczęła napływać pomoc Jointu dla inwalidów, dzieci i chorych, odradzały się ośrodki edukacyjne ORT Union. Wzrastało także znaczenie jedynej organizacji żydowskiej — TSKŻ. Towarzystwo rozpoczęło akcję propagandową na rzecz przywrócenia nauczania w języku jidysz, wprowadzenia w szkołach żydowskich przedmiotu „historia Żydów” oraz utworzenia na jednym z uniwersytetów polskich filologii żydowskiej<sup>228</sup>.

Z treści pisma przewodniczącego ZG TSKŻ Grzegorza Smolara do sekretarza Komisji do Spraw Narodowościowych KC PZPR Aleksandra Sława wynika, że w końcu 1957 r. na terenie Polski istniało 7 szkół żydowskich, 30 klubów, gdzie rozwijały się różne formy życia kulturalnego, ponad 5 tys. czytelników książek i prasy w języku jidysz<sup>229</sup>. Teatr Żydowski w Warszawie, własne wydawnictwo „Jidysz Buch”, dziennik „Fołks Sztyme” i miesięcznik literacki „Jidysze Szriftn” były niewątpliwie instytucjami podtrzymującymi żydowskie życie narodowe w Polsce, lecz nie mogły spełnić roli licznych organizacji politycznych, kulturalnych, oświatowych, charytatywnych, gospodarczych i religijnych działających przed 1949 r. Zmiany zachodzące po 1956 r. oznaczały jedynie poluzowanie gorsetu ideologicznego dla różnych form działalności intelektualnej. Nie było natomiast żadnych przesłanek sprzyjających odbudowie instytucji zlikwidowanych w okresie stalinizmu.

Odrodzeniu żydowskiego życia narodowego nie sprzyjał również szerzący się, zarówno w szeregach władzy, jak i społeczeństwie, antysemityzm. Niektórzy przedstawiciele aparatu partyjnego próbowali rozliczać się ze stalinizmem określając tę epokę „rządami żydokomuny”<sup>230</sup>. Próby przerzucenia odpowiedzialności za zbrodnie komunistycznego aparatu przemocy na Żydów dawały podstawy do usuwania przedstawicieli tej społeczności ze stanowisk kierowniczych w partii, administracji państwowej, placówkach naukowych i przedsiębiorstwach produkcyjnych<sup>231</sup>. Intelktualiści żydowscy zatrudnieni w Uniwersytecie Wrocławskim zwracali się bezpośrednio do

<sup>228</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 274-275.

<sup>229</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-149, k. 12.

<sup>230</sup> P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1994, s. 223-232.

<sup>231</sup> J. Siekierska, *O sprawach drażliwych słów kilka*, „Nowe Drogi”, 1956, nr 6.

Komitetu Centralnego PZPR o podjęcie działań powstrzymujących narastanie tendencji rasistowskich. Jednocześnie informowali, że lokalne władze partyjne z pełną obojętnością przyglądają się temu zjawisku<sup>232</sup>. Ich doniesienia potwierdzał I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Bielewicz, który pisał, że „potęgująca się fala antysemityzmu nie spotkała się ze zdecydowanym odporem instancji partyjnych. Za słaby był również opór władz bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości”<sup>233</sup>.

O obojętności władz partyjnych i administracyjnych wobec przejawów antysemityzmu w różnych częściach kraju informował także KC PZPR przewodniczący ZG TSKŻ Grzegorz Smolar<sup>234</sup>. Liczba sygnałów napływających z całej Polski o wystąpieniach antysemitycznych wskazywała na to, że stały się one zjawiskiem dość powszechnym. Niektórzy działacze żydowscy uznali ten fakt za przejaw odgórnej inspiracji. Jego źródła miały wpływać z kierowniczych kręgów partii lub nawet z ZSRR<sup>235</sup>. Zdaniem łódzkich Żydów, którzy swoje stanowisko przedstawili podczas narady aktywu partyjnego w KW PZPR w maju 1957 r., zmiany zachodzące w życiu społeczno-politycznym sprzyjały utrwalaniu stereotypów o Żydach. Wprowadzenie religii do szkół dało dla wielu katechetów okazję do manipulowania nastrojami dzieci i młodzieży. Często powtarzano na przykład tezę, że Żydzi zabili Chrystusa, przemilczano zaś, że Chrystus był Żydem<sup>236</sup>. Wzrost nastrojów antysemitycznych w szkołach rodził różne formy agresji w stosunku do dzieci żydowskich ze strony ich chrześcijańskich rówieśników<sup>237</sup>. Ze Szczecina, Łodzi i Wałbrzycha napływały do KC PZPR informacje o dewastowaniu mienia należącego do Żydów lub organizacji żydowskich, o przypadkach czynnej napaści z powodów rasowych i nieprzyjmowaniu do pracy, nawet na stanowiska robotnicze, osób należących do tej narodowości<sup>238</sup>.

Reakcją środowisk żydowskich na wzrost przejawów antysemityzmu było wzmożone składanie wniosków o pozwolenie wyjazdu z Polski. Według danych, które MSW przekazywało do KC PZPR, w 1955 r. o wyjazd ubiegało się 2 482 osób. Co dziesiąte podanie zostało rozpatrzone pozytywnie. W 1956 r. liczba Żydów ubiegających się o wyjazd z Polski wzrosła do prawie 22 tys. Pozwolenie otrzymało ponad 9 tys.<sup>239</sup> Z raportu dyrektora gabi-

<sup>232</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-149, k. 32.

<sup>233</sup> Tamże, k. 56.

<sup>234</sup> Tamże, k. 13.

<sup>235</sup> Tamże, k. 34.

<sup>236</sup> Tamże, k. 36.

<sup>237</sup> J. Siekierska, *O sprawach drażliwych...*

<sup>238</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-149, k. 78.

<sup>239</sup> Tamże, k. 2.

netu ministra spraw wewnętrznych z lutego 1957 r. wynikało, że główną przyczyną wyjazdów był wzrost nastrojów antysemitycznych, utrata pracy lub trudności z jej znalezieniem z powodu żydowskiego pochodzenia, prześladowania dzieci w szkołach<sup>240</sup>. Większość wyjeżdżających — ponad 70 proc., — stanowili pracownicy spółdzielni produkcyjnych i inteligencja. O wyjazd ubiegali się także Żydzi, którzy wcześniej deklarowali narodowość polską. Byli to w większości zdemobilizowani oficerowie WP, MO, UBP, intelektualiści, lekarze, inżynierowie, przedwojenni komuniści, pozbawieni pracy urzędnicy<sup>241</sup>. Wielu z nich, z powodu antysemitycznych nastrojów w samej partii, doznało ogromnych rozczarowań. Komunizm, o który walczyli nieraz przez całe życie, okazał się inny niż oczekiwali. Nie był wolny od nacjonalizmu, zaś antysemitycznymi hasłami szermowały osoby proletariackiego lub chłopskiego pochodzenia.

Do listopada 1956 r. wyjeżdżający do Izraela otrzymywali jedynie dokument uprawniający do opuszczenia Polski. Wcześniej jednak zobowiązani byli do zrzeczenia się obywatelstwa polskiego. Dopiero w końcu listopada 1956 r. niektórym wyjeżdżającym Żydom MSW zaczęło wydawać paszporty zagraniczne PRL, dające możliwość powrotu do Polski. Dokumenty takie otrzymywali głównie byli działacze partyjni, pracownicy MO, UBP, sądownictwa, prokuratury, oficerowie WP. Władzom ministerstwa zależało na zatrzymaniu tych osób w kraju, zaś w stosunku do pozostałych Żydów proponowały one ~~nie~~ wszelkie ograniczenia wyjazdowe<sup>242</sup>. Komisja do Spraw Narodowościowych KC proponowała, aby szczególnie ułatwienia wyjazdowe stworzyć Żydom niepełnosprawnym, kalekom i starcom<sup>243</sup>.

Część Żydów, zwłaszcza intelektualistów, którzy wyjechali z Polski do Izraela, chciała powrócić do kraju. Władze MSW wydanie pozwolenia na ponowne osiedlenie się uzależniały od posiadania rodziny w Polsce i jej zobowiązania do udostępnienia mieszkania i dostarczenia środków na utrzymanie<sup>244</sup>. Żydów tych potraktowano jak cudzoziemców.

Brak jest jednoznacznych dowodów na to, że władze PRL w latach 1956-1958 świadomie tworzyły warunki psychologiczne zachęcające Żydów do emigracji z Polski, jednak podejmowane decyzje lub ich brak wskazują jednoznacznie na zainteresowanie takim rozwiązaniem. Oficjalnie różne instancje partyjne, zwłaszcza szczebla centralnego, opowiadały się za tworzeniem warunków dla rozwoju życia narodowego także mniejszości żydow-

<sup>240</sup> Tamże, k. 3.

<sup>241</sup> Tamże, k. 4.

<sup>242</sup> Tamże, k. 5-6.

<sup>243</sup> Tamże, k. 29.

<sup>244</sup> Tamże, k. 59.

skiej w Polsce. Z Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR wychodziły apele o zwalczanie nacjonalizmu i antysemityzmu wśród członków partii, kierowanie do sądów wniosków o karanie winnych naruszania godności osób należących do mniejszości narodowych, lecz wszystko kończyło się na działaniach werbalnych. W kwietniu 1957 r. Sekretariat KC wydał nawet specjalny okólnik skierowany do struktur terenowych partii „w sprawie źródeł i przejawów zjawiska antysemityzmu”<sup>245</sup>. W okólniku przyznano, że antysemityzm jest obecny także wśród kierowniczych organów partii, że występują liczne fakty zwalniania robotników i majstrów żydowskich z fabryk, usuwania pracowników pochodzenia żydowskiego z urzędów, wymuszania opuszczenia mieszkań przez Żydów, szykanowania dzieci w szkołach. Antysemityzm uznano za ruch reakcyjny, antynarodowy i antypatriotyczny. Komitet Centralny wzywał członków partii do walki z nacjonalizmem podkreślając, że organizacja do której należą posiada internacjonalistyczny charakter.

Wiele wskazuje na to, że treść tych dokumentów miała niewielki wpływ na życie codzienne. Niektórzy działacze partyjni uczestniczyli w tworzeniu nastrojów antyżydowskich, odpowiadając w ten sposób na oczekiwania znacznej części społeczeństwa<sup>246</sup>. Nieliczne szkoły z żydowskim językiem nauczania przekształcano w tym czasie w placówki, gdzie jidysz pozostawał tylko jednym z przedmiotów<sup>247</sup>. Z Komitetu Centralnego apelowano także o ponowne przyjmowanie do pracy Żydów „wypartych z pobudek nacjonalistycznych, względnie lokowanie w innych zakładach”<sup>248</sup>. W praktyce jednak szybko rosła liczba przypadków zwalniania z pracy osób o żydowskim pochodzeniu<sup>249</sup>. Niektórzy urzędnicy oczekiwali także, że emigracja Żydów złagodzi problemy mieszkaniowe w miastach<sup>250</sup>. Dlatego starali się tworzyć odpowiednie warunki psychologiczne zachęcające do wyjazdu z Polski.

W maju 1957 r. Komisja do Spraw Narodowościowych KC PZPR nakażała przeprowadzić w prasie i radiu akcję propagandową „zwalczającą legendy o Żydach-dyrektorach”. W praktyce przekonywanie społeczeństwa polskiego, że państwem rządzą Polacy, zachęcało jedynie do dopasowywania rzeczywistości do obrazu kreowanego przez tę propagandę. Jednocześnie sugerowało, że Żyd pełniący funkcję dyrektora powinien być uważany za przypadek szczególny. Środki masowego przekazu miały szeroko infor-

<sup>245</sup> Tamże, sygn. 295/VII-149, k. 265-266.

<sup>246</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 277.

<sup>247</sup> C. Żołędowski, *Powstanie i ewolucja szkolnictwa narodowościowego w PRL...*, s. 207-208.

<sup>248</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 22.

<sup>249</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 277.

<sup>250</sup> Tamże, s. 278.

mować o strukturze społecznej ludności żydowskiej w Polsce opierając się na danych ustanowionych przez Sekretariat KC. Prasa, zgodnie z życzeniem władz partii, powinna była pisać, że 52 proc. Żydów to robotnicy, 12 proc. — rzemieślnicy, 20 proc. — pracownicy handlu i urzędnicy, 8 proc. — wolne zawody, 8 proc. — pozostali<sup>251</sup>. Redakcje gazet miały ponadto zamieszczać reportaże o „braterskim współżyciu robotników żydowskich i polskich w przemyśle państwowym i spółdzielniach pracy, popularyzować sylwetki postępowych Żydów, którzy przyczynili się do rozwoju nauki i gospodarki Polski”. Legendę o Żydach dyrektorach zamierzano zastąpić mitem o Żydach proletariuszach.

Efektom tych działań było bardziej staranne ukrywanie swojej narodowości przez Żydów piastujących stanowiska kierownicze w administracji lub gospodarce. Sekretarz Komisji do Spraw Narodowościowych KW PZPR w Gdańsku J. Werda pisał do Komitetu Centralnego, że na terenie województwa mieszkało kilkaset osób pochodzenia żydowskiego. Znaczna część z nich należała do partii, pełniła funkcje kierownicze w zakładach pracy i instytucjach kulturalnych. Nie było wśród nich chętnych do działania w organizacji żydowskiej, ani uzewnętrzniania swojego pochodzenia narodowego. „Ludzie ci są często dyskryminowani pośrednio lub bezpośrednio — pisał Werda. — Komisja do Spraw Narodowościowych KW w Gdańsku uznała, że inspirowanie aktywności środowiska żydowskiego sprzyjałoby jedynie prowokowaniu wystąpień antysemitycznych”<sup>252</sup>. W sytuacji, gdy Żydzi nie stawiali żadnych postulatów pod adresem władz, KW PZPR w Gdańsku nie znajdował podstaw do stwierdzenia obecności tej grupy narodowościowej na terenie województwa.

Według danych, którymi dysponował ZG TSKŻ, na początku 1958 r. w Polsce znajdowało się 40 tys. Żydów, w tym 10 tys. stanowili repatrianci z ZSRR. Ponad 20 tys. miało zamiar opuścić Polskę<sup>253</sup>. Prawdopodobnie jednak w tej statystyce nie uwzględniano osób, które z różnych względów nie przyznawały się do narodowości żydowskiej.

W 1958 r. władze podjęły szereg decyzji ograniczających działalność nawet najbardziej lojalnych środowisk żydowskich. W marcu zarząd RSW „Ruch” przekształcił gazetę „Folks Sztyme” w tygodnik, a Polskie Radio zlikwidowało audycje dla zagranicy w języku jidysz<sup>254</sup>. Zdjęte z programu audycje radiowe adresowane były głównie do środowisk żydowskich w ZSRR, które w tym czasie dotknęła nowa fala antysemitycznych wystąpień.

<sup>251</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII/102, k. 23.

<sup>252</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-141, k. 7.

<sup>253</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-149, k. 99.

<sup>254</sup> Tamże, k. 93.

O pomoc Żydom radzieckim, a zwłaszcza umożliwienie emigracji do Polski, zwracali się do KC PZPR działacze TSKŻ, lecz ich apele zostały uznane jako „niesłuszne tendencje”<sup>255</sup>. Zachowanie władz PZPR w niektórych środowiskach żydowskich uznano zaś jako zapowiedź ograniczania swobód kulturalnych i przenoszenia wzorców polityki radzieckiej do Polski<sup>256</sup>.

W październiku 1958 r. TSKŻ, po kilkumiesięcznej dyskusji w władzami PRL, otrzymało zgodę na ponowne przystąpienie do Światowego Kongresu Żydów. Towarzystwo zobowiązało się jednak domagać od Kongresu zajmowania stanowiska w kluczowych kwestiach polityki międzynarodowej. Postulaty uzgodnione z kierownictwem PZPR bardziej odzwierciedlały ówczesne hasła radzieckiej polityki zagranicznej, niż interesy społeczności żydowskiej w Polsce. TSKŻ żądało m.in. aby Kongres wypowiedział się przeciw doświadczeniom z bronią wodorową i odbudowie Wehrmachtu oraz za neutralnością Izraela w konflikcie bliskowschodnim<sup>257</sup>. Uzależnienie kierownictwa TSKŻ od KC PZPR nie sprzyjało bynajmniej poprawnemu ułożeniu stosunków z ośrodkami żydowskimi w świecie.

<sup>255</sup> Tamże, k. 102.

<sup>256</sup> Tamże, k. 100.

<sup>257</sup> Tamże, k. 97.

## ***Co mniejszości mogą czynić ku chwale partii? (1959-1966)***

W końcu lat pięćdziesiątych nasiliły się tendencje ze strony władz państwowych do dalszego ograniczania samodzielności towarzystw społeczno-kulturalnych. Było to konsekwencją coraz wyraźniejszego odchodzenia kierownictwa partii od popaździernikowego liberalizmu. Zmiany w polskim życiu politycznym szybko przekładały się także na sytuację mniejszości narodowych. Towarzystwom społeczno-kulturalnym wyznaczono określone miejsce w systemie politycznym kraju. Miały one przede wszystkim wspierać i upowszechniać program PZPR w środowiskach mniejszości narodowych. Redaktorom naczelnym pism adresowanych do mniejszości udzielono szczegółowych informacji w jaki sposób powinni pisać o rzeczywistości, aby treść publikacji odpowiadała linii partii<sup>1</sup>. W latach sześćdziesiątych bowiem, bardzo skrupulatnie przyglądano się treści przekazywanej w różnych przejawach działalności towarzystw, dużą swobodę pozostawiano natomiast w wyborze formy. Najaktywniejsi przedstawiciele społeczności mniejszościowych mogli tańczyć, śpiewać, deklamować wiersze, tworzyć literaturę w języku ojczystym, pod warunkiem, że to wszystko odbywało się ku chwale partii i socjalizmu. We wszelkich przejawach aktywności towarzystw ciągle doszukiwano się i zwalczano rzeczywiste, a częściej domniemane, treści nacjonalistyczne. Niekiedy podejrzewania o nacjonalizm Ukraińców, Litwinów lub Żydów przeradzały się w obsesję funkcjonariuszy MSW i PZPR. Za przejaw nacjonalizmu przyjmowano czytanie emigracyjnej prasy lub kwestionowanie oficjalnej interpretacji historii najnowszej.

W lutym 1959 r. sekretarz Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych, Aleksander Sław, zarzucił administracji państwowej, a zwłaszcza Mi-

<sup>1</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-138, 89-90.

nisterstwu Kultury i Sztuki, że w pracy kulturalno-oświatowej wśród mniejszości nie wykazywano dostatecznej troski o wychowanie światopoglądowe i laickie. W imieniu Komisji uznał za niedopuszczalne traktowanie działalności artystycznej wyłącznie jako rozrywki. Doprowadziło to — zdaniem Sława — do pełnej bezideowości w pracy towarzystw narodowościowych i szerzenia się obcych partii wpływów oraz narastania nastrojów klerykalnych<sup>2</sup>.

III Zjazd PZPR w marcu 1959 r. przywrócił monopol partii na kontrolowanie całości życia społecznego, politycznego i kulturalnego w kraju. Zaledwie kilka dni po zakończeniu Zjazdu Komisja KC do Spraw Narodowościowych uchwaliła *Wytyczne w sprawie pracy wśród mniejszości narodowych po III Zjeździe PZPR*<sup>3</sup>. „Towarzystwa kulturalno-oświatowe oraz ich organy prasowe — pisano w *Wytycznych* — winny pomóc w swych środowiskach organizacjom partyjnym w pracy nad przyswojeniem dorobku III Zjazdu”. TSKŻ miało zajmować się propagowaniem ruchu spółdzielczego oraz mobilizacją ludności żydowskiej do wykonywania planów rozwoju gospodarczego. Pozostałe towarzystwa mniejszościowe otrzymały zadanie „aktywizacji mas chłopskich”, popularyzowania PGR-ów i rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Dalszą inspirację dla pracy Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych stanowiła uchwała II Plenum KC PZPR w sprawie rolnictwa. Komisja coraz bardziej ograniczała swoją rolę do interpretacji różnych dokumentów organów partii i przekazywania zadań do realizacji towarzystwom mniejszości narodowych. Problemy, które absorbowały mniejszości, rzadko były przedmiotem jej zainteresowania. W lipcu 1959 r. władzom towarzystw przesłano dokument pod nazwą *Kierunki pracy Towarzystw Społeczno-Kulturalnych mniejszości narodowych po II Plenum KC PZPR*<sup>4</sup>. „Głównym zadaniem Zarządów Głównych Towarzystw i ich terenowych ogniw — pisano — jest szeroka praca polityczno-propagandowa nad popularyzacją uchwały II Plenum”. Towarzystwa miały przekonywać mniejszości narodowe, że realizacja programu partii jest jedyną drogą do wzrostu dobrobytu i kultury wsi polskiej. Władze partyjne żądały, aby działacze towarzystw nawoływali do „dyscypliny podatkowej, oddawania obowiązkowych dostaw, a tym samym wnoszenia konkretnego wkładu na rzecz rozwoju rolnictwa”<sup>5</sup>. W dalszej części tej korespondencji opisano kolejne działania jakie miały być podejmowane przez aktywistów ze środowisk mniejszościowych, aby spełnić życzenie partii. Zarządy Główne musiały przygotować grupy propagan-

<sup>2</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-140, k. 31.

<sup>3</sup> Tamże, k. 33.

<sup>4</sup> Tamże, k. 53.

<sup>5</sup> Tamże, k. 54.



dowe do prowadzenia akcji odczytowo-uświadamiającej wśród rolników, „prowadzić agitację na rzecz wstępowania do kółek rolniczych, dążyć do tego, aby każdy Ukrainiec, Białorusin, Litwin, Słowak był aktywnym członkiem kółka rolniczego”. Zespoły partyjne towarzystw otrzymały polecenie dalszego zbliżania mniejszości narodowych do partii i poszerzania jej szeregów poprzez rekomendację na członków najlepszych rolników. Specjalne zadania wyznaczono także redakcjom pism mniejszościowych. Oprócz popularyzacji programu partii miały one ponadto zwalczać „elementy obce [partii — E. M.] i warcholskie”<sup>6</sup>.

W listopadzie 1959 r. Komisja opracowała nowy dokument zatytułowany *Wnioski w sprawie dalszego rozwoju pracy kulturalno-oświatowej wśród mniejszości narodowych w Polsce*<sup>7</sup>. Niewiele w nim miejsca poświęcono problemom kulturalno-oświatowym mniejszości narodowych. Całość dokumentu stanowiła raczej rodzaj instrukcji dla władz towarzystw w sprawie wdrażania polityki partii w środowiskach mniejszościowych. We wstępie zaznaczono, że „towarzystwa mniejszości narodowych są polskimi organizacjami kulturalnymi. Realizują one linię partii. Służą budowie socjalizmu w Polsce, umacniają moralno-polityczną jedność naszego społeczeństwa”. Ponieważ uznano, że ruch kulturalno-oświatowy mniejszości narodowych posiadał już dostatecznie rozwinięte struktury organizacyjne, pozostawało jedynie wypełnić go „właściwą treścią ideową i wychowawczą”<sup>8</sup>. Największą przeszkodą w ustanowieniu normalnej pracy towarzystw — zdaniem Komisji — był z jednej strony nacjonalizm polski i niewłaściwa atmosfera panująca wokół ludności niepolskiej, z drugiej zaś „elementy nacjonalistyczne spośród mniejszości narodowych”, które starały się „zepchnąć działalność organizacji na płaszczyznę obrony i reprezentowania politycznych interesów danej mniejszości”. Zarządom towarzystw postawiono kolejne zadania, które nie miały nic wspólnego ani z kulturą, ani z oświatą mniejszości narodowych. Oprócz ogólnikowych sloganów, wzywających do umacniania socjalizmu i „zacieśniania więzi braterskiego współżycia z ludnością polską”, nakazano „zaszczepiać różne formy antyklerykalizmu, popularyzować wydawnictwa Związku Ateistów i Wolnomyślicieli, demaskować elementy nacjonalistyczne we własnym środowisku”<sup>9</sup>.

W marcu 1960 r. sprawy towarzystw społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych oraz czasopism adresowanych do tego środowiska przekazano Komisji Narodowościowej przy Wydziale Administracyjnym KC (dalej:

<sup>6</sup> Tamże, k. 55.

<sup>7</sup> Tamże, k. 59.

<sup>8</sup> Tamże, k. 60.

<sup>9</sup> Tamże, k. 62.

Komisji Narodowościowej). Odpowiedzialnym za politykę wobec mniejszości narodowych uczyniono Wiesława Ociepkę<sup>10</sup>. Wydział Administracyjny KC miał także nadzorować Departament Społeczno-Administracyjny MSW zajmujący się sprawami narodowościowymi<sup>11</sup>. Kierownikiem Wydziału został wówczas generał Kazimierz Witaszewski reprezentujący nurt narodowy w partii, związany z grupą Natolińców. Komisji KC do Spraw Narodowościowych wprawdzie formalnie nie rozwiązywano, lecz jej działalność zamarła wraz z przeniesieniem spraw mniejszościowych do Wydziału Administracyjnego. Rosło natomiast znaczenie MSW, które w miarę upływu czasu stawało się jednocześnie kreatorem i realizatorem polityki narodowościowej.

Na początku lat sześćdziesiątych uwaga Komisji Narodowościowej i MSW koncentrowała się na angażowaniu towarzystw społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych do organizowania działalności gospodarczej. Podstawę prawną stanowiła uchwała Rady Ministrów z 17 listopada 1958 r. nadająca organizacjom społecznym prawo do prowadzenia działalności produkcyjnej, handlowej i usługowej. Rząd chciał, aby wszelkiego typu stowarzyszenia same zarabiały na swoją działalność statutową, co pozwoliłoby zmniejszyć, a w dalszej perspektywie zlikwidować, dotacje z budżetu państwowego. MSW uznało, że postanowienia uchwały dotyczą także, znajdujących się pod opieką resortu, towarzystw mniejszości narodowych<sup>12</sup>. Czynnikiem przesądającym o ich włączeniu do działalności produkcyjnej były postulaty zgłaszane przez różne gremia partyjne o konieczności aktywizacji zawodowej ludności niepolskiej.

Towarzystwom społeczno-kulturalnym mniejszości narodowych przydzielono w 1959 r. po kilka zakładów przemysłowych lub usługowych. Ich rozmieszczenie niewiele jednak miało wspólnego z postulowaną aktywizacją zawodową. BTSK otrzymało dwa niewielkie przedsiębiorstwa w Warszawie oraz dwa na terenie województwa białostockiego. Jeden z zakładów warszawskich produkował tworzywa sztuczne, drugi olejki eteryczne. Na Białostocczyźnie natomiast jedną z przekazanych firm była żwirownia, druga zaś piekarnia<sup>13</sup>. Po cztery przedsiębiorstwa otrzymały także UTSK i TSKŻ. UTSK miało zarządzać wytwórnią kilimów i narzut w Kleszczelach, zakładami włókienniczymi w Częstochowie i Przemysłu oraz wyrobów chemicznych w Olkusz<sup>14</sup>. TSKŻ otrzymało dwa zakłady w Warszawie i dwa we

<sup>10</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-168, k. 8.

<sup>11</sup> Tamże, k. 27.

<sup>12</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-213, k. 19.

<sup>13</sup> Tamże, k. 20.

<sup>14</sup> Tamże, k. 21.

Wrocławiu. Były to firmy remontowo-budowlane, produkcji reklam świetlnych oraz wyrobów chemicznych<sup>15</sup>. Po trzy zakłady otrzymały Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków oraz Rosyjskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe (RTKO).

Organizować działalność gospodarczą miały stowarzyszenia powołane przed kilku laty do realizacji zupełnie odmiennych celów. Działacze towarzystw nie mieli natomiast żadnego przygotowania, ani doświadczenia w kierowaniu przedsięwzięciami o charakterze produkcyjnym lub handlowym. Niektórzy już w pierwszym roku działalności, najczęściej nieświadomie, podjęli współpracę z osobami z tzw. podziemia gospodarczego. W 1959 r. za nadużycia i gigantyczne straty aresztowano członków Zarządu Gospodarczego RTKO<sup>16</sup>. W 1960 r., zamiast planowanych zysków, wszystkie przedsiębiorstwa, będące pod opieką towarzystw społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych, przyniosły duże straty. Wyjątek stanowiła jedynie działalność gospodarcza BT SK. Białoruskie Towarzystwo, głównie dzięki wynikom finansowym firm warszawskich, miało zysk dorównujący wielkości budżetu organizacji<sup>17</sup>.

W październiku 1960 r. Komisja Narodowościowa sporządziła raport na temat wyników gospodarowania przedsiębiorstwami przekazanymi organizacjom mniejszościowym. We wnioskach kończących raport stwierdzono, że „prowadzenie działalności gospodarczej przez Towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości narodowych jest ze względów politycznych i ekonomicznych nie celowe”<sup>18</sup>. Zobowiązano zarządy główne, aby do końca 1960 r. przedstawiły Ministerstwu Finansów i MSW plany całkowitej likwidacji tej działalności. Ministerstwo Finansów wraz z MSW miały ponadto opracować plan dotacji dla towarzystw na 1961 r., zakładając brak jakichkolwiek powiązań tych stowarzyszeń z gospodarką i przedsiębiorczością.

Wnioski zawarte w raporcie Komisji Narodowościowej nie były jednak realizowane przez MSW. W latach 1961-1962 w firmach zarządzanych przez towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości narodowych systematycznie zwiększano stan zatrudnienia oraz wielkość obrotów. BT SK zatrudniało w swoich zakładach produkcyjnych 147 osób, UTSK — 190, TSKŻ — 245<sup>19</sup>. Brak jest jednak wyraźnych motywów, dla których MSW jeszcze przez dwa kolejne lata konserwowało istniejący w tej dziedzinie stan prawny, chociaż oprócz zakładów zarządzanych przez BT SK, wszystkie pozostałe przynosi-

<sup>15</sup> Tamże, k. 23.

<sup>16</sup> Tamże, k. 22.

<sup>17</sup> Tamże, k. 18-20.

<sup>18</sup> Tamże, k. 23.

<sup>19</sup> CA MSWiA, zespół MSW II, sygn. 17/IX/268, t. 28, k. 180.

ły straty. Ministerstwo interweniowało tylko wtedy, gdy w poszczególnych firmach doszukano się nadużyć. W 1961 r., na polecenie MSW, wrocławski zakład remontowo-budowlany, należący do TSKŻ, został oddany Centralnemu Związkowi Spółdzielczości Pracy (CZSP)<sup>20</sup>. W następnym roku do CZSP zaczęły być stopniowo przekazywane pozostałe, źle prosperujące przedsiębiorstwa, zarządzane dotychczas przez towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości narodowych. Dopiero na początku 1963 r. podjęto decyzję o likwidacji wszystkich przybudówek gospodarczych towarzystw. W przypadku BTKS, którego działalność gospodarza przynosiła pozytywne efekty, postanowiono, że powstała na bazie firm należących do tej organizacji spółdzielnia produkcyjna „Beteska” będzie przekazywała 20 proc. zysków na działalność statutową towarzystwa<sup>21</sup>. W ten sposób MSW sprawiło wrażenie wśród działaczy białoruskich, że zostały zachowane wymierne korzyści z ich działalności gospodarczej. W rzeczywistości zaś takie rozwiązanie pozwalało ministerstwu na odpowiednie zmniejszenie kwot na dotacje dla tej organizacji.

Załamaniem działalności gospodarczej towarzystw społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych było wynikiem nie tylko braku wiedzy i doświadczenia ich organów zarządzających, lecz także przyjętego systemu dotacji. Te organizacje, które nie uzyskiwały dochodów ze swoich przedsiębiorstw, otrzymywały większe dotacje z budżetu MSW. Zarządy towarzystw nie miały zatem żadnej motywacji, aby wykazywać zyski ze swojej działalności gospodarczej. W 1960 r. MSW udzieliło dotacji dla BTKS w wysokości 500 tys. zł, UTSK — 950 tys., TSKŻ — 2 620 tys., RTKO — 722 tys., TSKCiS — 650 tys., LTSK — 175 tys., NTSK — 125 tys.<sup>22</sup>. Oprócz BTKS, dotacje z MSW stanowiły większość budżetu wszystkich towarzystw. Nierówne traktowanie organizacji reprezentujących poszczególne mniejszości narodowe przy dofinansowywaniu ich działalności statutowej wynikało także ze zróżnicowanej oceny politycznej, którą uzyskiwały zarządy główne w opinii funkcjonariuszy MSW. Uznawane za słabo upartyjnione LTSK otrzymywało kwoty kilkakrotnie mniejsze niż towarzystwo słowackie lub rosyjskie, chociaż reprezentowało społeczność podobnej wielkości. Większe sumy przyznawane w latach sześćdziesiątych dla TSKŻ wynikały natomiast z faktu finansowania z budżetu tej organizacji licznych placówek o charakterze naukowym, kulturalnym i socjalnym.

Miernikiem troski władz o przyszłość obywateli należących do mniejszości narodowych był zazwyczaj stosunek do szkolnictwa w ich języku

<sup>20</sup> Tamże, s. 181.

<sup>21</sup> H. Wałkawycki, *Wiry. Zapiski redaktora...*, s. 72.

<sup>22</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-213, k. 18.

ojczystym. Z informacji przesłanej w marcu 1961 r. przez Komisję Narodowościową KC do komitetów wojewódzkich PZPR o stanie szkolnictwa dla mniejszości narodowych w Polsce wynikało, że dość szybko następował proces przechodzenia szkół z białoruskim i słowackim językiem nauczania na język polski. Zmiany takie, chociaż w wolniejszym tempie, obejmowały także szkolnictwo ukraińskie. Zdaniem Komisji upadek szkolnictwa z językami wykładowymi mniejszości narodowych następował wskutek starań rodziców, zainteresowanych lepszym przygotowaniem dzieci do nauki w szkolnictwie średnim i wyższym lub pracy zawodowej<sup>23</sup>. Wyższy poziom nauczania gwarantowały bowiem szkoły z polskim językiem nauczania. Nie szukano natomiast odpowiedzi na pytanie, jak podnieść jakość kształcenia w placówkach z niepolskim językiem wykładowym.

Proces przekształcania szkół białoruskich, ukraińskich i słowackich w placówki polskie był z aprobatą przyjmowany przez władze partii. Szybko postępującą asymilację młodych pokoleń określono jako „zjawisko związane z naturalnymi procesami integracji mniejszości narodowych z narodem polskim”<sup>24</sup>. „Partia i władze administracji państwowej — pisano we wspomnianej informacji Komisji Narodowościowej — nie są zainteresowane tym, aby te procesy przyśpieszać lub opóźniać, należy je pozostawić naturalnemu biegowi”<sup>25</sup>.

Do władz wojewódzkich przesłany został zatem sygnał z Komitetu Centralnego, że szkolnictwo mniejszości narodowych należy zostawić samemu sobie. Istniejące placówki z niepolskim językiem nauczania skazywano na wegetację, nie tworząc im żadnych perspektyw rozwoju. Poziom nauczania w tych szkołach w latach sześćdziesiątych był całkowicie zależny od zaangażowania zatrudnionych tam nauczycieli.

*Założenia pracy wychowawczej w szkolnictwie dla mniejszości narodowych*, opracowane przez Komisję Narodowościową, przewidywały „udostępnienie młodzieży elementów macierzystej regionalnej kultury, umocnienie więzi uczuciowej łączącej wychowanków z własnym środowiskiem, sprzyjanie pielęgnowaniu rodzimego folkloru, sztuki i kultury ludowej. Z drugiej strony — pisano w *Założeniach* — szkoły te wychowują młodzież w atmosferze ogólnonarodowej kultury polskiej (...). W kształtowaniu patriotyzmu doniosłe znaczenie ma nauka literatury i historii Polski”<sup>26</sup>. Szkoły dla mniejszości narodowych miały zatem kształtować świadomość wychowanków w kategoriach regionalizmu polskiego, przy mi-

<sup>23</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/XIV/38, k. 23.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże, k. 24.

nimalizowaniu wszystkich elementów sprzyjających umacnianiu więzi z własną wspólnotą narodową.

Chociaż brak jest wyraźnych dowodów na występowanie jakichkolwiek zależności między polityką narodowościową władz PRL i ZSRR, lecz w obu krajach w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych obowiązywały podobne jej kryteria. Na Białorusi i Ukrainie rusyfikację życia publicznego prowadzono pod hasłami integracji ZSRR i budowy na jego obszarze jednej wspólnoty historycznej i kulturowej — narodu sowieckiego. System edukacyjny, literatura, radio, kinematografia, telewizja uczyły traktowania kultur narodowych jako przejawów sowieckiego regionalizmu. Wartości uniwersalne uosabiała natomiast kultura rosyjska. Wiedzę otwierającą drogę do uniwersytetów i tym samym kariery zawodowej dawały tam rosyjskojęzyczne placówki oświatowe, chociaż dla chętnych istniały także szkoły nauczające w języku ojczystym.

\* \* \*

Artykuł Aleksandra Sława o mniejszości litewskiej Polsce, zamieszczony w pierwszym numerze „Nowych Dróg” z 1959 r., zapowiadał wolę władz ostatecznego podporządkowania aparatowi partyjnemu LTSK<sup>27</sup>. Działaczom Towarzystwa Sław wprawdzie nie zarzucał żadnych działań antysocjalistycznych, lecz niedojrzałość polityczną i uleganie wpływom „warcholstwa” oraz „elementów nacjonalistycznych i klerykalnych”. Istniejący Zarząd Główny nie dawał żadnej gwarancji, że organizacja w jakiś sposób mogłaby służyć partii. Radykalnej zmiany władz LTSK domagał się od MSW Urząd Spraw Wewnętrznych przy Prezydium WRN w Białymstoku<sup>28</sup>. Okazję do przeprowadzenia tej operacji stwarzał planowany na wrzesień 1959 r. II Zjazd Towarzystwa. Od początku roku pracownicy Komitetu Powiatowego PZPR w Sejnach przygotowywali delegatów, ustalali skład nowego Zarządu Głównego oraz kreowali miejscowego działacza ZSL Olgierda Skrzypkę na przewodniczącego organizacji<sup>29</sup>. Kandydatura ta uzyskała także akceptację MSW i KC PZPR<sup>30</sup>. 26 czerwca 1959 r. w Sejnach odbyło się posiedzenie Plenum ZG LTSK z udziałem przedstawicieli MSW i KC PZPR. W trakcie dyskusji nad planowanym porządkiem obrad II Zjazdu przedstawiciel KC Skrzypczak poinstruował zebranych o czym można dyskutować, a jakich tematów unikać. Przypomniwał, że od kilku lat partia opiekowała się mniejszościami narodowymi, lecz jej głos nie zawsze właściwie był rozu-

<sup>27</sup> A. Sław, *Litwini w Sejnach*, „Nowe Drogi”, 1959, nr 1.

<sup>28</sup> C A MSWiA, zespół MSW, sygn. 60, k. 66.

<sup>29</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 94.

<sup>30</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-148, k. 110.

miany przez kierownictwo LTSK<sup>31</sup>. Było to swojego rodzaju zgłoszenie wotum nieufności wobec dotychczasowego kierownictwa organizacji.

25 września kilkudziesięciu delegatów II Zjazdu LTSK, w obecności przedstawicieli KC PZPR, MSW, KW PZPR w Białymstoku, KP PZPR w Sejnach, w imieniu miejscowej społeczności litewskiej deklaroowało wolę budowania socjalizmu w Polsce oraz niemal jednomyślnie wybrało na przewodniczącego Olgierda Skrzypkę<sup>32</sup>. W zarządzie znaleźli się w większości ludzie pracujący na urzędniczych posadach, co dawało władzom znaczne możliwości oddziaływania na ich postawy. Wprawdzie w 19-osobowym Zarządzie Głównym było tylko 7 członków PZPR, lecz wskazani przez Komitet Powiatowy w Sejnach bezpartyjni byli także zwolennikami budownictwa socjalistycznego<sup>33</sup>.

Najwięcej emocji wśród Litwinów budziła sprawa paczek otrzymywanych od rodzin przebywających na emigracji. Władze polskie z wielką podejrzliwością odnosiły się do tego zjawiska, upatrując w nim niepożądany czynnik propagujący kapitalizm<sup>34</sup>. Odbiorcami pomocy byli bowiem obywatele państwa socjalistycznego. Poza tym były to dary od Litwinów żyjących w innym, alternatywnym dla komunizmu, świecie. Władze natomiast chętnie godziły się na wspieranie litewskiej mniejszości narodowej przez rząd radzieckiej Litwy. Wśród polskich Litwinów szeroko reklamowano dar Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy dla ZG LTSK w postaci magnetofonu i dwóch taśm z nagraniami litewskich pieśni ludowych<sup>35</sup>. Ulegając presji władz Zarząd Główny Towarzystwa potępił przesyłanie paczek przez emigrantów, uznając takie działania za próbę kompromitacji ustroju PRL, przedstawianie w fałszywym świetle warunków życia w Polsce oraz przejaw nacjonalistycznej propagandy<sup>36</sup>.

We wrześniu 1960 r. MSW wyraziło zgodę na wydanie jednodniówki „Aušra” w języku litewskim. Redaktorem pisma mianowano Zygmunta Stoberskiego, Polaka znającego język litewski. Ministerstwo pokrywało koszty wydania „Aušry”. Władze nie godziły się jednak na przekształcenie jednodniówki w regularnie ukazujące się czasopismo. Odmowę tłumaczono najczęściej brakiem papieru<sup>37</sup>. Przeciwny zwiększaniu częstotliwości „Aušry” był także przewodniczący Komisji Narodowościowej przy KW PZPR

<sup>31</sup> Tamże, k. 99.

<sup>32</sup> CA MSWiA, zespół MSW, sygn. 10, k. 2, 7-9.

<sup>33</sup> Tamże, sygn. 60, k. 70-71.

<sup>34</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-148, k. 100.

<sup>35</sup> Tamże, k. 101.

<sup>36</sup> Tamże, k. 103.

<sup>37</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 143.

w Białymstoku (wcześniej: Komisja KW PZPR do Spraw Narodowościowych), Stefan Niedźwiecki, który swoje stanowisko uzasadniał brakiem zapotrzebowania społecznego na pismo w języku litewskim<sup>38</sup>. Wobec zdecydowanej odmowy ze strony PZPR i MSW przekształcenia „Aušry” chociażby w kwartalnik, pismo do 1973 r. ukazywało się okazjonalnie, najczęściej raz lub dwa w roku.

Na początku lat sześćdziesiątych Litwini zaczęli przyjmować narzucone im reguły życia społecznego, politycznego i narodowego. Kilkuset przedstawicieli tej społeczności znalazło się w szeregach powiatowej organizacji PZPR, łamiąc w ten sposób monopol Polaków na sprawowanie lokalnej władzy<sup>39</sup>. Opanowując stopniowo aparat partyjny i administracyjny w gromadach, w których stanowili większość, tworzyli tym samym sprzyjające zaplecze dla oświaty w języku ojczystym oraz aktywności kulturalnej. „Upartyjnione” LTSK stanowiło dość dobrą osłonę dla działalności wszystkim zainteresowanym rozwojem kultury narodowej. Często komuniści litewscy byli animatorami różnych form życia społeczno-kulturalnego prowadzących do zachowania tożsamości narodowej. Organizowali kursy języka litewskiego, odczyty, koncerty muzyczne, a podczas publicznie organizowanych uroczystości bardziej czcili pamięć twórców litewskiej kultury narodowej niż przywódców światowego ruchu komunistycznego. Działacze LTSK, dbając o zachowanie interesów narodowych, czynili to w sposób nie prowokujący do oskarżeń o nacjonalizm. Podczas posiedzeń Komisji Narodowościowej przy KW PZPR w Białymstoku pod adresem kierujących LTSK nie wysuwano zasadniczych zastrzeżeń natury politycznej, często natomiast chwalono za integrację społeczności litewskiej wokół realizacji zadań stawianych przez partię<sup>40</sup>. Dopiero w październiku 1964 r. w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Białymstoku zauważono, że Litwini nie zorganizowali żadnych uroczystości z okazji XX-lecia Polski Ludowej<sup>41</sup>. Świadczy to także o tym, że działacze LTSK swoje deklaracje o poparciu dla polityki PZPR traktowali bardzo instrumentalnie.

O poprawnym ułożeniu relacji między LTSK a PZPR i MSW dowodzi także przebieg dwóch kolejnych zjazdów, w 1962 i 1965 r. Poza zmianą na stanowisku sekretarza organizacji nie przeprowadzono żadnych istotnych przetasowań kadrowych. Scenariusz zjazdów, podobnie jak w przypadku innych towarzystw, był wcześniej uzgadniany z władzami partyjno-państwowymi. Z reguły przewodniczący i kilku członków z Zarządu Głównego wy-

<sup>38</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/XIV/40, k. 185.

<sup>39</sup> Tamże, sygn. 33/XIV/43, k. 32-33.

<sup>40</sup> Tamże, sygn. 33/XIV/39, k. 121-123.

<sup>41</sup> Tamże, k. 184.



głaszali przemówienia, w których dziękowali partii i rządowi za wspieranie rozwoju litewskiej kultury i oświaty w Polsce, zapewniali o zdecydowanej woli Litwinów dalszego umacniania internacjonalistycznej przyjaźni z narodem polskim. Dyskusja zaś najczęściej koncentrowała się wokół problemów oświaty w języku ojczystym<sup>42</sup>.

MSW i władze partyjne zadawały wiernopoddańcze deklaracje składane przez kierownictwo LTSK. Nie dociekano nawet, czy odzwierciedlają one rzeczywisty stan umysłów elit litewskiej mniejszości narodowej. Według informacji zebranych przez MSW „znani z lat poprzednich nacjonaści litewscy uznali, że nie da się w tak małym środowisku rozwijać działalności nacjonalistycznej”<sup>43</sup>. Bacznie obserwowani „nacjonaści” w połowie lat sześćdziesiątych ograniczali swoją „szkodliwą” działalność do słuchania „litewskich nacjonalistycznych audycji”, prowadzenia korespondencji z ośrodkami emigracyjnymi na Zachodzie oraz prób kolportowania wśród Litwinów mieszkających w Polsce zagranicznej, antysocjalistycznej literatury. Ich działalność znajdowała się pod całkowitą kontrolą MSW i w razie potrzeby była skutecznie neutralizowana. Wydaje się, że swoista tolerancja dla litewskiego „nacjonalizmu” wynikała z małej liczebności tego środowiska, nie stanowiącego problemu nawet w skali województwa białostockiego.

Na pograniczu polsko-litewskim nie działo się natomiast nic, co mogło naruszać porządek ustanowiony przez partię. Litwini dość licznie włączyli się do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego organizowanych przez LTSK. Przyjmowali postawy polityczne niczym nie różniące się od zachowań miejscowego społeczeństwa polskiego. Władze zaś uznawały ten fakt za świadectwo właściwej polityki narodowościowej<sup>44</sup>.

\* \* \*

Według informacji przekazywanych przez MSW do KC PZPR na początku lat sześćdziesiątych Białorusini nie przejawiali żadnych tendencji nacjonalistycznych<sup>45</sup>. Wszelką opozycyjność w tym środowisku wykluczała bardzo dokładna jego inwigilacja. Wielu działaczy białoruskich łączyło stanowiska w strukturach podległych MSW lub PZPR i funkcje kierownicze w BTSK. Przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa, Włodzimierz Stankiewicz, był jednocześnie pracownikiem MSW oraz członkiem Plenum KW PZPR w Białymstoku<sup>46</sup>. W podobnej sytuacji znajdowało się wielu in-

<sup>42</sup> Tamże, k. 28-30.

<sup>43</sup> CA MSWiA, zespół MSW II, sygn. 912, k. 4.

<sup>44</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/XIV/42, k. 69.

<sup>45</sup> CA MSWiA, zespół MSW II, sygn. 912, k. 4.

<sup>46</sup> APB, zespół KW PZPR, Wydział Administracyjny, sygn. 33/XIV/38, k. 3.

nych członków władz naczelnych Towarzystwa, a także kierowników poszczególnych oddziałów szczebla powiatowego.

Pracownicy MSW i aparatu partyjnego brali udział w posiedzeniach Prezydium, Zarządu Głównego oraz aktywnie uczestniczyli w przygotowaniach do zjazdów BTSK. Oni w zasadzie podejmowali najważniejsze decyzje, w tym także dotyczące obsady personalnej władz organizacji. Gdy w tajnym głosowaniu, przewidzianym statutem, uzyskiwano wyniki odbiegające od wcześniejszych ustaleń, wówczas obecny na sali obrad przedstawiciel Komitetu Centralnego PZPR zazwyczaj zarządzał wybory jawne<sup>47</sup>.

W końcu 1960 r. MSW uznało sytuację w BTSK jako całkowicie stabilną i odwołało z przewodniczącego organizacji swojego urzędnika, Włodzimierza Stankiewicza. Ustępujący ze stanowiska Stankiewicz bezceremonialnie wyznaczył na swoje miejsce mało znaną w środowisku i nie władającą językiem białoruskim Lidię Bielecką<sup>48</sup>. Według statutu uprawnienia do przeprowadzania zmian personalnych w składzie władz naczelnych między zjazdami miał Zarząd Główny, lecz jego rola faktycznie została ograniczona do zatwierdzania decyzji podejmowanych w KC, KW lub MSW. Bezkolizyjne kierowanie Towarzystwem przez ludzi z aparatu partyjnego umożliwiało wcześniejsze obsadzenie jego władz naczelnych członkami partii. Ponad 70 proc. składu Zarządu Głównego BTSK stanowiły osoby noszące legitymacje PZPR<sup>49</sup>. W odróżnieniu od towarzyszy litewskich, zazwyczaj wyżej stawiali oni interes partii niż narodu. Dlatego łatwo było w środowisku białoruskim realizować wszystkie wytyczne płynące ze szczebla centralnego. Z wielkim zaangażowaniem setek osób organizowano uroczystości upamiętniające rocznice rewolucji październikowej, urodzin Lenina, wydania Manifestu Lipcowego lub z okazji 1 Maja<sup>50</sup>.

Konformizm elit białoruskich przynosił jednak doraźne korzyści dla całej społeczności. Władze będąc w przekonaniu, że wszelka działalność pod patronatem BTSK sprzyjała upowszechnianiu socjalistycznych treści, nie stawiała żadnych ograniczeń w organizowaniu różnych form pracy kulturalnej. W 1962 r. na Białostocczyźnie działało 98 amatorskich zespołów artystycznych. Były to przeważnie grupy śpiewacze, taneczne lub teatralne. BTSK organizowało konkursy czytelnictwa książek autorów białoruskich, wystawy twórczości plastyków amatorów, festyny ludowe, koncerty zespołów folklorystycznych dla polskiej publiczności, wydało kilka tomików wierszy początkujących wówczas poetów, inicjowało działalność nau-

<sup>47</sup> H. Wałkawycki, *Wiry...*, s. 96.

<sup>48</sup> Tamże, s. 64.

<sup>49</sup> A. Karpiuk, *Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne...*, s. 97.

<sup>50</sup> „Białoruski kalendarz”, 1962 (Białystok), s. 83.

kową<sup>51</sup>. Niewątpliwie w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych następował niekwestionowany rozwój kultury białoruskiej, obejmującej bardzo szerokie kręgi społeczne. Przekazywane jednak przez tę kulturę wartości były całkowicie pozbawione pierwiastków narodowych. Uczyły przede wszystkim poszanowania dla komunistycznych tradycji, lojalności wobec władz i postrzegania własnej odrębności w kategoriach regionalizmu polskiego.

Największe możliwości kształtowania świadomości białoruskiej mniejszości narodowej miał tygodnik „Niwa”. Nadzór nad działalnością redakcji uniemożliwiał jednak jakiegokolwiek odstępstwa od linii propagandy zalecanej przez MSW i Komitet Centralny. Praca redakcji podlegała niemal ustawicznej weryfikacji. Komisje, powoływane przez KW PZPR w Białymstoku do oceny tygodnika, najczęściej składały się z osób białoruskiego pochodzenia, lecz bezgranicznie oddanych partii. „Głównym zadaniem „Niwy” — pisali członkowie Komisji w marcu 1959 r. — jest zapoznanie ludności z polityką partii i rządu, podnoszenie jej świadomości socjalistycznej”<sup>52</sup>. Według takich kryteriów oceniano wartość publicystyki zamieszczanej w tygodniku. Komisja zwracała szczególną uwagę na sposób, w jaki „Niwa” popularyzowała tezy XII Plenum KC PZPR. Pozytywnie oceniano fakt wydrukowania całości wystąpienia Władysława Gomułki, głosów z dyskusji na temat perspektyw rozbudowy Państwowych Gospodarstw Rolnych i wykonania planu 5-letniego oraz relacji z przygotowań do kolejnego zjazdu partii w powiatach zamieszkałych przez Białorusinów. Zarzucano jednak, że zbyt mało jest głosów z terenu, wypowiedzi robotników i chłopów na temat też XII Plenum. Pozytywnie oceniono natomiast zaangażowanie redakcji w akcje inicjowane przez partię i „internacjonalistyczne wychowywanie białoruskich mas pracujących”<sup>53</sup>.

Komitet Centralny, niezależnie od oceny otrzymanej z KW PZPR w Białymstoku, polecił swojemu pracownikowi F. Karwackiemu dokonać własnej analizy artykułów drukowanych w „Niwie”<sup>54</sup>. Karwacki zarzucił redakcji zbyt małą ofensywność przeciwko wsteczniectwu i klerykalizmowi, a ponadto za poważne naruszenie interesów partii uznał zamieszczenie obok wystąpienia Gomułki wiersza Jakuba Kołasa pt. *Boże Narodzenie*. Zdaniem oceniającego „Niwę” pracownika Komitetu Centralnego, pismo zbyt mało miejsca poświęcało problemom socjalistycznej przebudowy wsi, słabo popularyzowało spółdzielnie produkcyjne i kółka rolnicze, niewiele zamieszczało materiałów „o radościach i troskach kobiet wiejskich”<sup>55</sup>. Od redakcji

<sup>51</sup> „Biełaruski kalendar”, 1964, s. 31-50.

<sup>52</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-145, k. 39.

<sup>53</sup> Tamże, k. 41.

<sup>54</sup> Tamże, k. 71.

<sup>55</sup> Tamże, k. 74.

oczekiwano publikacji na temat spraw niewiele interesujących potencjalnych czytelników. Dlatego wykonywanie poleceń organów partyjnych nie sprzyjało popularności pisma.

Komisja Narodowościowa przy KW PZPR w Białymstoku niemal na każdym posiedzeniu rozważała na temat niewielkiej poczytności „Niwy” w środowisku białoruskim. Wskazywano, że wśród ponad 200-tysięcznej społeczności kolportuje się jedynie 4 tys. egzemplarzy tygodnika<sup>56</sup>. Przyczyn doszukiwano się w braku profesjonalizmu i partyjnego entuzjazmu wśród dziennikarzy oraz dość powszechnej nieznamomości własnego języka literackiego wśród Białorusinów<sup>57</sup>. Według zgodnej oceny członków Komisji, interes partii wymagał jednak zwiększania nakładu i kręgu czytelników „Niwy”. Dlatego we wnioskach z posiedzenia tego zespołu najczęściej zapisywano punkt mówiący o konieczności pomocy dla redakcji w poszerzaniu koła prenumeratorów. Sprawa upowszechnienia „Niwy” wśród ludności białoruskiej stała się w połowie lat sześćdziesiątych jednym z ważniejszych celów Komitetu Wojewódzkiego.

W Komisji Narodowościowej, w której przytłaczającą większość składu stanowiły osoby pochodzenia białoruskiego, bardzo surowo oceniano natomiast każde odstępstwo redakcji od partyjnej ortodoksji. Na posiedzeniu tego zespołu w dniu 16 lutego 1961 r. za skandaliczny fakt uznano wydrukowanie wywiadu z duchownym prawosławnym z okazji świąt Bożego Narodzenia<sup>58</sup>. Jedynie zaufanie i autorytet, jakim cieszył się redaktor naczelny „Niwy” Jerzy Wołkowycki wśród członków Komisji, chroniły go przed konsekwencjami służbowymi. Zwrócono jednak uwagę redaktorowi, że nie powinien zamieszczać publikacji o nowym roku obchodzonym według kalendarza juliańskiego. Chociaż przytłaczająca większość Białorusinów mieszkających na Białostocczyźnie świętowała początek nowego roku 14 stycznia, członkowie Komisji zabraniali pisania na ten temat, argumentując, że w Związku Radzieckim obchodzą ten dzień 1 stycznia<sup>59</sup>. Uznano, że postępowanie społeczne może dokonywać się tylko w przypadku zerwania z wszelkimi tradycjami mającymi kontekst religijny.

Wśród władz wojewódzkich nie było jedynie zgody w kwestii szkolnictwa białoruskiego. Dokumenty z Komitetu Centralnego niezbyt precyzyjnie wyrażały pogląd władz partii i państwa na temat szkolnictwa dla mniejszości narodowych, pozostawiały wiele miejsca do ich interpretacji dla decydentów wojewódzkich i powiatowych. *Założenia pracy wychowawczej*

<sup>56</sup> APB, zespół KW PZPR. Wydział Administracyjny, sygn. 33/XIV/38, k. 5.

<sup>57</sup> Tamże, k. 6-7.

<sup>58</sup> Tamże, k. 22.

<sup>59</sup> Tamże.

w *szkolnictwie dla mniejszości narodowych* opracowane przez Komisję Narodowościową KC mówiły wprawdzie o potrzebie kształtowania przez szkołę więzi z kulturą regionalną i rozwijaniu zainteresowania miejscowym folklorem, lecz jednocześnie o wychowywaniu młodzieży w atmosferze ogólnonarodowej kultury polskiej. Patriotyzmu miała uczyć nauka literatury i historii Polski<sup>60</sup>. Przedstawiciele białostockiego kuratorium w Komisji Narodowościowej KW nalegali, aby tworzyć warunki do przekształcania szkół z białoruskim językiem nauczania na szkoły z polskim językiem wykładowym. Argumentem przemawiającym za takim rozwiązaniem, według nich, była możliwość zapewnienia wyższego poziomu nauczania w szkołach polskich<sup>61</sup>. Kuratorium chciało zatem likwidować szkolnictwo białoruskie głównie w trosce o przyszłość dzieci białoruskich. Podobne stanowisko zajmowali w tej sprawie członkowie Komisji reprezentujący Komendę Wojewódzką MO i Prezydium WRN. Ze zrozumieniem do takich planów odnosiła się również przewodnicząca BTSK Lidia Bielecka<sup>62</sup>. Większość Komisji Narodowościowej KW wypowiadała się jednak za podnoszeniem poziomu nauczania w szkołach z białoruskim językiem wykładowym, nie proponując jednak żadnych konkretnych działań w tej sprawie. W rzeczywistości zabrakło jakiegokolwiek czynnika społecznego lub politycznego zainteresowanego obroną białoruskiego szkolnictwa. Skutkiem była malejąca z roku na rok liczba szkół z białoruskim językiem wykładowym. Zamieniano je na szkoły polskie, gdzie białoruskiego uczono jako jednego z przedmiotów<sup>63</sup>. W wielu szkołach nauczaniem białoruskiego zajmowali się nauczyciele nie posiadający żadnego przygotowania do tej pracy, często nie dysponujący podstawowym zasobem słów<sup>64</sup>. Dlatego statystyka o liczbie uczniów uczących się w szkołach z białoruskim językiem wykładowym niewiele mówi o roli tej oświaty w kształtowaniu tożsamości młodego pokolenia. W ocenie MSW natomiast, szkolnictwo białoruskie, w porównaniu do systemu edukacyjnego dla innych mniejszości narodowych, było najlepiej zorganizowane<sup>65</sup>.

<sup>60</sup> Tamże, k. 24.

<sup>61</sup> Tamże, k. 29, wypowiedź Tadeusza Dziubińskiego.

<sup>62</sup> Tamże, k. 30-31.

<sup>63</sup> „Białoruski kalendarz”, 1962, s. 91-92.

<sup>64</sup> H. Wałkawycki, *Wiry...*, s. 71.

<sup>65</sup> Według danych jakimi dysponowało MSW, w roku szkolnym 1960/1961 w 39 szkołach z białoruskim językiem wykładowym uczyło się 2 643 uczniów, zaś w 135 szkołach 7 932 uczniów poznawało język ojczysty na zasadzie nauki jednego z przedmiotów: Z. Krupska, *Mniejszość białoruska w latach 1944-1988 w świetle materiałów przechowywanych w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, [w:] *Białoruś, Czechosłowacja, Litwa, Polska, Ukraina. Mniejszości w świetle spisów statystycznych* XIX-XV w., Lublin 1996, s. 48.

*Uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku z dnia 29 grudnia 1966 w sprawie ustalenia kierunków działania zainteresowanych organów administracji państwowej w zakresie pomocy dla mniejszości narodowościowych* robiła wrażenie, że władze wojewódzkie pragną zapewnić ludności niepolskiej warunki dla wszechstronnego rozwoju ich kultury i oświaty<sup>66</sup>. Prezydium WRN sytuację mniejszości narodowych na terenie województwa białostockiego określiło jako zadowalającą. Stosunki między mniejszością białoruską i większością polską oceniono jako dobre, a politykę lokalnych władz uznano za właściwą i prawidłową. Niemniej jednak uznawano potrzebę dalszej pomocy dla Białorusinów, Litwinów i Ukraińców (mieszkających w powiecie oleckim, gołdapskim i iłckim). W zadaniach wyszczególnionych dla poszczególnych działów administracji mówiono jednak głównie o konieczności nadzoru i kontroli nad wszelką działalnością mniejszości narodowych. Miało to stanowić wyraz opieki i troski władz o ich prawidłowy i wszechstronny rozwój. Szczególną rolę Prezydium WRN wyznaczyło Urzędowi Spraw Wewnętrznych, który miał zapewnić Białoruskiemu Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu „nadzór nad działalnością statutową”. W zamian za likwidowane licea pedagogiczne przygotowujące nauczycieli do szkół podstawowych z białoruskim językiem nauczania przewidywano rozważenie w przyszłości projektu powołania filologii białoruskiej w Zaocznym Studium Nauczycielskim w Białymstoku. Uchwała zobowiązywała państwowe instytucje kulturalne do zapewnienia nadzoru artystycznego zespołom teatralnym, muzycznym i tanecznym działającym przy BTSK. Wspominano wprawdzie o możliwości rozważań nad powołaniem nowych struktur zapewniających rozwój białoruskiej kultury, lecz nie proponowano żadnych konkretnych rozwiązań. Uchwała, którą propaganda przedstawiała jako przykład szczególnej opieki władz PRL nad mniejszościami narodowymi, w rzeczywistości nie wносиła nic nowego. Urzędnicy otrzymali jedynie bardzo wyraźne przesłanie, mówiące, że działalność mniejszości narodowych, a w danym przypadku głównie białoruskiej, wymaga ustawicznej kontroli.

\* \* \*

W ocenie władz najbardziej skażoną nacjonalizmem była ukraińska mniejszość narodowa. Nacjonalistów widziano wszędzie — w redakcji „Naszego Słowa”, wśród działaczy UTSK, inteligencji i rolników. Z tego przekonania wynikała zapewne potrzeba ścisłej inwigilacji środowisk ukraińskich w Polsce. MSW dysponowało bardzo szczegółowymi raportami dotyczący-

<sup>66</sup> Treść *Uchwały* opublikowano w „Białoruskim Kalendarzu”, 1968, s. 47-52.

mi nastrojów panujących wśród Ukraińców, cytatami wypowiedzi działaczy z ich rozmów prywatnych, opiniami zwykłych obywateli na temat stosunków polsko-ukraińskich, znało treść listów wysyłanych do krewnych przebywających za granicą<sup>67</sup>.

Od 1959 r. zastępcy komendantów wojewódzkich MO do spraw bezpieczeństwa województw, na terenie których mieszkali Ukraińcy, systematycznie przesyłali do MSW notatki informacyjne pod znamionym tytułem: „O sytuacji w środowisku nacjonalistów ukraińskich”<sup>68</sup>. Dane te opracowywano w III Departamencie MSW, a następnie w formie raportów, podpisywanych przez pułkownika Stanisława Filipiaka, przekazywano do KC PZPR<sup>69</sup>. Wszystkie dokumenty, opatrzone klauzulą „ściśle tajne”, stanowiły jednak bardzo kruche podstawy do wypracowania jakiegokolwiek skutecznej polityki narodowościowej, bowiem każda kolejna faza uogólniania szczegółowych danych z terenu z reguły prowadziła do zaczernienia rzeczywistości. Opisany przez majora Artura Mickiewicza z Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie przypadek konfliktu rozgrywanego się w jednej z miejscowości, między powracającymi z ziem zachodnich Ukraińcami i osadnikami polskimi, wskazywał jednoznacznie, że ci pierwsi zajmowali wyłącznie postawę obronną<sup>70</sup>. MSW kwalifikowało go jednak jako konflikt, którego źródła wypływały z nacjonalizmu ukraińskiego.

Z korespondencji pułkownika K. Romaniuka z Komendy Wojewódzkiej MO w Olsztynie funkcjonariusze MSW mogli odczytać, że „elementy znane z antypolskich i antyradzieckich zapatrywań, a także z szerzenia nacjonalistycznej propagandy starają się kontynuować swoją działalność w ramach UTSK”<sup>71</sup>. Struktury Towarzystwa mieli opanować ludzie niegdyś związani z UPA, a obecnie domagający się powrotu do dawnych miejsc zamieszkania. Przytaczane przez pułkownika Romaniuka fakty świadczyły jednak o tym, że za przejawy nacjonalizmu uważał on otrzymanie paczki lub listu z Zachodu, domaganie się powrotu na ziemię południowo-wschodnie oraz śpiewanie pieśni o „samostijnej Ukrainie”. Raporty, opracowane na podstawie tych danych w MSW, ograniczały się natomiast do stwierdzenia, że w województwie olsztyńskim struktury UTSK zostały opanowane przez nacjonalistów.

W jeszcze bardziej stanowczym tonie na temat nacjonalizmu ukraińskiego pisał ppłk Jedynek z Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu. Do-

<sup>67</sup> CA MSWiA, zespół MSW II, sygn. 17/XI/134, k. 39-41; AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-147, k. 71-72.

<sup>68</sup> CA MSWiA, teczki: sygn. 912; 17/XI/134.

<sup>69</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-147, k. 70-125.

<sup>70</sup> CA MSWiA, zespół MSW II, sygn. 17/XI/134, k. 13-14.

<sup>71</sup> Tamże, k. 41.

nosił on, że nacjonałiści, a ci jego zdaniem stanowili większość wśród Ukraińców, odmawiali nawet przyjmowania bezzwrotnych pożyczek na modernizację użytkowanych gospodarstw, wychodząc z założenia, że utrudniałyby one odzyskanie majątku utraconego w wyniku akcji „Wisła”<sup>72</sup>. Przejawem nacjonalizmu — według Jedynaka — była także odmowa zapisanie się do kółka rolniczego lub niedbałość o stan własnego gospodarstwa.

Pułkownik Filipiak systematycznie informował Komitet Centralny o zagrożeniach płynących dla państwa polskiego w wyniku działalności nacjonalistów ukraińskich. Nie przytaczał jednak żadnych konkretnych faktów potwierdzających te tezy. Pisał o oczernianiu Polski w prasie zachodniej na podstawie informacji dostarczanych przez polskich Ukraińców, wymieniał z imienia i nazwiska działacze otrzymujących pieniądze z ośrodków zagranicznych. Wśród najbardziej szkodliwych dla państwa znaleźli się redaktor „Naszego Słowa” Mikołaj Siwicki oraz działacz UTSK z Wrocławia, były prokurator, Michał Truchan<sup>73</sup>. Obaj oskarżani byli przez MSW o publikowanie w „Naszym Słowie” materiałów ukazujących dyskryminację Ukraińców przez władze polskie. Zważywszy na fakt, że publikacje te zanim ukazały się w tygodniku musiały zostać zaakceptowane przez cenzurę, nie mogły one mieć charakteru ani antypaństwowego, ani antypartyjnego. Raporty pułkownika Filipiaka tworzyły jednak w Komitecie Centralnym atmosferę zachęcającą do bardziej restrykcyjnej polityki wobec środowisk ukraińskich.

Na początku stycznia 1960 r. planowany był II Zjazd UTSK. Władze dokładnie obserwowały przebieg zebrań wyłaniających delegatów. Jesienią 1959 r. napłynęło do MSW z Komend Wojewódzkich MO wiele informacji mówiących o ofensywie sił nacjonalistycznych i dużej liczbie wybranych na II Zjazd UTSK delegatów znanych z wcześniejszej działalności w UPA i OUN<sup>74</sup>. Nie wiadomo jakie w rzeczywistości było poparcie dla nacjonalistów, bowiem każdy, kto podczas zjazdów powiatowych lub wojewódzkich mówił o dyskryminacji Ukraińców w Polsce, określany był tym epite-tem. Faktem jest, że podczas terenowych zebrań UTSK wiele mówiono o trudnym sąsiedztwie polsko-ukraińskim. W Pałęku zaproponowano nawet utworzenie autonomicznego okręgu ukraińskiego na północy lub zachodzie kraju, gdyż — argumentowano — życie wśród Polaków jest wyjątkowo uciążliwe, a władze sprzeciwiają się powrotom do dawnych miejsc zamieszkania<sup>75</sup>. Na zebraniu UTSK w Głogowie, Ukraińcy, w zamian za możliwość przesiedlenia do województwa rzeszowskiego, deklarowali go-

<sup>72</sup> Tamże, zespół MSW II. Gabinet Ministra, sygn. 921, k. 55.

<sup>73</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-147, k. 72-77.

<sup>74</sup> Tamże, k. 92.

<sup>75</sup> Tamże, k. 93.



towość wstąpienia do rolniczych spółdzielni produkcyjnych<sup>76</sup>. Oba te przypadki — w Pasłęku i Głogowie — MSW określiło jako przejaw postaw nacjonalistycznych. Natomiast za uczczenie minutą ciszy pamięci Stefana Bandery, podczas zebrania koła UTSK w Górzystowie, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa wszczęli śledztwo przeciwko miejscowym działaczom<sup>77</sup>.

Wiele wskazuje na to, że władzom nie udało się całkowicie zapanować nad przebiegiem przygotowań do II Zjazdu UTSK. Na zebraniach powiatowych wybrano wielu delegatów niezależnych, których miejscowa społeczność zobowiązała do prezentowania istotnych dla niej problemów. Wśród 160 delegatów tylko 45 było członkami PZPR, a 12 ZSL. Pozostali byli bezpartyjnymi działaczami UTSK<sup>78</sup>. W Komitecie Centralnym obawiano się, że komuniści ukraińscy sami nie zdołają doprowadzić do wyboru oczekiwanego przez partię składu władz naczelnych Towarzystwa. Aleksander Sław w liście do sekretarza KC Jerzego Albrechta prosił o wysłanie na Zjazd kogoś z władz partii, kto mógłby w odpowiedni sposób wpływać na „wahliwe, urazowe, przejawiające wiele niezrozumienia dla polityki partii środowisko ukraińskie”<sup>79</sup>.

II Zjazd UTSK, który odbył się 10 stycznia 1960 w Warszawie, przekreślił nadzieje Ukraińców na spełnienie przez władze państwowe jakichkolwiek ich postulatów narodowych. Przemówienie Zygryda Szneka z MSW ograniczało się do potępienia nacjonalizmu ukraińskiego, nie zawierało natomiast żadnych refleksji na temat jego źródeł. „Dlaczego w części waszego aktywu istnieje jakieś dziwne znieczulenie na problem nacjonalizmu ukraińskiego? Czy waszym jedynym wrogiem są polscy nacjonaści? (...) Wy, towarzysze delegaci, w nacjonalistach ukraińskich powinniście widzieć przeklętych, zapiękłych wrogów narodu ukraińskiego” — mówił Sznek<sup>80</sup>. Na przewodniczącego Zarządu Głównego wybrano ponownie znanego działacza partyjnego Grzegorza Bojarskiego. Skład Prezydium zaproponował natomiast przedstawiciel Komitetu Centralnego Władysław Skrzypczak<sup>81</sup>. Dla większości Ukraińców stało się oczywiste, że nowe władze Towarzystwa będą przede wszystkim reprezentować interesy partii, nie zaś troszczyć się o rozwiązywanie ich problemów. W konsekwencji szybko zaczęła zmniejszać się liczba kół i członków UTSK oraz upadać prestiż organizacji<sup>82</sup>.

<sup>76</sup> Tamże, k. 95.

<sup>77</sup> Tamże, k. 125.

<sup>78</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-213, k. 2.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> R. Drozd, I. Hałagida (opr.), *Ukraińcy w Polsce 1944-1989. Walka o tożsamość. (Dokumenty i materiały)*, Warszawa 1999, dokument nr 45, s. 137.

<sup>81</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 224.

<sup>82</sup> Tamże, s. 225.

Dobór przez MSW i Komitet Centralny kadr kierowniczych Ukraińskiego Towarzystwa gwarantował pełną kontrolę jego działalności. Grzegorz Bojarski pisał bardzo dokładne relacje do Komisji Narodowościowej KC z posiedzeń Zarządu Głównego. Często jego korespondencje przybierały formę donosów na oponentów w szeregach własnej organizacji. Szczególnie wiele uwagi poświęcał pracy redakcji „Naszego Słowa”. Informował Komitet Centralny, że nie wykonuje ona zaleceń partii, jest oderwana od problemów środowiska, zajmuje się budzeniem sentymentów do ziem, z których Ukraińcy zostali wysiedleni, unika tematów świadczących o przyjaźni polsko-ukraińskiej<sup>83</sup>. Bojarski, oceniając pismo, wskazywał głównie te elementy, które dowodziły, że zamieszczane w nim publikacje były sprzeczne z interesami partii i państwa polskiego. Pracownicy KC PZPR, głównie na podstawie informacji przekazywanych przez przewodniczącego Zarządu Głównego UTSK, sporządzali wnioski dotyczące pracy redakcji „Naszego Słowa”. Nakazywano przede wszystkim podjęcie walki z nacjonalizmem ukraińskim oraz popularyzowanie wśród czytelników idei budownictwa socjalistycznego<sup>84</sup>.

Ważną misję w dziele ustawiania pracy redakcji powierzono pracownikowi MSW, pochodzenia ukraińskiego, Dymitrowi Perunowi. Był on członkiem zespołu redagującego stronę przeznaczoną dla społeczności łemkowskiej. Mając zatem formalne związki z tygodnikiem uczestniczył w licznych spotkaniach z korespondentami terenowymi. Według jego relacji, w wyniku takich spotkań niektórzy korespondenci zaczęli rozumieć i doceniać sens powojennej polityki narodowościowej władz polskich<sup>85</sup>.

Równoległe z poszerzaniem kontroli nad UTSK funkcjonariusze MSW tworzyli mit o ogromnym niebezpieczeństwie płynącym z działalności tzw. nacjonalistów ukraińskich. Często wypowiedzi przypadkowych osób, wygłaszane podczas spotkań towarzyskich, stawały się dowodem na istnienie antypaństwowych spisków z udziałem byłych członków UPA. Wyolbrzymianie niewiele znaczących faktów do rangi problemów bezpieczeństwa państwowego świadczyło o antyukraińskich nastrojach panujących wśród części pracowników tego resortu. „Notowano liczne wypowiedzi na temat zbliżającego się konfliktu wojennego, wskutek którego województwa północne i zachodnie zostaną zajęte przez NRF, a w wyniku działań wojennych powstaną warunki do utworzenia tzw. „Wolnej Ukrainy” — informowano w lutym 1962 r. Komitet Centralny<sup>86</sup>. Konsekwencją takich kalkulacji politycznych — pisano — było przygotowywanie przez nacjonalistów

<sup>83</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-147, k. 38-39.

<sup>84</sup> Tamże, k. 42.

<sup>85</sup> Tamże, k. 67.

<sup>86</sup> CA MSWiA, zespół MSW II, sygn. 912, k. 1.

młodzieży ukraińskiej na wypadek ogłoszenia mobilizacji do armii polskiej. Według informacji przekazywanych przez MSW kierownictwu partii, młodych ludzi nawoływano do ukrywania się w lasach i oczekiwania na rozkazy ukraińskiego dowództwa. Z tego powodu aresztowano 5 osób i przeprowadzono wiele rozmów profilaktycznych. Antypolska i antyradziecka działalność — uzasadniano — była wynikiem oddziaływania propagandy płynącej do środowisk ukraińskich z Zachodu. Działacze UTSK oskarżono natomiast o obojętność wobec wrogiej działalności nacjonalistów, a redakcję „Naszego Słowa” wręcz o wspieranie antypolskiej kampanii propagandowej<sup>87</sup>. Na zaufanie nie zasługiwali także komuniści ukraińscy, którzy — zdaniem MSW — wykazywali wyraźną dwulicowość w swoich postawach wobec rzeczywistości politycznej w Polsce. Dawano tym samym do zrozumienia, że władze polskie nie powinny im wierzyć, a wręcz przeciwnie dążyć do zwiększania kontroli nad ich działalnością.

Takie scharakteryzowanie środowiska ukraińskiego przez MSW umacniało antyukraińskie nastroje wśród elit rządzących w Polsce oraz miało ogromny wpływ na tworzenie wokół niego atmosfery w partyjnych środkach masowego przekazu. W propagandzie chętnie sięgano do motywu zbrodni popełnionych przez UPA na ludności polskiej w okresie okupacji niemieckiej, kilku działaczom wytoczono procesy sądowe za przestępstwa wojenne lub współpracę z nacjonalistycznymi ośrodkami ukraińskimi na Zachodzie. III Zjazd UTSK w grudniu 1963 r. przebiegał natomiast ściśle według scenariusza przygotowanego przez KC PZPR i zakończył się uchwaleniem deklaracji poparcia dla partii i socjalizmu<sup>88</sup>. Towarzyszący tym zjawiskom proces upadku szkolnictwa sprzyjał ogólnej stagnacji w ruchu ukraińskim. Sparaliżowane nadmierną ingerencją aparatu partyjnego UTSK niewiele miało do zaoferowania, zwłaszcza dla młodych pokoleń. Zespoły folklorystyczne działające przy kołach Towarzystwa nie mogły odgrywać tej roli, jaką pełniła kultura narodo- wa. W latach sześćdziesiątych zaistniały zatem warunki polityczne i psychologiczne wybitnie niesprzyjające zachowaniu tożsamości narodowej Ukraińców rozproszonych na ziemiach zachodnich i północnych. Wobec braku konkurencyjnego oddziaływania ukraińskiej kultury i ideologii narodowej asymilacja, szczególnie młodzieży, stawała się nieuchronna.

\* \* \*

W latach sześćdziesiątych nadzorujący mniejszości narodowe funkcjonariusze MSW niewiele uwagi poświęcali Słowakom. We wspomnianych raportach pułkownika Filipaka najczęściej nic nie wspomniano o nastro-

<sup>87</sup> Tamże, k. 2.

<sup>88</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 225-227.

jach panujących w tym środowisku. Być może mniejsze zainteresowanie władz mniejszością słowacką było jednym z czynników sprzyjających szybkiemu rozwojowi struktur TSKCiS. W końcu 1960 r. Towarzystwo liczyło 4,9 tys. członków<sup>89</sup>. Chociaż reprezentowało ono społeczności dziesięciokrotnie mniej liczne niż Białorusini, wydało więcej legitymacji członkowskich niż BTSK. Najwięcej kół TSKCiS było na Spiszu i Orawie. Jego działalność koncentrowała się na organizowaniu świetlic, bibliotek, zespołów muzycznych, teatralnych i tanecznych.

Najpoważniejszym problemem Słowaków było załamanie się szkolnictwa z ojczystym językiem nauczania. Kryzys trwał od 1956 r, lecz jeszcze w roku szkolnym 1959/1960 było 25 szkół ze słowackim językiem nauczania, w których uczyło się 2 093 dzieci. Pięć lat później pozostało jedynie 9, a uczniów 495<sup>90</sup>. Tylko w nielicznych placówkach, które zmieniły język wykładowy na polski, pozostawiono nauczanie słowackiego jako przedmiotu. Bardzo trudno jest doszukać się przyczyn tego zjawiska. Opracowywanie z inicjatywy Ministerstwa Oświaty podręczników i programów do szkół ze słowackim językiem nauczania oraz otwarcie w 1959 r. w krakowskim Studium Nauczycielskim nowej specjalności przygotowującej kadry do pracy w tych placówkach świadczyłoby o tym, że władze stawiały raczej na rozwój szkolnictwa słowackiego niż jego upadek<sup>91</sup>. Zdaniem znawcy tematu, Wojciecha Czajki, szkoła polska dawała lepsze podstawy do tzw. startu życiowego — znalezienia atrakcyjniejszej pracy lub kontynuowania nauki na poziomie uniwersyteckim<sup>92</sup>. Z tego powodu rodzice najczęściej rezygnowali z nauczania języka ojczystego. Było to zjawisko znane także w środowisku białoruskim i ukraińskim. Należy jednak uwzględnić fakt, że mniejszości narodowe zostały postawione w sytuacji bardzo trudnego wyboru — własnej szkoły, zamykającej drogi do awansu lub edukowania dzieci w szkołach polskich, stwarzających lepsze perspektywy na przyszłość, lecz zmniejszających szanse na zachowanie tożsamości narodowej młodych pokoleń. W przypadku szkolnictwa słowackiego proces jego przechodzenia na polski język wykładowy mocno był wspomagany działalnością lokalnej administracji szkolnej. Kierownicy poszczególnych placówek na terenie Spisza i Orawy mieli ponadto dość dużo instrumentów, aby zniechęcić rodziców i dzieci do nauki języka ojczystego<sup>93</sup>.

<sup>89</sup> K. Smolana, *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce...*, s. 197.

<sup>90</sup> W. Czajka, *Szkolnictwo słowackie w Polsce...*, s. 175.

<sup>91</sup> AAN, akta Ministerstwa Oświaty, sygn. 2538, k. 33-67.

<sup>92</sup> W. Czajka, *Szkolnictwo słowackie w Polsce...*, s. 174.

<sup>93</sup> J. Ciągwa, *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce...*, s. 200; K. Smolana, *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków...*, s. 204.

Nieustającym na pograniczu polsko-słowackim był spór o język nabożeństw w kościołach. W grudniu 1963 r. mieszkańcy kilku miejscowości na terenie Spisza wystąpili do władz kościelnych z żądaniem przywrócenia języka słowackiego w liturgii. Nowi duchowni, którzy obejmowali parafie, żądali od wiernych śpiewania pieśni kościelnych tylko w języku polskim, prowokując tym kolejne konflikty<sup>94</sup>. Władze państwowe pozostawały obojętne wobec tego problemu, zaś kościelne nie znajdowały zrozumienia dla postulatów słowackich.

\* \* \*

W latach sześćdziesiątych najbardziej niespójną politykę władze PRL prowadziły wobec mniejszości niemieckiej. Tzw. Niemcy uznani nie stanowili problemu. Było ich zaledwie kilka tysięcy. Natomiast podstawowym zagadnieniem pozostawała wciąż ludność autochtoniczna. Oficjalnie nie uznawano istnienia opcji niemieckiej wśród Mazurów, Warmiaków czy Ślązaków, lecz jednocześnie Biuro Paszportów MSW udzieliło zgody na wyjazd do Niemiec dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi<sup>95</sup>. Starania o wyjazd podejmowali głównie ludzie młodzi. Wnioskodawcy chęć wyjazdu uzasadniali przede wszystkim swoim niemieckim pochodzeniem oraz potrzebą połączenia się z rodzinami<sup>96</sup>. Władze państwowe jednak najczęściej pozbywały się tylko tych, którzy nie rokowali nadziei na asymilację w kulturze polskiej oraz starców, inwalidów i nieuleczalnie chorych<sup>97</sup>. Ze względów ekonomicznych i politycznych były przeciwne emigracji ludności autochtonicznej do Niemiec. Przygotowywane z wielkim rozmachem obchody tysiąclecia państwa polskiego przypominały o „sprawiedliwości dziejowej”, kilkusetletnich „walkach ludu śląskiego o społeczne i narodowe wyzwolenie” oraz o „zmaganiach z naporem germańskim o zachowanie polskości ziem zachodnich”<sup>98</sup>. Hasła te brzmiałyby dość dwuznacznie w sytuacji intensywnego ruchu wyjazdowego Ślązaków do Niemiec. Dlatego starano się go ograniczać wszelkimi sposobami. Rząd miał jednak świadomość, jakie nastroje panują w środowisku określającym się jako społeczność niemiecka. „Mimo niewątpliwych wysiłków w kierunku zapewnienia ludności niemieckiej swobodnego rozwoju kulturalnego i społecznego, mimo znacznego postępu w kierunku

<sup>94</sup> J. Ciągwa, *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce...*, s. 197.

<sup>95</sup> J. Korbel, *Wybrane problemy migracji do RFN w latach 1956-1978*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie. Integracja i rozwój ziem zachodnich i północnych*, Katowice 1980, s. 160-161.

<sup>96</sup> H. Szczerbiński, *Ludność niemiecka na Górnym i Opolskim Śląsku...*, s. 167.

<sup>97</sup> AAN, zespół PZPR, sygn. 237/VII-4971, k. 180-184.

<sup>98</sup> Tamże, sygn. 237/VII-4998, k. 88-89.

równouprawnienia, mimo umożliwienia im swobodnej działalności organizacyjnej (Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne), ludność niemiecka wykazuje nieprzeparty pęd do opuszczenia kraju, bądź w ramach łączenia rodzin, bądź też przez wyjazd całych rodzin” — pisano w sprawozdaniu URM dla KC w październiku 1959 r.<sup>99</sup>

Działania władz na rzecz zmniejszenia ruchu wyjazdowego wynikały także z konieczności zapewnienia ciągłości produkcji. W kopalniach i hutach śląskich na początku lat sześćdziesiątych zaczęło brakować pracowników. Z tego powodu Sekretariat KW PZPR w Katowicach wydał w 1964 r. dyrektywę regulującą sprawy emigracji ludności do Niemiec. Zgodnie z treścią dokumentu odrzucane miały być wszystkie wnioski składane przez osoby zatrudnione w zakładach, w których występował deficyt rąk do pracy oraz posiadające średnie lub wyższe wykształcenie techniczne<sup>100</sup>.

Osobom, którym wydano pozwolenie, wprawdzie nie zabraniano wywożenia mienia, lecz zobowiązywano do wnoszenia opłat z tego tytułu przy przekraczaniu granicy. Wcześniejsza sprzedaż rzeczy wartościowych nie rozwiązywała problemu, ponieważ istniały ogromne trudności z wymianą złotych na walutę honorowaną na terytorium RFN. Dlatego każdy, kto decydował się na wyjazd i nie posiadał rodziny w Polsce, której mógłby przekazać mienie, z reguły ponosił znaczne straty<sup>101</sup>.

Wysoki stopień sympatii do RFN wśród autochtonów władze tłumaczyły oddziaływaniem rewizjonistycznej propagandy niemieckiej. 19 marca 1960 r. sekretariat KC PZPR powołał zespół do walki z rewizjonizmem niemieckim. W jego składzie znaleźli się wysokiej rangi przedstawiciele aparatu partyjnego i rządowego, jak Wiesław Ociepko, Kazimierz Witaszewski, Antoni Alster, Wincenty Kraśko<sup>102</sup>. Zespół szybko przygotował treść uchwały dla Sekretariatu KC PZPR, określającej całość działań państwa w sprawie zwalczania wpływów niemieckich na ludność autochtoniczną. Została ona ogłoszona przez Sekretariat w czerwcu 1960 r. Uchwała określała politykę RFN jako ukierunkowaną na podburzanie ludności autochtonicznej na ziemiach zachodnich i północnych<sup>103</sup>. Środkami prowadzącymi do destabilizacji miało być przesyłanie obywatelom polskim paczek, literatury oraz przyjazdy turystyczne osób, które przed kilku laty opuściły Polskę. W odpowiedzi władze partii zdecydowały ograniczyć wymianę osobo-

<sup>99</sup> CA MSWiA, zespół URM. Departament Społeczno-Administracyjny, sygn. 1186/962, k. 54.

<sup>100</sup> H. Szczerbiński, *Ludność niemiecka na Górnym i Opolskim Śląsku...* s. 167.

<sup>101</sup> AAN, zespół KC PZPR, sygn. 237/XIV-150, k. 107.

<sup>102</sup> AAN, zespół KC PZPR. Wydział Administracyjny, sygn. 237/XIV-174, k. 2.

<sup>103</sup> Tamże, k. 3; CA MSWiA, zespół URM, sygn. 1043/301, k. 14-19.

wą z Niemcami, wprowadzić cła na paczki z odzieżą i żywnością, konfiskować przesyłki zawierające rewizjonistyczną literaturę, zwalczać kler o proniemieckiej orientacji narodowej. MSW i służby związane z resortem miały w różny sposób popierać działaczy pochodzących ze środowisk autochtonicznych, którzy opowiadali się za integracją ze społeczeństwem polskim<sup>104</sup>. Z inicjatywy „zespołu do walki z rewizjonizmem niemieckim”, działającego przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR, na terenie województw zachodnich i północnych organizowano liczne wystawy, narady i konferencje, których celem było przekonanie miejscowego społeczeństwa o polskości tych ziem. Do walki z rewizjonizmem niemieckim zaangażowano wszystkie działające na tym terenie instytucje naukowe, ZNP, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, regionalną prasę<sup>105</sup>. Zaplanowano na najbliższe lata wydanie kilkudziesięciu książek naukowych, popularnonaukowych i esejów literackich o „imperializmie niemieckim i hitleryzmie”<sup>106</sup>. Wyznaczono zadania do realizacji komitetom wojewódzkim PZPR i rozliczano z ich wykonania.

W informacji o działalności aparatu partyjnego w zakresie walki z rewizjonizmem niemieckim I sekretarz KW w Opolu, Bedyński, pisał, że na 920 tys. mieszkańców województwa 550 tys. stanowili wciąż autochtoni. Zapewniał, że nie są oni dyskryminowani, lecz przytaczane przez niego liczby i fakty świadczyły o całkowitym niezrozumieniu proponowanych metod walki z wpływami niemieckimi. Na terenie województwa opolskiego — donosił — jedynie 6 proc. milicjantów było autochtonami<sup>107</sup>. Symboliczny był także udział ludności rodzimej w aparacie partyjnym i administracji. Z satysfakcją informował, że dokonano już przeglądu zawartości bibliotek i usunięcia stamtąd nieodpowiedniej literatury, o masowo organizowanych spotkaniach w szkołach z bojownikami o polskość Śląska oraz, że w wyniku kontroli korespondencji w lipcu 1960 r. na Opolszczyznę trafił tylko jeden list z RFN. W podobnym tonie o walce z rewizjonizmem informowali także sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR z Katowic, Olsztyna i Wrocławia. Na wstępie jednak pisali przede wszystkim o zagrożeniach, co miało uzasadniać sens podejmowanych działań. I sekretarz KW PZPR w Olsztynie, Tomaszewski, informował KC, że rewizjoniści postulowali, by autochtoni pozostali na swojej ziemi, stwarzając iluzję na szybką zmianę sytuacji politycznej w Europie. Pod wpływem rewizjonistycznej propagandy — pisał — ludność rodzima odmawiała zmiany imion i naz-

<sup>104</sup> Tamże, k. 20.

<sup>105</sup> AAN, zespół KC PZPR. Wydział Administracyjny, sygn. 237/XIV-174, k. 4-5.

<sup>106</sup> Tamże, k. 13-21.

<sup>107</sup> Tamże, k. 27.

wisk na polskobrzmiące oraz sprzeciwiała się zawieraniu małżeństw mieszanych z elementem napływowym<sup>108</sup>.

20 lipca 1960 r. odbyła się narada „zespołu do walki z rewizjonizmem niemieckim”. Sekretarz KC PZPR, Ryszard Strzelecki, oznajmił, że „główną bazą rewizjonizmu jest ludność rodzima”. Pozyskanie tej ludności dla polskości uznał za główne zadanie partii<sup>109</sup>. Wiceminister spraw wewnętrznych Antoni Alster bardziej otwarcie przedstawił sens podejmowanych działań. „Zadania, które realizujemy, zgodnie z uchwałą Sekretariatu KC — mówi — to walka o milion ludności, ludzi, którzy byli i są Polakami”<sup>110</sup>. Na posiedzeniu tym „zespół” w zasadzie opracował projekt asymilacji autochtonów, ów milion ludności, o którym wspominał Alster. Uzgodniono m.in. jakie treści powinny ukazywać się w takich czasopismach jak „Odra”, „Nadodrze”, „Warmia i Mazury”, „Szczecin”, „Tygodnik Zachodni”, jakie sztuki miały być grane w teatrach Koszalina, Olsztyna, Gdańska, Szczecina, Torunia, Bydgoszczy, Wrocławia i Katowic<sup>111</sup>. Uzgodniono nawet obowiązkowy repertuar filmowy dla kin województw zachodnich i północnych. Wśród filmów wskazanych przez „zespół” były m.in. *Proces Norymberski*, *General śmierci*, *Mordercy są wśród nas*, *Biała krew*, *Krzyżacy*, *Morderca Anny Frank*. Ustalono także tematy wystaw w Szczytnie, Fromborku i Olsztynku z okazji 600-lecia tych miast. Ekspozycje miały przede wszystkim pokazywać polskie osadnictwo i polskie tradycje tych miejscowości<sup>112</sup>.

W 1960 r. Prokuratura Wojewódzka w Katowicach odnotowała na swoim terenie 226 przestępstw politycznych z pobudek rewizjonistycznych. W 1961 r. liczba takich czynów wzrosła do 298<sup>113</sup>. Najbardziej powszechną formą naruszania prawa w tym zakresie było malowanie swastyk w miejscach publicznych. Większość sprawców tych czynów chciała jedynie zwrócić na siebie uwagę władz polskich, zademonstrować zdecydowane przywiązanie do niemieckości, co w efekcie miało im dać upragnione pozwolenie na wyjazd do Niemiec.

Ustawą z 15 lutego 1962 r. uporządkowano sprawy obywatelstwa osób należących do niemieckiej grupy narodowościowej. Niemców, mieszkających w Polsce ponad 5 lat i nieposiadających obywatelstwa, postanowiono, za ich zgodą, uczynić obywatelami PRL<sup>114</sup>. Rok później osobom bez

108 Tamże, k. 29.

109 Tamże, k. 35.

110 Tamże, k. 33.

111 Tamże, k. 67.

112 Tamże, k. 68-69.

113 H. Szczerbiński, *Ludność niemiecka na Górnym i Opolskim Śląsku...*, s. 167.

114 P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 95.



obywatelstwa polskiego przyznano status cudzoziemców i określono zasady ich pobytu w Polsce. Wielu Niemców przyjmowało w tym czasie obywatelstwo NRD, które było łatwe do uzyskania, pozwalało na zachowanie formalnych więzi z niemieckością oraz nie stwarzało podstaw do oskarżeń o rewizjonizm.

Większość kierownictwa TSKN w latach sześćdziesiątych stanowili obywatele NRD. Z protokołów konferencji organizowanych przez Towarzystwo wynika, że niektórzy jego działacze starali się przede wszystkim wykorzystywać swoje funkcje do ułatwiania formalności umożliwiających im wyjazd do RFN<sup>115</sup>. Wielu członków TSKN swoją przynależność do organizacji wiązało z nadziejami na ułatwienia emigracyjne. Bardziej interesowali się oni tym, co dzieło się po zachodniej stronie Odry, niż w państwie polskim<sup>116</sup>. Zgodnie z życzeniem władz, TSKN w swojej propagandzie przekonywało Niemców mieszkających w Polsce o wyższości ustroju panującego w NRD nad zachodnioniemieckim. Część szeregowych członków Towarzystwa stanowili ludzie starszego pokolenia, którzy z racji przyzwyczajenia do miejsca zamieszkania w rzeczywistości nie chcieli wyjeżdżać z Polski. Członkostwo TSKN stanowiło dla nich płaszczyznę integracji. Chętnie godzili się na przyjmowanie pomocy z NRD, która nie wywoływała podejrzeń, ani negatywnych reakcji władz polskich. Oni też najczęściej nawoływali do wybierania władz Towarzystwa spośród osób zainteresowanych ułożeniem przyszłości w Polsce<sup>117</sup>.

Polityka, ukierunkowana w końcu lat pięćdziesiątych na przyspieszoną asymilację autochtonów, zakończyła się już na starcie całkowitym niepowodzeniem. W latach sześćdziesiątych nie malało zainteresowanie emigracją ludności śląskiej, mazurskiej, warmińskiej do Niemiec Zachodnich. Wydając pozwolenia dla osób deklarujących narodowość niemiecką, władze w rzeczywistości uznawały fakt jej istnienia wśród społeczności uznawanych do tej pory jako słowiańskie. Jednocześnie zdecydowanie odrzuciły postulat wysuwany przez przedstawicieli społeczności autochtonicznych przeprowadzenia powtórnej weryfikacji narodowościowej i stworzenia możliwości swobodnego samookreślenia się dla Ślązaków, Mazurów, Warmiaków i ludności rodzimej zamieszkującej na Pomorzu<sup>118</sup>. Prawdopodobnie obawiano się, że wyniki takiej weryfikacji mogłyby źle współbrzmieć z hasłami o przyłączeniu do macierzy prastarych ziem polskich.

<sup>115</sup> AAN, akta KC PZPR, sygn. 237/XIV-150, k. 106.

<sup>116</sup> F. Bielak, *Niemiecka grupa narodowościowa...*, s. 131-136.

<sup>117</sup> AAN, akta KC PZPR, sygn. 237/XIV-150, k. 107.

<sup>118</sup> Tamże, akta PZPR, sygn. 2438, k. 11.

Oprócz Ukraińców szczególną uwagę władz w latach sześćdziesiątych przyciągało środowisko żydowskie. W maju 1959 r. odbyło się posiedzenie Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych poświęcone problemom tej społeczności. Kilka miesięcy pracownicy MSW i aparatu partyjnego zbierali informacje o nastrojach panujących w tym środowisku, postawach politycznych działaczy oraz ich kontaktach z ośrodkami zagranicznymi. Według raportu, opracowanego w Komitecie Centralnym na podstawie tych danych, niemal 90 proc. Żydów chciało opuścić Polskę<sup>119</sup>. Większość z nich żyła w poczuciu tymczasowości, ciągle obawiając się nowej fali antysemityzmu, przypominającej atmosferę 1956 roku. Po ucieczce na Zachód oficera pochodzenia żydowskiego, pułkownika Pawła Monata ze Sztabu Generalnego, w Komitecie Centralnym wzrosła podejrzliwość wobec wszystkich Żydów pełniących ważne funkcje w wojsku, aparacie partyjnym i służbie bezpieczeństwa. Ogólnie nastroje polityczne panujące wśród społeczności żydowskiej w Polsce określono jako antyradzieckie, antypolskie i proizraelskie. Postawę działaczy TSKŻ, w tym także członków partii, uznano jako bierną i obojętną wobec narastającego nacjonalizmu żydowskiego<sup>120</sup>. Odnotowano, że materiały III Zjazdu PZPR nie wywołały żadnego zainteresowania w szeregach Towarzystwa. Podczas odczytów, organizowanych przez lokalne zarządy TSKŻ na temat programu partii, sale świeciły pustkami. W ocenie Komitetu Centralnego Żydzi przestali być ostoją socjalizmu w Polsce. Opinia ta, którą w kręgach władzy zaczęto upowszechniać w końcu lat pięćdziesiątych, sprzyjała narastaniu tendencji do eliminacji osób pochodzenia żydowskiego z centralnych instytucji państwowych.

Obok chwiejnego i nie budzącego zaufania władz TSKŻ wzmoczoną aktywność przejawiał Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego (ZRWM). Jego działalność władze partyjne oceniały jako szkodliwą dla państwa. Mając wsparcie finansowe z ośrodków zagranicznych, ZRWM cieszył się dużą niezależnością, a ponadto wspierał materialnie kilka tysięcy osób, wydając bezpłatne obiady lub zapomogi pieniężne. W Komitecie Centralnym uznano, że Związek w ten sposób przeciwdziałała stabilizacji Żydów w Polsce, „sprzyja nieróbstwu” i unikaniu podejmowania pracy zawodowej oraz tworzeniu atmosfery sprzyjającej emigracji<sup>121</sup>.

Czyniono próby wykorzystania działaczy TSKŻ do ograniczenia aktywności kongregacji religijnych. Powołując się na ich opinie Komisja KC PZPR

<sup>119</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-138, k. 96.

<sup>120</sup> Tamże, k. 98.

<sup>121</sup> Tamże, k. 99-101.

do Spraw Narodowościowych postulowała zmniejszenie liczby kół ZRWM, przejęcie kontroli nad jego finansami i przeznaczenie części pieniędzy na tworzenie nowych miejsc pracy<sup>122</sup>. Komitet Centralny zobowiązał Najwyższą Izbę Kontroli do zbadania działalności finansowej Związku, Urząd do Spraw Wyznań — do sprawdzenia zgodności jego działań ze statutem organizacji, MSW — do powstrzymania propagandy kształtującej nastroje emigranckie i proizraelskie, a Biuro Paszportów MSW — do przyśpieszenia wydawania dokumentów dla osób „szczególnie uciążliwych”<sup>123</sup>. Zarząd Główny TSKŻ miał natomiast podjąć walkę propagandową z syjonizmem i nacjonalizmem żydowskim.

Na losy mniejszości żydowskiej w Polsce coraz mocniej wpływały stosunki między Izraelem a tzw. blokiem radzieckim. Każde ich pogorszenie się z reguły prowadziło do wzrostu zainteresowania aparatu bezpieczeństwa środowiskiem żydowskim w Polsce. Od obywateli pochodzenia żydowskiego wymagano okazywania szczególnej lojalności wobec partii i państwa polskiego. Wyjazd do Izraela traktowano jako zdradę. Często wyjeżdżały rodziny mieszane. Wielu emigrujących nie potrafiło później zaadaptować się w nowym środowisku i chciało wracać do Polski. Ambasada polska w Tel-Awiiwie donosiła o tysiącach chętnych do powrotu i odzyskania obywatelstwa<sup>124</sup>. Władze PRL nie znajdowały jednak podstaw do przywrócenia im praw utraconych w chwili wyjazdu.

Pod ścisłą kontrolą znalazły się wszelkie kontakty działaczy TSKŻ z żydowskimi ośrodkami zagranicznymi. Delegacja Towarzystwa, biorąca udział w IV Plenarnym Zgromadzeniu Światowego Kongresu Żydów w Sztokholmie w 1959 r., musiała zajmować stanowisko w sprawach dotyczących wielkiej polityki światowej, lecz nie najważniejszych dla społeczności żydowskiej w Polsce. Treść wystąpienia przewodniczącego Zarządu Głównego TSKŻ, Grzegorza Smolara, została przygotowana w uzgodnieniu z Komitetem Centralnym PZPR i powielala niektóre hasła ówczesnej radzieckiej i polskiej polityki zagranicznej. Delegacja Żydów z Polski domagała się zaniechania prób z bronią jądrową, wcielenia w życie „planu Rapackiego” dotyczącego strefy bezatomowej w Europie, zaniechania dostaw broni z Izraela do RFN<sup>125</sup>.

Instrumentalne traktowanie TSKŻ nie było jednak nowością w polityce narodowościowej PRL. Zazwyczaj kierowanie tą organizacją powierzano żydowskim komunistom, którzy posłusznie realizowali linię partii we własnym środowisku. Na początku lat sześćdziesiątych władze Towarzystwa stra-

122 Tamże, k. 102-103.

123 Tamże, k. 104-105.

124 Tamże, sygn. 237/XIV-149, k. 106.

125 Tamże, k. 133.

ciły jednak zaufanie KC PZPR, czego objawem była wzmożona kontrola ich poczynań. W lipcu 1960 r. przybyła do Polski delegacja Żydów z Izraela i krajów zachodnioeuropejskich. Większość członków delegacji była niegdyś obywatelami państwa polskiego, obecnie zaś reprezentowali różne lewicowe izraelskie i zachodnioeuropejskie organizacje polityczne. W programie wizyty przewidywano spotkanie z działaczami TSKŻ. Planowano wygłoszenie dwóch referatów — o aktualnej sytuacji Żydów w Polsce oraz o ich roli w tysiącletniej historii państwa polskiego. Kierownictwo Towarzystwa przygotowało deklarację pozytywnie oceniającą politykę narodowościową PZPR oraz potępiającą rewizjonizm zachodnioniemiecki<sup>126</sup>. W Komitecie Centralnym najpierw dość długo rozważano czy dopuścić do spotkania Żydów z Izraela i Europy Zachodniej z działaczami TSKŻ, później zaś w wyniku ustaleń między Wydziałem Zagranicznym i Administracyjnym postanowiono, że będzie to krótka, „ściśle towarzyska” wizyta w siedzibie Zarządu Głównego. Zabroniono wygłaszania jakichkolwiek referatów i uchwalania deklaracji. Szefowie Towarzystwa zostali poinstruowani jak mają odpowiadać na pytania stawiane im przez gości<sup>127</sup>. Nigdy wcześniej w tak demonstracyjny sposób nie okazywano braku zaufania wobec działaczy partii kierujących TSKŻ.

Od początku 1962 r. MSW informowało KC PZPR o wzroście nastrojów nacjonalistycznych w środowiskach żydowskich, spowodowanym oddziaływaniem międzynarodowych organizacji syjonistycznych oraz ambasady Izraela w Warszawie<sup>128</sup>. Trudno określić, w jakim stopniu informacje te odzwierciedlały rzeczywistość, bowiem w resorcie spraw wewnętrznych trwało w tym czasie „unarodowianie” kadr. Ze stanowiska wiceministra został usunięty Antoni Alster, a jego miejsce zajął Franciszek Szlachcic, który wraz z Mieczysławem Moczarem rozpoczął oczyszczanie ministerstwa z funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego<sup>129</sup>. Rozpętana przez Szlachcica i Moczara atmosfera walki w wpływami żydowskimi sprzyjała tworzeniu mitów o zagrożeniu syjonistycznym dla państwa polskiego. Wśród czynów, określanych jako nacjonalistyczne, wymieniano w raporcie MSW: organizowanie wyjazdów do Izraela i innych krajów kapitalistycznych, załatwianie formalności emigracyjnych, rozpowszechnianie literatury gloryfikującej państwo żydowskie<sup>130</sup>.

<sup>126</sup> Tamże, sygn. 237/XIV-213, k. 3.

<sup>127</sup> Tamże.

<sup>128</sup> CA MSWiA, zespół MSW II, sygn. 912, k. 4.

<sup>129</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1992, s. 266; A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 281; J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, s. 48-49.

<sup>130</sup> CA MSWiA, zespół MSW II, sygn. 912, k. 4.

W grudniu 1964 r. stanowisko ministra spraw wewnętrznych objął Mieczysław Moczar. Oznaczało to wzmocnienie frakcji o poglądach narodowych i osłabienie tzw. partyjnych liberałów, wśród których było wiele osób pochodzenia żydowskiego. Do walki o władzę włączyło się nowe pokolenie działaczy PZPR, niezbyt przejmujące się ideologią, lecz dążące do osobistych karier. Byli to — jak pisze Alina Cała — młodzi świadkowie pogromów i przemocy antyżydowskiej z lat 1945-1947, którzy w latach sześćdziesiątych osiągnęli odpowiedni wiek, by rozpocząć robienie kariery<sup>131</sup>.

Walki wewnątrz aparatu władzy były także poszukiwaniem nowych form jej legitymizacji oraz próbą przyciągnięcia tych Polaków, których świadomość została ukształtowana przez tradycje endeckie. Na początku lat sześćdziesiątych rozpoczął się proces polityczny, który jaskrawo uzewnętrznił się dopiero w latach 1967-1968. Kilka lat trwała natomiast rywalizacja między różnymi koteriami o wpływy w partii i stanowiska państwowe, której istotnym elementem stawały się hasła narodowo-patriotyczne. Antysemityzm był raczej ubocznym produktem tej gry, środkiem prowadzącym do eliminowania konkurencji. Miał jednak określone konsekwencje. „Unarodowianie kadr” w MSW nie kończyło się na rozsadach personalnych w ministerstwie. Metody te niebawem zostały przeniesione do innych resortów, a także na niższe szczeble sprawowania władzy. Pod różnymi pretekstami trwało usuwanie oficerów pochodzenia żydowskiego z Ludowego Wojska Polskiego i kontrwywiadu, zaś demagogia nacjonalistyczna stawała się skutecznym środkiem prowadzącym do zmian personalnych także w instytucjach bezpośrednio nie związanych ze sprawowaniem władzy<sup>132</sup>.

<sup>131</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 281.

<sup>132</sup> Dyrektorowi PWN Adamowi Brombergowi zarzucono m.in. przecenianie w nowej edycji Wielkiej Encyklopedii Powszechnej martyrologii Żydów podczas II wojny światowej i niedostateczne przedstawienie wkładu Polaków w zwycięstwo nad faszyzmem. Oficjalnym powodem zwolnienia Bromberga z zajmowanego stanowiska była niegospodarność środkami publicznymi.

## ***Integrować, nadzorować..., asymilować (1967-1976)***

Od początku 1967 r. wzmożło się zainteresowanie MSW sytuacją wszystkich mniejszości narodowych. W marcu 1967 r. Departament Społeczno-Administracyjny opracował obszerną informację dla Kolegium MSW o działalności stowarzyszeń mniejszościowych, która bardzo szczegółowo charakteryzowała wszystkie niepolskie grupy narodowościowe. W PRL — według autorów tego opracowania — mieszkało 456 500 obywateli nie będących Polakami<sup>1</sup>. W liczbie tej było 180 tys. Białorusinów, 25 tys. Czechów i Słowaków, 12 tys. Litwinów, 2,5 tys. Niemców, 12 tys. Rosjan, 200 tys. Ukraińców i 25 tys. Żydów<sup>2</sup>. Ponad 86,5 proc. z nich mieszkało na wsi i utrzymywało się z pracy na roli. Prawie 29 tys. osób należało do towarzystw społeczno-kulturalnych, „stanowiących ważny czynnik wspomagający organizacje polityczne i instytucje władzy państwowej w budowaniu socjalizmu w Polsce”. Wszystkie stowarzyszenia, z wyjątkiem niemieckiego, miały swoje organy prasowe, za pośrednictwem których kształtowano socjalistyczną świadomość mniejszości narodowych. „Dzięki włączeniu się do pracy w stowarzyszeniach aktywu partyjnego oraz oddziaływaniu urzędów spraw wewnętrznych — pisano — zdołano usunąć ze stowarzyszeń elementy skrajnie nacjonalistyczne, wykorzystujące legalne formy do działalności antypaństwowej i antysocjalistycznej”<sup>3</sup>. Jednocześnie zaznaczano, że utrzymywaniu się nacjonalizmu wśród mniejszości sprzyjają „uprzedzenia narodowościowe obecne w zacofanych warstwach ludności polskiej” oraz oddziaływanie zagranicznych ośrodków propagandowych.

<sup>1</sup> CA MSWiA, zespół MSW. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/268, t. 45, k. 180.

<sup>2</sup> Tamże, k. 191.

<sup>3</sup> Tamże, k. 182.

MSW za najbardziej zorganizowane uważało środowisko żydowskie, bowiem według oficjalnych danych 30 proc. Żydów należało do TSKŻ. Najmniej zorganizowani byli Białorusini i Ukraińcy. Legitymacje członkowskie towarzystw społeczno-kulturalnych tych mniejszości miało 2-3 proc. ludności białoruskiej i ukraińskiej<sup>4</sup>. W ówczesnym rozumieniu nie były to zatem organizacje masowe, które w należyty sposób mogłyby pełnić misję powierzoną przez partię. Jedną z przyczyn słabości BTSK i UTSK upatrywano w stosunkowo niskich budżetach tych organizacji. W połowie lat sześćdziesiątych dotacje państwowe dla TSKŻ i RTSK były 3-4-krotnie wyższe niż każdego z obu wspomnianych stowarzyszeń. Dopiero w 1967 r. MSW uznało ten stan za przejaw nierównego traktowania mniejszości narodowych. Postanowiono inwestować głównie w działalność UTSK, które miało za te środki budować pomosty sprzyjające oddziaływaniu partii na ludność ukraińską w Polsce oraz tworzyć mechanizmy kontroli wewnętrznej tego środowiska. Od kilku lat radykalnie zwiększono dotacje dla tej organizacji. W 1967 r. miało ono otrzymać 1 355 000 zł, co oznaczało wzrost o 133 proc. w ciągu ostatnich 5 lat. Dotacje dla BTSK zwiększono w tym czasie o 40 proc., do 800 000 zł. Obniżono natomiast dofinansowanie TSKŻ i RTSK. Zmniejszenie dotacji dla obu tych organizacji było dość znaczne, bowiem Żydowskie Towarzystwo miało otrzymać 800 000 zł, co oznaczało 42 proc. sumy przekazanej organizacji w 1962 r. Tyle samo pomniejszono dofinansowanie Rosyjskiego Towarzystwa<sup>5</sup>. W tym ostatnim przypadku decydowały głównie względy techniczne. RTSK, reprezentujące kilkunastotysięczną grupę narodową, nie było w stanie wykorzystać ogromnych dotacji na własne cele statutowe. Znaczną część Rosjan stanowili ponadto starobródowcy, którzy tylko w niewielkim stopniu byli związani z tą organizacją. Natomiast obniżenie dotacji dla TSKŻ wpisywało się w logikę relacji między MSW i ludnością żydowską w latach sześćdziesiątych.

We wspomnianej informacji dla Kolegium MSW Departament Społeczno-Administracyjny przedstawił własne propozycje polityki narodowościowej na najbliższą przyszłość. Ograniczały się do organizacyjnego podporządkowania towarzystw społeczno-kulturalnych radom narodowym, zintegrowania ich działalności z planami pracy kół gospodyń wiejskich, kółek rolniczych, Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Młodzieży Socjalistycznej. Takie powiązania miały skutecznie zapobiegać tendencjom separatystycznym i nacjonalistycznym. Do kontroli mniejszości narodowych proponowano angażować wszystkie struktury władzy wojewódzkiej i powiatowej oraz MO<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Tamże, k. 191.

<sup>5</sup> Tamże, k. 187.

<sup>6</sup> Tamże, k. 188-189.

11 kwietnia 1967 r. odbyło się posiedzenie Kolegium MSW poświęcone sprawom mniejszości narodowych. Uczestniczyli w nim szef resortu Mieczysław Moczar, wiceministrowie Franciszek Szlachcic, Tadeusz Dryzek, Zygfryd Sznek, R. Dobienek, dyrektorzy departamentów oraz przedstawiciel KC PZPR, Wiesław Ociepko. Dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego, Z. Orłowski, referując sytuację poszczególnych mniejszości zwrócił uwagę na uprzywilejowaną pozycję finansową Żydów i nieprzerwany strumień pieniędzy z Zachodu zasilający to środowisko, co uznał za zjawisko niekorzystne dla państwa polskiego. Poinformował także, że ambasadę radziecką szczególnie interesowała sytuacja w środowisku ukraińskim<sup>7</sup>. Białorusinów i Litwinów uznał za nieszkodliwych dla istniejącego systemu społeczno-politycznego i nie zagrażających interesom państwa polskiego. Konflikt polsko-słowacki na Spiszu i Orawie, według referenta, był efektem działalności miejscowego kleru katolickiego.

Orłowski uznał, iż koszty utrzymywania przez państwo stowarzyszeń społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych były bardzo wysokie, dlatego ich podporządkowanie organizacyjne radom narodowym pozwoliłoby na zredukowanie dotacji na administrację i działalność merytoryczną. Część bowiem imprez mogłaby być realizowana w ramach planów działań kół gospodyń wiejskich, ZMW lub ZMS. Większość dyrektorów departamentów zwracała uwagę, że stowarzyszenia, mimo iż na ich działalność wydatkowane były ogromne środki, obejmowały swoim oddziaływaniem tylko niewielką część środowisk mniejszościowych. Większość — podkreślano — stanowi element wrogi i jednocześnie aktywny. „Naszym celem — mówił dyrektor III Departamentu MSW, Piątek — jest dążenie do asymilacji mniejszości narodowych”<sup>8</sup>. Zastanawiano się, w jakim stopniu towarzystwa społeczno-kulturalne mogą sprzyjać polityce asymilacyjnej. Dyrektor II Departamentu MSW, M. Krupski, proponował natomiast zastanowić się, czy w ogóle są potrzebne tego typu stowarzyszenia. Wiceminister Szlachcic stwierdził, że „władze polskie prowadzą prawidłową politykę narodowościową i proces asymilacyjny przebiega w zasadzie pomyślnie. (...) Nie mamy potrzeby przyspieszać administracyjnie procesu asymilacyjnego”. Uznał, że dotychczasowe metody stosowane przez Departament Społeczno-Administracyjny, „opiekujący się” mniejszościami, dawały pozytywne rezultaty w procesie ich polonizacji<sup>9</sup>. Jedyne wiceminister Sznek, nie kwestionując zasadniczej linii rozumowania swoich przedmówców, przekony-

<sup>7</sup> Tamże, k. 169.

<sup>8</sup> Tamże, k. 172.

<sup>9</sup> Tamże, k. 174.



wał, że asymilacja w szybkim czasie nie jest możliwa oraz, że przyspieszanie jej metodami administracyjnymi może powstrzymać proces postępującej integracji mniejszości narodowych ze społeczeństwem polskim. Za szkodliwe uznał także ewentualną likwidację stowarzyszeń mniejszościowych.

Mieczysław Moczar, który kierował dyskusją, wypowiedział się wprawdzie za istnieniem stowarzyszeń, lecz pod warunkiem, że będą nimi kierować ludzie, którzy zapewnią „realizację słusznej polityki narodowościowej władz państwowych”<sup>10</sup>. Za najważniejsze zadanie resortu Moczar uznał przeciwdziałanie wrogiej działalności ambasady izraelskiej w Warszawie i międzynarodowych organizacji syjonistycznych.

Przebieg dyskusji świadczył o atmosferze panującej w MSW i rzeczywistości stosunku jego władz do mniejszości narodowych. Obecny na posiedzeniu Kolegium Wiesław Ociepko, odpowiedzialny w KC PZPR za politykę narodowościową partii, wypowiadał się w tonie zbliżonym do szefów MSW. Proponował zwiększenie kontroli resortu nad całością życia społecznego mniejszości narodowych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na środowisko żydowskie<sup>11</sup>. Żydzi byli postrzegani jako społeczność, wobec której tradycyjne metody asymilacyjne mogłyby okazać się nieskuteczne. Dlatego Moczar, Ociepko oraz wiceministrowie Dryzek i Szlachcic proponowali skupić się na kontroli finansowej TSKŻ oraz wszystkich instytucji kulturalnych, oświatowych i charytatywnych działających w tym środowisku. Wykazanie jakichkolwiek nieprawidłowości dawałoby bowiem podstawy do ograniczania ich działalności lub całkowitej likwidacji stowarzyszeń żydowskich.

W maju 1967 r. odbyło się VIII Plenum KC PZPR. Wkrótce towarzystwom społeczno-kulturalnym mniejszości narodowych przesłano *Wytyczne do realizacji uchwał VIII Plenum KC PZPR*<sup>12</sup>. Przyszłość socjalizmu w Polsce wymagała — pisano w *Wytycznych* — aby wszystkie organizacje społeczno-polityczne łączyły działalność gospodarczą z działalnością polityczno-wychowawczą. Towarzystwa narodowościowe w swej działalności miały „szerzej ukazywać proces umacniania się obozu socjalistycznego, jego wpływ na rozpadanie się systemu kolonialnego oraz nieustanną walkę w umacnianiu i obronie pokoju na świecie; demaskować prawdziwy obraz kapitalizmu, jego nieustanną dążność do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, hamowanie rozwoju krajów nowo wyzwolonych oraz tendencje do powtórnego podporządkowania sobie tych krajów; ukazywać istotę nasilonej propagandy i wojny psychologicznej prowadzonej przez reakcyjne ośrodki zagraniczne i wewnętrzne”. Towarzystwa miały ponadto uczyć włas-

<sup>10</sup> Tamże, k. 1776-177.

<sup>11</sup> Tamże, k. 173.

<sup>12</sup> APB, zespół K W PZPR, sygn. 33/XIV/43, k. 53.

ne społeczności patrzenia na świat „pod kątem interesów partii”, kształtować uczucia solidarności i braterstwa z krajami obozu socjalistycznego, „przeciwdziałać demagogicznej propagandzie oczerniającej Związek Radziecki” oraz „rozwijać proces integracji społeczeństwa polskiego”<sup>13</sup>. *Wytyczne* nic nie wspominały o potrzebie rozwijania kultury lub oświaty mniejszości narodowych. Dotacje dla towarzystw społeczno-kulturalnych były w zasadzie przeznaczone na realizację celów władzy, w tym także na asymilację ludności niepolskiej.

5 czerwca 1967 r. Izrael zaatakował sąsiadujące z nim kraje arabskie, a jego armia w ciągu kilku dni zajęła część terytorium należącego do Egiptu, Syrii i Jordanii. ZSRR i kraje komunistyczne, z wyjątkiem Rumunii, poparły Arabów, zaś Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia — Izrael. Rząd polski zerwał stosunki dyplomatyczne z Tel Awiwem, a mniejszość żydowska została nazwana przez Gomułkę potencjalną „piątą kolumną”<sup>14</sup>. Polska stała się terytorium wojny ideologicznej o niespotykanej intensywności. W propagandzie władz Żydzi stali się symbolem obcości, imperializmu, zdrady i agresji. Polskość zaś w propagandzie partyjnej i rządowej urastała do roli obrońcy socjalizmu. Frazeologia narodowa-patriotyczna trafiała na podatny grunt. Aparat partyjny i policyjny z wielkim zaangażowaniem wystąpił w roli rzecznika praw narodowych Polaków. Propaganda, inspirowana przez MSW, odgrzewała tezę mówiącą, że wszystkie zbrodnie okresu stalinowskiego były dziełem funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego. Wprawdzie nadzorem aparatu bezpieczeństwa zostały objęte wszystkie mniejszości narodowe, lecz szczególną uwagę zwracano na Żydów.

W końcu lat sześćdziesiątych MSW praktycznie kontrolowało całość życia społecznego ludności niepolskiej. Departament Społeczno-Administracyjny finansował poszczególne stowarzyszenia według sobie tylko znanych kryteriów. Nominacji na przewodniczących i sekretarzy towarzystw społeczno-kulturalnych dokonywano pod kątem przydatności poszczególnych osób do bezwzględnego wdrażania poleceń mocodawców. Początek następnej dekady, mimo zmiany ekipy rządzącej partią, umocnił jedynie te tendencje. Centralne władze partyjne kwestie narodowe uznawały za sprawę marginalne dla państwa i przyszłości polskiego socjalizmu, cedując wszystkie problemy z tym związane na rzecz MSW. W niektórych województwach do 1975 r. istniały jeszcze komisje narodowościowe działające przy KW PZPR. Ich aktywność w latach siedemdziesiątych była jednak niewielka. Po reformie administracyjnej kraju, przy nowo powstających komitetach wojewódzkich partii nie powoływano już takich zespołów.

<sup>13</sup> Tamże, k. 54-55.

<sup>14</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski...*, s. 284.

20 lutego 1976 r. podczas III Plenum KC PZPR przyjęło uchwałę *W sprawie zadań partii w dziedzinie pogłębiania patriotycznej jedności narodu, umacniania państwa i rozwoju demokracji socjalistycznej*<sup>15</sup>. W przemówieniu I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, znalazły się sformułowania o Polsce jako kraju *jednorodnym etnicznie* oraz konieczności budowania *jedności moralno-politycznej społeczeństwa polskiego*. Aparat partyjny, MSW i administracja państwowa z reguły odczytywały te hasła jako sygnały do realizacji i konieczności dopasowania rzeczywistości do wytycznych centrali. Zagadnienie mniejszości narodowych zostało na kilka lat zmarginalizowane do niezauważalnych problemów w polityce państwa. Władze zachowywały się tak, jakby ich w kraju w ogóle nie było. Teza o Polsce *jednorodnej etnicznie* zyskała także pewną aprobatę społeczną. Głosów dezawuuujących teorię Gierka przynajmniej nie było słycać.

\* \* \*

Według opinii MSW z lutego 1967 r. LTSK, które przez długi okres czasu było zarządzane przez „grupę ludzi powiązanych z klerem i elementami nacjonalistycznymi”, w latach sześćdziesiątych uległo głębokim przemianom<sup>16</sup>. Podczas kolejnych zjazdów organizacji wyeliminowano nacjonalistów, słabo natomiast przeciwdziałano wpływom klerikalnym. Przywiązanie Litwinów do religii MSW traktowało jednak w kategoriach konserwatywności chłopskiego, wynikającego z braku dostatecznej edukacji tego środowiska. Generalnie mniejszość litewską postrzegano jako społeczność wspierającą partię i socjalistyczne przemiany w Polsce.

Istotnie, w końcu lat sześćdziesiątych znacznie zwiększył się udział przedstawicieli tej społeczności w powiatowych i gromadzkich radach narodowych oraz w szeregach PZPR i ZSL. W kilku komitetach gromadzkich PZPR na terenie powiatu sejneńskiego Litwini pełnili najwyższe funkcje<sup>17</sup>. Społeczność litewska milcząco zaakceptowała swoistą grę toczoną przez działaczy LTSK z władzami państwowymi, polegającą na przystosowaniu się do warunków narzuconych przez MSW i PZPR. Rekompensatą było przyzwolenie ze strony władz na zachowanie stanu posiadania w sferze oświaty i kultury, a nawet uzyskanie w 1973 r. zgody na regularne wydawanie kwartalnika „Aušra”. Lojalizm elit litewskich wobec partii stwarzał wokół tej społeczności atmosferę, ułatwiającą awans kolejnych jednostek. W latach siedemdziesiątych w gminie Puńsk wszystkie instytucje służby publicznej

<sup>15</sup> *III Plenum KC PZPR*, „Nowe Drogi”, 1976, nr 3, s. 9 i n.

<sup>16</sup> CA MSWiA, zespół MSW. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/268, t. 45, k. 183.

<sup>17</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/XIV/43, k. 32.

— urząd gminny, placówki ochrony zdrowia, komenda milicji, dom kultury — zostały zdominowane przez Litwinów.

LTSK, w opinii wizytującego Puńsk pracownika MSW, Zygmunta Kity, chciałyby swoją działalność ograniczyć do spraw oświatowo-kulturalnych<sup>18</sup>. Zaznaczał jednak, że jako organizacja powołana przez PZPR, miało ono jeszcze do spełnienia ważną funkcję polityczną, polegającą na wciąganiu ludności litewskiej do budownictwa socjalizmu w Polsce. Kierownictwo Towarzystwa rozumiało zaś swoją rolę i nie lekceważyło nałożonych nań obowiązków. Zyskiwało dzięki temu uznanie KW PZPR w Białymstoku oraz miejscowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Wszystkie decyzje, podejmowane przez członków Zarządu Głównego LTSK, wcześniej były konsultowane w KW lub USW<sup>19</sup>. W ten sposób organizacją przez długi okres czasu kierowali ci sami ludzie, którym do sprawowania funkcji przewodniczącego i sekretarza wystarczyło poparcie wojewódzkich władz partii i MSW.

Zjazdy LTSK stały się formalnością, wynikającą ze statutu organizacji. Z reguły kończyły się uchwaleniem deklaracji poparcia dla partii i budownictwa socjalizmu w Polsce, a oficjalna działalność ograniczała się do świętowania rocznic z kalendarza opracowanego przez MSW — 100-lecia urodzin Lenina, 25-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Polski itp.<sup>20</sup>. Działacze, próbujących kwestionować istniejący układ, starano się szybko eliminować z szeregów organizacji lub zmuszano do zaprzestania uzewnętrzniania swoich poglądów<sup>21</sup>.

Przejawiając daleko idącą uległość polityczną wobec władz, działacze LTSK nie rezygnowali jednak z podstawowych wartości narodowych. Sprzyjali przede wszystkim rozwojowi szkolnictwa w języku ojczystym, inicjowali rozbudowę bazy dydaktycznej, starali się o podręczniki do nauki litewskiego. Wszystko to odbywało się w atmosferze wzmoczonej propagandy białostockiego kuratorium i KW PZPR o gorszej jakości edukacji w szkolnictwie z niepolskim językiem nauczania<sup>22</sup>. Litwini nie ulegali tym sugestiom, a wręcz przeciwnie, wykorzystywali wszelkie okoliczności do umacniania stanu posiadania w dziedzinie oświaty. Władze zaś, bez czynnego udziału przedstawicieli tej ludności, nie znajdowały podstaw do ograniczania szkolnictwa litewskiego. Nawet gdy nie następował rozwój liczbowy placówek z litewskim językiem nauczania, wzrastał poziom przygotowania zawodowego nauczycieli, pojawiały się nowe podręczniki sprowadzane z Lit-

<sup>18</sup> Tamże, k. 14-17.

<sup>19</sup> Tamże, k. 106.

<sup>20</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 131-132.

<sup>21</sup> Tamże, s. 133.

<sup>22</sup> APB, zespół K W PZPR, sygn. 33/XIV/43, k. 95.

wy radzieckiej<sup>23</sup>. Mniejszość litewska znajdowała dość skuteczne sposoby na przetrwanie kolejnego nawrotu do koncepcji polityki państwa jednolitego etnicznie.

\* \* \*

Dużym zaufaniem wśród pracowników Departamentu Społeczno-Politycznego MSW cieszyło się BTSK. „Stowarzyszenie posiada znaczną ilość aktywu społecznego, którego postawa polityczna nie budzi zastrzeżeń” — pisano w informacji dla Kolegium MSW w marcu 1967 r.<sup>24</sup> Białoruskie Towarzystwo — zdaniem Departamentu — nie było wolne od działaczy reprezentujących tendencje separatystyczne, „wyrażające się w wysuwaniu postulatów wprowadzenia obowiązkowego nauczania języka białoruskiego w szkołach na obszarach zamieszkałych przez Białorusinów, zarówno dla dzieci białoruskich, jak i polskich oraz posługiwania się przez Białorusinów w urzędach państwowych językiem białoruskim”<sup>25</sup>. Środowisko białoruskie — w ocenie funkcjonariuszy MSW — wykazało jednak dojrzałość polityczną i odrzuciło zakusy separatystów.

Aktywność BTSK władze partyjno-państwowe oceniały nie według dokonania w dziedzinie rozwoju oświaty i kultury białoruskiej, lecz stopnia „upartyjnienia” poszczególnych oddziałów<sup>26</sup>. Największy odsetek członków Towarzystwa należał do partii w powiecie bielskim — 60 proc. Członkostwem PZPR legitymowało się 85 proc. Zarządu Głównego<sup>27</sup>. Ponadto miernikiem aktywności Towarzystwa było uczestnictwo w obchodach rocznic Rewolucji Październikowej, Manifestu Lipcowego, urodzin Lenina<sup>28</sup>.

W lutym 1967 r. Komisja Narodowościowa działająca przy Komitecie Wojewódzkim PZPR w Białymstoku obradowała nad sposobami realizacji polityki władz partii w środowisku białoruskim. W składzie komisji większość stanowili ludzie pochodzenia białoruskiego, lecz jak wynikało z ich wypowiedzi, zdecydowanie odcinali się od własnej narodowości. Komisja pozytywnie oceniła lojalną postawę władz BTSK wobec PZPR. Wiele zastrzeżeń zgłosiła natomiast pod adresem redakcji tygodnika „Niwa”, chociaż i tam zdecydowaną większość zespołu redakcyjnego stanowili członkowie PZPR. Redakcji zarzucano, że „nie wyczuwa pozycji partii”, niewiele zamieszcza materiałów o 25 rocznicy powstania PZPR i jej działalności, zbyt

<sup>23</sup> Tamże, zespół Kuratorium Okręgu Szkolnego (KOS), sygn. 137, k. 56-57.

<sup>24</sup> CA MSWiA, zespół MSW, sygn. 17/IX/268, t. 45, k. 182.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> APwB, zespół KW PZPR, sygn. 33/XIV/43, k. 120.

<sup>27</sup> Tamże, k. 121.

<sup>28</sup> Tamże, k. 120.

dużo pisze o historii i kulturze białoruskiej, a zbyt mało o miejscowym folklorze<sup>29</sup>. Zarzuty te podtrzymał sekretarz BTSK Włodzimierz Juźwiuk<sup>30</sup>. Większość komisji była zdania, że ze strony tytułowej należy wykreślić podtytuł „Białoruski tygodnik”, uczynić pismo „trybuną popularyzacji folkloru”, „pokazywać dobre współzycie ludności polskiej i białoruskiej”, przybliżyć czytelnikowi sylwetki sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, działaczy BTSK, wybijających się nauczycieli i świetlicowych.

W końcu lat sześćdziesiątych polityka władz wyraźnie zmierzała do minimalizacji białoruskiego życia narodowego i uczynienia z dwóch istniejących instytucji — BTSK i redakcji tygodnika „Niwa” — wyłącznie ośrodków propagowania ideologii partyjnej. Wyznaczono ramy oficjalnej białoruskości, ograniczając ją do folkloru.

Konflikt bliskowschodni, chociaż bezpośrednio nie dotyczył Białorusinów, przyśpieszył proces przemian polityki narodowościowej zapoczątkowany w końcu 1966 r. Przemówienie I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Władysława Gomułki z 19 czerwca 1967 r. na VI Kongresie Związków Zawodowych, a szczególnie stwierdzenie: „Każdy obywatel Polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę — Polskę Ludową. Niech ci, którzy odczuwają, że słowa te skierowano pod ich adresem — niezależnie od ich narodowości — wyciągną z nich właściwe wnioski”, w Białymstoku zostało odczytane jako życzenie partii, aby mniejszości narodowe zerwały wszelkie więzi z krajami, gdzie ich rodacy stanowili większość mieszkańców<sup>31</sup>. Przemówienie Gomułki nakazano w trybie pilnym opublikować w „Niwie”<sup>32</sup>. Latem 1967 r. milicja zaczęła prowadzić działania mające na celu wykrycie związków łączących twórców kultury białoruskiej lub organizatorów białoruskiego życia narodowego z ośrodkami zagranicznymi. Demonstracyjnie pytano o takie kontakty sąsiadów Polaków, wywołując tym samym atmosferę podejrliwości i izolację tychże osób.

„Właściwe wnioski” z przemówienia Gomułki wyciągnęły władze RSW — pisał we wspomnieniach redaktor naczelny „Niwy” Jerzy Wołkowycki<sup>33</sup>. Relatywnemu obniżeniu uległy stawki płac dziennikarzy pracujących w tym tygodniku. W ośrodkach władzy rozpowszechniano opinie, że żydowskie pismo „Fołks Sztyme” finansują syjoniści z całego świata, zaś „Niwę” władze sowieckiej Białorusi<sup>34</sup>. Redaktorowi naczelnemu tygodnika sugerowa-

<sup>29</sup> Tamże, Protokół Komisji Narodowościowej KW PZPR z dn. 08.02.1967, k. 2.

<sup>30</sup> Tamże, k. 4.

<sup>31</sup> H. Wałkawycki, *Wiry. Natatki redaktora...*, s. 106.

<sup>32</sup> Tamże, s. 107.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Według relacji redaktora naczelnego „Niwy” Jerzego Wołkowyckiego (zapisane 08.02.1996).

no, że redakcja powinna zacząć pisać o Żydach, a zwłaszcza o ich szkodliwej działalności na rzecz Białorusinów. Zachęcano do zamieszczania informacji o zbrodniach Pawła Jasienicy (Lecha Beynera), popełnionych na ludności białoruskiej w latach 1945-1946<sup>35</sup>. Choć żaden z tych postulatów nie był realizowany przez redakcję, miejscowe czynniki partyjne nie kwapiły się do egzekwowania zaleceń centrali.

Wśród członków Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku wiele było osób pochodzenia białoruskiego. Na Białostocczyźnie panowało dość powszechne przekonanie, że Komitet, jak i inne struktury władzy są wręcz zdominowane przez Białorusinów. W rzeczywistości — jak wynika z zachowanych dokumentów — pracujący w Komitecie ludzie białoruskiego pochodzenia bardziej starali się być polscy niż sami Polacy. Załatwienie jakiegokolwiek sprawy na rzecz środowiska białoruskiego, gdy decyzja należała do sekretarza pochodzącego z tej grupy narodowej, było prawie niemożliwe. I sekretarz KW PZPR Arkadiusz Łaszewicz, niegdyś działacz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, nigdy nie zaszczylił swoją obecnością żadnej uroczystości organizowanej przez BTSK<sup>36</sup>. Włodzimierz Stankiewicz, przewodniczący Towarzystwa w latach 1958-1960, jako przedstawiciel MSW najczęściej delegowany przez resort na wszelkie uroczystości organizowane przez BTSK, gdy przemawiał, zawsze używał terminu „wy, Białorusini”<sup>37</sup>. Często działacze, jak wynika z ich zachowania, prawdopodobnie była oddelegowana przez aparat partyjny lub MSW do pracy „na odcinku białoruskim”.

*Wytyczne do realizacji uchwał VIII Plenum KC PZPR* zobowiązywały organizacje mniejszościowe do prowadzenia propagandy uwzględniającej przede wszystkim interesy partii. Dlatego bacznie przyglądano się temu co pisano w „Niwie”. W grudniu 1967 r. pismo było oceniane na posiedzeniu wydziałów Propagandy i Administracji KW PZPR w Białymstoku oraz kilkakrotnie podczas spotkań Komisji Narodowościowej<sup>38</sup>. Redakcji zarzucono, że publicyści tygodnika używają takich określeń jak „białoruskie kwiaty” (chodziło o literatów), „białoruski Gródek” (osada zamieszkała w 90 proc. przez Białorusinów), że wielokrotnie podejmowane były na łamach „Niwy” próby oszacowania liczby Białorusinów w Polsce<sup>39</sup>. Kierownik Od-

<sup>35</sup> Paweł Jasienica (Lech Beynar) był dowódcą drużyny egzekucyjnej V Brygady Wileńskiej dowodzonej przez „Łupaszkę” (Zygmunta Szendzielarza), która w latach 1945-1946 stacjonowała na Białostocczyźnie. W latach 1967-1968 Jasienica wraz z Antonim Słonimskim i Stefanem Kisielewskim protestowali przeciwko ingerencji władz w życie kulturalne i literackie.

<sup>36</sup> H. Wałkawycki, *Wiry...*, s. 51.

<sup>37</sup> Z relacji Jerzego Wołkowyckiego...

<sup>38</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/XIV/43, k. 58.

<sup>39</sup> Tamże, k. 57.

działu Społeczno-Politycznego Urzędu Spraw Wewnętrznych Mikołaj Kuc twierdził, że takie ustalenia prowadzą do podziału wśród społeczeństwa. Zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW Bazyli Gulko pytał wprost: „komu służy ten podział ludności na Polaków i Białorusinów?”<sup>40</sup> „Należy działać na rzecz integracji” — postulował przewodniczący Komisji Narodowościowej KW Zbigniew Dąbrowski. Kilka miesięcy później pojawiły się pomysły, aby „Niwa” stała się pismem polskojęzycznym<sup>41</sup>. Ostatecznie nigdy nie doszło do realizacji tych planów, a dla potrzeb „integracji” powołano redakcję miesięcznika „Kontrasty”. Twórczość najbardziej niepokornych dziennikarzy poddano surowej krytyce, niektórych oskarżono o szerzenie białoruskiego nacjonalizmu. Piśmiennictwo białoruskie w Polsce miało służyć komunistycznej ideologii i przyspieszać proces „integracji” w ramach „socjalistycznego społeczeństwa polskiego”. Ani w literaturze, ani w publicystyce przez długie lata nie mogły pojawiać się treści odwołujące się do historii Białorusi, popularyzujące kulturę narodową, stwarzające poczucie dumy z przynależności do narodu białoruskiego. Ograniczenie życia kulturalnego do granic folkloru w ostateczności prowadziło do szybkiej asymilacji, zwłaszcza młodych pokoleń Białorusinów.

W opinii miejscowych władz nawet niewielkie Białoruskie Muzeum Etnograficzne w Białowieży stało się zbędnym elementem w kulturalnym krajobrazie Białostoczczyzny. Po raz pierwszy propozycję jego upaństwowienia złożył 24 grudnia 1967 r. kierownik Wydziału Administracyjnego KW Stanisław Zieliński<sup>42</sup>. Jego wniosek uzyskał poparcie Zarządu Głównego BTSK. Argumentem przemawiającym za zmianą właściciela eksponatów — zdaniem Zielińskiego i władz Towarzystwa — był zły stan budynku, w którym znajdowało się muzeum. Mówiono o potrzebie wybudowania nowego obiektu, przy czym obie strony wiedziały, że nie ma na ten cel funduszy, ani perspektyw ich uzyskania. Stanowiskiem KW oraz BTSK byli zaskoczeni przede wszystkim pracownicy Muzeum Okręgowego w Białymstoku. Dyrektor tej placówki Zofia Sokołowska przestrzegała nawet, że jej instytucja nie zapewni lepszych warunków przechowywania eksponatów białoruskich, niż te, w których one wówczas się znajdowały, że w praktyce oznacza to likwidację białoruskiego muzeum<sup>43</sup>. Był to rzeczywiście początek jego powolnej agonii. Próby ratowania obiektu i eksponatów przez grupę działaczy białoruskich spotkały się z murem obojętności ze strony urzędników wojewódz-

<sup>40</sup> Tamże, k. 59.

<sup>41</sup> Według relacji Jerzego Wołkowyckiego...

<sup>42</sup> APwB, zespół KW PZPR, sygn. 33/XIV/43, k. 49.

<sup>43</sup> Tamże, k. 50.



kich i centralnych<sup>44</sup>. Formalna likwidacja Białoruskiego Muzeum Etnograficznego w Białowieży nastąpiła jednak dopiero w latach siedemdziesiątych. Ekspozyty przekazano do Muzeum Wsi Północno-Wschodniej Polski w Ciechanowcu, zmieniono im nazwy i pokazywano jako zabytki kultury materialnej rękodziela ludowego Polski północno-wschodniej.

Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne po dziesięciu latach aktywnej działalności na rzecz rozwoju białoruskiej oświaty i kultury przeżywało okres stagnacji. Zmniejszała się liczba członków, a w oddziałach dbano jedynie o stopień „upartyjnienia”. Zaplanowana na 1967 r. budowa nowego budynku Liceum Ogólnokształcącego w Hajnówce z białoruskim językiem nauczania, nie została rozpoczęta. Nie powiodła się także próba powołania własnego wydawnictwa, zamierała działalność kolejnych zespołów teatralnych i chóralnych<sup>45</sup>.

W październiku 1968 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku zorganizowało naradę dla aktywistów towarzystw społeczno-kulturalnych — białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego. Obecnych na zebraniu szefów towarzystw zobowiązano zorganizować akcję popularyzacji tez KC PZPR na V Zjazd partii we własnych środowiskach, włączyć się do obchodów 25 rocznicy utworzenia Polski Ludowej oraz wziąć udział w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych w 1969 r. Zdaniem kierownika Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Wojewódzkiego Mikołaja Kuca wzmoczona aktywność miała zapobiec skutkom dywersji ideologicznej zagranicznych ośrodków propagandowych. Aktywiści towarzystw z województwa białostockiego zapewniali władze, że prowadzą działalność wyłącznie w „duchu proletariackiego internacjonalizmu”. Żadnych problemów dotyczących mniejszości narodowych podczas narady nie poruszano<sup>46</sup>.

18 maja 1969 r. odbył się VI Zjazd BTSK. Zdaniem kierownictwa tej organizacji, sytuacja białoruskiej oświaty i kultury była bardzo dobra. Delegaci prześcigali się w prezentowaniu sukcesów w dziedzinie rozwoju kultury, szkolnictwa, nauki, czytelnictwa, udziału szeregowych członków w różnych oficjalnych uroczystościach<sup>47</sup>. Wystąpienie sekretarza KW PZPR Witolda Mikulskiego wyznaczało BTSK nowy kierunek aktywności, znacznie odbiegający od zadań statutowych. „Głównym zadaniem BTSK — mówił Mikulski — jest łączenie tego regionu [białostockiego — E. M.] w jeden organizm państwowy, w trakcie ogólnego procesu, który swym zasięgiem obejmie cały naród polski. (...) Cenimy Białoruskie Towarzystwo Społecz-

<sup>44</sup> H. Wałkawycki, *Wiry...*, s. 119.

<sup>45</sup> Tamże, s. 114-115.

<sup>46</sup> „Niwa”, 20.10.1968, nr 42.

<sup>47</sup> „Biełaruski kalandar”, 1970, s. 71-78 (wyd. BTSK).

no-Kulturalne za popularyzację folkloru. Wasze Towarzystwo na tym polu ma wiele sukcesów”<sup>48</sup>. Podwaliny przyszłej konstrukcji „jedności moralno-politycznej narodu polskiego” na gruncie białostockim zostały zatem położone już w końcu lat sześćdziesiątych.

Delegaci VI Zjazdu BTKS wystosowali list do Władysława Gomułki, w którym zapewniano I sekretarza PZPR o wierności Białorusinów dla tradycji „polsko-białoruskiego ruchu rewolucyjnego” oraz o tym, że w najbliższych wyborach do Sejmu oddadzą oni swe głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu<sup>49</sup>.

Ze względu na brak dostępu do dokumentów Służby Bezpieczeństwa trudno jest określić, jakie nastroje wobec Białorusinów panowały w tym środowisku. Z nielicznych relacji wynika, że w 1969 r. bardzo często zdarzały się wypowiedzi oficerów: „skończyliśmy z Żydami, czas wziąć się za Białorusinów”<sup>50</sup>. Należy zaznaczyć, że postawy takie demonstrowali oficerowie Służby Bezpieczeństwa w sytuacji, gdy spora część ich kolegów w województwie białostockim była białoruskiego pochodzenia. Nie wiadomo także, w jakim celu w MSW preparowano informacje mówiące o tym, że część członków Zarządu Głównego BTKS oraz inteligencji białoruskiej domagała się przyłączenia Białostoczczyzny do Białorusi radzieckiej<sup>51</sup>.

W 1970 r. uległo likwidacji Liceum Pedagogiczne z białoruskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim, które dostarczało kadr nauczycielskich dla szkół wiejskich. W roku następnym szkoły z białoruskim językiem nauczania praktycznie przestały istnieć. Pozostały te, w których białoruskiego nauczano jako przedmiotu. Liczba tych szkół oraz liczba dzieci białoruskich uczących się języka ojczystego systematycznie malała<sup>52</sup>. W roku szkolnym 1969/1970 działały 164 szkoły podstawowe z 11 302 uczniami uczęszczającymi na lekcje języka białoruskiego, dwa lata później pozostawało 144 szkół z 9 042 uczniami, a w roku szkolnym 1973/1974 funkcjonowały już tylko 103 szkoły z 5 983 uczniami<sup>53</sup>. W końcu lat sześćdziesiątych radykalnie zmniejszono nakłady na szkolnictwo z językiem białoruskim, zaprzestano

<sup>48</sup> Tamże, s. 81.

<sup>49</sup> Tamże, s. 80.

<sup>50</sup> *Pod różnymi krzyżami. Listy i polemiki*, „Kurier Podlaski”, 24-25-26.02.1989, nr 40 (list Bazylego Pietruczuka).

<sup>51</sup> Z. Krupska, *Mniejszość białoruska w latach 1944-1988 w świetle materiałów przechowywanych w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, [w:] *Białoruś, Czechosłowacja, Litwa, Ukraina. Mniejszości w świetle spisów statystycznych XIX-XX w.*, Lublin 1996, s. 45.

<sup>52</sup> S. Iwaniuk, *Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne a szkolnictwo w języku białoruskim w latach 1956-1980*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1994, nr 2 (2), s. 83.

<sup>53</sup> Tamże, s. 84.

drukowania podręczników, upowszechniano opinię, że język ten w Polsce do niczego nie jest potrzebny. Do akcji skierowanej przeciwko oświacie białoruskiej zostało włączone również kierownictwo BTSK. Przewodniczący Zarządu Głównego oraz sekretarz tej organizacji wystosowali list do Ministerstwa Oświaty z żądaniem likwidacji nielicznych już placówek z białoruskim językiem nauczania<sup>54</sup>. Argumentowali, że rozwój postępu wymaga upowszechniania oświaty w języku polskim, gdyż tylko w ten sposób Białorusini — obywatele Polski — mogliby w pełni włączyć się w „proces budownictwa socjalistycznego”.

22 lutego 1971 r. Ministerstwo Oświaty wydało rozporządzenie, które zobowiązywało rodziców do corocznego składania deklaracji z żądaniem, aby dzieci uczyły się języka ojczystego. Brak takich deklaracji od rodziców dawał dyrektorom szkół podstawy do rezygnacji z organizowania nauczania języka białoruskiego w podległych im placówkach<sup>55</sup>. Rozporządzenie to mówiło „o pełnej dobrowolności nauczania języka ojczystego” dla dzieci Białorusinów mieszkających w Polsce.

W końcu lat sześćdziesiątych samo deklarowanie poczucia przynależności do białoruskiej wspólnoty narodowej zaczynało być traktowane jako przejaw nacjonalizmu. Na szczeblu wojewódzkim wśród funkcjonariuszy partyjnych i państwowych starano się utwierdzić przekonanie, że owszem, można być Białorusinem, lecz nie trzeba tego w żaden sposób okazywać<sup>56</sup>. Urzędnicy państwowi przekonywali przedstawicieli inteligencji białoruskiej, że ze względu na ich osobisty interes lepiej byłoby, gdyby stali się Polakami<sup>57</sup>. Tych, którzy występując publicznie określali się Białorusinami, oskarżano o nacjonalizm. Zapędy nacjonalistyczne zarzucano nawet zdeklarowanym komunistom, pracownikom etatowym BTSK, gdy, oprócz propagowania programu partii i świętowania kolejnych rocznic rewolucji bolszewickiej, domagali się poszanowania ich białoruskiej tożsamości<sup>58</sup>.

W marcu 1968 r. na posiedzeniu Komisji Narodowościowej KW PZPR jej przewodniczący Zbigniew Dąbrowski przekazał przewodniczącym towarzystw, reprezentujących środowiska mniejszości narodowych działających na Białostocczyźnie, zadania na najbliższą przyszłość. Towarzystwa miały „przeciwdziałać wszelkiemu nacjonalizmowi, w okresie przygotowań

<sup>54</sup> APwB, zespół KW PZPR 1948-1975, sygn. 33/XIV/86, k. 29-33.

<sup>55</sup> E. Mironowicz, *Folityka władz wobec szkolnictwa białoruskiego na Białostocczyźnie w latach 1944-1980*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1994, nr 2 (2), s. 74.

<sup>56</sup> APwB, zespół KW PZPR, sygn. 33/XIV/43, k. 58, wypowiedź wiceprzewodniczącej Komisji Narodowościowej KW PZPR Leokadii Ziniewicz.

<sup>57</sup> A. Karpiuk, *Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w latach 1956-1970*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1994, nr 2 (2), s. 108.

<sup>58</sup> Tamże, s. 109.

do Zjazdu Partii rozwinąć działalność na rzecz integracji i spistości ideowej społeczeństwa (...), przywiązać większą wagę do płacenia składek przez członków”<sup>59</sup>. „Aby prawidłowo rozwiązać problemy narodowościowe, należy ściśle współdziałać z władzami” — konkludował pracownik KW odpowiedzialny za politykę narodowościową w województwie białostockim.

Na początku lat siedemdziesiątych BTSK w zasadzie przekształciło się w przybudówkę PZPR wyspecjalizowaną w pracy wśród ludności białoruskiego pochodzenia. Instruktor KW PZPR, koordynujący politykę wobec Białorusinów, bez ogródek stwierdzał, że „Zarząd Główny BTSK — to instytucja polityczna”, a każdy pracownik etatowy powinien reprezentować stopień świadomości odpowiadający wymogom stawianym działaczom partyjnym<sup>60</sup>.

Równoległe z upadkiem szkolnictwa z białoruskim językiem nauczania oraz Muzeum Etnograficznego w Białowieży przestał istnieć także kilkudziesięcioosobowy zespół estradowy „Lawonicha”, zamarła działalność dziecięcych wiejskich i małomiasteczkowych zespołów teatralnych, chóralnych i tanecznych. Zostały one przede wszystkim pozbawione pomocy instruktorskiej i organizacyjnej ze strony BTSK, któremu MSW nie wydzieliło środków na wspieranie aktywności kulturalnej środowisk wiejskich.

Polityka inwestycyjna i kredytowa, prowadzona przez władze wojewódzkie i centralne w latach siedemdziesiątych, wyraźnie faworyzowała zachodnią część województwa<sup>61</sup>. Wywołało to kolejną falę migracji najmłodszego pokolenia do miast, gdzie istniały atrakcyjniejsze warunki znalezienia pracy, zarobków i mieszkania. W nowym środowisku Białorusini mieli niewielkie szanse na zachowanie swojej tożsamości. Proces asymilacji młodych pokoleń w latach siedemdziesiątych, z powodu braku konkurencyjnego oddziaływania kultury białoruskiej, następował wyjątkowo szybko.

\* \* \*

W końcu lat sześćdziesiątych ucichły głosy środowisk ukraińskich żądających zgody na powrót do miejsc, z których zostali wysiedleni w wyniku akcji „Wisła”. Konsekwentna polityka państwa, mająca na celu związanie Ukraińców z miejscem ich aktualnego pobytu, przyniosła oczekiwane rezultaty. Wyrosło zresztą nowe pokolenie, które niewiele łączyło z Rzeszowszczyzną lub Lubelszczyzną, dużo natomiast z Mazurami, Pomorzem, czy

<sup>59</sup> APwB, zespół KW PZPR, sygn. 33/XIV/43, k. 73.

<sup>60</sup> Tamże, k. 102.

<sup>61</sup> H. Sasinowski, M. Serwin, R. Szklarski (opr.), *Problemy aktywizacji społecznej i gospodarczej gmin położonych we wschodniej części województwa białostockiego*, Białystok 1985, opr. Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku.

Śląskiem. Kilkaset osób ukraińskiego pochodzenia pełniło funkcje radnych gromadzkich lub powiatowych we wszystkich województwach północnych i zachodnich, stopień upartyjnienia UTSK budził satysfakcję funkcjonariuszy MSW. „Środowisko ukraińskie stało się bardziej odporne na działalność elementów nacjonalistycznych” — pisał dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego, Z. Orłowski, w grudniu 1967 r.<sup>62</sup>

Z punktu widzenia MSW sytuacja polityczna w środowisku ukraińskim była ustabilizowana. UTSK miało niekiedy problemy związane z malwersacjami finansowymi, które najczęściej były udziałem najwyższych władz tej organizacji, lecz ministerstwo z reguły nie śpieszyło się z interwencją. Jesienią 1967 r. w trybie pilnym odwołano jedynie sekretarza Zarządu Głównego Towarzystwa, a na jego miejsce, po konsultacji z Wydziałem Administracyjnym KC PZPR, wyznaczono szefa organizacji partyjnej, Mikołaja Korolkę. Zmian dokonano w przeddzień IV Zjazdu UTSK, który odbył się 10 października 1967 r., prawdopodobnie po to, aby zagadnienia finansowe nie zakłócały ustalonego wcześniej przebiegu obrad.

Organizacja IV Zjazdu UTSK przez Departament Społeczno-Administracyjny MSW stanowiła wprost symboliczny przykład instrumentalnego traktowania tego typu stowarzyszeń przez władze państwowe. Referat sprawozdawczy Zarządu Głównego był przygotowywany przy udziale pracowników Departamentu, a następnie jego treść była szczegółowo analizowana przez Wydział Społeczno-Administracyjny KC PZPR<sup>63</sup>. W MSW i KC PZPR ustalano także skład przyszłego Prezydium oraz całego Zarządu Głównego UTSK. Organizacja partyjna Towarzystwa mogła służyć jedynie opinią na temat poszczególnych kandydatów.

W dyskusji, podczas Zjazdu, głos zabrało 24 delegatów, lecz jedynie dwóch treści swojego wystąpienia nie dopasowywało do gustów obecnych na sali przedstawicieli MSW. Mówili bowiem o wrogim stosunku Polaków do Ukraińców oraz o przypadkach dyskryminacji tych ostatnich przez władze państwowe. „Zaskoczeniem był fakt — pisał dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego Z. Orłowski — że wystąpienia te sala przyjęła długotrwałymi oklaskami i że nikt, oprócz oficjalnych przedstawicieli władz, nie ustosunkował się do tych wystąpień”<sup>64</sup>. W jawnym głosowaniu przyjęto jednak proponowany przez MSW skład władz naczelnych UTSK.

Nadzorujący działalność Towarzystwa pracownicy Departamentu Społeczno-Administracyjnego byli jednak świadomi, że poza sferą oddziaływania tej organizacji pozostawała większość społeczności ukraińskiej w Pol-

<sup>62</sup> CA MSWiA, zespół MSW, sygn. 17/IX/134, k. 1.

<sup>63</sup> Tamże, k. 2.

<sup>64</sup> Tamże, k. 3.

sce. „Stara, зараżona nacjonalizmem inteligencja odsunęła się od stowarzyszenia” — pisano w raporcie do szefa resortu<sup>65</sup>. Natomiast nowa inteligencja, wykształcona w Polsce — zdaniem Orłowskiego — szybko asymilowała się i nie odczuwała potrzeby działalności w UTSK. W dużej mierze uwaga ta dotyczyła także wszystkich Ukraińców, a zwłaszcza młodego pokolenia. Zgodnie z założeniami polityki narodowościowej MSW dla tych, którzy zachowali ukraińską orientację narodową, proponowano jedyną formułę aktywności, ograniczającą się do działalności w ramach kontrolowanych przez ministerstwo struktur UTSK. Władzom zależało natomiast, aby organizacja ta przyciągała nowych członków, bowiem widziano w niej instrument służący asymilacji Ukraińców. Działalność kulturalna Towarzystwa, ograniczająca się do kultywowania folkloru, dość skutecznie zniechęcała młodzież do własnej kultury narodowej, a w konsekwencji ułatwiała jej polonizację.

Rozproszenie ludności ukraińskiej z jednej strony utrudniało organizację życia wewnętrznego tej społeczności, z drugiej zaś uniemożliwiała jej skuteczną kontrolę przez aparat partyjny i policyjny. W przeciwieństwie do władz naczelných UTSK, niektóre zarządy powiatowe tej organizacji stawały się rzeczywistymi reprezentantami środowiska ukraińskiego. Bez przyzwolenia Zarządu Głównego lokalni działacze Towarzystwa z Gorlic, Krosna, Wrocławia, Gdańska składali naczelnym władzom PZPR szereg postulatów zarówno dotyczących spraw natury politycznej, jak kulturalnej lub oświatowej. Domagano się m. in. reprezentacji ukraińskiej w Sejmie, powołania muzeum oraz ukraińskiej placówki naukowo-badawczej, zorganizowania systemu kształcenia nauczycieli do szkół dla mniejszości ukraińskiej, a także podporządkowania UTSK Ministerstwu Kultury i Sztuki<sup>66</sup>.

Władze te oddolne inicjatywy przyjmowały jako przejawy niesubordynacji. Polityka MSW zmierzała w kierunku asymilacji, zaś postulaty lokalnych działaczy ukraińskich stanowiły próbę jej powstrzymania. Zachodziła więc jaskrawa sprzeczność interesów władzy i pragnących zachować tożsamość narodową Ukraińców. Logicznym następstwem w tej sytuacji było zatem dążenie MSW do likwidacji ośrodków niekontrolowanej aktywności środowisk ukraińskich. Wykorzystując Prezydium Zarządu Głównego UTSK usuwano z organizacji najbardziej niepokornych działaczy<sup>67</sup>. Ponadto kolejne wydania powieści Jana Gerharda *Łuny w Bieszczadach*, przedstawiające walkę oddziałów Wojska Polskiego z UPA w pierwszych latach po wojnie, oraz jej ekranizacja kreowały wizerunek Ukraińca jako krwawego re-

<sup>65</sup> Tamże, sygn. 17/IX/268, k. 184.

<sup>66</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 232-233.

<sup>67</sup> Tamże, k. 234.

zuna, lubującego się w odcinaniu głów polskich<sup>68</sup>. W niewielkim stopniu korygowało ten obraz trudno dostępne na księgarskim rynku opracowanie naukowe z 1973 r. na temat UPA Antoniego Sześcińskiego i Wiesława Szoty<sup>69</sup>. W powszechnej świadomości obywateli polskich Ukraińcy byli postrzegani jako naród o sadystycznych skłonnościach. Liczne literackie i publicystyczne opisy zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na wołyńskich Polakach podczas okupacji niemieckiej oraz w Bieszczadach w pierwszych latach po wojnie jedynie umacniały ten stereotyp i tworzyły barierę uniemożliwiającą jakiegokolwiek zbliżenie między mniejszością ukraińską i otaczającą ją polską większością<sup>70</sup>. Atmosfera stworzona wokół Ukraińców nie zachęcała przedstawicieli tej społeczności do uzewnętrzniania swojej tożsamości. W ten sposób powstawały obiektywne przesłanki do twierdzenia, że problem ukraiński uległ rozwiązaniu na zasadzie włączenia się tej społeczności do budownictwa socjalistycznego w Polsce. Ukraińiec zazwyczaj stawał się nacjonalistą, gdy wysuwał jakiegokolwiek postulaty o charakterze narodowym, uczciwym zaś obywatelem, gdy niczym nie zdradzał swojej odrębności kulturowej.

\* \* \*

Najbardziej stabilny w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był układ stosunków na pograniczu polsko-słowackim na terenie Spisza i Orawy. Władze centralne tradycyjnie deklarowały wobec Słowaków życzliwość, podkreślając ich wkład w budownictwo socjalizmu i akceptację dla rzeczywistości politycznej w Polsce. Natomiast niegasnący konflikt między ludnością polską i słowacką tłumaczono oddziaływaniem, niechętnego Słowakom, kleru katolickiego<sup>71</sup>. Konsekwentna odmowa dopuszczenia języka słowackiego do życia liturgicznego rodziła konflikty, których jaskrawym przejawem były bójki i awantury pod kościołami. Wydaje się jednak, że władze nie były zbyt zainteresowane w zażegnaniu tego konfliktu. Kompromitował on przede wszystkim kler katolicki i pozwalał na wskazanie źródeł nacjonalizmu polskiego, sprawiał, że głównym adresatem słowackich żądań stawał się Kościół.

<sup>68</sup> Na podstawie powieści Jana Gerharda powstał film „Ogniomistrz Kaleń”.

<sup>69</sup> A. Sześciński, W. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973.

<sup>70</sup> Do najbardziej popularnych publikacji tego okresu opisujących konflikt polsko-ukraiński w okresie okupacji niemieckiej i w pierwszych latach po wojnie należały książki: H. Cybulskiego, *Czerwone noce*, Warszawa 1966 (wznowienie w 1976 r.); J. Czerwińskiego, *Z wołyńskich lasów na berliński trakt*, Warszawa 1972; J. Sobiesiaka, R. Jegorowa, *Burzany*, Warszawa 1964; W. Szelażowskiego, *Wzburzony San*, Warszawa 1973; P. Wernyhory, *Operacja San — Wisła*, Warszawa 1965.

<sup>71</sup> CA MSWiA, zespół MSW, sygn. 17/IX/268, k. 183.

MSW dostrzegało wprawdzie fakt, że ludność słowacka w Polsce nie może doczekać się realizacji jakichkolwiek postulatów o charakterze kulturalnym lub oświatowym, lecz dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego, Z. Orłowski, wyjaśniał, że jest to wynik opieszałości miejscowych władz, zaś interwencja MSW — jego zdaniem — mogłaby jedynie jeszcze bardziej skomplikować sytuację<sup>72</sup>. Tymczasem w 1968 r. przestało istnieć liceum słowackie w Jabłonce, a szkolnictwo podstawowe skurczyło się do symbolicznych rozmiarów<sup>73</sup>. W 1970 r. istniały tylko 3 szkoły ze słowackim językiem wykładowym, a w 9 nauka języka ojczystego odbywała się w ramach nieobowiązkowych zajęć pozalekcyjnych. Podobnie jak w przypadku Białorusinów, Słowacy, chcąc, aby ich dzieci uczono w języku ojczystym, musieli corocznie składać administracji szkolnej odpowiednie deklaracje<sup>74</sup>.

MSW pozostawiało rozwiązanie problemu słowackiego lokalnym władzom. Mając świadomość, w jakim stanie znajdowały się stosunki polsko-słowackie na terenie Spisza i Orawy, kierownictwo resortu w pełni zdawało sobie sprawę z konsekwencji wyboru takiego wariantu politycznego.

\* \* \*

W końcu lat sześćdziesiątych niewiele już było oznak świadczących o istnieniu na terenie Polski niemieckiej mniejszości narodowej. Działalność TSKN niemal całkowicie zamarła, nie ukazywała się prasa w języku niemieckim, nie funkcjonowały szkoły przeznaczone dla dzieci tej mniejszości. Oficjalnie nie było także Niemców w Polsce. Departament Społeczno-Administracyjny MSW oceniał, że społeczność niemiecką w Polsce reprezentowali wyłącznie ludzie starzy, których uczestnictwo w życiu narodowym ograniczało się do obecności na imprezach kulturalnych organizowanych, za pośrednictwem TSKN, przez konsulat NRD we Wrocławiu<sup>75</sup>. Towarzystwo w zasadzie stwarzało jedynie prawne podstawy do działania na terenie Polski wschodniemieckich instytucji kulturalnych. Nie służyło natomiast jakiegokolwiek aktywizacji obywateli polskich o niemieckiej orientacji narodowej.

Zgodnie z dyrektywą Sekretariatu KW PZPR w Katowicach z 1964 r. znacznie zmniejszyły się wyjazdy ludności autochtonicznej i Niemców z Górnego Śląska do RFN. Nie oznacza to, że zmalała liczba chętnych do wyjazdu. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych przytłaczającą większość składanych wniosków Biuro Paszportowe MSW załatwiało odmownie. Je-

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże, sygn. 17/IX/268, t. 45, k. 193.

<sup>74</sup> W. Czajka, *Szkolnictwo słowackie w Polsce...*, s. 177.

<sup>75</sup> Tamże, k. 184.



dynie na Warmii i Mazurach ruch wyjazdowy był intensywniejszy, bowiem nie występował tu problem braku rąk do pracy w przemyśle, a miejscowi dygnitarze zainteresowani byli w nabywaniu opuszczanych domów i działek położonych nad jeziorami<sup>76</sup>. Dlatego wnioski wyjazdowe z Warmii i Mazur wspierane były pozytywnymi opiniami władz lokalnych. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych z województwa olsztyńskiego i białostockiego wyemigrowało kilkanaście tysięcy osób<sup>77</sup>. W porównaniu do województw opolskiego i katowickiego, gdzie ludność rodzima była bardziej liczna, skala tego ruchu była dość znaczna.

Dalszy wzrost zainteresowania wyjazdami nastąpił po podpisaniu w grudniu 1970 r. *Układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków*. Uznanie przez RFN granicy zachodniej Polski złagodziło napiętą atmosferę w relacjach między obu krajami. Zmiana strategii gospodarczej przez ekipę Edwarda Gierka wywoływała także potrzebę zaciągania kredytów zagranicznych. Obietnica udzielenia pożyczek przez rząd RFN wpłynęła z kolei na złagodzenie stanowiska władz polskich w kwestii wyjazdów do Niemiec. Nasiliły się one zwłaszcza w drugiej połowie lat siedemdziesiątych w ramach akcji łączenia rodzin. Wyjechała wówczas większość ludności rodzimej Mazur<sup>78</sup>. Byli to głównie chłopci zniechęceni długotrwałą, niesprzyjającą rozwojowi rolnictwa, polityką partii.

Szybko rosły także szeregi chętnych na wyjazd na Górnym i Opolskim Śląsku. Motywy tych decyzji były różne. Znaczący problem niemieckiego w Polsce, Henryk Szczerbiński, pisał, że dominowała przede wszystkim chęć połączenia się z rodziną, poczucie przynależności do narodu niemieckiego oraz perspektywy poprawy położenia materialnego<sup>79</sup>. Na dalszym miejscu czynnikiem sprawczym były uprzedzenia spowodowane powojenną polityką władz polskich. Ogromne znaczenie na wzrost tendencji emigracyjnych miała polityka rządu zachodniemieckiego. Kilkadziesiąt tysięcy Ślązaków systematycznie otrzymywało paczki. Osoby, które służyły w Wehrmachcie lub rodziny poległych żołnierzy miały renty niemieckie. Wprawdzie oferowane obywatelom polskim świadczenia nie były wysokie, lecz fakt ich przekazywania wpływał na stan świadomości narodowej odbiorców<sup>80</sup>. W 1968 r. w województwie katowickim wpłynęło 4 738 wniosków o wyjazd, z których 841 rozpatrzono pozytywnie, w 1969 r. złożono 7 264 wnio-

<sup>76</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 104.

<sup>77</sup> A. Sakson, *Mazurzy. Społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 178.

<sup>78</sup> Z liczącej na początku lat siedemdziesiątych około 80 tys. osób mazurskiej grupy etnicznej pozostało zaledwie 10-15 tys.: A. Sakson, *Mazurzy...*, s. 231.

<sup>79</sup> H. Szczerbiński, *Ludność niemiecka na Górnym i Opolskim Śląsku...*, s. 169.

<sup>80</sup> Tamże, s. 170.

ski, rozpatrzono pozytywnie — 965, w 1971 r. na 26 981 wnioskodawców 6 855 otrzymało zgodę<sup>81</sup>.

W miarę otwierania się gospodarczego Polski na Zachód i narastającej konieczności pożyczania nowych pieniędzy, zwiększały się ułatwienia emigracyjne dla ludności autochtonicznej. Nie zaistniały natomiast żadne okoliczności sprzyjające spełnieniu oczekiwań narodowych coraz bardziej skłaniających się ku niemieckości Ślązaków, Mazurów i Warmiaków. Władze oprócz planów asymilacyjnych nie miały żadnej koncepcji pozyskania ludności autochtonicznej dla państwa polskiego. Nie uwzględniano jej inności kulturowej, nie próbowano rekompensować krzywd doznanych po wojnie, ograniczano dostęp do władzy i stanowisk w aparacie partyjnym i państwowym<sup>82</sup>. Poczucie obcości autochtonów pogłębiała odmienność tradycji i obyczajów ludności napływowej. Ci ostatni głównie wypełniali struktury lokalnej władzy. Ograniczając prawa ludności rodzimej, najczęściej działali w przekonaniu, że bronią polskiej racji stanu. W rzeczywistości zaś tworzyli wśród autochtonów nowe zastępy deklarujących niemiecką orientację narodową.

\* \* \*

Najbardziej złożonym w końcu dekady lat sześćdziesiątych okazał się problem żydowski. Wraz z przejściem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez Mieczysława Moczara w 1964 r. resort ten stopniowo stawał się ośrodkiem antysemitycznej akcji, przenoszącej się do struktur partii, administracji oraz innych instytucji życia publicznego. Temat żydowski stale był obecny na posiedzeniach Kolegium MSW od początku 1967 r.<sup>83</sup> Prawdziwą historię antysemityczną wywołała jednak wojna izraelsko-arabska w czerwcu 1967 r. Resort kierowany przez Moczara zachowywał się tak, jakby Polska była bezpośrednim uczestnikiem tego konfliktu. Od pierwszych dni wojny MSW otrzymywało meldunki zaszyfrowaną pocztą ze wszystkich województw o zachowaniach osób pochodzenia żydowskiego<sup>84</sup>. Operacja wymagała gigantycznego wysiłku organizacyjnego, bowiem zastępcy komendantów wojewódzkich do spraw bezpieczeństwa obowiązani byli codziennie meldować o wynikach obserwacji przez aparat bezpieczeństwa kilku tysięcy ludzi. Zbierano także informacje na temat opinii Polaków o Żydach w Polsce i konflikcie bliskowschodnim. Z treści tych meldunków wynikało jednoznacznie, że sympatie Żydów były po stronie Izraela, Polaków zaś,

<sup>81</sup> Tamże, s. 172.

<sup>82</sup> Z. Kurcz, *Dlaczego Ślązacy stają się Niemcami*, „Odra”, 1991, nr 5.

<sup>83</sup> CA MSWiA, zespół MSW, sygn. 17/IX/268, t. 45, s. 178.

<sup>84</sup> Tamże, zespół MSW II. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/125, k. 1-22.

a zwłaszcza inteligencji, mocno podzielone. Część społeczeństwa polskiego odczuwała satysfakcję, że „nasi Żydzi biją ruskich Arabów”<sup>85</sup>. Pułownik Artur Mickiewicz z Komendy Wojewódzkiej w Krakowie przytaczał wypowiedź członków partii narodowości żydowskiej. Mówili oni: „Jesteśmy komunistami i wobec tego, zgodnie z polityką naszego rządu, wypadałoby popierać państwa arabskie, z drugiej strony jesteśmy Żydami, więc należy popierać Izrael”<sup>86</sup>. Z materiałów jakimi dysponowało MSW polityka rządu izraelskiego z uznaniem była przyjmowana przez zdecydowaną większość działaczy TSKŻ. Kilkudziesięciu młodych ludzi wyrażało chęć wyjazdu na Bliski Wschód i wstąpienia do armii izraelskiej.

Nastroje euforii z powodu zwycięstwa Żydów nad Arabami Mieczysław Moczar uznawał niemal za zdradę stanu. 28 czerwca zwołał Kolegium do Spraw Operacyjnych MSW, na którym była rozważana sytuacja w kraju po wojnie bliskowschodniej oraz strategia postępowania wobec Żydów, którzy — zdaniem resortu — sprzeniewierzyli się interesom partii i państwa<sup>87</sup>. Przedstawiając sytuację w kraju Moczar przekonywał, że Żydzi widzą swoją ojczyznę w Izraelu, że mimo okazywanej nielojalności są we wszystkich strukturach władzy, stanowią większość personelu ambasady amerykańskiej w Warszawie<sup>88</sup>. „Ujawniono szereg postaw ludzi wykazujących dwulicowość. Wypowiadali się wprost za Izraelem, za systemem wartości przez niego reprezentowanym. Niektóre z tych osób zajmują ważne stanowiska w mechanizmie państwowym i wojskowym” — mówił<sup>89</sup>.

Dyrektorzy poszczególnych departamentów używali słów jeszcze bardziej radykalnych. Tadeusz Mikuś, szef Departamentu Kadr MSW zwracał uwagę, że we wszystkich jednostkach resortu byli Żydzi, którzy — podkreślał — nie powinni tam pracować<sup>90</sup>. Dyrektor III Departamentu Henryk Piątek informował zebranych, że jego zespół od kilku lat wnioskował o niedopuszczanie Żydów do tajnych dokumentów i prac w resortach wojskowości i bezpieczeństwa państwa. Wiceminister Szlachcic stwierdził natomiast, że nie należy się dziwić, że większość Żydów polskich sympatyzowała z Izraelem, lecz jedynie temu, że tak wielu z nich znajdowało się na kierowniczych stanowiskach w aparacie politycznym, administracyjnym i gospodarczym<sup>91</sup>. Podczas dyskusji rodziła się opinia, że obecność Żydów w aparacie władzy jest niepożądana i szkodliwa dla państwa polskiego.

<sup>85</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967-1968*, t. 3, Warszawa 1999, s. 63.

<sup>86</sup> CA MSWiA, zespół MSW II. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/125, k. 10.

<sup>87</sup> Tamże, zespół MSW II, sygn. 101/76/13, Protokół nr 002/67, k. 168.

<sup>88</sup> Tamże, k. 176.

<sup>89</sup> Tamże, k. 178.

<sup>90</sup> Tamże, k. 183.

<sup>91</sup> Tamże, k. 187.

Obecny na posiedzeniu kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR Kazimierz Witaszewski wyraził satysfakcję, że sprawa dojrzała do pomyślnego rozwiązania. „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Sytuację tę myśmy znali, ale nie wiedzieliśmy, że jest tak ostra. (...) Część starych komunistów żydowskich zesłała na stanowisko nacjonalistyczne. Jest też taka część Żydów, że jeżeli zdjąć go z urzędu, to przestaje być komunistą i jedzie do Izraela”<sup>92</sup>. W ten sposób tworzono opinię o Żydach jako zbiorowości obojętnej na losy kraju.

W końcu czerwca III Departament MSW, kierowany przez pułkownika Henryka Piątka, dokonał *Oceny sytuacji w Polsce w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie*. Powołując się głośno na opinię publiczną, autorzy opracowania twierdzili, iż społeczeństwo domaga się „wyciągnięcia sankcji partyjnych i służbowych wobec osób manifestujących proizraelskie i antypolskie postawy”<sup>93</sup>. Oprócz propozycji ochotniczego zaciągu do armii izraelskiej, obywatele polscy narodowości żydowskiej mieli przekazywać ambasadzie Izraela swoje oszczędności, składać masowo, telefonicznie lub listownie, gratulacje z okazji odniesionych zwycięstw. „W okresie agresji Izraela na państwa arabskie — pisano — najostrzej wystąpiły syjonistyczne i szowinistyczne tendencje w środowiskach skupionych wokół TSKŻ i ZRWM. (...) W Klubie Studenckim TSKŻ w Warszawie wielokrotnie miały miejsca fakty demonstracji proizraelskich i syjonistycznych poglądów”<sup>94</sup>. Autorzy opracowania szeroko informowali władze MSW i KC PZPR o udziale pracowników aparatu partyjnego i administracyjnego, dziennikarzy, literatów i adwokatów narodowości żydowskiej w demonstracjach poparcia dla polityki Izraela na Bliskim Wschodzie. W przeciwieństwie do antysemitycznej akcji z okresu przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych obecnie nie było podziału na Żydów dobrych i złych. Wszyscy byli źli. „Na uwagę zasługuje patriotyczna postawa obywateli polskich — pisano w opracowaniu III Departamentu — którzy w wielu przypadkach informowali Służbę Bezpieczeństwa o prowokacyjnym zachowaniu syjonistów”<sup>95</sup>. Niektórzy Żydzi dopiero w 1967 r., „ujawniając wrogą postawę”, umożliwili Służbie Bezpieczeństwa rozpoznanie ich narodowości.

Wnioski zawarte w tym dokumencie nie pozostawiały wątpliwości co do intencji autorów. Postulowali rozbudowę sieci informatorów w środowisku żydowskim oraz przygotowanie „zespołów operacyjnych do zwalczania działalności syjonistycznej”. Miały one powstać w województwach

<sup>92</sup> Tamże, k. 185.

<sup>93</sup> Tamże, k. 193.

<sup>94</sup> Tamże, k. 197-198.

<sup>95</sup> Tamże, k. 203.

o największych skupiskach ludności żydowskiej — warszawskim, wrocławskim, krakowskim, łódzkim i szczecińskim. „Konflikt na Bliskim Wschodzie — pisano we wnioskach — wykazał, że większość obywateli polskich narodowości żydowskiej, w tym członków partii zajmujących odpowiednie stanowiska w instytucjach frontu ideologicznego i gospodarki narodowej — opowiedziała się przeciwko stanowisku partii i rządu PRL. (...) Wykazali, że w określonych sytuacjach mogą stanowić źródło zagrożenia i niepokoju, wpływać na obniżenie gotowości obronnej, siać defetyzm w społeczeństwie. W związku z zaistniałą sytuacją należy objąć kontrolą operacyjną nie tylko osoby i grupy syjonistyczne, skupione wokół legalnie działających organizacji, ale także osoby, które ujawniły antypolską i proizraelską postawę”<sup>96</sup>.

W ramach zwalczania syjonizmu NIK miał przeprowadzić kontrolę finansową TSKŻ, Żydowskiej Centralnej Komisji Pomocy Społecznej i Organizacji Rozwoju Twórczości. Służbę Bezpieczeństwa zobowiązano do przekazania instancjom partyjnym danych osobowych o pracownikach w celu dokonania przeglądu kadr. MSW i Komitet Centralny miały dokonać analizy postaw osób reprezentujących Polskę w organizacjach międzynarodowych. Oznaczało to przygotowania do czystek kadrowych w aparacie partyjnym i administracyjnym, redakcjach gazet, sądownictwie, instytucjach naukowych i artystycznych. W załączniku do *Oceny* wyszczególniono liczbę 491 Żydów i 76 Polaków, którzy sprzeniewierzyli się interesom partii i państwa. Najwięcej było dziennikarzy — 76 Żydów i 10 Polaków<sup>97</sup>.

Od lipca 1967 r. „rozpracowywaniem” środowiska żydowskiego zajmowało się kilka zespołów MSW. Departament Społeczno-Polityczny analizował sytuację w TSKŻ, a przede wszystkim postawy polityczne działaczy tej organizacji oraz źródła jej finansowania. Przy okazji policzono ilu Żydów mieszkało w poszczególnych miejscowościach, określono charakter wykonywanych przez nich zajęć, badano kontakty poszczególnych osób z ośrodkami żydowskimi na Zachodzie, napisano krótką historię TSKŻ i dokonano oceny działalności tej organizacji w minionych latach<sup>98</sup>. Najwięcej uwagi poświęcono sprawom finansowym Towarzystwa. Dokładnie zbadano wpływy i wydatki. Za najbardziej szkodliwe uznano dofinansowywanie działalności TSKŻ przez zagraniczne ośrodki syjonistyczne. Uzależnienie finansowe — zdaniem dyrektora Departamentu, Orłowskiego — doprowadziło do odchodzenia organizacji od działalności statutowej i ulegania wpływom nacjonalistycznym. Nawet na koloniach

<sup>96</sup> Tamże, k. 206.

<sup>97</sup> Tamże, k. 209.

<sup>98</sup> Tamże, sygn. 17/IX/268, t. 46, k. 235-238.

i obozach, organizowanych przez TSKŻ, dzieciom zamiast orła kazano czcić gwiazdę syjonistyczną — pisał<sup>99</sup>.

Departament Społeczno-Polityczny proponował wyciągnięcie konsekwencji wobec działaczy TSKŻ — członków partii, zabronił przyjmowania pomocy z zewnątrz, postulował zmianę cyklu wydawania pisma „Fołks Sztyme” z dziennika na tygodnik, zwolnienie z pracy jego redaktora naczelnego, Grzegorza Smolara, ograniczenie roli Towarzystwa do spraw kulturalno-oświatowych oraz dokonanie zasadniczych zmian w kierownictwie organizacji. W przypadku, gdyby spełnienie tego ostatniego postulatu okazało się zbyt trudne, proponowano zawiesić działalność TSKŻ lub je całkowicie zlikwidować<sup>100</sup>. Wyliczono, że organizacja ta na jednego członka wydatkowała w 1966 r. 3 000 zł, podczas gdy UTSK — 460 zł, BTSK — 320 zł, a LTSK — tylko 120 zł<sup>101</sup>. Większość dochodów TSKŻ — według rozoznania Departamentu Społeczno-Administracyjnego — uzyskiwało z wynajmu lokali. Uznawano ten fakt za przejaw uprzywilejowania środowiska żydowskiego.

Treść dokumentu, sporządzonego przez zespół pułkownika Piątka, po odpowiednich uzupełnieniach i modyfikacjach natury stylistycznej przesłano do Komitetu Centralnego i Komitetów Wojewódzkich PZPR jako tajną informację MSW o zagrożeniach wynikających z obecności Żydów w aparacie władzy<sup>102</sup>. Dokument, podpisany przez wiceministra Kazimierza Światłą, zawierał listę osób zajmujących kierownicze stanowiska w prasie, radiu, telewizji, MSZ, centralach handlu zagranicznego, placówkach akademickich, którzy krytycznie odnieśli się do stanowiska władz PZPR i państwa polskiego wobec konfliktu bliskowschodniego<sup>103</sup>. W przypadku sekretarzy wojewódzkich PZPR, informacja MSW stanowiła zachętę do działań antysemitycznych, usuwania osób pochodzenia żydowskiego z zajmowanych stanowisk w instytucjach życia publicznego. Z pewnością mogła być odbierana przez nich jako oficjalna interpretacja problemu żydowskiego w Polsce. „Przekazując niniejszą informację pragniemy powiadomić Kierownictwo Partii — pisał Światła — że aparat MSW jest przygotowany do podejmowania niezbędnych kroków dla przeciwdziałania nieodpowiedzialnym bądź prowokacyjnym wystąpieniom”<sup>104</sup>. W załączniku do informacji Światły, przesłanym kilka dni później do KC i sekretarzy KW, ministerstwo proponowało przea-

<sup>99</sup> Tamże, k. 245-247.

<sup>100</sup> Tamże, k. 248.

<sup>101</sup> Tamże, k. 256.

<sup>102</sup> Tamże, zespół MSW II. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/125, k. 29-46.

<sup>103</sup> Tamże, k. 35.

<sup>104</sup> Tamże, k. 46.

nalizować posiadane dokumenty dotyczące osób żydowskiego pochodzenia zajmujących odpowiedzialne stanowiska w centralnej administracji państwowej, biurach współpracy z zagranicą, prasie, radiu, telewizji, placówkach naukowych i kulturalnych „pod kątem usunięcia ich z funkcji związanych z obronnością i ideologicznym oddziaływaniem na społeczeństwo”<sup>105</sup>.

Latem 1967 r. trwała akcja usuwania Żydów z wojska, aparatu partyjnego, administracji. Czystki objęły także uczelnie, wydawnictwa i redakcje czasopism. Pomówienia, intrygi i prowokacje stały się powszechnymi metodami zwalczania osób pochodzenia żydowskiego<sup>106</sup>. Zazwyczaj do zwolnienia z pracy wystarczało pismo z MSW, informujące kierownika danej jednostki, że resort nie ma zaufania do takiego lub innego pracownika<sup>107</sup>. Z reguły szefowie poszczególnych instytucji w obawie przed utratą własnych stanowisk pozbywali się wskazanych przez MSW podwładnych.

Nie wiadomo, czy przytaczane w dokumentach MSW liczby dotyczące dochodów i wydatków TSKŻ odzwierciedlały rzeczywistość, lecz czas, w którym podjęto sprawy finansowe tej organizacji z pewnością nie był przypadkowy. Od Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa ministerstwo domagało się zajęcia oficjalnego stanowiska w sprawie konfliktu bliskowschodniego. Władze TSKŻ natomiast długo zwlekały z wydaniem odpowiedniego oświadczenia<sup>108</sup>. W końcu lipca 1967 r. Zarząd Główny TSKŻ, pod wyraźnym naciskiem Komitetu Centralnego PZPR i MSW, w ostrych słowach potępił atak Izraela na kraje arabskie. Wielu intelektualistów, w tym znany literat Jerzy Ficowski, opuściło szeregi tej organizacji<sup>109</sup>.

W tym samym czasie MSW wraz z Ministerstwem Sprawiedliwości wszczęły interwencję w sprawie niektórych haseł w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej*, zwłaszcza dotyczących obozów koncentracyjnych i problemu zagłady polskich Żydów podczas II wojny światowej. Powołując się na ekspertyzy Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (GKBZHWP) działającej w strukturach Ministerstwa Sprawiedliwości, szef tego resortu Stanisław Walczak zarzucił redaktorom *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* wyolbrzymianie liczby Żydów zamordowanych w obozach koncentracyjnych i pomniejszanie cierpień Polaków. Wystosował w tej sprawie list do kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Kazimierza Witaszewskiego i sekretarza KC Władysława Wichy<sup>110</sup>. Według GKBZHWP

<sup>105</sup> Tamże, k. 129.

<sup>106</sup> M. F. Rakowski, *Famiętniki polityczne...*, s. 69-76.

<sup>107</sup> Tamże, s. 96.

<sup>108</sup> CA MSWiA, zespół MSW II, sygn. 17/IX/268, t. 46, k. 261.

<sup>109</sup> Tamże, zespół MSW II. Gabinet Ministra, sygn. 17/IX/125, k. 48.

<sup>110</sup> AAN, zespół KC PZPR. Wydział Administracyjny, sygn. 237/XIV-274, k. 2.

wskutek terroru okupanta niemieckiego życie straciło 5,4 mln obywateli polskich, w tym 3,1 mln Polaków i 2,3 mln Żydów. Dane te Komisja uzyskała od Prezydium Rady Ministrów. Tymczasem w *Encyklopedii* napisano iż w obozach zagłady większość ofiar stanowili Żydzi.

Równoległe interwencję w KC PZPR w sprawie hasła encyklopedycznych dotyczących polskich i żydowskich ofiar wszczęło MSW, powołując się także na autorytet GKBZHwP<sup>111</sup>. Pomijając wartość danych, którymi operowały obie strony, kuriozalnym był fakt, iż w rozstrzygnięcie sporu natury historyczno-naukowej angażowały się dwa resorty rządowe oraz KC PZPR.

Na wniosek Kazimierza Witaszewskiego Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR powołał specjalną komisję w sprawie wyjaśnienia zagadnień związanych z kwestionowanymi przez MSW informacjami zawartymi w *Encyklopedii*. W jej składzie znaleźli się Zenon Wróblewski, Kazimierz Rusinek, Kazimierz Zawadzki i Włodzimierz Michajłow<sup>112</sup>. Po kilku tygodniach prac komisja ta stwierdziła, że w VIII tomie *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* pod hasłem „obozy koncentracyjne hitlerowskie” podane zostały nieprawdziwe informacje. „Zostały popełnione istotne błędy polityczne, metodologiczne i rzeczowe, a przede wszystkim został jednostronnie wyeksponowany tragiczny los ludności żydowskiej w Europie, a pominięto cele hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej w stosunku do podbitych narodów, a w szczególności ogromu cierpień narodu polskiego” — napisała komisja kierowana przez Zenona Wróblewskiego<sup>113</sup>. Autorowi opracowania hasła, J. Gumkowskiemu, zarzucono fałszerstwo, brak rzetelności i kwalifikacji. Komisja zaproponowała zwolnienie go z prac w redakcji *Encyklopedii* oraz stanowiska radcy w Ministerstwie Sprawiedliwości<sup>114</sup>. Postanowiono zwolnić także inne osoby pochodzenia żydowskiego, zaangażowane w tworzenie *Encyklopedii* — kierownika redakcji L. Hajznera oraz redaktora tego wydania S. Biernackiego<sup>115</sup>. Komisja Wróblewskiego zaproponowała wydanie oddzielnego opracowania książkowego, ukazującego problem obozów koncentracyjnych na ziemiach polskich oraz cierpień Polaków podczas II wojny światowej. Uznano bowiem, że dotychczasowe opracowania zbyt jednostronnie eksponują martyrologię Żydów, pomniejszają natomiast straty Polaków.

Działania zainicjowane przez MSW i niektórych członków KC PZPR uruchomiły lawinę szykan i represji wobec całego środowiska żydowskie-

<sup>111</sup> Tamże, k. 4.

<sup>112</sup> Tamże, k. 8.

<sup>113</sup> Tamże, k. 10.

<sup>114</sup> Na marginesie dokumentu przedstawionego przez Komisję, Witaszewski dopisał: „zwolnić z resortu”.

<sup>115</sup> AAN, zespół KC PZPR. Wydział Administracyjny, sygn. 237/XIV-274, k. 14.



go w Polsce. Z wojska masowo zwalniano lub wysyłano na emeryturę oficerów, u których dopatrzono się żydowskiego pochodzenia, z redakcji i wydawnictw usuwano pracowników tej narodowości. Zaostrzenie cenzury prowadziło jednak nieuchronnie do konfrontacji władzy także z polskimi elitami intelektualnymi. Buntowała się przede wszystkim młodzież studencka. Zdjęcie w końcu stycznia 1968 r. *Dziadów* Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka z repertuaru warszawskiego Teatru Narodowego wzburzyło środowiska inteligenckie w Polsce. Wzmacnianie kontroli i ograniczeń nad życiem intelektualnym potępił Warszawski Oddział Związku Literatów Polskich, a studenci Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowali wiec w obronie wolności słowa i relegowanych z uczelni kolegów. Protesty studenckie zorganizowano także w Poznaniu, Lublinie, Łodzi, Wrocławiu i Krakowie. Brutalnej interwencji oddziałów milicji przeciw studentom towarzyszyła równie brutalna propaganda w partyjnych środkach masowego przekazu. Zajścia przedstawiano jako wynik prowokacji syjonistów, którym udało się pociągnąć za sobą „bananową młodzież” i pospolitych chuliganów.

Władysław Gomułka, w przemówieniu wygłoszonym 19 marca 1968 r. mówił wprost o młodzieży żydowskiej jako inicjatorach zajęć na polskich uczelniach. Wypomniął, iż ich rodzice zajmowali wysokie stanowiska w aparacie władzy PRL. „Jest kategoria Żydów obywateli polskich uczuciowo i rozumowo nie związana z Polską, lecz z państwem Izrael — mówił Gomułka. — Są to na pewno nacjonaliści żydowscy. (...) Przypuszczam, że ta kategoria Żydów wcześniej lub później opuści nasz kraj. (...) Nie ulega wątpliwości, że i obecnie znajduje się w naszym kraju określona liczba ludzi, obywateli naszego państwa, którzy nie czują się ani Polakami, ani Żydami. Nie można mieć do nich o to pretensji. Nikt nikomu nie jest w stanie narzucić poczucia narodowości, jeśli go nie posiada. Z racji swych kosmopolitycznych uczuć ludzie tacy powinni jednak unikać pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną”<sup>116</sup>. W „Trybunie Ludu” drukowano nazwiska studentów, którzy brali udział w demonstracjach na uniwersytecie i politechnice warszawskiej. Obok zamieszczano imiona ich rodziców oraz informacje o zajmowanych przez nich stanowiskach lub charakterze wykonywanej pracy. Większość osób atakowanych przez „Trybunę Ludu” była pochodzenia żydowskiego<sup>117</sup>.

Przedstawianie studentów polskich jako zbałamuconej przez „syjonistów” młodzieży przyniosło oczekiwane rezultaty. Antysemicka propaganda została zaakceptowana przez część społeczeństwa polskiego. Studenci

<sup>116</sup> „Trybuna Ludu”, 20.03.1968, nr 79.

<sup>117</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 138-139.

niektórych uczelni szybko zaczęli odcinać się od „syjonistów”<sup>118</sup>. Natomiast „antysyjonistyczne” wiece, organizowane przez władze na terenie fabryk, nie wywoływały żadnych odruchów sprzeciwu środowisk robotniczych, a wręcz przeciwnie skutecznie umacniały nastroje antysemickie<sup>119</sup>. Starannie wyreżyserowane zebrania z reguły kończyły się odczytaniem deklaracji potępiających „wichrzycieli” i „syjonistów”. Żydzi zostali poddani swoistemu ostracyzmowi. Wobec powszechnego zastraszenia rzadko były podejmowane próby obrony „piętnowanych” współtowarzyszy pracy w instytucjach kulturalnych, redakcjach, uniwersytetach<sup>120</sup>. Antyżydowska kampania propagandowa, kierowana przez kierownika Biura Prasy KC PZPR Stanisława Olszowskiego, tworzyła atmosferę ułatwiającą zwalnianie Żydów z zajmowanych posad. Zwolnieniom towarzyszyły awanse dla najbardziej gorliwych zwolenników „unarodowienia” kadr. Dlatego młodszy funkcjonariusze partii, zainteresowani zajmowaniem posad kosztem usuwanych „syjonistów”, prześcigali się w antydemokratycznej i pseudonarodowej demagogii<sup>121</sup>.

W lipcu 1968 r. z rozpaczliwym apelem do władz PRL zwrócił się naczelny rabin w Polsce Wawa Morejno. Swoje wystąpienie adresował do I sekretarza KC PZPR, marszałka Sejmu, przewodniczącego Rady Państwa i prezesa Rady Ministrów. Podawał liczne przykłady udziału Polaków w zwalczaniu ludności żydowskiej podczas II wojny światowej oraz prześladowań w pierwszych latach po wojnie. Morejno oskarżył władze PRL o rozpętanie hysterii antyżydowskiej, rozbudzenie i utrwalanie w społeczeństwie polskim nienawiści rasowej. Działania te porównał do metod mobilizacji mas przeciwko Żydom stosowanych przez hitlerowców w latach trzydziestych. Zaaapelował o powstrzymanie tej kompromitującej naród i państwo akcji<sup>122</sup>. Prokuratura Generalna, która wszczęła śledztwo w tej sprawie, uznała wystąpienie Morejny za przejaw antypolskiej propagandy kół reakcyjno-syjonistycznych, a jego treść — za obraźliwą dla narodu polskiego, szkodliwą dla państwa<sup>123</sup>. Z korespondencji prokuratora generalnego Henryka Cieśluka do Mieczysława Moczara wynikało, że jego działania były uzgadniane z ministrem spraw wewnętrznych. Decyzją Cieśluka Morejnę aresztowano i poddano obserwacji psychiatrycznej, uznano bowiem, że nikt przy zdrowych

<sup>118</sup> J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 254.

<sup>119</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 284.

<sup>120</sup> Tamże, s. 287.

<sup>121</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski...*, s. 291.

<sup>122</sup> Treść wystąpienia Wawy Morejny znana jest jedynie z pisma wiceprokuratora generalnego Z. Papierza do prokuratora generalnego Henryka Cieśluka: AAN, zespół KC PZPR. Wydział Administracyjny, sygn. 237/XIV-277, k. 144.

<sup>123</sup> Tamże, k. 145.

zmysłach nie powinien mówić o udziale Polaków w zagładzie Żydów, ani tym bardziej porównywać władz PRL do hitlerowców<sup>124</sup>.

Efekt wywołanej przez MSW i kierownictwo partii kampanii antysemitycznej przekroczył oczekiwania inicjatorów. „W pewnym momencie akcja wymknęła się z rąk organizatorów — pisała we wspomnieniach Alina Grabowska. — Dezorganizacja, sprzeczne dyspozycje, pospiesznie podejmowane decyzje, chaos i panika, nadgorliwość prowadząca do zbyt kompromitujących posunięć, wszystko to rozwinęło się na wyjątkowo podatnej glebie. (...) Większość stanowisk urzędniczych i partyjnych, przynajmniej na prowincji, okupują dziś ludzie gotowi dosłownie na wszystko w obronie lepszej posady, większych przywilejów, ludzie pozbawieni kręgosłupa moralnego, dokumentnie zeszczeni”<sup>125</sup>.

Zwalnianie osób pochodzenia żydowskiego z pracy przybrało niekontrolowane rozmiary. Niektóre szpitale pozostawały niemal bez personelu lekarskiego. Zwalnianych różnymi szykanami zmuszano do opuszczenia kraju. „Rok 1968 jest rokiem wygnania Żydów z Polski, rokiem, w którym zakończyło się zjawisko znane jako żydostwo polskie” — pisał jeden z wygnańców Henryk Grynberg<sup>126</sup>. Według różnych szacunków w latach 1968-1971 wyemigrowało z Polski od 15 do 30 tys. osób pochodzenia żydowskiego oraz ich polskich współmałżonków<sup>127</sup>. Wyjeżdżającym odbierano obywatelstwo i prawo powrotu. Kultura i nauka polska poniosły ogromne straty. Na uniwersytetach miejsce intelektualistów zajęli pośpiesznie awansowani docenci, którzy awans zawdzięczali wyłącznie poparciu partii, nie zaś osiągnięciom naukowym<sup>128</sup>.

Niezmiernie trudno jest doszukać się racjonalnego wyjaśnienia antysemitycznej nagonki organizowanej przez władze w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Konflikt bliskowschodni lub wydarzenia marcowe były jedynie okolicznościami sprzyjającymi inicjatorom represji antyżydowskich, nie zaś czynnikami sprawczymi. Wojciech Roszkowski jest zdania, że komuniści zmobilizowali najciemniejsze siły drzemiące w każdym społeczeństwie — szowinizm, rasizm, ksenofobię, by rozegrać swoje porachunki, przestłonić istotne przyczyny permanentnego kryzysu społecznego w PRL, oduczyć Polaków racjonalnego myślenia i uczynić ich współnikami w walce z urojonym wrogiem<sup>129</sup>. Warto jednak zauważyć, że konsekwentnie zrealizowali

<sup>124</sup> Tamże, k. 143.

<sup>125</sup> A. Grabowska, *Łódzki marzec*, „Kultura”, (Paryż) 1969, nr 5.

<sup>126</sup> H. Grynberg, *Wygnanie z Polski*, „Kultura”, (Paryż), 1968, nr 11.

<sup>127</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 286.

<sup>128</sup> A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *Dzieje Żydów w Polsce...*, s. 64.

<sup>129</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski...*, s. 292.

najbardziej skrajne pomysły przedstawicieli obozu narodowego z okresu międzywojennego. Ich działania nie spotkały się, za wyjątkiem nielicznej grupy intelektualistów, z przejawami dezaprobaty społecznej. Zbyt wiele pytań dotyczących tego okresu pozostaje wciąż bez odpowiedzi.

## Zakończenie

Polityka narodowościowa komunistów, pozostających nieprzerwanie u władzy od 1944 do 1989 r., charakteryzowała się ogromną niekonsekwencją. Internacjonalistycznej retoryce i hasłem o braterstwie narodów towarzyszyły działania zmierzające do asymilacji ludności niepolskiej, do uczynienia PRL państwem jednolitym etnicznie. W pierwszych latach po wojnie postulat państwa jednonarodowego otwarcie traktowany był jako jeden z zasadniczych celów polityki państwa. Do jego realizacji angażowano nie tylko aparat administracyjny i partyjny, lecz także wojsko i służby bezpieczeństwa. Setki tysięcy Niemców i Ukraińców wysiedlono z kraju. Pozostającym w Polsce Litwinom, Białorusinom, Ukraińcom oraz ludności autochtonicznej na ziemiach północnych i zachodnich tworzono warunki sprzyjające ich szybkiej polonizacji.

Sowietyzacja życia politycznego w Polsce w latach 1948-1954 zamroziła na kilka lat proces budowania państwa jednonarodowego. Jednocześnie koniunktura międzynarodowa spowodowała pojawienie się wśród elit rządzących bloku radzieckiego tendencji antysemitycznych. W przypadku Polski widoczną konsekwencją zmiany polityki Stalina w kwestii żydowskiej była likwidacja wszystkich niekomunistycznych organizacji kulturalnych, oświatowych, wyznaniowych i politycznych działających w tym środowisku. Żydowski pluralizm po 1944 r. był zresztą anachronizmem w kraju, gdzie wszystkie pozostałe grupy obywateli zostały pozbawione prawa wyboru. Logika tworzącego się systemu skazywała tę osobliwą enklawę żydowską na likwidację niezależnie od kontekstu polityki międzynarodowej Stalina. Rewizji uległa także ocena roli Żydów w rozwoju ruchu komunistycznego. Prozachodnia orientacja Izraela spowodowała, że częściej niż nośników idei internacjonalistycznych postrzegano w Żydach syjonistów i nacjonalistów, później także rewizjonistów. W okresie odwilży październikowej 1956 r.

niektórzy działacze komunistyczni antysemityzm próbowali uczynić instrumentem walki o wpływy w partii. Wprawdzie praktyki takie zostały potępione przez władze PZPR, lecz po kilku latach powróciły do życia politycznego w skrajnej formie.

Krótki okres demokratyzacji życia publicznego w latach 1955-1958 zawocował oficjalnym uznaniem przez władze partyjno-państwowe faktu istnienia na terenie kraju mniejszości narodowych oraz stworzeniem rozwiązań instytucjonalnych zabezpieczających zachowanie tożsamości tych środowisk. W końcu lat pięćdziesiątych instytucje te zaczęto wykorzystywać jednak do indoktrynacji ludności niepolskiej, a w końcu lat sześćdziesiątych do jej asymilacji. Zwrot dokonany w tym czasie był powrotem do koncepcji państwa jednonarodowego. Masowa emigracja ludności żydowskiej wywołana histerią antysemicką w latach 1967-1968 oraz wyjazdy Niemców w ramach łączenia rodzin ułatwiały realizację tych planów.

Największym sukcesem polityki asymilacyjnej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych była dość gruntowna reorientacja narodowa ludności prawosławnej na Białostoczczyźnie. Spowodowana była kilkoma czynnikami. W dekadzie lat siedemdziesiątych nastąpiło przede wszystkim załamanie szkolnictwa białoruskiego na Białostoczczyźnie. Przyczyny tego zjawiska były wielorakie. Wyludnianie się wsi białoruskich powodowało konieczność zamykania szkół wiejskich, gdzie najczęściej siłą inercji nauczano jeszcze języka białoruskiego jako przedmiotu. W tworzonych zbiorczych szkołach gminnych zazwyczaj takiego przedmiotu już nie było. Skuteczną barierę stanowiło także zarządzenie ministra oświaty z lutego 1971 r. „o pełnej dobrowolności nauczania języka białoruskiego”. W rezultacie, w latach siedemdziesiątych, liczba uczniów uczących się języka białoruskiego zmniejszyła się z 11 do 4 tys.<sup>1</sup> Oprócz radykalnego ograniczenia życia oświatowego i likwidacji ośrodków upowszechniania kultury, przeprowadzono na szeroką skalę akcję spolszczania nazw miejscowości na terenach zamieszkałych przez Białorusinów<sup>2</sup>.

Działania władz ułatwiał specyficzny stan świadomości narodowej Białorusinów, których nie łączyła żadna ideologia narodowa. Wyróżnikiem wobec polskiego otoczenia pozostawało wciąż prawosławie<sup>3</sup>. Na początku lat osiemdziesiątych zaledwie co czwarty wyznawca prawosławia na Białostoczczyźnie skłonny był określić swoją narodowość jako białoruską. Nie-

<sup>1</sup> „Niwa”, 23.09.1980, nr 47.

<sup>2</sup> J. Janowicz, *Zmiany białoruskich nazw miejscowych Białostoczczyzny w dwudziesto-wiecznej polskiej konwencji ich zapisu* (broszura wydana w latach osiemdziesiątych przez Towarzystwo Przyjaciół Białowieży).

<sup>3</sup> A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991, s. 101 i n.

mal 30 procent czuło się Polakami i tyle samo określało siebie „ruskimi”<sup>4</sup>. W tym ostatnim przypadku w większym stopniu wyrażano przynależność do „ruskiej wiary” niż jakiegokolwiek wspólnoty narodowej. Jak wykazują badania socjologiczne, w latach osiemdziesiątych dość szybko topniała grupa „ruskich” i wszelkich niezdecydowanych, proporcjonalnie wzrastał natomiast odsetek deklarujących narodowość polską<sup>5</sup>. Edukacja większości dzieci białoruskich zaczynała się w polskiej szkole, gdzie kształtowano przede wszystkim poczucie dumy z dorobku polskiej kultury i historii narodowej. Po kilkunastu latach nauki młody człowiek szczerze deklarował przynależność do narodu polskiego. Z kulturą białoruską nie miał zazwyczaj żadnych kontaktów, dlatego też ze zdziwieniem przyjmował głosy nielicznych intelektualistów białoruskich wzywających go do niewyrzekania się własnej mowy i tradycji. Ucieczka Białorusinów od własnej tożsamości była zresztą wynikiem nie tylko polityki władz komunistycznych i swoistej alergii społeczeństwa polskiego na występowanie inności narodowej, lecz także wyjątkowo słabego zakorzenienia w tradycji i kulturze białoruskiej.

Kolejny polski przełom polityczny 1980 r. większość Białorusinów przysmawiała z największym niepokojem. Dziś trudno określić, ze względu na brak odpowiednich dokumentów, kto wywoływał stan napięcia politycznego na Białostocczyźnie na tle narodowościowym i religijnym. W umysłach ludności prawosławnej rodziło się widmo zbliżającego się kataklizmu. Nie wiadomo, czy atmosferę tę tworzyły służby specjalne na użytek bieżącej polityki, czy też była ona następstwem naturalnego ochłodzenia stosunków między obu społecznościami zamieszkującymi Białostocczyznę. Chociaż nie wydarzyło się nic, co mogłoby dawać podstawy do obaw, większość Białorusinów zarówno w miastach, jak i na wsi, żyła w oczekiwaniu czegoś najgorszego. Nic dziwnego, że wprowadzenie stanu wojennego w tym środowisku przyjęto z ogromną ulgą. Jednocześnie wśród inteligencji białoruskiej pojawił się dość silny nurt antykomunistyczny, negujący wszystkie tradycje, do których odwoływało się BTRK. Powstanie nielegalnych wydawnictw białoruskich w stanie wojennym przyczyniło się do upowszechnienia idei narodowych, demokratycznych i liberalnych, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej<sup>6</sup>. Zaowocowało to tworzeniem alternatywnych dla Towarzystwa struktur organizacyjnych.

<sup>4</sup> E. Mironowicz, *Świadomość narodowa społeczności prawosławnej Białostocczyzny*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego”, 1992, s. 114-115.

<sup>5</sup> A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995, s. 66-69.

<sup>6</sup> W. Choruży, *Białoruski drugi obieg w Polsce 1981-1990*, Białystok 1994, s. 9-59.

„Solidarność” na Białostocczyźnie pojawiła się jako ruch narodowo polski i wybitnie katolicki. Chociaż początkowo włączyło się do tego ruchu wielu Białorusinów, jednak bardzo szybko opuścili szeregi tej formacji. Nawet ci, którzy wcześniej poczuli się Polakami, nie byli w stanie funkcjonować wśród katolików alergicznie reagujących na każdy element „ruskiej” inności<sup>7</sup>. Białorusin lub prawosławny (tych pojęć nie rozróżniano) w oczach białostockich działaczy solidarnościowych był częścią sowieckiego świata, przeciwko któremu zbuntowała się właśnie „Solidarność”<sup>8</sup>.

Władze partyjne zaś po wprowadzeniu stanu wojennego jedynie z większą konsekwencją kontynuowały tę linię polityki narodowościowej, którą rozpoczęto na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Dla BTSK wyznaczono rolę pielęgnowania folkloru. „W dziedzinie folkloru macie duże osiągnięcia — mówił sekretarz KW PZPR Mieczysław Doroszko podczas X Zjazdu Towarzystwa w maju 1984 r. — trzeba je rozwijać, pielęgnować, propagować”<sup>9</sup>. Do władz tej organizacji delegowano dyskretnie osoby, które nie miały ambicji narodowych, ani przekonania o potrzebie działań dla zachowania białoruskości.

Racja władzy nie wymagała uwzględniania białoruskich problemów narodowych. Ze strony Białorusinów nie groziła żadna rewolta, a antybiałoruskie nastroje wśród społeczeństwa polskiego przemawiały raczej na rzecz hamowania, w imię spokoju społecznego, wszelkich pomysłów uzewnętrzniających ich obecność na Białostocczyźnie. Rewizja tej polityki zaczęła następować dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych.

W podobnej sytuacji jak Białorusini znalazła się także ludność ukraińska. Działania podejmowane wobec Ukraińców w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i pierwszej połowie osiemdziesiątych zmierzały w kierunku likwidacji szkolnictwa, niszczenia pomników kultury narodowej oraz zmiany nazw miejscowości w województwach południowo-wschodnich. Szczególnie szybko następował upadek szkolnictwa, a konsekwencje tego zjawiska okazały się sprzyjające asymilacji żyjącej w rozproszeniu społeczności<sup>10</sup>. Propaganda przeciw „nacjonalizmowi ukraińskiemu” powodowała, że Ukraińiec z założenia był napiętnowany w opinii otoczenia polskiego jako potencjalny zbrodniarz. Wywoływało to u niektórych osób odruch obronny i umacniało więzi z ukraińską tradycją narodową.

<sup>7</sup> A. A., *Stereotyp Polaka w oczach Białorusinów*, [w:] *Archiwumy sszytak*, Białostok 1987, s. 30.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> *X Zjazd BHKT*, „Niwa”, 20.04.1984, nr 21.

<sup>10</sup> S. Zabrowarny, *Polityka narodowościowa polskich władz komunistycznych w kwestii ukraińskiej*, [w:] *Polityka narodowościowa państw Europy Środkowo-Wschodniej* (red. J. Pietraś, A. Czarnocki), Lublin 1993.



Przełom polityczny 1980 r. większość Ukraińców, w odróżnieniu od Białorusinów, przyjmowała z nadzieją. Ukraińcy oczekiwali na jakiegokolwiek zmiany, zaś kłopoty władzy komunistycznej, która pozbawiła ich prawa do przebywania na rodzinnej ziemi, na ogół przyjmowali z satysfakcją. Najważniejszym było jednak uzyskanie większych możliwości działania i swobody rozwoju życia narodowego. Wprawdzie Zarząd Główny UTSK zapewniał Komitet Centralny PZPR o wierności Ukraińców ideałom socjalizmu, lecz jednocześnie podejmował starania o utworzenie muzeum ukraińskiego oraz ośrodka życia naukowego.

Zaangażowanie Ukraińców w ruch solidarnościowym spowodowało, że wielu z nich po wprowadzeniu stanu wojennego znalazło się wśród internowanych. Jednocześnie władze podjęły jeszcze jedną próbę kompromitacji tej społeczności wydając w wielkich nakładach prace Edwarda Prusa, demonizujące narodowy ruch ukraiński<sup>11</sup>. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wśród Ukraińców polskich szybko następowała polaryzacja postaw wobec kwestii narodowej. Zdaniem znawcy tematu — Romana Drozda — większość tej społeczności posiadała jedynie świadomość ukraińskiego pochodzenia i bardziej uważała się za Polaków niż Ukraińców<sup>12</sup>. Ci, którzy zachowali znajomość języka i kultury ojczystej u schyłku PRL, stanowili skromną mniejszość.

Nieoczekiwane okazały się natomiast rezultaty polityki władz PRL w kwestii repolonizacji ludności rodzimej na ziemiach zachodnich i północnych. Nie spełniły się nadzieje, że każda kolejna fala emigracji autochtonów do Niemiec w ramach łączenia rodzin rozwiąże problem tej mniejszości. Deklarującym narodowość niemiecką władze polskie nie miały nic do zaoferowania. Tymczasem rosło znaczenie RFN w Europie. Wieści napływające od tych, którzy wcześniej opuścili Polskę, zachęcały do pójścia ich śladem. Dlatego ruch wyjazdowy trwał nieustannie, a po wprowadzeniu stanu wojennego stał się nawet intensywniejszy. Większość stanowiły osoby, które przekraczały granicę z wizą turystyczną, a następnie wobec władz RFN deklarowały narodowość niemiecką i wolę pozostania w tym kraju<sup>13</sup>.

Wśród tej części ludności rodzimej, która wciąż pozostawała w Polsce wraz ze znoszeniem ograniczeń stanu wojennego pojawiały się postulaty powołania niemieckich niezależnych stowarzyszeń. Fenomen przekształcania się ludności rodzimej Śląska Opolskiego, żyjącej od kilkudziesięciu lat w otoczeniu żywołu polskiego, w niemiecką wspólnotę narodową socjolog

<sup>11</sup> *Herosi spod znaku tryzuba*, Warszawa 1985; *Władysław Świątojurski*, Warszawa 1985; *Atamania UPA*, Warszawa 1988.

<sup>12</sup> R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce...* s. 243.

<sup>13</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 108.

Zbigniew Kurcz nazwał „reasymlacją na odległość”. Jego zdaniem, o jej zaistnieniu zadecydowały następujące przyczyny: „wysoki poziom konsumpcji w społeczeństwie niemieckim, krzywdy od Polski i obcość wobec żywiołu polskiego, pielęgnowanie wyobrażeń o niemieckiej gospodarności, solidności i pracowitości, kontakty rodzinne z bliskimi żyjącymi w Niemczech Zachodnich, dążenie do zapewnienia sobie lub potomkom lepszej przyszłości, na wypadek gdyby w Polsce było jeszcze gorzej, szczególne miejsce RFN w świecie”<sup>14</sup>.

Demokratyzacja życia politycznego w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych spowodowała powszechne deklarowanie przez ludność rodzimą Śląska przynależności do narodu niemieckiego oraz tworzenie niemieckich stowarzyszeń kulturalnych. Największa organizacja — Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim — na początku lat dziewięćdziesiątych liczyła około 180 tys. członków<sup>15</sup>. Repolonizacyjne wysiłki władz PRL w stosunku do ludności autochtonicznej Śląska przyniosły skutki odwrotne od zamierzonych. Natomiast emigracja większości ludności rodzimej Warmii i Mazur do Niemiec zredukowała problem niemiecki na tym obszarze do symbolicznych rozmiarów.

Polityka narodowościowa władz PRL najgorsza w skutkach okazała się dla ludności żydowskiej, bowiem większość członków tej społeczności została zmuszona do opuszczenia kraju. W Polsce pozostało 6-10 tys. Żydów, najczęściej mocno zasymilowanych lub starannie ukrywających swoją tożsamość<sup>16</sup>. Pozostały wprawdzie organizacje żydowskie, jak TSKŻ i ZRWM, lecz skupiały one przeważnie ludzi starych i służyły głównie podtrzymywaniu kontaktów towarzyskich członków tej społeczności. Dopiero na początku lat osiemdziesiątych w kilku miastach, przy różnych organizacjach opozycyjnych pojawiły się grupy młodzieży żydowskiej, podejmujące próby odrodzenia życia narodowego. Większość pochodziła ze spolonizowanych rodzin i wcześniej sama musiała uporać się z własną tożsamością<sup>17</sup>.

Unormowanie stosunków polsko-izraelskich na początku lat osiemdziesiątych przyczyniło się do poprawy sytuacji ludności żydowskiej w Polsce. Następowало przede wszystkim odradzenie się życia religijnego. ZRWM otrzymał możliwość emitowania audycji na antenie Polskiego Radia, druku literatury religijnej, odrestaurowano warszawską synagogę. Odradzenie się

<sup>14</sup> Z. Kurcz, *Kształtowanie się niemieckiej mniejszości narodowej na Śląsku*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1991, nr 2, s. 83.

<sup>15</sup> D. Berlińska, P. Madajczyk, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce* (red. B. Berdychowska), Warszawa 1998, s. 94.

<sup>16</sup> A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 287-288.

<sup>17</sup> D. Szamel, *Spoleczność żydowska*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce...*, s. 252.

żydowskiego życia narodowego uległo przyśpieszeniu po zmianie systemu politycznego w Polsce w 1989 r.<sup>18</sup> Dotyczyło to już jednak niewielkiej części Żydów, którzy swoje plany życiowe wiązali z Polską.

Bilans polityki narodowościowej władz PRL był niekorzystny zarówno dla mniejszości narodowych, jak i państwa polskiego. Wszystkie grupy ludności niepolskiej poniosły straty będące następstwem przesiedleń, emigracji lub asymilacji. Państwo straciło setki tysięcy — często najbardziej aktywnych — obywateli, którzy swoją pracą tworzyli trwałe wartości materialne i duchowe. Nie zlikwidowano natomiast ani uprzedzeń narodowych, ani ksenofobii, zaś młodzieży szkolnej zamiast wiedzy historycznej oferowano mitologię narodową.

<sup>18</sup> Tamże, s. 256-258.

# ***Wykaz źródeł i literatury***

## **Archiwalia:**

Archiwum Akt Nowych

- zespół Komitetu Centralnego PZPR
- zespół Ministerstwa Administracji Publicznej
- zespół Ministerstwa Oświaty
- zespół Ministerstwa Ziemi Odzyskanych
- zespół Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

Archiwum Państwowe w Białymstoku

- zespół Komitetu Wojewódzkiego PZPR
- zespół Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego
- zespół Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku
- zespół Wojewódzkiego Urzędu Repatriacyjnego w Białymstoku

Centralne Archiwum Administracji i Spraw Wewnętrznych

- zespół Ministerstwa Administracji Publicznej
- zespół Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
- zespół Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
- zespół Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego
- zespół Prezydium Rady Ministrów
- zespół Urzędu Rady Ministrów

## Literatura:

### *(dotycząca okresu międzywojennego)*

- Bergman A., *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczzu*, Warszawa 1977.
- Bergman A., *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984.
- Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979.
- Dmowski R., *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1934.
- Dmowski R., *Polityka Polska i odbudowanie Polski*, Warszawa 1926.
- Giertych J., *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932.
- Gomółka K., *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Ekonomia”, nr 31, Gdańsk 1992.
- Gomółka K., *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918-1922*, Warszawa 1922.
- Hausner P., *Mniejszość narodowa niemiecka w województwie pomorskim w latach 1920-1939*, Wrocław 1980.
- Hemmerling Z., Łuczak A., *Miejsce kresów i słowiańskich mniejszości narodowych w koncepcjach ruchu ludowego*, [w:] *Między Polską etniczną i historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VI, Wrocław — Warszawa — Kraków 1988.
- Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
- Hołówko T., *Kwestia narodowościowa w Polsce*, Warszawa 1922.
- Jurkiewicz J., *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905-1922*, Poznań 1983.
- Kopeć E., „*My i oni*” na polskim Śląsku 1918-1939, Katowice 1986.
- Kopeć E., *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej. Społeczne warunki integracji*, Katowice 1981.
- Krysiński A., *Ludność polska a mniejszości w Polsce w świetle spisów ludności 1921 i 1931*, Warszawa 1931.
- Krzywicki L., *Rozbiór krytyczny wyników spisu*, „Miesięcznik Statystyczny”, 1922, nr 6.
- Lewandowski J., *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918 — IV 1920)*, Warszawa 1962.
- Lewandowski J., *Imperializm słabości. Kształtowanie się koncepcji polityki wschodniej pilsudczyków 1921-1926*, Warszawa 1967.
- Łossowski P., *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985.
- Makowski B., *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

- Mauersberg S., *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław 1968.
- Papierzyńska-Turek M., *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989.
- Papierzyńska-Turek M., *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979.
- Piotrowicz W., *Wschodnie zagadnienie wyznaniowe*, Warszawa 1939.
- Rudnicki Sz., *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 72.
- Srokowski K., *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924.
- Tomaszewski J., *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1991.
- Tomaszewski J., *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985.
- Tomaszewski J., *Robotnicy Białorusini w Polsce w latach 1919-1939*, „Acta Baltico-Slavica”, 1967, t. V.
- Tomaszewski J., *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.
- Tomaszewski J., *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1990.
- Torzecki R., *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989.
- Urbański Z., *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1933.
- Wapiński R., *Roman Dmowski*, Lublin 1989.
- Wasilewski L., *Litwa i Białoruś, Zarys historyczno-polityczny stosunków narodowościowych*, Warszawa 1925.
- Wasilewski L., *Skład narodowościowy państw europejskich*, Warszawa 1933.
- Wasilewski L., *Sprawa kresów i mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 1925.
- Wasilewski L., *Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu*, Warszawa 1929.
- Włodarski P., *Zagadnienia polityki narodowościowej w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1936.
- Wysłouch S., *Polacy i Białorusini-katolicy na terenie Wileńszczyzny*, Warszawa 1938.
- Zaleski W., *Ochrona praw mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 1932.
- Zaremba J., *Stosunki narodowościowe w województwie nowogródzkim z uwzględnieniem tła socjalnego*, Warszawa 1939.
- Żarnowski J., *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1973.

*(dotycząca okresu powojennego)*

- Babiński G., *Porządek społeczny a zróżnicowanie etniczne. O niektórych problemach polityki państwa w stosunku do mniejszości narodowych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Socjologiczne”, 1992, nr 16.
- Banasiak S., *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968.
- Belzyt L., *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945-1950*, Toruń 1996.
- Berdychowska B., Berlińska D., Kazanecki P., Łodziński S., Szamel D., *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1996.
- Berghauzen J., *Stosunki polsko-słowackie*, „Przegląd Historyczny”, 1975, nr 3.
- Białecki T., *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, Poznań 1969.
- Bielak F., *Niemiecka grupa narodowa w Polsce*, Warszawa 1990.
- Byczkowski J., *Mniejszości narodowe w Europie 1945-1974. Wybrane zagadnienia*, Opole 1976.
- Cała A., *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.
- Cała A., Datner-Śpiewak H., opr., *Dzieje Żydów w Polsce 1944-1968. Teksty źródłowe*, Warszawa 1997.
- Cała A., Drozd R., Madajczyk P., Mirga A., Mironowicz E., *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przelomów politycznych (1944-1989)*, Warszawa 1998.
- Chojnowski A., *Przesiedlenie ludności ukraińskiej na ziemię odzyskane w 1947 r.*, „Przegląd Powszechny”, 1991, nr 12.
- Choruży W., *Białoruski drugi obieg w Polsce 1981-1990*, Białystok 1994.
- Ciągwa J., *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce w latach 1920-1996*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1997.
- Czajka W., *Szkolnictwo słowackie w Polsce w latach 1945-1982*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego” (ZN INP UW), 1991, nr 16.
- Domagała B., *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Olsztyn 1996.
- Drozd R., *Droga na Zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997.
- Eberhard P., *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku*, Warszawa 1996.
- Eisler J., *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.

- Fuks M., Hoffman Z., Horn M., Tomaszewski J., *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982.
- Grabski A., Pisarski M., Stankowski A., *Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce po 1945 r.*, Warszawa 1997.
- Hertz A., *Żydzi w kulturze polskiej*, Kraków 1988.
- Hurwic-Nowakowska I., *Żydzi polscy (1947-1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*, Warszawa 1996.
- Iwanicki M., *Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Niemcy w Polsce w latach 1918-1990*, Siedlce 1991.
- Iwaniuk S., *Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne a szkolnictwo w języku białoruskim w latach 1956-1980*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1994, nr 2.
- Jagiello M., *Partnerstwo dla przyszłości. Szkice o polityce wschodniej i mniejszościach narodowych*, Warszawa 1995.
- Janusz G., *Usytuowanie mniejszości narodowych w społeczeństwie i polityka państwa polskiego po 1945 r.*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, Lublin 1992.
- Karpiński J., *Żydzi jako polski problem*, Warszawa 1987.
- Karpiuk A., *Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w latach 1956-1970*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1994, nr 1.
- Kersten K., *Kształtowanie się stosunków ludnościowych*, [w:] *Polska Ludowa 1944-1950. Przemiany społeczne*, Wrocław 1974.
- Kersten K., *Pogrom kielecki — znaki zapytania*, [w:] *Polska — Polacy — mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, red. W. Wrzeński, Wrocław — Warszawa — Kraków 1992.
- Kersten K., *Polacy, Żydzi i komunizm: anatomia półprawd 1939-1968*, Warszawa 1992.
- Kersten K., *Przemiany struktury narodowościowej Polski po II wojnie światowej. Geneza i wyniki*, „Kwartalnik Historyczny”, 1969, nr 2.
- Korbel J., *Emigranci z Polski do RFN w świetle statystyk i analiz (1952-1985)*, „Materiały i Studia Opolskie”, 1988, nr 30.
- Korbel J., *Wybrane zagadnienia migracji do RFN w latach 1956-1978*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie. Integracja i rozwój ziem zachodnich i północnych*, Katowice 1980.
- Krupska Z., *Mniejszości narodowe i religijne na ziemiach polskich w świetle dokumentacji Centralnego Archiwum MSW (1944-1945)*, [w:] *Polityka narodowościowa państw Europy Środkowo-Wschodniej*, red. Z. Pietraś, A. Czarnocki, Lublin 1993.
- Kurcz Z., *Kształtowanie się niemieckiej mniejszości na Śląsku*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1991, nr 2.



- Kurcz Z., *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1995.
- Kwilecki A., *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1963, nr 4.
- Kwilecki A., *Zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974.
- Litwini w Polsce. Materiały informacyjne o sytuacji mniejszości litewskiej w Polsce*, Puńsk 1995.
- Lovell J., *Polska jakiej nie znamy. Zbiór reportaży o mniejszościach narodowych*, Kraków 1970.
- Łodziński S., *Struktura narodowościowa Polski i polityka państwa wobec mniejszości w latach 1989-1992*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1992, nr 3.
- Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1994.
- Madajczyk P., *Mniejszości narodowe a Październik 1956 roku*, „Dzieje Najnowsze”, 1995, nr 1.
- Madajczyk P., *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-148*, Warszawa 1996.
- Magierska A., *Zewnętrzne ruchy migracyjne jako następstwo zmian granic Polski po II wojnie światowej*, „ZN INP UW”, 1981, nr 9.
- Marzec 68. Między tragedią a podłością*, (dokumenty), opr. G. Sołtysiak, J. Stępień, [Warszawa] 1998.
- Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. I (referaty), t. II (dokumenty), Warszawa 1998.
- Mironowicz E., *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993.
- Mironowicz E., *Białorusini w województwie białostockim według spisu 1946 r.*, „ZN INP UW”, 1991, nr 16.
- Mironowicz E., *Polityka władz wobec szkolnictwa białoruskiego w Polsce w latach 1944-1980*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 2, 1994.
- Mironowicz E., *Polski Październik a ludność białoruska Białostoczczyzny*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 2 (6), 1996.
- Mironowicz E., *Uwarunkowania polityczne rozwoju życia narodowego Białorusinów w Polsce Ludowej*, [w:] *Polska — Polacy — mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1992.
- Misiło E. (opr.), *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993.
- Misiło E., *Polska polityka narodowościowa wobec Ukraińców 1944-1947*, [w:] *Polska — Polacy — mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1992.
- Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993.
- Ociepka B., *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wrocław 1994.
- Ojczyzna utracona. Przymusowe deportacje i przysiedlenia jako wspólne dziedzictwo*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1995.

- Olszański T., *Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947, Więź*, 1991, nr 11-12.
- Orlicki J., *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918-1949*, Szczecin 1983.
- Oseka P., *Syjonści, inspiratorzy, wichrzyciele*, Warszawa 1999.
- Podlaski K. (Skaradziński. B.), *Białorusini, Litwini, Ukraińcy — nasi wrogowie czy bracia?*, Białystok 1995.
- Pudło K., *Dzieje Łemków po drugiej wojnie światowej (zarys problematyki)*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, red. J. Czajkowski, Rzeszów 1992.
- Rakowski M. F., *Dzienniki polityczne 1967-1968*, t. 3, Warszawa 1999.
- Sadowski A., *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991.
- Sadowski A., *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995.
- Sakson A., *Mazurzy. Społeczność pogranicza*, Poznań 1990.
- Sakson A., *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, Poznań 1998.
- Skrzynecki P., *Wysiedlenie ludności ukraińskiej z Polski w latach 1944-1946*, Warszawa 1988.
- Skubiszewski K., *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968.
- Sław A., *Litwini w Sejnach*, „Nowe Drogi”, 1959, nr 1.
- Sław A., *O rozwinięcie walki z przejawami nacjonalizmu*, „Nowe Drogi”, 1958, nr 5.
- Smolana K., *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce (1956-1961)*, „ZN INP UW”, 1992, nr 17.
- Szczerbiński H., *Ludność niemiecka na Górnym i Opolskim Śląsku w latach 1945-1979*, „ZN INP UW”, 1992, nr 17.
- Szczerbiński H., *Ludność pochodzenia rodzimego na Warmii i Mazurach w pierwszych latach Polski Ludowej*, „ZN INP UW”, 1991, nr 16.
- Szcześniak A. B., Szota. W. Z., *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973.
- Szmeja M., *Dlaczego Ślązacy z Opolszczyzny nie chcą być Polakami*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1997.
- Tarka K., *Litwini w Polsce 1944-1997*, Opole 1998.
- Tobjański Z., *Czesi w Polsce*, Kraków 1994.
- Tomaszewski J., *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1991.
- Turonak J., *Biełaruskaje školnictwa u Polszczy u paslawajenny pieryjad*, Biełastok 1976.
- Wałkawycki H., *Wiry. Natatki redaktara*, Białystok 1991.

- Wróblewski P., *Spoleczność czeska w Żelowie*, Warszawa 1996.
- Zabrowarny S., *Geneza i początki działalności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*, „ZN INP UW”, 1991, nr 16.
- Zabrowarny S., *Polityka narodowościowa polskich władz komunistycznych w kwestii ukraińskiej*, [w:] *Polityka narodowościowa państw Europy Środkowo-Wschodniej*, Lublin 1993.
- Żerelik R., *Mniejszość ukraińska w Polsce po II wojnie światowej*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1997.
- Żołędowski C., *Mniejszości narodowe w Polsce*, „Polityka Społeczna”, 1992, nr 1.
- Żołędowski C., *Powstanie i rozwój szkolnictwa narodowościowego w PRL*, „ZN INP UW”, 1991, nr 16.

# Indeks osobowy

- A. A., zob. Janowicz Sokrat  
Adamski Stanisław 74  
Albrecht Jerzy 216  
Alster Antoni 221, 223, 227  
Anders Władysław 90  
Antosiewicz Stefan 171, 185
- Babiński Grzegorz 270  
Banasiak S. 270  
Bandera Stefan 216  
Bartoszewicz Aleksander 105  
Bata Artur 8  
Bedyński 222  
Belzyt L. 74, 270  
Berdychowska Bogusława 265, 270  
Berghauzen J. 270  
Bergman Aleksandra 6, 268  
Berlińska Danuta 265, 270  
Berman Adolf 90  
Berman Jakub 61, 95, 98, 136  
Bialecki Tadeusz 270  
Bielak Feliks 124, 224, 270  
Bielecka Lidia 209, 212  
Bielowicz Władysław 179, 193  
Biernacki S. 255  
Bierut Bolesław 47, 61, 70, 132, 162  
Bitter Marek 90
- Bojarski Grzegorz 174, 176, 177,  
179, 216, 217  
Borkowicz Leonard 42  
Breslauer Rudolf 81  
Bromberg Adam 228  
Brystygier Luna 125  
Bukowski Bronisław 72  
Byczkowski Józef 8, 270
- Cała Alina 9, 33, 84, 85, 91, 126,  
129, 130, 133, 136, 191, 192,  
195, 219, 227, 228, 257, 258,  
265, 270  
Chojnowski Andrzej 6, 16, 268, 270  
Choruży Wiesław 262, 270  
Chruszczow Nikita 51, 164  
Chrystus 193  
Chrzanowski Paweł 165  
Ciągwa Józef 64, 111, 114, 180-182,  
220, 270  
Cieśluk Henryk 257  
Curzon George Nathaniel 48, 49  
Cybulski Henryk 246  
Cyrankiewicz Józef 132, 172, 178  
Czajka Wojciech 112, 114, 181, 182,  
219, 247, 270  
Czajkowski Jerzy 273

Czarnocki Andrzej 110, 263  
 Czerwiński Józef 246  
  
 Daszyński Ignacy 17  
 Datner-Śpiewak Helena 33, 84, 85,  
     91, 95, 126, 129, 136, 258, 270  
 Dawidziuk Aleksander 162, 166  
 Dąbrowski Zbigniew 239, 242  
 Dejmek Kazimierz 256  
 Demianowicz Makary 165  
 Dmowski Roman 13-15, 18, 20, 21,  
     268  
 Dobienek R. 231  
 Dobieszak Ryszard 178  
 Domagała Bożena 270  
 Doroszko Mieczysław 263  
 Drozd Roman 9, 52, 56, 61, 62, 108,  
     109, 136, 173, 174, 178, 216,  
     218, 245, 264, 270  
 Dryzek Tadeusz 231, 232  
 Dybowski Stefan 37, 47, 79, 82  
 Dziubiński Tadeusz 212  
  
 Eberhard Piotr 270  
 Eisler Jerzy 227, 257, 270  
  
 Falkowski Czesław 151  
 Ficowski Jerzy 254  
 Fiedorowicz Eliasz 165  
 Fikus Dariusz 48  
 Filipiak Stanisław 214, 215, 218  
 Friszke Andrzej 27  
 Fuks Marian 271  
  
 Gajowniczek Stanisław 82  
 Gal Mikołaj 178  
 Gedwil 36  
 Gerhard Jan 7, 245, 246  
 Gesing Roman 58  
 Gierek Edward 234, 248  
  
 Giertych Jędrzej 21, 268  
 Gniadowska Lau 155  
 Gomółka Krystyna 6, 17, 19, 268  
 Gomułka Władysław 61, 102, 164,  
     210, 233, 237, 241, 256  
 Górecki Jan 171  
 Grabowska Alina 258  
 Grabowski Aleksander 77  
 Grabski August 271  
 Grabski Władysław 19  
 Grynberg Henryk 258  
 Gulko Bazyli 239  
 Gumkowski J. 255  
  
 Hajzner L. 255  
 Hałagida Igor 216  
 Hausner Przemysław 7, 268  
 Hemmerling Zygmunt 17, 22, 24,  
     268  
 Hertz Aleksander 271  
 Hibner Władysław 170, 171  
 Hirszenhorn Szloma 85  
 Hoffman Paweł 131, 271  
 Holzer Jerzy 6, 268  
 Hołówko Tadeusz 6, 24, 268  
 Horn Maurycy 271  
 Hurwic-Nowakowska I. 85, 271  
 Hübner Juliusz 62  
  
 Iwanicki Mieczysław 271  
 Iwaniuk Sławomir 165, 241, 271  
  
 Jabłoński Henryk 98  
 Jagiełło Michał 271  
 Jałbrzykowski Romuald 22  
 Jankowiak Stanisław 125  
 Janowicz Jarosław 261  
 Janowicz Sokrat 107, 263  
 Janusz Grzegorz 9, 271  
 Jaroński Witold 139, 142, 173

Jaryna Sławomir 49  
 Jasienica Paweł (Lech Beynar) 238  
 Jedynak B. 175, 214, 215  
 Jegorow R. 246  
 Jurkiewicz Jan 16, 268  
 Juźwiuk Włodzimierz 237

Kaczmarek Alfons 106  
 Kahane Dawid 131  
 Kapczuk Mikołaj 161  
 Karaś Aleksander 65  
 Karpiński Jakub 271  
 Karpiuk Aleksander 163, 209, 242, 271  
 Karwacki F. 210  
 Kazancki Paweł 270  
 Kersten Krystyna 8, 9, 28, 32, 89, 271  
 Kiernik Władysław 74  
 Kisielewski Stefan 238  
 Kita Zygmunt 235  
 Koberdowa Irena 16  
 Kocyłowski Józef 57  
 Koko Eugeniusz 19  
 Kołas Jakub 210  
 Kopeć Eugeniusz 6, 268  
 Korbel Jan 190, 220, 271  
 Korfanty Wojciech 75  
 Korolko Mikołaj 244  
 Kostek-Biernacki Waław 24  
 Korczyński Grzegorz 62, 63  
 Kosmala Tomasz 79  
 Kotwicz-Skrzypka Jan 38  
 Kozioł Aleksy 159, 162-164, 166  
 Kraskowski S. 28  
 Krassowska Eugenia 50, 113  
 Kraśko Waław 37  
 Krasko Wincenty 221  
 Kreńc 75  
 Krupska Zofia 212, 241, 271  
 Krupski M. 231

Krysiński Andrzej 6, 268  
 Krzewniak A. 48  
 Krzywicki Ludwik 6, 268  
 Książę Marian 158, 160  
 Kuc Mikołaj 239, 240  
 Kurcz Zbigniew 8, 64, 72, 95, 108, 115, 129, 249, 265, 271, 272  
 Kwilecki Andrzej 8, 111, 272

Lampe Alfred 31  
 Lebedziński Aleksander 155  
 Leja Leon 69  
 Lenin Włodzimierz 209, 235, 236  
 Lewandowski Józef 16, 17, 268  
 Litwińczuk Bazyli 101  
 Lovell Jerzy 272  
 Łapot Stanisław 36  
 Łaszewicz Arkadiusz 238  
 Łaskowski A. 154-155, 162  
 Łodziński Sławomir 270, 272  
 Łossowski Piotr 7, 268  
 Łuczak Aleksander 17, 22, 24  
 Łysek Julian 69

Machaj Franciszek 66  
 Machcewicz Paweł 192, 272  
 Maciąg Włodzimierz 51  
 Maciejuk Jan 165  
 Mackiewicz (Cat) Stanisław 15, 18  
 Madajczyk Czesław 24  
 Madajczyk Piotr 9, 52, 70, 72, 74, 123, 124, 183, 184, 189, 223, 248, 264, 265, 270, 272  
 Magierska Alina 32, 272  
 Makowski Bronisław 7, 19, 268  
 Maksimowicz Józef 154, 155  
 Makuch Stefan 174, 176  
 Malecki Jazep 29  
 Marek A., zob. Lampe Alfred  
 Masalski Mikołaj 105

- Masaryk Jan 67  
 Matejko Czesław Bernard 79  
 Matelski Dariusz 7  
 Mauersberg Stanisław 7, 182, 269  
 Melchior Małgorzata 95, 129  
 Mędrzecki Włodzimierz 19  
 Michajłow Włodzimierz 255  
 Michniewicz Józef 155  
 Mickiewicz Adam 256  
 Mickiewicz Artur 214, 250  
 Mickiewicz Bronisław 153  
 Mikulski Witold 240  
 Mikuś Tadeusz 250  
 Minc Hilary 61, 95, 136  
 Miranowicz Jauhien, zob. Mironowicz Eugeniusz  
 Mirek Jan 57, 58  
 Mirga Andrzej 12, 270  
 Mirgoń Włodzimierz 119  
 Mironowicz Eugeniusz 40, 103, 104, 157, 242, 262, 270, 272  
 Misiło Eugeniusz 9, 54-57, 59, 61-63, 272  
 Moczar Mieczysław 227, 228, 231, 232, 249, 250, 257  
 Monat Paweł 225  
 Morejno Wawa 257  
 Moroz Małgorzata 22  
 Mossor Stefan 59, 61, 62  
 Mościcki Aleksander 152  
 Muszkat 88  
  
 Niedziałkowski Mieczysław 24, 25  
 Niedźwiecki Stefan 207  
 Nowak Roman 179  
  
 Ochab Edward 70  
 Ocieпка Beata 9, 123, 272  
 Ocieпка Wiesław 201, 221, 231, 232  
 Okuszek Władysław 98  
  
 Olszański Tadeusz 51, 273  
 Olszowski Stanisław 257  
 Orlicki Józef 273  
 Orłowska Edwarda 41, 42  
 Orłowski Hubert 272  
 Orłowski Z. 231, 244, 245, 247, 252  
 Osęka Piotr 273  
 Osóbka-Morawski Edward 34, 36, 57, 87  
 Ostrowski Adam 52, 53  
  
 Pajewski Janusz 16  
 Papierz Z. 257  
 Papierzyńska-Turek Mirosława 7, 22, 269  
 Passankiewicz Kazimierz 67  
 Pauly Th. 75  
 Perun Dymitr 177, 179, 217  
 Piątek Henryk 231, 250, 251, 253  
 Piecuch Henryk 59  
 Pietraś Jacek Zimowit 110, 263  
 Pietruczuk Bazyl 107, 241  
 Pilarski Tadeusz 116  
 Piłsudski Józef 17, 18, 24  
 Piotrowicz Wiktor 6, 269  
 Pisarski M. 271  
 Piwowarczyk-Wolski Władysław 98  
 Pluciński Dariusz 76  
 Podlaski Kazimierz, zob. Skaradziński Bohdan  
 Polackiewicz K. 23  
 Pożoga Władysław 59  
 Prawdzic-Szlaski Janusz 29  
 Prus Edward 8, 264  
 Pudło Kazimierz 94, 273  
  
 Radkiewicz Stanisław 35, 61, 63  
 Rajs Romuald („Bury”) 45  
 Rakowski Mieczysław Franciszek 250, 254, 256, 273

Rawicz Jerzy 157, 158  
 Romaniuk K. 214  
 Roszkowski Wojciech 135, 139, 227,  
 233, 257, 258  
 Rubiński 112  
 Rudnicki Szymon 20, 269  
 Rusinek Kazimierz 255  
 Rydz-Śmigły Edward 24  
  
 Sadowski Andrzej 5, 8, 261, 262, 273  
 Sadowski Henryk 166  
 Sack Józef 90  
 Sakson Andrzej 9, 109, 248, 272, 273  
 Sapieha Adam 112  
 Sasinowski Henryk 243  
 Sawicki Józef 155  
 Serwin Marcin 243  
 Sidorowicz Konstanty 49  
 Sidziński Bolesław 61  
 Siekierska Jadwiga 192, 193  
 Sienkiewicz Jan 167  
 Sikorski Władysław 19, 26  
 Siwicki Mikołaj 215  
 Skaradziński Bohdan 8, 273  
 Składkowski-Sławoj Felicjan 24  
 Skokowski 65  
 Skrzyszewski Stanisław 34, 42  
 Skrzynecki Piotr 55, 59, 273  
 Skrzypczak Władysław 205, 216  
 Skrzypko Olgierd 205, 206  
 Skubiszewski Krzysztof 8, 273  
 Sław Aleksander 139, 141, 142, 154,  
 156, 177-179, 182, 188, 192,  
 198, 199, 205, 216, 273  
 Słonimski Antoni 238  
 Smolana Krzysztof 180, 181, 219,  
 273  
 Smolar Grzegorz 192, 193, 226, 253  
 Smolar Hersz 131, 132  
 Sobiesiak Józef 246  
  
 Sokołowska Zofia 239  
 Sołtysiak Grzegorz 272  
 Sommerstein Emil 90  
 Soroczyński Anatol 41  
 Spychalski Marian 61  
 Srokowski Konstanty 6, 269  
 Stalin Józef 38, 51, 83, 85, 95, 98,  
 115, 124, 132-134, 260  
 Stankiewicz Włodzimierz 168, 208,  
 209, 238  
 Stankowski Albert 271  
 Stecy Ostap 60  
 Stępień Jerzy 272  
 Stoberski Zygmunt 206  
 Stoczewska Barbara 25  
 Strzelecki Ryszard 223  
 Suleja Włodzimierz 16  
 Suławko Anna 49  
 Swirydziuk Maria 105  
 Szamel Dariusz 265, 270  
 Szczerbiński Henryk 72, 115, 117,  
 121-123, 125, 184, 189, 220,  
 221, 223, 248, 273  
 Szcześniak Antoni 8, 51, 246, 273  
 Szczyrba Mikołaj 173  
 Szech Antoni 17  
 Szelągowski Władysław 8, 246  
 Szendzielarz Zygmunt („Łupaszka”)  
 238  
 Szklarski R. 243  
 Szlachcic Franciszek 227, 231, 232,  
 250  
 Szmeja Maria 72, 115, 273  
 Sznek Zygfryd 81, 87, 113, 139, 142,  
 170, 171, 173, 185, 216, 231  
 Szot Bazyli 178  
 Szota Wiesław 8, 51, 246, 273  
 Szretter Jerzy 48  
 Sztachelski Jerzy 34, 35  
 Szurek Jan 54, 55



- Szymanderski Jacek 28  
Szyr 38
- Świerczewski Karol 61  
Światała Kazimierz 253
- Taraszkiewicz Bronisław 6  
Tarka Krzysztof 9, 36, 37, 97, 98,  
151-155, 205, 206, 235, 273  
Thugutt Stanisław 23  
Tobjański Z. 273  
Tomaszewski 222  
Tomaszewski Jerzy 6, 16, 19, 22, 24,  
269, 271, 272, 273  
Torańska Teresa 98  
Torzecki Ryszard 7, 29, 269  
Truchan Mikołaj 215  
Turonak Jury, zob. Turonek Jerzy  
Turonek Jerzy 29, 41, 98, 101, 273  
Tymoteusz bp, zob. Szretter Jerzy
- Urbański Zygmunt 6, 269
- Walczak Stanisław 254  
Wałkawycki H., zob. Wołkowycki  
Jerzy  
Wapiński Roman 13, 269  
Wasilewski 55  
Wasilewski Leon 6, 17, 24, 25, 269  
Werda J. 196  
Werszyhora Piotr 8, 246  
Wicha Władysław 254  
Wildera J. 70  
Winnicki Bogdan 187, 188  
Witaszewski Kazimierz 201, 221,  
251, 254, 255  
Witos Wincenty 18, 23
- Włodarski Piotr 6, 269  
Wojciechowski Stanisław 53  
Wolański 171  
Wolski Władysław 81  
Wołkowycki Jerzy 159, 165, 166,  
168, 203, 209, 211, 212, 237-  
240, 273  
Wróblewski Piotr 274  
Wróblewski Zenon 255  
Wrzesiński Wojciech 19, 26  
Wysłouch Bolesław 17  
Wysłouch Seweryn 6, 269
- Zabrowarny Stefan 110, 137, 173,  
174, 176, 180, 263, 274  
Zachariasz Szymon 126, 127  
Zajączkowski Włodzimierz 78  
Zaleski Władysław 6, 269  
Zambrowski Roman 61  
Zaremba Józef 6, 269  
Zawadzki Aleksander 61, 79-82,  
119, 120, 125, 189  
Zawadzki Kazimierz 255  
Zelicki Paweł 90  
Zieliński Adam 190  
Zieliński Stanisław 239  
Ziętek Jerzy 80  
Ziniewicz Leokadia 242  
Zonszajn Mordechaj 90
- Żarnowski Janusz 6, 269  
Żerelik Rościsław 108, 274  
Żerosławski Czesław 28  
Żołędowski Cezary 9, 96, 97, 111,  
129, 151, 156, 195, 274  
Żymierski Michał 63

## Wykaz skrótów

AAN	Archiwum Akt Nowych w Warszawie
APB	Archiwum Państwowe w Białymstoku
AK	Armia Krajowa
BSRR	Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka
BTSK	Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
CA MSWiA	Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
CKŻP	Centralny Komitet Żydów w Polsce
CRZZ	Centralna Rada Związków Zawodowych
GKBZHwP	Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
GO	Grupa Operacyjna
KBW	Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC	Komitet Centralny
KC PZPR	Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KOSB	Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego
KOSL	Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego
KPP	Komunistyczna Partia Polski
KPZB	Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi
KPZU	Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy
KW	Komitet Wojewódzki
KP	Komitet Powiatowy
LSRR	Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka
LTSK	Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
MAP	Ministerstwo Administracji Publicznej
MBP	Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MKiSz	Ministerstwo Kultury i Sztuki
MO	Milicja Obywatelska
MON	Ministerstwo Obrony Narodowej

MSW	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MZO	Ministerstwo Ziem Odzyskanych
NKWD	Narodnyj Komisarijat Wnutriennich Dieł
NRD	Niemiecka Republika Demokratyczna
NSZ	Narodowe Siły Zbrojne
NTSK	Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
NZW	Narodowy Związek Wojskowy
ORMO	Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OUN	Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
OWP	Obóz Wielkiej Polski
PAS	Pogotowie Akcji Specjalnej
PCK	Polski Czerwony Krzyż
PKWN	Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PPR	Polska Partia Robotnicza
PPS	Polska Partia Socjalistyczna
PPS-WRN	Polska Partia Socjalistyczna Wolność-Równość-Niepodległość
PRL	Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSL „Piast”	Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”
PTTK	Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
PZPR	Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN	Republika Federalna Niemiec
RP	Rzeczpospolita Polska
RTKO	Rosyjskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe
SD	Stronnictwo Demokratyczne
TPPR	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TSKŻ	Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce
TSKCiS	Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce
TWP	Towarzystwo Wiedzy Powszechniej
UBP	Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
UGPdZO	Urząd Głównego Pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych
UPA	Ukraińska Armia Powstańcza
URM	Urząd Rady Ministrów
USRR	Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka
UTSK	Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
UWB	Urząd Wojewódzki w Białymstoku
WiN	Wolność i Niezawisłość
WOP	Wojska Ochrony Pogranicza

WP	Wojsko Polskie
WRN	Wojewódzka Rada Narodowa
ZMP	Związek Młodzieży Polskiej
ZNP	Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZRWM	Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego
ZSL	Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSRR	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ŻTKiSz	Żydowskie Towarzystwo Kultury i Sztuki

## ***Spis treści***

Wstęp .....	5
Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej (1900-1944) .....	13
„Polska państwem jednolitym etnicznie” (1944-1947) .....	31
Sowietyzacja polityki narodowościowej (1948-1954) .....	93
Partia przeciw dyskryminacji narodowościowej (1955-1958) .....	135
Co mniejszości mogą czynić ku chwale partii? (1959-1966) .....	198
Integrować, nadzorować..., asymilować (1967-1976) .....	229
Zakończenie .....	260
Wykaz źródeł i literatury .....	267
Indeks osobowy .....	275
Wykaz skrótów .....	281